





JAKÓB BURCKHARDT

KULTURA
ODRODZENIA
WE WŁOSZECH

TLÓMACZENIE WEDŁUG VIII. WYDANIA, OPRACOWANEGO PRZEZ
LUDWIKĄ GEIGERĄ

PRZEZ

L. M.

Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie
1905



9451: 008

9236.

PRZEDMOWA TŁÓMACZA.

„Dzieło Burckhardta odznacza się takim bogactwem wiedzy, pisane jest w duchu tak silnym i głębokim, że niepodobna objąć go odrazu, że trzeba się wczytać w nie przez długie lata“. Te słowa Dra Huberta Janitschka niech starczą za przedmowę tłumacza, niech zachęcą czytelnika, by, nie dając się zrazić przekładem dalekim może od wykwintnej formy autora, coraz więcej zagłębiał się w ożywczych jego badaniach nad kulturą Odrodzenia.

L. M.

I.
PAŃSTWO JAKO DZIEŁO SZTUKI.

ROZDZIAŁ I.

WSTĘP.

Walka pomiędzy Stolicą Apostolską a Hohenstaufami pozostawiła Włochy w politycznym ustroju który był odmiennym w swych zasadach od ustroju innych państw Zachodu. System feudalny doprowadził Francję, Hiszpanię i Anglię do jedności monarchicznej, a przyczynił się do utrzymania przynajmniej zewnętrznej jedności w państwach niemieckich, lecz Włochy zupełnie go uniknęły. W XIV w. nie przyjmowano i nie uznawano cesarza jako najwyższego pana lennego, lecz w najlepszym razie uważano go za głowę i podporę już istniejącej potęgi; papieństwo zaś ze swojemi kreaturami i punktami oparcia miało wprowadzić na tyle siły, aby żadnego innego zjednoczenia się państw włoskich nie dopuścić, lecz nie miało jej dosyć, aby mogło samo jedność państwową utworzyć¹⁾. Między cesarstwem a Stolicą papieską istniało mnóstwo ustrojów politycznych wolnych miast i tyranij, czy to dawniejszych, czy też nowo powstałych, których byt był czysto faktycznej natury²⁾. Nowoczesny europejski duch

¹⁾ Machiavelli: *Discorsi* L. I. c. 12. E la cagione, che l'Italia non sia in quel medesimo termine, ne habbia anch'ella oua Republica oua principe che la governi e solamente la Chiesa: perche havendovi habitato e tenuto imperio temporale non è stata si potente ne di tal virtu, che l'habbia potuto occupare il restante d'Italia a farsene principe.

²⁾ Władców i ich stronników nazywano razem *lo stato*; później nazwa ta uzurpowała sobie znaczenie całości bytu danego terytorium.

państwowy po raz pierwszy ukazuje się tu na falach swoich własnych popędów; tu w swoich najstraszniejszych przejawach ukazuje się nieokiełzany egoizm, który drwi z wszelkiego prawa i wszelką zdrową oświatę w samym zarodku niweczy. Ale gdzie ten kierunek przezwyciężono, lub w jakimkolwiek sposób zrównoważono, tam wstępuje w dzieje nowy żywy czynnik: powstaje państwo jako obmyślony, świadomy twór, jako dzieło sztuki. W wolnych miastach i w państwach despotycznych w tysiączny sposób się to życie objawia, i nadaje kierunek tak wewnętrznemu ustrojowi, jak i polityce zewnętrznej. My co do nas zadowolnimy się obserwacją tego typu w tyraniach, które przedstawiają go w postaci kompletnej i zdecydowanej.

Cesarz Fryderyk II¹⁾ nadał państwu Normandzkiemu we Włoszech południowych i Sycylii ustrój wewnętrzny, który służył za wzór innym samowładztwom. Wzrósłszy wśród zdrady i niebezpieczeństw w pobliżu Saracenów, Fryderyk za młodu już przyzwyczał się do zupełnie trzeźwego sądu i traktowania rzeczy; pierwszy to nowożytny człowiek na tronie. Z tem łączyła się dokładna znajomość wnętrza państw saraceńskich i ich administracji, oraz walka na śmierć i życie między nim a papieżstwem, która sprawiła, że obie strony zmuszone były stawić wszelkie siły i środki na plac boju. Rozporządzenia Fryderyka (zwłaszcza od r. 1231) dążą do utworzenia wszechpotężnej królewskiej władzy, do zupełnego zniszczenia systemu państwa lennego, do przekształcenia ludności w bezwładną, niewolną, bezbronną masę, z którejby najwięcej podatków można było wyciągnąć. Centralizował on sądownictwo i administrację w sposób dotąd nieznan na Zachodzie, nie zniósł wprawdzie sądów lennych lecz zaprowadził apellację od nich do trybunałów państwa, zniósł natomiast obciążanie urzędów przez wybór ludu, a to pod karą spustoszenia dotyczącej miejscowości i degradacji obywateli do rzędu niewłasnowolnych. Wprowadził akcyzę; podatki, oparte na obszernej katastrofie i muzułmańskiej rutynie, ściągano w sposób okrutny, bez którego wprawdzie i do dziś dnia trudno wydobyć pieniądze od człowieka Wschodu. To już nie lud, lecz podwładna,

¹⁾ E. Winckelmann: *De regni Siculi amministrazione qualis fuerit regnante Friderico II.* Berlin, 1859. A. del Vecchio: *La legislazione die Federico II imperatore.* Turyn, 1874; Winckelmann i Schirmacher badali szczegółowo rządy Fryderyka II. Także najnowsza literatura jest dość bogatą lecz mało zmienia istotne punkty widzenia. Por. Mitrowitsch: *Federico II e l'opera sua in Italia.* Triest, 1890.

kontrolowana tłuszcza; poddanym nie wolno n. p. bez osobnego zezwolenia związków małżeńskich zawierać za granicą, a bezwarunkowo nie wolno za granicą, mianowicie w gwelfickiej Bolonii, naukowym studiom się oddawać. Uniwersytet w Neapolu, który Fryderyk popierał wszelkimi siłami, wywierał nieznan dotąd przymus naukowy, — gdy pod tym względem przynajmniej ludy wschodnie używały wolności. W czysto muzułmański znów sposób prowadził cesarz własny swój handel na całym morzu Śródziemnym, zatrzymując sobie prawo kupna i sprzedaży wielu przedmiotów: soli, kruszców i t. d. i tamując przez to rozwój handlu poddanych. Kalifowie z dynastji Fatymidów przynajmniej z początku odznaczali się tolerancją względem wyznań własnych poddanych; Fryderyk natomiast uwięcza swój system rządów, zaprowadzając inkwizycję przeciw heretykom, a wina jego wydaje się tu tem większą, gdy się przypuści, że w osobach heretyków prześladował przedstawicieli wolnomysłnego miejskiego życia. Z Saracenów, których przesiedlił z Sycylii do Luceryi i Nocery, utworzył policję wewnątrz państwa i najprzedniejszą część swej armii na zewnątrz, bo byli to ludzie głusi na wszelki jęk i obojętni na klątwy Kościoła. Poddani, odzwyczajeni od użytku broni, spokojnie i bez odruchu woli zniesli później upadek Manfreda i okupację Karola Andegawskiego, który odziedziczywszy ten mechanizm państwowy, dalej z niego korzystał.

Obok centralizującego cesarza występuje uzurpator najoryginalniejszego rodzaju, namiestnik jego i zięć, Ezzelino da Romano. Nie przedstawia on żadnego systemu państwowego i administracyjnego, gdyż cała jego działalność zeszła na walkach o panowanie we wschodniej części północnych Włoch; lecz jako polityczny wzór dla następnych pokoleń zajmuje nie mniej ważne stanowisko, jak jego cesarski opiekun. Dotąd w czasie średniowiecza, wszelkie zdobycze czy uzurpacje dokonywały się na podstawie istotnych lub uroszczonych praw dziedzictwa, albo też innych, dalej w walkach przeciw niewiernym albo przeciw wyklętym. Tutaj po raz pierwszy ukazuje się próba ugruntowania tronu przez rzeź i bezprawia, t. j. przez użycie wszelkich środków, które prowadzą do dopięcia zamierzonego celu. Nikt z późniejszych nie dorównał Ezzelinowi w ogromie zbrodni, ani nawet Cezar Borgia; był to fatalny przykład, a upadek Ezzelina ani nie wrócił sprawiedliwości nieszczęsnym ludom, ani też nie był przestrożą dla późniejszych gwałcicieli.

Nadaremnie w takich właśnie czasach św. Tomasz z Akwinu, poddany Fryderyka — głosił teorię konstytucyjnej władzy, w którejby monarchę wspierał senat przez niego mianowany i izba poselska wybrana przez lud¹⁾. Słowa takie ginęły w salach wykładowych a Fryderyk i Ezzelino byli i pozostali największymi zjawiskami politycznymi Włoch XIII stulecia. Postacie ich w prawie bajecznym już oświeceniu występują także „w stu starych nowelach“²⁾, których pierwotna redakcja sięga wieku XIII albo początków następnego. Fryderyk okazuje już tu chęć samowolnego rozrządzania majątkiem swych poddanych i przez swą osobistość wywiera silny wpływ nawet na zbrodniarzy; Ezzelino jest już opisany z pewnem trwożliwym uszanowaniem, które bywa zawsze następstwem istotnie wielkiego wrażenia. Cały dział literatury, od kronik świadków naocznych do tragedyi na wpół mitologicznych, zajmuje się jego osobą³⁾. Zaraz po upadku tych

¹⁾ Autor twierdzi, że: „Św. Tomasz, który bynajmniej nie miał zasad republikańskich, lecz owszem nauczał, że królewskość jest najlepszą formą rządu, napróżno przyznawał poddanym prawo do rewolucyi, a nawet, w ostatecznym przypadku, pozwalał na mord tyrana“. Tymczasem ani św. Tomasz z Akwinu (S. theol. 2. 2, qu. 42 a. 2. *De regimine principum*. L. 1. c. 6.), ani jego szkoła nigdzie nie uznają właściwego buntu albo rokoszu jako dozwolony, jak również mordu popełnionego na panującym nadużywającym swej władzy, *tyrannicidium* (ob. obszernie o tem Theod. Meyer: *Institutiones juris naturalis*. P. II. §§. 509—538 i tegoż: *Grundsätze der Sittlichkeit und des Rechtes* §§. 231—242). Teza 63 w Syllabusie uznana jako błędna opiewa: „*Legitimio principibus oboedientiam detrectare immo et rebellare licet*“. — Przeciwnie twierdzenie Baumanna i Ritschla, którzy św. Tomaszowi przypisują proklamowanie prawa do rewolucyi, polega na niekrytycznem korzystaniu z jego dzieł. Ob. Hertling: *Zur Beantwortung der Göttinger Jubiläumsrede. Offener Brief an Prof. Ritschl*. München u. Paderborn. 1887. S. 29. Według św. Tomasza w przeciwnieństwie do Rousseau'a władza w państwie ma swoje źródło w Bogu, chociażby nawet przez lud na poszczególne osoby została przeniesiona. Św. Tomasz nie uznaje ludu jako najwyższego, zupełnie niezawisłego twórcę państwa, władzy i prawa (*Volkssouveränität*). Ob. S. theol. 1. 2. q. 105. a 1. *Iummac. Gent.* 1. 4. c. 76. i *De regni princ.* 1. 1. c. 2 i 3, — ob. Meyer: 1. c. II. §. 452., — ob. *Staatslexikon der Görres-Gesellsch.* B. V. S. 714.

Przypisek wydawców.

²⁾ *Cento novelle antiche* ed. 1525. Co do Fryderyka głównie Nowelle 2. 21, 22, 23, 24, 30, 53, 59, 90, 100; do Ezzelina odnoszą się Nowelle 31, a zwłaszcza 84.

³⁾ Scardeonius: *De urbis Patav. Antiqu.* w Thesaurus Graeviusa VI, III, p. 259. Tragedya *Eccerinis* przez Albert. Mussato, omawiana często w ostatnich czasach, może być uważaną za najdawniejszą tragedję Odrodzenia.

dwóch ludzi, wynuza się zwłaszcza z walk partyjnych Gwelfów i Gibellinów wielka liczba tyranów. Po większej części są to naczelnicy Gibellinów, a powstają wśród tak rozmaitych okoliczności i warunków bytu, że nie można w tem zapoznać ogólnej zasadniczej konieczności dziejowej. Co do środków potrzebujących tylko dalej prowadzić dzieło zaczęte przez stronnictwa: wypędząć, tępić i niszczyć.

ROZDZIAŁ II.

TYRANIA W XIV WIEKU.

Silniejsze i słabsze państwa despotyczne XIV stulecia aż nadto często zdradzają nam, że podobny przykład nie szedł na marne. Krzyczące ich zbrodnie historia spisała szczegółowo, ale jako państwa samodzielne budzą one zawsze niemały interes.

Świadome obrachowanie wszelkich środków, o którym ówczesni książęta, po za granicami Włoch, nie mieli wyobrażenia. a przytem prawie bezwzględna wszechwładza w granicach państwa, wytworzyły tu odrębnych ludzi i formy bytu¹⁾. Dla rozumniejszych tyranów, tajemnica panowania polegała na pozostawieniu podatków na tej samej stopie, na której je zastali, lub sami zrazu postavili, a więc: podatek gruntowy oparty na katastrze, ściśle określony podatek konsumcyjny, cło wwozowe i wywozowe, przytem dochody z prywatnego majątku panującego domu; podatki mogły się więc tylko podnosić w miarę wzrostu dobrobytu ogólnego i rozgałęzienia stosunków handlowych. O pożyczkach, jakie czyniono po miastach, nie było tu mowy; prędyż już pozwalano sobie niekiedy na dobrze obliczony gwałt, któryby budowy państwa nie zachwiał, a przyniósł pewne korzyści; tak n. p. składano z urzędu i rabowano wyższych urzędników skarbowych z iście sultańską samowolą²⁾.

Starano się, aby te dochody skarbu wystarczyły na utrzymanie niewielkiego dworu, gwardyi przyboecznej i najemnego wojska, na budowy publiczne, na pensye dla trefnisiów, zarówno jak dla ludzi obdarzonych talentem, którzy żyli przy boku księcia.

¹⁾ Sismondi: *Hist. des rep. italiennes* IV, p. 420; VIII, p. 1. sq.

²⁾ Franco Sacchetti: *Novelle* (61, 62).

Nielegalność władzy, otoczonej ciąglem niebezpieczeństwem, odosobnia władcę; najszlachetniejszym sojuszem jaki wogóle może zawrzeć jest sojusz z ludźmi wyższych duchowych zdolności, zawarty bez względu na ich pochodzenie. Książęta północy w XIII stuleciu, byli hojni tylko względem rycerzy, śpiewaków i służby szlacheckiej. Inaczej postępuje szerokiego polotu, żądny sławy tyran włoski; on potrzebuje talentów jako takich. Między poetami i uczonymi czuje się na nowym gruncie, zdaje mu się, iż prawowitość jego rządów nowej nabiera podstawy. W całym świecie znany jest pod tym względem Can Grande della Scala, tyran Werony. Na dworze jego całe Włochy były reprezentowane w osobach znakomitych wygnańców — chociaż właśnie najznakomitszy z pomiędzy nich, Dante, nie cieszył się takimi względami jak kuglarze i błażni. Pisarze bywali też wdzięczni. Petrarka tak ostro ganiony za odwiedziny u dworów książęcych przez tych, którzy republikańskich dążeń i zapatrywań od niego żądali, kreśli idealny obraz panującego XIV w.¹⁾ W piśmie swem do księcia Padwy²⁾, wielu i wielkich rzeczy od niego żąda, ale w taki sposób jak gdyby był pewnym że książę odpowie jego oczekiwaniu. „Nie powinienes być panem twych obywateli, lecz „ojcem ojczyzny³⁾, poddanych jako dzieci ukochaj, co więcej, „jako samego siebie; powinienes w nich miłość względem siebie „obudzić, nie zaś strach i obawę, bo ze strachu rodzi się nienawiść. Broni, trabantów i najemnych żołdaków używaj przeciw „nieprzyjaciołom, przeciw obywatelom i poddanym twoim na nie „ci straż przyboczna; dość prostej życzliwości. Oczywiście mówię „o tych obywatelach, którzy dbają o utrzymanie i całość państwa, „bo kto codziennie obmyśliwa zmiany jest buntownikiem i wrogiem państwa“. Potem wchodząc w szczegóły, rozwija zupełnie nowożytną fikcję wszechwładzy państwa. Książę powinien rzadzić samodzielnie, niezależny od dworaków, ale przytem cicho i skromnie, powinien o wszystkim mieć staranie, budować świątynie i gmachy publiczne, dbać o policję i porządek, nawet zakazywać

¹⁾ Petrarca: *De Rerum memorandarum*, lib. II, 3, 46.

²⁾ Petrarca: *Epistolae seniles*, lib. XIV, 1 do Francesca di Carrara (28 listop. 1373). List ten został także kilkakrotnie wydrukowany pod tytułem: *De republica optime administranda*, wydany n. p. w Bernie 1602 r.

³⁾ Księżnę dopiero w sto lat później nazywano Matką kraju. Zob. mowę Hieronima Crivelli po śmierci Bianki Maryi Visconti. Muratori: *Scriptores rerum Italicarum*, XXV, Col. 429. Jakób Volaterranus pozwala sobie nazwać siostrę papieża Sykstusa IV: *Mater Ecclesiae*, zob. Murat. XXIII, Col. 109.

puszczania świń na ulicę, gdyż widok to nie estetyczny, wstrętny dla obcych i niebezpieczny dla koni; nadto powinien osuszać bagna, czuwać nad uprawą wina i zboża. Niech pilnuje, aby panowała surowa sprawiedliwość względem ludu; niech podatki tak będą rozłożone, aby lud uznał ich konieczność, aby widział, że rządzący niechętnie sięga do cudzej skarby; niech wspiera ubogich i chorych; wreszcie niech swą opieką otacza uczonych, żyjąc i obcując z nimi, w przeświadczeniu że oni nawzajem przekażą potomności jego sławę.

Ale jakiegokolwiek mieli zasługi niektórzy z pomiędzy tych samowładzców, to jednak wiedział albo przeczuwał już wiek XIV-y że ich panowanie nie daje żadnej gwarancji i długo trwać nie może. Ponieważ ustroje polityczne tego rodzaju, z powodów wewnętrznych są trwałe w miarę swej rozległości, więc potężniejsze państwa despotyczne zawsze się starały słabsze pochłonać. Jakże to hekatombę drobnych władców złożono w ofierze samym tylko Viscontim, tyranom medyolańskim. Tym niebezpieczeństwom zewnętrznym, odpowiadały jednak i zapewne prawie zawsze, jakieś wewnętrzne fermenty, a taki stan rzeczy najczęściej zgubnie działać musiał na serce i umysł panującego. Kłamana wszechpotęga, żądza używania i egoizm z jednej strony, nieprzyjacielem i spiskowcem z drugiej, musiały prawie zrobić zeń tyrana w złem tego słowa znaczeniu.

A gdybyż przynajmniej można było ufać własnym krewnym! Ale tam, gdzie wszystko było nieprawe, nie mogło się także ustalić prawo do sukcesji tronu i do podziału dziedzictwa; i zwykle w niebezpiecznych chwilach, energiczny stryj, lub starszy krewny, odsuwał od tronu nieletniego lub niedołęznego dziedzica, a to dla dobra państwa i rodu. O uznanie lub usunięcie bękartów ciągle się toczyły spory, to też w łonie możnych domów wzrasta liczba niezadowolonych i mściwych krewnych, a stosunek ich do dworu kończy się często otwartą zdradą i dzikim mordem. Inni żyjąc jako wygnańcy na obczyźnie, są cierpliwi i trzeźwo się na rzeczy zapatrują, n. p. Matteo I Visconti, który spokojnie łowi ryby nad jeziorem Garda¹⁾, a gdy nieprzyjaciół jego, Guido della Torre, panujących wówczas w Medyolanie, wysyła doń posłańca z zapytaniem, kiedy i jakim sposobem zamysła do Medyolanu powrócić, odpowiada bez wahania: „Tą samą drogą, którą wyszedłem, ale nie rychlej, aż póki zbrodnie twego pana liczbę moich przeważa“. Czasami także krewni poświęcają panu-

¹⁾ Petrarca: *Rerum memorandarum*, liber III, 2, 66.

jącego, gdy jego postępowanie zanadto moralność publiczną obraża; tak bracia usunęli Mateusza II Visconti, aby uratować był całego domu¹⁾. Gdzieniegdzie władza spoczywa w ręku całej rodziny, tak, że panujący obowiązany jest słuchać jej rady; lecz i wtenczas podział majątku i wpływu, są powodem gwałtownych waśni. We Florencyi, autorowie ówczesni głęboką okazują niechęć dla każdego stanu rzeczy²⁾, szydzą z pompatycznych pochodów i przepychu strojów, jakim się władzca otacza, nie tyle dla dogodzenia własnej próżności, ile raczej, aby wywierać wrażenie na wyobraźnię ludu. Już Petrarka twierdzi, że tyran stroi się „jak ołtarz na święto”. Biada dorobkiewiczowi, który wpada w ich ręce, jak n. p. świeżo upieczony doża Agnello z Pizy (1364), który jeździł ze złotem beriem w ręku, a wróciwszy do pałacu, ukazywał się w oknie oparty o dywany i złotogłowie „jakby relikwia”; nie wolno było inaczej mu służyć, jak na klęczkach, i przemawiać trzeba było jak do cesarza lub papieża³⁾. Często jednak odzywają się ci starzy Florentczycy z podniosłą powagą. Dante⁴⁾ rozumnie i wskazuje doskonale nieszlachetność żądz władzy i posiadania u nowych książąt. „Cóż innego wołają ich puzony, trąby, rogi i flety, jak: Hej do nas wy kaci, wy ptaki drapieżne”. Malarze XIV w. (Ambrogio di Lorenzo) przedstawiają tyranie w postaci ogromnej uzbrojonej istoty, siedzącej na tronie; za jej plecami silna twierdza, obok wyobrażenie wszystkich występków, u nóg stratowana sprawiedliwość, wokoło zniszczone sioła i miasta⁵⁾. Później przedstawiano zamek tyrana na wysokiej samotnej skale, pełno tam ciemnic i zasadzek⁶⁾ sposobnych do podsłuchiwania, mieszka tam złość i nędza. Inni przepowia-

¹⁾ Matteo Villani, V, 81.

²⁾ Florencya jest scharakteryzowaną (w r. 1374) jako szczególnie nieprzyjazna tyranom, *qui et intestinam tyrannidem detestatur et exterarum urbium libertatem suis operibus semper est prompta defendere*. Salutati, listy I, p. 194. — Salutati broni stanowczo prawa mordu tyranów, listy II, 153 sq.

³⁾ Filippo Villani: *Istorie*, XI, 101. Opis tryumfalnego pochodu Castracana w Luce, szczegółowo podany w jego życiorysie: *Tigrimo*, Murat. XI, col. 1340.

⁴⁾ *De vulgari eloquio* I, c. 12... *qui non heroico more, sed plebeo sequuntur superbiam etc.*

⁵⁾ A. Woltmann: *Geschichte der Malerei*. Lipsk, 1879, I, 457 i n.

⁶⁾ Wprawdzie dopiero w utworach XV w., które bez wątpienia czerpały natchnienia w fantazyi czasów poprzednich: L. B. Alberti, *De re aedif.* V. 3. Fr. di Giorgio, *Traitato*. Zob. Della Valle, *Lettere sanesi* III, 121.

dają wszelkiego rodzaju nieszczęścia tym, którzyby wchodzili w służbę u tyranów¹⁾, wreszcie ubolewają nad samym tyranem, który musi być nieprzyjacielem wszystkich ludzi dobrych i dzielnych, nikomu nie może zaufać i w oczach poddanych czyta nadzieję upadku swej władzy. „Tak jak samowładne rządy powstają, wznoszą się i umacniają, tak też w łonie ich rośnie ukryty zarodek późniejszego zamętu i upadku²⁾. Najgłębsza jednak sprzeczność nie jest dostatecznie uwydatniona, gdy we Florencyi najsilniej się rozwijały indywidualności, samowładcy nie dopuszczali innej, jak tylko swoją własną, lub najzaufańszych sług swoich. Przecież już Fryderyk II zaprowadził ścisły dozór pojedynczych osobistości, oparty na systemie paszportowym, a Fryderyk i pod tym względem był wzorem dla mniejszych nawet samowładców³⁾.

Cała niesamowitość i bezbożność takiego życia przybiera w oczach współczesnych odrębny jeszcze odcień przez niewiarę niektórych książąt i rozpowszechnione pośród nich nauki astrologiczne. Kiedy ostatni z Carrarów nie mógł już w zadżumionej Padwie (1405) obsadzić żołnierzami bram i murów obleganych przez wojska weneckie, słyszała często straż przyboczna, jak w nocy wzywał szatana, aby go zabił.

Najzupełniejszy i najwięcej pouczający przykład rozwoju tyranii XIV w., znajdujemy w historii rodziny Viscontich w Medyolanie, mianowicie od chwili śmierci arcybiskupa Giovanni (1354). Wielkie podobieństwo do najdzikszych imperatorów rzymskich, okazuje już Bernabo⁴⁾. Mianuje się on w swoich dzierżawach papieżem, konfiskuje dobra kościelne i księży wtrąca do więzienia; książęce polowanie na dziki jest najważniejszym celem państwa, kto mu w tem staje na przeszkodzie, ulega śmierci okrutnej; przerażona ludność musi utrzymywać 5000 jego ogarów i ciężko odpowiada za ich zdrowie. Bernabo podnosi i wydiera podatki wszelkimi gwałtownymi środkami; siedmiu córkom daje

¹⁾ Fr. Sacchetti. Nov. 61. — jeszcze na początku XVI stul. tyrania jest uważaną (Altieri p. 141) jako *crudel de sua natura et effera*. Skutki jej są bardzo fatalne. Morderca tyrana zyskuje nieśmiertelną sławę, p. 142.

²⁾ Matteo Villani, VI, 1.

³⁾ Fr. Sacchetti: Nov. 117, nazywa biuro paszportowe w Padwie (w połowie XIV w.) *quelli dalle bullette*.

⁴⁾ Corio: *Storia di Milano*, fol. 247. sq.

po 100.000 dukatów posagu i zbiera ogromne skarby. Po śmierci żony (1384) wydaje pismo „do poddanych“, aby, tak jak dawniej brali udział w jego radościach, tak też i dzisiaj dzielili z nim smutek i przez cały rok nosili żałobę. Niestychanie ciekawym zamachem wytrącił mu władzę w r. 1385 jego własny bratanek Gian Galeazzo; jestto jeden z tych udanych spisków, których opis kreślą historycy późniejszej doby z bijącym sercem¹⁾. Gian Galeazzo, którym dla jego zamiłowania do nauk i pobożności krewni wzgardzili, postanowił się zemścić i pod pozorem pobożnej pielgrzymki opuścił miasto i napadł na nie nie domyślającego się stryja; wtrącił go do więzienia, potem na czele zbrojnej kupy wtargnął do miasta, pochwycił ster rządu, a pałac Bernabo oddał na łup ludowi. W osobie Gian Galeazza wydatnia się potężnie właściwy tyranom pociąg do dzieł kolo-salnych. Łoży on 300.000 florenów na zbudowanie ogromnych tam, któremi by mógł dowolnie Mincio od Mantuy, a Brentę od Padwy odwracać, w myśli odebrania tym miastom sposobu obrony²⁾. Nie jest też niemożliwym do pomyślenia, że marzył nawet o osuszeniu lagun weneckich. On to ufundował³⁾ „najcudowniejszy z klasztorów“, Certozę w Pawii, on rozpoczął budowę katedry medyolańskiej, „która pod względem ogromu i wspaniałości przewyższa wszelkie kościoły w chrześcijaństwie“. Pałac, który jego ojciec Galeazzo II zaczął budować, a który on dokończył, był zapewne także najpiękniejszą rezydencją książęcą ówczesnej Europy; tam też przeniósł swą bibliotekę i wielki zbiór relikwii, dla których osobliwą cześć okazywał.

Byłoby dziwnem, gdyby władzca tego rodzaju nie sięgał i na polu politycznem po najwyższe godności. Król Wacław nadał mu w r. 1395 tytuł książęcy (duka) a Gian Galeazzo prawdopodobnie sownie tę godność opłacił; być też może, że o niezem mniejszem nie myślał, jak o królewskiej koronie Włoch⁴⁾, a może

¹⁾ Paolo Giovio: *Elogia Virorum bellica virtute illustrium*, Bazylea, 1575. Życiorys Bernabo pag. 85. Gian Galeazzo (Vita pag. 86) jest dla Giovio *post Theodoricum omnium praestantissimus*. Porównaj Jovius *Vitae XII vicecomitum Mediolani principum*. Paryż. 1549, str. 165 sq.; surowo osądza Bernabo Viscontiego także Salutati, Listy II. 148 sq., tamże hymn pochwalny na cześć Gian Galeazzo, że zatryumfował nad tym tyranem (25 października 1385).

²⁾ Corio: Fol. 272, 285.

³⁾ Cagnola: *Archiv. stor.* III, pag. 23.

⁴⁾ Tak przynajmniej sądzi Corio, fol. 286 i Poggio *Hist. Florent.* IV. Murat. XX, Col. 290. O planach i widokach na ce-

i o koronie cesarskiej, gdy w r. 1402 zapadł na zdrowiu i niebawem umarł. Podobno w przeciągu jednego roku, prócz zwyczajnych podatków wynoszących 1,200.000 złotych, poddani wypłacić mu jeszcze musieli 800.000 jako nadzwyczajne subsydyum. Państwo, które gwałtem i bezprawiem zbudował, rozpadło się po jego śmierci, a spadkobiercy zdołali zaledwie najdawniejsze części składowe państwa utrzymać. Kto wie, co by się było stało z synami jego, Giovan Maryą (+ 1412) i Filipem Maryą (1447), gdyby żyli w innym kraju i nie znali swego pochodzenia? Lecz byli oni dziedzicami własnego imienia, dziedzicami olbrzymiej sumy okrucieństw i podłości, która w tym rodzie zbierała się z pokolenia w pokolenie.

Giovan Maria był sławnym z powodu swych psów, a tylko, nie były to już psy łowcze, lecz dzikie bestye do rozdzierania ludzi wyćwiczone; znane nam są też po nazwiskach, jak niedźwiedzie cesarza Walentyniana I¹⁾. Kiedy w maju r. 1409 w czasie wojny, zgłodniały lud wołał przed nim na ulicach: „Pokoju, pokoju!“ (*Pace! pace!*) rozpuścił siepaczy, którzy do 200 ludzi zabili; odtąd, pod karą śmierci zabronionem było wymawiać słowa: „pokój“ i „wojna“ (*pace, guerra*), i nawet księżom, miasto *dona nobis pacem*, nakazywano mówić *dona tranquillitatem!* Wreszcie spiskowcy skorzystali z chwili, kiedy Facino Cane, wielki condottiere obłąkanego księcia, leżał w Pawii na łożu śmiertelnem, i zamordowali Giovan Maryę w kościele św. Gottharda w Medyolanie, lecz umierający Facino wymógł na swoich oficerach przysięgę, że będą popierali spadkobiercę Giovana, księcia Filipa Maryę i nawet sam podał myśl, by po jego śmierci owdowiała małżonka Beatrice di Tenda, oddała rękę Filipowi, co też niebawem się stało. O Filipie Maryi później jeszcze mówić będziemy.

W takich to czasach, Cola di Rienzi, opierając swe marzenia na chwilowym zapale znikczemniałych Rzymian, zapragnął utworzyć nowe państwo Włoskie. Lecz wobec władzców, którzy z wytrwałą i dziką energią do celu praktycznego dąży, którzy się

sarstwo mówi Cagnola i sonet Trucchiego *Poesie ital. inedite* II, p. 118.

Stan la città lombarde con le chiave
In man per darle a voi... etc.
Roma vi chiama: Cesar mio novello
Io sono ignuda, et l'anima pur vive:
Or mi coprite col vostro mantello etc.

¹⁾ Corio: Fol. 301 i nast. Porów. Ammian. Marcellin. XXIX, 3.

wszelkimi, nawet najgorszymi środkami posługują, aby celu do-
piąć, marzyciel ten, który plami swe idealne dążenia przez okropną
lecz bezsilną dzikość, nie zdziwiać nie może i w smutny sposób
znika ze sceny, na której tak dumną zaczął odgrywać rolę.

ROZDZIAŁ III.

TYRANIA W XV WIEKU.

Samowładztwo w XV stuleciu zupełnie nowy okazuje cha-
rakter. Wielu słabszych, a i także kilku możniejszych tyranów,
jak n. p. rody Scala i Carrara, upadło; potężniejsi zmienili we-
wnętrzny ustrój i rozszerzyli swe dzierżawy; Neapol za pano-
wania dynastii Aragońskiej, silniejszą polityką się odznacza.
Szczególnie charakteryzują to stulecie dążenia condottierów do
zakładania samodzielnych państw, do szukania tronów. Nowy
to krok w dziedzinie życia społecznego, a przytem wysoka na-
groda dla talentu i dla zbrodni. Mniej możni tyrani, chcąc
mieć punkt oparcia, chętnie wchodzą w służbę i stają się con-
dottierami większych mocarstw; przynosi im to zysk pieniężny,
i zapewnia bezkarność za niejedno bezprawie, a może i rozsze-
rzenie granic. Wogóle wielcy i mali muszą bardziej się natężyć,
postępować rozsądniej i z większym wyrachowaniem, muszą się
wstrzymywać od niepotrzebnej srogości, nie mogą więcej po-
pełniać zbrodni, jak tylko te, które rzeczywicie do celu pro-
wadzą — tyle wybaczy im opinia nieinteresowanych. Nie ma tu
znak czci, jaką oddawano prawowitym książętom zachodu;
książę włoski używa co najwięcej pewnego stopnia popularności,
główną jego podstawą jest zawsze talent i chłodne wyrachowanie.
Charakter takiego Karola Śmiałego, który z dziką namiętnością
dążył ku niepraktycznym celom, jest prawdziwą zagadką dla
Włochów. To też postowie medyolańscy tak o nim mówią:
„Szwajcarowie są to sami chłopcy i chociażby wszystkich zabito,
nie byłoby to przecież zadośćuczynieniem za tytuł panów bur-
gundzkich, którzyby mogli w walce zginąć. Wreszcie, gdyby nawet
książę zdobył Szwajcaryę bez oporu, dochody jego nie wzrosłyby

ani o 5000 dukatów itd.“¹⁾. Średniowieczne rycerskie fantazje
i ideały Karola, były dla Włochów zupełnie niezrozumiałe. Gdy
dawał policzki swoim podkomendnym²⁾, a jednak ich potem
trzymał w służbie, gdy krzywdził swe wojska, aby je ukarać po
doznanej porażce, gdy wobec żołnierzy tajał członków tajnej
rady, był w oczach dyplomatów południa zupełnie stracony.
Ludwik XI, który przebiegłością swej polityki przewyższa nawet
książąt włoskich, który się przedewszystkiem wyznaje wielbicielem
Franciszka Sforzy, zajmuje pod względem wykształcenia umysło-
wego i poziomej swej natury daleko niższe od nich stanowisko.

Zło i dobro są dziwnie pomieszane we włoskich państwach
XV w. Osobistość książąt staje się często tak znaczącą dla ich
pozycji i celu, tak charakterystyczną, tak uwarunkowaną³⁾ siłą
i talentem, tą „dzielnością“⁴⁾, która może się także łączyć ze
„zbrodniczością“⁵⁾, że trudno ją osądzić podług zwyczajnej
miary moralnej.

Podstawa władzy jest i pozostaje nieprawą, jakieś w tem
leży przekleństwo i nie chce ustąpić. Cesarskie inwestytury i przy-
wileje nie zmieniają rzeczy, bo dla ludu nie ma to znaczenia,
iż panujący kupił kawał pergaminu w dalekich krajach, lub u prze-
jeżdżającego cudzoziemca. Dziejopis z XVI w.⁶⁾ powtarza wcze-
śniejsze mniemanie, gdy pisze: „Inwestytura człowieka, który
w Niemczech mieszka i który ma tylko czczy tytuł cesarza rzym-
skiego, nie może z nędznika uczynić prawdziwego władcy“⁷⁾.
Gdyby cesarze byli na co przydatni, nie dozwoliliby wzrostu
samowładców, tak mówiła logika nierozsądku. Od czasu wy-
prawy Karola IV do Rzymu, cesarz potwierdza jednowładztwa
bez jego woli powstałe, nie dając wprawdzie innych gwarancyj,
jak dyplomaty bez realnej wartości. Zachowanie się Karola IV
w czasie jego dwukrotnego pobytu we Włoszech w latach 1354 i 1368,
jest jedną z najhaniebniejszych politycznych komedii. Matteo
Villani⁸⁾ opowiada nam, jak Viscontowie oprowadzali cesarza

¹⁾ De Gingins: *Dépêches des ambassadeurs milanais*. Paryż
i Genewa, 1858, II, p. 200 sqq. (N. 213) porów. II, 3 (N. 144) i II,
212 sqq. (N. 218).

²⁾ P. Jovius: *Elogia*, p. 156 sqq. *Corolus Burgundiae dux*.

³⁾ Machiavelli: *Discorsi* I, 10, mówiąc o Septimiuszu Sewerze.

⁴⁾ *virtu*.

⁵⁾ *sceleratezza*.

⁶⁾ Zob. Franc. Vettori oddrukowane w *Arch. stor.* VI, p. 293.

⁷⁾ *Signore*.

⁸⁾ M. Villani IV, 38, 39, 44, 56, 74, 76, 92; V, 1, 2, 14—16, 21,
22, 36, 51, 54. Wprawdzie trzeba to zauważyć, że Villani niena-

po swych dzierżawach, jak go wreszcie za granicę wy eskortowali, jak on spieszy niby handlarz, za swój towar, za dyplomatę i przywileje jak najwięcej uzyskać pieniędzy; dalej opisuje, jak cesarz nędznie występuje w Rzymie, jak nie wyciągnawszy miecza z pochwy, z pełnym workiem powraca za Alpy. Pomimo to, nadzieje patriotycznych marzycieli i poetów, zwracających myśl ku minionej przeszłości, budzą się z chwilą przyjazdu Karola; nadzieje te oczywiście wkrótce upadły. Petrarca, który częstymi listami nakłaniał cesarza do przejścia przez Alpy, aby podniósł Rzym do dawnej świetności i nowe państwo światowe utworzył, sądził, gdy cesarz, który wprawdzie nie miał tak górnołotnych planów, wreszcie do Włoch przyjechał, że nadzieje jego i marzenia się urzeczywistnią, i nie lenił się słowem i piórem owe namowy powtarzać, wreszcie jednak odwrócił się od Karola, bo wydawało mu się, że powaga cesarska poniżoną została przez poddanie jej Stolicy Apostolskiej. On i inni poeta ówczesny namawiali cesarza do podjęcia nowej krucjaty, ale się wkrótce przekonali, że ich słowa nie odniosą żadnego skutku¹⁾.

Kiedy Zygmunt Luksemburczyk po raz pierwszy t. j. w 1414 r. do Włoch przybył, miał przynajmniej tę dobrą chęć, aby nakłonić Jana XXIII do wzięcia udziału w zapowiedzianym do Konstancji soborze; i wtedy to, gdy cesarz i papież podziwiali w Cremonie z wysokiej wieży całą dolinę Lombardii, ugaszczający ich Gabrino Fondolo, pan Cremony, miał ochotę swych gości z wieży strącić. Za drugim razem przybył Zygmunt zupełnie jak gdyby awanturnik; uwydatnił swe cesarskie prawa li tylko przez uwienczenie poety Beccadelliego; z uczonymi i poetami obchodził się jak z równymi sobie, od bogatych przyjmował klejnoty i pieniądze, które potem pomiędzy swych dworaków rozdzielał, klejnoty zaś dla siebie zatrzymywał. Więcej niż pół roku przebywał Zygmunt w Sienie, jakby w więzieniu za długi, skąd się z trudnością do Rzymu na koronację wydostał.

A cóż dopiero sądzić o Fryderyku III? Podróże jego do Włoch, to wycieczki na wakacje, w czasie których odpoczywa sobie i bawi się kosztem książąt, pragnących, żeby potwierdził ich prawa, lub którym to pochwlebiało, że mogą cesarza z okazałością przyjmować. Tak n. p. Alfonsa Neapolitańskiego kosztowa-

widził Viscontich i skutek tego może niejedno w zbyt ciemnych odmalował barwach. W innym ustępie (IV, 74) chwali on bardzo Karola IV.

¹⁾ Zob. *Annexa*, Nr. 1.

wały odwiedziny cesarskie 150.000 florenów¹⁾. W Ferrarze²⁾ w czasie drugiego powrotu z Rzymu (1469) rozdał Fryderyk przez cały dzień, nie ruszając się z pokoju, aż 80 przywilejów: podpisał nominacje na tytuły *cavalieri*, *dottori*, *conti* i *notari*, a rozmaite były stopnie tych hrabiów, więc *conte palatino*, *conte* z przywilejem mianowania aż do pięciu *dottori*, *conte* z przywilejem legitymowania dzieci z nieprawego łoża, mianowania notariuszów, rehabilitowania nieuczciwych notariuszów itd. itd. I tylko o tem pamiętać należy, że kanclerz wymagał potem za wydanie owych dokumentów hojnej nagrody, zbyt hojnej zdaniem Ferraryczyków³⁾. Co sobie myślał Borso Ferraryjski, który przy tej sposobności, za cenę 4000 złotych rocznego podatku do godności księcia Modeny i Reggio został podniesiony, gdy widział, że cesarz tak łatwo udziela swego podpisu, i kiedy cały dwór Ferraryjski opatrzone był w honorowe tytuły — o tem milczą dzieje. Wśród humanistów, którzy stali na czele ruchu ówczesnego, podzielone były zdania. Jedni⁴⁾ okazali cesarzowi konwencyonalny zachwyt poetów z czasów cesarstwa rzymskiego, drudzy jak n. p. Poggio⁵⁾, który, jak wielu współczesnych, żywił w głębi serca antimonarchiczne zapatrywanie, nie pojmowali znaczenia koronacyi, bo w starożytności koronowano tylko zwycięskiego imperatora, t. j. wieńczono go wawrzynem. Poggio i późniejsi humaniści ostro zastrzegają się przeciw przenoszeniu na cesarzy niemieckich tytułu imperatora⁶⁾.

L. Giustiniani n. p. w zaciętej polemice przeciw H. Bebel'owi, nazywa to nagannym barbarzyńskim obyczajem. Maksymilian I. za którego panowania odbyła się ta walka literacka, rozpoczyna w związku z ogólną interwencją obcych narodów nową politykę cesarzy względem Włoch. Początek — nadanie Mediolanu Ludwi-

¹⁾ Co do bliższych szczegółów zob. Vespasiano Fiorentino ed Frati I, 88, 89; II, 153. Porów. Panormita: *De dictis et factis Alphonsi*, lib. IV, Nr. 4.

²⁾ *Diario Ferrarese*. Muratori, XXIV, Coll. 217 sqq.

³⁾ *Haveria voluto scortigare la brigata* G. M. Filelfo, który wówczas mieszkał w Bergamo, pisał ostrą satyrę *in vulgus equitum auro notatorum*. Zob. Zyciorys Fidelfa Favre *Mélanges d'hist. lit.* 1856, I, p. 10.

⁴⁾ *Annales Estenses*. Murat XX, Col. 41.

⁵⁾ Poggii: *Hist. Flor. pop.* L. VII, Murat XX, Col. 381. Por. Bezold: *Die Lehre von der Volkssouveränität während des Mittelalters*, w 36 tomie *Hist. Zeitschrift* str. 365.

⁶⁾ Pod koniec stulecia chętnie mówią włoskie kroniki o *barbarie oltramontana tedesca*. Por. *Nuov. arch. Ven.* 1893. III, 28.

kowi Moro, po usunięciu nieszczęśliwego jego bratanka — nie mógł przynieść szczęścia. Podług nowoczesnej teorii interwencji, kiedy dwóch kraj jakiś rozdziera, wolno i trzeciemu porwać swój kęs, zatem i cesarstwo mogło czegoś pożądać; ale o prawie, słuszności i t. p. nie potrzeba już było mówić. Kiedy w r. 1502 oczekiwano przybycia Ludwika XII do Genui, i z głównej sali pałacu dożów zdzierano orła cesarskiego, aby wszędzie francuskie lilie umieścić, zapytywał kronikarz Senarega¹⁾, co właściwie znaczy przez tyle rewolucyj oszczędzony orzeł i jakie prawa rości sobie cesarstwo Niemieckie do Genui? I nikt nie znalazł lepszej odpowiedzi, jak to stare zdanie, że Genua jest *camera imperii*. Wogóle nikt w całych Włoszech nie umiał dokładnie odpowiedzieć na podobne kwestye. I dopiero gdy Karol V równocześnie koronę hiszpańską i niemiecką posiadał, mógł hiszpańskimi wojskami popierać cesarskie roszczenia we Włoszech; ale to co zyskał, poszło na korzyść Hiszpanii, nie zaś cesarstwa.

W ścisłym związku z nieprawnością polityczną dynastów XV-go stulecia, jest obojętność społeczeństwa na prawość urodzenia; razi to cudzoziemców, takiego Filipa Comines na przykład, który wręcz powiada, że we Włoszech nie czyniono żadnej różnicy pomiędzy dziećmi prawego a nieprawego łoża²⁾. I podczas, gdy na Północy, n. p. w Burgundyi, nadawano bastardom osobne ściśle ograniczone apanaże, biskupstwa i t. d. kiedy w Portugalii linia nieprawego łoża tylko z trudnością się mogła utrzymać na tronie, nie było we Włoszech żadnego książęcego rodu, któryby nie miał w głównej linii i spokojnie nie tolerował nieprawej gałęzi. Tak n. p. dynastia Arragońska w Neapolu była nieprawą linią, gdyż państwo Arragońskie odziedziczył brat Alfonsa I. Być może, że wielki Federigo z Urbino nie był wcale prawdziwym Montefeltro. Kiedy Pius II udawał się na kongres mantuański w r. 1459, wyjechało z Ferrary naprzeciw niego ośmiu naturalnych synów domu Este³⁾, między nimi sam panujący ks. Borso i dwaj synowie nieślubni jego również nieprawego brata i poprzednika

¹⁾ Senarega: *De rebus Genuens.* Murat XXIV, Col. 575.

²⁾ Gasp. Barzizza Opp. 1723, p. 106 mówi o dziecku nieprawem: *Is filius est et non minorem partem habet natura in eo quam si legitimus esset.*

³⁾ Wymienieni w *Diario Ferrarese*, Murat. XXVI, Col. 203. Porównaj *Pii II Commentarii*, ed. Rom. 1854, II, p. 102.

Leonella. Ów Leonello miał także prawowitą małżonkę i to nieślubną córkę Alfonsa I z jakiejś Afrykanki¹⁾. Często także przyznawano prawa naturalnym synom, gdy prawowici byli nieletni, a tron był zagrożony i znajdował się w niebezpieczeństwie; ustalił się więc pewien rodzaj senioratu, wobec którego znikał wzgląd na prawowitość urodzenia. Cele państwa, znaczenie indywidualne i zdolności osobiste są tutaj potężniejsze, niż prawa i obyczaje innych państw Zachodu.

W wieku XVI pod wpływem cudzoziemców i rozpoczynającej się już kontrreformacji, surowiej się zapatrywano na te sprawy. Varchi powiada, że prawo dziedzictwa przez synów z prawego łoża, „jest nakazane przez rozsądek i od wieków zgodne z wolą niebios”²⁾. Kardynał Ippolito Medici opierał swe pretensye do panowania we Florencyi na tem, iż był może synem prawowitego małżeństwa, a przynajmniej, że matka jego była szlachcianką, a nie dziewczyną służebną (jak matka księcia Aleksandra³⁾). W tymże czasie zaczynają się ukazywać sentymentalne morgańatyczne małżeństwa z uczucia; w XV stuleciu nie miałyby one racyi bytu, ani z obyczajowych ani z politycznych względów.

Najwyższy i najbardziej zadziwiający objaw nieprawowitej formy władzy, to postać *condottiera*; jakiegokolwiek on jest pochodzenia, może sobie zawsze zdobyć udzielne księstwo. Niczem innem właściwie nie było zawładnięcie południowej Italii w XI w. przez Normanów; teraz jednak dążności tego rodzaju wzbudzają ciągły niepokój na półwyspie.

Dowódzca zaciężnego wojska, mógł i bez uzurpacji zostać udzielnym władcą, ile, że chlebobawca w braku pieniędzy i ludzi, mógł go czasami tylko ziemią opłacić⁴⁾; prócz tego condottier, nawet gdy większą część wojska chwilowo rozpuścił, potrzebował miejsca spokojnego i pewnego na zimowe leże i na przechowanie najniezbędniejszych zapasów. Pierwszy przykład tak wyposażonego dowódcy, to John Hawkwood⁵⁾, który z rąk papieża

¹⁾ Martin Sanudo: *Vita de' duchi di Venezia*. Murat. XXII, Col. 1113.

²⁾ Varchi: *Stor. Fiorent.* I, p. 8.

³⁾ Soriano: *Relaz. di Roma*, 1533; zob. Tommaso Gar: *Relazioni della corte di Roma* (w Alberi: *Relazioni degli ambasciatori veneti* II. Ser. III. tom, p. 281.

⁴⁾ Porów. Canestrini, przedmowa do XV T. *Archiv. stor.*

⁵⁾ Shepherd-Tonelli: *Vita di Poggio*, app. p. VIII—XVI. Coluccio de Salutati, kanclerz Florencyi w swoich *Epistolae*, ed. Rigacci (Flor. 1742, vol. I i II) w zajmujący sposób wspomina o Hawkwoodzie (Haucud) nowe wydanie F. Novatiego. Już tutaj

Grzegorza XI otrzymał ziemie Bagnacavallo i Cotignola. Ale kiedy z Albergiem da Barbiano, występują na widownię włoskie wojska i włoscy przywódcy, łatwiejsza była sposobność zakładania nowych państw, albo rozszerzania ich, jeżeli condottier miał już własne dzierżawy. Pierwszą wielką bachanią święciła ta żołnierska żądza władzy w Medyolanie, po śmierci Gian Galeazza (1402). Synowie jego głównie byli zajęci poskramianiem wojowniczych tyranów, a po największym z pomiędzy nich, Facino Cane, odziedziczyli jego wdowę z posagiem 400.000 złotych i całym szeregiem miast, Beatrice di Tenda zaś prócz tego pociągnęła za sobą wojska pierwszego męża ¹⁾. W tymże czasie, wyrobił się między rządem a condottierami ów stosunek, tak że wszechmiar niemoralny a bardzo charakterystyczny dla XV stulecia. Stara anegdota ²⁾, nieprawdziwa zapewne, a jednak pewną prawdę w sobie zawierająca, opowiada, że kiedyś obywatele jakiegoś miasta — może Sieny — mieli dowódcę, który ich wyswobodził od obcego najazdu; codziennie rozprawiali nad sposobem wynagrodzenia go, bo żadna nagroda nie wydawała się dostateczną, nawet oddanie mu władzy nad miastem. Wreszcie powstał jeden, temi się odzywając słowy: Zabijmy go, a później będziemy go czcili jako patrona naszego miasta. I postąpiono sobie z nim, jak niegdyś senat rzymski postąpił z Romulusem. Teoretycy, n. p. Machiavelli ³⁾, opierając się na takich przykładach, twierdzą, że zwycięski condottier musi albo zaraz po zwycięstwie dowództwo złożyć w ręce chlebowawcy i spokojnie wyczekiwać nagrody, albo zjednaawszy sobie wojska, zająć fortece i ukarać księcia za niewdzięczność, którąby tenże mógł mu wyrządzić ⁴⁾.

W istocie, condottierowie najczęściej wystrzegać się musieli własnych chlebowawców; jeżeli szczęście im służyło, to stawali się niebezpiecznymi i zabijano ich; tak n. p. zamordowano Ro-

mowa o zacieźnikach Niemcach, których powszechnie nie lubiano. Teraz znów Temple-Leader i Marcotti, Giovanni Acuto (*Sir John Hawkwood. Storia d'un condottiere*. Florencia 1889, przetłomaczona także na angielskie). *Cantare* na jego pogrzeb (1393) ogłosił Medin w *Arch. stor. it.* ser. IV, vol. XVII, p. 172 sq. Epitafium na Hawkwooda przytacza Mazzeo I, CXXIV.

¹⁾ Cagnola: *Arch. stor.* III, p. 28 et (Filippo Maria) da lei (Beatr.) ebbe molto texoro e dinari, e tutte le giente d'arme del dicto Facino, che obedivano a lei. O Facino Cane patrz Ett. Galli, *Arch. stor. lomb.* 1897.

²⁾ Infessura, ed. Tommasini 105.

³⁾ *Discorsi* I, 30.

⁴⁾ *di quella ingratitudine, che esso gli userebbe.*

berta Malatestę, zaraz po zwycięstwie (z r. 1482 ¹⁾), korzystnem dla Sykstusa IV. Gdy im się nie powodziło, mszczono się na nich, tak n. p. Wenecyanie w r. 1432 skazali na śmierć Carmagnolę ²⁾. Wenecyanie bardzo byli z tego zadowoleni, gdy condottier oddawał im majątek w depozyt, zmuszali go, aby uczynił państwo swoim spadkobiercą, i mimo to, konfiskowali całe jego mienie; zadawali truciznę dowódcom, a potem głosili, że to kara za popełnioną przeciwko rządowi zdradę ³⁾. Pod względem moralnym, jest to charakterystyczną rzeczą, że condottier często musiał żonę i dzieci oddawać jako zakładników, a pomimo to, ani mu dowierzano, ani też sam nie ufał wzajemnie, miałby zaś chyba do bohaterskiego zaparcia się siebie podniesiony charakter, charakter godny Belizaryusza, żeby w jego sercu nie zebrało się całe piekło nienawiści, i tylko idealna dobroć wrodzona mogłaby go ustrzedz przed przepaścią zbrodni. To też niejednen condottier odznacza się pogardą dla wszystkiego co święte, okrucieństwem i zdradą, niejednemu zupełnie obojętnie umierać pod ciężarem klątwy kościelnej. Ale przy tem u wielu rozwija się indywidualizm i zdolności w ich sztuce zostają doprowadzone do najwyższego stopnia doskonałości. Żołnierz umie to ocenić i podziwiać; są to pierwsze wojska nowożytnie, u których wziętość i osobista dzielność dowódcy, stają się główną sprężyną działania. Świetny tego dowód znajdujemy w życiu Franciszka Sforzy ⁴⁾; żadne uprzedzenia kastowe nie były w stanie przytłumić popularności osobistej, jaką on umiał sobie u żołnierzy wyrobić, i z której w trudnych okolicznościach korzystał; zachodziły takie wypadki, że na jego widok wojska nieprzyjacielskie broń składały i z uszanowaniem głowy przed nim chyliły, gdyż wszyscy uważali go za wspólnego „ojca żołnierstwa“.

¹⁾ Według świadectw przytoczonych przez Pastora II, 553, 737, nie prawdą jest aby Malatestę zabito, o czem zresztą i poprzednio powątpiewano. Malatesta zmarł na *una febre continua* *terzana dopia cum fluxu vehementissimo*.

²⁾ Guarino i Ponormita chwałą Carmagnolę; A. Battistella wydał w *N. Arch. Ven.* 10, 97—135 list o Carmagnoli pisany przez P. C. Decembrio do Cambiusa Zambecariusza (1427). Battistella wydał także książkę o Carmagnoli. Genua 1889. O mowie Guarina i polemice Sabbadiniego patrz *N. Arch. Ven.* 11, 327—361.

³⁾ Porówn. Barth. Facius: *De vir. ill.* p. 64. O majątku Colleoniego zob. Malipiero: *Annali Veneti* w *Arch. stor.* VII, I, p. 244. Pożyczki pieniężne tamże, p. 351; Otrucie Alviana: Prato, *Archiv. stor.* III, 348.

⁴⁾ Cagnola: *Arch. stor.* III, p. 121 sq.

Ród Sforzów, dlatego tak silnie wzbudza zajęcie, iż się widzi na samym początku jego historii, że dojdzie do tronu książęcego¹⁾. Podstawą tego szczęścia jest niezmierna płodność rodu. Jacopo Sforza, ojciec Franciszka, sam także mąż znamienity, miał 20 rodzeństwa; wszyscy w Catignola pod Faenzą twardo i hartownie chowani, pod wrażeniem wiecznie się ciągnącej vendetty pomiędzy Sforzami a rodem Pasolini. Mieszkanie ich było prawdziwym arsenałem, matka i córki miały dusze rycerskie. Sam Jacopo, w trzynastym roku życia, potajemnie uciekł z domu, aby się udać do Panicale, do papieskiego condottiera Boldrino; był to tensam Boldrino, któremu nawet śmierć nie odebrała dowództwa; z namiotu okrytego chorągwiami, w którym zabalsamowany trup jego spoczywał, wydawano rozkazy dla wojska, dopóki się nie znalazł godny jego następcy. Jacopo wzrósł powoli w rozmaitych służbach i krewnych za sobą pociągnął, zapewnił sobie tym sposobem korzyści, jakich używa głowa rozgałęzionej dynastii. Krewni jego utrzymywali wojsko w karchach, podczas gdy on leżał uwięziony w Castel dell'Uovo w Neapolu; siostra jego własnoręcznie bierze w niewolę królewskich parlamentarzystów, i mając tych zakładników, ratuje go od śmierci.

Że Jacopo miał daleko sięgające cele, dowodzi nam jego skrupulatność w sprawach pieniężnych, dzięki której, nawet po doznanej porażce, miał otwarty kredyt u bankierów, dalej to, że bronił wszędzie ludność od samowoli żołdactwa, że nie zezwalał na rabunek miast zdobytych, głównie zaś to, że konkubinę swoją Lucię (matkę Francesca²⁾) wydał za innego, aby być wolnym i mógł zawrzeć książęcy związek. Małżeństwa jego krewnych podlegały także planom politycznym. Nie prowadził on bezbożnego i rozrzuconego życia, jak inni dowódcy; wysyłając Franciszka w świat, dał mu trzy rady: nie tykaj cudzej żony; nie bij swoich ludzi, a jeżeli kogo uderzysz, to go wypraw daleko od siebie; nie siadaj na konia o twardym pysku, lub na takiego, który łatwo gubi podkowsy. Przedewszystkiem jednak miał Jacopo warunki na, jeżeli nie wielkiego wodza, to przynajmniej doskonałego żołnierza, silne, dobrze wyćwiczone ciało, twarz o popu-

¹⁾ Tak przynajmniej twierdzi P. Jovius w *Vita magni Sfortiae* (wydane w Rzymie 1539, a dedykowane kardynałowi Askaniuszowi Sforza); jest to jeden z najpiękniejszych jego utworów.

²⁾ Współczesny biograf Jacopa, A. Minuti, *Doc. di stor. ital.* Turyn 1869, VII, 139, opowiadał o śnie, który Lucia miała jako dziecko i który się później sprawdził przez urodzenie jej sławnego syna.

larnych chłopskich rysach, pamięć tak doskonałą, że po wielu latach znał i pamiętał nie tylko każdego żołnierza, ale i jego konia i sumę zaległego żołdu. Wykształcenie jego zupełnie było włoskie, w wolnych chwilach oddawał się historii i kazał tłumaczyć dla siebie greckich i łacińskich autorów.

Sławniejszy od niego syn, Francesco, od początku widocznie dążył do zdobycia sobie władzy i świetnem prowadzeniem wojska, a zarazem i niebywałą zdradą posiadał potężny Medyolan (1447—1450).

Przykład jego wabił innych. „W naszej tak żadnej zmian Italii, w której nic nie ma stałego i żadna dawno ugruntowana władza nie istnieje“ pisze współczesny Eneaszy Sylwiusz¹⁾ „łatwo mogą słuźalce zostać królami“. Wtedy to Giacomo Piccinino syn Mikołaja, który się sam nazywał „człowiekiem fortuny“, zajmował wyobraźnię całego kraju. Było to otwartą i palącą kwestią, czy i jemu także się uda nowe księstwo ufundować. Oczywiście większym państwom chodziło o to, aby zamiary jego nie przysły do skutku. Francesco Sforza sądził, iż byłoby to rzeczą korzystną, aby szereg książąt condottierów na nim samym się zakończył. Ale wojska i pułkownicy, których przeciw Piccininowi wysłano, gdy tenże chciał Sienę dla siebie zdobyć, we własnym interesie²⁾ pragnęły, aby nie upadł. „Jeżeli on zginie, będziemy musieli do pług powrócić“. Więć oblegając Piccinina w Orbetello nasyłali żywność tak, iż mógł się honorowo z kleszczy wy dostać. W końcu jednak uległ swemu losowi. Całe Włochy były w oczekiwaniu co się z nim stanie, kiedy po odwiedzinach u Franciszka Sforzy w Medyolanie r. 1465 udawał się na dwór Neapolitański; król Ferrante, pomimo wszelkich poręczeń i wysokich stosunków Piccinina kazał go w Castell Nuovo zamordować³⁾. Nawet taki condottier, który rządy po ojcu odziedziczył,

¹⁾ Aen. Sylvius: Komentarz do *De dictis et factis Alphonsi*. Opera ed. 1538, p. 251. *Novitate gaudens Italia nihil habet stabile, nullum in ea vetus regnum, facile hic ex servis reges videmus.*

²⁾ Pii II. Comment. I, 46, por. 69.

³⁾ Sismondi X, p. 258. - Corio Fol. 412 sądzi, iż Sforza także był po części winnym tej zbrodni, gdyż bał się dla swoich synów popularności i dzielności Piccinina. To współnictwo Sforzy zostało wykazane wbrew zaprzeczeniom w ostatnich czasach przez D. Gian Pietro w *Arch. Stor. delle prov. napol. anno 7. Storia Bresciana* Muratori XXI, Col. 902. Malpiero: *Ann. veneti arch. stor.* VII, I, p. 210, opowiada, iż wygnancy Florency wielkiemu condottierowi Colleone mu obiecywali panowanie nad Medyolanem, jeżeli Florencyą oswobodzi od panowania Piotra Medyceusza.

nie był pewien swego mienia. Kiedy Roberto Malatesta umierał w Rzymie (r. 1482), a Federigo Montefeltro tegoż samego dnia w Bolonii, okazało się, że jeden drugiemu w chwili skonu opiekę nad państwem zlecił¹⁾. Zdawało się, iż przeciw tym ludziom, którzy sobie tyle pozwalają, wszystko jest dozwolone. Francesco Sforza w młodym bardzo wieku miał za żonę bogatą Kalabryjkę, Polixenę Ruffo hrabinę Montalto, która mu powiła córeczkę, ale ciotka otruła matkę i dziecko i zagarnęła dziedzictwo²⁾. Od upadku Piccinina uważano podniesienie się condottierów na godność księżęcą za otwarte zgorzenie, na które pod żadnym warunkiem zgodzić się nie było można. „Cztery mocarstwa“, Neapol, Medyolan, Państwo Kościelne i Wenecja, utworzyły system równowagi we Włoszech i żadnych zaburzeń tolerować nie chciały. W Państwie Kościelnym, gdzie istniało pełno drobnych tyranów, którzy byli dawnymi condottierami, albo jeszcze tę służbę pełnili, tylko nepoci papiescy puszczała się na podobne przedsięwzięcia od czasów Sykstusa IV. Ale przy najmniejszym rozruchu podnosili się znowu condottierowie. W czasie smutnego panowania Innocentego VIII, niejaki Bocalino, dawniejszy pułkownik w służbie burgundzkiej, zdobywszy dla siebie miasta Osimo i Jesi, nieledwo je oddał w ręce Turków (1486)³⁾, aż pieniężna interwencja Lorenza Magnifico wstrzymała go od tego kroku. W r. 1495 w czasie najazdu Karola VIII, korzystając z ogólnej zamieszki, chciał sobie Vidovero di Brescia⁴⁾ zdobyć księstwo udzielne, już dawniej zamordowałszy wielu szlachty i obywateli, zajął miasto Cesenę; lecz gdy zamek się utrzymał, Vidovero musiał odejść, i teraz na czele zbrojnej kupy, którą mu odstąpił nie mniejszy od niego zbrodniarz, Pandolfo Malatesta z Rimini, syn wyżej wspomnianego Roberta, condottier wenecki, napadł na arcybiskupa Ravenny i wydarł mu miasto Castelnovo. Weneccyanie naciśnięci przez papieża i bojąc się czegoś gorszego, nakazali „w dobrej myśli“ Pandolfowi, aby przy sposobności przyjaciela wziął w niewolę; Pandolfo, „z bólem serca“, usłuchał.

O śmierci Pierra patrz A. Medin Serventesi, *barzeletta e capitolo in morte del conte J. P.* w *Arch. stor. lomb.* 14, 728–744. Tamże wymienione dawniej rozpowszechnione pieśni.

¹⁾ Allegretti: *Diarii Sanesi*. Murat. XXIII, p. 811.

²⁾ *Orationes Philippi* ed. Venet. 1492. Fol. 9, w mowie pogrzebowej na cześć Francesca.

³⁾ Marin Sanudo: *Vite de Duchi di Ven.* Murat. XXII, Col. 1241.

⁴⁾ Malipiero: *Ann. Veneti*, *Arch. Stor.* VII, I, p. 407.

Wówczas przyszedł nakaz aby więźnia powiesić. Lecz Pandolfo przynajmniej tyle miał względów dla dawnego współnika, że go kazał w więzieniu udusić, zanim go ludowi pokazał. — Ostatnim więcej znanym uzurpatorem tego rodzaju, był margrabia z Margignano „kasztelan na Musso“, który w czasie zaburzeń w Medyolańskim, wynikłych po bitwie pod Pawią (1525), wykroił sobie państewko nad jeziorem Como, ale zuchwałość tę przypłacił długoletniem więzieniem w Medyolanie (1538).

ROZDZIAŁ IV.

MNIEJSZE TYRANIE.

Badając dzieje samowładzców XV stulecia, widzimy, że najgorsze rzeczy działy się w najmniejszych państwach. W licznie rozgałęzionych familiach, każdy chciał prowadzić życie wystawne, stosowne do swej godności, stąd powstawały kłótnie sukcesyjne. Bernardo Varanno Camerino (1432) zgładził dwóch braci, bo synowie jego żądali dziedzictwa po stryjach¹⁾. Jeżeli władca jakiego miasta odznacza się spokojnymi, rozumnymi, niekrwawymi rządami, jeżeli przytem dba o kulturę, jest to bez wątpienia członek znakomitego rodu, albo człowiek zależący od polityki takiego rodu. Taki n. p. Aleksander Sforza²⁾, książę Peraso, teść Fryderyka z Urbinu († 1473), znakomity rządcą, książę sprawiedliwy i przystępny, używał po długich wojnach spokojnego panowania, zbierał przepyszną bibliotekę, i wolny czas spędzał na naukowych lub nabożnych rozmowach. Tak samo godzi się tu wymienić Jana II Bentivoglio z Bolonii (1462–1508), który w polityce był zależnym od domów Este i Sforza. Jakież zaś krwawe zdziwienie spostrzegamy w domach Varanni z Camerino, Malatesta z Rimini, Manfredi z Faenzy, a przedewszystkiem domu Baglione z Perugia! Losy tych ostatnich na schyłku XV wieku znane nam są dzięki znakomitym kronikom Grazianiego i Matarazza³⁾.

¹⁾ *Chron. Eugubinum*, Murat. XXI, Col. 972, por. Felici Angeli w *Giorn. Stor.* 13, 1 i nast.

²⁾ Vespasiano Fiorent. I, 326 i nast. Jego córką, później żoną Giov. II Bentiv. była Ginevra, której poświęcił swoją pracę biograficzną Sabadino degli Arienti.

³⁾ *Archiv. Stor.* XVI, parte I et II.

Baglionowie, o których mawiano, że się rodzą z mieczem przy boku, nie dzierżyli istotnej władzy, jako panujący książęta, przewaga ich zależała głównie na przodowaniu w mieście rodzinnem, na wielkim rodowym majątku, wreszcie na faktycznym wpływie, jaki wywierali przy obsadzaniu urzędów. Cała rodzina uznawała zwierzchnictwo jednej wspólnej głowy; jednakże głęboka ukryta nienawiść dzieliła członków pojedynczych gałęzi. Naprzeciw Baglionów stała przeciwna, wroga im partya szlachty, pod dowództwem rodziny Oddi. Około roku 1487 nie ukazywano się w Perugii publicznie inaczej, jak zbrojno, domy możnych panów były pełne siepaczy (*bravi*), żołdaków zawsze skorych do mordu; codziennie dopuszczano się najdzikszych gwałtów. Przy sposobności pogrzebu pewnego zamordowanego studenta niemieckiego, stanęły naprzeciw siebie dwa kolegia pod bronią; czasami partye *bravich*, będące w usłudze rozmaitych domów, staczały pomiędzy sobą krwawe bójki na rynku. Daremnie narzekali na to kupcy i rzemieślnicy; papiescy gubernatorzy i nepoci milczeli lub uciekali. Wreszcie rodzina Oddi musiała ustąpić z Perugii, i odtąd miasto staje się oblężoną fortecą, pod absolutnym rządem Baglionów, którzy używają nawet katedry na koszary. Mściwie karano spiski i zbrojne napady; kiedy r. 1491, 130 ludzi wdarło się do miasta, zarabano ich najpierw i powieszono przed zamkiem, potem na rynku wystawiono 35 otarży i odprawiano tamże przez trzy dni nabożeństwo, Msze św. i procesye, aby przekleństwo od miasta odwrócić. Siostrzeńca Innocentego VIII zamordowano w biały dzień na ulicy, krewnego Aleksandra VI, który został przysłany, aby godzić zwaśnionych, otwarcie zelżono. Guido i Ridolfo natomiast, głowy panującego domu, prowadzili częste rozmowy z cudotwórczynią, świętoblwą mniszką Siostrą Colomba z Rieti, zakonu Dominikańskiego, która wskazując na grożące nieszczęścia, nakłaniała ich, oczywiście napróżno, do pokoju. Przy tej sposobności, kronikarz zwraca naszą uwagę na pobożność, którą w tych czasach nieszczęść i pożogi odznaczali się zacniejsi mieszkańcy Perugii. Podczas pochodu Karola VIII (1494), prowadzili Baglionowie bratobójczą wojnę z wygnańcami osiadłymi w okolicy Assyżu, w dolinach wszelkie budynki z ziemią zrównano, pól nie uprawiano, dziczeli chłopci stali się zuchwałymi rabusiami, jelenie i wilki mnożyły się w zachwaszczonych zaroślach i pożerały trupy poległych, raczyły się „ciałem chrześcijan“. Kiedy Aleksander VI uciekał z Umbryi przed powracającym z Neapolu Karolem VIII (1495), przyszło mu na myśl w Perugii, iż mógłby się na zawsze pozbyć

Baglionów; zaproponował więc Gwidonowi urządzenie jakiegokolwiek festynu, turnieju lub czegoś podobnego, chciał bowiem tym sposobem mieć cały ród pod ręką; lecz Guido był zdania, „że najpiękniejszym widowiskiem będzie zebranie całego zbrojnego wojska Perugii“, wobec czego papież od planu odstąpił. Niedługo potem wygnani obywatele zrobili nowy napad na miasto, a Baglionowie zwyciężyli, tylko dzięki osobistej odwadze. Wtedy to ośmnastoletni Simonetto Baglione, bronił się na rynku z małą garstką ludzi przeciw kilkuset nieprzyjaciołom, wreszcie padł, odniósłszy przeszło dwadzieścia ran, ale podniósł się znowu, gdy mu przybył na pomoc Astorre Baglione, który konno, w żelaznej złoconej zbroi z sokołem na hełmie „podobny czynami i obliczem do Marsa, skoczył między walczących“.

Był to czas, kiedy 12-letni Rafael pracował w pracowni Piotra Vannucci (Perugina). Być może, że wrażenie dni owych uwiecznił w dziełach pierwszej swej młodości, w obrazkach św. Jerzego i św. Michała, może też w wielkim obrazie św. Michała coś z owych wspomnień pozostało, a jeżeli gdziekolwiek Astorre Baglione ukazuje się oświetlony i promienny nadziemskim blaskiem, to chyba w *Heliodorze* w postaci niebieskiego rycerza ¹⁾.

Nieprzyjaciela Baglionów po części padli, po części uciekli, panicznym strachem przejęci, i nie byli już zdolni do podjęcia nowego napadu. Po niejakiem czasie otrzymali częściowe przebaczenie i pozwolenie powrotu, ale w Perugii nie było pokoju i wewnętrzne waśnie panującego domu z całą grozą wybuchły na zewnątrz. Naprzeciw Gwidona, Ridolfa i synów, Gianpaola, Simonetta, Astorra, Gismonda, Gentila, Marcantonio i innych, stanęli dwaj wnukowie, Grifone i Carlo Barciglia, z których ostatni był zarazem siostrzeńcem ks. Varano z Camerino i szwagrem jednego z wygnańców, Hieronima dalla Penna. Simonetto, który przeczuwał coś złego, nadaremnie błagał na kolanach stryja, aby mu wolno było owego Pennę zamordować; Guido odmówił. Spisek tymczasem dojrzewał i wybuchnął nagle latem r. 1500, w czasie zaślubin Astorra z Lavinia Colonna. Uroczystość rozpoczęła się i dni kilka trwała pod złemi wróżbami, których wzmaganie się Matarazzo przedziwnie opisuje. Varanno, obecny przy uroczystości, wszystkich nieprzyjaciół razem spędził; w sza-

¹⁾ Z. zwraca uwagę że co do młodzieńczych dzieł Rafaela panuje wielka niepewność; obraz św. Michała jest uważany za dzieło Andrea Luigi z Assyżu.

tański sposób przedstawiono Grifonowi ponętny obraz samowładztwa i zmyślono gorszący stosunek między jego żoną Zenobią a Gianpaolem; wreszcie naznaczono każdemu ze spiskowców ofiarę (każdy z Baglionów miał osobne mieszkanie, po części w miejscu dzisiejszego zamku). Każdy dostał do pomocy 15 bravi, resztę ludzi rozdzielono na strażę. Nocą 15 lipca wyłamano bramy i rozpoczęto mordy. Guido, Astorre, Simonetto i Gismondo ulegli przemocy, inni zdołali uciec.

Kiedy znaleziono na ulicy ciało Astorra obok zabitego Simonetta, widzowie, „a mianowicie studenci zagraniczni“ porównywali je do ciała starożytnego Rzymianina, tak piękny i podniosły był widok; Simonetto zaś nie stracił był wyrazu odwagi, jak gdyby nawet śmierć poskromić go nie mogła. Zwycięzcy udali się do przyjaciół rodziny, lecz zastali wszystkich we łzach, wśród przygotowań do podróży na wieś. Jednakże Baglionowie, którzy uszli cało, zebrali zbrojne oddziały i z Gianpaolem na czele wtargnęli nazajutrz do miasta; tu znaleźli wielu zwolenników, którym dopiero co Barciglia śmiercią groził; gdy pod San Ercolano Grifone wpadł w ręce Gianpaola, kazał go tenże ludziom swoim zamordować, Barciglia i Penna uciekli do Camerino, do Varanna, głównego sprawcy zaburzeń; Gianpaolo zajął miasto w jednej chwili, prawie bez rozlewu krwi.

Atalanta, młoda jeszcze i piękna matka Grifona, która wraz z synową Zenobią i z dwojgiem dzieci Gianpaola na wieś uciekła i Grifonowi za nią dążącemu kilkakrotnie przekleństwem groziła, przybyła teraz z Zenobią, aby odszukać umierającego syna. Wszyscy się usuwali na widok tych dwóch niewiast, nikt nie chciał uchościć za zabójcę Grifona, aby nie ściągnąć na siebie ztorzezenia matki. Ale Atalanta sama błagała syna, aby przebaczył mordercy i błogosławiła umierającemu. Z uszanowaniem spoglądano na nieszczęsne kobiety, gdy w szatach krwią zbroczonych przez pole bitwy przechodziły. Rafael później wymalował dla Atalanty sławne *Złożenie do grobu*; tym sposobem nieszczęśliwa kobieta składała swe własne cierpienie u stóp tej Matki, która najwięcej i najgłębiej bolała. Katedrę, najbliższego świadka tej krwawej tragedii, oczyszczono winem i poświęcono na nowo. Stał tam jeszcze łuk tryumfalny, wzniesiony na cześć Astorra w dniu jego ślubu, a na nim wyobrażone były pendzlem świetne jego czyny i wiersze pochwalne, napisane przez pocziwego Matarazza, który wszystkie te szczegóły podaje.

Powstał cały szereg baśni o Baglionach, lecz jest to słaby tylko odbłask tych strasznych mordów. Od dawien dawna niby

mieli wszyscy w tej rodzinie umierać śmiercią gwałtowną, niegdyś aż dwudziestu siedmiu naraz; domy ich miały być z ziemią zrównane a cegłami murów miano brukować ulice i t. p. Za pontyfikatu Pawła III rzeczywiście też pałace ich zostały zburzone.

Tymczasem zdaje się, iż pragnęli oni powrócić do spokoju; w łonie własnego stronnictwa zaprowadzali porządek, bronili urzędników przed samowolą szlacheckich złoczyńców. Wprawdzie długo ten spokój nie potrwał. Papież Juliusz II w r. 1506 zdobył Perugię bez wielkiego trudu, i zmusił do złożenia mu hołdu Gianpaola, który, jak Macchiavel twierdzi, nie skorzystał ze sposobności, aby przez zamordowanie papieża zyskać imię nieśmiertelne¹⁾. Później wybuchło ciężące nad nimi przekleństwo, jak chwilowo tylko przytłumiony pożar; za Leona X r. 1520, ściągnięto Gianpaola do Rzymu, ażeby go tutaj ściąć; jeden z jego synów, Orazio, który dzierżył władzę w Perugii tylko chwilowo wśród groźnych bardzo okoliczności, t. j. jako stronnik również zagrożonego ze strony papieża księcia Urbinu, w okrutny sposób szalał i raz jeszcze własny dom grozą napełnił. Stryja i trzech bratanków zamordował, poczem księżę mu kazał powiedzieć, aby na tem poprzestał²⁾. Brat jego, Malatesta Baglione wsławił się zdradą, jako dowódzca wojsk Florencyi r. 1530; syn jego Ridolfo, ostatni potomek tego rodu, krótkie ale groźne panowanie swoje napiętnował zamordowaniem legata i papieżkich urzędników r. 1534.

Z Malatestami z Rimini nieraz się jeszcze spotkamy. Rzadko kiedy można bezczelność, bezbożność, zdolności wojenne i wyższe wykształcenie znaleźć tak razem złączone, jak w osobie Zygmunta Malatesty († 1468)³⁾. Ale gdzie zbrodnie tak się mnożą jak w owym domu, przeważają one wszelkie zdolności, i tyranów wtrącają w przepaść. Wyżej wspomniany Pandolfo, wnuk Sigismonda, tylko dlatego zdołał się utrzymać, że Wenecya pomimo wielu jego zbrodni, nie chciała dopuścić upadku swego condottiera.

¹⁾ *Discorsi* I, c. 27.

²⁾ Varchi *Stor. Fiorent.* I, p. 242 sq.

³⁾ Zob. Jovianus Pontanus: *De immanitate*, cap. 17. U Malatestów dawno już ścinano głowy niedogodnym członkom rodziny; porów. Dante: *Inferno*, 5. pieśń, także Pecorone VII, 2, (1378). Co do Sig. Malatesty patrz *Basini Parmensis opera praestantiora* 2 tomy. Rimini 1794, t. II zawiera życie poety oraz opis kół literackich i życia na dworze Malatesty, pióra Irenei Affò.

Kiedy Pandolfo, któremu kochankę ze szpon wyrwano, ojcu jej zemstą groził i klasztor, w którym była zamkniętą, spalił¹⁾, własni jego poddani pałac mu w Rimini zbombardowali, a jemu samemu uciec pozwolili, wówczas komisarz wenecki powrócił władzę temu zbrodniarzowi zboczonemu krwią bratnią. W lat trzydzieści później Malatestowie byli już nędznymi wygnańcami.

Rok 1527 był smutny dla owych drobnych dynastyj, epidemiczny jak czasy Cezara Borgii; mała tylko liczba przetrwała burzę i nie na dobre jej to wyszło. W Mirandoli, gdzie panowali książątka z domu Pico, i gdzie już dawniej zaszła miniaturowa katastrofa — r. 1470 Galeotto wtrącił do więzienia brata swego Antonia Maryę²⁾ — mieszkał w r. 1533 ubogi uczony Lilio Gregorio Giraldi, który w czasie spustoszenia Rzymu schronił się do gościnnych progów starego księcia Giovan Francesco Pico (bratanka słynnego Giovanniego); książę pragnął dla siebie wystawić grobowiec i mówił o tem z Giraldim, który przy tej sposobności napisał rozprawę; dedykacja jej nosi datę kwietnia tego samego roku³⁾, ale jakżeż smutnie brzmi dopisek: „W październiku tegoż roku nieszczęśliwy książę został w nocy zamordowany, bratanek pozbawił go życia i władzy, ja sam jęcząc pogrążony w nędzy i ledwo żyw uszedłem.“

Nie warto się zastanawiać nad pozbawioną charakteru półtryanią, którą Pandolfo Petrucci wywierał od r. 1490 w rozdartej przez stronnictwa Sienie. Człowiek bez znaczenia, złośliwy, panował on z pomocą jakiegoś profesora prawa i astrologa, od czasu do czasu budząc przerażenie ludu przez krwawe morderstwa. Letnią porą bawił się rzucaniem odłamów skalnych z Monte Amiata, bez względu na to, kogo i co zdruzgoce. Udało mu się wszakże to, w czem najprzebieglejsi współcześni książęta chybili: uszedł zasadzkom Cezara Borgii. Umarł później opuszczony i wzgardzony. Synowie jego długi czas utrzymali pewien jeszcze cień władzy.

¹⁾ Malipiero: *Ann. Veneti, Arch. stor.* VII, I, p. 598 sq.

²⁾ *Diario Farrarese*. Murat: XXIV, Col. 225.

³⁾ Lil. Greg. Giraldus: *De sepulchris ac vario sepeliendi ritu*. Zob. *Opera ed. Bas.* 1580, I, p. 640 sq.

ROZDZIAŁ V.

WIELKIE DOMY PANUJĄCE.

Pomiędzy wielkimi dynastjami Włoch, dom Arragoński przed innemi zwraca uwagę. System feudalny panujący w Sycylii od czasów Normandzkich, a rozwijający się w formie udzielnych baronij, nadaje państwu odrębne знамя, podczas kiedy we Włoszech istniało zresztą prawie wszędzie proste niefeudalne posiadanie własności (Państwo Kościelne i kilka innych stron kraju stanowią wyjątek) i państwa nie dopuszczały dziedzictwa przywilejów. Pamiętać także należy, że Alfons Wielki, który od r. 1435 zajął Neapol († 1458), inne ma zupełnie usposobienie, niż jego istotni czy też mniemani potomkowie. O własnych siłach, w ciągłej pracy wyrobił się mimo nieznamomości języka włoskiego na prawdziwego Włocha z czasów Odrodzenia i na tem stanowisku utrzymał się aż pod koniec życia. Świetny w całej swej istocie, żyjący bez obawy wśród ludu, łagodny i wielkoduszny względem nieprzyjaciół, skromny, chociaż wiedział, że królewska krew w jego żyłach płynie, wielkiej uprzejmości w obejściu, ogólnie wielbiony, tak iż nawet z powodu spóźnionej namiętnej miłości, jaką później żywił dla Lukrecyi d'Alagna, raczej go podziwiano niż ganiono, Alfonso miał jeden wielki błąd, błąd, który co prawda często wychodził na dobre wielkim inwestycjom¹⁾, był rozrzutnym, a z rozrzutnością łączyły się wszystkie jej złe następstwa. Niesumienni urzędnicy skarbu dzierżyli zrazu wszechwładzę, dopóki zbankrutowany król nie zagrabił ich majątków; zapowiedziano krucyatę, aby pod tym pozorem podatek nałożyć na duchowieństwo. Żydzi musieli starym złotem, albo dobrowolnymi datkami i regularnymi opłatami zażegnać grożące im rozporządzenia — w postaci kazań i missyj ku ich nawróceniu skierowane; po wielkiem trzęsieniu ziemi w Abruzzach, pozostali przy życiu mieszkańcy płacili podatki za umarłych. Natomiast Alfons zniósł niesłuszne podatki, jak np. opłaty za kostki do gry i starał się ulżyć biednym, których

¹⁾ Jovian. Pontan. Opp. ed. Basilae 1538. T. I: *De liberalitate* cap. 19, 29 i: *De obedientia* 1, 4. Porów. Sismondi X, p. 78, sq., Panormita: *De dictis et factis Alphonsi*, lib. I, Nr. 61, IV, Nr. 42, patrz Gothein pag. 478 sq. Co do Lukrecyi d'Alagno: B. Croce 1885 Filangieri 1886 (*Arch. stor. nap.* XI).

wysokie ciężary zbytnio gniotły. Wśród takich okoliczności świadczył zagranicznym gościom lub posłom obcych mocarstw wspaniałą gościnność, szczęśliwy, gdy mógł kogo obdarzyć, choćby i nieprzyjaciela; gdy chodziło o wynagrodzenie prac literackich, tracił wszelką miarę.

Ferrante (Fernando)¹⁾ 1458–1494, następca Alfonsa, uchodził za jego syna nieślubnego z pewnej damy hiszpańskiej, ale być może, że się rodził z jakiegoś Maura z Walencji. Czy to skutkiem krwi, która w jego żyłach płynęła, czy skutkiem ciągłych spisków możnych baronów, które mu zagrażały, dosyć, że Ferrante był ponurym i srogim, i uchodził za najokrutniejszego księcia swego czasu. Bezustannie czynny, obdarzony umysłem wysoce politycznym, przytem regularne pędząc życie, zwracał on wszystkie swe siły, nieubłaganą pamięć i głęboką zdolność udawania na zniszczenie swych nieprzyjaciół. Obrażony we wszystkim, w czem można monarsze ubliżyć, przez baronów, którzy chociaż byli jego krewnymi, jednak się z nieprzyjacielem bratali, Ferrante przywykł do grozy i do okrucieństwa, jak do sprawy codziennej; chcąc sobie zdobyć środki do prowadzenia walki wewnętrznej i wojen na zewnątrz, jak ongi Fryderyk II używał mahometańskich sposobów. Sam prowadził handel zboża i oliwy, i wogóle cały handel centralizował w ręku wielkiego kupca, Francesca Coppola, który się z nim dzielił zyskiem i wszystkich właścicieli okrętów brał w swoją służbę; przymusowe pożyczki, kary śmierci, konfiskaty, jaskrawa symonia, opłaty ściągane z duchownych korporacji uzupełniały dochody. Ferrante namiennie lubił polowanie, a prócz tego dwie miał jeszcze przyjemności. Pragnął zawsze mieć nieprzyjaciół około

¹⁾ Tristano Carracciolo: *De Fernando qui postea rex Aragonum fuit eiusque posteris*. Murat. XXII, Coll. 113–120. Jovian. Pontanus: *De prudentia* l. IV; *De magnanimitate* l. I; *De liberalitate* cap. 29, 36; *De immanitate* cap. 8. Cam. Porzio: *Congiura de Baroni del regno di Napoli contra il re Fernando I*. Pisa, 1818 (nowe wydanie Stanislao d'Alve, Neapol, 1859), passim. Comines: *Charles VIII*, chap. 17; ogólna tam charakterystyka domu Arragońskiego. Aby poznać działalność Ferdynanda względem ludu, nader ważną jest przez Scipiona Vopicełla wydana: *Regis Ferdinandi primi instructionum liber*, 1486–87. Dalej: Trinchera, *Codice Aragonese* 2 tomy. Neapol 1868–70. Nieco wcześniejszy czas traktuje Giov. Pontano *Lettere inedite in nome de Reali di Napoli pubblicate da F. Gabotto*. Bolonia 1893. Prócz tego zbioru drukowano w ostatnich czasach często listy Pontana. Patrz zestawienie w Pontano p. 8 w uwagach. Później ogłaszał szczegóły Nunziante *Arch. napolet.* 21, 528–533.

siebie¹⁾, albo zamkniętych w warownem więzieniu, albo trupy ich zabalsamowane, ubrane jak za życia. Szyderczo się śmiał, gdy o swoich więźniach z zaufanymi mówił, a ze swej kolekcji mumij nie czynił nawet tajemnicy. Nieszczęsnymi ofiarami byli po większej części ludzie, których zdradą w swoją moc dostał, często nawet zapraszając ich do królewskiego stołu. Piekielnie się odwdzieczył schorzałemu i osiwiiałemu w służbie ministrowi, Antonellowi Petrucci; przyjmował ciągle dary od biednego o życie swoje trwożącego się starca, wreszcie pod pozorem, że Petrucci należał do ostatniego sprzysiężenia baronów, kazał go uwięzić i ściąć wraz z Franciszkiem Coppolą. Aż włosy na głowie stają, gdy się czyta te wszystkie szczegóły w opowiadaniach Caracciola i Porzia.

Alfonso ks. Kalabrii († 1495), starszy syn Ferranta, brał udział później w rządach ojca; według opowiadania Filipa Comines, był to „najgorszy, najokrutniejszy, najwięcej zepsuty i najpodlejszy człowiek, jakiego kiedykolwiek widziano“; dziki i okrutny rozpustnik, który tem się chyba od ojca różnił, iż był otwartym i nie ukrywał nawet swej obojętności dla wiary i zwyczajów religii, Żydów przypuszczał do swojej osoby, jak np. Izaaka Abranavel²⁾. Dodatkich żywotnych rysów ówczesnego samowładztwa nie szukać nam u tych książąt; z sztuki i oświaty swego czasu przyswoili oni sobie tylko zbytek i blichtr zewnętrzny³⁾. Nawet rodowici Hiszpanie wyradzali się we Włoszech, lecz ta maurytańska dynastia okazuje w swoim upadku (1494–1503) widoczny brak rasy. Ferrante umiera trawiony wewnętrzną troską, Alfonso nie dowierzając jednemu niezepsutemu potomkowi rodu, rodzonemu bratu Federigowi, obraża go w niegodny sposób; tenże wreszcie, uchodzący za jednego z najnamienitszych wojowników włoskich, traci głowę i ucieka do Sycylii, zostawiając na pastwę Francuzom i ogólnej zdradzie syna swojego, Ferrante młodszego († 1496). Dynastia, która w taki sposób panowała, jeżeli pragnęła dla następców powrotu do tronu, powinna była przynajmniej drogo sprzedać życie; ale, jak słusznie

¹⁾ Paul, Javius: *Histor.* I, pag. 14, w przemowie pewnego posła medyolańskiego. *Diario Ferrarese*, Murat. XXV, Col. 294. Gothein pag. 525 Uw. 1. nieuznaje tego za szczególne bestialstwo. „Ten nieestetyczny rodzaj chowania trupów do dziś dnia nęci Neapolitańczyków“.

²⁾ Zunz: *O historyi i literaturze* (Berlin 1845) str. 529.

³⁾ Müntz, *Hist. de l'art. pend. la ren.* I, 116, 119 przypisuje, jak podnosi Z. obu jego synom szczyry zapal dla sztuki.

choć jednostronnie powiada Comines: „człowiek okrutny nigdy nie jest mężny“¹⁾.

Rządy książąt medyolańskich noszą piętno czysto włoskie w stylu XV w.; już od czasu Gian Galeazza dzierżyli Viscontowie zupełną samowładzę. Ostatni z nich, Filippo Maria (1412—1447), jest to wysoce oryginalna, na szczęście przez współczesnych dokładnie nam opisana osobistość²⁾. Z matematyczną dokładnością, jeżeli tak wolno mówić, okazuje się w nim to, co strach może uczynić z człowieka o wielkich zdolnościach i na wysokim stanowisku; wszystkie środki i cele państwa zbiegają się do jednego punktu, do ubezpieczenia osoby książęcej, z tą tylko różnicą, że ten okrutny egoizm nie wyradza się w żądzę krwi. Filip zamyka się w zamku medyolańskim, wśród murów którego rozciągały się najpiękniejsze ogrody, szpalery i ujeżdżalnie, przez wiele lat nie ukazuje się wcale w mieście, gdy wyjeżdża, udaje się na wieś, gdzie jego przepyszne pałace się wznoszą, flotylla łodzi, w której go ciągną konie, po umyślnie na ten cel zbudowanych kanałach, odpowiada wszelkim wymaganiom etykiety. Kto przybywa do zamku, podlega ścisłej kontroli; nie wolno nikomu stawać przy oknie, aby nie dawać sygnałów na zewnątrz. Ci wszyscy, którzy do osobistego otoczenia księcia należeć mają, podlegają zawiłym śledztwom i próbom; kto je szczęśliwie przeżył, temu Filippo Maria powierza, czy to najwyższą dyplomatyczną funkcję, czy też służbę lokaja, bo przecież obie godności równie były tu zaszczytne! A przytem człowiek ten prowadził długie i uciążliwe wojny, najzawilsze sprawy dyplomatyczne przechodziły przez jego ręce, ciągle więc wysyłał ludzi z szero-
kimi pełnomocnictwami. Gwarancya dla niego na tem polegała, że wszyscy oni nie dowierzali sobie wzajemnie, że condottierowie byli pod ciągłym dozorem szpiegów, że pomiędzy pełnomocnikami i wysokimi urzędnikami panowała sztuczna niezgoda, gdyż książę zawsze złego człowieka dobremu przydawał, tak iż żaden nie był swojej sprawy pewny i jeden od drugiego zdala się

¹⁾ *Jamais homme cruel ne fut hardi.*

²⁾ Petri Candidi Decembrii: *Vita Phil. Mariae Vicecomitis*, Murat. XX, Jovius: *Vitae XII Vicecomitum*, p. 186. nie bez słuszności mówi o tem: „quum omissis laudibus, quae in Philippo celebrandae fuerant, vitia notaret“. Guarino wprawdzie chwali bardzo tego księcia, Rosmini: *Guarino II*, str. 75. Jovius w wyżej wspomnianej rozprawie p. 186 i Jov. Pontanus *De liberalitate II*, cap. 28 i 31, szczególnie podnoszą wspaniałomyślność Filipa względem uwięzionego Alfonsa.

trzymał. A i w życiu wewnętrznym Filipa Maryi łączą się dwa przeciwległe bieguny poglądu na świat; zabobonnie wierzy w gwiazdy i w ślepe fatum, a przytem modli się do wszystkich patronów. Zapewne on to właśnie wystawił w zamku 14 marmurowych posągów różnych świętych¹⁾, czyta starożytnych autorów, lubuje się w poezyi Danta i Petrarki, słucha rycerskich romansów francuskich. Wreszcie ten sam człowiek, który nie pozwalał nawet przed sobą mówić o śmierci, który niewypowiedzianie bał się nieuniknionej konieczności losu i myślał o przyszłej „nicości“, a nawet umierających przyjaciół kazał z domu wynosić, aby nikt nie płakał w tym zamku szczęścia, ten sam człowiek dobrowolnie przyspieszał chwilę swej śmierci, kładąc, aby mu zamknięto ranę i puszczonego krew, i umarł z godnością i powagą.

Jego zięć i następca, szczęśliwy condottier, Francesco Sforza (1450—1466), był zapewne we Włoszech najdoskonalszym typem człowieka XV stulecia. W nikim świetniej nie okazuje się tryumf geniuszu i siły indywidualnej, a nawet ci, którzy nie uznawali jego zdolności, musieli jednak uważać go za ulubienca fortuny. Medyolan poczytywał to sobie za zaszczyt, że przynajmniej tak słynnego dostał władzcę. Gdy Francesco wjechał do stolicy, przyjmowały go zbite tłumy ludu i nie dozwoliły mu nawet zsiść z siodła, tak, iż konno wjechał do katedry²⁾. Posłuchajmy bilansu jego życia, wedle sprawozdania Piusa II, który przecież znał się na ludziach³⁾. „Roku 1459, kiedy Sforza przybył na zjazd książąt do Mantuy, miał lat 60 (raczej 58), ale gdy siedział na koniu wyglądał na młodzieńca, wysoki i wspaniałej postawy, o poważnych rysach, spokojny i uprzejmy w mowie, iście książęcy w obejściu, łączył w swojej osobie, jak nikt za naszych czasów, wszelkie cielesne i duchowe zdolności, niepokonany w walce — oto człowiek, który z niskiego stanu wyrósłszy, na tron książęcy wstąpił. Żona jego była piękną i cnotliwą, dzieci pełne wdzięku jak anioły z nieba, on sam rzadko kiedy chorował,

¹⁾ Zob. *Historie Frundsbergów*, fol. 27.

²⁾ Corio, Fol. 400, Cagnola, w *Archiv. stor.* III, p. 125.

³⁾ *Pii II Comment.* III, p. 130; porów. II, 87, 106. Caracciolo w rozprawie *De varietate fortunae*. Murat. XXII, Col. 74, w daleko jeszcze czarniejszych kolorach patrzy na szczęście Sforzów. W przeciwstawieniu do tego pozostaje hymn na cześć szczęścia Sforzy w Filelfo: *Oratio parentalis de divi Francisci Sphortiae felicitate*; także Decembrio: *Vita Francisci Sfortiae*. Murat. XX. Wreszcie Arluni: *De bello Veneto libri I I*, w Graevius: *Thes. antiqu. et hist. Italicae*, V, pars III; tak samo Barth. Facii: *De vir. illus.* p. 67.

a wszystkie główne życzenia jego się urzeczywistniły. A jednakże i on nie zawsze był szczęśliwym; zazdrosna żona zabiła mu kochankę, starzy jego przyjaciele i towarzysze broni Troilo i Brunoro opuścili go i przeszli na stronę króla Alfonsa; innego przyjaciela Ciarpollona musiał za zdradę stryczkiem ukarać; brat jego Alessandro podburzył przeciw niemu Francuzów, jeden z jego synów przeciw niemu spiskował, za co został uwięziony; w niešťeśliwej wojnie utracił Marchię Ankony, którą był oręźem zdobył. Nikt nie jest tak bezwzględnie szczęśliwym, iżby nie potrzebował z przeciwnościami walczyć, a ten może mówić o szczęściu, kto mało ma przeciwności¹⁾. Na tej negatywnej definicji szczęścia, kończy uczony papież swą rozprawę. Gdyby mu danem było przewidywać przyszłość, albo gdyby był zechciał roztrząsać, jakie za sobą skutki prowadzi nieograniczona władza książąt, uderzyłby go brak wszelkich gwarancji na przyszłość, jakie dawała rodzina Francesca. Już współcześni astrologowie mawiali, że „gwiazdy Franciszka Sforzy oznaczają szczęście dla jednego człowieka, ale zgubę dla jego następców“. Przypadek zrządził, że tym razem wróżbici mieli słusność. Jego „anielsko piękne“ a zresztą starannie i wszechstronnie wykształcone dzieci, gdy dorosły na mężów, wyrodziły się na nieokiełzanych egoistów.

Galeazzo Maria (1466—1476) posiadał wszelkie zalety zewnętrzne do arcyzmu podniesione, dumny był ze swej pięknej ręki, dumny z wielkich sum, które płacił sługom, z kredytu którego używał i z wielkiego skarbu, w którym liczył do dwóch milionów dukatów, dumny z ludzi znamienitych, którzy go otaczali, ze swej armii, i z wielkiej liczby sokołów, które hodował. Przytem lubił sam siebie słuchać, a mówił dobrze, może wtedy najlepiej, kiedy udało mu się ukłuć posła weneckiego²⁾. Miewał jednak nieraz dziwne zachcianki, i tak kazał sobie w jednej nocy całą komnatę freskami przyozdobić; czasami bywał niezmiernie okrutnym³⁾ względem najbliższych i oddawał się

¹⁾ Malipiero: *Ann. veneti, Archiv. Stor.* VII, I, pag. 216, 221—224. Listy Galeazza Maryi ogłoszono w *Arch. stor. lomb.* V, 1878. Prawdopodobnie niešťeśliwy nie został zamordowany przez L. Moro, patrz C. Magenta, *J. Visconti*, Medyolan 1883, I, 553. Pismo kondolencyjne papieża do niego nie dowodziłoby samo zresztą jego niewinności.

²⁾ W r. 1473 Lud. da Tossignano, ksiądz z Imoli, pisał przeciwko niemu wiersze. Gal. uzyskał od papieża pozwolenie uwięzienia księdza, kazał go zawlec w nocy, związanego, do Medyolanu i tam skazał na dożywotne więzienie. Listy i akta procesu przytacza Adr. Cappelli, *Arch. stor. lomb.* ser. III, vol. 7, 141 sq.

szalonej rozpuście⁴⁾. Kilku fantantom, na których czele stał Giov. Andrea di Lampugnano, zdawało się, że książę jest tyranem, zamordowali go więc i wydali państwo w ręce jego braci. Jeden z nich Lodovico il Moro, nie pomny na prawa uwięzionego bratanka, sam objął ster rządu. Do tej uzurpacji odniosła się później interwencja Francji i płynące z niej nieszcześcia całych Włoch.

Ludovico Moro jest to najdoskonalszy typ księcia owego czasu, a indywidualność jego przedstawia się nam jako wytwór naturalny stosunków i dlatego wiele mu można przebaczyć. Zupełnie naiwnie używa najniemoralniejszych środków⁵⁾ i zapewne bardzo byłby zdziwiony, gdyby kto chciał mu dowieść, że istnieje odpowiedzialność nie tylko za cel ale i za środki, uważał zaś zapewne za dowód wielkiej cnoty, że unikał o ile możności krwawych wyroków. Przyjmował jako hołd sobie należny ten wpół mityczny podziw, jaki Włosi okazywali dla jego politycznej siły⁶⁾. Z zadowoleniem słuchał śpiewu Florencji: „Chrystus na niebie i Moro na ziemi, oni tylko wiedzą kiedy będzie koniec tej wojny“⁷⁾. Utrzymywał, że w jednej ręce dzierży wojnę, a w drugiej pokój; na medalach i obrazach kazał wystawiać swoją wszechwładzę, a równocześnie wyśmiewać swoich przeciwników; jeszcze w r. 1495 chwalił się, że papież Aleksander jest jego kapelanem, cesarz Maksymilian jego condottierem, Weneccya jego podskarbis a król francuski jego kuryerem, który spieszyć musi gdzie jemu się podoba⁸⁾. Przynosi mu to zaś szczyt, iż w ostatniej będąc toni (1499) i wając z zadziwiającym spokojem wszelkie środki ratunku, głównie liczy na dobroć natury ludzkiej. Nie przyjmuje propozycji brata swego, kardynała Ascanio, z którym się dawniej pokłócił i który ofiaruje zamek medyolański dla niego utrzymać: „Monsignore, bez urazy,

¹⁾ Por. Annexa II.

²⁾ Tu należało także, iż zmyślał spiski, które nigdy nie istniały, posyłał sprawozdania o nich na dwory i podawał w podejrzanie niewygodne sobie książeczki. Patrz charakterystyczny przypadek z Moschonim w r. 1481, *Arch. lomb.* ser. III, vol. 8, 543 sq.

³⁾ *Chron. Venetum.* Muratori XXIV, Col. 65.

⁴⁾ *Christo in cielo e il Moro in terra solo sa il fine di questa guerra.*

⁵⁾ Malipiero: *Ann. Veneti, Archiv. stor.* VII, I, p. 492; także 482 i 562. Patrz wielkie dzieło Leona G. Pellissier, *Louis XII et Ludovic Sforza* (8 aor. 1498. 23 Juill. 1500) 2 tomy. Paryż 1896, 97. W I, pag. VII, VIII Pellissier zestawil w objaśnieniach liczne publikacje dokumentów w sprawie stosunków włoskich z lat 1498—1500.

ja wam nie wierzę, chociaż bratem moim jesteście“; wybrał też sobie innego komendanta zamku „tej ręką swego powrotu“, Bernardina da Corte, któremu nigdy nie złego nie uczynił, i owszem wiele dobra wyświadczył¹⁾, ale który jednak go zdradził i zamek poddał.

W sprawach wewnętrznej administracji starał się Moro rządzić dobrze i w sposób korzystny dla kraju, to też liczył w Medyolanie i później jeszcze w Como na swą popularność. W późniejszych czasach (od r. 1496) niezmiennie podniósł podatki, tak iż sądzono powszechnie, że zbiera skarby dla siebie, i w Cremonie kazał znamienitego mieszczanina, który przeciw nowym ciężarom powstawał, w celu politycznym potajemnie zadusić; to też odtąd na audyencyach przedzierała go baryera od petentów²⁾ i bardzo trzeba było głośno mówić, aby książę mógł prośby usłyszeć. Na dworze jego, po upadku burgundzkiego, najświetniejszym w Europie, rozwinęły się panowały obyczaje, ojciec oddawał na pastwę córkę, mąż żonę, brat siostrę³⁾. Ale książę przynajmniej nigdy nie był bezczynnym; jako dziecko własnej pracy, pokrewny był duchem tym wszystkim, którzy swoje istnienie zawdzięczali intelektualnej wyższości, uczonym, poetom, muzykom, artystom. On sam był wielce wykształcony, świat starożytny znał dobrze, dwie mowy łacińskie, które wypowiedział jako jedenastoletnie pacholę, zachowały się w oryginalnej, jego ręką pisanej⁴⁾. Akademia, którą założył⁵⁾, jemu przede wszystkim służyła, wychowanie zaś młodzieży było na drugim planie; nie potrzebował on sławy ludzi, którzy w skład akademii wchodzić, lecz ich dzieł i nauki i stosunków z nimi. Wiadomo, że Bramante zrazu lichą otrzymywał płacę⁶⁾; za to Lionardo aż do roku 1496 dostawał znaczną pensję, a jeżeli tam nie dobro-

¹⁾ Mowę Lud. Moro do Bernardina, retorycznie wytworną i odpowiadającą ówczesnym zamysłom Sforzy, podaje Senarega, Muratori, XXIV, Col. 567. Patrz jeszcze Conti II, 206. L. M. miał przy rozstaniu zawołać: *Nos patriam fugimus et dulcia linquimus arva*.

²⁾ *Diario Ferrarese*, Murat. XXIV. Col. 336, 367, 369.

³⁾ Corio: Fol. 448. Odblask tych stosunków odnajdujemy w nowellach i w przedmowach Bandella, które, jak zaraz widać, odnoszą się do Medyolanu.

⁴⁾ Dukas: *Recherches*. Paryż 1876, str. 82.

⁵⁾ Amoretti: *Memorie storiche sulla vita etc. di Lionardo da Vinci*; zob. str. 35 sqq. str. 83 sqq.

⁶⁾ Zob. jego Sonety. Truchi: *Poesie inedite*. E. Müntz sądzi, że nie są one zbyt wiarygodne.

wolnie zostawał — cóż go na tym dworze zatrzymać mogło? świat stał mu otworem jak może nikomu z ówczesnych — i jeżeli co za tem przemawia, że szlachetne struny dźwięczały w duszy Ludwika Sforzy, to długi pobyt zagadkowego mistrza na jego dworze. Jeżeli później Lionardo da Vinci służył także Cezarowi Borgii i Franciszkowi I, to zapewne dlatego, że cenił niezwykłą naturę.

Po powrocie ze swego schronienia w Niemczech, został Lodovico uwięziony przez Francuzów w kwietniu 1500 r., a po jego upadku obcy ludzie wychowali jego synów, którzy już nie umieli się kierować wedle politycznego testamentu, jaki im ojciec zostawił. Starszy, Massimiliano¹⁾, już wcale do niego nie był podobny, za to młodszy Francesco Maria, miał przynajmniej wyższe jakieś aspiracje. Medyolan wiele przecierpiał przez owe częste zmiany osób panujących, tak iż mieszkańcy starali się zabezpieczyć przynajmniej od skutków i następstw tych zamieszek. Kiedy w r. 1512 Francuzi ustąpili przed wojskami Świętej Ligi i Maksymiliana I, musieli wystawić miastu rewers, w którym zapewniają, że mieszkańcy nie przyczynili się do ich wypędzenia i że nie popełniając zdrady, mogą się poddać nowemu panu²⁾ pod względem politycznym, należy bowiem i na to także zwrócić uwagę, że wśród takich przejść nieszczęsne miasto podlegało spustoszeniu, napadały nań bandy rozbójników (nieraz wcale dostojnych), podobnie jak na Neapol po ucieczce Arragończyków.

W drugiej połowie XV w. szczególnie dobrze były uorganizowane rządy Gonzagów w Mantui i Montefeltrów w Urbinie. Gonzagowie żyli ze sobą w zgodzie rodzinnej; od dawna nie było pomiędzy nimi tajemnych morderstw i mogli umarłych swoich wszystkim pokazać³⁾. Margrabia Francesco Gonzaga (1466—

¹⁾ *Massimiliano Sforza e la battaglia dell'Ariotta 1513, 6 Juni Documenti inediti* przez A. Rusconiego w *Arch. stor. lomb.* S. II, vol. XII, fasc. V, Mil. 1885, p. 1—17.

²⁾ Prato: *Arch. stor.* III, 298, porów. 302.

³⁾ Jakie stosunki panowały czasami na dworze Ludovica Gonzagi, poucza list Giacomo Bellantiego, „miniature“, zajętego tam sporządzaniem ilustracji do Dantego. W r. 1464 skarży się on na pewnego urzędnika, który nie chce mu dać jedzenia, i wykrzykuje z rezygnacją: *Prima intenderia i secreti de l'Apocalissi che la natura sua (vostro fattore)*. Patrz W. Braghirolli, *Lettere*

1519) i żona jego Izabella d'Este (1474—1539) zaślubieni w r. 1490¹⁾ byli, pomimo lekkich czasem obyczajów, zgodnem i szanowaniem małżeństwem, wychowali znamienitych i szczęśliwych synów, Federiga i sławnego Ferrante, znanego jako cesarskiego wojownika i dyplomate, a to wychowanie odbywało się w czasach, kiedy ich niewielkie, ale wpływowe państwo, przechodziło ciężkie a niebezpieczne koleje. Ani cesarz, ani król Francji lub Wenecja, nie byliby tego żądali ani nawet przypuszczali, żeby Francesco, panujący i condottiere, prowadził politykę zupełnie prostą i uczciwą. Od czasu bitwy nad Taro (1495), w której na czele wojsk weneckich odniósł zwycięstwo nad Karolem VIII (wedle twierdzenia stronników) czuł on w sobie, pomimo pewnej przychylności dla niebezpiecznych nieprzyjaciół Włoch, jakiś patryotyzm włoski, a uczucie to dzieliła z nim jego małżonka. Odtąd Izabella uważa wszelkie wystąpienie heroicznej wierności, jak np. obronę Faenzy przeciw Cesarowi Borgii, za obronę honoru Włoch. Była ona niepospolitą żoną i matką. Małżeństwo nie było dla niej rzeczą konwenansu, lecz serca; gdy weselne brata i Lukrecji Borgii wydawały jej się przeto, pomimo całej okazałości, „zimne“; krótkie oddalenie od męża i dzieci jest dla niej długie jak „tysiąc lat“. Nie znała ona żadnej przyjemności, gdy nie mogła jej dzielić z ukochanymi. Nie potrzebujemy opierać tu naszego zdania na podaniach artystów i pisarzy, którzy wdzięcznością się odpłacali pięknej księżnej za protekcję, jaką im udzielała; własne jej listy dostatecznie nam malują tę kobietę niewzruszenie spokojną, w spostrzeżeniach swoich trafną i uprzejmą, zawsze gotową do poparcia wszelkich artystycznych dążeń i podziwiania wszystkiego co wzniosłe i wielkie. Bembo, Bandello, Bernardo Tasso, posyłał swoje utwory do Mantui, chociaż dwór był tu mały, słaby i nie zawsze miał pełne kasy. Aldo Manuzi otrzymał od Izabelli polecenie, aby wszelkie dzieła z jego drukarni wychodzące posyłał jej w bogatej oprawie i na pięknym wydane papierze, a niektóre z utworów, które jej dedykował, były takie,

inedite di artisti, Mantua 1878 (nozze) str. 12. Jest to zbiór ogółem bardzo interesujący.

¹⁾ Nast. szczegóły wyjęte z korespondencji Izabelli i z datków do *Arch. stor. Append.* Tom II, p. 206—326, podanych przez d'Arco; porów. tegoż: *Delle arti et degli artifici di Mantova*. Mantua 1857—58, w 2 tomach. Por. także bardzo ważne dzieło A. Luzio — R. Renier: *Mantova e Urbino, Isabella d'Este et Elisabetta Gonzaga nelle relazioni famigliari e nelle vicende politiche*. Torino e Roma 1893. Patrz także inne dzieła, wyliczone w liście na początku dzieła Luzio — Reniera.

iz do zrozumienia ich posiadać musiała niezwykle wykształcenie. Ariost przed nią naprzód rozwinął plan swego nieśmiertelnego dzieła. Od czasu gdy nie stało już dawnego dworu w Urbino (1508), nie zbierało się nigdzie tak wykwintne koło towarzyskie, jak w Mantui; nawet Ferrara musiała pod tym względem ustąpić, bo nie znano tam tyle swobody w stosunkach. Izabella doskonale umiała oceniać dzieła sztuki, to też żaden znawca nie przeczyta bez zaciekawienia spisów jej nielicznych, lecz doskonałych zbiorów, jej listów upominających artystów do pracy, jej radosnych uniesień, gdy nowy skarb nabyła.

W Urbinie panował w osobie Federiga (1444—1482) jeden z najznamienitszych książąt ówczesnych. Zostawiamy na boku kwestyę, czy to był istotny Montefeltro, czy nie. Już za młodu usłyszał on z ust swego nauczyciela Vittorina da Feltre pełny znaczenia prognostyk: „Ty będziesz także cezarem“¹⁾; celem jego życia, stało się odpowiedzieć godnie tej wróżbie. Jako condottier — a pozostał nim w służbie książąt i papieży jeszcze przez lat 30 po otrzymaniu książęcej korony — rządził się on tą moralnością polityczną, za którą condottierowie tylko w połowie byli odpowiedzialni; jako władzca małego państwa, nie miał innej polityki nad tę, że w domu wydawał pieniądze zarobione za granicą, chcąc poddanym jak najwięcej ulżyć w podatkach. O nim i o jego dwóch następcach Guidobaldzie i Francescu Maryi mówiono, że „budowali gmachy, opiekowali się uprawą roli, żyli w swoim kraju, dawali chleb licznym poddanym, a lud ich kochał“²⁾. Ale nie tylko państwo, lecz i dwór także był dobrze uorganizowanym dziełem sztuki i to pod każdym względem. Federigo utrzymywał 500 osób, tylu miał dygnitarzy dworu, ilu ich może nie miał żaden z ówczesnych monarchów, ale nie było tu rozrzutności, a wszystko miało swój cel i ściślej podlegało kontroli. Tutaj

¹⁾ *Tu quoque Caesar eris.*

²⁾ Franc. Vettori, w *Arch. stor. Append.* Tom VI, p. 321. Szczegóły o Federigu: Vesp. Fiorent. p. 132 sqq. Także Prendilacqua: *Vita di Vittorino da Feltre*, p. 48—52. Liczne szczegóły podaje Favis: *Santi. G. Federigo di Montefeltro, duca di Urbino. Cronaca*. Według *Cod. Vat. Ottob. 1305* wydane po raz pierwszy przez H. Holtzingera. Stuttgart 1894. Poezyę tę zanalizował dokładnie już w r. 1887 A. Schmarsow, który od r. 1881 przygotowywał wydanie jej. Inny wiersz, sławiący tryumf Federiga (wizya, przy której poecie towarzyszy cień) Alexandra de Florentia (odróżnić od A. Bracciesiego) 1487, poświęcony Guidobaldowi, wydał w wielkich wyjątkach G. Zannoni: *Prepugnatore* n. s. vol. III, P. 1, fasc. 13/14 (1890).

nie grano, nie bluźniono, nie chępiono się, gdyż dwór był zarazem wojskową szkołą dla synów wielkich panów, a dobre wychowanie ich, było punktem honoru dla księcia. Pałac, który sobie wybudował, nie tyle był wspaniałym co klasycznym w konstrukcji, i w nim zebrał największy swój skarb, sławną bibliotekę¹⁾. W kraju, gdzie każdy księciu istnienie zawdzięczał i z niego korzyści ciągnął, gdzie nikt nie zebrał, czuł się Federigo zupełnie bezpiecznym, pokazywał się ludowi bez broni, prawie bez świty. Nikt inny nie śmiał wówczas, jak on, chodzić po otwartych ogrodach, w otwartych salach zażywać posiłku, podczas gdy mu czytano ustępy z Liwiusza (lub czasu postu dzieła nabożne). Po południu słuchał czytania dzieł starożytnych a potem szedł do klasztoru Panien Klarysek, aby przy kracie rozmawiać z przełożoną o rzeczach duchownych. Wieczorem, na łące przy San Francesco, gdzie cudowny widok się roztaczał, kierował gimnastycznymi ćwiczeniami młodzieży i pilnie zważał, aby przy gonitwach chłopcy nauczyli się doskonałych ruchów. Starał się być zawsze jak najwięcej przystępnym i uprzejmym dla wszystkich; odwiedzał artystów, którzy dla niego pracowali, w ich własnych pracowniach, częste dawał audyencye, i o ile było mogło w tym samym dniu załatwiał sprawy proszących. Nie dziw, że kiedy przechodził przez ulice, lud klękał wołając: „Niech cię Bóg wspiera, panie“²⁾! Ludzie myślący nazywali go „światłem Italii“³⁾.

Syn jego Guidobaldo⁴⁾ bardzo zdolny, cierpiał wiele przez chorobę i różnego rodzaju nieszczęścia, jednakże w końcu (r. 1508) mógł oddać państwo w ręce pewne, swego bratanka Francesca Maryi, który był zarazem krewnym Juliusza II, a książę ten przez dłuższy czas obronił Urbino od panowania cudzoziemców. Guidobaldo umiał w dziwnie szczęśliwy sposób ustrzedz się i uciekać przed wojskami Cezara Borgii, a tak samo szczęśliwym był Francesco Maria wobec Leona X. Książęta ci czuli dobrze, że powrót ich o tyle będzie łatwiejszym i więcej pożądanym, o ile kraj mniej

¹⁾ Patrz Annexa XXXV.

²⁾ *Dio ti mantenga, Signore.*

³⁾ Castiglione: *Cortigiano* L. I.

⁴⁾ Petr. Bembo: *De Guido Ubaldo Feretrio deque Elisabetha Gonzaga Urbini ducibus*. Venetiis 1530; także w dziełach Bembo ed. Bazylea 1556, I, p. 529–624. W formie dyalogów znajdujemy tam list Frid. Fregoso i mowę Lud. Odasio o życiu i śmierci Guidobalda. O Lud. Odasio patrz A. Pinetti i E. Odazio w *Arch. stor. lomb.* ser. III, vol. V, 355 sq. O. wygłosił nad grobem Federiga mowę, która uchowała się tylko w rękopisie. Mowa na śmierć Guid. trwała godzinę i zyskała sobie wielkie uznanie.

ucierpi przez bezowocną obronę. Jeżeli Ludovico Moro na to samo liczył, to zapomniał o wielu innych powodach nienawiści, które utrudniały jego powrót. Baldassare Castiglione uwiecznił dwór Guidobalda, jako szkołę najwykwintniejszego towarzystwa. Napisał r. 1506 eklogę Tirsis, którą na cześć tego dworu przed nim samym wystawił, a później r. 1518 rozmowy swego *Cortigiano* umieścił w usta otoczenia rozumnej i wykształconej księżny Elżbiety Gonzagi.

Panowanie domu Este w Ferrarze, Modenie i Reggio, zajęło pośrednie miejsce pomiędzy popularnością a gnębieniem¹⁾. W obrębie pałacu straszne rzeczy się tu dzieją, księżna posadzona o grzeszne stosunki ze swym pasierbem Ugonem zostaje ściętą²⁾ (r. 1425), książęta z prawego i nieprawego łoża uciekać muszą z dworu, a nawet za granicą grożą im wysłani za nimi mordercy (1471); przytem powstają ciągłe spiski od zewnątrz; nieślubny syn nieprawowitego również ojca chce wydrzeć panowanie jednemu prawowitemu księciu, Ercole I; tenże później (1493), jak wieść niesie, otrął swoją żonę, dowiedziawszy się, iż ona go otruc chciała z namowy brata swego, króla Ferrante Neapolitańskiego³⁾. Koniec tych tragedij, to spisek dwóch naturalnych synów przeciw braciom, panującemu księciu Alfonsowi I i kardynałowi Hipolitowi (1506); spisek wcześniej odkryto, a sprawców jego dożywotniem więzieniem ukarano. System fiskalny był tu bardzo rozwinięty, a musiało tak być już dla tego samego, że Ferrara była pomiędzy wszystkimi ówczesnymi wielkimi czy średnimi państwami we Włoszech najwięcej zagrożona, i potrzeba jej było dla własnego bezpieczeństwa miejsc obronnych i silnego uzbrojenia. Jednakże w miarę wzrostu podatków rozwijał się także naturalny dobrobyt kraju; margrabia Niccolo († 1441) pragnął, aby jego naród był bogatszym od innych. Jeżeli szybki wzrost ludności jest oznaką prawdziwego dobrobytu, to ważnym jest faktem, że (1497) w szeroko zabudowanej stolicy nie starczyło domów do wynajęcia⁴⁾. Ferrara, to pierwsze

¹⁾ Następujące szczegóły wyjęte z *Annales Estenses* w Murat. XX. i z *Diario Ferrarese*, Muratori XXIV.

²⁾ *Bandello* I, nov. 32. A. Solerti, *Ugo e Parisina*, *Nuova Antologia* 1893 (Z.).

³⁾ Luzio-Renier wykazują nieprawdę tego twierdzenia. *Arch. stor. lomb.* 1890, p. 380 (Z.).

⁴⁾ *Diario Ferr.* l. c. Col. 347.

nowożytnie miasto w Europie; tu najpierw, na skinienie księcia, powstają wielkie regularnie budowane dzielnice, tu przez koncentrację administracji i sztucznie osadzony przemysł powstaje ludność stolicy; zapraszano do Ferrary bogatych wygnańców włoskich, mianowicie florenckich, którzy się tu osiedlali i wspinały pałace budowali. Lecz podatki pośrednie musiały być do ostatnich granic wyrubowane. Książę okazywał wprawdzie, na wzór innych monarchów współczesnych, takiego Galeazza Maryi Sforzy np., pewną troskliwość dla swego ludu i w czasie głodu z dalekich stron sprowadzał zboże¹⁾ i o ile się zdaje, darmo je rozdawał; ale w czasach zwyczajnych wynagradzał sobie ten wydatek przez różne monopole; handel zboża był wolny, lecz monopolizował handel innych artykułów żywności, solonego mięsa, ryb, owoców, warzyw, które starannie kazał uprawiać na wałach miejskich. Najgłówniejszy dochód ściągął przez sprzedaż corocznie obsadzanych urzędów; zwyczaj ów istniał w całych Włoszech, lecz o Ferrarze bliższe mamy pod tym względem wiadomości. I tak na nowy rok 1502 dowiadujemy się na przykład, że prawie wszyscy solone ceny (*salati*) płacić musieli za urzędy, a sprawozdawcy wymieniają między płacącymi rozmaitego rodzaju urzędników, poborców podatku, zawiadowców domen państwowych (*massari*), notaryuszów, podestów, sędziów, a nawet i książęcych starostów (*capitani*). Między tymi „ludojadami“, których w kraju nie cierpią „gorzej niżeli dyabła“, wymieniony jest Tito Strozza²⁾, znakomity poeta łaciński. O tej samej porze roku książę miał zwyczaj obchodzić Ferrarę i przyjmować dary, przynajmniej od znamienitszych obywateli; nazywano to: „Chodzeniem po noworocznym“³⁾. Nie przyjmował atoli darów w złocie, lecz w naturaliach.

Książę był dumnym z tego⁴⁾, iż w całych Włoszech wiadano, że żołnierze jego odbierali na czas swój żołd, a profesorowie uniwersytetu swoją pensję, że żołnierzom nie wolno

¹⁾ Paul. Jovius: *Vita Alfonsi ducis*, ed. Flor. 1550, włoskie wydanie Giovanbattista Gelli. Flor. 1553.

²⁾ Aby się przed zaczepkami podobnemi obronić, pisał Strozza:

Nulla magistratus gestos mihi sordida labes
Foedavit, mundaque manus, dum munera curo
Publica, servavi...

Coel. Calcagninus starał się udowodnić, jak niesprawiedliwą była nienawiść ludu względem poety.

³⁾ *Andar per ventura*.

⁴⁾ Paul. Jovius l. c.

było z mieszkańców i chłopów samowolnie wyciskać pieniądze, że Ferrara była twierdzą niezdobytą i że w skarbcu zamkowym leżały wielkie sumy bitej monety. O podziale kasy mowy jeszcze nie było, minister finansów był zarazem ministrem dworu. Gmachy wzniesione przez Borsę (1430–1471), Ercole I (–1505) i Alfonsa I (–1534) były wprawdzie liczne, ale po większej części nie nadto rozległe; poznać tu było można, że ród książęcy acz kocha się w przepychu — Borsę nie ukazywał się nigdzie publicznie inaczej, jak ubrany w złotogłów i klejnoty — ale nie pragnie ponosić nieobliczalnych wydatków¹⁾. Alfons dobrze wiedział, że jego piękne małe wille, Belweder z cieniastymi ogrodami, Montana, gdzie cudne świeciły freski i świeże były fontanny, ulegną w końcu zniszczeniu.

Ciągle zagrożona pozycja, wśród której Estowie żyli, wyrobiła w nich wielką dzielność osobistą; przy tak sztucznych warunkach istnienia, tylko pierwszorzędnym mistrz mógł się utrzymać i każdy musiał czynami wykazać, iż jest godnym panowania. Jakkolwiek w charakterach ich są bardzo ciemne strony, w każdym jednak jest coś z tego, co stanowi ideał Włocha. Któryż książę ówczesnej Europy tyle się starał o własne wykształcenie, ile Alfons I? Podczas gdy np. Leon X jako kardynał podróżował dla własnej rozrywki i ogólnej znajomości świata, gdy uczeni północy zwiedzali Italię dla ćwiczenia się w języku i poznania przez uszną naukę i osobiste oglądanie skarbów starożytnej kultury, podróż Alfonsa po Francji, Anglii i Niderlandach, ma cechę istotnie naukową, usilnie stara się on poznać rozwój handlu i przemysłu w tych krajach. Nie trzeba mu zarzucać, że w chwilach wolnych od zajęć publicznych oddawał się tokarstwu; pamiętać należy, że równocześnie doskonale się znał na laniu armat i że nie mając żadnych przesądów, otaczał się mistrzami wszelkiego rodzaju. Książęta we Włoszech nie byli skazani, jak władcy na północy, na przestawanie li tylko ze szlachtą, która sądziła, iż jest jedyną uprzywilejowaną klasą w świecie, utrzymując księcia w tem mniemaniu. Włoski monarcha mógł i powinien był każdego znać i użytkować, a szlachta tak samo, choć wywyższona i odosobniona urodzeniem, w stosunkach towarzyskich uważała głównie na osobiste zasługi i przymioty, nie na kastę z której ktoś pochodził, lecz o tem później mówić będziemy.

¹⁾ Przeciw temu protestuje Venturi, p. 14. Właśnie budowle Borsy wykazują, jak nie troszczył się o wydatki; zaczął za wiele naraz budować, tak że przez to uniemożliwił sobie wystawienie jednego monumentalnego dzieła.

Uspodobienie Ferrary względem domu d'Este przedstawia dziwne pomieszanie cichej trwogi, istic włoskiego wyrachowanego przywiązania i całkowicie nowożytnej wiernopoddanej lojalności; podziw dla osobistości zamienia się tu w nieznane dotychczas poczucie obowiązku. Roku 1451 wystawiono na rynku w Ferrarze kosztem miasta pomnik z brązu, przedstawiający zmarłego r. 1441 księcia Niccolo na koniu; Borso niedługo potem (1454) wystawia naprzeciw swoją własną statuetkę, także z brązu, lecz w postawie siedzącej; prócz tego zaraz na początku jego rządów uchwaliło miasto dla niego „marmurową kolumnę tryumfalną“, a kiedy został do grobu złożony, zdawało się ludowi, „że Bóg umarł po raz wtóry“¹⁾. Przeciw książęcyim urzędnikom panowała jednak powszechna nienawiść, tak, iż nawet taki dworak jak poeta Ludovico Carbo podniecał swych ziomków do mordowania ich. Pewnego Ferraryjczyka, który za granicą, w Wenecyi, publicznie źle o Borsie się wyraził, denuncyowano za jego powrotem i ukarano bannicyą i konfiskatą majątku; jakiś lojalny mieszczanin ledwo go nie zabił przed trybunałem; lecz skazany uprosił sobie przebaczenie u księcia Borso, przed którym stanął z powrotem na szyi; może to po tym wypadku wyszło prawo, zakazujące mówić nieprzyjaźnie o panującym²⁾.

Wogóle pełno było w kraju szpiegów i sam książę codziennie badał listę cudzoziemców, którą właściciele domów za jezdnych obowiązani byli wiernie mu podawać; Borso³⁾ postępował tak, gdyż gościnność⁴⁾ jego nie dopuszczała, aby jakiegokolwiek znakomitego podróżnego zaszczytnie nie przyjąć; ale Ercole I⁵⁾ widzi w tem już tylko środek bezpieczeństwa. Tak samo wówczas w Bolonii za panowania Jana II Bentivoglio, musiał każdy cudzoziemiec wziąć u jednej bramy miasta kartkę, którą u drugiej oddawał⁶⁾. Wielką sobie książęta jednali popularyność, kiedy surowe kary wymierzali niesumieinnym urzędnikom, kiedy np. Borso swych głównych i najtajniejszych doradców osobiście do więzienia wtrącał, kiedy Ercole poborcę, który

¹⁾ *Diar. Ferr.* Murat. XXIV. Col. 232 i 240; zob. Strozzi poetae, fol. 146 b. epigramat o tej kolumnie. Zdaje się, że Ferrara, nie Borso postanowił wystawić tę kolumnę. Venturi 704 sq. (Z.).

²⁾ Barotti: *Memorie istoriche di Lett. Ferr.* 1792, I, 63, 174.

³⁾ Jovian. Pontan.: *De liberalitate* cap. 28.

⁴⁾ Szczególne rzeczy opowiadają o tej gościnności. *Arch. stor. lomb.* 21, I, 408 sq.

⁵⁾ Giraldi: *Hecatommithi* VI, Nov. 1.

⁶⁾ Vasari: XII, 166, *Vita di Michel Angelo*.

przez całe lata cudzem dobrem się bogacił, z hańbą urzędu pozbawił — wtedy lud zapalał ognie i bił z radością w dzwony. Jednakże Ercole był zanadto pobłażliwym dla ministra swej policyi (*capitano di giustizia*) Grzegorza Zampante (inaczej Ciampante) z Lukki (na takie urzędy nie powoływano krajowców). Nawet synowie i bracia książęcy drzeli przed groźnym kapitanem; kary pieniężne, które on nakładał, liczone na setki i tysiące dukatów, a przed rozpoczęciem badania już zaczynały się tortury, najgorsi zbrodniarze mogli go przekupić, a Zampante kłamstwem wyłudzał ich ułaskawienie u księcia. Poddani byliby jak najchętniej wypłacili 10.000 dukatów i więcej nawet, gdyby Ercole chciał być zrzucić z urzędu tego nieprzyjaciela Boga i ludu; lecz książę z nim się zaprzyjaźnił i mianował go „rycerzem“, a Zampante co roku odkładał sobie 2.000 dukatów; wprawdzie jadł już wówczas tylko gołębie we własnym domu hodowane i wychodził na miasto tylko w licznej otoczeniu łuczników i zbirów, był już ostatni czas go usunąć i wtedy to (1490 r.) dwóch studentów i jeden Żyd neofita, których Zampante był śmiertelnie obraził, zamordowali go w czasie siesty we własnym jego domu, poczem dosiadłszy przygotowanych koni, pędzili po całym mieście, wołając: „Wychodźcie ludzie, wychodźcie, Zampante zabity!“ Wysłana za nimi pogoń nie zdążyła, aby ich pochwycić, i mordercy uciekli po za najbliższą granicę. Po tej sprawie ukazała się oczywiście niezliczona ilość pamfletów¹⁾, z których jedne miały formę canzon, inne sonetów.

Odpowiada to zupełnie duchowi domu d'Este, kiedy książę swoje uznanie dla wiernych mu sług także dworowi i całemu ludowi narzuca. Gdy w r. 1469 umarł tajny sekretarz księcia Borso, a zarazem jego doradca w rzeczach literackich, „jego prawe oko“, Lodovico Casella, nie wolno było w dzień pogrzebu otworzyć trybunałów, ani sklepów, ani sal naukowych uniwersyteckich, i każdy musiał odprowadzić ciało zmarłego do kościoła San Domenico. Sam książę postępował za trumną, z płaczem i w czarnym ubiorze; „pierwszy to książę z domu Este, który brał udział w pogrzebie poddanego“, za nim panowie dworu prowadzili krewnych Caselli. Szlachta wyniosła ciało mieszczanina z kościoła do krużganku i tam zostało złożone do grobu. Znany poeta Niccolo Leoniceno uczcił zmarłego poematem²⁾.

¹⁾ Np. Pistei, ed. Renier 1888, Nr. 62—67, który opisuje wjazd tego potwora do piekła.

²⁾ Podanym przez D. Vitalaniego *Nic. Leoniceno*, Verona 1892, pag. 246 sq. N. L. żył od 1423—1524, od r. 1464, więc przez lat 60.

Wogóle oficjalne okazywanie współczucia z panującym powstało po raz pierwszy we Włoszech¹⁾; ma ono może swoją wartość moralną, ale często, mianowicie u poetów, jest dwuznaczne. W wierszu na śmierć Lianory Arragońskiej, żony Ercole I, używa 19-letni Ariosto²⁾ (który z pewnością nie znał powodu tej śmierci), oprócz nieuniknionych i we wszystkich wiekach używanych wystawień żałobnych, także zupełnie już nowożytnych zwrotów. „Śmierć Lianory zadała Ferrarze cios, który długie lata na stolicy ciężyć będzie, dobrodziejka miasta wstawia się teraz za niem w niebie, ziemia niegodna jej była, a śmierć nie przyszła do niej, jak do nas, zwykłych śmiertelników, z krwawą kosą w rękę, lecz zbliżyła się przystojnie (*onesta*) z uprzejmem obliczem, tak, iż żadnej nie budziła trwogi“. Czasem znajdujemy jeszcze zupełnie innego rodzaju wyrazy współczucia; nowelliści, którym zależało na dworskich względach i którzy na nie liczyli, opowiadają nam sprawy miłosne książąt czasami za ich życia jeszcze³⁾, a to, co nam zdawaćby się mogło szczytem niedyskrecyi, ówczesnym przedstawiało się jako niewinna oznaka wdzięczności. Lirycy opiewali miłosne stosunki swych chlebobawców za życia ich żon; taki Angelo Poliziano mówi nam, w kim się Lorenzo Magnifico kochał, a Giovanni Pontano z szczególnym naciskiem opiewa stosunki miłosne Alfonsa z Kalabrii, odkrywając⁴⁾ mimowoli szkaradną duszę Arragończyka; książę także i w miłości chciał być najszcześliwszym, i biada temu, ktoby go na tem polu przewyższył. Samo przez się rozumie się, że najznakomitsi mistrze, np. Lionardo, malowali kochanki książęce.

Książęta ferraryjscy nie czekali, aby ich wielbili inni — sami czcili się umieli. Borso kazał w Palazzo Schifanoja odmalować swą postać wśród rozmaitych czynności panowania, a Ercole

w Ferrarze. — Kilka dotychczas niedrukowanych wierszy Codra Urceo o Caselli, wydał Malagola p. 414. Inne wiersze w *Strozzi poetae*.

¹⁾ Dawniejszy przykład Bernabo Visconti, zob. wyżej i *Annexa III*.

²⁾ Było także wydane jako Capitolo 19, w *Opere minori* ed. Polidori. Florencja 1857, Vol. I, p. 245 sqq. jako Elegia 17.

³⁾ Zob. *Annexa IV*.

⁴⁾ *Bajarum*, lib. I, w Pontani: *Opera IV*, p. 3465: *Ad Alfonso ducem Calabriae*. Jednakże powyższa uwaga nie odnosi się do tego wiersza, który opisuje w bardzo wyraźny sposób rozkosze, jakie Alfonso znajdował w miłości Drusulii; mowa tu prędzej o uczuciach szczęśliwego kochanka, który w swym zachwycie sądzi, że bogowie nawet mu zazdroszą.

święcił procesją rocznicę swego wstąpienia na tron (pierwszy raz r. 1472); pochod ten porównywano wyraźnie do uroczystości Bożego Ciała; wszystkie sklepy musiały być zamknięte jak w niedzielę, a wszyscy książęta z domu d'Este, nawet z nieprawego łoża, ubrani w złotogłów, byli tam obecni. Że wszelkie dostojęństwo od księcia pochodzi i jest przez niego udzielonem odznaczeniem osobistym, wskazuje nam ustanowienie w Ferrarze orderu¹⁾ złotej ostrogi — już w r. 1367 Niccolo pasował 12 rycerzy na cześć 12 Apostołów — order ten jednak nie miał nic wspólnego z rycerstwem średnich wieków. Ercole I dodał do ostrogi szpadę, płaszcz złotem tkany i dotację, za którą bez wątpienia wymagano osobistego składania czci i hołdu osobie księcia. Popieranie kultury, jakim ten dom zasłynął na świat cały, odnosi się częścią do uniwersytetu, który do pierwszych we Włoszech należał, w części do spraw służby państwowej i dworskiej; zresztą dwór nie ponosił większych na to ofiar. Boiardo, jako zamożny szlachcic i wysoki urzędnik, należał przedewszystkiem do tej właśnie sfery; gdy Ariosto począł się wstawiać, nie było dworu ani w Medyolanie, ani w Florencji, a i w Urbino także dwór dogorywał, o Neapolu niema co i mówić; zadowolnił się więc poeta posadą obok muzyków i kuglarzy kardynała Hippolita, do chwili, kiedy go Alfons wziął w swoją służbę. Inne były losy Torquata Tassa, dwór bowiem był po prostu zazdrośny o to, aby go zatrzymać u siebie.

ROZDZIAŁ VI.

PRZECIWNICY TYRANII.

Wobec skoncentrowania władzy książęcej, wszelki opór w obrębie granic państwa stał się niemożliwym. Żywioły, któreby były mogły stworzyć rzeczpospolitą miejską, pokonano na zawsze, a wszystko obrócono na wzrost siły i absolutnej władzy. Szlachta, nawet tam gdzie posiadała majątki, nie posiadała żadnych praw politycznych; wolno jej było siebie i swoich zbirów dzielić na Welfów i Gibellinów, i stosownie do tego się przebierać, mogła

¹⁾ Polistore. Murat. XXIV. Col. 848. Zannoni wykazuje jednak, iż nie był to nowy order, tylko proste pasowanie na rycerza.

żądać od zwolenników, aby tak albo inaczej przypinali pióro do biretu, lub bufiaste nosili spodnie ¹⁾, ale ludzie myślący, jak np. Macchiavelli ²⁾ wiedzieli, że Medyolan i Neapol były nadto zepsute, aby stać się republikami. Dziwne nas dochodzą wieści o owych dwóch mniemanych stronnictwach, które od dawna już były po prostu owocem nienawiści rodowej, chodowanej umiejętnie pod cieniem władzy. Pewien włoski książę, któremu Agryppa von Nettesheim ³⁾ radził, aby raz na zawsze te właśnie przytłumił, odpowiedział: „Ależ spory ich przynoszą mi rocznie do 12.000 dukatów samej grzywny“. I kiedy np. r. 1500, podczas gdy Ludovico Moro na krótki czas do swoich państw powrócił, Welfowie z Tortony przywołali część niedaleko będących wojsk francuskich, aby Gibellinom zadać cios śmiertelny, Francuzi wprawdzie najpierw tych ostatnich, ale później i Welfów zrabowali i zrujnowali, póki Tortony ⁴⁾ zupełnie nie spustoszyli. W Romanii, gdzie wiecznie trwała wszelkiego rodzaju nienawiść i zemsta nazwa Welfów i Gibellinów straciła była wszelką treść polityczną. Oznaką politycznego zamętu w głowach biednej ludności było, że Welfowie czuli się od czasu do czasu zobowiązani okazywać sympatyje swoje Francji, a Gibellinowie Hiszpanii.

Jakaś zupełnie czysta dusza mogłaby być i wówczas rozumować, że wszelka władza pochodzi od Boga, że książęta mogliby z czasem stać się dobrymi i zapomnieliby o bezprawnym początku swego panowania, gdyby każdy popierał ich dobrowolnie i szczerem sercem. Od namiętnych wszakże, twórczym ogniem obdarzonych wyobraźni i umysłów żądać tego niepodobna. Sądziły one, jak zły lekarz, że usunięcie symptomatów zakończy chorobę, i wierzyły, że po zamordowaniu księcia wolność przyjdzie sama z siebie. Może nawet zamiary ich nie sięgały tak daleko, i pragnęli oni tylko dać folę powszechnej nienawiści, albo chodziło im o pomstę za rodzinne nieszczęście lub osobistą obrazę. Tak samo jak władza była bezwarunkowa, nie znająca granic ustawowych, tak też zgoła bezwzględny był środek jej przeciwników. Już Boccaccio otwarcie powiada ⁵⁾: „Czyż mam tyrana królem i księciem nazywać i jako przełożonemu wierność zachowywać? Bynajmniej! gdyż jest on nieprzyjacielem społeczeństwa. Przeciw niemu wolno mi się ucieć do broni, do

¹⁾ Burigozzo, *Arch. stor.* III, p. 432.

²⁾ *Discorsi* I, 17, o Medyolanie po śmierci Filipa Visconti.

³⁾ *De incert. et vanitate scientiar.* cap. 55.

⁴⁾ Prato, *Arch. stor.* III, p. 241.

⁵⁾ *De casibus virorum illustrium* L. II, cap. 5: *In superbos.*

spisków, używać zasadzek, szpiegów i forteli; święte i niezbędne to dzieło. Niema wdzięczniejszej ofiary nad krew tyranów“. Na samym schyłku renesansu podobne myśli wypowiada Giraldo Cinthio, w końcu tragedii Orbecche:

Całopaleniem najmiłszem dla Pana
Tak ohydneho głowa jest tyrana.

Mniejsza wszakże o szczegóły. Macchiavelli w powszechnie znanym rozdziale ¹⁾ swoich *Discorsi*, opisuje spiski w starożytności i w nowszych wiekach, od czasu greckich tyranów począwszy, i na zimno rozbiera ich szanse i metodę. Tylko dwie mamy uwagi do zrobienia: jedna odnosi się do mordów w czasie nabożeństwa kościelnego, druga do wpływów starożytności.

Niepodobieństwem prawie było pochwycić tyrana, dobrze strzeżonego, inaczej, jak w czasie uroczystej procesji; przy żadnej zresztą innej okoliczności rodzina książęca nie zbierała się w komplecie. W ten sposób wymordowano (r. 1435) ród Chiavellów, tyranów z Fabriano ²⁾, w czasie sumy i to wedle umowy, po słowach w *Credo: Et incarnatus est*. W Medyolanie (r. 1412) zabito ks. Jana Maryę Visconti u wejścia do kościoła San Gottardo (1476). Ks. Galeazzo Maria Sforza zginął przed kościołem San Stefano, a Ludovico Moro tylko przez to uniknął (r. 1484) sztyletów zwolenników owdowiałej ks. Bony ³⁾, że wszedł do kościoła świętego Ambrożego innemi drzwiami, niż te, u których go oczekiwano. Nie było tu szczególnej bezbożności; mordercy Galeazza jeszcze przed drzwiami modlili się do świętego patrona kościoła i słuchali mszy św. Spisek Pazzich natomiast przeciw Wawrzyńcowi i Julianowi Medyceuszom (1478), tylko dlatego się w części nie udał, że kapitan Giovan Battista da Montesecco, wybrany przez spiskowców do tej zbrodni, przystał wprawdzie na zamordowanie książąt w czasie uczty, lecz odmówił wykonania zamachu w katedrze florenckiej, na jego więc miejsce stawili

¹⁾ *Discorsi* III, 6. Ma on to na myśli w *Storie Fior.* L. XIII, cap. I. Włosi wcześniej lubują się w opisywaniu spisków. Liudprand (z Kremony *Mon. Germ. SS.* III, 264--363) więcej nam daje szczegółów tego rodzaju, niż którykolwiek inny z współczesnych w X w. — Z XI w. (Baluz: *Miscell.* I, p. 184) mamy opis obrony Messyny przeciw Saracenom, przez przywołanego na pomoc Normana, Rogera (1060); jest to dzieło charakterystyczne w tym rodzaju, nie mówiąc już o dramatycznych opisach Niezporów Sycylijskich (1282).

²⁾ Corio, fol. 333. Nast. *ibid.* fol. 305, 422 sq. 440.

³⁾ Całe to sprzysiężenie uważają nowsi historycy za wymysł.

się dwaj duchowni, „którzy byli oswojeni z miejscami świętymi i dlatego się nie cofnęli“¹⁾.

Co się dotyczy starożytności, której wpływ na moralne, a zwłaszcza polityczne stosunki jeszcze niejednokrotnie wspominać będziemy, książęta sami dawali przykład, skoro w idei państwowej i w postępowaniu często wyraźnie brali sobie za wzór imperyum rzymskie. To samo czynili ich przeciwnicy, kiedy, działając na podstawie teoretycznych rozmyślań brali za wzór tyranobójców starożytności. Trudno dowieść, czy co do jądra rzeczy, co do zdecydowania na czyn, przykład ten był istotnie główną pobudką ich działania; ale odwoływanie się na starożytność nie było czczym frazesem tylko i zwrotem retorycznym. Mamy ciekawe pod tym względem szczegóły o mordercach Galeazza Sforzy: Lampugnanim, Olgiatim i Viscontim²⁾, każdy z nich miał osobiste powody, ale ostatecznie do czynu popchnęła ich zapewne ogólna pobudka. Humanista i profesor wymowy, Cola Montano³⁾ rozbudził w umysłach pewnej liczby młodzieży szlacheckiej w Medyolanie nieokreśloną żądzę sławy i poświęcenia dla ojczyzny, i wreszcie podzielił się z Lampugnanim i z Olgiatim myślą, iż trzeba miasto od tyranii uwolnić. Niebawem Cola popadł w podejrzenie, został wygnany i musiał zostawić młodzieńców w płomiennym ich fanatyzmie. Mniej więcej na dziesięć dni przed rozpoczęciem działania, przysięgli się uroczyście w klasztorze San Ambrogio, „potem, mówi Olgiati, w bocznej kaplicy wzniosłem oczy do obrazu św. Ambrożego, błagając go o pomoc dla nas i dla całego jego ludu.“ Święty patron Medyolanu miał więc popierać spisek, tak jak później św. Stefan, w którego kościele zbrodni dopełniono. Wiele osób wciągnięto na wpół do spisku, zbierano się tajemnie nocą w domu Lampugnani i ćwiczone tam pochwami w uderzaniu sztyłem. Zbrodnia się udała, ale Lampugnani został zabity przez orszak książęcy, a innych spiskowców schwytano. Współczesny napis na grobowcu księcia, kładzie w jego usta następujące słowa: „Chętnie tutaj

¹⁾ A Gallus u Muratorego XXIII col. 282. Dokładny współczesny opis przysiężenia Pazzich u Landucci'ego str. 17 i nast. F. Flamini odnalazł i ogłosił w *Propugnatore* N. S. I, 315—334 uważaną przez długi czas za zaginioną pieśń żałobną (lamento) na śmierć Juliana Medyceusza z r. 1478, może dzieło Ludwika Pulci.

²⁾ Corio, fol. 422. Allegretto: *Diari Sianesi*. Murat. XXXIII, Col. 777; zob. wyżej.

³⁾ Tensam zapewne, którego 1481 we Florencji stracono i którego *confessione* przechowywała się w rękopisie. Landucci p. 39 i uwagi.

leże, jako wskazówka wieczysta dla dzisiejszych i późniejszych władców, aby ani złego nie zamýślali, ani nie czynili“. Z pozostałych przy życiu, Visconti okazał skrucę, ale Olgiati, mimo zadanej mu tortury, twierdził, że czyn jego jest miłą Bogu ofiarą, a podczas gdy mu kat druzgotał piersi, wołał jeszcze: „Odwagi Girolamo! długo o tobie będą myśleli; śmierć jest gorzką, ale sława trwa wiecznie!“⁴⁾.

Jakkolwiek zamiar i przedsięwzięcie mogły tu być idealne, to sposób w jaki spisek zawiązano, przypomina obraz najgorszego ze wszystkich spiskowców, Katyliny, który nie wspólnego nie miał z wolnością. Kroniki Sieny wyraźnie mówią, że sprysiężeni studiowali Sallustyusza, a to samo okazuje się ze zeznań Olgiatiego⁵⁾. Zresztą spotkamy się jeszcze z tem strasznym nazwiskiem. Jeżeli się nie zważa na cel spisku, to nie było przecież bardziej zachęcającego wzoru, nad Katylinę.

Za każdym razem, kiedy Florencya zrzuciła z siebie władzę Medyceuszów, lub kiedy się tej władzy pozbyć pragnęła, otwarcie uznawano tyranobójstwo za ideał. Tak Alamanno Rinuccini⁶⁾ w dyalogu „o wolności“ stawiał czyn Pazzich w jednym rzędzie z czynami Brutusa i Gassiusza i żałował, że się nie powiodł. Po ucieczce Medyceuszów w r. 1494, zabrano z ich pałacu rzeźbę z brązu, dłuta Donatella⁷⁾, przedstawiającą Judytę przy zwłokach Holofernesa i postawiono ją przed pałacem Signorii, tam gdzie później stanął Dawid Michała Anioła, a położono u stóp jej napis: „jako przykład dobra publicznego postawili obywatele 1495“⁸⁾. Przedewszystkiem jednak powoływano się na młodszego Brutusa, którego Dante umieścił jeszcze wraz z Kassysusem i Judaszem Iscariotą w głębi piekieł, bo *imperium* zdradził⁹⁾. Pietro Paolo Boscoli, którego spisek przeciw trzem Medyceuszom,

¹⁾ Zobacz *Annexa* Nr. V, na końcu I-ej części.

²⁾ *Con studiare el Catelinario*, mówi Alegretto. Porów. w zeznaniu Olgiatiego, które Corio podaje, następujące zdanie: „Quisque nostrum magis socios potissime et infinitos alios sollicitare, infestare, alter alteri benevolos se facere coepit. Aliquid aliquibus parum donare; simul magis noctu edere, bibere, vigilare, nostra omnia bona polliceri etc.“

³⁾ Nasamprzód podane przez G. Manciniego w *Arch. stor. ital.* 4 Ser. col. 18 (1886) p. 85, 97. W piśmie tem jednak czuć obrażoną miłość własną i nienawiść dawnego obywatela Florencji do nowych przybyszów.

⁴⁾ Vasari, III, 251, przypisek do *Vita di Donatello*.

⁵⁾ *Exemptum salutis publicae cives posuere 1495*.

⁶⁾ *Inferno*, XXXIV, 64.

Juliuszowi, Janowi i Julianowi, nie udał się (1513), w najwyższym stopniu entuzjasmował się dla Brutusa, i obiecywał, że go naśladować będzie, jeżeli drugiego Kassjusza znajdzie, jako który przyłączył się później do niego Agostino Capponi. Ostatnie jego rozmowy w więzieniu ¹⁾ są jednym z najważniejszych dokumentów o ówczesnym stanie religijnym, okazują nam bowiem, jak bardzo musiał on walczyć ze sobą, aby się pozbyć owych rzymskich fantazyi i umrzeć po chrześcijańsku.

Kiedy Lorenzino Medici zamordował księcia Alexandra (1537), a potem uciekł z Florencyi, pokazała się autentyczna, zapewne za jego rozkazem wydana apologia ²⁾, w której tyranobójstwo przedstawione jest jako rzecz istotnej zasługi; i tam to przypuszczając, że Aleksander był prawdziwym Medyceuszem, a więc jego krewnym (dalekim wprawdzie), porównywał się Lorenzino bez wahania do Tymoleona, bratobójcy z patryotyzmu. Inni także w tym wypadku używali porównania z Brutusem, a że później nawet Michał Anioł takie myśli podzielał, okazuje jego popiersie Brutusa w Uffizii. Nie wykończył on tej pracy, jak prawie żadnego z dzieł swoich, lecz z pewnością nie dlatego, jak opiewa podpisany tamże dwuwiersz, iż go zabójstwo Cezara nadto bolało.

Daremnieby szukać w państwach Odrodzenia owego radykalizmu tłumów, który powstał wobec nowszych monarchij. Każdy z osobna protestował w głębi ducha przeciwko władzy książęcej, ale każdy starał się do tego stanu rzeczy się zastosoować i z niego korzystać raczej, niż wspólnymi siłami jemu się opierać. I już chyba tylko za daleko były rzeczy posunięte, jak wtedy, gdy w Camerino, w Fabriano, w Rimini ludność się buntowała i usiłowała panujący dom wygładzić, lub go wypędzić. Zbyt zresztą dobrze wiedziano o tem, że buntury sprowadzą tylko zmianę pana. Słońce rzeczpospolitych bez wątpienia miało się już ku zachodowi.

¹⁾ Powtórzone przez naoczego świadka Luca della Robbia. *Archiv. stor.* I p. 273; porów. Paul. Jovius: *Vita Leonis X*, L. III, w *Viri illustres*.

²⁾ Drukowana najpierw w r. 1723 jako dodatek do *Historji Varchiego*, potem w Roscoe: *Vita di Lorenzo de Medici*, vol. IV, dodatek 12, i często także w innych dziełach. Zob. także relację w *Lettere de Principi* (ed. Venez. 1577) III, fol. 162 sqq. Apologia, jak wywodzi Z., pochodzi od samego Lorenzino. Por. L. R. Ferrai, *Lorenzino*, Mediolan 1891 i *Giorn. stor.* XX, 243 sq.

ROZDZIAŁ VII.

REPUBLIKI. — WENECYA I FLORENCYA.

Miasta włoskie rozwinęły niegdyś w najwyższym stopniu ową siłę, która tworzy z miasta — państwo. Potrzeba tylko było, aby się zawiązały w wielką federację; myśl takiej federacji pod rozmaitemi formami powracała raz po raz we Włoszech. Wśród walk XII i XIII wieku istotnie utworzyły się wielkie i silnie uzbrojone ligi miejskie. Sismondi (II, 174) twierdzi, że epoka ostatnich uzbrojeń ligi Lombardzkiej przeciw Barbarossie (od r. 1168), była może najlepszą chwilą do zawiązania ogólnej federacji włoskiej, ale potężniejsze miasta rozwinęły już w sobie rysy charakteru, które to uniemożliwiły; na polu konkurencyi handlowej dozwalały sobie najskrajniejszych środków i słabsze sąsiednie miasta wtrącały w zależność; w końcu zaś czuły się dość silne, aby indywidualnie się rozwijać, nie potrzebowały więc już sąsiadów i przygotowały grunt do wielkiego despotyzmu. Ten nadszedł z chwilą, kiedy wewnętrzne waśnie pomiędzy stronnictwami szlachty a przeciw mieszczanom wzbudziły tęsknotę za silnym rządem, kiedy istniejące już wojsko zacieżne było gotowe za opłatą, jakkolwiek sprawę popierać, kiedy stronnictwo rządzące dawno przywykło uważać pospolite ruszenie za nieużyteczne ¹⁾. Tyrania pożarła wolność większej części miast; tu i owdzie wypędzono ją, lecz albo połowicznie, albo nie na długo; powracała zawsze, bo wewnętrzne warunki jej sprzyjały, a wrogie siły były zużyte.

Wśród miast, które utrzymały byt swój samodzielny, dwa mają dla całej historii ludzkości szczególne znaczenie. Florencya, miasto ciągłego ruchu, pozostawiła nam pamięć wielkich myśli i aspiracyj, tak jednostek, jak i całego społeczeństwa, które przez trzy wieki brało udział w ruchu ogólnym — i Wenecya, miasto pozornej bezczynności i politycznego milczenia. Są to najjaskrawsze kontrasta jakie sobie można wyobrazić, i z niczem w świecie porównać się nie dadzą.

Wenecya uważała się sama za twór tajemniczy, przy którego powstaniu współdziałało coś więcej, prócz zwykłego ludzkiego

¹⁾ Co do tego punktu porów. Jac. Nardi: *Vita di Ant. Giacomini* (Luca, 1818) p. 18.

rozumu. Istniała nawet legenda o uroczystem założeniu miasta: 25 marca r. 413 jako w dniu, w którym wedle niejednokrotnych obliczeń astronomów zbieg gwiazd szczególnie był pomyślny. koloniści z Padwy około południa uroczyste położyli kamień węgielny nad Rialto, aby utworzyć niezdobyte, święte, wolne miasto we Włoszech, zalanych barbarzyńcami. Późniejsi pisarze twierdzą, że pierwsi założyciele przeczuwali potęgę miasta. M. Antonio Sabellico, który to zdarzenie w spaniałych hexametrach opisał, kładzie w usta kapłana, poświęcającego kamień, taki wykrzyknik: „Jeżeli kiedy co wielkiego rozpoczniemy, daj nam Panie pomyślność! teraz klęczymy przed ubogim tylko ołtarzem, lecz jeżeli nasze śluby nie są daremne, powstanie tutaj na cześć Twoją, o Boże, sto świątyń z marmuru i złota“¹⁾. Miasto na wyspach założone, już na schyłku XV stulecia, zdawało się być szkatułką klejnotów ówczesnego świata; Sabellico tak Wenecję nazywa²⁾, gdy opisuje starożytne kopuły jej kościołów, pochyłe wieże, inkrustowane marmurowe fasady i tę ciasną nieco wspaniałość, która godziła połączenie sufitów z wynajmowaniem każdego kąta. Sabellico prowadzi nas na plac przed kościołem San Giacometto nad Rialto, gdzie gęste tłoczą się tłumy, gdzie interesa całego świata zdradzają się nie w krzyku i głośnym wołaniu, lecz w stugłośnym pomruku, gdzie w głębi portyków³⁾ i w koło w ulicach sąsiednich siedzą wekslarze i setki złotników, a nad ich głowami piętrzą się sklepy i magazyny bez liku; z drugiej strony mostu opisuje wielkie Fondaco niemieckie⁴⁾, gdzie w przysionkach leżą ich towary i pracują robotnicy; tutaj w kanale ciągle stoi okręt przy okręcie; dalej flota wioząca oliwę i wino, a w równej linii na brzegu, gdzie pełno roi się facchinów, zbudowano sklepy handlarzy; od Rialto aż do placu św. Marka, wznoszą się austerye

¹⁾ *Genethliacum Venete urbis in carmina* Ant. Sabellicus. Porów. Sansovino: *Venezia città nobilissima e singolare descritta in 14 libri*. Venetia 1581, fol. 203. Co do całego następnego ustępu, zob. Johannis Baptistae Egnatii, *virī doctissimi de exemplis illustrium virorum Venetae civitatis atque aliarum gentium*. Paryż 1554. Najstarsza kronika Wenecyi Joh. Diaconi *Chron. Venetum et Gradente*. — Pertz: *Monum. SS.* VII, p. 5, 6, mówi, że część miasta założona była na wyspach za czasów Longobardów, część zaś nad Rialto wyraźnie dopiero później. Inne źródła podają, według Z. daty 410, 21, 56.

²⁾ *De Venetae urbis apparatu panegiricum carmen quod oraculum inscribitur*.

³⁾ Cała ta część miasta została zmieniona w początku XVI wieku, przez nowe zabudowania.

⁴⁾ *Fondaco dei Tedeschi*.

i kramy wonności. Sabellico prowadzi czytelnika w ten sposób, od jednego okręgu miasta do drugiego, aż do dwóch lazaretów, które należą do najpożyteczniejszych instytucyj i które nigdzie nie są tak dobrze jak tutaj urządzone. Wenecyanie szczerzą się troskliwością o dobro ludu, zajmują się nim tak w czasie pokoju jak w czasie wojny, pielęgnując rannych nawet nieprzyjaciół, przez co wzbudzają ogólny podziw. Współcześni wyliczają ich cnoty polityczne: dobroć, prostotę, miłosierdzie, pobożność, współczucie¹⁾.

Wszelkie publiczne instytucje Wenecyi za wzór mogły służyć; wypłata pensyi była systematycznie urządzona, nawet względem spadkobierców. Bogactwo, pewność politycznego bytu i znajomość świata były powodem, że myślano tu o takich rzeczach skutecznie i dojrzałe. Ci ludzie²⁾ wysmukli, jasnowłosi, zazwyczaj krótko strzyżeni, o cichym powolnym kroku, o rozważnej mowie, nie wiele się różnili jedni od drugich w ubiorze i w zewnętrznych formach; klejnoty, szczególnie perły, dawali swoim żonom i córkom. Wtenczas to, pomimo licznych klęsk od Turków, panowała ogólna pomyślność, a nagromadzona energia i uprzedzenie Europy starczyły później jeszcze, by Rzplta najsilniejsze nawet ciosy znieść mogła, jak n. p. wynalezienie drogi morskiej do Indyj wschodnich, upadek Mameluków w Egipcie, wojnę Ligi Kambrejskiej.

Sabellico, urodzony w okolicy Tivoli i przyzwyczajony do bezceremonialnej mowy ówczesnych filologów, z zadziwieniem opowiada³⁾ że młodzi *nobili* weneccy, którzy uczęszczali na jego poranne wykłady, nie chcieli się z nim wdawać w polityczne rozmowy; „kiedy ich się pytam, co ludzie sądzą i mówią o tym lub owym ruchu we Włoszech, czego po owym ruchu oczekują, odpowiadają mi wszyscy jednogłośnie, że o tem nic nie wiedzą“. A jednak pomimo śledztw i policyi ze strony państwa, można się było niejednej rzeczy dowiedzieć od niektórych zdemoralizowanych przedstawicieli szlachty, a tylko nie za tak tanią cenę. W ostatniej ćwierci XV w. nie brakło zdrajców i na najwyższych urzędach⁴⁾; papież, książęta włoscy, nawet i drugorzędni con-

¹⁾ Alexander Benedictus: *De rebus Caroli VIII*, w Eccard: *Scriptores* II. Col. 1579, 1601, 1621. Porów. *Chron. Venet.* Murat. XXIV, Col. 26.

²⁾ Erasmi *Colloquia, miles et carthusianus*.

³⁾ *Epistolae*, lib. V, fol. 28.

⁴⁾ Malipiero: *Ann. Veneti*. — *Arch. stor.* VII, I, pag. 371, 431, 481, 493, 530, II, pag. 661, 688, 679. *Chron. venetum* Mura-

dottierowie w służbie Rzpłtej będący, mieli swoich donosicieli, po większej części regularnie płatnych, i rzeczy tak daleko zaszyły, że Rada Dziesięciu czuła się zniewoloną ważniejsze polityczne sprawy ukrywać przed Radą Pregadich, przypuszczano nawet, że Lodovico Moro rozporządzał pewną liczbą głosów w tej radzie. Zdaje się, że ani nocne egzekucje ani wysokie nagrody, jakie otrzymywali oskarżyciele (n. p. 60 dukatów dożywotniej pensji) nie na wiele się przydawały, a głównej przyczyny ubóstwa wielkiej części szlachty nie można było od razu usunąć. W r. 1492 proponowało dwóch *nobili*, aby rząd wypłacał rocznie 70.000 dukatów dla tych z pomiędzy szlachty, którzy żadnych nie mieli urzędów. Sprawa miała już być wobec Wielkiej Rady przedstawiona, gdzie mogła była uzyskać większość, kiedy Rada Dziesięciu obydwóch petentów zawczasu skazała na dożywotnią bannicę do Nikozji na wyspę Cypr¹⁾. W tym samym czasie jeden z Soranzów został za granicą powieszony za świętokradzkie złodziejstwa, jednego z Contarinich za kradzież z włamaniem wtrącono do więzienia; inny członek tego samego rodu stanął r. 1499 przed Signorią, skarżąc się, że od wielu lat jest bez urzędu, że ma tylko 16 dukatów rocznego dochodu, a jest obarczony dziewięciorgiem dzieci, że ma aż 60 dukatów długu, że nie umie żadnego rzemiosła i że go właśnie na ulicę wyrzucono. Łatwo też zrozumieć że niektórzy bogaci *nobili* budowali domy, aby uboższej szlachcie zapewnić bezpłatne mieszkanie. Obowiązek budowania domów, a nawet ulic dla miłości Bożej, często zalecano w testamentach jako czyn miłosierny²⁾.

Jeżeli jednak wrogowie Wenecji liczyli na taki stan rzeczy, to mylnie było ich obrachowanie. Można by sądzić, że rozwój handlu, który i najuboższemu zapewniał hojny zarobek, że kołowanie na wschodzie Śródziemnego morza odwracały od politykowania niebezpieczne elementa; ale czyż Genua, pomimo równych korzyści, nie miała burzliwej historii politycznej? Powód tej niewzruszonej siły Wenecji, leży głównie w zbiegu pomyślnych okoliczności, które gdzieindziej nigdzie się ze sobą nie łączyły. Niezdobyta jako miasto, zagranicznymi stosunkami zajmowała się tylko z najzimniejszym wyrachowaniem, ignorowała prawie stronnictwa, które rozdzierały ówczesne Włochy, przymierza zawierała

tori XXIV, Col. 57. *Diario Ferrarese* ibid. Col. 240. Porów. *Dispacci di Antonio Giustiniani* (Flor. 1876) I, str. 392.

¹⁾ Malipiero: *Arch. stor.* VII, II, p. 691. Porów. 694, 713 i I, 535.

²⁾ Marin Sanudo: *Vite de Duchi*. Murat XXII, Col. 1194.

tylko dla chwilowego celu i zawsze za najwyższą cenę. To też charakter Wenecyan był dumny, zamknięty w pogardliwym od drugich odosobnieniu. Skutkiem tego, silna solidarność łączyła obywateli Rzpłtej, a do tego się przyczyniała ogólna nienawiść reszty Włoch. W mieście samem, łączyły mieszkańców pomiędzy sobą różnorodne interesa z koloniami i z posiadłościami na stałym lądzie, a mieszkańcom tych ostatnich (t. j. wszystkich miast aż do Bergamo) wolno było tylko w Wenecji kupować i sprzedawać. Tak znaczne, lecz sztuczne korzyści mogły się tylko przez największy spokój i jedność wewnętrzną utrzymać — i większość też bez wątpienia to czuła. To też Wenecya złym była gruntem dla spiskowców, a jeżeli byli malkontenci, to rozdział istniejący pomiędzy szlachtą a mieszczaństwem utrudniał wszelkie między nimi zbliżenie. W warstwie zaś szlacheckiej tylko bogaci mogli być niebezpieczni, a główny powód spiskowania, próżniactwo, zwalczone było przez rozległe stosunki handlowe, przez podróże, a także przeciągle powtarzające się wojny tureckie, w których możni udział brali. Komendanci oszczędzali ich, czasami nawet aż w sposób karygodny; to też jeden z Katonów weneckich przepowiada upadek potęgi Rzpłtej, jeżeli ta obawa szlachty, szkodenia sobie nawzajem będzie trwała dalej na koszt sprawiedliwości¹⁾. Jednakże ten wielki ruch na wolnem powietrzu, jeżeli można użyć tego wyrażenia, dawał szlachcie weneckiej ogólnie zdrowy kierunek.

A jeżeli zazdrość i ambicya koniecznie wymagały zadość uczynienia, to wówczas istniały przecież oficjalne ofiary, i rząd i legalne środki. Wieloletnie moralne męczarnie, które doża Francesco Foscari (+ 1457) w oczach całej Wenecji znosił, są może najlepszym przykładem tego rodzaju zemsty, możliwej tylko w arystokratycznych państwach. Rada Dziesięciu, która we wszystkie wchodziła stosunki, która miała nieograniczoną władzę nad życiem i śmiercią, nad skarbem i wojskiem, w której łonie mieścili się inkwizytorowie państwa i która Foscarego, jak i niejednego możnego, wtrąciła w upadek, ta Rada Dziesięciu była corocznie na nowo wybierana przez całą panującą kastę, przez Wielką Radę²⁾, a zatem była jej bezpośrednim wyrazem. Nie było tam zapewne zbyt wielu intryg przy wyborach, gdyż krótkotrwałość władzy i późniejsza wielka odpowiedzialność czyniły urząd ten nie bardzo godnym pożądania. Prawdziwy Wene-

¹⁾ *Chron. Venetum*. Mur. XXIV, Col. 105.

²⁾ *Gran Consiglio*.

cyanin nie uciekał wszakże ani przed tą władzą, ani przed jakąkolwiek inną, owszem stawał przed nią spokojnie; a działo się to nie tylko dlatego, że Rzpłta potężne miała ramię i mścić się mogła na jego rodzinie, ale i dlatego, że władza zwyczajnie działała na podstawie prawnej, nie zaś pobudzana żądzą krwi. Jaskrawym tego dowodem jest postępek admirała Antoniego Grimani, który będąc oskarżonym o to, że odmówił następcy zdać swą władzę, sam kazał się okuć w kajdany, i tak stanął przed senatem¹⁾; wogóle żadne państwo nie posiadało takiej siły moralnej nad swymi, najwięcej nawet oddalonymi poddanymi. Jeżeli istotnie bywali zdrajcy w radzie Pregadich, było to sowiec wynagrodzone przez to, iż każdy Wenecjanin na obczyźnie był urodzonym szpiegiem swojego rządu. Samo przez się rozumiało się, że kardynałowie weneccy donosili Rzpłcie o obradach tajnych konsystorzów papieskich, a przy nadającej się sposobności działali na dworze papieskim na korzyść Wenecyi. Kardynał Domenico Grimani kazał w bliskości Rzymu przejąć tajne depesze, które Ascanio Sforza bratu swojemu Ludwikowi Moro (1500) wyprawił i do Wenecyi je posłał; ojciec jego, który wówczas właśnie stał przed sądem, tę zasługę syna publicznie podniósł przed Wielką Radą, to jest przed całym światem²⁾. Zaznaczyliśmy już wyżej, jak Wenecya postępowała względem swoich condottierów³⁾. Jeżeli żądała szczególniejszej jakiej gwarancji ich wierności, to mogła ją mieć w wielkiej liczbie dowódców, która zarówno utrudniała wszelką zdradę, jak ułatwiała jej odkrycie. Patrząc na spisy wojsk Rzeczypospolitej, stawiamy sobie pytanie, jakim sposobem tak różnorodny zbiór żołnierzy mógł wspólnie działać. W czasie wojny z roku 1495⁴⁾ wojsko składało się z 15.526 koni, zebranych w drobne oddziały, i tylko Gonzaga Mantuański dowodził nad 1200, a Gioffredo Borgia nad 740 ludźmi; sześciu dowódców miało pod swoją komendą 700--600 koni, dziesięciu po 400, dwunastu 400 do 200,

¹⁾ *Chron. Venetum*. Murat. XXIV, Col. 123. Malipiero VII, I, pag. 175, 187. Co do Antoniego Grimani i jego późniejszych losów, zob. Egnatius, fol. 183 a. sq., 189 b. sq.

²⁾ *Chron. Ven.* loc. cit. Col. 166.

³⁾ Senat wenecki udzielił w r. 1495 każdemu z pięciorga dzieci kondotyera Rodolfo Gonzagi 1000 dukatów rocznej pensji, a wdowie także tyle. (Conti II, 145 uw.).

⁴⁾ Malipiero l. c. VII, I, str. 349. Inne spisy tego rodzaju podaje Marin Sanudo: *Vite de Duchi*. Murat. XXII. Col. 990 (ad a. 1426) Col. 1088 (ad a. 1440). Corio, fol. 435—438 (an. 1483), Guazzo: *Historie*, fol. 151.

czternastu 200—100, dziewięciu 80, sześciu 60 do 50 i t. p. Są to częścią stare weneckie wojska, albo zaciągi dowodzone przez wenecką szlachtę miejską i wiejską, lecz przeważna część dowódców są to książęta włoscy, gubernatorowie miast lub ich krewni. Do tego zaliczyć jeszcze trzeba 24.000 piechoty, o której pochodzeniu i dowódcach nie wiemy, i 3300 ludzi należących zapewne do różnego rodzaju broni. W czasie pokoju miasta „na lądzie stałym“¹⁾ nie miały wcale załogi, albo tylko bardzo nieliczną. Wenecya nie tyle liczyła na miłość poddanych, ile na ich rozsądek; to też po nieszcześliwie przegranej bitwie pod Vaila czyli Agnadello (14 maja r. 1509) miasta, które zrazu ulegając przemocy, przeszły na stronę nieprzyjaciela, bez żadnej niechęci wróciły pod władzę, do której oddawna były przywykły²⁾. Nawiasem mówiąc, wojna Ligi Kambrejskiej była skutkiem stu-letnich skarg przeciw ambicyj i rozszerzaniu się Wenecyi. Ta ostatnia popełniała czasem błąd właściwy zbyt roztropnym ludziom, którzy nie przypuszczają, aby przeciwnik użył sposobu, ich zdaniem zbyt głupiego i sprzeciwiającego się wszelkim rachubom³⁾. Wskutek tego to optymizmu, który jest może właściwością arystokratycznych państw, ignorowano niegdyś zupełnie uzbrojenia Mahometa II przed zdobyciem Konstantynopola i przygotowania do pochodu Karola VIII, a to, czego nie spodziewano się, jednak się spełniło⁴⁾. Takim samem zdarzeniem była Liga Kambrejska, o ile naocznie sprzeciwiała się widocznym interesom organizatorów, Ludwika XII i Juliusza II. W osobie papieża zebrała się stara nienawiść całych Włoch przeciwko zdobywcy Wenecyi, tak, iż Juliusz zamknął oczy na wtargnięcie obcych; co się zaś tyczy polityki kardynała d'Amboise i Ludwika XII względem Włoch, powinna być Wenecya oddawna poznać jej złośliwą głupotę i lękać się jej. Reszta książąt wzięła udział w Lidze przez zazdrość, która jest zbawienną różgą przeciwko bogactwu i potęgę, ale która sama w sobie tak jest nędzną i nierozsądną. Wenecya wprawdzie chwilowo uleża mu-

¹⁾ Terraferma, w przeciwieństwie do zbudowanej na wyspach Wenecyi.

²⁾ Jest to bajka, że Wenecya zdobyte miasta od wierności zwolniła, pozwalając im przejść na stronę nieprzyjaciela: *Del preteso scioglimento di sudditanza dopo la battaglia di Agnadello*. — *Arch. Veneto*, 1872.

³⁾ Guicciardini (*Ricordi* Nr. 150), może pierwszy robi uwagę, że żądza politycznej zemsty zagłusza często głos osobistego interesu.

⁴⁾ Malipiero, loc. cit. VII, I, p. 328.

siała, ale potrafiła niezadługo bardzo zgrabnie, na niekorzyść swych nieprzyjaciół, na nowo się podźwignąć ¹⁾.

Tylko szerokim poglądem na całość, z ciągłą świadomością bilansu sił i ciężarów, ich wzrostu i upadków można pojąć to mocarstwo, którego podstawy tak były skomplikowane, którego sprawy, działalność i wpływy na tak szerokiej scenie się rozwijały. Wenecję uważać można za ojczyznę nowożytnej statystyki; z nią tylko mierzyć się mogła Florencyja, a w drugiej linii dopiero więcej rozwinięte księstwa włoskie. Średniowieczne państwo lenne pozostawia po sobie co najwięcej inwentarze książęcych praw i jego dzierżaw (*urbaria*), i pojmując produkcję jako rzecz nie podlegającą zmianie; i było tak w istocie, jeżeli chodzi o ziemię i o grunt tylko. Miasta całego zachodu przeciwnie, wcześniej zapewne uważały produkcję, która u nich opierała się na przemyśle i handlu, za rzecz bardzo zmienną i stosowały się także do tego elementu; ale nawet w czasie rozkwitu miast hanzeatyckich zadawalniano się jednostronnym handlowym bilansem. Floty, armie, przymus i wpływ polityczny, to wszystko było zapisane w księgę handlową, jako debet lub kredyt państwa. Dopiero w państwach włoskich, konsekwencya politycznej świadomości, wzór mahometańskiej administracji, starodawna siła produkcji i umiejętność handlu wytworzyły wspólnymi siłami prawdziwą statystykę ²⁾. Na południu Włoch, despotyczne państwo Fryderyka II miało za podstawę centralizację siły w myśl walki o byt; w Wenecyi natomiast ostatecznym celem państwa było: używanie potęgi i sił żywotnych, rozwój odziedziczonej po przodkach spuścizny, pomnożenie lukratywnego przemysłu i wynajdywanie nowych źródeł zbytu.

¹⁾ Galateo, w swem dziele *De educatione* podnosił, że w Wenecyi jest jedyny *antique Italiae libertatis imago* (d'Ancona *Studii* p. 68). Z pochwałą tą zresztą nie często się spotyka.

²⁾ Statystyczny zarys Medyolanu z roku 1288 (*Manipulus Florum* Murat. XI, 711), bardzo jest wprawdzie niedokładny jeszcze, lecz bardzo jednak ważny. Autor spisuje bramy domów, ilość ludności, ludzi zdolnych do noszenia broni, loggie szlacheckie, studnie, piece, szynki, kramy rzeźników, rybaków, ilość potrzebnego zboża, psy, sokoły, ceny drzewa, siana, wina i soli — dalej sędziów, notaryuszów, lekarzy, nauczycieli, kopistów, ludwisarzy, kowali — szpitale, klasztory, fundacje i duchowne korporacje. *Liber de magnatibus Mediolani* Heinr. de Hervordia ed. Potthast. pag. 165. Porów. statystykę Asti z r. 1250 w Ogerius Alferius (*Alferi*): *De gestis Astensium. Histor. patr. monumenta, Scriptorum*, tom III, col. 648 sq.

Pisarze współcześni bezstronnie o tych rzeczach piszą ¹⁾. Uczą nas oni, że w r. 1422 ludność miasta dochodziła do 190.000 dusz. Może najpierw we Włoszech wzięto za podstawę do spisów ludności liczbę dusz ²⁾ albo gąb ³⁾, a nie liczbę kominów, ludzi zdolnych do broni, takich, którzy na zdrowych nogach chodzą itd. W systemie obliczania według dusz, znaleziono zarazem najmniej podległą zmianom podstawę do dalszych statystycznych działań; kiedy Florencyja ⁴⁾ w tymże właśnie czasie pragnęła z Rzplłą Wenecką zawrzeć przymierze przeciwko ks. Filipowi Maryi Visconti, odebrała odmowną odpowiedź i to na podstawie jasnych, czysto handlowych powodów że wojna między Medyolanem a Wenecją, to jest między dostawcą a odbiorcą, byłaby przecież niedorzecznością. Jeżeliby Visconti pomnożył tylko swoją armię. Medyolan będzie z powodu podniesienia podatków złym konsummentem. „Lepiej będzie, jeżeli Florencyja ulegnie; jej obywatele przyzwyczajeni są do życia w wolnem mieście i do nas emigrować będą, wprowadzą u nas tkactwo jedwabi i wełny, jak to niegdyś wygnani obywatele Lukki uczynili“. Wielce charakterystyczną jest mowa, wypowiedziana przez umiarkowanego dożę Mocenigo (r. 1423) do kilku senatorów, których do swego łoża przywołał ⁵⁾; zawiera ona ważne daty statystyczne o zbiorowej sile i majątku Wenecyi. Nie wiem, czy i gdzie istnieje gruntośnie wytlómaczenie tego tak ważnego dokumentu; dla ciekawości więc zapisujemy tutaj kilka cyfr. Po spłaceniu pożyczki 4 milionów dukatów, zaciągniętej dla celów wojennych, dług państwowy (*il monte*) dochodził wówczas do sumy 6 milionów dukatów. Kapitał obrotowy w handlu wynosił (jak się zdaje) 10 milionów, które, według brzmienia tekstu, przynosiły 4 miliony. (Tak po-ucza tekst). Na 3000 łodzi, 300 okrętach i 45 galerach, stoi 17.000, względnie 8000 i 11.000 ludzi (przeszło 200 przypada na galere). Do tego zaliczyć jeszcze trzeba 16.000 robotników cieśli pracujących przy okrętach. Domy w Wenecyi były oszacowane na 7 milionów wartości, a przynosiły pół miliona tytułem komornego ⁶⁾; między

¹⁾ Mianowicie Marin Sanudo: *Vite de Duchi di Venezia*, Murat. XXII, passim.

²⁾ anime.

³⁾ bocche.

⁴⁾ Annexa VI.

⁵⁾ Sanudo, *l. cit.* Col. 958—960. Scherer: *Allgemeine Geschichte des Welthandels*, I, 326, w przypiskach podaje wszystko co się odnosi do handlu.

⁶⁾ Zapewne mowa tu jest o wszystkich domach a nie tylko o budynkach rządowych. Ostatnie przynosiły ogromne sumy;

szlachtą 1000 obywateli miało od 70 do 4000 dukatów rocznego dochodu. Na innym miejscu zapisane są zwyczajne dochody państwa w sumie 1,100.000 dukatów; rozruchy wojenne spowodowały upadek handlu, tak, iż w połowie stulecia dochód państwa spadł na 800.000 dukatów.

Jeżeli Wenecja przez tego rodzaju¹⁾ statystyczne obrachunki i praktyczne ich zastosowanie, przedstawia nam już wcześniej jeden z najwybitniejszych rysów nowożytnej państwowej organizacyi, to z drugiej strony zajmowała ona zacofane stanowisko w umysłowym ruchu, który najwięcej ówczesne Włochy ceniły. Brak jej popędu literackiego wogóle, a szczególnie zapędu do klasycznej starożytności. Wenecyanin z rodu, papież Paweł II, był wrogiem humanizmu, a jednostronni sędziowie myślą nawet, że owe zaniedbywanie nieproduktywnych studyów literackich jest jednym z głównych powodów rozkwitu Rzpltej²⁾. Sabellico twierdzi, że zdolności do filozofii i krasomowstwa równie są wielkie w Wenecyi, jak umiejętność handlu i polityki, a tymczasem nie rozwijały się one tam tak jak w innych państwach, i nie były cenione. Filelfo został przywołany do Wenecyi nie przez rząd, lecz przez ludzi prywatnych, i z niezadowolaniem wkrótce wyjechał. Jerzy z Trapezuntu, który w r. 1459 złożył u stóp doży włoskie tłumaczenie księgi Platona *O prawach*, został mianowany profesorem filologii za roczną pensją 150 dukatów, dedykował Signorii swoją *Retorykę*³⁾, lecz także niedługo musiał wyjechać, gdyż go nadzieje zawiodły. Nawet literatura rozwijała się tu w kierunku praktycznym. To też kiedy się przegląda historię literatury weneckiej, którą Francesco Sansovino⁴⁾ umieścił na końcu swego znanego dzieła, widzi się, iż

porów. Vasari XIII, 83, *Vita di Jac. Sansovino*. Cecchetti, *La vita dei Veneziani nel 1300*, *Arch. ven.* tom 27, 34, podaje rezultaty oszacowań z lat 1367 i 1425. W r. 1367 wynosiła wartość domów około 2,900.000 dukatów; w r. 1425 3,636.038 dukatów; w r. 1582 było w Wenecyi wszystkiego razem 187 żebraków. Patrz Annexa VII.

¹⁾ Sanudo, Col. 963. Podaje także spis dochodów państwowych u innych państw włoskich i w reszcie Europy. Rachunki państwowe z r. 1490. Col. 1245 i nast.

²⁾ Platina: *Vita Pauli* p. 323. — Lil. Greg. Giraldus: *Opera* II, p. 439.

³⁾ Sanudo, l. cit. Col. 1167.

⁴⁾ Fr. Sansovino: *Venezia*, lib. XIII. Są to żywoty dożów, ułożone w chronologicznym porządku, poczem następuje kilka pojedynczych biografii dożów, a począwszy od r. 1312 krótkie wiadomości o autorach, pod tytułem: *Scrittori Veneti*.

w XIV w. powstawały tam prace fachowe, teologiczne, prawnicze i medyczne, prócz tego zaś kilka dzieł historycznych; w XV w. nawet, przed wystąpieniem Alda Manucci i Hermolaosa Barbaro, humanizm słabo tylko był reprezentowany w stosunku do znaczenia miasta. To też mało tam takich, którzy zbierają rękopisy i książki. Gdy Wenecja odziedziczyła po Petrarce cenny zbiór jego rękopisów, tak się nim źle opiekowała, że wkrótce wszystko zaginęło¹⁾. Biblioteka, którą kardynał Bessarion przekazał miastu (r. 1468), ledwo że nie została rozproszona i zniszczona. Sprawami naukowymi zajmowano się przecież w Padwie, a tam prawnicy, jako autorowie prawnopaństwowych orzeczeń, i medycy, pobierali najwyższe wynagrodzenia.

Wenecja nie bierze także przez dłuższy czas udziału we włoskim ruchu poetycznym, aż dopiero początek XVI stulecia stratę czasu na tem polu powetował²⁾. Nawet duch miłości sztuki, właściwy Odrodzeniu, z zagranicy tam przybywa i rozwija się w pełni dopiero w końcu XV wieku. Są zaś jeszcze znamiennejsze opóźnienia na polu duchowym.

To samo państwo, które tak zupełnie umiało zawładnąć duchowieństwem, które obsadzanie wyższych godności sobie zawarowało i raz po raz wrocie wobec kurii zajmowało stanowisko, aż póki się zgiąć musiało przed potężnym ramieniem Juliusza II, odznaczało się szczególnym rodzajem urzędowej pobożności. Tak np. życzyli sobie Wenecyanie, aby miasto Forli odstąpiło im ciało Jacopa de Forli, czyniące wiele cudów, a w zamian obiecywali znaczne korzyści, między innemi poniesienie wszystkich kosztów kanonizacyi Jakóba³⁾. Szczątki Świętych i inne relikwie pochodzące ze zdobytej przez Turków Grecyi, z wielkiem poświęceniem nabywano, a doża przyjmował je na czele uroczystej procesyi. O ciało św. Łukasza, pochodzące z Bośni, rozpoczęto właśnie z Padwą, która twierdziła, że te relikwie od dawna posiada, aż papież musiał kwestyę rozstrzygnąć⁴⁾. Na zakupienie nieszytej sukni Chrystusowej przeznaczono (r. 1455) 10.000 dukatów, ale daremne o to czyniono zabiegi.

¹⁾ Por. Annexa VII. Co do żołdu w Wenecyi por. Annexa o żołdach do III rozdz.

²⁾ Wenecja była wówczas główną siedzibą naśladowców Petrarki. Zob. G. Crespan: *Del Petrarchismo*, w książce: *Petrarca e Venezia* (1874) str. 187—253.

³⁾ *Heinric. de Hervordia ad a. 1293*, pag. 213, ed. Potthast.

⁴⁾ Sanudo l. c. Col. 1158, 1171, 1177. Porów. Guicciardini: *Ricordi*, N. 401.

A nie był to zapał ludu tylko, lecz raczej dobrowolne postanowienie rządu, który mógłby się być bez tego obejść; tegoby przykład z pewnością we Florencji nie zrobiono. Nie mówimy tu o pobożności ludu i o wierze i ufności, jaką pokładał w odpustach, takiego nawet Aleksandra VI¹⁾. Lecz państwo, które w Wenecji więcej niż gdziekolwiek indziej owaładnęło Kościołem, było przejęte pewnym duchem religijnym, a doża, przedstawiciel władzy, brał zawsze udział w 12 uroczystych procesjach (*andate*)²⁾, występując przytem w charakterze na wpół duchownym. Były to prawie zawsze uroczystości urządzone ku uczczeniu wydarzeń politycznych, ale przypadały one na dni świąt kościelnych, największe znaczenie miały wspamiętałe zaślubiny Rzpłtej z Adryatykiem, odbywające się zawsze w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego.

W historii Florencji znajdujemy połączenie najwyższej politycznej świadomości z największą obfitością rozmaitych form rozwoju, i w tem też znaczeniu należy się Rzeczypospolitej Florenckiej miano pierwszego nowożytnego państwa. Cała ludność zajmuje się tutaj tem, co w księstwach udzielnych było czynnością jednego rodu. Zadziwiający duch tego ludu, artystycznie tworczy a przytem ścisły w rozumowaniu, nieustannie zmienia formę politycznego i socjalnego życia, a również nieustannie opisuje je i sądzi. To też Florencja stała się ojczyzną doktryn i teoryj politycznych, eksperymentów i nagłych przewrotów, a i razem z Wenecją ojczyzną statystyki, przed innemi zaś państwami świata rodzicielką historii w nowożytnym znaczeniu tej nauki. Do tego przyłączyło się poznanie starożytnego Rzymu i jego dziejopisów. Giovanni Villani sam opowiada³⁾, że powziął

¹⁾ Uczony autor zapominał tu, że lud katolicki korzystał z łask nadanych mu przez papieża, widząc w osobie Aleksandra nie znienawidzonego Borgia, lecz reprezentanta świętego urzędu, od którego łaska spływała. Zwracamy na to uwagę czytelnika, gdyż w ciągu niniejszego dzieła niejednokrotnie powtórzą się podobne zdania, których dla wierności przekładu ominąć nie możemy, a które rażą uczucia katolickie i z prawdą są niezgodne.

²⁾ Sansovino: *Venezia lib. XXII. Dell' andate pubbliche del principe*. Egnatius fol. 40 a. O obawie przed interdyktem papieskim, Egnatius fol. 12 a. sq.

³⁾ G. Villani VIII, 36. W r. 1300 poczyną Alighieri *Boską Komedję*.

myśl napisania swego wielkiego dzieła w czasie jubileuszu z r. 1300, a za powrotem do domu pracować rozpoczął; lecz iluż z pomiędzy 200.000 pielgrzymów do wiecznego miasta równe mieli jak Villani zdolności i równy z nim kierunek umysłowy, a jednak nie zostawili nam historii swego rodzinnego miasta! Nie każdy bowiem mógł jak on, z równą słusnością, wypowiedzieć te słowa: „Rzym upada, a ojczyzna moja się podnosi i do wielkich czynów gotowa, dlatego chciałem opisać całą jej przeszłość i pragnę doprowadzić moją pracę aż do bieżącej chwili, aż dokąd dożyję“. Florencja jednak więcej jeszcze otrzymać od swych historyków jak tylko przedstawienie swej działalności politycznej, bo także rozgłos i chwałę pomiędzy innemi państwami Włoch⁴⁾.

Zadaniem naszym nie jest opisywać historję tego świetnego państwa, lecz tylko podać niektóre wskazówki co do umysłowej wolności i obiektywności, które historia w duchu florenckiego ludu obudziła⁵⁾.

W żadnem innem państwie włoskiem nie spotyka się tak wcześniej i tak ustawicznie stronnictw tak silnych, tak zróżniczkowanych i z zajądłością pomiędzy sobą walczących; znamy je wprawdzie tylko z późniejszych opisów, lecz poznajemy w nich wyższość florenckiego sądu. Jakiż to olbrzymi polityk, ten Dante Alighieri, ta wielka ofiara ówczesnych zamieszek publicznych, dojrzały politycznie przez sprawy ojczyzny i przez wygnanie; z gorzkim szyderstwem wysmiewa się on w swych spisowych tercynach z tych ciągłych zmian i eksperymentów nad ustrojem państwowym Florencji dokonywanych⁶⁾; pozostaną one przysłowiem wszędzie tam, gdzie podobne dzieją się rzeczy; przemawia on zaś do swej ojczyzny z taką dumą i tęsknotą, że serce Florencji musiało być poruszone do głębi. Lecz myśl Dantego obejmuje Włochy i świat cały, a chociaż jego agitacya na rzecz wielkiego imperium (jak on sobie je wyobrażał) była błędem, to przyznać trzeba, że te młodzieńcze marzenia nowonarodzonej spekulacyi politycznej, miały w jego duszy poetyczną wielkość. Dante z dumą powtarza, że on jest pierwszym, który tą drogą chodził⁷⁾;

¹⁾ Vesp. Fiorent. już około r. 1470 to stwierdza, II, 258 sqq.

²⁾ Zob. *Annexa VIII*.

³⁾ *Purgatorio VI*, koniec.

⁴⁾ *De Monarchia* (nowe krytyczne wydanie Wittego. Halle 1863 do 1869 w niemieckim tłumaczeniu O. Hubatscha, Berlin 1872) I, 1. Według Scheffer-Boichorst: *Aus Dantes Verbannung* (Strassburg 1882) str. 103—139, czas ułożenia dzieła nie przypada ani na r. 1302 ani na 1312 jak dawniej sądzono, lecz na koniec

wprawdzie mu ją Arystoteles wskazał, on jednak kroczy po niej z wielką samodzielnością. Dla niego, ideałem cesarza jest książę sprawiedliwy, ludzki, tylko Bogu podległy dziedzic światowładnej Romy, której potęga opartą była na prawie, na porządku przyrodzonym i na wyrokach Bożych. Zdobyć całego świata to sprawiedliwy wyrok, który Bóg wydał na resztę ludów i na korzyść Rzymu; zresztą sam Bóg to państwo uznał, kiedy w jego obrębie chciał się stać człowiekiem, przy urodzeniu poddał się spisowi ludności z rozkazu cesarza Augusta, a przy śmierci sądowi Pontskiego Piłata i t. d. Choć trudno nam pójść za temi lub innemi argumentami Dantego, to przynajmniej porywa nas namiętność jego wywodu. W listach swoich¹⁾ jest on jednym z pierwszych publicystów; może to pierwszy niepowołany ochotnik, który pisma tendencyjne na własną rękę w formie listu wydaje. Dante wcześniej w tym kierunku pisać rozpoczął; już po śmierci Beatricy wydaje pamflet o ówczesnych stosunkach Florencji „do władców kuli ziemskiej“, późniejsze zaś listy otwarte, w czasie wygnania pisane, posyła do cesarza, do książąt i kardynałów. W tych listach i w książce „o mowie gminnej“ powraca w rozmaitej formie uczucie, opłacone tyłu cierpieniami, że wygnaniec nawet po za miastem rodzinnem nową ojczyznę duchową znaleźć może, w swej mowie i kulturze, których mu już odebrać nie można; powrócimy też jeszcze później do tego przedmiotu. — Obydwom Villanim, Janowi i Mateuszowi, zawdzięczamy nie tyle głębokie spostrzeżenia polityczne, ile świeży i praktyczny sąd i podstawę do statystyki Florencji, jako też wiele ważnych wskazówek, odnoszących się do innych państw europejskich. Handel i przemysł tutaj także obudziły, obok polityki, idee ekonomiczno-społeczne. Nigdzie tyle co w Florencji nie miano informacyj co do ogólnych stosunków finansowych; i tak np. co do kuryi w Awinionie tylko na podstawie tego zna-

życia Dantego. August Mass, Hamburg 1891, usiłował pismo to przypisać innemu Dantemu. Wielu nowszych pisarzy (Grauert, *Hist. Jahrb. der Goerres-Gesellsch.* 12, 842, 13, 677), twierdzą znowu, że pismo pochodzi z r. 1300, i oświadczają że zwraca się ono przeciw życzeniu owładnięcia Toscaną, które żywił Bonifacy VIII. Patrz *Hist. Zeitschr.* 73, 120 sqq.

¹⁾ Dantis Alligherii *Epistolae, cum notis C. Witte*. Padwa 1827. (od tego czasu wyszło wiele nowych wydań; niektórzy powątpiewają zresztą o autentyczności listów). Co do jego życzenia, aby tak papież jak i cesarz koniecznie przebywali we Włoszech, zob. list 35 z czasu konklawe w Carpentras 1314 r. Co do pierwszego listu: *Vita nuova*, cap. 31; *Epist.* p. 9.

komitego źródła uwierzyć możemy w istotne bogactwo papieskiego skarbu (w chwili śmierci Jana XXII 24 milionów guldenów złotych w złocie i w klejnotach)¹⁾. Jeden tylko Villani, który w czasie wielkiego bankructwa w Florencji i swoje mienie stracił i do więzienia za długi wtrącony został, daje nam wiadomości o kolosalnych pożyczkach, jak np. o pożyczce króla angielskiego w domu bankierów Bardi Petruzzii, którzy straciwszy ogromny kapitał 1,355.000 złotych, mimo to w r. 1338 na nowo się podnieśli²⁾. Najważniejsze wszakże są współczesne zapiski, dotyczące państwa³⁾; mówią nam one o dochodach (300.000 złotych i więcej) i rozchodach (regularnie tylko 4000 zł.), o ludności miejskiej (liczba bardzo jeszcze niedokładna, obrachowana wedle konsumpcji chleba, t. j. na *bocche* czyli na gęby, wynosi 90.000 dusz) i o ludności całego państwa; na 5.800—6.000 trzymanych corocznie w Battisterio do chrztu świętego jest przewyżka chłopców 300 do 500; (cała kontrola wprawdzie na tem tu tylko polega, że przy chrzcie chłopca ksiądz odkłada czarne ziarno bobu, a przy dziewczynie białe), mówią wreszcie o dzieciach szkolnych, z których 8 do 10 tysięcy czytać umie, 1.000 do 1.200 w 6 szkołach uczy się rachunków, a prócz tego mniej więcej 600 pobiera w czterech szkołach naukę gramatyki (łacińskiej) i logiki. Dalej następuje statystyka klasztorów, kościołów i szpitali (z przeszło tysiącem łóżek), statystyka przemysłu wełnianego, z bardzo cennymi wskazówkami, ważne dane o monetach, o zaprowiantowaniu miasta, o urzędnikach, do których już wtenczas liczyła się stała straż ogniowa, i t. d.⁴⁾. O innych rzeczach tylko okolicznościowo się dowiadujemy, tak np. o urządzeniu nowej renty państwowej (*monte*) w r. 1353, za którą Franciszkanie z kazalnicy przemawiali, gdy Dominikanie i Augustianie przeciwko niej się odzywali⁵⁾. W żadnym państwie Europy ekonomiczne następstwa czarnej śmierci nie były ani tak omawiane, ani tak przedstawione, jak tutaj⁶⁾.

¹⁾ Giov. Villani XI, 20. Porów. Matt, Vil. IX, 93.

²⁾ Giov. Villani XI, 87, XII, 54. Wogóle porów. Kervyn de Lettenhove: *L'Europe au siècle de Philippe le Bel: les argentiers Florentins*, w *Bulletin de l'Académie de Bruxelles* (1861) vol. XII, p. 123 sq.

³⁾ Giov. Villani XI, 92—93. Macchiavelli: *Stor. fiorent.* lib. II, cap. 42, donosi nam, że w czasie dżumy z r. 1348, umarło 96.000 ludzi. Porów. wyżej.

⁴⁾ Giov. Villani XII, 35.

⁵⁾ Matteo Villani III, 106.

⁶⁾ Matt. Villani I, 2—7, porów. 58. Boccaccio na wstępie *Decameronu* daje najlepszy opis dżumy. Ważne doniesienie o za-

Tylko mieszczanin Florentyńczyk mógł nam przekazać takie wiadomości jak np. że oczekiwano, iż wskutek zmniejszenia się liczby ludzi wszystko potanieje, a tymczasem i żywność i robotnik zdrożały niesłychanie; z początku prosty lud nie chciał wcale pracować i myślał tylko o tem, aby dobrze żyć, nie można było dostać robotnika chyba za wysoką zapłatę, chłopi tylko najlepsze grunta uprawiali, gorsze zostawiając odłogiem itd.; niepotrzebnie też zapisywano wielkie sumy dla ubogich w czasie dżumy, gdyż ubodzy częściowo wymarli, częściowo się wzbogacili. Pewien bezdzietny dobroczyńca zapisał w testamencie legat dla żebraków po 6 denarów na głowę; skorzystano z tego, aby dokładnie spisać¹⁾ żebraków florenckich²⁾. Zapatrywano się teraz na wszystko we Florencji z statystycznego punktu widzenia³⁾, główna zaś zasługa tych autorów na tem polega, iż zwracali uwagę na historję w wyższem znaczeniu, na ogólną kulturę i na rozwój sztuki. Zapiski z r. 1422⁴⁾ równocześnie opisują 72 bud wekslarskich stojących na Mercato Nuovo i sumy pieniężne będące w kursie (2 miliony złotych), dalej nie znany naonczas przemysł tkanin złotych i jedwabów, i Filipa Brunellesco, który starożytną architekturę z podziemia wygrzebał, i Lionarda Aretino, sekretarza Rzpłtej, który powołał do nowego życia starożytną literaturę i retorykę, wreszcie znajdujemy tam zapiski o ogólnym dobrobycie, o chwilowym spokoju, o polityce miasta, oraz o radości całych Włoch, iż się pozbyły obcego żoldactwa. Wyżej wspomniana statystyka Wenecji z tegoż mniej więcej roku, wykazuje wprawdzie daleko większe posiadłości, więcej rozwinięty przemysł i szersze pole działania. Wenecja oddawna już marynarką swoją panuje na morzu, kiedy Florencja dopiero pierwsze własne galery w r. 1422 do Aleksandryi wysyła.

razie (1348), przez Gabriele de Mussi (umarł po r. 1356) z Piacenzy, traktujące w pierwszej linii o mieście rodzinnem autora. lecz zajmujące się całymi Włochami, przypisuje wybuch zarazy wpływowi gwiazd. Wydrukował je A. G. Tononi w *Giorn. ligust.* 11, 139—152.

¹⁾ Giov. Villani X, 164.

²⁾ *Anneza IX.*

³⁾ W Medyolanie musiały również być takie statystyki. Dlaczego Ippolita Sforza, księżniczka kalabryjska pytała się księcia medyolańskiego d. 4 listopada 1475 r. o *el numero precisamente de le aneme* w Medyolanie i na przedmieściach? Pontano p. 63.

⁴⁾ *Ex annalibus Ceretani*, Fabroni: *Magni Cosmi vita*, Adnot. 34, vol. II, p. 63.

Lecz któż nie pozna wyższego ducha w spisach florenckich? Takie i inne notatki powtarzają się co lat dziesiątek, a są one już urządzone i zestawione w sposób przejrzysty, podczas gdy w innych państwach w najlepszym razie tylko pojedyncze rubryki istnieją. Poznajemy tu w przybliżeniu majątek i interesa pierwszych Medyceuszów; dawali oni w latach 1434 do 1471 niemniej jak 663.755 złotych na cele dobroczynne, publiczne budynki i podatki; z tej sumy na samego Cosima przypada 400.000¹⁾ a Lorenzo Magnifico cieszy się, że te pieniądze tak umiejętnie były wydane. Z r. 1472 mamy bardzo ważny i w swoim rodzaju dokładny przegląd²⁾ handlu i przemysłu miasta, a między innemi rozmaite wskazówki, odnoszące się częściowo do sztuki; w nich jest mowa o lamach złotych i srebrnych, o adamaszkach, o rzeźbie z drzewa i intarsyi, o rzeźbionych arabeskach w marmurze lub piaskowcu, o portretowych figurach z wosku, o złotnictwie i jubilerstwie³⁾. Wrodzona zdolność Florentczyków obrachowania wszystkiego, co się tyczy ogólnego bytu, okazuje się w księgach domowych, handlowych i gospodarczych, które z pewnością korzystnie różnią się od obrachunków innych Europejczyków XV w.⁴⁾ Słusznie też zaczęto wydawać niektóre z nich wyjątki, lecz wielu jeszcze badań potrzeba, ażeby ogólnie stąd wnioski wyciągać. W każdym razie i tutaj podziwiamy to państwo, w którym ojcowie testamentem⁵⁾ wymagają, aby synów nie mających rzemiosła karano grzywną 1.000 zł. W połowie XVI wieku żadne inne miasto na świecie nie posiada dokumentu, któryby dał się porównać z cudownym opisem Florencji

¹⁾ *Ricordi Wawrzyńca* w Fabroni: *Laur. Med. Magnifici vita*, Adnot. 2 i 25. Paul. Jovius: *Elogia*, p. 131 sqq. *Cosmus*.

²⁾ Benedetto Dei w wyżej wspomnianym ustępie; spis ten niewiele wprawdzie służy do odparcia zarzeka przeciwników. Reumont: *Lorenzo de Medici*, II, str. 419. Projekt finansowy niejakiego Lodovico Ghetti z ważnemi zapiskami zob. Roscoe: *Vita di Lor. de Medici*, tom II, dodatek I.

³⁾ Jak zawistną była Florencja o wszystko, dowód w tem, że np. *lanajuolo*, który chce się udać do Neapolu, aby tam uprawiać swe rzemiosło, nie otrzymuje zezwolenia, aby nie wprowadził tam swego zawodu. Udając się do Neapolu mimo zakazu, ściga na siebie wygnanie, Morelli 1473, str. 190.

⁴⁾ Bardzo ciekawą publikacją jest *Il libro segreto di Gregorio Dati*, wydane przez Carlo Ghargiolli, Bologna 1869. Zajmuje się ona czasem od 1384 do 1431, autor jej, bardzo znany kupiec, żył od r. 1362 do 1435.

⁵⁾ *Libri: Hist. des sciences mathém.* II, 163 sq.

pióra Varchi'ego¹⁾. Tak więc i w opisowej statystyce jak pod tylu innymi względami, daje nam Florencyja przykład godny naśladowania, zanim jej wolność i wielkość zstąpiły do grobu²⁾.

Obok tego bilansu zewnętrznego życia, znajdujemy tu ciągły obraz rozwoju politycznego, o czym mówiliśmy już wyżej. Florencyja nie tylko przechodzi najwięcej form i odcieni politycznych, ale zdaje nam jeszcze z tego sprawę niestosunkowo lepiej, niż jakiekolwiek inne państwo Włoch, niż wogóle jakiekolwiek państwo Zachodu. Historia jej odzwierciedla nam stosunki różnych klas społeczeństwa i pojedynczych ludzi, względem ciągle zmieniającego się ustroju państwa. Obraz wielkich demagogij mieszczańskich we Francyi i Flandryi, przez Froissart'a odmalowane, opowiadania niemieckich kronikarzy z XIV wieku, są istotnie pełne znaczenia, ale co do intelektualnej doskonałości, co do wszechstronnego zgłębnienia wypadków, Florentczycy wszystkich nieskoniecznie przewyższają. Panowanie szlachty, tyrania, walki pomiędzy stanem średnim a proletaryatem, pełna częścią i pozorna demokracja, hegemonia jednego rodu, teokracja (z Savonarolą), aż do tych form rządu mieszanych, które torują drogę do wszechwładzy Medyceuszów, wszystko tak dokładnie jest tam opisane, że najtajniejsze pobudki osób działających wychodzą na jaw³⁾.

Macchiavelli nakoniec w swoich *Storie Fiorentine* (aż do r. 1492) przedstawia miasto rodzinne zupełnie jako twór żyjący, a rozwój Florencyi jako normalny rozwój indywidualny; pierwszy to ze współczesnych, który umiał tak rzecz ująć. Nie jest naszym zamiarem badać, w jakich punktach i o ile się Macchiavel samowolnym sądem rządził, jak to np. notorycznie uczynił w żywocie Castruccio Castracane, którego przedstawił jako typ tyrańcy, w całkiem dowolnych barwach. Można by w każdym wierszu *Dziejów florenckich* coś Macchiavellowi zarzucić, a jednak najwyższa, i to jedyna zasługa jego dzieła, pozostałaby niewzruszona. A co do współczesnych mu autorów i następców, Jakóba Pitti⁴⁾, Guicciardini, Segni, Varchi, Vettori, cóż to za wieniec

¹⁾ Varchi: *Stor. florent.* III, p. 56 sq. w końcu IX księgi; niektóre widocznie fałszywe cyfry są bezwątpienia błędami drukarskimi.

²⁾ Zob. *Annera* Nr. X.

³⁾ Zob. *Annera* Nr. XI.

⁴⁾ Jeżeli nie należy zamiast niego wymienić tutaj Bartolomeo Corretaniego. Por. Ale. Giorgetti w *Miscellanea Fiorentina*, vol. I, 1886.

dostojnych imion! I jakież to dzieje malują nam ci mistrze? Niezapomniane wspaniałe widowisko, ostatnie dziesiątki lat życia Rzpltej Florenckiej! W tej rozrzutnie spiętrzzonej tradycyi o upadku najwyższego, najoryginalniejszego objawu życia społecznego ówczesnego świata, czy jeden z nich widzi tylko zbiór pierwszorzędnych ciekawych zdarzeń, czy drugi z szatańską radością poznaje upadek wszystkiego co wielkie i szlachetne, czy inny wreszcie rozbiera całość jako wielki proces sądowy — w każdym razie ten fakt pozostanie aż do końca świata tematem do najważniejszych rozważań.

Powodem nieszczęścia, który zawsze sprowadza nowe zaburzenia, było panowanie Florencyi nad pokonanymi, dawniej silnymi nieprzyjaciółmi, jak np. nad Pizą; koniecznem tego następstwem był ciągły stan wyjątkowy. I podobnie jak Medyolan, który po wygaśnięciu Viscontich (r. 1447) lekkomyślnie opuścił sposobność wyzwolenia północnych Włoch, głównie dlatego, że nie chciał nic wiedzieć o związku równouprawnionych miast, tak Florencyja, uciemiężając sąsiednie miasta, nie tylko własną wolność straciła, ale przyczyniła się do zniszczenia jej w środkowych Włoszech. Jedynym, prawdą że bardzo heroicznym środkiem uratowania wolności, środkiem, który może jednemu tylko Savonaroli, a i to wśród bardzo sprzyjających okoliczności, mógł się udać, było utworzenie zawczasu z Toskany federacyi wolnych miast; myśl ta, zrodziwszy się zapóźno, jako gorączkowy sen w głowie Francesco Burlamacchi (r. 1548)¹⁾, patriotycznego obywatela Lucei, zaprowadziła go na szafot. Wszystko złe spowodowało to opóźnienie. równie jak owe nieszczęśliwe sympatyje welfickie dla obcego księcia, a stąd i zwyczaj przywoływania zagranicznej interwencyi. Ale któż nie podziwiał tego ludu, który pod wodzą świętobliwego mnicha, ciągle żyje w podniesionym nastroju i daje pierwszy we Włoszech wzór oszczędzania pokonanych nieprzyjaciół, kiedy cała przeszłość nakazuje im zemstę i zniszczenie. Święty ogień, który miłość ojczyzny, moralność i religijne stosunki w jedną całość łączy, zdaje się potem zrazu prędko gasnąć, ale najlepsze jego objawy świecą na nowo w pamiętnym oblężeniu z lat 1529 i 1530. Wprawdzie jak Guicciardini wówczas pisał, „głupcy“ tę burzę na Florencyę

¹⁾ Porów. *Archiv. stor. ital.* Ser. I, t. X, p. 435 sq. *Documenti*, p. 146 sq.; dalej Carlo Minutoli: *Storia di Francesco B. Lucca 1844*, i ważne dopiski Leona del Prete w *Giornale storico degli archivi Toscani*, IV, (1860) p. 309.

sprowadzili, ale już on przyznaje, że owi „głupcy“ wykonali to, co zdawało się niemożliwym do wykonania, a kiedy sądzi, że ludzie rozumni mogli byli uchylić się przed nieszczęściem, to chce przez to powiedzieć, że Florencja powinna była na ślepo oddać się w ręce nieprzyjaciela. Wprawdzie byłaby zachowała swe wspaniałe przedmieścia i ogrody, i życie i mienie niezliczonej ilości mieszkańców, ale jej historia nie miałaby tej pięknej karty, malującej rys wielkości moralnej w życiu narodów.

O ile Florencja była w wielu sprawach i wielkich dziełach wzorem i wyrazem nie tylko Włoch, ale w ogóle nowożytnej Europy, o tyle dawała niejednokrotnie i przykład ujemny. Już Dante porównywał Florencję, która wciąż coś poprawia w swym ustroju politycznym, do chorego przewracającego się na łóżu, aby swe bóle zmniejszyć, i daje nam w tym obrazie wyborną charakterystykę i tło życia tej organizacji państwowej. Wielki błąd nowożytny, mniemanie, że konstytucja da się zrobić czyli na nowo wytworzyć przez obliczenie sił i dążeń, zawsze się powtarza w Florencji w czasach niepokoju. Savonarola w trzecią Niedzielę Adwentu (r. 1494) z kazalnicy rozprawił o sposobie utworzenia nowej konstytucji i taki plan jej podał: 16 „kompanij“ miejskich ma każda nowy projekt wypracować, gonfalonierowie wybiorą z nich cztery najlepsze, a Signoria z tych czterech jeden; i w innych czasach podobne on czynił propozycje, ale żadna nie przysłała do skutku¹⁾. Lecz nawet i Macchiavel nie był wolnym od podobnych pomyłek. Powstają wirtuozi sztuki rządzenia, którzy przez sztuczne ułożenie i rozdzielenie siły, przez niezmiernie skomplikowany sposób wyborów, przez udane rządy itp. trwały stan rzeczy chcą ustalić, zadowolić wielkich i małych, czy też ich omamić. Przytem naiwnie się odwołują do starożytności, a wreszcie ze wspomnień starożytności wybierają owe zupełnie oficjalne nazwy swoich stronnictw np. *ottimali*, *aristocrazia*²⁾ i t. d. Odtąd dopiero przyzwyczaił się świat do owych wyrażen i nadał im konwencyonalne europejskie znaczenie, podczas gdy dawniej wszystkie inne nazwy stronnictw odnosiły się do kraju, w którym powstały i albo specjalnie miały znaczenie, albo zjawiały się przypadkowo. Jakże zaś często nazwa zabarwia lub odbarwia rzecz samą!

¹⁾ Porów. P. Villari: *Savonarola*. Savonarola pozostawił także ciekawy *Trattato circa il regimento di Firenze* (nowe wydanie. Piza 1817).

²⁾ To ostatnie dopiero w r. 1527 po wygnaniu Medyceuszów. Zob. Varchi I, 121 itd.

Lecz z pomiędzy wszystkich¹⁾, którzy sądzili, że potrafią utworzyć państwo, Macchiavelli był niezaprzeczenie największym. On pojmuje istniejące siły jako elementa żyjące i czynne, trafnie i wspaniale stawia alternatywy i nie chce ani siebie, ani innych oszukać. Niema on ani cienia próżności i zarozumiałości, nie pisze dla publiczności, lecz tylko dla ludzi rządzących, dla książąt, albo dla przyjaciół. Żle zrozumiana genialność lub fałszywe wnioski i pojęcia nigdy go na mylną drogę nie prowadzą, a słabszą jego stroną jest chyba silna wyobraźnia, którą ledwo może na wodzy utrzymać. Obiektywność jego polityczna przeraża wprawdzie nieraz swą otwartością, lecz powstała ona w czasach najwyższego niebezpieczeństwa, kiedy ludzie i tak już w prawo nie wierzyli, ani sprawiedliwości nie przypuszczali. Na nas, którzy w XIX wieku widzieliśmy tyle rozmaitych sił walczących między sobą, cnotliwe oburzenie przeciw temu nie czyni wrażenia. Macchiavel przynajmniej był w stanie o sobie samym wobec faktów dziejowych zapomnieć. Wogóle jest on patryotą w najściślejszym słowa znaczeniu, pomimo, że w jego dziełach (prócz kilku słów) niema wcale zachwytu i uniesień patryotycznych, pomimo, że własna ojczyzna wreszcie za politycznego zbrodniarza go uważała²⁾. Jakkolwiek również, tak jak wielu ówczesnych, był on lekkich obyczajów i lekkim w mowach swoich, dobro państwa było jego pierwszą i ostatnią myślą.

Macchiavelli najdoskonalej wypowiedział swój program organizacji nowego ustroju politycznego we Florencji w memoriale do Leona X³⁾, napisanym po śmierci młodszego Wawrzyńca Medyceusza, ks. Urbino († 1519), któremu to swoje dzieło „o księciu“ dedykował. Całe położenie jest już zupełnie zepsute, a doradzane przez Macchiavella środki i drogi nie są zupełnie moralne, lecz jest to rzeczą w wysokim stopniu ciekawą, że w Rzpltej upatruje on dziedziczkę Medyceuszów i to w Rzpltej o umiarkowanych demokratycznych dążnościach. Trudno sobie wyobrazić sztuczniejszego zbioru rozmaitych koncessyj dla papieża, jego zwolenników i różnych interesów Florencji; jestto niyb artystyczny mechanizm wielkiego zegara. Jego *Discorsi* zawierają wiele innych zasad, pojedynczych uwag, porównań, politycznych spostrzeżeń i widoków na przyszłość.

¹⁾ Macchiavelli: *Storie fior.* I. III, cap. 1. *Un savio dator di leggi* mógłby Florencję wybawić.

²⁾ Varchi: *Stor. fiorent.* I, p. 210.

³⁾ *Discorso sopra il riformar lo stato di Firenze*, w *Opere minori* p. 207.

zastosowanych do Florencyi; czytamy tam głębokie i piękne zapatrywania; i tak np. Macchiavel uznaje prawo rozwoju rzeczywistych objawiające się ciągle, lub też chwilowemi wstrząśnieniami, a wymaga, aby organizm państwowy był zmienny i zdolny do udoskonalania się, gdyż tym tylko sposobem uniknąć będzie można częstych rozlewów krwi i licznych banniej. Z tego samego powodu, aby wstrzymać prywatne gwałty i zapobiedz interwencji zagranicznej („która jest śmiercią wszelkiej wolności¹⁾”) życzy sobie, aby przeciw znieprawdzonemu obywatelom wytaczano skargi sądowe (*accusa*), nie zaś aby, jak dotąd, wystawiano ich na złe języki. Po mistrzowsku charakteryzuje on niedobrowolne i spóźnione uchwały, które u rzeczywistych w czasach krytycznych zazwyczaj ważną rolę odgrywają. Na innem miejscu bujna fantazja i nacisk ducha czasu wywołują w nim absolutny podziw dla ludu, który lepiej niż książęta umie sobie ludzi dobierać a przez „namowy“ od błędów się daje odwozić. To samo spostrzeżenie zapożyczył niewątpliwie od niego później Montesquieu. Macchiavel nie wątpi, że panowanie nad Toskanią należy się Florencyi, a w osobnem *Discorso* uważa powtórnie ujarzmienie Pizy za kwestyę dla niej żywotną; żałuje, że po buncie z r. 1502 nie zniszczono zupełnie Arezza; wogóle uważa on, że włoskie republiki powinny więcej na zewnątrz działać, że powinny się na zewnątrz rozszerzać, aby uniknąć wrogich zaczepk; będą mogły wtedy mieć pokój na wewnątrz; lecz Florencya zawsze brała się przeciwnie do rzeczy, od dawien dawna ściągnęła na siebie śmiertelną nienawiść Pizy, Sieny i Lukki, podczas gdy Pistoja, z „którą po bratersku się obchodzono“, dobrowolnie się jej poddała²⁾.

Byłoby niesłusznem, inne mniejsze Rzpłte, w XV stuleciu istniejące, porównywać z Florencyą, która przecież była kuznią nie tylko włoskiego, lecz wogóle nowożytnego europejskiego ducha. Ustrój polityczny Sieny miał w sobie wielkie organiczne błędy, a stosunkowa pomyślność miasta w handlu i sztuce nie

¹⁾ Co do późniejszych nieco czasów (1532?) straszliwie otwarte sprawozdanie Guicciardina o położeniu i organizacji stronnictwa Medyceuszów. *Lettere di principi* III, fol. 124 (ed. Venez. 1577).

powinna nas w błąd wprowadzać. Eneaszy Sylwiusz³⁾ w ojczystej Sienie wspomina tęskno „wesołe“ miasta niemieckie; tam nieznano konfiskaty, ani samowolnych urzędników, „tam stronnictwa nie zagrażały istnieniu“. Przez jakiś czas miasto podlega panowaniu Arragończyków, a kilku obywateli z pomiędzy szlachty próbuje za pomocą rewolucyi wydostać się z pod ich wszechwładzy i oddać się w ręce Wenecyi (r. 1481)⁴⁾. W pięćdziesiąt lat później nowe rozpadnięcie się stronnictw okazuje, jak bardzo nowożytnie połowiczne wykształcenie i oderwanie od praktycznych zagadnień wpływają nieraz na życie polityczne. Cały zastęp kramarzy, podburzanych czytaniem Liwiusza i *Discorsów* Macchiavella, domaga się z wszelką powagą ustanowienia trybunów ludu i innych urzędów na modłę rzymską, w celu ukarania nadużyć rządu i możnych panów⁵⁾.

Nie możemy się tu zastanawiać nad rozwojem Genuy, gdyż dopiero od czasów Andrzeja Doria bierze ona pełny udział w życiu Odrodzenia. Niemniej nie jest słusznem twierdzenie, przejęte od starożytnych jeszcze, że mieszkańcy Rivieri gardzą wszelkiem wyższem wykształceniem⁶⁾. W historyografii pozostawili oni kilka świetnych śladów⁷⁾. Walki stronnictw tak były tam dzikie i tak połączone z gwałtownymi wstrząśnieniami, które zagrażały całemu istnieniu państwa, że trudno zrozumieć, jakim sposobem Genua po tylu rewolucjach i okupacjach powracała do dawnego porządku. Udało się jej to może dlatego, że wszyscy, co brali czynny udział w życiu politycznem, byli prawie bez wyjątku kupcami⁸⁾. Genua daje nam żywy przykład, jak bogactwo i handel

¹⁾ Aen. Sylvi: *Apologia ad Martinum Mayer*, p. 701. — Por. Macchiavelli: *Discorsi*, I, 55.

²⁾ Dokument podany przez Brosch'a: *Julius II*, str. 303, przyp. 25.

³⁾ Della Valle: *Lettere Sanesi*, III, str. 317. O humanizmie w Sienie patrz Lud. Zdekauer: *Lo studio di Siena nel rinascimento*, Mediolan 1894.

⁴⁾ Pierio Valeriano: *De infelicitate literatorum*, gdy mówi o Bartłomieju della Rovere, pag. 384. (Dzieło to, pisane r. 1527, cytuję według wydania Menken'a: *Analecta de calam. literat.* Lipsk, 1707).

⁵⁾ O humanizmie w Genui patrz Braccio, *Giac. Braccelli e l'umanesimo dei Liguri al suo tempo*. Genua 1891.

⁶⁾ Senarega: *De reb. Genuens.* Murat. XXIV. Col. 548. O niepewności politycznej porów. Col. 519, 525, 528 i t. d. Szczera i otwarta mowa Battisty Guano, przewodniczącego 24 posłom genueskim do Fr. Sforzy w r. 1464, oddając mu panowanie nad Genuą, gdyż jak twierdzi mowca, Genua ma nadzieję pod jego

na wielką skalę mogą wytrzymać niepewności polityczne wysokiego choćby stopnia i w jakim nawet stanie zaburzeń wewnętrznych zatrzymać można odległe kolonie.

Lucca niewiele znaczyła w XV stuleciu¹⁾.

ROZDZIAŁ VIII.

ZAGRANICZNA POLITYKA PAŃSTW WŁOSKICH.

Widzieliśmy, że państwa włoskie były po większej części wyrobami sztucznymi, t. j. utworami świadomości siebie, opartymi na refleksji i ściśle obrachowanych podstawach. Stosunek ich pomiędzy sobą i wobec zagranicy był także dziełem sztuki. Powstały one prawie wszystkie skutkiem dość świeżych uzurpacyj, a było to szkodliwym tak dla ich stosunków zewnętrznych, jak dla wewnętrznej organizacji. Żadne z nich bez zastrzeżeń nie uznaje sąsiada, to samo szczęście i los pomyślny, któremu własny kraj zawdzięcza egzystencję, może sąsiadowi służyć na zgubę. I nie zawsze zależy od władcy, czy panowanie jego będzie spokojne czy zaczepne. Potrzeba rozszerzania się, i wogóle potrzeba ciągłego działania jest właściwą wszystkim nieuprawnionym władzom. Tym sposobem Włochy są ojczyzną „polityki zagranicznej“, która następnie i w innych krajach zajmuje miejsce powszechnie uznanego i prawnego stanu rzeczy. Całkiem obiektywne, od przesądów i skrupułów etycznych wolne traktowanie spraw międzynarodowych, dochodzi tam często do doskonałości; sposób wykonania wydaje się nam w szczegółach wytwornym i wspinałym, podczas kiedy całość robi wrażenie bezdennej przepaści.

ręką mieć spokojniejsze i pewniejsze istnienie. Zob. Cagnola: *Arch. stor.* III, pag. 165. Postać Pawła Fregoso, arcybiskupa, doży, korsarza, później kardynała, jaskrawo się uwydatnia pośród ówczesnych stosunków we Włoszech.

¹⁾ Rzecz ciekawa iż mieszkańcy Luccy w r. 1447 nakazują swemu posłowi przypomnieć papieżowi Mikołajowi V, *che il sue padre elesse questa città essere depositarii delle suoi (sic) ossa et corpe. Giorn. ligust.* II, 391. Co do księcia P. Guinigi patrz *Annexa XLVII i XLIX.*

Ważnie, intrygi, ligi, uzbrojenia, przekupstwo, zdrada, to historia ówczesnej polityki włoskiej na zewnątrz. Przez długi czas Wenecja wywołuje najczęściej zażaleń, ogólnie skarżą się, że ta Rzplta pragnie całe Włochy podbić, albo przynajmniej tak je osłabić, żeby jedno państwo po drugim same się jej bezsilnie oddawało w ręce¹⁾. Gdy się jednak tym skargom bliżej przypatrzmy, poznamy, że nie są bynajmniej wyrazem opinii ludów, lecz że powstają w otoczeniu książąt i rządów, których poddani po największej części nienawidzą, podczas gdy panowanie Wenecji, stosunkowo łagodne, budzi ogólne zaufanie. Kiedy Galeazzo Marya Sforza w r. 1462 wobec weneckiego agenta wręcz przeciwnie się wyraża, twierdząc, że niektórzy poddani Rzpltej chcieli z nim walczyć przeciwko Wenecji, są to tylko śmieszne przechwałki²⁾. W istocie, przy każdej sposobności miasta i całe okolice dobrowolnie się poddawały Wenecji, oczywiście po większej części te miasta, które pozostawały w rękach tyranów. Także i Florencja, uciskająca wokoło miasta zdobyte, otoczona Republikami przyzwyczajonemi do wolności, jest wobec Wenecji w fałszywym położeniu, nawet jeżeli się nie zwraca uwagi na rywalizację w handlu i na coraz dalsze postępy Wenecji w głąb Romanii. Nakoniec Liga Kambrejska osłabiła to państwo, które całe Włochy połączonemi siłami wspierać były powinny.

Wszystkie inne państwa podejrzewają się nawzajem, sądząc według własnego złego sumienia i są ustawicznie gotowe na wszystko. Ludovico Moro, dom Arragoński w Neapolu, Sykstus IV, już nie mówiąc o drobniejszych władcach, utrzymują ciągle we Włoszech niebezpieczny stan niepokoju. A gdyby ta okropna gra tylko na Włochy się ograniczała! Lecz natura rzeczy doprowadziła do tego, że się ogładano na zagraniczną interwencję, mianowicie Francji i Turcji.

Ludność przedewszystkiem okazywała sympatyę dla Francuzów. Florencja oddawna przyznawała się ze straszną naiwnością do starych welfickich sympatyj względem Francji. Jak zaś daleko rzeczy zaszły w tym kierunku, widzimy z instrukcji dla agenta florenckiego, wysłanego w roku 1452 co Karola VII; ma on przypomnieć królowi ściśle stosunki, które od wieków Florencję z Francją łączyły, dalej powołać się na uwolnienie Włoch od jarzma barbarzyńców przez Karola Wielkiego i na

¹⁾ To samo pisze później jeszcze Varchi: *Stor. fiorent.* I, 57.

²⁾ Porów. Malipiero: *Ann. veneti.* — *Arch. stor.* VII, pag. 216 sqq.

utworzenie welfickiego stronnictwa od czasów Karola I¹⁾). Kiedy później Karol VIII istotnie na południu Alp się ukazał, całe Włochy przeszły do niego z zapałem, który króla nawet i jego otoczenie zadziwiał²⁾. W wyobraźni Włochów (dość przypomnieć Savonarollę) żył idealny obraz wielkiego, rozumnego, sprawiedliwego oswobodziciela i władcy, a nie jest to jak u Dantego cesarz, lecz król Francji z domu Kapetyngów. Z jego odejściem rozwiąło się złudzenie, lecz znacznie później dopiero przekonano się, że tak Karol VIII, jak Ludwik XII i Franciszek I, zupełnie zapoznali swój stosunek względem Włoch i że działali tylko z bardzo podrzędnych pobudek. Książęta znowu w inny sposób, niż naród, posługują się Francją. Kiedy francusko-angielskie wojny się zakończyły i Ludwik XI swe sieci dyplomatyczne na wszystkie strony zarzucał, kiedy Karol Burgundzki awanturycznym pomysłem się oddawał, że wszystkich stron zwracały się do nich włoskie gabinety, tak, iż francuska interwencja, i bez pretensji Francji do Neapolu i Mediolanu, rychlej czy później nastąpić musiała i to z tą samą koniecznością, z jaką się to już oddawna stało w Genui i Piemencie. Wenecja oczekiwała tej interwencji już w r. 1462³⁾. Z korespondencji ks. Galeazza Maryi Sforza widzimy dokładnie strach śmiertelny, jakim książę był przejęty w czasie wojny burgundzkiej, kiedy pozornie zarówno się łączył z Ludwikiem XI jak i z Karolem Śmiałym, i zapewne najazdu ze strony obydwóch się obawiał⁴⁾. System równowagi czterech wielkich państw włoskich, jak go pojinował Lorenzo

¹⁾ *Il qual fundamento, fu cagione della ruina della contraria parte e introdusse lo stato della felicità, in che noi siamo.* Fabroni: *Cosmus adnot.* 107. vol. II, pag. 200. Gdy młody Wawrzyniec odwiedził bawiącego podówczas w Florencji ks. Andegawenskiego, przywdział strój francuski. Fabroni, vol. II, pag. 9.

²⁾ Comines: *Charles VIII* chap. 10. Uważano, że Francuzi są *comme des saints*. Porów. rozdz. 17. *Chron. Venetum*, Murat. XXIV. Col. 5, 10, 14, 15. Matarazzo: *Chron. di Perugia*. — *Arch. stor.* XVI, II, p. 23. Nie przytaczamy już innych licznych wspomnień. Porów. głównie dokumenta opublikowane przez Piforgerie'go, Desjardins'a w *Annexach XII*. Słychać i głosy przeciwnictwa, zwłaszcza u Neapolitańczyków, np. Cariteo w niektórych wierszach nazywa Francuzów *simia*, *bruto animalletto*. Gwałtowne ataki współczesnych poetów na Karola VIII zestawili E. Ciavarelli, *Propugnatores* 19, I, p. 306 sq.

³⁾ *Pii II Commentarii* X, p. 492.

⁴⁾ Gingins: *Dépêches des ambassadeurs Milanais*, etc. I, pag. 26, 153, 279, 283, 285, 327, 331, 345, 359, II, p. 29, 37, 101, 217, 306. Karol już raz o tem wspominał, że myśli oddać Mediolan w ręce młodego ks. Ludwika Orleańskiego.

Magnifico, był właściwie tylko marzeniem jasnego, optymistycznego umysłu o najlepszych nadziejach, wzniesionego po nad zuchwałą politykę doświadczałą i welfickie przesady Florencji. Kiedy Ludwik XI ofiarował mu swą pomoc w wojnie przeciwko ks. Neapolu, Ferrante, i Sykstusowi IV, Lorenzo odpowiedział: „Nie mogę własnej korzyści po nad bezpieczeństwo całych Włoch wynosić; daj Boże, aby królom francuskim nigdy nie przyszło na myśl próbować sił swoich w tym kraju! gdy do tego przyjdzie, Włochy będą stracone“¹⁾. Dla innych zaś książąt, król francuski jest naprzemian środkiem, lub przedmiotem grozy, i grozą nim gdy nie mogą się innym sposobem wydostać z matni. Papieże sądzili, że mogą bez narażenia się na niebezpieczeństwo operować Francją, i jeszcze Innocenty VIII myślał, że może z gniewem wyjechać na północ, aby później za pomocą armii francuskiej jako zdobywca powrócić²⁾.

Ludzie myślący, dawno jeszcze przed wyprawą Karola VIII przewidywali zagraniczną interwencję³⁾ i kiedy znowu Karol po przez Alpy powrócił, było dla wszystkich jasnem, że epoka interwencji się rozpoczęła. Od tego czasu nieszczęście z nieszczęściem się wiąże, a Włochy za późno się spostrzegają, że Francja i Hiszpania, główne państwa mięszające się do ich spraw, stały się przez ten czas nowożytnymi mocarstwami pierwszego rzędu, że już nie mogą się zadowolnić powierzchownymi hołdami, lecz śmiertelny bój wieść będą o wpływ i posiadłości we Włoszech. Zaczęły one naśladować zcentralizowane państwa włoskie i to w olbrzymich rozmiarach. Żądza zdobyczy i zamiany ziemi, przerasta wszelką miarę. W końcu, jak wiemy, przeważała Hiszpania, która występując jako broń i puklerz kontrreformacji, i nawet papieństwo trzymała długo w zależności.

¹⁾ Annexa XII.

²⁾ Fabroni: *Laurentius Magnificus*. Adnot. 205 sq. W jednym jego brewe czytamy nawet wyraźnie: *Flectere si nequeam superos, Acheronta movebo*, a trzeba mieć nadzieję, że to się nie odnosi do Turcyi (Villari: *Storia di Savonarola* II, p. 48, *Documenti*).

³⁾ N. p. Jovian Pontanus w swoim *Charonie*. W rozmowie między Eakiem, Minosem i Merkurem (*Opp.* ed. Bas. II, p. 1167) mówi pierwszy: *Vel quod haud multis post saeculis futurum auguror, ut Italia, cujus intestina te odia male habent Minos, in unius redacta ditionem resumat imperii majestatem*; a gdy Merkury przed Turkami ostrzega, Eakus tak odpowiada: *Quamquam timenda haec sunt, tamen si vetera respicimus, non ab Asia aut Graecia, verum a Gallis Germanisque timendum Italiae semper fuit*.

Smutne uwagi filozofów kończyły się na wykazywaniu, że wszyscy, którzy przywoływali barbarzyńców, źle kończyli.

Książęta otwarcie i bez żadnego wstydu wchodzą na koniec XV stulecia w związki z Turkami, a zdawało im się, że to zupełnie godziwy środek polityczny. Pojęcie solidarnego „zachodniego chrześcijaństwa“ podupadło już było nawet w czasie wojen krzyżowych¹⁾ (zapewne Fryderyk II już nie był przejęty tą ideą); jednak zaczęte kroki wdzierającego się naprzód Wschodu, słabość, a w końcu upadek Greckiego cesarstwa, obudziły wogóle jakieś poczucie solidarności w zachodniej Europie, chociaż zapale jej już się nie rozbudził. Włochy stanowią wyjątek w tej mierze; pomimo wielkiego przerażenia, jakie budzili Turcy, pomimo istotnego od nich niebezpieczeństwa, niema tu prawie znacniejszego państwa, któreby zuchwale nie wchodziło w stosunki z Mahometem II, lub jego następcami przeciwko innym państwom włoskim, czy to przed ujarzmieniem Grecyi, czy nawet już po zdobyciu Konstantynopola. To zbliżenie się do Turków ułatwiało może osobistość Mahometa II; tak dalece imponował on Włochom, iż nie mogli się wstrzymać od wychwalania go, nawet wtedy, kiedy się przeciw niemu zbroili. Niektórzy książęta (jak n. p. Franciszek Gonzaga Mantuański) byli w zażyłości z sultaniem, tak iż się wzajemnie przyjaciółmi i braćmi nazywali²⁾. A chociaż nie każdy się z Turcyą wiązał, to jeszcze posądzał jeden drugiego o to przymierze — gorszem zaś jeszcze było to, że Wenecya zarzucała księciu Alfonsowi neapolitańskiemu, że wysłał swych ludzi, aby zatrucić wodę w weneckich cysternach³⁾. Trudno już dzisiaj rozstrzygnąć, czy Galeazzo Maria z Medyo-

¹⁾ Tutaj wspomnieć należy oślawione przymierze Wenecyi z sultaniem Egiptu r. 1202; porów. G. Hanotaux, w *Revue historique* IV, str. 74–102. Później zdarzało się że sultan traktował wyniosłe posłów weneckich. Marin Sanudo XV, 18 (1512) albo że Wenecya odradzała królowi węgierskiemu sojusz z Turkami, patrz tamże II, 1376 sq. (1490 r.).

²⁾ Mowa Mikołaja Sagundiniusza w imieniu Wenecyi do Alfonsa r. 1454, zob. Macusew I, 291–306. Filelf unosi się nad Mohammedem II w liście greckim i wierszu w r. 1454 (Legrand p. 63 sqq. 211 sqq.). Za częściowe usprawiedliwienie może posłużyć, iż teściowa Filelfa z dwoma córkami dostała się do niewoli tureckiej. F. usprawiedliwiał się sam z tego w liście do L. Crivelliego, z 1 sierpnia 1465.

³⁾ Comines: *Charles VIII*, chap. 7. Że Alfons w czasie wojny przy ugodowym spotkaniu się, chciał uwiezić przeciwnika, opowiada Nantiporto: w Murat. III, II, Col. 1073. Jest on zwia-
stunem Cezara Borgii.

lanu (r. 1467) istotnie zamyslał wejść w przymierze z Turkami, w celu zniszczenia Wenecyi, jak to sam posłowi Rzpłtej zapo-
wiadał⁴⁾. Po takim zaś zbrodniarzu, jak Sigismondo Malatesta, można się było wszystkiego spodziewać, nawet tego, że przywoła Turków do Italii⁵⁾. Ale nawet i dom Arragoński z Neapolu, któremu — rzekomo za poduszczeniem innych państw włoskich, a zwłaszcza Wenecyi⁶⁾ — Mahomet wydał Otranto (1480 r.), po odebraniu tego miasta, podburza Bajazeta II przeciwko Wenecyi⁷⁾. Tej samej zbrodni dopuszcza się Lodovico Moro. „Krew poległych, płacz chrześcijan w kajdanach tureckich wołają na niego o pomstę do Boga“ mówi kronikarz urzędowy⁸⁾. Wenecya, dla której nie było tajemnic, wiedziała także, że Giovanni Sforza ks. Pesaro, a krewny Ludwika, przyjmował u siebie posłów tureckich, jadących do Medyolanu⁹⁾. Najgodniejszy z piniędzy papieży XV stulecia, Mikołaj V i Pius II umarli wśród trosk o przyszłość chrześcijaństwa wobec napadów tureckich; skon Piusa nastąpił wśród przygotowań do wojny krzyżowej, którą sam prowadzić zamierzał; lecz już na długi czas przed nimi

⁴⁾ Porów. Malipiero: *Ann. veneti.* — *Archiv. stor.* VII, I, p. 222.

⁵⁾ *Pii II Comment.* X, p. 495. O. Boccacino zob. wyżej.

⁶⁾ Porzio: *Congiura de baroni*, I, p. 5. Trudno przypuścić, aby, jak to Porzio donosi, Lorenzo istotnie chciał rękę do tego przyłożyć. Natomiast zdaje się zupełnie pewnem, że Wenecya skłoniła sultana do gwałtownego kroku. Porów. Romanin: *Storia documentata di Venezia*, Lib. XI, cap. 3, a także obszerny, wedle aktów spisany referat M. Brosch'a: *Julius II*, str. 17–20.

Gdy Otranto zostało zdobyte, Vespasiano Bisticci wydał swoje *Lamento d'Italia*. — *Archiv. stor. ital.* IV, p. 452. Antonio Galateo napisał po łacinie historię upadku i powtórnego odebrania Otranta. Co do zdania współczesnych o taktyce Wenecyi patrz Gothein. str. 397, uw. 1. Przy wtargnięciu Turków do Friaulu (por. F. Musoni, Udine 1890–92), ukazała się również pieszczona pustelnika Antoniego z Padwy, wydrukowana w *N. Arch. Ven.* V, 453 sqq. Pieśń ta wzywa na pomoc głównie Wenecję i papieża. Co do ogni palonych na znak radości po zwycięstwie nad Turkami, Paris de Grassis (nowe wyd.) p. 7. Vesp. Florent. opowiada, że ponieważ Wenecyanie po śmierci sultana nie zapalili ogni na znak radości i nie bili w dzwony, przeto zostali ukarani wielkim pożarem, tak że przez całą noc musieli dzwonić na trwogę.

⁷⁾ *Chron. Venetum*. Murat XXIV, Col. 14 i 76.

⁸⁾ Co do stosunku Moro do Turków por. Pellisier I, 162. Wyraził się on do mantuańskiego posła Brognoli, że chciałby być ptakiem, aby rychlej mieć wiadomości o pomysłach działaniach Turków.

⁹⁾ Malipiero, p. 565, 568.

Innocenty IV i Grzegorz IX szukają pomocy Islamu przeciwko panom chrześcijańskim, a następcy ich trwonią pieniądze, zebrane przez wiernych na wojnę przeciwko Turkom¹⁾. Gdy Wenecya nie chciała przyjąć na siebie roli dozorca zbiegłego z Turcji brata Bajazeta, księcia Dżem, Innocenty VIII przyjmuje ją na siebie, za co sułtan wypłaca pensję roczną do skarbu papieskiego. Aleksander VI popiera w Konstantynopolu zabiegi Ludwika Moro, który nakłaniał Turcyę do najazdu na Wenecyę (1498), wskutek czego Rzpłta wraz z królem francuskim grożą papieżowi soborem²⁾. Widać więc, że osławione przymierze Franciszka I z Solimanem II, przeciw któremu Włoch Pietro Aretino tak gwałtownie się oburzał, nie było faktem nowym ani niesłychanym.

Zresztą ludność w niektórych okolicach uważała przejście pod panowanie tureckie za rzecz wcale nie straszną. A jeżeli przez objawienie swego usposobienia groziła nieznośnej przewadze tyranów, jest to w każdym razie dowodem, że wszyscy byli z tą myślą na wpół oswojeni. Już w r. 1480 Battista Mantovano daje do zrozumienia, że mieszkańcy wybrzeża Adryatyckiego przewidywali coś podobnego, że Ankona nawet tego sobie życzyła³⁾. Gdy Romania skarżyła się na ucisk od Leona X, wykrzyknął poseł miasta Raveńny do kardynała legata Juliusza Medici: „Monsignore, przeświecona Rzpłta Wenecka obawiając się zatargów z Kościołem, nie chce zagarnąć naszego kraju, lecz gdy Turcy zajmą Raguzę, oddamy się w ich ręce⁴⁾”.

Wobec rozpoczętego już wówczas ujarzmienia Włoch przez potęgę hiszpańską, jest to smutną, lecz uzasadnioną pociechą, że

¹⁾ Trithem., *Annales Hirsau.* ad a. 1490. Tom II, p. 535 sq.

²⁾ Malipiero, str. 161, 152. Wydanie ks. Dżem w ręce Kapła VIII, p. 145, gdzie jasno widać, że istniała niegodna korespondencya pomiędzy Aleksandrem VI a Bajazetem. Nad tą korespondencyą wielokrotnie w nowszych czasach odbywano studia. Ranke i Brosch uważali ją za podrobioną z powodu jej zredagowania, Gregorovius przyznawał jej autentyczność, wreszcie zgodzono się na to, iż jest rzeczywiście autentyczną, a zatem wierność papieskiego historyka Burkarda udowadnia H. Heidenheimer: *Die Correspondenz Sultan Bajazeth II mit Papst Alexander VI*, w czasopiśmie *Zeitschrift für Kirchengeschichte* V (1882), str. 511–573. Dokładne daty o *Sultanie Dżem* w wielkim dziele L. Thuasne, Paryż 1892. Przeciwnie zdanie Pastora III, 309 sq. nie jest w moim przekonaniu, uzasadnione. Lamansky podaje wielką ilość listów i dokumentów o ks. Dżem.

³⁾ Bapt. Mantuanus: *De calamitatibus temporum*, w końcu drugiej księgi śpiew nereidy Doris do floty tureckiej.

⁴⁾ Tommaso Gar: *Relazioni della corte di Roma* I, p. 55.

przez to przynajmniej była ludność zabezpieczona od zdziczenia w tureckiej niewoli¹⁾. Włosi pozostawieni samym sobie, w ciągłej rozterce wewnętrznej, z trudnością ustrzegliby się byli od takiego losu.

Jeżeli się wobec tego wszystkiego szuka jasnych stron w owoczesnej polityce państw włoskich, to znaleźć je można jedynie w obiektywnym, wolnym od przesądów sposobie traktowania tych kwestyj, niezamąconym przez złość, namiętność lub bojaźń. Niema tu północnego systemu feudalnego o sztucznie wydedukowanych prawach, lecz kto wogóle posiada jakąś siłę, posiada ją faktycznie (z reguły) w całej pełni. Niema tu nadwornego rycerstwa, któreby w umyśle księcia utrzymywało urojony, abstrakcyjny punkt honoru z wszystkimi dziwaczniemi jego następstwami, książę i jego doradcy na to jedno się zgadzają, że trzeba działać według istotnego stanu rzeczy, stosownie do środków i celów, które się chce osiągnąć. Tu niema owej odstręczającej dumy kastowej względem tych ludzi, którymi trzeba się posługiwać, względem sojuszników skądkolwiek ich się bierze, a samo istnienie stanu condottierów, w którym pochodzenie żadnej nie odgrywało roli, dowodzi znaczenia istotnej siły. Rządzą tu na koniec wykształceni samowładcy, którzy znają własny kraj i posiadłości sąsiadów o wiele dokładniej niż współcześni książęta północy: potrafią oni jak najdokładniej obrachować znaczenie tak przyjaciół, jak i nieprzyjaciół, i to zarówno pod ekonomicznym, jak i pod moralnym względem, a mimo największych pomyłek, są oni jednak urodzonymi statystykami.

Z takimi ludźmi można było wchodzić w układy, można było się spodziewać, że się dadzą przekonać. Kiedy w r. 1434 Alfons Wielki Neapolitański został uwięziony przez Filipa Maryę Visconti, przekonał zwycięzcę, że panowanie domu Andagawęńskiego nad Neapolem Francuzom tylko przewagę we Włoszech zapewniłoby mogło, wskutek czego Filip bez okupu powrócił

¹⁾ Jeden z pierwszych dowodów zamysłów Hiszpanii mamy w mowie Fedra Inghirami (1510) wypowiedzianej wobec Juliusza II, na uświęcenie zdobycia Bugii przez Ferdynanda Katolickiego. Porów. *Anecdota lit.* II, pag. 149. Nienawisć względem Hiszpanów urosła wskutek okrucieństw przez nich popełnionych. Kronikarz Cremony, Domenico Bordigallo (zob. Fr. Novati: *Dom. Bordigallo*, Wenecya 1880 str. 34 przyp. 6) nazywa ich: *rapinae deditos, infidos, scelestos, fures, latrones, fraudulentos, luxuriosos, homicidas, sodomitas, malorum et omnium morborum plenos*.

Alfonsowi wolność, i zawarł z nim przymierze¹⁾. Pewnie nie postąpiłby tak żaden książę północny, a z pewnością już żaden, gdyby stał na poziomie moralnym Viscontiego. Odwiedziny, które Lorenzo Magnifico pomimo przerażenia Florencji w r. 1478 oddał wiarołomnemu Ferrante w Neapolu, dowodzą nam, jak bardzo liczono na siłę rzeczowych argumentów. Ferrante z pewnością miał ochotę gościa swego uwięzić i dość był przewrotnym, aby się tego dopuścić²⁾. Uczynić to, co zrobił Karol Śmiały w 1468 r. względem Ludwika XI w Peronne, t. j. uwięzić potężnego pana i puścić go na wolność po wyłudzeniu odeń kilku podpisów i wyświadczeniu mu różnych nieprzyjemności, byłoby jednak w oczach Włochów po prostu głupotą³⁾, wiadano zatem, że Lorenzo albo już wcale nie powróci, albo wróci okryty sławą⁴⁾. W tymże czasie rozwija się sztuka rokowań dyplomatycznych, zwłaszcza w osobie posłów Rzeczypospolitej Weneckiej; po tej stronie Alp, dopiero przez Włochów o tej sztuce mają pojęcie; a nie trzeba jej sądzić według oficjalnych mów recepcyjnych, które należą do humanistycznej retoryki szkolnej. W stosunkach dyplomatycznych widzimy zresztą nieraz wielką naiwność i pewien brak okrzęsania. Pomimo zresztą ścisłej etykiety dworskiej, papież na przykład łączy pewnego posła, tenże znowu łączy papieża; inny poseł opowiada bajkę swoim mocodawcom, chcąc ich sobie

¹⁾ Między innymi Corio, fol. 333. Jov. Pontanus w swoim traktacie: *De liberalitate* (cap. 28) podaje nam uwolnienie Alfonsa jako dowód *liberalitas Viscontiego*. Zob. o jego postępowaniu względem Sforzy fol. 329.

²⁾ Nic. Valori: *Vita di Lorenzo* (porów. Annexa Nr. XII). — Paul. Jovius: *Vita Leonis X. L. I.* Ostatni zapewne na wiarołomnych źródłach się opiera, a nie unika retoryki. Por. Reumont, 487 i tamże podane ustępy. W charakterystyczny sposób przedstawia sprawę Conti, I, 89: *Laurentius enim, sive prius fide a rege data, sive in re necessaria consilium periculosum secutus, quod pierumque fides habita fide obligat.*

³⁾ Jeżeli Comines tak obiektywnie rzeczy sądzi w tym wypadku i w stu innych i często tak, jak gdyby był Włochem, zadziwia to włoskiemu otoczeniu a mianowicie stosunkom z Angielem Catto.

⁴⁾ Przy wszelkich podobnych układach mówi się tylko o zysku, nie o moralności. Tem bardziej zadziwia przeto, gdy Santi p. 89, lib. XI, cap. 40 wkłada Federigowi w usta zasady moralności politycznej i to wobec postępowania Wenecjan, którzy chcą go przeciągnąć na swoją stronę, ponieważ unowa jego z Florencją jeszcze nie jest podpisana. Federigo wyraża się tam, *che non e honesto cio che licito*.

tem zjednać¹⁾. Umysł taki jak Machiavella wzrusza nas prawie, kiedy pełniąc funkcję posła z niedostateczną instrukcją, bez pieniędzy, uważany za podrzędnego agenta, nie traci nigdy wolności sądu i wysokiego punktu obserwacyjnego, ani chęci do jasnego sprawozdania.

Włochy przedewszystkiem są i będą krajem *Instrukcyj* i *Relacji* politycznych, wprawdzie i w innych państwach także świetnie prowadzono układy, ale tylko we Włoszech pozostały tak wczesne i liczne pomniki stosunków dyplomatycznych. Już wielka depesza z ostatnich lat panowania nieszcześliwego Ferrante Neapolitańskiego do kuryi Aleksandra VI, ręką Pontana spisana (z 17 stycznia r. 1494) daje nam poznać ten rodzaj dokumentów politycznych, a pozostała tylko przypadkowo jako jedna z licznych depesz, które Pontano redagował²⁾. Jakże wiele istnieje jeszcze w ukryciu tego rodzaju dokumentów, w spuściźnie po gabinetach z końca XV i początku XVI wieku, nie mówiąc już o późniejszych. W osobnym rozdziale zajmować się też będziemy badaniem człowieka jako jednostki i jako społeczeństwa, ten rozbiór idzie bowiem równym krokiem z poznaniem wewnętrznych stosunków włoskich.

¹⁾ Porów. n. p. Malipiero, str. 216, 221, 236, 237, 478 i t. d. Porów. także Egnatius, fol. 321 a, i scenę opowiedzianą w *Burchardi diarum* VI, 502, a uzupełnioną przez Sanudo, II, 385, w której to scenie papież grozi, że wrzuci do Tybru posła hiszpańskiego, albo gdzie wyraża się o królowej, że nie jest tak niewinna, jak mówiła.

²⁾ Villari: *Storia di G. Sacerdotola*, Vol. II, pag. XLIII w *Documenti*, gdzie i inne ciekawe polityczne listy się znajdują. Przykłady listów szyfrowanych z rozwiązaniami podaje Sercambi V, p. 408—410. Cały szereg innych depesz Pontana w Volpicella: *Liber instructionum*. Neapol 1861. Inne z końca XV wieku podaje Baluzius: *Miscellanea*, ed. Mansi vol. I. Porów. także Desjardins: *Negociations diplomatiques de la France avec la Toscane*, vol. I, II, Paryż 1859, 1861, gdzie zebrane depesze posłów Florencji i Wenecji z końca XV i początku XVI wieku. Publikacye L. G. Pellisier i in. i liczne wiadomości w pismach prowincjonalnych i monografiach. Wobec tego, że od czasów Rankego weszło w modę wyłącznie posługiwanie się sprawozdaniami posłów, które w modę ślepo się ufa, nie od rzeczy jest wezwanie do krytyki, które wypowiedzi w tym względzie Creighton, w przedmowie do III tomu.

ROZDZIAŁ IX.

WOJNA JAKO DZIEŁO SZTUKI.

W kilku tylko słowach opowiemy sposób, w jaki w tej epoce wojna także charakter dzieła sztuki przybrała¹⁾. Na zachodzie, w wiekach średnich, wykształcenie indywidualne żołnierza dosięgło wysokiego stopnia doskonałości w ramach panującego systemu taktyki i posługiwania się bronią, oczywiście, że istniały także geniusze w sztuce fortyfikowania i oblegania miast, lecz rozwój strategii i taktyki został powstrzymany tak przez chwilowe jak i faktyczne ograniczenie służby wojskowej, przez ambicję rycerstwa, które się wobec nieprzyjaciela między sobą o pierwszeństwo potykania się z nim ważyło i przez tę burzliwość przegrywało najważniejsze bitwy, jak np. pod Crécy i Maupertuis. We Włoszech natomiast wcześniej już wojska zaczęły okazywały zupełnie inne usposobienie; z początku używano głównie Niemców; w czasie Odrodzenia obce wojska wytworzyły między Włochami wiele dzielnych żołnierzy, lecz Niemcy z powodu odwagi jaką słynęli, otrzymywali pierwszeństwo²⁾; wczesne udoskonalenie broni palnej, którą również z początku głównie Niemcy wyrabiali, przyczyniło się ze swej strony do demokratyzowania sztuki wojennej, nie tylko dlatego, że najwarowniejsze zamki drżały przed bombardami, lecz że zdolność inżyniera i rusznikarza, puszkarza i artylerzysty w rzemiośle zdobyta, występowała na pierwszy plan; z bólem przekonano się też, że znaczenie indywidualne, które tworzyło duszę nielicznego, doskonale wyćwiczonego zaciężnego wojska we Włoszech, zostało ograniczone przez wpływ morderczej broni zdalczą działającej. Nie jeden condottiere całymi siłami opierał się wprowadzeniu niedawno w Niemczech wymyślonej rusznicy³⁾, i tak n. p. Paolo

¹⁾ Max Jähns szeroko obrobił tę kwestję w dziele swoim: *Die Kriegskunst als Kunst*, Lipsk, 1874. Por. także G. Hergsells: *Sztuka szermierki w XV i XVI stuleciu*. Praga 1896, (wielkie ilustrowane dzieło, którego niestety nie oglądałem). Szczegóły patrz Annexa XIII.

²⁾ Barth. Facii: *De viris ill.* p. 62 s. v.: Braccius Montonius. skarga na teńroźliwość włoskich zaciężników w liście z r. 1495. Brosch: *Julius II*, str. 314, dod. 14.

³⁾ *Pii II Commentarii*. L. IV, p. 190, ad a. 1459.

Vitelli rozkazał wyłupić oczy i ręce poobcinać pojmanym *schiopepettieri* (muskietnikom) nieprzyjacielskim, „bo zdawało mu się niegodnem, aby dzielny rycerz, często szlachcic, zranionym i zabitym został z ręki podłego, pogardzanego piechura⁴⁾. Działa natomiast uważał za broń uprawnioną i sam się niemi posługiwał. U innych, a mianowicie u niektórych autorów⁵⁾, panuje gorący zapal dla nowego wynalazku, to też wogóle wszędzie się on rozpowszechnia, wszędzie go używano, i stąd Włosi tak co do środków zaczepnych, jak co do sztuki fortyfikacyjnej stali się mistrzami i nauczycielami Europy⁶⁾. Książęta, jak Federigo z Urbino, Alfons z Ferrary doszli pod tym względem do takiej doskonałości wykształcenia, że wobec niej znajomość sztuki woj-skowej takiego Maksymiliana I, może się zdawać tylko powierzchowną. Wojna budziła u wszystkich namietność, nawet duchowni brali udział w niej; na długi czas zanim papież Juliusz II doszedł do sławy dzielnego dowódcy, wikaryusz generalny Kamedułów zastąpił sobie w wojnie Florencyi przeciwko Wenecyanom na te pochwalne słowa Macchiavella⁴⁾ „Był on duszą tej wojny“).

We Włoszech najwcześniej także fachowa znajomość sztuki wojennej staje się osobną nauką; tutaj najpierw spotkać się możemy z bezstronną radością nad dobrem prowadzeniem wojny jako takim; odpowiadało to czysto rzeczowemu postępowaniu kondotyerów i częstemu przez nich zmienianiu panów. W czasie wojny Medyolanu z Wenecją z roku 1451—1452, prowadzonej z jednej strony przez Franciszka Sforzę, a z drugiej przez Jakóba Piccinino (który na współczesnych medalach i we współczesnym poemacie „drugim Marsem“ się nazywa), posłał Alfons Neapoli-

⁴⁾ *Nondum enim invecto exterarum gentium cruento more, Itali milites sanguinari et multae caedis avidi esse didicerant*, pisze Paul. Jovius w swoich *Eligia* p. 184.

⁵⁾ N. p. Flavius Blondus w przedmowie do trzeciej dekady. Campano podnosi zasługi Agostina da Piacenza jako pierwszego wynalazcy pewnego rodzaju dział (*bombarde*).

⁶⁾ Kremonczycy szczególnie się pod tym względem odznaczyli. Porównaj *Cronaca di Cremona*, w *Bibliotheca historica italica*, vol. I. Medyolan 1876, str. 214 w przypiskach. Wenecya także się szczyciła ze swojej doskonałości na tem polu: Egnatius, fol. 300 sq. Niemcy pracowali jako puszkarze w Mantuy. Porów. listy Calandra do Franciszka Gonzagi w d'Arco II, str. 47, 53 (zob. wyżej o Gonzagach, rozdz. II, przypiski). Krwawy humor kryje się w nazwaniu wielkiej armaty weneckiej (w grudniu 1517): *non piu parole*. (Sanudo 25, 129).

⁴⁾ Macchiavelli: *Opere* (1813) II, 366.

⁵⁾ *Cujus fuit summa manus in bello*.

tański literata Gianantonio Porcello de Pandoni do weneckiej głównej kwatery, aby opisał znaczniejsze zdarzenia¹⁾. Relacja ta jest pisana płynnie, w duchu ówczesnego humanistycznego bombastu; wogóle Porcello wziął sobie za wzór Cezara, najwięcej przez Alfonsa cenionego autora i zamieścił w swojej relacji mowy, opisywał cuda i t. d., a ponieważ od stu lat powszechnie dysputowano o tem, kto był większy, Scipio Africanus Maior (autor mylnie Aemilianem go zowie), czy Hannibal, więc w całej tej relacji wódz wenecki Piccinino nosi nazwę Scipiona, a Sforza Hannibala. O armii medyolańskiej także trzeba było obiektywne podać wiadomości, więc sofista-literat zameldował się u Sforzy, który go każe wzdłuż szeregów prowadzić; tutaj też wszystko chwali i obiecuje to co widział przekazać potomności²⁾. Ówczesna literatura włoska obfituje wogóle w relacje wojennych wypraw, w opisy fortelów, kreślonych tak dla użytku znawców, jak i dla wykształconego świata. Jedną z pierwszych i najgłówniejszych prac tego rodzaju, jest dzieło R. Valturia; *De re militari*; wprawdzie autor brał udział w jednej tylko wojnie, ale żyjąc w bliskości Sigismonda Malatesty³⁾ dużo w sprawach wojennych mógł od niego skorzystać. Autorowie innych podobnych rozpraw są ludźmi bardzo wykształconymi, jak n. p. Gioviani Pontano⁴⁾, a którzy w służbie książąt załatwiali wojskowe i polityczne sprawy. Inni rozróżniają ludność rozmaitych miast i okolic według jej sposobu prowadzenia wojny, według jej zdolności odpornej, produkcji broni i innych przyrządów wojennych, a naturalnie przydają ganiące lub pochwalne uwagi⁵⁾. Ówczesne relacje na północy, n. p. *Wojna burgundzka* Diebolda Schillinga, pisane są na sposób kronik o zupełnym braku formy, z wiernem tylko protokołowaniem szczegółów. Największy dyle-

¹⁾ Porcelli: *Commentaria Jac. Piccinini*, Murat XX. Dalszy ciąg o wojnie z roku 1453 tamże XXV. Porów. Paulus Cortesius: *De hominibus doctis* (Flor. 1734) pag. 33. Życie i śmierć Piccinina uwieczniono tragedją w XV w. (dotąd niedrukowaną). Porów. Carlo Braggio: *Giornale tigustico*, Genua 1884 vol. XI, fasc. 1, 2. Zannoni, *Atti della acc. d. Liber.* podaje przyczynki do rehabilitacji tego człowieka, którego nieraz spotwarzano.

²⁾ Simonetta: *Historia Fr. Sfortiae*, Muratori XXI, Col. 630.

³⁾ Z udziałem Sig. Malatesty w dziele Roberta Valturio porównuje Yriarte II, 45 sq. prace teoretyczne w zakresie sztuki wojennej Vitellozza. Fra Luca, Cezara Borgii i Leonarda da Vinci.

⁴⁾ *De obedientia*, Lib. V.

⁵⁾ Ortensio Landi: *Forcianae Quaestiones* fol. 4 b. sq. Por. niżej Tom II, Rozdz. VII.

tant¹⁾, który wtenczas w sprawach wojskowych wystąpił, Machiavelli, pisał właśnie swoje dzieło: swoją „sztukę wojenną“²⁾. Osobiste wydoskonalenie pojedynczych szermierzy występuje w całej pełni przy uroczystych harcach, gdzie jedna lub dwie pary nieprzyjacielskie z sobą walczą, a zwyczaj ten ustalił się był jeszcze dawno przed głośną bitwą pod Barlettą (1503)³⁾. Bo tak jak w tych harcach 13 Włochów przeciw równej liczbie Francuzów walczyło, aby się zemścić za pogardę, z którą jeden z ostatnich w rozmowie z pewnym Hiszpanem wyraził się: „gdyby was nie było, oniby przed nami zniknęli jak ogień przed wodą“, tak też często i dawniej i później powtarzały się pod wpływem wspomnień starożytności te pojedynki, mające dowieść dzielności narodowej. Zwycięzca pewien był, że go poeci i humaniści sławić będą, podczas gdy na północy na to liczyć nie mógł. Nawet Ariosto⁴⁾ opiewał kiedyś taką walkę między włoskim a hiszpańskim żołnierzem, którzy wystąpili jako przedstawiciele obydwóch narodów, a walczyli dlatego, że pewien Włoch twierdził, iż Hiszpanie zdradzili księcia Urbino. Rozstrzygnięcie walki nie jest już wyrokiem Bożym lecz tryumfem osobistym, a dla widza rozstrzygnięciem ciekawego zakładu i zadośćuczynieniem dla czei wojska, albo narodu. Przecistawienie tych harców które mają za cel sprowadzić rozstrzygnięcie całej bitwy, stanowią harce, które mają rozstrzygać o kwestjach osobistej natury: pojedynki. Zaczynają one także w tym czasie mieć większe znaczenie. W Ferrarze r. 1529 Niccolo Doria, bratanek Andrzeja, walczy w obecności księcia Alfonsa i książąt z domu Este przeciw Krzysztofowi Guaseo, a Gabryel Ariosto opiewa wierszem tę walkę⁵⁾. Nie wszyscy jednak książęta i poeci patrzali łaskawem okiem na pojedynki. I tak papieże wcześniej już surowo ich

¹⁾ Zwykle go jako dyletanta uważają, zob. Bandello, parte I, Nov. 40.

²⁾ *Arte della guerra*.

³⁾ O innych uroczystych harcach, n. p. *De obsidione Tipher-natium* w II tomie *De rer. italicar. scriptor. ex cod. florent.* Col. 690. Bardzo była głośna w r. 1474 walka pomiędzy Hieronimem z Imoli z jednej, a Cornixą z Apulii z drugiej strony — ostatni zwyciężył. Także pojedynek marszałka Boucicault z Galeazzem Gonzagą r. 1406; Cagnola: *Arch. stor.* III, p. 25.

⁴⁾ Ariosto: *Opp. min.* Florencia 1857, I, 307.

⁵⁾ Borsetti: *Hist. Ferrar. gymnas.* I, 154—160, wydał główną część tego utworu. W r. 1540 zakazano w Ferrarze pojedynków. Tamże str. 161.

zakazywali ¹⁾, a książęta świeccy w ich ślad wstępując, wydawali przeciwko pojedyńkom ostre rozporządzenia. Kwestya ta niejednokrotnie była później przedmiotem teoretycznych roztrząsań.

Nawiasowo winniśmy tu jeszcze wspomnieć o ciemnych stronach sztuki wojennej, uprawianej przez condottierów — bitwa była dla nich popisem; nieprzyjaciela pozornymi manewrami zmuszano do zaprzestania boju, chodząco o to, aby zapobiedz rozlewowi krwi, conajwyżej zagarnąć więźniów i okup z nich ściągnąć. Tym sposobem wedle relacji Macchiavella, Florencya r. 1490 w wielkiej bitwie straciła tylko jednego żołnierza.

Oczywiście, że to racjonalne pojmowanie spraw wojskowych, często ustąpić musiało przed krwawymi gwałtami, a to nie tylko z powodu politycznych nienawiści, lecz i skutkiem samej żądzy obiecywanego łupu. Po czterdziestodniowym rabunku Piacenzy (1447), na który Sforza swoim żołnierzom pozwolić musiał, miasto przez długi czas było tak puste, że musiano je przemocą zaludniać ²⁾. Nie wiele to wprawdzie znaczy w porównaniu z jękami i pożogą, które szły śladem zagranicznych najazdów we Włoszech; najgorzej gospodarowali Hiszpanie, w których może przymieszka krwi niezachodniej, może przyzwyczajenie do krwawych widowisk inkwizycji, najgorsze obudzała instynkta. Kto bada historię ich dzikich gwałtów, popełnianych w Prato, w Rzymie itd., temu później trudno przejąć się czynami Ferdynanda katolickiego i Karola V. Ci książęta dobrze znali swoje hordy, głodne pożogi i krwawych zapasów, a jednak rozpuszczali im wodze. Mnogie dokumenta z ich gabinetów pochodzące, które powoli na jaw wychodzą, zawsze będą źródłem najważniejszych wiadomości — lecz nikt nie będzie szukał w aktach tych książąt życiodajnej myśli politycznej ³⁾.

¹⁾ *Sept. Decret. V. Tit. 12.* Co do literatury pojedyńków porównaj Tiraboschi, VII, 575. Przeciw pojedyńkom wystąpił ostro Hieronymus Mercurialis w swej *ars gymnastica*, wydanej w r. 1569. Porównywał je z walkami gladiatorów, które zresztą więcej usprawiedliwiał, gdyż gladyatorowie walczyli pod przymusem.

²⁾ Bliższe szczegóły w *Arch. stor. Append. Tom V.*

³⁾ Pokój ogłasza trębacz, niosący gałązkę oliwną, 1479 Landucci p. 32 sq. Także w r. 1509 *el cavallaro con l'ulivo* tamże 294.

ROZDZIAŁ X.

PAPIESTWO I GROŻĄCE MU NIEBEZPIECZEŃSTWA.

Badając charakter włoskich państw w ogólności, wspominaliśmy pobieżnie tylko o papieństwie i o Państwie Kościelnem, jak o utworze zupełnie wyjątkowym. To właśnie co w innych państwach najwięcej na jaw występuje, świadomy rozwój i koncentracja władzy, w Państwie Kościelnem najmniej się uwydatnia; tutaj władza duchowna ciągle zakrywa słaby rozwój władzy świeckiej i stara się ją zastępować ¹⁾. Jakież próby ogniowe przetrwało tak ukonstytuowane państwo w XIV wieku i w początku XV! Kiedy papieństwo więzione było w południowej Francji, zdawało się z początku, że się wszystko rozpada, lecz w Awinionie było złoto i wojsko, i człowiek wielkich zdolności politycznych i militarnych; Hiszpan Albornoż, który Państwo Kościelne znowu całkowicie w karby ujął. Jeszcze większe niebezpieczeństwo ostatecznego rozkładu groziło wówczas, kiedy powoli się rozszerzać poczęła wielka schizma zachodnia, kiedy ani papież rzymski, ani ten, który rezydował w Awinionie, nie miał tyle pieniędzy, by stracone państwo podbić na nowo; udało się to dopiero za pontyfikatu Marcina V, po ponownem zjednoczeniu Kościoła, udało się powtórnie za Eugeniusza IV, kiedy niebezpieczeństwo na nowo grozić poczęło. Lecz Państwo Kościelne było i pozostało tymczasowo zupełną anomalią pośród innych krain włoskich. W obrębie Rzymu i w jego okolicy wielkie magnackie rody Colonnów, Savellich, Orsinich, Anguillarich zuchwale występowały przeciw papieństwu: w Umbryi, w Marchii i w Romanii nie istniały już prawie owe Rzpłte miejskie, którym niegdyś za ich wierną służbę papież tak mało okazali wdzięczności, a natomiast pełno było małych domów książęcych, na których posłuszeństwo i lenniczą wierność niewiele można było liczyć. Jako odrębne, na własnych siłach polegające dynastje, miały one swoje własne odrębne interesa, o których już wyżej mówiliśmy (rozdz. III i V).

¹⁾ Raz na zawsze zwracamy tutaj uwagę na *Historję pa-
pieży* Rankego, tom I i na nowsze dzieła Gregoroviusa, Reumonta,
Broscha a zwłaszcza Pastora.

Należy nam więc tutaj badać Państwo Kościelne jako odrębną całość. Nowe dziwne przejścia i niebezpieczeństwa groziły mu od połowy XV stulecia, kiedy duch polityki włoskiej ze wszech stron usiłuje Rzym opanować i drogami swej myśli prowadzić. Główne niebezpieczeństwo wypływa z usposobienia samych papieży, mniejsze pochodzi z zewnątrz, lub z łona ludności, przyczem zawsze trzeba pamiętać, że ludność ta tylko w części składała się z Rzymian¹⁾.

Nad stosunkiem do zaalpejskiej zagranicy nie będziemy się tutaj na razie zastanawiać. Gdyby papieżstwu we Włoszech śmiertelne groziły zapasy, nie byłoby ono znalazło podpory we Francji za panowania Ludwika XI, ani w Anglii, która wtenczas rozpoczynała wojnę Dwóch Róż, ni w Hiszpanii będącej w zupełnym jeszcze rozprężeniu, ani nawet w Niemczech, po nieudanym so-borze Bazylejskim; kraje te nie udzieliłyby papieżstwu pomocy, ani też nawet nie mogłyby jej udzielić. We Włoszech istniała pewna liczba ludzi wykształconych i niewykształconych, którzy widzieli pewne zaspokojenie dumy narodowej w tem, że papież jest w kraju; podczas gdy inni w tem szukali zaspokojenia własnych korzyści. Olbrzymia większość ludu wierzyła także w moc papieskiego błogosławieństwa²⁾, jak na przykład Vitellozzo Vitelli,

¹⁾ Marco Alberini powiada w *Discorso del sacco di Roma*: *Chiara cosa e che la minor parte in questo popolo sono i Romani, perche quivi hanno rifugio tutte le nationi, come a comune domicilio del mondo*. Zwłaszcza na Trastevere mieszkało wielu Korsykańczyków.

²⁾ Zob. jakie czyniły wrażenie benedyktyne Eugeniusza IV we Florencji: *Vesp. Fiorent.* (da Bisticci) I, 30. Był on księciem florentyńskim i miał skład kopii z dzieł sztuki. Żył w w. XV i znał osobiście przeważną ilość osób, które opisuje. (Novati, patrz *Salutati*, Listy, III, przestrzega, aby to co mówi Vesp. Fior. przyjmować krytycznie). Biografie jego, wydane nasamprzód przez Mai'a, potem przez Bartolego, przytaczam według najnowszego wydania L. Fratiego, Bolonia 1892—94, 3 tomy. Wspaniałość obrzędów Mikołaja V, Infessura (Eccard II, Col. 1883) i J. Manetti: *Vita Nicolai V.* (Murat. III, II, Col. 923). O hołdach składanych Piusowi II, *Diario Ferrarese* (Murat. XXIV, Col. 205) i *Pii II Comment. passim*, mianowicie IV, 201, 204, XI, 162. We Florencji: *Delizie degli eruditi*, tom XX, p. 368. — Co do Wenecyi Egnatius: *De ex. ill. vir. Ven. Lib. I, cap. I: de religione*. Nawet mordercy z powodzenia nie odważają się podnieść ramienia przeciw papieżowi. Paweł II uważał obrzędy za sprawę bardzo ważną (zob. Platina I c. 321), Sykstus IV pomimo podagry odprawiał nabożeństwa w dzień Wielkanocy (siedząco) (Jac. Volaterrani: *Diarum*. Murat. XXIII, Col. 131) także Col. 133.

który błagał Aleksandra VI o udzielenie mu odpustu, gdy go syn papieża zamordować kazał¹⁾. Wprawdzie lud dziwnie umiał różnić skuteczną siłę błogosławieństwa od niegodności błogosławiacego, i kiedy Sykstus IV nie mógł w roku 1481 udzielić publicznego błogosławieństwa w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, lud szemrał i złorzeczył; każdy się ubiegał o papieskie błogosławieństwo, a Hiszpanie i Francuzi gorliwiej niż Włosi, i tak n. p. przed bitwą pod Rawenną hiszpańskie wojsko tłumnie się zebrało około papieskiego legata, który aż płakał z radości²⁾. Lecz te wszystkie sympatyie razem wzięte nie starczyłyby na wyratowanie papieżstwa wobec rzeczywistych nieprzyjaciół, umiających zużytkować istniejące zawiści i zazdrości.

A przy tak małych widokach pomocy zagranicznej, rozwijają się właśnie największe niebezpieczeństwa w łonie samego papieżstwa, już dla tego, że papieżstwo działało i rozwijało się teraz w duchu świeckich księstw włoskich, a zatem musiało przejść podobne ciężkie chwile, jak te, które istnieniu tych księstw zagrażały. Osobny cień padał jeszcze z przyrodzonych właściwości papieżstwa jako takiego. Co się zaś tyczy samego miasta Rzymu, od dawien dawna już niewiele sobie robiono z ciągle tam panujących zaburzeń, a to dlatego, że niejedyn papież, który przed rozruchami uciekać musiał, powracał znowu do Rzymu, i że Rzymianie ze względu na interes własny pragnąc musieli obecności Kuryi w stolicy. Jeżeli w zasadach, które głosili here-tycy z Poli w Kampanii, twierdząc, że znamiennym prawdziwego papieża musi być Chrystusowe ubóstwo, powtarzają się reminiscencye nauki Waldensów³⁾, to w Rzymie nietylko w czasach szczególnie antypapieskiego radykalizmu, lecz także i wśród największych zaburzeń, domyślamy się działania obcej, ukrytej ręki. Widzimy ją na przykład przy spisku Stefana Porcari przeciwko Mikołajowi V (r. 1453), a był to właśnie papież, który dla miasta

¹⁾ Machiavelli: *Scritti minori* p. 142 w znanym opisie wypadku w Sinigaglii.

²⁾ Paul. Jov.: *Vita Leonis X* (I. c. II); (ibid.) Francuzi w Medyolanie. Wprawdzie szydzono czasem z obrzędów kościelnych. Historyk Cremony Domenico Bordigallo wysmiewa się z ekskomuniki rzuconej na rabusiów, którzy porwali sukę (roku 1517). Por. Novati: *D. Bordigallo*, Wenecja 1880, str. 40, uw.

³⁾ O pierwszych aresztowaniach za Pawła II, opowiadają Infessura (Ed. O. Tommasini pag. 69 sq.) i Platina p. 317 etc. Wiarygodność Infessury, zwłaszcza w tem, co mówi przeciw Sykstusowi IV uległa teraz silnemu zachwianiu. Sam Burekhardt przestał mu nakoniec ufać, por. Pastor II, 601.

Rzymu bardzo wielkie poniósł zasługi, lecz przez wzbogacanie kardynałów, [przez zamienienie miasta na zamek obronny państwa, wzbudził niechęć mieszkańców¹⁾], i wywołał wybuch ich niechęci przez to że był obojętnym na ich potrzeby. Porcari miał na myśli całkowite zburzenie rządów papieskich, wiedział o jego zamiarze wiele wysoko położonych osób, których, aczkolwiek nie wymieniano ich nazwisk, szukać należało w rządach księstw włoskich. Jeden ze współczesnych podejrzewał o to Alfonsa, księcia Neapolu, co zresztą potwierdzają nowo znalezione dokumenta²⁾. Kilka lat wcześniej pisał Lorenzo Valla sławną swą deklamację przeciw darowiznie Konstantyna i godząc widocznie w Eugeniusza IV, poprzednika Mikołaja, kończy gorącym życzeniem rychłej sekularyzacji Państwa Kościelnego³⁾.

Nawet banda spiskowców, z którą Pius II (1460) walczyć musiał⁴⁾, nie tała tego, że chodzi jej głównie o zniesienie panowania księży; a główny jej przywódzca Tiburzio obwiniał jakichś wróżbitów, którzy obiecywali mu, że życzenia jego spełnią się właśnie w tym roku. Niektórzy panowie rzymscy, książę Tarentu i condottier Jakób Piccinino wiedzieli o spisku i wspierali go. A gdy się pamięta o gotowym łupie, który czekał na spiskowców w pałacach możnych prałatów (miano przedewszystkiem kardynała z Akwilei na myśli), to dziwić się należy, że w mieście nieuzbrojonym i bez dostatecznego dozoru takie rozruchy częściej

¹⁾ Do dokładnego poznania ówczesnego usposobienia, bardzo jest ważny wiersz Józefa Bripiusza według Vahlen'a: *Laur. Vallae opusc. tria*, Wiedeń 1869, str. 23.

²⁾ *Dialogus de conjuratione Stefani Porcarii* pisał autor współczesny Piotr de Godes, wyd. M. Perlbach, Greifswald r. 1879. A. B. Alberti: *De Porcaria conjuratione*. Murat. XXV. Col. 309. obecnie wydane na nowo według rękopisu w Alberti *Opera inedita*, wydał Mancini 1890, p. 297 sq.; por. G. Sanesi St. P. Pistoja 1887. Rodocanachi w *Revue du monde latin* XIX, 1—2. M. Lehnerdt odnalazł wiersz Orazio Romano, zaginiony jeszcze w XVII stuleciu i ma zamiar go wydać. Porcari chciał omnem pontificiam turbam funditus extinguere. Autor tak wnioskuje: *Video sane, quo stent loco res Italiae; intelligo, qui sint, quibus hic perturbata esse omnia conducat...* Nazywa ich *extrinsecos impulsores* i sądzi, że Porcari znajdzie naśladowców. Fantazje Porcariego były całkiem podobne do marzeń, którym oddawał się Cola Rienzi.

³⁾ *Ut papa tantum vicarius Christi sit et non etiam Caesaris... Tunc Papa et dicetur et erit pater sanctus, pater omnium, pater ecclesiae etc.* Porów. Vahlen: *Lor. Valla* (Berlin 1870) pag. 25, 32. Valla stawiał Mikołaja V, zob. Gregorovius, VII, 136.

⁴⁾ *Pii II Comment.* IV, p. 208 sq., G. Voigt: *Enea Silvio*, III, 151.

się nie powtarzały i że nie miały gorszych następstw. Nie na próżno Pius II chętniej rezydował wszędzie indziej niż w Rzymie, a jeszcze Paweł II (r. 1468) wielkie przechodził obawy z powodu spisku złożonych przez niego z urzędu abrewiatorów, którzy przez dwadzieścia nocy oblegali Watykan pod dowództwem Platiny¹⁾. Papieństwo musiało kiedyś albo zginąć wśród takich zamieszek, albo gwałtem ująć w karby stronnictwa możnowładzców, pod których opieką roily się rozbójnicze bandy.

Tego zadania podjął się straszny Sykstus IV. On pierwszy prawie zupełnie potrafił utrzymać w ręku Rzym i okolice, a to zwłaszcza od czasu, kiedy zaczął prześladowanie Colonnów. Dlatego też mógł on tak śmiało i stanowczo występować w sprawach własnego pontyfikatu i w rzeczach odnoszących się do ogólnej polityki włoskiej, a przytem nie zważał na skargi i zagrożenie soborem całego Zachodu.

Powszechna sprzedajność mogła w przyszłości gorzkie chwile dla tronu papieskiego sprowadzić, lecz były one na razie w nieobliczonym jeszcze oddaleniu. Inaczej miała się rzecz z nepotyzmem²⁾, który w danej chwili papieństwo w najwyższe prowadził niebezpieczeństwo. Między wszystkimi nepotami kardynał Pietro Riario przez jakiś czas cieszył się pełnią łaski Sykstusa IV, do wywyższenia którego na tron papieski wielce się przyczynił; człowiek ten zajął wkrótce wyobraźnię całych Włoch³⁾, tak przez szalony zbytek, jak przez rozpowszechnione pogłoski o jego bezbożności i zamiarach politycznych. Jak chciała pogłoska, miał on się porozumieć (r. 1473) z Galeazzem Maryą, księciem Medyolanu, w tym mianowicie kierunku, iż za pójście Pietra Riarii do uzyskania królewskiej korony Lombardyi, Galeazzo zobowiązał się popierać kardynała pieniędzmi i wojskiem, tak,

¹⁾ Platina: *Vita Pauli II.* Por. także dziwny list Giov. Bianchi z r. 1468 w *Arch. della soc. Rom.* 13, 369 i wyjątki z aktów u Pastora, tom II. W Wenecyi zgon jego przyjęto z niesłychaną radością, a było to rodzinne miasto Pawła II; list Gerarda Colli do Sforzy, z 2 sierpnia 1471, podany przez E. Motta w *Arch. della R. Soc. Rom. di storia patria*, 1888, vol. XI, fasc. 2, pag. 254. Wybór jego, pisze poseł medyolański, wywołałby o wiele mniejszy zachwyt, niż jego śmierć; poczciwi ziomkowie mniejby tryumfowali zająwszy Negroponte, niż teraz, gdy zmarł ich współobywatel.

²⁾ Pastor II, 597 mówi o nadmiernej miłości dla nepotów i przyznaje, że tak było, stara się jednak na podstawie świadectw współczesnych oczyścić papieża od innych zarzutów, że był skąpym i chciwym, że prowadził lichwę zbożową.

³⁾ Zob. *Annales Placentini*. Murat. XX, Col. 945.

aby po powrocie do Rzymu otrzymał tron papieski¹⁾; zdaje się nawet, że Sykstus byłby mu dowolnie tyary odstąpił. Plan ten mógł się być zakończyć sekularyzacją Państwa Kościelnego, przez dziedziczość pontyfikatu, lecz runął wskutek nagłej śmierci Piotra w początkach 1474 r., przypisywanej nieprzyjaznym mu Wenecyanom. Drugi nepota, Girolamo Riario pozostał w stanie świeckim i nie wyciągał ręki po tyarę; lecz odąd krewniacy papiescy szerzyli niepokoje we Włoszech, ubiegając się o udzielne księstwa. Dawniej zdarzało się niekiedy, że papież chciał użyć swego zwierzchnictwa nad Neapolem na korzyść krewnych²⁾; lecz od czasu gdy zamysły Kaliksta III nie doszły do skutku, nie można już było o tem marzyć, i Girolamo Riario, któremu w r. 1429 nie udało się zdobyć Florencji (i może inne jeszcze plany), musiał się zadowolnić wykrojeniem sobie udzielnego księstwa w obrębie Państwa Kościelnego. Fakt ów dawał się tylko usprawiedliwić niebezpieczeństwem, że gdyby Rzym w ten sposób nie postąpił, Romania z książętami swymi i miastami zupełnie byłaby się usunęła z pod jego zwierzchnictwa, albo się stała łupem Sforzów lub Wenecji. Lecz któż mógł w owych czasach i wśród tych okoliczności zagwarantować posłuszeństwo nowopowstałym książąt i spadkobierców ich względem papieża, którzy już ich nie nie obchodzili. Żyjący papież nie zawsze był pewien swego syna lub bratanka, a zresztą czyż nie był kuszony usunąć krewnego swego poprzednika na korzyść własnego? Wszystkie te stosunki zgubnie działały na papieństwo; wszystkie, nawet duchowne środki służyły do dwuznacznego celu, któremu wszelkie inne zamiary Stolicy Apostolskiej ustąpić musiały, a kiedy wśród silnych wstrząśnień i ogólnej nienawiści dopięto wreszcie zamierzonego celu, tworzono wówczas i tym sposobem dynastję, której głównym interesem był właśnie upadek papieństwa.

Po śmierci Sykstusa IV w r. 1484, Girolamo mógł się tylko z największą trudnością utrzymać w wyłudzonej przez siebie księstwie Forli i Imoli i to za pomocą domu Sforza, do którego należała żona jego Katarzyna, r. 1488 zaś został zamordowany. Przy najbliższym konklawe Innocentego VIII występuje nowy objaw, który jest jakby gwarancją zagraniczną na korzyść papieństwa: dwóch kardynałów z domów panujących, Giovanni

¹⁾ Corio: *Storia di Milano* fol. 415 aż do 420. Infessura ed. Tommasini 72. Macchiavelli: *Storie fior.* L. VII. W sprawozdaniach poselskich nie ma o tych pogłoskach ani słowa.

²⁾ Już Honoriusz II chciał po śmierci Wilhelma I (1127) wcielić Apulię do Państwa Kościelnego, jako przypadłą św. Piotrowi

d'Arragona, syn króla Ferrante, i Ascanio Sforza brat Ludwika Moro¹⁾, w nieczemny sposób sprzedają swoje poparcie za pieniądze i dostojenstwa. Tak przynajmniej utrzymanie papieskiego tronu leżało w interesie tych dwóch możliwych domów, biorących udział w łupie. Raz jeszcze w konklawe z r. 1492, kiedy wszyscy kardynałowie, prócz pięciu, a między nimi późniejszy Juliusz II, sprzedali swoje głosy, Ascanio wziął ogromne sumy pieniężne, pocieszając się nadzieją²⁾, że w następnej elekcji on zostanie papieżem obrany.

Lorenzo Magnifico, który zrazu z największym oburzeniem o nowym papieżu się wyrażał, życzył sobie, aby dom Medyceuszów nie wyszedł z próżnemi rękami z tej sprawy i córkę swoją Magdalenę wydał za Franceschetta Cibo³⁾, syna Innocentego, pierwszego papieża, który uznał publicznie swoje dzieci⁴⁾. Lorenzo odąd oczekiwał nie tylko rozmaitych łask dla syna swego, kardynała Jana (późniejszego Leona X), ale jeszcze pragnął szybkiego wyniesienia zięcia do rozmaitych godności⁵⁾. Pod tym względem żądał rzeczy niemożliwej; za Innocentego VIII już dlatego mowy być nie mogło o nepotyzmie zuchwałym, zakładającym nowe państwa, że Franceschetto był człowiekiem marnym, któremu zarówno jak ojcu, papieżowi, chodziło tylko o używanie władzy w najniższym sensie, mianowicie w celu zbierania grosza⁶⁾. Sposób w jaki ojciec i syn zadawali tę namiętność,

¹⁾ Fabroni: *Laurentius mag.* Adnot. 130, p. 256 i nast. Vespucci wspomina nam o tych dwóch ludziach: *Hanno in ogni elezione a mettere a sacco questa corte, e sono i maggior ribaldi del mondo.* Giov. d'Arragona zmarł d. 17 października 1485. Nieślusznem jest przypuszczenie, że został otruty.

²⁾ Corio: fol. 450. Szczegóły po części z dokumentów wzięte podaje Gregorovius, VII, 310 i nast.

³⁾ Cian, w *Giorn. stor.* 29, 417, wykazał, że ta pisownia jest jedynie właściwą, nie „Cibo“ albo „Cybo“.

⁴⁾ Egidio da Viterbo, który w swej *Historia* wyraźnie to podnosi, zauważa: *utinam ut exemplo prius caruit, ita postea imitatore caruisset.* Th. C. Inno. VIII, P. M. j. singul. *exempli matrona formaeque dignitate conspicua*, czytamy na marmurze popiersiu Teodory Cibo, wyrzeźbionem jeszcze za życia papieża (od r. 1883 w Berlińskim muzeum).

⁵⁾ Fabroni: *Laurentius Magn.* Adnot. 217 II, str. 390. Wiele innych dokumentów podaje Staffetti: *Il cardinale Innocenzo Cibo* (syn Francesca). Florencia 1894. Patrz zwłaszcza str. 3–14.

⁶⁾ Tak samo dla zagarnięcia dóbr lennych, mianowicie w królestwie Neapolitańskim. Dlatego też Innocenty przywołał na nowo dom Andegawęński przeciw królowi Ferrante, który był głuchy na jego żądania. Stanowisko papieża przy wykonaniu

byłby z pewnością po dłuższym czasie doprowadził do katastrofy, do rozpadnięcia się państwa.

Jeżeli Sykstus IV za pieniądze sprzedawał wszelkie łaski duchowne i dostojenstwa, to Innocenty i syn jego otworzyli bank łaski świeckiej, w którym za wysoką takse można było uzyskać przebaczenie za zbrodnie i zabójstwa. Z każdej kary skarb papieski odbiera 150 dukatów, resztę zagarnia Franceschetto. W Rzymie mianowicie na końcu pontyfikatu roi się mnóstwo protegowanych i nieprotegowanych zbrodniarzy; fakcye, które Sykstus już częściowo poskromił, na nowo się podnoszą; papieżowi bezpiecznie zawarowanemu w Watykanie, wystarcza tu i owdzie zastawiać sieci, w które mają się chwycić zbrodniarze „wypłacać”, mogący dobrze się okupić. Franceschetto miał jeszcze jedną sprawę na myśli: mianowicie w jaki sposób w razie śmierci papieża będzie mógł uciekać z jak najpełniejszą kieszenią. Zdradził się nawet pewnego razu przy fałszywej pogłosce o śmierci ojca (1490), kiedy chciał zabrać całe leżące złoto, nawet i skarb Kościoła, a gdy otoczenie papieża nie chciało tego pozwolić, Franceschetto pragnął przynajmniej porwać tureckiego księcia Dżem, jako żyjący kapitał, któregooby można za brzęczącą monetę komu odstąpić n. p. królowi Ferrante¹⁾. Smutną rolę papieża charakteryzuje współczesny autor temi słowy: „Papież jest skąpy tchórz i nikczemny, równa się zwyczajnemu hultajowi; gdyby nie był otoczony ludźmi, którzy mu dodają odwagi, schowałby się jak królik i zginąłby haniebniej niż jakikolwiek inny tchórz“.

Trudno obrachować ewentualności polityczne w tak odległej epoce; lecz mimowoli nasuwa się pytanie, czyby Rzym mógł być jeszcze przeżyć dwa lub trzy pontyfikaty tego rodzaju. Nawet wobec pobożnej Europy nie mądrze było dozwalać, aby rzeczy tak daleko się posuwały; gdyż nie tylko podróżni i pielgrzymi, ale całe poselstwo cesarza Maksymiliana I zostało do szczeru zrabowane w bliskości samego Rzymu, a niejeden poseł powracać musiał do ojczyzny, nie doszedłszy nawet do bram miasta²⁾.

zemsty i cały jego udział w drugim spisku baronów neapolitańskich, był zarówno niezgrabny jak nieuczciwy. O szorstkim sposobie, jakim groził interwencją zagraniczną, wspomnieliśmy wyżej w VIII rozdziale.

¹⁾ Infessura ed. Tommasini pag. 260. Stosunki za Innocentego charakteryzuje dobrze fabrykacya i handel fałszywymi bulami, patrz Pastor II, 253.

²⁾ Por. Infessura, passim, zwłaszcza pag. 190 sq.

Uposażony w ogromne zdolności Aleksander VI (1492—1503), nie mógł pogodzić wyobrażeń swoich o używaniu władzy z takim stanem rzeczy, i pierwszym jego krokiem było przywrócenie bezpieczeństwa publicznego i porządku w wypłacaniu żołdu.

Ściśle rzeczy biorąc, trzebaby ten pontyfikat pominąć milczeniem w dziele, którego tematem są formy kultury włoskiej, gdyż rodzina Borgiów nie może być uważaną za włoską, równie, jak n. p. dom neapolitański. Aleksander publicznie przemawia do Cezara Borgii po hiszpańsku, Lukrecya w czasie przyjęcia, zgotowanego jej w Ferrarze, nosi hiszpański strój, buffonowie hiszpańscy ją otaczają¹⁾, zaufana służba domowa składa się z Hiszpanów; tak samo i straszliwi żołnierze Cezara w czasie wojny z 1500 r., a nawet kat jego nadworny, Don Michelotto (Michele Coriglia) są Hiszpanami; wyjątek stanowi Sebastiano Pinzon z Cremony, nadworny truciciel Borgiów²⁾. Także i obyczaje ich są hiszpańskie. Cezar zabija kiedyś w zamkniętej arenie sześć dzikich byków na modłę hiszpańską. Co do zepsucia, które ród ten do najwyższego stopnia rozwinął, to pewna, że je zastał już w Rzymie. O Borgiach i ich sprawach mówiono już nieraz³⁾. Głównym celem, do którego dążyli i doszli, było zupełne ujarznienie Państwa Kościelnego, gdyż z wyjątkiem Bentivogliów z Bolonii i Estów z Ferrary, których wkrótce do spokrewnienia się ze sobą związkiem małżeńskim zmusili, wszystkie pomniejsze domy panujące, mniej lub więcej nieposłuszne Kościołowi, jako panu lennemu, zostały wygnane lub zniweczone, a dwa główne stronnictwa w Rzymie, Orsinich rzekomo welfickie i Colonnów rzekomo gibellińskie, zostały zupełnie zdeptane. Lecz środki, których używali, były tak straszliwe, że papieństwo byłoby musiało

¹⁾ Trzeba jednak dodać, że rodzina Borgiów chętnie się swem staro-rzymskim pochodzeniem, że Cesare odbywał studia na uniwersytetach włoskich, a Aleksander VI i Lucrezia popierały usilnie literaturę i kulturę włoską.

²⁾ Co do Micheletta zob. uwagi Villarego: *Macchiavelli I*, 390, przyp. 1; co do Pinzona: *Dispacci di Antonio Giustiniani I*, p. 60 i II, p. 309. Od tej pory Hiszpanie byli w Rzymie żywiołem wpływowym. Ze sprawozdań Marco Minio wynika, jak ich nie-nawidził Leon X. Creighton V, 317 sq.

³⁾ W nowszych czasach, mianowicie Gregorovius: *Lukrecya Borgia*, dwa tomy. Polskie tłumaczenie H. Lewenstama. Porów. także Pastor. III i Creighton, *A history of the Papacy during the period of the Reformation*. 5 tomów, Londyn 1887—94. Na uwagę zasługują także dwa dzieła Charles Yriarte, *Autour des Borgia*, Paryż 1884; *Cesar Borgia*, 2 tomy, Paryż 1889, 8; dalej Alvisi, *C. Borgia*, Imola 1878.



uledź koniecznym ich następstwom, gdyby równoczesna choroba ojca i syna nie odmieniła niespodziewanie całego stanu rzeczy. Na moralne oburzenie Zachodu nie potrzebował Aleksander za nadto zważać¹⁾, przerażenie i uległość zagranicznych książąt uzyskał, a Ludwik XII pomagał mu nawet całymi siłami²⁾; lecz ludność nie domyślała się, co się działo w środkowych Włoszech. Najniebezpieczniejsza chwila, kiedy Karol VIII w czasie włoskiej wyprawy był w Rzymie, nadspodziewanie szczęśliwie minęła, a nawet i wtenczas nie chodziło tyle o papiestwo wogóle, ile o zastąpienie Aleksandra godniejszym papieżem³⁾. Wielkie, stałe i ciągle rozwijające się niebezpieczeństwo dla papiestwa, leżało w osobie samego Aleksandra, a zwłaszcza w osobie jego syna Cezara. U ojca żądza panowania, chciwość i lubieżność łączyły się z siłą i świetnością usposobienia. Co tylko mogło się przyczynić do zadowolenia żądy wszechwładzy i rozkoszy życia, tego Aleksander od pierwszego dnia swego panowania w całej pełni używał. Nie przebiera on w środkach do dopięcia celu, tak iż zaraz po jego wstąpieniu na tron widziano, że hojnie

¹⁾ Dość zważyć, jak legitymował dziecko, urodzone w r. 1492. Pastor III, 449–451. Bulle znajdują się w tajnym archiwum papieskim.

²⁾ Por. dokumenta opublikowane przez G. Pellisier, *Arch. della soc. Rom.* XVII, 303–373 i tom XVIII. Próbnymi reformami ze strony papieża, o których wspomina Pastor, III, 370, niema co się zajmować. Bulla o reformach pozostała tylko projektem; wstęp i napisy poszczególnych rozdziałów patrz Pastor III, 833 sq.

³⁾ Według Coria (fol. 479) Karol myślał o soborze i o złożeniu z tronu Aleksandra, nawet o przesiedleniu go do Francji, a mianowicie dopiero po powrocie swoim z Neapolu. Benedictus: *Carolus VIII* (Eccard: *Scriptores* II, Col. 1584) opowiada, że Karol bawiąc w Neapolu i widząc, że papież i kardynałowie nie chcieli mu przyznać nowej korony, zamyslał *de Italiae imperio deque pontificis statu mutando*, lecz niedługo potem chciał się zadowolić osobistym upokorzeniem Aleksandra. Według dokumentów podanych przez Pilorgerie: *Campagne et bulletins de la grande armée d'Italie commandée par Charles VIII, 1494–1495* (Paryż 1866, w 8-ce) widać wielkie niebezpieczeństwo grożące w pewnych chwilach Aleksandrowi (p. 111, 117, etc.). W liście arcyb. z St. Malo do królowej Anny tamże zamieszczonego (p. 135) wyraźnie czytamy: *Si nostre roy eust voulu obtemperer à la plupart des Messigneurs les Cardinaux, ilz eussent fait un autre pape en intention de refformer l'église ainsi qu'ilz disaient. Le roy désire bien la reformation, mais ne veult point entreprendre de sa depposition.* Dokładnie: Delaborde, *L'expédition de Charles VIII en Italie*, Paryż 1890.

wynagrodzi sobie wydatki, jakie wyłożył w czasie konklawe¹⁾, że symonię kupna nieskończenie przeważa symonia sprzedażna. Zważyć tu jeszcze należy, że Aleksander z czasów swego wicekancelaryatu i innych urzędów, które dawniej piastował, doskonale znał wszelkie źródła dochodów i lepiej umiał ciągnąć korzyści w interesach, niż jakikolwiek inny kuryalista. W r. 1494 znaleziono pewnego Karmelitę, Adama z Genui, który wymownie i surowo przeciwko symonii występował, zabitego w łóżku i okrytego dwudziestoma ranami. Zdaje się, że Aleksander nikogo bezpłacie kardynałem nie mianował.

Lecz kiedy z czasem papież uległ woli swego syna, środki tyranii nabrały demonicznej barwy, która oczywiście oddziaływała i na cele. W walce przeciwko magnatom Rzymu i książętom Romanii, przewyższono o wiele stopień wiarołomstwa i okrucieństwa, do którego n. p. dom Arragoński świat przyzwyczaił; obłudą i talent zamaskowania się, były tu także więcej rozwinięte. W przerażający sposób starał się Cezar odosobnić ojca; własnego brata, szwagra, i innych krewnych lub dworzan mordował, gdy tylko mieli jakie łaski u papieża, lub gdy ich stanowisko było mu niedogodne. Sam Aleksander tak bardzo się obawiał Cezara, że musiał milczeć, a może nawet zezwolić na śmierć ulubionego syna, ks. di Gandia²⁾.

Jakież więc były najgłębsze zamiary Cezara? Jeszcze w ostatnich miesiącach swego panowania, kiedy pomordował condottierów w Sinigaglii i stał się rzeczywistym panem Kościelnego Państwa (1503), w otoczeniu jego powtarzano skromnie: że książę pragnie tylko zburzyć fakcye i tyranów na korzyść Kościoła, dla siebie zaś co najwięcej zażąda Romanii, że może z pewnością liczyć na wdzięczność wszystkich następnych papieży, kiedy zgniotł Orsinich i Colonnów³⁾. Lecz nikt nie przypuszczał, żeby to było całą jego myślą. Sam papież Aleksander kiedyś wyraźniej przemówił, gdy w rozmowie z posłem weneckim, swego syna protekcyi Rzpłtej powierzał: „Postaram się o to, aby tron pa-

¹⁾ Corio fol. 450. Malipiero: *Ann. Veneti. Arch. Stor.* VII, I, pag. 318. Malipiero wspomina (np. str. 565) o wielkiej chciwości tego rodu. Wenecja wspaniale przyjmuje papieżkiego nepotę jako legata. on sam zdobywa niezmierne sumy sprzedając dyspensy, służba jego rabuje przy wyjeździe wszystko co ma pod ręką, n. p. kawał złotolitej materyi z ołtarza w kościele w Murano.

²⁾ Zob. Annexa, Nr. XIV.

³⁾ Macchiavelli: *Opere*, ed. Milan. Vol. V, p. 387, 393, 395, w *Legazione al Duca Valentino*.

pieski jemu albo waszej Rzpłtej w ręce się dostał¹⁾. Wprawdzie do tych słów dodał jeszcze sam Cezar, że zostanie papieżem tylko ten, kogo Wenecya będzie chciała, a w tym celu potrzeba, aby kardynałowie weneccy dobrze się porozumieli. Czy o sobie samym myślał, trudno odgadnąć; w każdym razie słowa ojca wystarczają, aby udowodnić zamiary syna co do wstąpienia na tron papieski. Pośrednio oświeca nas także Lukrecya Borgia, o tyle przynajmniej, o ile niektóre ustępy w poezjach Herkulesa Strozzi są powtórzeniem uwag, które jako księżna Ferrary może wypowiadała. Najpierw mowa tu także o widokach Cezara na tron papieski²⁾, lecz dalej widzimy odbłyśki ambitnej chęci opanowania całych Włoch³⁾, w końcu zaś czytamy, że Cezar właśnie, jako świecki władca, wielkie miał zamysły i dlatego niegdyś zrzekł się kardynalskiej purpury⁴⁾. W każdym razie jest rzeczą niewątpliwą, że Cezar chciał po śmierci Aleksandra zostać papieżem, lub jakimkolwiek sposobem utrzymać władzę nad Państwem Kościelnym, czego by po wszystkich swoich zbrodniach nie byłby był w stanie dokonać jako papież. Jeżeli kto, to on zsekularyzowałby był Państwo Kościelne, i musiałby był to uczynić, chcąc panować dalej. Przypuszczenie to popierają różne okoliczności. Pomimo, że Cezar na to liczyć musiał, iż śmierć Aleksandra VI niedługo nastąpi, nie przyjął jednak purpury. Poślubił on księżniczkę francuską z domu d'Albret i miał z nią córkę, i już dla niej samej musiał dążyć do założenia świeckiego państwa. Jeżeli się nie mylimy, to tajona sympatya, jaką Macchiavelli żywił dla tego wielkiego zbrodniarza, pochodziła z nadziei,

¹⁾ Tommaso Gar: *Relazioni della corte di Roma* I, p. 12, w relacji P. Capello (por. Ranke: *Päpste* w III tomie, dod. p. 3 i *Dispacci di Antonio Gustiniani* I, p. 72 i 132). Dostownie: „Papież uważa Wenecję jak żadnego innego władzę tego świata, et però desidera, che ella (Signoria di Venezia) protegga il figliuolo, e dice voler fare tale ordine, che il papato o sia suo, ovvero della Signoria nostra“. Swo może się tylko do Cezara odnosić. Widzimy z nierozstrzygniętej do dziś dnia dyskusji nad słowami Vasarego, w *Vita di Raffaello*: A Bindo Altoviti fece il ritratto suo etc. jakie często zachodziły nieporozumienia co do zaimków.

²⁾ Strozzi poetae p. 19, w *Venatio Ercole Strozzi*ego... cui triplicem fata invidere coronam. Dalej w wierszu żałobnym po śmierci Cezara, p. 31, seq.: *Speraretque olim solii decora alta paterni*.

³⁾ Tamże: Jowisz kiedyś przyobiecał: *affore Alexandri so- botem, quae poneret olim Italiae leges, atque aurea saecula re- ferret etc.*

⁴⁾ Tamże: *Sacrumque decus majora parantem deposuisse*.

jaką w nim pokładał, iż sekularyzować będzie Państwo Kościelne; Macchiavelli mógł mieć nadzieję, że nikt inny tylko Cesare zdolen będzie „żelazo z rany wyciągnąć“, t. j. zburzyć papieństwo, źródło obcych interwencji i ciągłego rozszarpania Włoch. Cezar ze wzdrgadą odpychał intrygantów, którzy sądzili, że myśl jego odgadną, kiedy mu stawiali przed oczy widmo korony tokańskiej¹⁾, nie żeby mu ta myśl była zupełnie obcą, lecz że nie była jeszcze dosyć dojrzałą i bez pomocy Francji niewykonalną²⁾.

Wszelkie jednak logiczne wnioski, które stądby wyciągnąć można, są niepewne — nie dla jakiejś demonicznej genialności, której nie posiadał ani on ani taki n. p. Wallenstein, lecz dlatego, że środki, których on używał, nie zgadzają się w ogóle z żadnym konsekwentnym postępowaniem. Może być, że w tym nadmiarze złego papieństwo byłoby znalazło drogę wyjścia nawet i bez owego przypadkowego faktu, który zakończył rządy Cezara.

Jeżeli się przypuszcza, że zniszczenie wszystkich drobnych władców, gnębiących Państwo Kościelne, mogło zjednać sympatye dla Cezara Borgii, jeżeli się nawet na dowód jego wielkich zamysłów podaje owe wojsko, które w r. 1503 szło za gwiazdą jego szczęścia, a składało się z najlepszych żołnierzy i oficerów z Lionardem da Vinci jako naczelnym inżynierem³⁾, to znowu przyznać trzeba, że wiele faktów z jego życia zdają się nieracjonalne, tak, iż nasze rachuby są często w błąd wprowadzone, tak jak mylnymi były rachuby współczesnych. Do tego rodzaju faktów trzeba na przykład zaliczyć rabunek i pożogę świeżo zdobytgo państwa, które myślał przecieżyć w rękę utrzymać⁴⁾.

¹⁾ Macchiavelli: *Opere* V, str. 334.

²⁾ Wogóle góruje teraz pogląd, że Cezar myślał w istocie o koronie włoskiej, patrz Yriarte II, 176 sq.

³⁾ O literatach i artystach na dworze Cezara Borgii patrz Yriarte I, 260 sq. Co do stosunków z Lionardem wiele nowych szczegółów *ibidem* 274 sqq.

⁴⁾ Macchiavelli n. p. na str. 326, 351, 414. Matarazzo: *Cronaca di Perugia*, Arch. stor. XVI, II, p. 157 i 221: „Żądał on, aby jego żołnierze wedle własnego upodobania się rozkwatowali, tak iż zyskali oni w czasie pokoju więcej, niż w czasie wojny“. Petrus Alecyonius: *De exilio* (1522) ed. Mencken, p. 19 mówi o sposobie prowadzenia wojny: *Ea scelera et flagitia a nostris militibus patrata sunt quae ne Scythae quidem aut Turcae, aut Poeni in Italia commisissent*. Tenże sam autor (p. 65) gani Aleksandra jako Hiszpana: *Hispanis generis hominem, cuius proprium est, rationibus et commodis Hispanorum consultum esse, non Italorum*. Natomiast wskazać należy na wprowadzenie dobrej administracji i szybkiego wymiaru sprawiedliwości w wielu zdobytach dzierżawach.

Następnie stan Rzymu i kuryi w ostatnich latach pontyfikatu Aleksandra VI. Czy ojciec i syn rzeczywiście układali listy proskrypcyjne¹⁾, czy nad każdym wyrokiem śmierci osobno się naradzali, to w każdym razie jest faktem, że Borgiowie dążyli skrycie do zupełnego wyniszczenia tych wszystkich, którzy im w jakikolwiek sposób na drodze stali, albo których dziedzictwa pożądaliby. Kapitały i ruchomości były najniższej wagi; daleko donośniejszą rzeczą dla papieża było to, iż dożywotnie renty duchownych panów się kończyły, a dochody z ich urzędów w czasie wakansów, jako też cena zakupna przy ponownym obśadzeniu wzbogacały skarbiec papieski. Poseł wenecki, Paolo Capello²⁾, donosi w 1500 r., że „co noc prawie znaleźć można w Rzymie czterech albo pięciu zabitych, i to biskupów, prałatów i innych panów, tak że wszyscy w Rzymie drżą z obawy, aby nie byli wymordowani przez księcia“. Cesare jeździł nocą po przerażonem mieście, otoczony swoją strażą³⁾ i można przypuszczać, że robił to nie dlatego, żeby jak Tyberyusz nie mógł okazywać za dnia swego szkaradnego oblicza, lecz dlatego, ażeby zaspokoić swą żądzę krwi i mordować nawet może zupełnie nieznanym. Już w r. 1499 rozpacz dochodziła do ostatecznych granic, lud napadał często na gwardzystów papieskich i mordował trucizną. Tam gdzie potrzebną była pewna dyskretycja, używano proszku białego, przyjemnego w smaku⁴⁾, który nie zabijał odrazu, lecz działał powoli i którego można było niepostrzeżenie dosypać do każdej potrawy lub napoju. Książę Dżem zapewne także wypił tego słodkiego trunku, zanim go Aleksander VI wydał Karolowi VIII (1495)⁵⁾, a współcześni ogólnie sądzili, że

¹⁾ *In arcano proscriptorum albo positus*, to samo Piero Valeriano w *De infelicitate literat.* mówiąc o Giovannim Regio. ed. Mencken p. 282.

²⁾ Tommaso Gar (zob. wyżej) str. 11. Co do epoki od 22 maja 1502 r. począwszy, bardzo ciekawe szczegóły znajdujemy w *Dispacci di Antonio Giustiniani*, publ. da Pasquale Villari. Firenze 1876 w 3 tomach.

³⁾ Paulus Jovius: *Elogia* pag. 202, *Caesar Borgia*. Raph. Volaterranus w *Commentarij urbani* Lib. XII podaje charakterystykę Aleksandra VI, a chociaż pisze już za pontyfikatu Juliusza II, kresli swój portret ostrożną ręką. Mówi np. *Roma... nobilis iam carnificina facta erat*.

⁴⁾ *Diario Ferrarese*, Murat. Col. 362.

⁵⁾ Paulus Jovius: *Hist.* II, fol. 47.

⁶⁾ Jest to przypuszczenie współczesnych, jak n. p. Filipa Comines i Matarazza, późniejsi nieco autorowie n. p. Giovio, są

ojciec i syn także się nim zatruli¹⁾, kiedy kosztowali konfitur i owoców, przysposobionych dla jednego z bogatych kardynałów, zapewne Adryana di Corneto. Oficjalny historyk papieski, Onofrio Panvinio²⁾, wymienia trzech kardynałów, których Aleksander kazał otruć (Orsiniego, Ferrarego i Michiela), wskazuje jeszcze czwartego, Jana Borgię, którego Cezar zabił na własną odpowiedzialność; rzadko kiedy w owym czasie umierał jaki możny prałat rzymski, aby o jego śmierci nie krążyły tego rodzaju pogłoski. Nieubłagana trucizna dosięgała nawet uczonych, żyjących spokojnie na wiejskiem ustroniu. Dziwnie i straszno zaczęło być wokoło papieża. Już dawniej pioruny i huragany, które niszczyły budynki i mury, szalały zbyt często, strasząc Aleksandra, a kiedy w r. 1500³⁾ objaw tego rodzaju się powtórzył, upatrywano w nim sprawę dyabelską⁴⁾. Wskutek jubileuszu 1500 roku, w czasie którego wielkie pielgrzymki dążyły do Rzymu i który Aleksander⁵⁾

tego samego zdania, lecz nie jest to rzeczą dowiedzioną. Zob. Heidenheimer: *Die Correspondenz Sultan Bajazeths II mit Papst Alex. VI.* w *Zeitschrift für Kirchengeschichte* V (1882). str. 568. Thuasne, gdzie zestawione są wszystkie świadectwa. Protokołu lekarskiego niema, ciało nie było sekcycjonowane. List pisał F. Brognolo, przytoczony przez Pastora jako dowód rozstrzygający, nie może niczego dowodzić, już choćby dla tego, że Brognolo pisze: *mori credo di sua morte*; nie dowodziłby zresztą niczego, gdyby to samo było powiedziane bardziej wprost.

¹⁾ Giustiniani: *Dispacci* (vol. II, pag. 107, 120 sqq. i 458) opisuje powstanie i przebieg choroby, a wedle jego relacji to przypuszczenie upada. List margrabi Mantuańskiego do żony Izabelli (Gregorovius: *Lucrezia Borgia* I 262; II 122) powtarza ogólne mniemanie, że szatan porwał Aleksandra, który zawarł z nim przed swoim wyborem kontrakt na lat 12. Pastor III, 471 sqq. wykazuje, że Aleksander I nie został otruty. *Burchardi Diarium*, II, 478 sq. wspomina o poprzednim zamachu truciciel-skim na papieża, w listopadzie 1499.

²⁾ Panvinus: *Epitome pontificum*, p. 359. Próba otrucia późniejszego Juliusza II, patrz str. 363. Według Sismondiego XIII, 246, długoletni powiernik wszystkich tajemnic papieża, Lopez, kardynał Kapuański, umarł w ten sam sposób; Sanudo (w Ranke: *Päpste* I, str. 52. przyp. 1) to samo podaje o kardynale Werony. Po śmierci tegoż prałata Aleksander zwołał kolegium doktorów i kazał stwierdzić że śmierć była naturalną. *Dispacci di Antonio Giustiniani* I, 411.

³⁾ Prato: *Arch. stor.* III, p. 254.

⁴⁾ *cosa diabolica*.

⁵⁾ Porów. *Chron. Venetum*, Murat. XXIV. Col. 133. Tylko jako pogłoska: *E si giudicava, che il Pontefice godesse cavare assai danari di questo Giubileo, che gli tornera molto a proposito*.

dobrze umiał wyzyskać, pogłoska tego stanu rzeczy szeroko się rozszerzyła pomiędzy ludami, a haniebne kupeczenie odpustami, bez wątpienia dokonało reszty i oczy wszystkich na Rzym zwróciło¹⁾. Oprócz powracających z Rzymu, przybywali na północ dziwni pielgrzymi, pokutnicy biali, i zakapturzeni zbiegowie z Państwa Kościelnego, którzy z pewnością także nie milczeli. Któż jednak zdoła obliczyć, jak daleko oburzenie Zachodu jeszcze dojść mogło, zanimby prawdziwe niebezpieczeństwo bezpośrednio Aleksandrowi zagrażało. „Byłby on, jak mówi Panvinio²⁾, zamordował resztę bogatych kardynałów i prałatów, aby po ich śmierci dziedziczyć, gdyby i śmierć jego samego nie zaskoczyła właśnie wśród najświetniejszych dla syna projektów“. A jakież byłoby postępowanie Cezara, gdyby w chwili, kiedy ojciec umierał, on sam nie leżał śmiertelnie chory³⁾? Jakiż dziwny byłby rezultat tego conclave, gdyby Cezar uzbrojony we wszystkie swe środki, dał się papieżem wybrać przez kolegium kardynałów zdzięsiatutowane trucizną, i to w chwili, kiedy nie było wojsk francuskich w pobliżu! Wyobraźnia wobec takich przypuszczeń gnie w przepaści.

Zamiast takiej elekcji, nastąpił wybór Piusa III (1503), a po jego śmierci, która wkrótce nastąpiła, Juliusz II pod wrażeniem ogólnej reakcji wstąpił na tron.

Jakiegokolwiek były obyczaje Juliusza II, uważać go można w znacznej mierze za zbawcę papieństwa. Pilne baczenie na bieg spraw publicznych w czasie pontyfikatu stryja, Sykstusa IV⁴⁾, dało Juliuszowi głęboki pogląd na prawdziwe zasady i warunki powagi papieskiej; według tego używał on teraz władzy, siły i namiętności nieugiętej swej duszy. Wprawdzie wstąpił on na stolicę Piotrową za pomocą niegodnych układów, nawet z Cezarem Borgia, lecz ogólne zyskał uznanie i odrazu ustała przynajmniej symonia co do nabywania wyższych urzędów duchownych. Juliusz miał ulubieńców swoich, a wśród nich także i ludzi całkiem niegodnych, lecz na szczęście nie znał wcale nepotyzmu. Brat jego

¹⁾ Anshelm: *Kronika Bernieńska* III. p. 146–156. Trithem: *Annales Hirsauy*. Tom. II. p. 579, 584, 586.

²⁾ Panvin. *Contin. Platinæ*, p. 341.

³⁾ Luca Gaurico dodał w r. 1503 do swego *Prognosticon*, które wyszło w r. 1501: *Cesar vel inglorius jacebit vel pestifera ac violenta morte peribit*.

⁴⁾ Którego czcił i naśladował. Paris de Grassis wyraża się raz (patrz E. Steinmann, dodatek do *Allg. Zig.* z 4 czerwca 1897) *cum fuerit et sit nepos ipsius Sixti et in multis quasi omnibus imitari studeat Sixtum patronum*.

Giovanni della Rovere, był ożeniony z dziedziczką Urbino, siostrą Guidobalda, ostatniego z Montefeltrów; z niej miał on w 1491 r. syna, Francesca Maryę della Rovere, który był zatem prawym dziedzicem księstwa Urbino, a zarazem bratankiem papieża. Cokolwiek Juliusz zdobywał, czy to na drodze dyplomatycznych układów, czy przez wojenne wyprawy, to wszystko oddawał z szlachetną dumą Kościołowi, pomijając korzyści swojego domu; okolicznościowo tylko starał się o zabezpieczenie Sieny swojemu bratankowi; Państwo Kościelne, które zastał w zupełnym rozprężeniu, ujął w karby, a rozszerzył zdobyciem Parmy i Piacenzy. Nie z jego to przyczyny Ferrara została przy domu Esteńskim. W zamku św. Anioła leżało zawsze gotowych pieniędzy 700.000 dukatów, które kasztelan miał oddać w ręce przyszłego papieża. Zagarniał papież bez skrupułu dziedzictwo po kardynałach i wszystkich duchownych, którzy w Rzymie umierali, skutkiem czego można prałaci budowali sobie za życia wspaniałe grobowce, aby łakomemu papieżowi dziedzictwo uszczuplić; nie truł jednak, ani mordował nikogo; kończyło się co najwyżej na złych zamiarach. Prowadził życie świeckie i także miał zamiary, nie dotrzymywał wiary, ani sojusznikom, ani nieprzyjaciółom, lecz w polityce dążył bez wytchnienia do wielkich celów i przez to imponował swoim przeciwnikom. Czasy, w których żył, wymagały, aby osobiście stawał na polu walki, lecz to mogło mu we Włoszech zyskać tylko uznanie, gdyż była to epoka, w której każdy musiał być młotem, lub kowadłem, a dzielna osobistość więcej znaczyła, niż najlepiej nabyte prawo. Jeżeli pomimo słynnego swego hasła: „Precz z barbarzyńcami“¹⁾ Juliusz II wiele się przyczynił do utrwalenia władzy hiszpańskiej we Włoszech, tak jak niegdyś był głównym inicjatorem francuskiego najazdu, to było to faktem dla Stolicy Apostolskiej obojętnym, a nawet do pewnego stopnia korzystnym. Czyż nie można było wówczas liczyć na to, że korona hiszpańska więcej okaże poszanowania dla Kościoła²⁾, niż książęta włoscy, którzy żywili tyle niechęci dla papieństwa? Jakkolwiekby, ten potężny oryginalny człowiek, który nie umiał stłumić w sobie gniewu równie jak istotnego

¹⁾ Cian zaprzecza, jakoby Juliusz II żywił jakie uczucia dla Włoch.

²⁾ Pomimo zapewnień Giovia (*Vita Alfonsi ducis*), jest to rzeczą niepewną, czy Juliusz miał rzeczywiste nadzieje, że Ferdynand Katolicki da się nakłonić do potwierdzenia na tronie neapolitańskim pobocznej linii domu Arragońskiego, podówczas wygnanej.

zadowolenia, czynił on w ogóle wielce pożądane w ówczesnym swym położeniu wrażenie *di un Pontefice terribile*¹⁾. Mógł się on nawet odważyć, ze stosunkowo dosyć spokojnym sumieniem, na zwołanie soboru do Rzymu, i przez to zamknąć usta krzykliwej opozycji europejskiej. Taki potężny władca potrzebował też i wspaniałego zewnętrznego symbolu swych dążeń; Juliusz znalazł go w odbudowaniu kościoła św. Piotra; pierwszy plan tego Kościoła, przez Bramante stworzony, jest może najdoskonalszym wyrazem jedności siły i władzy. W innych sztukach pięknych także znajdujemy wspomnienie i żywy obraz tego papieża, a nie jest to bez znaczenia, że nawet poezja łacińska, opiewająca w tym czasie Juliusza II, daleko ma więcej ognia i natchnienia, niż za panowania jego poprzedników. Wjazd jego do Bolonii w końcu poematu kardynała Adryana di Corneto *Iter Julii secundi*, odzyska się wspaniałym stylem, a poeta Giovan Flaminio w jednej z najpiękniejszych swych elegij²⁾ wzywa dla Italii opieki papieża-patryoty.

W piorunującym dekrete³⁾ soboru laterańskiego zakazał Juliusz II wszelkiej symonii przy elekcji papieża. Po jego śmierci (1513 r.), chciwi kardynałowie chcieli obejść ów zakaz i powziąć uchwałę, mocą której mogliby podzielić się w równych częściach beneficjami elekta. Chciano wtedy obrać najbogatszego w godności duchowne kardynała⁴⁾. zupełnie niedołęznego Rafaela Riario. Lecz szersze idee młodszych członków świętego kolegium, żądających przedewszystkiem liberalnego papieża, w niwecz obróciły ten smutny pomysł, i wybrano Jana Medyceusza, sławnego Leona X.

¹⁾ Co do wyrażenia tego patrz Pastor III, 525; nie należy go tłumaczyć „straszny“, ani „okropny“, lecz brać ten przymiotnik za superlatyw niejako, od *fiero* i *magnanimo*.

²⁾ Obydwa utwory w Roscoe: *Leone X*, ed. Bossi VI, 257 i 297. Po jego śmierci czytamy w *Cronaca di Cremona*: *Quale fu grande danno per la Italia, perchè era homo che non voleva tramontani in Italia et haveva cazato Francesi et l'animo erat di cazar le altri* (*Bibl. hist. ital.* 1876 I, pag. 217). Wprawdzie gdy w sierpniu 1511 roku Juliusz zemdlął na kilka godzin i już uchodził za umarłego, niektórzy niespokojni ludzie z możnych domów, Pompeo Colonna, Ant. Savelli i inni odważyli się zwołać „lud“ do Kapitolu i pobudzać go do zrzucenia władzy, *a vendicarsi in libertà... a publica rebellione* pisze Guicciardini Lib. X. Porów. Paulus Jovius: *Vita Pom. Columnae*. Gregorovius VIII, 71—75.

³⁾ *Septimo decretal.* L. I, Tit. 3 Cap. 1—3.

⁴⁾ Franc. Vettori w *Arch. stor.* Append. VI, 297.

Z synem Wawrzyńca Medyceusza nieraz się jeszcze spotkamy, wszędzie, gdzie tylko będzie mowa o zenicie Odrodzenia; tutaj wspomnimy tylko, że za jego pontyfikatu nowe wewnętrzne i zewnętrzne niebezpieczeństwa papieżstwu groziły. Nie mówimy o sprzysiężeniu kardynałów Petrucciego, Bandinellego de Sauli, Riaria, Soderiniego i Corneto (1517 r.), bo następstwo tego spisku mogło co najwięcej wpłynąć na zmianę osoby papieża, a Leon X znalazł najlepszy środek do zapobieżenia złemu przez ową kreację tak znacznej liczby, bo aż 39 kardynałów, która jeszcze robiła i to dobre wrażenie, gdyż po części prawdziwą zasługę purpura nagrodziła¹⁾. Ale papież postępował bardzo niebezpieczną drogą w dwóch pierwszych latach swego pontyfikatu. Usilnie starał się bowiem dla brata swego Giuliana o tron neapolitański, a dla bratanka Lorenza chciał wykroić w północnych Włoszech udzielne księstwo, któreby obejmowało Medyolan, Toskanę, Urbino i Ferrarę²⁾; łatwo zrozumieć, że Państwo Kościelne, tym sposobem obramowane, byłoby pozostało przy domu Medyceuszów nawet i bez sekularyzacji³⁾.

Z powodu ogólnych stosunków politycznych plan ten nie został wykonany, a Giuliano umarł wcześniej, już w roku 1516; chcąc jednakowoż wyposażać Wawrzyńca, przedsięwziął Leon X wypędzić ks. Francesca Maryę della Rovere z Urbino⁴⁾, przez tę wojnę ściągnął na siebie nienawiść i popadł w finansowe kłopoty,

¹⁾ Według Jakóba Zieglera: *Historia Clementis VII*, w Schelhorn: *Amoenit. hist. eccl.* II, 302. Te nominacje dostarczyły do skarbu papieskiego 500.000 złotych florenów; sam zakon Franciszkański, którego generał Christoforo Numalio także został mianowanym, wypłacił 30.000; zapiski co do wypłaty pojedynczych sum, podaje M. Sanudo, vol. XXIV, fol. 227. Zob. także Gregorovius VIII, str. 214 i nast. Ważny jest tutaj Par. de Grassis (ed. 1884) pag. 47 sq. i 51 sq.

²⁾ Franc. Vettori, pag. 301. *Arch. stor.* Append. I, pag. 293. Roscoe: *Leone X*, ed. Bossi VI, pag. 232. Tomasso Gar pag. 42. Stosunek Leona do krewnych oświeśla według nie drukowanych jeszcze aktów F. Nitti, *Nuova Antologia* 3 serie, vol. 28, p. 393—428. Według niego nie da się aż po r. 1515 wykazać u Leona żadnego zamiaru obdarzania krewniaków dzierżawami.

³⁾ Natomiast F. Nitti usiłuje w dziele swoim *Leone X e la sua politica* Flor. 1892 przeprowadzić dowód, że celem polityki Leona X było wzmoczenie materialnej potęgi Stolicy św. i ochrona jej niezawisłości moralnej.

⁴⁾ Właściwą sprężyną tego przedsięwzięcia była Alfonsina Orsini, matka Lorenza, która podburzała ustawicznie Leona i Lorenza. Nitti 422 uw.

a po śmierci Lorenza w 1519 r.¹⁾ musiał jednakże papież oddać Kościołowi mozołnie zdobyte dzierżawy; bez chwały, przymuszony okolicznościami uczynił to, co gdyby było dziełem jego własnej woli, wlecznaby mu zjednało chwałę. Późniejsze jego zabiegi przeciwko Alfonsowi Ferraryjskiemu i kilku drobnym tyranom i condottierom, podjęte częścią własnymi siłami, częścią w układach z Karolem V i naprzemian z Franciszkiem I, nie mogły mu przyczynić dobrego imienia. A to wszystko działo się w czasie, kiedy królowie Zachodu coraz się więcej przyzwyczajali do wielkiej gry politycznej, w której stawkę i wygraną stanowiły zawsze prowincje włoskie²⁾; któżby mógł tedy zaręczyć, czy książęta, których siła wewnętrzna w ostatnich lat dziesiątkach tyle wzrosła, nie zechcą kiedyś zwrócić pożądlivych oczu na Państwo Kościelne. Leon X widział jeszcze prolog tego, co w r. 1527 nastąpić miało; w 1520 r. kilka oddziałów piechoty hiszpańskiej wkroczyło w granice Państwa Kościelnego, zdaje się na własną rękę, aby po prostu złupić papieża³⁾, lecz zgraje te zostały rozproszone przez papieskie wojska. Także opinia publiczna, zwrócona przeciwko zepsuciu hierarchii, zaczęła w ostatnich czasach więcej niż kiedykolwiek dojrzewać i ludzie jaśniej widzący, jak n. p. młodszy Pico della Mirandola⁴⁾, głośno wołali o reformę. W tych czasach ukazał się Luter.

Za pontyfikatu Hadryana VI (1522—1523) nieśmiało i nieliczne reformy przychodzą za późno, by zrównoważyć wielki ruch umysłów w Niemczech. Hadryan zdołał tylko wypowiedzieć wstręt swój przeciwko dotychczasowemu stanowi rzeczy, przeciw symonii, nepotyzmowi, niesumiennemu obsadzaniu i kumulacji

¹⁾ Ariosto, Sat. VI, vs. 106. *Tutti morrete, et è fatal che muoja Leone appresso.* W 3 i w 7 satyrze Ariosto szczydzi z zabiegu dawnych i nowych klientów u dworu Leona X.

²⁾ Kombinacje tego rodzaju czytamy w depeszy wysłanej z Paryża przez kard. Bibbiena 21 grudnia 1518 r. Zob. *Lettere de principi* (Wenecja 1581) I, 65.

³⁾ Franc. Vettori, p. 333.

⁴⁾ W czasie soboru Laterańskiego 1512 r. pisał przemowę sub. tit. *J. F. P. oratio ad Leonem X et Concilium Lateranense: De reformatis ecclesiae moribus* (ed. Hagenau 1512; drukowane w zbiorowym wydaniu dzieł i także w innych zbiorach). Porów. *Vir. doct. epist. ad. Pirckh.* ed. Freytag. Lipsk 1838 r. str. 8. Pico obawia się, aby jeszcze za życia Leona zło nad dobrem nie odniosło zwycięstwa, *et in te bellum a nostrae religionis hostibus ante audias geri quam parari.* Natomiast Paris de Grassis stara się podnieść pobożność Leona. Charakterystyczny przykład patrz w nowym wydaniu str. 10.

urzędów, przeciw rozrzutności, warcholstwu i niemoralności; przedwczesna śmierć nie dozwoliła papieżowi wydać surowych edyktów. Wszelako nie ze strony luteranizmu groziło jeszcze największe niebezpieczeństwo. Bystry spostrzegacz, Wenecyanin Girolamo Negro, przeczuwa blizkie i straszne nieszczęścia dla samego Rzymu. Państwo to dla wielu przyczyn wisi na włosku, i dałby Bóg, żebyśmy nie potrzebowali uciekać niedługo do Awinionu, albo na krańce oceanu. Widzę już blizki upadek tej duchownej monarchii. Jeżeli Bóg nie pomoże, wszystko z nami skończone¹⁾.

Za panowania Klemensa VII cały widnokrąg Rzymu zasłonił się, jak gdyby tą szaro-żółtą zasłoną, którą tam sirocco roztacza i która czasem późne lato czyni tak bardzo niebezpiecznym. Papież był nienawidzony zarówno w najbliższym otoczeniu, jak i w dalszych kołach; tymczasem rozszerzał się coraz więcej niepokój ludzi myślących²⁾, na ulicach występują pustelnicy przepowiadając upadek Włoch, a nawet i świata, papieża Klemensa zowią zaś Antychrystem³⁾. Stronnictwo Colonnów zuchwają podnosi głowę; nieokiełznany kardynał Pompeo Colonna⁴⁾ którego samo istnienie było już niesłychaną dla papieństwa plagą, ośmiela się w r. 1526 najechać na Rzym w nadziei, że za pomocą Karola V będzie mógł osiągnąć tyrań, czy po śmierci Klemensa, czy po wzięciu go do niewoli. Nie było to szczęściem dla Rzymu, że papież zdołał się schronić do zamku Św. Anioła, a niestety los, który był dla niego zgotowany, gorszym był od śmierci samej.

¹⁾ *Lettere de principi* I, Rzym 17 marca 1523. Trudno wnioskować na mocy dzieła Blas'a Ortiz: *Itinerar. Hadriani* (Baluz: *Miscell.* ed. Mansi I, p. 386 sq.), że Hadryan został otrutym; najgorsza sprawa jest ogólna w tym względzie opinia. Por. dalej prócz wielkiego dzieła Höflera, źródła do dziejów papieża Hadryana VI w *Hist. Jahrb. der Görres-Ges.* 16, pag. 70—91 (1895). Lekarza Hadryana, Maceratę, jedni uznawali za niezręcznego człowieka, drudzy okrzykiwali go *pater patriae* i drzwi jego przybierali w wieniec. Patrz co mówi świadek naoczny u Creigh-tona V, pag. 333.

²⁾ Negro: co do 24 października (a raczej września) i 9 listopada 1526, 11 kwietnia 1527. Wprawdzie i on znalazł swoich dworaków i wielbicieli; Petrus Alcyonius: *De exilio*, dyalog poświęcony stawie Klemensa, napisany krótko przed rozpoczęciem tego pontyfikatu.

³⁾ Varchi: *Stor. fiorent.* I, 43, 46 sq.

⁴⁾ Paul. Jovius: *Vita Pomp. Columnae.*

Za pomocą całego szeregu rozmaitych czynów wiarołomnych, które tylko możliwym są dozwolone, a słabym nieszczęściem przynoszą, doprowadził Klemens VII do pochodu wojsk hiszpańsko-niemieckich pod wodzą Bourbona i Frundsberga (1527). Pewnem jest, że gabinet Karola V zamierzył surowo ukarać papieża¹⁾, lecz nie mógł przewidzieć, jak daleko się posunie gorliwość niezapłaconego wojska. Werbunek prawie bez grosza w kieszeni nie byłby odniósł pomyślnego skutku w Niemczech, gdyby nie wiadano, że chodzi o pochód na Rzym. Być może, że się gdziekolwiek jeszcze znajdą rozporządzenia dane na piśmie ks. Bourbonowi a nawet takie, które są dosyć umiarkowane, ale sąd historyczny nie da się tem omamić. Było to szczęściem tylko dla Karola V, jako króla katolickiego i cesarza, że papież i jego kardynałowie nie zostali zamordowani przez wojsko. Gdyby się to było stało, żadna sofistyka nie byłaby w stanie oczyścić Karola ze współwiny. Zamordowanie niezliczonej ilości ludu i nałożenie kontrybucji na pozostałych, tortury i handel ludźmi, jawnie okazuje, do czego rzeczy dojść mogły²⁾ w czasie „rabunku Rzymu“³⁾.

Papież zdołał powtórnie się schronić do zamku św. Anioła; Karol wymusiwszy na nim niezmierne sumy pieniężne, chciał go, jak się zdaje, osadzić w Neapolu, a Klemens uciekając do Orvieto, uczynił to zapewne bez współwiedzy Hiszpanów⁴⁾. Czy Karol rzeczywiście choćby na chwilę myślał o sekularyzacji Państwa Kościelnego (na co cały świat⁵⁾ był przygotowany), czy może jakie przedstawienia Henryka VIII angielskiego zdołały go od tego odwrócić, nie wiemy⁶⁾. Jeżeli takie zamiary istniały, to w każdym razie nie były długotrwałe; w czasie zburzenia Rzymu zrodził się duch kościelno-świeckiej restauracji. Przeczynał to

¹⁾ Ranke: *Deutsche Geschichte* (4-te wyd.), II, 262. Por. de Leva *Storia documentata di Carlo V*, vol. II, p. 390 sq.

²⁾ Varchi: *Stor. fiorent.* II, 43 sq.

³⁾ *Sacco di Roma*.

⁴⁾ Varchi: *Stor. fiorent.* II, 43 sq.

⁵⁾ Tamże i Ranke: *Deutsche Gesch.* II, str. 278, przypisek 1, i III, str. 6 i nast. Sądzone powszechnie, że Karol pragnie przenieść swą rezydencję do Rzymu.

⁶⁾ W r. 1527 przedstawiano śmierć rzymskich obywateli, we wzruszający sposób, jako następstwo żalości po zdobyciu Rzymu. W napisie grobowym Mariano Castellano czytamy między innymi: *patriae amantiss., cuius desolatae servitute cum diutius ferre non posset... in ipso occasu urbis fortissimo... animo occidit.*

już w owej chwili Sadoletto¹⁾! „Jeżeli jęki nasze zadość uczynią gniewowi surowości Bożej, i jeżeli straszliwe kary otworzą nam drogę do lepszych praw i obyczajów, wtedy nieszczęście nasze nie jest może tak wielkiem... Niechaj Bóg się troszczy o to co jest Bożego, my zaś wstąpmy na drogę poprawy, z której nas żadna siła zbrojna strącić nie zdoła, niech wszystkie nasze uczynki i myśli do tego dążą, abyśmy w Bogu szukali prawdziwej świętobliwości duchowieństwa i naszej prawdziwej wielkości“.

Począwszy od tego krytycznego 1527 roku, w istocie dobro o tyle przeważało, że poważne głosy znowu odzywać się mogły. Rzym zaś zanadto ucierpiał, aby się mógł stać nawet pod takim Pawłem III dawnym wesołym i zepsutym Rzymem Leona X.

Skoro tylko papieństwo upadło pod brzemieniem cierpień, odzywać się zaczęły dla niego sympatye kościelnej i politycznej natury. Monarchowie znieść nie mogli, aby jeden z pomiędzy nich stał się szczególnym dozorcą więziennym papieństwa, by więc Stolicę Apostolską od jarzma uwolnić, zawarli układ w Amiens (18 sierpnia r. 1527). Korzystali tym sposobem z nienawiści, którą w istocie wywołały wszędzie łupieskie wojska cesarskie. Równocześnie spotykały Karola niemałe przykrości w Hiszpanii, wysokie duchowieństwo i grandowie poważne czynili mu wyrzuty za każdym jego pobytem w kraju. Tak, kiedy miało się odbyć uroczyste przyjęcie króla, duchowni i świeccy postanowili wystąpić w żałobnych szatach; zakłopotany Karol nie dopuścił manifestacji w obawie, że coś niebezpiecznego z tego wyniknąć może, coś w rodzaju powstania Commidadów²⁾. Pod żadnym warunkiem nie mógł już Karol dłużej krzywdzić papieża — przeciwnie, nie zważając nawet na politykę zewnętrzną, musiał jak najprędzej pogodzić się z ciężko obrażonym papieństwem. Na usposobienie Niemiec, któreby mu zapewne inną drogę wskazało, jak wogóle na stosunki w Niemczech, nie mógł liczyć; spustoszenie Rzymu ciążyło mu też prawdopodobnie na sumieniu, jak sądzi pewien Wenecyanin³⁾; skutkiem tego przyspieszył zadośćuczynienie, oddając na zawsze Toskanię w dom Medyceuszów, z ręką swej naturalnej córki, którą wydał za krewnego papieża, Aleksandra Medyceusza, pierwszego księcia Florenckiego.

¹⁾ List jego do papieża, datowany z Carpentras 1 września 1527, *Anec. lit.* IV, p. 335.

²⁾ *Lettere de principi* I, 72: Castiglione do papieża. Burgos 10 grudnia 1527 r.

³⁾ Tommaso Gar: *Relaz. della corte di Roma* I, 299.

W rezultacie, Karol grożąc soborem, utrzymywał istotną przewagę nad papieżem, którego mógł równocześnie gnębić i opiekować się nim. Lecz główne niebezpieczeństwo, tkwiące w łonie samego papieństwa, sekularyzacja Państwa Kościelnego przez papieży lub ich nepotów, zostało usunięte na długie wieki przez niemiecką reformację. Jak jedynie reformacja umożliwiła pochod na Rzym z 1527 r., tak też ona zmusiła papieństwo do działania znowu, jako potęga tylko duchowna. Papieństwo stając na czele wszystkich nieprzyjaciół reformacji musiało dzwignąć się z „upadku i troski o doczesne dobra”. W końcu panowania Klemensa VII, za pontyfikatów Pawła III, Pawła IV i ich następców, wśród odstępstwa całej Europy, powstaje nowa odrodzona hierarchia, która unika wszelkich niebezpiecznych zgorzeń, a mianowicie nepotyzmu¹⁾; hierarchia ta, idąc ręką w rękę z książętami katolickimi, ożywiona nowym duchowym prądem, wypręża wszystkie siły na odzyskanie tego co straciła. Istnieje ona i da się zrozumieć tylko w przeciwieństwie do herezyi. W tej myśli ze ścisłą prawdą można twierdzić, że w znaczeniu moralnym śmiertelni wrogowie zbawili rzymskie papieństwo. Pod nieustającym dozorem Hiszpanii utrwalił się także polityczny byt papieństwa. Po wygaśnięciu prawowitej linii rodu d'Este i domu della Rovere, Państwo Kościelne bez żadnego prawie wysiłku odziedziczyło lenne księstwa Ferrary i Urbino. Bez reformacji natomiast — jeżeli wogóle można sobie wyobrazić, że mogła nie być — straciłoby było Państwo Kościelne daleko wcześniej, niż za dni naszych, swą polityczną niepodległość.

ZAKOŃCZENIE.

WŁOCHY PATRYOTÓW.

Na zakończenie, przypatrzmy się w krótkości wpływowi tych stosunków politycznych na duch narodu w ogólności. Widać jest, że ogólna niepewność polityczna we Włoszech w czasie XIV i XV stulecia, wywołała u wzniosłych umysłów

¹⁾ Farnesom coś w tym rodzaju się udało, dom Caraffów upadł.

niezadowolenie z patryotycznych pobudek i siłę odporną. Już Dante i Petrarca¹⁾, głoszą jedność Włoch, i twierdzą, że wszelkie usiłowania powinny być zwrócone w tę stronę. Niektórzy wprawdzie mówią, że to tylko jest dowodem zapału pojedynczych wysoce wykształconych umysłów, a że masa narodu nie z tego zapału nie odczuwała; lecz pamiętać należy, że w tym samym czasie w Niemczech nie myślano inaczej, pomimo, że tam istniała przynajmniej rzekoma jedność i jedna uznana głowa: cesarz. Pierwsze głośnie wystawianie Niemiec w literaturze (prócz kilku śpiewów Minnesängerów), pochodzi od humanistów z czasów Maksymiliana I²⁾, a pochwały ich wydają się jakby odgłosem włoskich deklamacyj, lub jakby odpowiedź na zarzuty Włochów co do umysłowej niepełnoletności Niemiec. A jednak Niemcy rzeczywiście były ongi już zjednoczonym narodem i to w daleko wyższym stopniu, niż kiedykolwiek Włochy od czasów rzymskich. Francja zawdzięcza samowiedzę swej jedności przedewszystkiem walkom z Anglią. A Hiszpania nie zdołała nawet pochłoniąć bliższej sobie Portugalii. Dla jedności Włoch istnienie i warunki bytu Państwa Kościelnego były przeszkodą nie do usunięcia. A jeżeli w stosunkach politycznych XV stulecia tu i owdzie wspomniano o jedności ojczyzny, to po największej części działo się to, aby podrażnić jakieś inne również włoskie państwa³⁾. Pierwsze dziesiątki lat XVI wieku, czas rozkwitu odrodzenia, niekorzystnie działały na rozwój patryotyzmu, upodobanie w duchowych i artystycznych dążnościach, żądza używania, rozwój indywidualizmu niszczyły, albo stawiały na drugi plan troskę o ojczyznę. W tym czasie rzadko tylko się odzywają

¹⁾ Petrarca: *Epist. fam.* I, 3, ed. Fracassetti (1859) vol. I, p. 40, dziękuje Bogu, że się Włochem urodził; zob. także *Apolonia contra cuiusdam anonymi Galli calumnias* z r. 1371. *Opp.* ed. Bas. 1581, pag. 1068 sq. (por. wogóle L. Geiger: *Petrarca*, str. 129—145). Salutati broni często tych uczuć patryotycznych, szczególnie zwracając się do Florentczyków. Niektórym zarzuca

²⁾ Mam tu przedewszystkiem na myśli pisma Wimpheling'a, Bebeli i innych, zebrane w pierwszym tomie Schardius'a: *Scriptores rerum Germanicarum* (Bazylea 1574) i w 3-im tomie zbioru Freher-Struvego (Strassburg 1717) wydanych pod tym samym tytułem. Także we wcześniejszych czasach Felix Faber: *Historia Suevorum, libri duo* (Goldast: *Scriptores rer. Suev.* 1605), a później Irenicus: *Exegesis Germaniae* (Hagenau 1518).

³⁾ Tak n. p. odpowiedź doży Wenecji do agenta Florencyi, gdy w 1496 r. chodziło o Pizę; zob. Malipiero: *Ann. veneti.* — *Arch. stor.* VII, I, p. 427.

patryotyczne głosy, później dają się częściej słyszeć odezwy do uczucia narodowego, głęboko poważne i pełne żałoby, ale wten-
czas było już zapóźno, wtenczas już wojska Francji i Hiszpanii
zalewały całe Włochy¹⁾, a żołnierz niemiecki zdobywał Rzym.
O lokalnym patryotyzmie można zaś chyba to powiedzieć, że
zastępuje miłość ojczyzny, lecz nie może jej zastąpić.

¹⁾ Annexa XV.

II.

ROZWÓJ JEDNOSTKI.

ROZDZIAŁ I.

PAŃSTWO WŁOSKIE I JEDNOSTKA.

W organizacyi państw włoskich, bądź to rzeczywistych, bądź też autokracji, leży wprawdzie nie jedyny, ale może naj-
silniejszy powód wczesnego rozwoju Włochów i utworzenia
z nich nowożytnych ludzi. Oto przyczyna, której zawdzięczają,
iż się stali pierworodnymi między synami dzisiejszej Europy.

W średnich wiekach oba kierunki samowiedzy, z których
jeden zwrócony jest na świat, a drugi na życie wewnętrzne czło-
wieka, marzące i nawpół senne, spoczywały pod wspólną zasłoną.
Zasłona owa była utkaną z wiary, dziecięcej prostoty i obłędu,
a patrzącemu przez nią, świat i historia przedstawiały się w dziw-
nych barwach; człowiek uznawał siebie jako rasę, naród, stron-
nictwo, korporację, rodzinę albo jakąkolwiek inną formę społe-
czeństwa. We Włoszech najwcześniej ulotniła się ta zasłona,
a obudziło się obiektywne zrozumienie i traktowanie państwa
i wszelkich wogóle rzeczy tego świata; przytem w pełni życia
powstał element subiektywny; człowiek staje się duchową jedno-
stką¹⁾ i uznaje się jako taką. Tak samo powstał niegdyś Grek
wobec barbarzyńcy, Arab wobec innych azjatyckich szczepów.

¹⁾ Zważać tu należy na wyrażenia: *uomo singolare*, jako
oznaczenie wyższego, a *uomo unico*, jako najwyższego stopnia
rozwoju indywidualnego.

Nie trudno nam będzie udowodnić, że stosunki polityczne najwięcej się przyczyniły do rozwoju indywidualizmu.

Już o wiele wcześniej widzimy tu i owdzie we Włoszech rozwój osobistości jako takiej, podczas kiedy na północy znaczenie indywidualne wcale nie istnieje, albo się nie objawia. Zuchwali awanturnicy X stulecia, których nam opisuje Liudprand, niektórzy mężowie współcześni Grzegorzowi VII, niektórzy przeciwnicy pierwszych Hohenstaufów okazują nam postacie tego rodzaju. Na schyłku XIII stulecia, pełno już we Włoszech różnorodnych osobistości, więzy krępujące indywidualizm całkiem są zerwane, uwydatniają się tysiące odrębnych postaci. W każdym innym kraju Europy wielki poemat Dantego już dlatego samego istniećby nie mógł, że wszędzie panowało jeszcze ciasne odgraniczenie rasowe, we Włoszech zaś Alighieri stał się heroldem narodowym XIV wieku właśnie dla tej pełni indywidualizmu. W osobnych rozdziałach mówić będziemy o bogatych zasobach umysłu ludzkiego w literaturze i sztuce i scharakteryzujemy tam różnorodne postacie; tutaj zastanowimy się tylko nad ogólnym psychologicznym objawem. Fakt ten stanowczo i w całej pełni uwydatnia się w historii; Włochy XIV w. nie mają fałszywej skromności i hipokryzyi, nikt się nie obawia wyszczególnienia, nie wstydzi się, że jest innym, lub innym się wydaje ¹⁾, niż reszta ludzi ²⁾.

Widzieliśmy, że autokracja wyrabia w najwyższym stopniu przedewszystkiem indywidualność tyrana, nawet condottiera ³⁾;

¹⁾ Około 1390 r. nie istniała we Florencji żadna moda dla męskich ubiorów, każdy starał się ubierać na swój własny sposób. Porów. kanzonę Fr. Sacchietiego, także *Contro alle nuove foggie*, w Rime, publ. dal Poggiali p. 52.

²⁾ W końcu XVI stulecia Montaigne (*Essais* L. III. chap. 5. vol. III, p. 367, ed. Paris 1816) następujące stawia porównanie: *Ils (les Italiens) ont plus communément des belles femmes et moins de laides que nous; mais des rares et excellentes beautés d'estime que nous allons à pair. Et (je) en juge autant des esprits: de ceux de la commune façon, ils en ont beaucoup plus et évidemment; la brutalité y est sans comparaison plus rare: d'ames singulieres et du plus hault estage, nous ne leur en devons rien.*

³⁾ A także ich matronki, jak to widzimy w historii rodu Sforzów i u rozmaitych panujących domów północnych Włoch. Zob. Jac. Phil. Bergomensis: *De plurimis claris electisque mulieribus, christianis ad Beatricem etc.*, Ferrara 1495. Znajdujemy tam życiorysy Battisty Malatesty, Bony Lombardy, Riccardy d'Este, Paoli Gonzagi i znamienitych niewiast z rodu Sforzów, Beatricy i t. d. Niejedna z nich okazuje zupełnie męski charakter, a nie brak im także rozwoju indywidualizmu, nabytego przez wysoką kulturę humanistyczną.

zaraz potem rozwija się otoczony ich opieką, lecz nielitościwie wyzyskiwany talent tajnego sekretarza, urzędnika, poety, zausznika. Umysł tych ludzi zmuszony okolicznościami używa wszystkich swych wewnętrznych stałych czy przypadkowych zasobów, a nawet używanie życia staje się za pomocą duchowych środków wzniosłem i więcej skoncentrowanem, aby nadać jak największą wartość krótkim już może chwilom potęgi i wpływu.

Lecz nawet podwładni byli do pewnego stopnia ożywieni tym prądem. Pomijamy już tych, którzy życie trawili na spiskach i krytym oporze, aby się zająć tylko tymi, którzy mniej więcej na wzór mieszczan bizantyńskich i mahometańskich, prowadzili życie domowe zwykłych obywateli. Z pewnością nie było to rzeczą łatwą poddanym na przykład ks. Visconti, utrzymać godność domu i własnej osoby, a przy takiej niewoli niezliczona liczba ludzi traciła wartość moralną. Nie tak się dzieje z tak zwanym charakterem samoistnym, gdyż właśnie w czasie zastoju politycznego dojrzewają różnorodne kierunki i dążności życia prywatnego. Bogactwo i cywilizacja o ile się mogło rozwijać i współzawodniczyć ze sobą, wielka jeszcze wolność muncypioów oraz istnienia Kościoła, który nie był, tak jak w Bizancjum i w Islamie, identycznym z państwem — wszystkie te czynniki korzystne były bez wątpienia dla rozwoju indywidualnego sposobu myślenia, a właśnie brak walki pomiędzy stronnictwami pozwalał umysłom dojrzewać. Człowiek prywatny, politycznie obojętny, wśród swoich zatrudnień na poły poważnych, a na wpół dyletanckich, pod despotycznymi rządami XIV w. mógł prędzej we Włoszech niż gdzieindziej wystąpić w pełnym rozwoju swych zdolności. Trudno oczywiście tutaj o piśmienne dowody: nowelliści, od których moglibyśmy jakich bliższych wskazówek oczekiwać, opisują nam wprawdzie nie jeden oryginalny charakter, lecz czynią to tylko jednostronnie i tylko o tyle, o ile się to odnosi do ich opowieści; zresztą po większej części polem działania bohaterów były republiki miejskie.

Inne zupełnie warunki działały w tych wolnych miastach na rozwój samoistnego charakteru. Im częściej rządzące stronnictwa się zmieniały, tem więcej jednostki wysilały się, aby ująć władzę i używać jej. Oto powód, dla którego w historii Florencji ¹⁾ mężowie stanu i przywódcy ludu zyskują takie

¹⁾ Franco Sacchetti w swoim *Capitolo* (Rime, publ. dal Poggiali, p. 56) wylicza około 1390 roku więcej niż sto nazwisk znaczących ludzi z rządzących stronnictw, zmarłych za jego pa-

indywidualne piętno, którego z bardzo małymi wyjątkami nie znano zresztą gdzieindziej. Wyjątkowo tylko taki Jakób van Artevelde, rycerz flandryjski z XIV wieku, latami całymi dzierżył w swej ojczyźnie nieograniczoną władzę i odegrał samoistną rolę w walkach mocarstw światowych.

Ludzie, należący do zwalczonych stronnictw często w tych samych byli stosunkach co poddani tyranów, tylko że swoboda i władza której już zakosztowali, a którą spodziewali się odzyskać nadawała ich indywidualizmowi szerszy rozmach. I właśnie pomiędzy tymi ludźmi skazanymi na nieczynność, znajdujemy np. autora dzieła *O zarządzie wewnętrznym domu*; czy był nim Agnolo Pandolfini, czy Leon Battista Alberti¹⁾, dzieło jego pozostanie zawsze pierwszym programem zupełnie wytworzonego prywatnego życia. Jego wyliczenie stosunku obowiązków jednostki do niepewnej i niewdzięcznej społeczności²⁾, jest w swoim rodzaju prawdziwym pomnikiem owej epoki.

Wreszcie wygnania tak często się powtarzały, że liczono dwie klasy mieszkańców, *intrinseci* i *extrinseci*, tych, którzy chwilowo w mieście bawili, i chwilowo wygnanych. Bannicya zaś tę ma właściwość, że albo człowieka zużywa, albo go do najwyższego stopnia rozwija. Petrarca³⁾ uważa wygnanie raczej za zaszczyt, gdyż jest ono dowodem, że wygnaniec nie jest miłym ani złemu władcy, ani wielogłowemu tyranowi, który się ludem nazywa. „We wszystkich naszych ludnych miastach“, pisze Gioviano Pontano⁴⁾, „widzimy pełno ludzi, którzy dobrowolnie opuścili ojczyznę; cnotę swą przecież wszędzie ze sobą się nosi“. W siedmдесят lat później Cardano woła z goryczą: „Cóż innego znaczy ojczyzna, jeżeli nie zgodność drobnych tyranów ku przygnębieniu spokojnych, nieśmiałych, po większej części niewinnych

mięci. Jakokolwiek między nimi mogły być i mierności, jest to jednak wielki dowód przebudzenia się samoistości.

¹⁾ *Trattato del governo della famiglia*, część dzieła wydanego pod tyt. *La cura della famiglia (Opere volgari di Leon Battista Alberti publ. da Anicio Bonucci. Firenze 1884, II vol.)*, porównaj vol. I, str. XXX–XL, vol. II, str. XXXV, sqq. i vol. V, str. 1–227. Co do Alberti Pandolfini patrz Annexa XVII. Cytaty nasze według wydania Pomba, Torino 1828.

²⁾ *Trattato*, pag. 65 sq.

³⁾ *De rem. utr. fort.* II, Dial. 67 i 124.

⁴⁾ Jov. Pontanus: *De fortitudine*. L. II, cap. 4. *De tolerando exilio*.

poddanych“¹⁾. Wistocie nie tylko bannici, lecz i tysiące wolnych obywateli opuszczało dobrowolnie rodzinne miasto, gdzie stosunki polityczne i ekonomiczne zdawały im się nieznośne. Istniały całe kolonie wychodźców florenckich w Ferrarze, a lukkańskich w Wenecyi.

Kosmopolityzm, który się rozwija u najrozumnniejszych wygnańców, jest dowodem wysokiego stopnia indywidualizmu. Dante, znajduje, jak już wyżej o tem mówiliśmy, nową ojczyznę w mowie i kulturze włoskiej. A jednak czasami jeszcze silniej się odzywa: „Ojczyzną moją jest świat cały“²⁾. Gdy mu zaś ofiarowano powrót do Florencyi pod ubliżającymi dlań warunkami, dumnie odpowiada³⁾: „Czyż nie wszędzie mogę patrzeć na światło słoneczne i gwiazdy? czyż nie wszędzie mogę o najszczytniejszych prawdach rozmyślać, nie potrzebując stanąć wobec ludzi i miasta bez chwały a nawet z haibą? Chleba nawet nigdzie mi nie zbraknie!“ Artyści wyniosłymi słowy zaznaczają swą wolność co do miejsca pobytu. „Tylko ten, który się wszystkiego nauczył, nigdzie nie jest obcym“, mówi Ghiberti⁴⁾, „nawet ogłoszony z mienia swego, nie mając przyjaciół, jest on obywatelem każdego miasta i bez obawy może gardzić niestałością fortuny“. W podobny sposób odzywa się wygnany humanista: „Gdziekolwiek uczony człowiek zamieszka, tam jest dla niego ojczyzna“⁵⁾.

Cały skarb neutralnej duchowej rozkoszy, która nie jest zależną od miejsca, a do używania której Włosi coraz więcej

¹⁾ Cardanus: *De vita propria*, cap. 32: *Quid est patria nisi consensus tyrannorum munitorum ad opprimendos imbecilles timidos et qui plerumque sunt innoxii?* Ortensio Landi, który w *Paradossi* oświadcza, że pobyt na wygnaniu jest lepszym, niż w ojczyźnie, zwalczał później i to zdanie w swojej własnej *Confutazione*.

²⁾ *De vulgari eloquio*. Lib. I, cap. 6. O idealnej mowie włoskiej cap. 17. Duchowa jedność wykształconych ludzi, cap. 18. O tęsknocie za ojczyzną mamy ustęp w *Purgat.* VIII, 1, i *Parad.* XXV, 1.

³⁾ Dantis Alligherii *Epistolae*, ed. Carolus Witte p. 65. List ten, jak zauważa Z., nie ma się odnosić do wyżej wspomnianej propozycji. Por. *Bollettino della Soc. Dant. Ital.* N. S. II, 1894 p. 17.

⁴⁾ Ghiberti *Secondo commentario*, cap. XV (Vasari, ed. Lemonnier, I, p. XXIX).

⁵⁾ Codri Urcei: *Vita*, w dalszym ciągu jego dzieł, wyd. w Bononii r. 1502. Wprawdzie graniczy to już z paradoksem: *Ubi bene, ibi patria*. Codro Urceo wywodzi się nie z rodzinnego miasta, lecz z Forli, gdzie dłuższy czas przebywał; porównaj Malagola: *Codro Urceo*. Bologna, 1877, cap. V, i app. XI.

byli uzdolnieni, nie miała im była ulgą na wygnaniu. Zresztą kosmopolityzm jest cechą każdej epoki wysokiej kultury umysłowej, gdyż kiedy się nowe światy odkrywa, w dawniejszych nie czuje się już jak w domu. Ta dążność wyraźnie się objawia w Grecji po wojnie peloponezkiej; Platon wedle Niebuhr'a nie był dobrym obywatelem, a Xenofont zupełnie złym nawet; Diogenes uważał, iż jest to rozkoszą prawdziwą nie mieć rodzinnej ziemi. sam siebie nazywał *ἄπολις* t. j. nie mającym miasta ¹⁾.

ROZDZIAŁ II.

UDOSKONALENIE OSOBISTOŚCI ²⁾.

Bystre oko historyka kultury, może krok za krokiem śledzić w XV stuleciu coraz większy przyrost ludzi o wysokim umysłowym rozwoju. Trudno powiedzieć, czy owi ludzie świadomie postavili sobie za cel harmonijne wykończenie duchowego i zewnętrznego życia; to pewna, że niektórzy, o ile to jest możliwem, doszli do pełni doskonałości. Jeżeli się wyrzekamy zbadania charakteru Wawrzyńca Medyceusza, ogólnego bilansu jego szczęścia, uzdolnienia i charakteru, to przypatrzmy się natomiast takiej indywidualności jak Ariosto, która głównie w satyrach się wydatnia. W jak harmonijnym związku odzywa się tam szlachetna дума człowieka i wieszcza, ironia nad własnem używaniem rozkoszy, subtelne szyderstwo i prawdziwa życzliwość dla ludzkości!

Gdy owa dążność do najwyższego rozwoju osobistości ³⁾ łączyła się z potężną i wielostronną naturą, która równocześnie poznawała wszystkie gałęzie ówczesnego wykształcenia, wtedy

¹⁾ Zobacz Annexa XVIII.

²⁾ Por. piękne uwagi w W. Diltheya *Auffassung und Analyse des Menschen im 15 und 16 Jahrhundert*. Arch. fuer Gesch. der Philosophie. IV, 1891, pag. 604 sq.

³⁾ Przebudzenie się osobistości okazuje się także w przesadzonem znaczeniu, jakie nadawano samoistnemu rozwojowi, twierdząc, że trzeba istotę duchową kształcić niezależnie od wpływu rodziców i przodków. Boccaccio: *De cas. vir. ill.* (Paris s. a. fol. XXIX b) zwraca na to uwagę, że Sokrates rozdził się z rodziców niewykształconych, a że o rodzicach Eurypidesa i Demosthenesa nie wiemy: *Quasi animos a gignentibus habeamus!*

powstawał „człowiek wszechstronny“, *l'uomo universale*, który jest wyłącznym objawem ówczesnych Włoch. W ciągu średnich wieków wszędzie było wielu ludzi o encyklopedycznej wiedzy, ale nauka nie stała jeszcze na bardzo wysokim stopniu rozwoju; tak samo w w. XII spotykamy wszechstronnych artystów, gdyż problemata architektury były stosunkowo proste i jednostajne, a w rzeźbie i w malarstwie przedmiot górował nad formą. Lecz we Włoszech Odrodzenia widzimy pojedynczych mistrzów, którzy na wszystkich polach równocześnie tworzą rzeczy nowe i w swoim rodzaju doskonałe, a przytem, jako ludzie, wielkie czynią na nas wrażenie. Inni są wszechstronni i po za obrębem sztuki, na niezmiernie szerokiem polu umysłowego życia.

Dante, którego za życia jeszcze jedni nazywali poetą, drudzy filozofem, inni teologiem ¹⁾, który znakomicie rysował i szczegółnym był lubownikiem muzyki, Dante rozlewa we wszystkich swoich utworach ogrom osobistej siły żywotnej, która bez względu na dany przedmiot w porywający sposób działa na czytelnika. Jakąż siłę woli widzimy już w niezachwianie równem opracowaniu *Boskiej Komedyi*! A jeżeli zważymy na treść utworu, to w ówczesnym duchowym i społecznym świecie nie znajdujemy prawie przedmiotu, któregoby Dante nie zgłębił, o którymby jego sąd, często w kilku tylko słowach zawarty, nie był najważniejszym głosem z tej epoki. Dla znajomości sztuki, dzieło jego jest źródłowym dokumentem, a zaprawdę dla ważniejszych rzeczy niż te kilka zdań, które o współczesnych artystach wypowiedział; wkrótce też *Boska Komedia* stała się źródłem natchnień dla innych.

Wiek XV przed innymi jeszcze bogatym był w ludzi wszechstronnych. Nie ma biografii, któraby nie wspominała o istotnych zdolnościach, przerastających zwykły dyletantyzm. Kupiec lub mąż stanu we Florencji jest równocześnie uczonym w obydwóch starożytnych językach; najznakomitsi humaniści muszą jemu i synom jego wykladać ²⁾ Arystotelesa *Etykę* i *Politykę*, córki domu pobierają także wyższe wykształcenie, wogóle w tych właśnie kołach szukać należy początku wyższego wychowania

¹⁾ Boccaccio: *Vita di Dante*, p. 16.

²⁾ Porów. głównie Vespasiano Fiorentino, którego zdanie jest pierwszorzędnem źródłem dla badacza ówczesnego wykształcenia we Florencji. Zob. p. 110 I, nadto miejsca w wydaniu Frattiego III, 51; parafrazą jednej części tych *vite* jest *Vita Jannettii Manetti* (ur. 1396) przez Naldus Naldius. (Murat. XX, p. 529—608).

domowego. Ze swej strony humanista czuje się pobudzonym do rozwinięcia największej wszechstronności, gdyż jego wiedza filologiczna nie służy jak za dni naszych do poznania klasycznej starożytności, lecz staje się potrzebą codziennego życia. Obok badań nad Pliniuszem ¹⁾ zbiera n. p. humanista całe muzeum przyrodnicze; znajomość starożytnej geografii doprowadza go do nowożytnych kosmograficznych studyów, dziejopisarstwo ludów starożytnych jest dla niego wzorem do historycznych monografii. nawet takich, które w potocznej mowie spisuje; jako tłumacz komedii Plauta, jest zapewne także reżyserem przedstawień: stara się on usilnie naśladować żywe formy klasycznej literatury, nawet dyalogów Lukana, a przytem bywa używany, jako sędzia, tajny sekretarz, nawet dyplomata i to nie zawsze na własną korzyść. Po nad tymi wielostronnymi umysłami, podnoszą się ludzie o myśli zupełnie wszechstronnej. Zanim badać zaczniemy sprawy ówczesnego życia i wykształcenia, zatrzymajmy się u progu wieku XV przed obrazem jednego z tych potężnych umysłów, przed Leonem Battistą Alberti (ur. w Genui 19 lutego 1404 ÷ 1472) ²⁾. Jego biografia ³⁾ — a mamy z niej tylko fragment — mało o nim mówi jako o artyście, a wcale nie wspomina o jego znaczeniu w historii architektury; lecz zobaczmy,

¹⁾ Cytowane według Perticariego żywot Pandolfa Colonnuccio. Roscoe: *Leone X*, ed. Bossi III, p. 197, i *Opere del conte Perticari*. Mil. 1823, vol. II. Co do tej szczególnej osobistości P. C. por. Tautt, Londyn 1868, Cinelli, Pesaro 1886, G. S. Scipioni. Faenza 1888, Saviotti, Piza 1888, Morici, Pistoja 1896. Mimo wstawiennictwa księcia Mantui został on zamordowany przez Giov. Sforzę z Pesaro, w lipcu 1504, por. *Giorn. stor. della lett.* v. 21, 233 sq.

Porów. J. Burckhardt: *Geschichte der Renaissance in Italien*. Stuttgart 1868, zwłaszcza str. 41, i A. Springer: *Abhandlungen zur neueren Kunstgeschichte*. Bonn 1867, str. 69–102.

²⁾ Muratori, XXV, Col. 295 we włoskim tłumaczeniu w *Opere volgari di L. B. Alberti*, vol. I, p. LXXXIX–CIX, por. Annexa XVII, gdzie jest wypowiedziane przypuszczenie, że Alberti sam jest autorem biografii. Jako uzupełnienie: Vasari IV, 52. Uznanie Albertiego przez Crist. Landino, zob. Bandini: *Specimen lit.* Flor. I, 164. Landino w swych wierszach, wydanych niedawno drukiem wyraża się:

Denique quidquid habet nostri nova temporis aetas?

Quis neget? Hoc nobis omne Leonis erit.

Jeżeli można uwierzyć charakterystyce Eneasza Sylwiusza (*Opera* p. 622, *Epist.* 112) był Mariano Socino wszechstronnym dyletanem, a zarówno mistrzem w niektórych kierunkach. O humanistycznej działalności jego patrz F. Novati w *Bulletino Senese* II, 1895, pag. 89 sqq.

czem on wogóle był, z pominięciem nawet poszczególnych tytułów jego sławy.

We wszystkim co przynosi uznanie, przodował Leon Battista od samego dzieciństwa. Niestychane rzeczy opowiadano o różnorodnych jego ćwiczeniach ciała i sztukach gimnastycznych, jak równemi nogami przeskakiwał przez stojących ludzi, jak w kościele tak silnie rzucał pieniążek, że słyszano oddźwięk o wysokie sklepienie, jak najdziksze konie pod jego biegłą ręką drżały, gdyż w trzech rzeczach chciał dojść Alberti do doskonałości, „w chodzeniu, w konnej jeździe i w wymowie“. Muzyki nauczył się bez nauczyciela, a jednak znawcy podziwiali jego utwory. Pod naciskiem ubóstwa przez wiele lat uczył się obojga praw, aż wreszcie zachorował i wyczerpał swe siły; a kiedy w 24 roku życia spostrzegł się, że pamięć wyrazów u niego zesłabła, lecz że łatwość w naukach ścisłych posiadał, oddał się studjom fizyki i matematyki, a przytem ćwiczył się praktycznie, wypytywał się artystów i uczonych, badał tajemnice rzemieślników, aż do szewców nawet. Zajmował się także malowaniem i modelowaniem bardzo udatnych i podobnych portretów, z pamięci nieraz robionych. Wielki podziw wzbudzała jego tajemnicza *camera obscura* ¹⁾, w której pokazywał gwiazdy lub nocny wschód księżyca po nad szczytami skalistych gór, to znowu szeroki widnokrąg, gdzie góry i zatoki gubiły się w pomroce, gdzie dopływały okręty, jedne oświecone blaskiem słońca, inne zakryte w cieniu chmur. Z radością witał Alberti dzieła innych, sądził bowiem, że każdy utwór ludzki zgodny z prawidłami piękna, jest rzeczą prawie boską ²⁾. Twórczość jego na polu piśmiennictwa była bardzo obfita; zrazu zajmował się tylko sztuką, a dzieła jego są pierwszorzędną źródłową wskazówką, zwłaszcza co do odrodzenia się form klasycznych w architekturze. Po łacinie pisał prozą, poemata, nowelle itd., z których niejedne miano za utwory starożytne, żartobliwe mowy biesiadne, elegie i eklogi, utwory moralno-filozoficzne i historyczne, mowy, wiersze, nawet i mowę żałobną na śmierć psa.

¹⁾ Abul Abbas Kasim ibn Firnas z Andaluzji, około 880 r. podobną zrobił próbę, a prócz tego usiłował skonstruować maszynę do latania w powietrzu. Porów. Gayangos: *The history of the muhammedan dynasties in Spain I* (Londyn 1840) pag. 148 i 425–427, cyt. Hamner: *Literaturgesch. der Araber*, wstęp pag. LI.

²⁾ *Quidquid ingenio esset hominum cum quadam effectum elegantia, id prope divinum ducebat.*

Widzimy, do czego był zdolnym, z listu jednego z jego przyjaciół, który prawie jednym zamachem pióra rozwodzi się nad rozprawą o sztuce kotlarskiej, i żąda od Albertiego wykładu o laniu kruszców, namawia go, aby się zajął biografią zmarłego Ambrogia Traversari, a wiedząc, iż przyjaciel żadnym jest nowin, udziela mu politycznych wiadomości o Francyi. Pomimo uwielbienia dla łaciny, Alberti pisał także i po włosku, n. p. dzieło *O zarządzie domowym* w 4 księgach, które według mniemania innych miał wprowadzić napisać A. Pandolfini. Zachęcał także współczesnych, aby włoskiej używali mowy; zwolennik greckiej nauki, uczył jednak, że świat byłby zagrzazł w przepaść błędu, gdyby go chrześcijaństwo nie wyratowało. Jego poważne słowa i dowcipne zdania zdawały się tak ważne, że układano ich całe zbiory a w jego biografii same przykłady zajmują długie stronic. Ze wszystkiego co miał i wiedział, chętnie udzielał innym, jak to prawdziwie bogate natury zawsze czynią, największe swe wynalazki darmo oddawał. We wszystkich kołach miał przyjaciół, obcował z pobożnym mnichem Hieronimem Aliotti, tak jak z Antonim Panormitą, zuchwałym autorem *Hermaphrodyta*¹⁾. Wreszcie wspomnieć należy o najgłębszym źródle jego wewnętrznej istoty, o prawie nerwowej sympatii, gorącym współczuciu względem wszystkiego co go otaczało. Na widok pięknych drzew i żyznych pól, łzy płynęły mu z oczu, pięknych i poważnych starców uwielbiał jako „rozkosz natury“, nie mogąc im się dosyć napatrzeć; a i zwierzęta o pięknej budowie podziwiał, ciesząc się, iż je natura tak hojnie wyposażała. Kiedy chorował, widok pięknej okolicy często mu zdrowie powracał²⁾. Nie dziw, że ci, którzy poznali jego dziwnie ścisły stosunek ze światem zewnętrznym, przysądzali mu dar proroczego przeczucia. Alberti dokładnie na długi szereg lat miał przepowiedzieć krwawe zajścia w domu Este, los Florencyi i papieżstwa. Posiadał także dar poznawania wewnętrznej istoty ludzkiej z badania fizyognomii. Samo przez się rozumie się, że niezmiernie silnie natężona wola przenikała całą jego istotę; zarówno z najszlachetniejszymi umysłami odrodzenia powtarzał Alberti, że „ludzie wszystkiego mogą dokonać, czegokolwiek tylko rzeczywiście chcą“.

¹⁾ Hier. Aliotti, *Epist.* I, 33 sq., 44, 67, 406 sqq. Panormita: *Hermaphrod.* passim.

²⁾ W jego dziele: *De re aedificatoria* L. VIII, cap. 1, znajdujemy definicją pięknej drogi: *Si modo mare, modo montes, modo lacum, fluentem fontesve, modo aridam rupem aut planitiem, modo nemus vallemque exhibebit.*

Lionardo da Vinci był zaś względem Albertiego, czem jest mistrz doskonały dla dyletanta. Czemuż Vasari nie uwieńczył swego dzieła obszerną jego biografią, taką jak Leona Battisty. Wiecznie tylko odgadywać będziemy potężne zarysy postaci Lionarda.

ROZDZIAŁ III.

NOWOŻYTNA SŁAWA.

Skutkiem tego rozwoju indywidualizmu, powstał nowy kierunek zewnętrzного znaczenia: sława nowożytna¹⁾.

Po za granicami Włoch pojedyncze stany społeczeństwa żyły odosobnione, za murem swego średniowiecznego kastowego honoru. Sława poety trubadura i minnesängera istnieje n. p. tylko dla rycerstwa. We Włoszech przeciwnie, gdzie jest równouprawnienie wszystkich stanów wobec despoty lub wobec rządzącej demokracji, uwydatniają się początki ogólnie społecznych stosunków, opartych na literaturze włoskiej i łacińskiej, jak tu z góry trzeba zaznaczyć, a tych warunków trzeba było, aby ów nowy czynnik do życia wprowadzić. Trzeba zaś mieć wzgląd i na to, że autorowie łacini, których zaczęto gorliwie badać, a mianowicie Cycero, którego najwięcej podziwiano i czytano, byli przejęci ideą sławy; treść też ich dzieł — obraz rzymskiej wszechwładzy, przedstawiał się Włochom, jako ciągły wzór do naśladowania. Dlatego to aspiracje, nieznanne reszcie Zachodu, rządzą wszystkim, co Włosi pragną i działają.

¹⁾ Blondus: *Roma triumphans*, L. V, pag. 117, zbiera starożytnie definicje sławy, i zaznacza wyraźnie że i chrześcijanom żądza sławy jest dozwoloną. Dzieło Cycerona: *De gloria*, o którym sądził, że zostało mu zabrane przez jego nauczyciela, Connennevole, Petrarca nigdy nie posiadał. Milczenie, jakie zachowywał co do treści tego dzieła, przyznanie, w r. 1345, że nie posiada go, pozwalają przypuszczać, że *de gloria* nie znajdowało się wcale między pismami Cycerona, pożyczonemi Connennevoli. List *Sen.* XV, 1 (1374), w którym wypowiada to twierdzenie, jest płodem jego czynnej fantazyi. Por. Nolhac, *Petr. et l'hun.* p. 216. — Alberti w swej młodości, mając zaledwie lat 20, wydał pracę opiewającą miłość sławy. *Opere*, vol. I, p. CXXVII — CXXVI.

I znowuż, jak przy wszystkich ważnych zagadnieniach, trzeba naprzód posłuchać głosu Dantego. Wszelkimi siłami swej duszy dążył on do wawrzynu poety¹⁾; jako publicysta i literat z dumą zaznacza, że wszystkie jego utwory są nowe, że nie tylko jest pierwszym na tej drodze, ale że chce być uznanym jako pierwszy²⁾. Już w swoich dziełach pisanych prozą, mówi on o niemiłych stronach wielkiej sławy, wie, że nie jeden, poznając znakomitego człowieka, zostanie zawiedzionym, i wykazuje, że przyczyną tego zawodu, to częściowo dziecinna wyobraźnia ludzi, częściowo zazdrość, a wreszcie i osobiste niedostatki odnośnej znakomitości³⁾. W *Boskiej Komedyi* kładzie przedewszystkiem nacisk na marność sławy, lecz widać, że jego serce nie zupełnie jeszcze pozbyło się tęsknoty za nią. W *Paradiso* sfera Merkuriego jest miejscem pobytu tych błogosławionych⁴⁾, którzy na ziemi dążyli do sławy, a przez to osłabili „promienie prawdziwej miłości“. Bardzo jest znaczące żądanie biednych dusz w *Inferno*, które proszą Dantę, aby pamięć o nich i sławę ich utrzymywał na ziemi⁵⁾; podczas gdy dusze w *Purgatorio* żądają tylko modlitw, któreby im w cierpieniu ulżyły⁶⁾; w powszechnie znanym ustępie⁷⁾ poeta potępia żądzę sławy — „wielką żądzę wyróżnienia się“⁸⁾ — już dlatego samego, że sława duchowa nie może być absolutną, lecz że od czasu zależy, i że wedle okoliczności zostanie przez znakomitszych następców przewyższoną i przyciemnioną⁹⁾.

Cała nowo zrodzona generacja poetów-filologów, która następuje po Dantem, opanowała sławę w dwojaki sposób, raz

¹⁾ *Paradiso* XXV, początek: *Se mai continga etc.* Boccaccio: *Vita di Dante* p. 49. *l'aghiissimo fu e d'onore e di pompa, e per avventura più che alla sua inclita virtù non si sarebbe richiesto.*

²⁾ *De vulgari eloquio* L. I, cap. I, a zwłaszcza *De Monarchia* L. I, cap. I, gdzie Dante przedstawia jako ideę Monarchii, nie tylko to, aby być pożytecznym ludzkości, lecz także: *ut palmam tanti bravii primus in meam gloriam adipiscar.*

³⁾ *Convito*, ed. Venezia 1592, fol. 5 i 6.

⁴⁾ *Paradiso* VI, 112 sq.

⁵⁾ N. p. *Inferno* VI, 89, XIII, 53, XVI, 85, XXXI, 127.

⁶⁾ *Purgatorio* V, 70, 87, 133, VI, 26, VIII, 71, XI, 31, XIII, 147.

⁷⁾ *Purgatorio* XI, 85—117. Prócz *gloria*, zebrane równocześnie: *Grido, fama, rumore, nominanza, onore*, wszystko to jedno oznacza. Boccaccio, jak się do tego przyznaje w liście do Jana Pizinga (*Opere volgari* vol. XVI, p. 30) opiewał *perpetuandi nominis desiderio*.

⁸⁾ *Lo gran disio dell' eccellenza.*

⁹⁾ Także Salutati twierdził że śmierć dla chwały jest po-gańską, nie godną chrześcijanina (listy II, 402).

że ich uznają za najznakomitszych ludzi we Włoszech, dalej że jako poeci i historycy świadomie rozrządzają sławą współczesnych. Zewnętrznym symbolem tego rodzaju sławy, jest przedewszystkiem uwienienie poety wawrzynem, o czym niżej mówić będziemy.

Współczesny Dantemu, Albertino Mussato, którego w Padwie biskup i rektor uniwersytetu uwieniczyli koroną poetów, używał sławy graniczącej z ubóstwieniem; rok rocznie w dzień Narodzenia Pańskiego przechodzili pod jego oknami w uroczystej procesyi doktorowie i uczniowie obydwóch kolegów uniwersyteckich, przy odgłosie trąb i ze świecami w rękę, aby go powitać¹⁾ i złożyć mu dary. Zwyczaj ten trwał do 1318 r., zdaje się że zaniechano go, dlatego że czasy zaczęły być ciężkie i dla Mussata i dla Padwy²⁾.

Petrarca pełną piersią oddycha nowem kadzidłem, które dawniej tylko świętym i bohaterom było dawane; w późniejszych latach dopiero wmawia w siebie, że to nędzny i niemiły towarzysz. List jego „do potomności“³⁾ jest sprawozdaniem znakomitego, przesławnego starca, który poczuwa się do obowiązku zaspokojenia publicznej ciekawości; on pragnie zażywać sławy u potomności, lecz od współczesnych chciałby mieć spokój⁴⁾; w swoich dyalogach „o szczęściu i nieszczęściu“⁵⁾, Petrarca kładzie

¹⁾ Scardeonius: *De urb. Patav. antiq.* (Graev. Thesaur. VI, III, Col. 260). Czytamy w dokumencie *cereis muneribus* a nie *certis muneribus*. Sam Mussato tak pisze (*Epist. I*): *Praepositus binae portans hastilia cerae*. Porów. Wychgram, *Albert Mussato*, Lipsk 1880. A. Zardo, Padwa 1884, Minoja, Rzym 1884, F. Novati, w *Giorn. stor. della letterat. it.* tom VI, VII. Reszta zestawiona przez Cloetty, *Beitr. zur Litg. d. M. A. u. d. Ren.* II, Halle 1892.

²⁾ Według Cloetty, *Beitr.* II, 18, 1.

³⁾ Franc. Petrarca: *Posteritati (ad posteror)* w zbiorowym wydaniu dzieł na początku, albo jako jedyny list XVIII księgi w *Epp. seniles*; wyd. Fracassetti: *Petr. epist. familiares* I (1859) p. 1—11. Niektórzy z nowożytnych krytyków, którzy ganią próżność Petrarki, nie byliby okazali na jego miejscu tyle dobroci i szczerości.

⁴⁾ *Op.* ed. 1581, p. 171: *De celebritate nominis importuna*. Sława wobec pospólstwa była mu szczególnie wstrętną. *Epp. fam.* vol. I, p. 337, 340 itd. Nie tylko u samego Petrarki, lecz u wielu humanistów starszej generacji toczy się walka pomiędzy bezwzględną żądzą sławy, a dążeniem aby, według zasad chrześcijańskiej pokory pozostać skromnym i nieznanym.

⁵⁾ *De remediis utriusque fortunae*. Przedewszystkiem należy tu wspomnieć o sławnym dyalogu *Secretum* albo *De contemptu mundi*, albo *De conflictu curarum suarum*, w którym jeden z przemawiających, Augustyn, żądzę sławy jako wielki błąd potępia.

silniejsze argumenta w usta przeciwników sławy. Lecz czy można to wziąć Petrarce za złe, iż się cieszy, że bizantyński autokrata Paleolog¹⁾ znał go z jego dzieł równie dobrze, jak cesarz Karol IV²⁾? Gdyż w istocie jeszcze za życia doczekał się on ogólnego i po za Włochami rozgłosu. A czyż nie miał być przejęty słusznym wzruszeniem, kiedy, gdy odwiedzał miasto rodzinne Arezzo (1370 r.), przyjaciele, prowadząc go do domu, w którym się urodził, zapewniali go, że za staraniem miasta nigdy nie tu nie zostanie zmienionem³⁾. Dawniej czczono i zachowywano miejsca pobytu niektórych wielkich Świętych, jak n. p. celę zakonną św. Tomasza z Akwinu u Dominikanów w Neapolu, Portiuncułę św. Franciszka z Assyżu; conajwyżej niektórzy znakomici prawnicy zażywali jeszcze na wpół mitycznego znaczenia, które im zjednywało podobne zaszczyty; jeszcze na końcu XIV stulecia w Bagnolo niedaleko Florencji ludność ze czcią pokazywała stary budynek jako „studio Accursiusa“ (ur. 1150 r.), dopuściła jednak że go później zburzono⁴⁾. Wielkie dochody i polityczne stosunki niektórych prawników, jako radców i autorów rozpraw politycznych, zachwycały wyobraźnię współczesnych i później-szych generacji.

Z kultem domów rodzinnych wiąże się cześć dla grobów sławnych ludzi⁵⁾. Arqua, miasto, w którym umarł Petrarca, staje się na cześć jego pamięci ulubionym miejscem pobytu Padewczyków i zostaje przyozdobione pięknymi domami⁶⁾; na północy

¹⁾ *Epp. fam. Lib. XVIII* (ed. Fracassetti) 2. Miarę sławy Petrarce daje Blondus (*Italia illustrata* p. 416), kiedy w sto lat później zapewnia, że niktby już o królu Robercie Dobrym nie wiedział, gdyby go Petrarca nie był tak często i tak przyjaźnie wspominał.

²⁾ Karol IV może pod wpływem Petrarce, pisząc do historyka Marignoli, przedstawia sławę jako cel ludzi czynu. H. Friedjung: *Kaiser Karl IV und sein Antheil am geistigen Leben seiner Zeit*. Berlin 1876, str. 221.

³⁾ *Epist. scutiles XIII*, 3, do Jana Aretino 9 września 1370 r.

⁴⁾ Filippo Villani: *Vite*, p. 19.

⁵⁾ Porów. epitafium na cześć Boccaccia przez Gerardo di Prato, jak przytacza Z. Por. Crescini w *Contributo agli studi sul Bocc.*, Turyn 1887, pag. 22 sq.: *Nacqui in Firenze al Pozzo Toscanelli. Di fuor sepolto a Certaldo giaccio etc.* Por. *Opere volgari di Bocc.* vol. XVI, pag. 44.

⁶⁾ Mich. Savonarola: *De laudibus Patavii*. Murat. XXIV, Col. 1157. Odtąd Arqua jest zawsze otaczana czcią szczególną (porów. Ettore Conte Macola: *I codici di Arqua*. Padwa 1874). W dzień pięciowiekowej rocznicy śmierci Petrarce wielkie się tam odbyły uroczystości. W r. 1875 ostatni właściciel domu Pe-

nie znano jeszcze w tym czasie „miejsc klasycznych“, lecz odbywano pielgrzymki do obrazów i relikwii. Miasta uważały to za wielki zaszczyt, gdy posiadały szczątki znakomitych ziomek, lub zagranicznych wielkości; i zadziwia nas, że już w XIV wieku we Florencji myślano o zamienieniu katedry na Panteon, na długi czas, zanim to zrobiono z kościołem S. Croce. Wspaniałe grobowce miały być wystawione dla Accorsa, Danta, Petrarce, Boccaccia i prawnika Zanobi della Strada¹⁾. Jeszcze później, w XV w. Lorenzo Magnifico udaje się osobiście do mieszkańców Spoleto z prośbą, aby mu odstąpili ciało malarza Fra Filippo Lippi, celem złożenia go w katedrze florenckiej, lecz odmowną odbiera odpowiedź, gdyż Spoleto nie posiada nadmiaru ozdób, mianowicie pod względem szczątków znakomitych ludzi, mieszkańcy proszą więc, aby ich oszczędzono; i w istocie musiano się nagrobkiem zadowolnić²⁾. Pomimo wszelkich zabiegów Boccaccia, który z emfaticzną goryczą poruszał miasto rodzinne³⁾, pomimo nawet starań Wawrzyńca⁴⁾, Dante spokojnie leżał w S. Francesco w Rawennie, „między starożytnymi grobowcami cesarów, w podziemiach, gdzie spoczywają święci, w zaszczytniejszem towarzystwie, niż to, które ty, o ziemio ojczysta, ofiarować mu możesz“. Wtenczas to jakiś zapaleniec bezkarnie zabrał świecę z ołtarza, aby je postawić na grobie pewnego wielkiego człowieka, mówiąc: „Przyjmij je, boś ich godniejszy jest niż tamten — Ukrzyżowany“⁵⁾.

Odtąd miasta italskie przypominają sobie o swych starożytnych współziomkach i mieszkańcach. Neapol może nigdy zupełnie nie zapominał o grobie Wergiliusza, już dlatego samego, że nazwisko poety ubrane było w szatę na wpół mityczną, a wspomnienie to odnowili Petrarca i Boccaccio, którzy obydwaj bawili w Neapolu. W Padwie, jeszcze w XVI stuleciu sądzono, że miasto

trarki, kardynał Silvestri, ofiarował go Padwie i zaopatrzył stosownym napisem, por. Annexa XIX.

¹⁾ Zob. umotywowane rozporządzenie rządowe z roku 1396. Gaye: *Carteggio*, I, p. 123. Trzy lata wstecz zamierzano postawić pomnik kondotyerowi Hawkwoodowi. (Z.).

²⁾ Reumont: *Lorenzo de Medici*, II, 180.

³⁾ Boccaccio: *Vita di Dante*.

⁴⁾ Isidoro del Lungo, w *Arch. stor. ital.* Serie 3, XIX (1874), str. 1—8, podaje list Ant. Manetti do Waw. Medyceusza z d. 13 kwiet. 1476. z którego widzimy, że życzenie i plan przewiezienia szczątków Danta do Florencji powstał wskutek zachęty Waw. z szczególnym współudziałem Bernarda Benuto.

⁵⁾ Franco Sacchetti, Nov. 121.

posiada nie tylko autentyczne szczątki założyciela miasta, Trojanczyka Antenora, ale także ciało Liwiusza¹⁾. „Sulmona“, mówi Boccaccio²⁾ „płacze, że Owidyusz jest pochowany daleko na wygnaniu, Parma raduje się, że Kassysus wśród jej murów spoczywa“. Już w 1257 r. w Mantui biją medal z popiersiem Wergiliusza i stawiają posąg, który ma go przedstawiać; Carlo Malatesta, opiekun ówczesnego Gonzagi, pełen buty średniowiecznej³⁾, kazał ten pomnik w r. 1392 obalić, lecz musiał go wznieść na nowo, tak wielką była sława starożytnego wieszcza⁴⁾. Może już wtenczas pokazywano o dwie mile od miasta grootę, gdzie miał dumać Wergiliusz⁵⁾, tak samo jak pod Neapolem *Seuola di Virgilio*⁶⁾. Como przywłaszczało sobie obydwóch Pliniusów i w końcu XV stulecia stawia im posągi, pod wytwornym baldachinem na frontowej stronie katedry, lecz już wtenczas udowodniła Werona, że Pliniusz starszy był Weroneńczykiem⁷⁾.

Dziejopisarstwo i rodząca się topografia dążą do tego, ażeby nie pominąć żadnego tytułu do rodzimej sławy — podczas gdy współcześni kronikarze na północy tylko tu i owdzie wśród opowiadań o papieżu i cesarzach, o wstrząśnieniach ziemi i kometach, zamieszczają uwagę, że w tym właśnie czasie „kwitnął“ ten lub ów mąż znakomity. Na innem miejscu rozważać jeszcze będziemy, jak pod wpływem pojęcia sławy biografia rozwijała się znakomicie; tutaj ograniczyć się musimy do lokalnego patriotyzmu topografa, który zapisuje wszelkie tytuły prawa do sławy rodzinnego miasta.

¹⁾ Pierwsze w znanym sarkofagu w San Lorenzo, drugie w Palazzo della ragione nade drzwiami. Bliższe szczegóły odnalezienia w 1413 r. zob. Misson: *Voyage en Italie*, vol. I, i Mich. Savonarola, Col. 1157. Porów. przedewszystkiem relację Sico Polentona do syna Polidora, odrukowaną z rękopisu florenckiego Hortis Cenni di Gio. Bocc. intorno a Tito Livio. Trieste 1877, p. 91, porów. p. 35. Segarizzi Sico Polentone, Bergamo 1890, pag. XXX sqq.

²⁾ Zob. Annexa, Nr. XX.

³⁾ *Nobilitatis fastu i to sub obtentu religionis* mówi Pius II (Comment. X, p. 473). Nowy rodzaj sławy musiał być niemiłym dla wielu, którzy czego innego byli zwyczajni.

⁴⁾ Annexa, Nr. XXI.

⁵⁾ Porów. Keysslera: *Neueste Reisen*, p. 1016.

⁶⁾ Annexa, XXII.

⁷⁾ Mateusz Rufus, udowadnia to w polemicznej rozprawie, wydanej przez Al. de Benedictis (Brescia 1495), wskutek tego drukarze Aug. i Jak. Britannicus w nowym wydaniu Historii Naturalnej (Brescia 1496), zmieniają używane dotąd: Plinius Novocomensis, na Pl. Veronensis. Porów. Giuliani, str. 208 i 213.

W średnich wiekach miasta dumne były ze Świętych swoich, z szczątków ich i relikwii, które w kościołach spoczywały¹⁾. Panegirysta Padwy, Michał Savonarola²⁾, wymienia z początku nazwiska Świętych, potem jednakże przechodzi do „wielkich ludzi, którzy nie byli świętymi, lecz którzy przez znakomitego ducha i wielką cnotę (*virtus*) zasłużyli sobie na to, aby byli do świętych przyłączeni (*adnecti*)“. Zupełnie jak w starożytności, pojęcie znakomitego człowieka graniczyło z pojęciem herosa³⁾. Dalsza nomenklatura Savonaroli niezmiennie charakteryzuje ówczesne pojęcia. Szereg rozpoczyna Antenor, brat Priama, który na czele trojańskich wychodźców założył Padwę, dalej Dardanus, który pobiwszy Attylę w górach Euganejskich, ścigał go i wreszcie go w Rimini szachownicą zabił, cesarz Henryk IV, który wybudował katedrę, król Marcus, którego głowę przechowują w Monselice (Monte Silicis arce); dalej kilku kardynałów i prałatów, fundatorów prebend rozmaitych, kolegów i kościołów; znakomity teolog zakonu Augustyanów, Fra Alberto, cały szereg filozofów, a na ich czele Paolo Veneto i słynny na cały świat Pietro d'Abano, prawnik Paolo Padovano, wreszcie Liwiusz i poeci Petrarca, Mussato i Lovato. Brak wprawdzie wojowników, ale autor się pociesza myślą, że ich zastępują uczeni, sława duchowa jest trwalszą, a sława wojenna do grobu zstępuje wraz z ciałem, jeżeli zaś żyje dłużej, zawdzięcza to tylko uczonym⁴⁾. W każdym razie jest to zaszczytnem dla miasta, że przynajmniej sławni wojownicy zagraniczni byli na własne żądanie pochowani w Padwie, tak między innymi Pietro de Rossi z Parmy, Filippo Arcelli z Piacenzy, a zwłaszcza Gattamelata z Narni († 1443)⁵⁾, który „podobny

¹⁾ To samo znajdujemy w ciekawym utworze z XIV wieku: *De laudibus Papiae* (Murat. X); wiele tam dumy municypalnej. ale to nie sława jeszcze.

²⁾ *De laudibus Patavii*. Murat. XXIV. Col. 1138 sqq. Wedle mniemania kronikarza, tylko trzy miasta mogą się pod tym względem porównać z Padwą: Florencya, Wenecya i Rzym.

³⁾ *Nam et veteres nostri tales aut divos aut aeterna memoria dignos non immerito praedicabant, quoniam virtus summa sanctitatis sit consocia et pari emanatur pretio. Velike znaczenie mają dalsze słowa: Hos itaque meo facili iudicio aeternos facio.* (Porów. Annexa XXIII).

⁴⁾ Podobne myśli u wielu współczesnych autorów. Codrus Ureus: *Sermo XIII* (Opp. 1506, fol. XXXVIII b), o Galeazzu Bentivoglio, który był wojownikiem i uczonym: *cognoscens artem militare esse quidem excellentem, sed literas multo certe excellentiores.*

⁵⁾ Następne uwagi znajdują się, jak twierdzi wydawca, nie u Savonaroli, lecz u Muratorego XXIV. (Col. 1059 przypiski).

był do tryumfującego Cezara“ na koniu w posagu ulanym z brązu, stojącym opodal kościoła, gdzie go jako „Świętego“¹⁾ uważano. Wydawca dalej wylicza całe zastępy prawników i medyków, między ostatnimi zaprzyjaźnionych z Petrarą Giovanni i Jacopo Dondi dall'Orologio²⁾, szlachciców, którzy „nie tylko zostali pasowani na rycerzy, ale zasłużyli sobie na tę godność“ — wreszcie znakomitych mechaników, malarzy, muzyków. Na samym końcu czytamy nazwisko fehmistrza Michele Rosso, którego portrety w wielu miejscowościach się znajdowały, słynął bowiem jako najdoskonalszy mistrz w sztuce robienia broni³⁾.

Obok tych lokalnych przybytków chwały, na których wyposażenie składały się podania bajeczne, legendy, dzieła literackie i podziw ogółu, poeci-filologowie budują Panteon dla znakomitości całego świata; wydają pisma zbiorowe, opisujące sławnych ludzi i znakomite niewiasty, czerpią czasami wprost z Korneliusza Neposa, z Pseudo-Swetoniusza, Waleryana Maxima, Plutarcha (*Mulierum virtutes*), Hieronima (*De viris illustribus*) itd. Albo też opiewają zmyślane tryumfalne pochody i olimpijskie zebrania, jak n. p. Petrarca w swoim *Trionfo della fama*, lub Boccaccio w *Amorosa visione*, gdzie czytamy setki nazwisk, z których przynajmniej trzy czwarte należą do starożytności, reszta do średnich wieków⁴⁾. Z czasem ten względnie nowożytny czynnik bywa traktowany z coraz większym naciskiem, dziejopisarze zamieszczają charakterystyki w swych dziełach, powstają zbiory biografii znakomitości współczesnych, jak n. p. często przez nas wspomniane utwory Filipa Villani, Vespasiana Fiorentino, biografie kobiet, które wydał Filippo da Bergamo, zbiory Bartolommea Facio i Paola Cortese⁵⁾, wreszcie powszechnie znane

¹⁾ Bardzo możliwe, iż imię jego córki, Poliseny, powtarza się w wierszyku dziecinnym, dziś jeszcze znanym. Por. Pitre, *Guochi fanciulleschi*, p. XXVI.

²⁾ Nazwisko to pochodzi od wynalezionych przez nich słynnych orologi.

³⁾ Miasta okazywały się za to wdzięcznymi. Florencia udzieliła w r. 1416 Lion. Bruniowi prawa obywatelstwa i rozszerzyła je na wszystkich jego potomków. Stało się to d. 6 lutego 1439. *Arch. stor. ital.* Ser. IV, vol. 15, 416 sqq. Przy tej sposobności należy wspomnieć o innym Lionardo Aretino, który studiował w Padwie mniej więcej około 1414 r. i często zamieniano go z tym, o którym mówimy. Por. R. Sabbadini, *Rivista Etnea* 7, 1. Trzeci był w Neapolu (1418), czwarty (?) około 1450 przeorem S. Martino degli Angeli. Por. F. P. Luiso, *Giorn. stor.* XXXII, 148 sqq.

⁴⁾ Zob. Annexa, Nr. XXIII.

⁵⁾ Annexa, Nr. XXIV.

dzieło Pawła Joviusza. Jak wielką była sława humanistów, okazuje się z tego, że występowali samozwańcy, którzy przez używanie sławnych nazwisk korzyści chcieli osiągnąć. I tak w Weronie wystąpił pewien człowiek o ubraniu i ułożeniu dziwacznym, który gdy go przed burmistrza zaprowadzono, z wielką emfazą deklamował łacińskie wiersze i ustępy prozą, wyjęte z dzieł Panormity, siebie samego, gdy go o nazwisko pytano, Panormitą nazwał, a tyle umiał opowiedzieć drobnych, po większej części mało znaczących szczegółów z życia tego humanisty, że wszystkich zdołał w błąd wprowadzić. Wskutek tej pomyłki, urzędnicy miejscy i uczeni mieszkający w Weronie, cześć mu wielką oddawali, a tak długo swą rolę odgrywał, aż póki Guarino i inni, którzy osobiście znali Panormitę, nie odkryli oszusta¹⁾. Niezadługo, potrzeba było tylko trochę pewności siebie, aby sobie przypisywać prawo do sławy, i trochę odwagi, aby u drugich zdobyć uznanie tego prawa. Nie wielu humanistów się zwiło po nad ten tłum ambitny i chępliwy. Codro Urceo, gdy go się pytano, co o tym lub o owym znakomitym mężu sądzi, zwykł był odpowiadać: „Zdaje im się że coś wiedzą“²⁾. Opowiadają, że prawnik Antonius Butriensis nikomu nie chciał udzielić stopnia doktora, gdyż nie dowierzał, aby ktokolwiek był zdolny zadość uczynić wymaganiom, które stawiał kandydatom do tego odznaczenia³⁾.

Na północy, aż do czasów, kiedy włoska kultura działała poczęła na autorów (n. p. na Trithemiusza, pierwszego Niemca, który pisał biografie sławnych ludzi) istniały tylko legendy o Świętych Pańskich i pojedyncze opowiadania i opisy książąt i duchownych; na tych biograficznych próbach widoczny jeszcze był wpływ legendy, a idea sławy t. j. osobiście zdobytego znaczenia, zupełnie jeszcze była obca. Sława poetycka wyłącznie do niektórych stanów należy, a o tyle tylko poznajemy nazwiska północnych artystów, o ile byli oni równocześnie rzemieślnikami, lub o ile do cechu należeli.

¹⁾ Porów. Rosmini: *Vita di Guarino II*, str. 44 i 171. Por. *Giorn. Ligust.* 28, 279.

²⁾ *Sibi scire videntur.* — *Vita*, ciąg dalszy *Opera* 1506, fol. LXX.

³⁾ Porów. Barth. Facius: *De vir. ill.* p. 31. Nie tylko uczeni i poeci, lecz także ludzie fachowi okazują żądzę sławy. Kiedy w r. 1457 Florencia zaleca Raguzie puszkarza, dodaje, że ów człowiek pracuje nie tyle dla zysku, jak aby *gloriam adipisci*. Macuscew I, 444.

Poeta-filolog włoski, ma natomiast, jak to już mówiliśmy, silne przeświadczenie o tem, iż on rozdziela sławę a nawet nieśmiertelność, lub skazuje na zapomnienie¹⁾. Zdanie jednego z nich²⁾ maluje nam zapatrywanie ogółu³⁾:

Niechaj wódz będzie drugim Eneaszem, król drugim Achillesem, Jeżeli nie będą mieli historyków, obaj przepadną bez wieści⁴⁾.

Już Petrarca, pomimo swej idealnej miłości dla Laury, zaznacza, że poezye miłosne na jej cześć pisane, zapewnią tak ukochaną jak i jemu samemu nieśmiertelność⁵⁾. Boccaccio skarży się na piękną kobietę, o której śpiewał, a która ciągle mu srogość swą okazywała, chcąc, aby bez ustanku o niej mówił i sławę jej rozgłaszał, i daje jej do zrozumienia, że odtąd próbować będzie naganą dojść do celu⁶⁾. Sammazaro w dwóch cudownych sonetach grozi Alfonsowi Neapolitańskiemu, który tchórzliwie uciekł przed Karolem VIII, iż zostanie pogrążony w wiecznej niepamięci⁷⁾. Angelo Poliziano⁸⁾ w r. 1491 z całą powagą napomina króla Jana portugalskiego, iżby ze względu na odkrycia w Afryce, zawczasu pomyślał o swej sławie i nieśmiertelności, i jemu, Policianowi nadesłał do Florencji materyał do „stylizowania“ (*operosius excolenda*), gdyż inaczej czeka go los tych, których dzieła pozbawione pomocy uczonych, „leżą ukryte pod gruzami wielkiego stosu ułomności ludzkich“. Król, a raczej zapewne jego kanclerz, owiany duchem humanizmu, zgadza się na to żądanie

¹⁾ Już w XII wieku śpiewak łaciński, wędrujący scholar, który śpiewem zebrał o odzieniu, taką groźbę głosił. *Carmina Burana*, p. 76.

²⁾ Ant. Panormitanus: *Hermaphrod.* ed. Froberg (Koburg 1824) p. 185. Łaciński tekst z francuskim tłumaczeniem i wybo-rem uwag Panormity, Paryż 1892. *Vesp. Fior.* ed. Frati II, 206 wyklada w nader ciekawy sposób, że to nikt inny tylko pisarze utrwalają czyjąś sławę.

³⁾ *Vesp. Fior.* powiada (ed. Frati III, 255): *Per questo siate voi assai obligati agli scrittori, così agli antichi come ai moderni, perchè se non fussino loro gli uomini sarebbono in grandissima oscurità.*

⁴⁾ Sit licet Aeneas dux, sit rex alter Achilles,
Si caret historico vate, peribit uter.

⁵⁾ Sonet CLI: *Lasso ch'i ardo.*

⁶⁾ Boccaccio: *Opere volgari*, Vol. XVI, w 13 sonecie: *Pal- lido, rinto etc.*

⁷⁾ Zob. n. p. Roscoe: *Leone X*, ed. Bossi IV, p. 203.

⁸⁾ Ang. Politiani: *Epp.* Lib. X.

i obiecuje, że annale o sprawach afrykańskich spisane już w języku portugalskim, przysze do Florencji we włoskim przekładzie, aby je tu przerobiono na łacinę; czy rzecz doszła do skutku, nie wiemy.

Uroszczenia tego rodzaju nie są bynajmniej tak czerzeni, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło; forma zewnętrzna, w której się przedstawiały najważniejsze nawet rzeczy współczesnym i potomnym, nie jest wcale rzeczą obojętną. Włoscy humaniści długo górowali nad światem uczonym Zachodu, tak sposobem w jaki opracowywali przedmiot, jak i biegłością w łacinie, a jeszcze w zeszłym wieku utwory poetów włoskich były więcej rozpowszechnione, niż poezye innych narodów. Imię podróżnika florenckiego, Amerigo Vespucci, zostało nadane nowo odkrytej części świata wskutek opisu jego podróży, wprawdzie dopiero wtedy, kiedy opis wyszedł w łacińskim przekładzie i na wniosek Niemca Marcina Waldseemüllera (*Hylacomylus*)¹⁾, a jeżeli Paolo Giovio z całą swą pobieżnością i elegancją niekrytycznością obiecywał sobie nieśmiertelność²⁾, to nie bardzo się w tem pomylił.

Gdy wnikiemy w pobudki niejednego czynu, to widzimy obok zabiegów, aby sobie zapewnić sławę na zewnątrz, cechy olbrzymiej ambicji i gorące pragnienie wielkości, niezależne od przedmiotu i pomyślnego skutku, a zastraszające w swych rozmiarach. Macchiavelli w przedmowie do *Florenckich historyi*, gani swych poprzedników (Leonarda Aretino i Poggia) za ich nadto względne milczenie co do stronnictw miejskich: „Popełnili wielką pomyłkę i okazali, że mało znają ambicję ludzi, i żądze ich uwiecznienia swego nazwiska. Jakże wielu takich, którzy nie mogąc się odznaczyć w dobrem, dążyli do rozgłosu przez haniebne czyny. Autorowie ci nie rozważyli, że uczynki mające w sobie charakter wielkości, jak n. p. prace książąt i państw, zawsze na pozór więcej sławy niż nagany zyskają, i to

¹⁾ *Quatuor navigationes etc.* Deodatum (St. Die) 1507.

²⁾ Paul. Jov.: *De romanis piscibus. Praefatio* (1525); pierwsza dekada jego historyi niedługo się okazała *non sine aliqua spe immortalitatis*. Wysoce interesującym przykładem tej żądzy sławy jest fakt, że gólarz, Andrea Bernardi (Novacula 1450 do 1522), który już od r. 1505 pracuje nad swą kroniką, podnosi swe prawa do nieśmiertelności, i na koniec sam się nazywa *eximius totius urbis scriptor*. Spadają nań wielkie zaszczyty, n. p. ze strony Cezara Borgii, chwałą go poeci a on sam wydaje dokładne rozporządzenia. Jak to się ma drukować jego dzieło. Uwieńczono go nawet laurem jako poetę.

niezależnie od natury czynu i skutku, jaki tenże przyniesie¹⁾. Poważni dziejopisarze nieraz nam wskazują pobudkę głośniego i strasznego czynu w gorącym pragnieniu wypełnienia czegoś wielkiego i pamiętnego. Tu uwydatnia się nietylko proste spalenie najzwyczajniejszej próżności, lecz jeszcze pierwiastek zupełnie demoniczny, t. j. niepewność postanowienia, połączona z używaniem złych środków i obojętnością na ostateczny wynik sprawy. Sam Macchiavelli w ten sposób pojmuje charakter Stefana Porcario²⁾; dokumenta odnoszące się do morderców Galeazza Sforzy to samo mniej więcej wskazują; nawet Varchi (V księga) przypisuje ambicji Lorenzina Medici zamordowanie ks. Aleksandra we Florencji (1537), a Paolo Giovio³⁾ jeszcze jaskrawiej uwydatnia pobudki tego morderstwa: Lorenzino stawiony pod prężierzem przez mowę poety F. M. Molza, za zniszczenie starożytnych posągów w Rzymie, rozmyśla nad czynem, którego „nowość“ odkupiłaby jego hańbę i morduje swego krewnego i pana. Są to prawdziwe cechy tej epoki, w której srożyły się rozbijały i nawet wściekle namiętności, a przypominają nam one podpalenie Efezkiej świątyni za Filipa Macedońskiego.

ROZDZIAŁ IV.

NOWOŻYTNE SZYDERSTWO I DOWCIP.

Jeżeli co mogło utrzymywać w korbach sławę, ambicję nowożytną i wysoce rozwinięty indywidualizm, to żart i szyderstwo, okazujące się w zwycięskiej szacie dowcipu⁴⁾. Wiemy że już w średnich wiekach wojska nieprzyjacielskie, zwaśnieni książęta i panowie do najwyższego stopnia drażnili się symbo-

¹⁾ Porów. *Discorsi* I, 27, *La tristizia*; zbrodnia może mieć *grandezzę*, może być *in alcuna parte generosa*; *grandezza* zdejmuje ze zbrodni piętno infamii, człowiek może być *onorevolmente tristo* w przeciwstawieniu do *perfettamente buono*.

²⁾ *Storie fiorentine* L. VI, c. 29.

³⁾ Paul. Jovius: *Elogia vir. lit. ill.* p. 192, mówiąc o Mariuszu Molza.

⁴⁾ Sama obelga ukazuje się już wcześniej, w XI stuleciu głosi ją Benza z Alby (*Mon. Germ. SS.* XI. p. 591—681).

licznem szyderstwem¹⁾, a na zwalczoną stronę spadała najwyższa symboliczna hańba. W teologicznych zatargach, pod wpływem starożytnej retoryki i epistolografii, dowcip tu i owdzie staje się bronią; poezyja prowensalska rozwija osobny rodzaj śpiewek zuchwałych i szyderczych, a nawet minnesängerowie uderzają czasem w tę strunę, mianowicie w poematach politycznych. Średnie wieki obfitują w satyryczne wiersze, ale ta satyra nie jest indywidualną, lecz raczej ogólnikową, odnosi się do stanów, do zawodów i przechodzi łatwo w ton pouczający. Bajka o lisie (*Reinecke Fuchs*), to obraz koncentrujący cały ten kierunek, znana zaś ona w rozmaitych formach na całym prawie Zachodzie²⁾. Lecz dowcip mógł się stać samodzielnym elementem życia dopiero wtedy, gdy zaistniała jego naturalna ofiara, jednostka, mająca dążności osobiste. To też dowcip nie zadowalnia się słowem i pismem, lecz staje się czynem, stroi figle, odgrywa psoty, tak zwane *burle* i *buffe*, które są główną treścią niektórych zbiorów powieści.

„Sto starych nowel“³⁾, które zapewne powstały w końcu XIII w., nie są jeszcze przepełnione dowcipem, dzieckiem kontrastu, ani też *burle*⁴⁾; celem ich jest oddanie w pięknym i prostym stylu rozumnych zdań, mądrych opowieści i bajek. Lecz jeżeli cokolwiek uwydatnia średniowieczne pochodzenie tego zbioru, to właśnie brak wszelkiego szyderstwa. Zaraz potem występuje Dante, który w wyrażeniu pogardy prześcignął wszystkich poetów świata, i który n. p. już ze względu na ów wielki obraz rodzajowy w *Inferno* o oszustach⁵⁾, jest niezrównanym mistrzem kolosalnej komiki. Petrarka rozpoczyna⁶⁾ już owe zbiorniki dowcipów na modłę Plutarcha (*Apophthegmata*) itd.

¹⁾ Por. co do tego Rossi *Giorn. stor.* V, 504 sq. Crescini, tamże XVI, 434 sq. Medin w *Assi di R. Accad. di Padova*, 1893. (Z.).

²⁾ Co do francuskiej literatury tego rodzaju, wyszło w r. 1860 doskonałe dzieło pod tyt. *La satire en France au moyen-âge* par Lenient, i również doskonałe zakończenie tego dzieła: *La satire en France ou la littérature militante au XVI^e sc.* Paryż 1866.

³⁾ *Cento novelle antiche*.

⁴⁾ Wyjątkowym sposobem w Nov. 37, jest umieszczony zuchwały dowcip.

⁵⁾ *Inferno* XXI, XXII. Jedynie z Arystofanesem możnaby go porównać.

⁶⁾ Nieśmiały początek w *Opera* p. 421 i dalej w *Rerum memorandarum libri IV*. Także między innymi *Epp. senil.* X, 2, porów. również *Epp. fam.* (ed. Fracass.) vol. I, p. 68, 70, 240, 245.

Franco Sacchetti daje nam w swoich nowelach wybór wszelkiego szyderstwa jakie się nagromadziło we Florencji podczas tego stulecia. Po większej części nie są to właściwie opowiadania, lecz tylko odpowiedzi dane w trudnych okolicznościach. straszne naiwności wypowiedziane przez głupców, błaznów nadwornych, frantów, zepsute kobiety. Komika tych utworów polega na jaskrawym kontraście prawdziwej lub udanej naiwności z ogólnymi stosunkami świata i z zdawkową moralnością; wszystko się na wspak wywraca. Wszelkie środki korzystnego przedstawienia rzeczy wzięte są pod rozagę, jak n. p. naśladowanie rozmaitych dyalektów północnych Włoch. Często w miejsce dowcipu występuje beczelna zuchwałość, ociężałe oszustwo, bluźnierstwo i brud, a niektóre żarty condottierów są do najwyższego stopnia gburowate i nikczemne¹⁾. Niejedna *burla* jest w wysokim stopniu komiczna, inne są rzekomym dowodem osobistej przewagi i tryumfu jednego nad drugimi. Nie wiemy ile sobie nawzajem pozwalano, jak często ofiarą nowym żartem śmiejącą się gawieź na swoją stronę zjednała; lecz dużo tam było bezmyślnej złości i wielki brak serca, a stąd życie w takiej Florencji musiało nieraz być całkiem nieznośne²⁾. Ten który dowcipy tworzył, i ten który je opowiadał, stali się wnet niezbędnymi osobistościami³⁾, a musieli być między nimi mistrze w swoim rodzaju, którzy o wiele przewyższali nadwornych błaznów, nie mających ani konkurencji, ani zmieniającego się ciągle otoczenia, ani słuchaczy chwytających w lot każde słowo, to zaś wszystko dawał pobyt we Florencji. Dlatego też niektórzy mieszkańcy Florencji objeżdżali dwory panów Lombardyi i Ro-

Dowcip często jeszcze zdradza swe średniowieczne schronisko. t. j. mury klasztorne. Inwektywy Petrarki: *contra Gallum, contra medicum objurantem*, wreszcie jego dzieło *De sui ipsius et multorum ignoratia* (może także jego *Epistolae sine titulo*) wspomnieć tutaj należy, jako wczesny przykład utworów satyrycznych.

¹⁾ Nor. 40, 41; o Ridolfo da Camerino.

²⁾ Znany figiel Brunellesciego względem grubego rzeźbiarza (*grasso legnaiuolo*) Manetto Ammanatini, który pod brzemieniem ośmieszenia uciekł na Węgry; żart był to może dowcipny, lecz nazbyt okrutny. Przypisują go teraz Ant. Manetti, tak przynajmniej czyni Milanesi, Flor. 1887. Por. C. v. Fabriczy, *Brunnellesco*, 1892, pag. 44. Natomiast Michele Barbi (*nozze* 1893) znów odmawia Manettiemu autorstwa.

³⁾ „Araldo“ signorii florenckiej. Przykład: *Commissioni di Rinaldo degli Albizzi*. Tom III, str. 651, 669. Błazen rozweselał gości w czasie uczty. Alcyonius: *De exilio*, ed. Meucken pag. 129.

manii⁴⁾, aby tu powtarzać swe żarty, a podróże im się opłacały, podczas gdy w rodzinnem mieście, gdzie się dowcip na ulicy rozdził, nie wiele już zyskać mogli. Lepszym typem tego rodzaju ludzi jest „człowiek wesoły“ (*l'uomo piacevole*), mniejsze znaczenie ma *buffone* i zwyczajny pieczeniarsz, klient domu. przychodzący na śluby i uroczystości ze słowami: „Nie moja w tem wina, że mnie nie zaproszono“. Tu i owdzie dopomagają oni lekkomyślnej młodzieży w trwonieniu majątku⁵⁾, i wogóle są przez wszystkich uważani za pasożytów i służą za cel szyderstwa, podczas gdy dowcipnisie wyższego rzędu uważają się za równych książętom i w żartach swoich upatrują istotną potęgę. Tak n. p. Dolcibem, którego Karol IV „cesarz Czech“ (*Imperator di Buem*), nazwał „królem włoskich figlarzy“, odzywa się do cesarza w Ferrarze temi słowy: „Zwycięzisz świat, bo jesteś moim i papieża przyjacielem, ty walczysz orężem, papież pieczęciami buli, ja zaś językiem⁶⁾. Był to prosty żart, lecz zarazem jakby przeczucie Piotra Aretino.

Facecye Poggia z XV wieku wydane po łacinie, przypominają swą treścią włoskie opowiadania Sacchettiego. Burle, impertynencye, nieporozumienia prostych ludzi, przeciwstawione tam są wyrafinowanym żartom, dalej widzimy dowcipne wyrażenia, zdradzające pióro filologa.

W połowie XV stulecia dwóch mianowicie ludzi słynie z bystrości swojej w tym względzie, pewien proboszcz z okolicy Florencji, nazwiskiem Arlotto⁷⁾ (1483), który się odznaczał subtelnością dowcipu (*facezie*), i błazen dworu ferraryjskiego, Gonnella, który był mistrzem w rodzaju *buffonerii*⁸⁾. Nie można porównać ich żartów z opowiadaniem proboszcza z Kahlenbergu i Tilla Eulenspiegla, bo te powstały na zupełnie innem, na w pół mitycznem tle, cały naród się do nich przyczynił, odnoszą się zaś do ogólnych, powszechnie zrozumiałych stosunków, podczas gdy Arlotto i Gonnella są dobrze znanymi, historycznymi posta-

⁴⁾ Sacchetti, Nov. 48, a jednak sądząc podług Nov. 67, ma się wrażenie, że mieszkaniec Romanii umiał czasami przewyższyć najbieglejszego Florentczyka.

⁵⁾ L. B. Alberti: *Del governo della famiglia* (Opere, ed. Bonucci V, 171).

⁶⁾ Franco Sacchetti, Nov. 156, porów. Nov. 24 o *Dolcibemie* i o Żydach. (Co do Karola IV i błaznów: Friedjung, n. p. na str. 109).

⁷⁾ Zebrał je, wraz z życiorysem autora, Gius. Baccini Flor. 1884.

⁸⁾ Patrz Annexa XXV.

ciami. Jeżeli zaś wogóle chcemy dopuścić do porównania i rozciągnąć je na humorystyczną literaturę innych narodów, zobaczymy, że tak we francuskich *fabliaux* (a więc i w tych nowellach włoskich, które treść z Francji zapożyczają), jak i w niemieckich *possach*, żarty mają za najbliższy cel osiągnięcie zysku i przyjemności, podczas kiedy dowcipy Arlotta i buffy Gonnelli są same sobie celem, dążą do tryumfu, do zadowolenia miłości własnej autora. (*Till Eulenspiegel* przedstawia osobny rodzaj w tym względzie, jest to uosobienie przeważnie dość płaskich figlów, zwróconych przeciw poszczególnym stanom i rzemiosłom). Nadworny błazen domu Este, Gonnella, nieraz zwycięsko się obronił przed gorzkim szyderstwem i wyszukaną zemstą¹⁾.

Rodzaje *l'uomo piacevole* i *buffone* długo przeżyły chwile wolności Florencji. Za czasów Cosmy Medyceusza odznaczał się tam jeszcze Barlacchia, w początkach XVII w. Francesco Ruspoli i Curzio Marignolli. Papież Leon X okazywał szczególne, godne florentczyka i Medyceusza upodobanie do dowcipnisiów. Najstojniejszym był Fra Mariano, który chełpił się, że jest nauczycielem Bibbiena i zarabia rocznie 800 dukatów za samo pieczętowanie bulli papieskich ołowiem, co stanowiło jego właściwe zajęcie. Papież ten, którego umysł był zwrócony do wyższych i umysłowych rozkoszy, pragnął jednakże, aby przy jego stole zasiadali figlarze i wirtuozi w żartowni, między nimi dwóch mnichów i pewien kaleka²⁾; w dniu uroczyste traktował ich z wyszukaną godną starożytności pogardą, jako pasożytów, i kazał im podawać, jako najwyszukanisze kąski, pieczone kruki i małpy. Leon X sam wogóle lubił żartować, ulubione swoje rozrywki, muzykę i poezję na śmiech wystawiał, on sam i jego factotum, kardynał Bibbiena popierali karykatury sztuki³⁾. Obydwaj nie uważali tego

¹⁾ Bandello IV, Nov. 2. Gonnella umiał wyrazem twarzy naśladować fizyognomie innych, przedrzeźniał rozmaite dyalekta włoskie. Patrz Annexa XXVI.

²⁾ Paul. Jovius: *Vita Leonis X.*

³⁾ *Erat enim Bibbiena mirus artifex hominibus aetate vel professione gravibus ad insaniam impellendis.* Por. także list pośła Ferrary, Paulucciego, który opisuje, jak dręczono pewnego *frate*, autora nieudanej komedii. *Nuova ant.* 3 serie, vol. 14. p. 583 sq. Wspomnieć tu należy o figlach, które Krystyna Szwedzka wyrządzała swoim filologom. Pontanus: *De sermone*, Lib. II, cap. 9. *Ferdinandus Alphonsi filius, Neapolitanorum rex magnus et ipse fuit artifex et vultus componendi et orationes in quem ipse usum vellet. Nam aetatis nostrae Pontifices maximi fingendis cultibus ac verbis vel histriones ipsos antecurunt.*

za brak godności, tak długo obrabiać jakiegos pocziwego staro sekretarza, dopóki ten nie był przekonany, że jest wielkim teoretykiem - muzykiem. Leon X nie drażnił pochlebstwami improwizatora Baraballo z Gaety, dopóki ten na seryo nie począł się starać o Kapitolińskie wawrzyny. W dzień patronów domu Medici, SS. Kosmy i Damiana, Baraballo, strojny w purpurę, z wieńcem wawrzynu na głowie, musiał biesiadników papieskich bawić deklamacją, a kiedy już wszyscy byli rozbawieni, kazano, aby na dziedzińcu Watykanu wsiadł na słonia o złotym rzędzie, którego przysłał do Rzymu król portugalski Emanuel Wielki; papież z góry przez lornetę temu widowisku się przypatrywał¹⁾. Słoń jednak wystraszył się odgłosu trąb i krzyków i nie chciał przejść przez most św. Anioła²⁾.

Parodia tego co wzniosłe i uroczyste, występująca tu w postaci uroczystego pochodu, rozszerzała się już wówczas w poezji i w sztuce. Co do sztuki trzeba przypomnieć znany sztych, który przedstawia grupę Laokoonów, w której miejsce zrozpaczonego ojca i jego synów zajmują małpy. Wiele takich rzeczy zapewne zginęło, inne ukazały się tylko w rysunku. Karykatura jest czemś zupełnie odrębnym. Lionardo w swoich grymasach (w bibliotece ambrozyańskiej) przedstawia brzydotę wtedy, gdy jest zabawna, i dlatego, że taką jest, przytem podnosi on jeszcze charakter komiki. Poezja oczywiście musiała poszukiwać innych ofiar, niż n. p. Arystofanes, który wprowadził na scenę wielkich tragików greckich. Lecz ta sama doskonałość oświaty, która u Greków w pewnym okresie wywołała parodię, we Włoszech także ją doprowadziła do rozkwitu. Już w końcu XIV stulecia wyszydzano w sonetach skargi miłosne Petrarki, naśladowano je, a nawet wydrwiwano powagę tej formy wiersza, przez wprowadzenie nonsensu na szczydła koturnu. *Boska Komedya* wywołała również wiele parodii, a Lorenzo de Medici umiał rozwinąć doskonałą komikę, posługując się stylem *Inferno* (*Simposio* albo *I Beoni*)³⁾. Luigi Pulci widocznie naśladuje improwizatorów w swoim *Morgante*, zresztą poezja jego, tak i Bojarda, buja po nad przedmiotem i chwilami jest na wpół świadomą parodią średnio-wiecznej poezji rycerskiej. Teofilo Folengo (1496—1544) śmiało już w parodii wystąpił. Pod pseudonimem Limerno Pitocco,

¹⁾ Annexa, Nr. XXVII.

²⁾ Satyryczny testament tego słonia, prawdopodobnie pióra Piotra Aretina, ogłosił V. Rossi, *Intermezzo* (1890) I, 28—30.

³⁾ Według ustępów, przytoczonych przez Z., parodując te wiersze raczej *Trionfi* Petrarki.

pisze swego *Orlandino* (1526), gdzie rycerstwo jest tylko śmieszna rococowa ramą, uwydatniającą całkiem współczesne pomysły i nowe stosunki życiowe; w osobie Merlina Coccejusa opisuje autor czyny i jazdy fantastycznych podróżników (1519), zabarwiając je kolorytem tendencyjnym, używa on na wpół łacińskiego hexametu i zbliża się w żartobliwy sposób do uczonych epopei ówczesnych (*Opus Maccaronicorum*). Odtąd parodia nie opuszcza włoskiego Parnasu, a czasem występuje bardzo świetnie.

W połowie epoki Odrodzenia teoretycznie rozbiegano już dowcip i stawiano reguły praktycznego zastosowania żartów w wyższych sferach towarzyskich. Teoretykiem jest Gioviano Pontano¹⁾ w swoim dziele o wymowie; mianowicie w trzeciej i czwartej księdze, stara się on postawić ogólną zasadę przez rozbiór pojedynczych dowcipów i facecji. Baltazar Castiglione uczy nas w swoim „Dworzaninie“²⁾, jak należy używać dowcipu pomiędzy ludźmi dobrego tonu. Naturalnie chodzi głównie o zabawienie trzeciej osoby, przez powtórzenie zabawnych, lub wdzięcznych słów i opowieści; ostrzega on przed używaniem potocznego dowcipu, gdyż można tym sposobem łatwo zrazić nieszczęśliwych, złoczyńcom za wiele okazać zaszczytu, potężnych i przez szczęście zepsutych drażnić i do zemsty pobudzić³⁾; nawet co do powtarzania dowcipów, daje Castiglione dobrze wychowanym ludziom przestrożę, ażeby mimiki i giestów używali z umiarkowaniem. Dalej podaje nam autor bogaty zbiór dowcipów i żartów, nie tylko, aby z nich czerpano w opowiadaniach, lecz aby służyły za wzór dla przyszłych twórcy; są one rozgatunkowane i systematycznie ułożone, a niektóre z nich są istotnie doskonałe. Mniej więcej w dwadzieścia lat później Giovanni della Casa w swoim poradniku przyzwoitego życia⁴⁾, wyowiada doktrynę daleko surowszą i ostróżniejszą; ze względu na następstwa żąda on, aby z żartów i burli wykluczono zupełnie

¹⁾ Jovian. Pontan.: *De sermone*, libri VI; przypisuje on szczególną zdolność dowcipkowania nie tylko samym mieszkańcom Florencji, lecz także Sienieńczykom i Perugijczykom (co do ostatnich, zob. Poggio: *Facetiae*, ed. London 1798, p. 259), przez grzeczność wymienia także dwóch hiszpańskich.

²⁾ *Il cortigiano*, Lib. II, cap. L. ed. Baude di Vesme, Florencja 1854, p. 124 i nast. Zob. ibid. camp. LXXIII, p. 136 o wprowadzaniu dowcipu z kontrastu; rzecz nie dość jasno wyłożona.

³⁾ Pontanus: *De sermone*, lib. IV, cap. 3, zaleca, aby nie używano *ridicula* ani przeciw biedakom, ani przeciw potężnym.

⁴⁾ Galateo del Casa, ed. Venez. 1789, pag. 26, 48.

myśl osobistego tryumfu. Jest on zwiastunem reakcji, która nastąpić musiała.

W istocie Włochy stały się szkołą oszczerstwa, jakiej już nie było drugi raz na świecie, nawet we Francji za czasów Voltaire'a. Nie brakło ducha przeczenia ani w Voltairze, ani w jego towarzyszach, ale w zeszłym stuleciu nie było tej ilości ofiar stosownych, tej niezliczonej liczby wysoce i samoistnie wykształconych ludzi, różnorodnych znakomitości, mężów stanu, duchownych, wynalazców, literatów, poetów i artystów, którzy zresztą swoją oryginalność puszczali z cugli bez zastrzeżeń. W XV i XVI stuleciu istnieją te liczne zastępy, a obok nich ogólny stopień cywilizacji wypiastrzał straszliwe plemię ludzi bezpłodnych a złośliwych, krytyków zewnętrznego, obmowców i oszczerców z urodzenia, którzy zawiści swojej składali hekatombę; nie należy także zapomnieć o wzajemnej zazdrości sławnych ludzi. Filologowie pierwsi zaczęli te właśnie: Filelfo, Poggio, Lorenzo Valla i inni; artyści XV w. natomiast żyją jeszcze w spokojnym i szlachetnym współzawodnictwie, jak nas tego uczy historia sztuki. Już wyżej mówiliśmy, że Florencja, ta arena powszechnej sławy, przez dłuższy czas przoduje innym miastom. „Bystre oko i zły język“, oto znamię Florentczyka¹⁾. Łagodne szydzenie z wszystkiego i z wszystkich, było zwyczajnym tonem rozmowy. Macchiavelli w nadzwyczaj ciekawym prologu do swej *Mandragoli*, wywodzi, słusznie czy też niesłusznie, ze zwyczaju obmawiania się nawzajem widoczny upadek siły moralnej; zresztą grozi on krytykom, przypominając im, że i on umie źle o drugich mówić. Dwór papieski oddawna był polem, gdzie się zbierały najbardziej cięte i najdowcipniejsze języki. Już *Facetiae* Poggia pisane były w „komórce kłamstwa“ (*bugiale*) pisarków Stolicy Apostolskiej; a jeżeli się zważy, jak wielka liczba ludzi polujących na tłuste posady, a zawiedzionych w swej nadziei, ilu ambitnych nieprzyjaciół i współzawodników, ilu próżniaków i zepsutych prałatów zbierało się zawsze w Rzymie, to dziwić się nie można, że wieczne miasto stało się ojczyzną dzikich paszkwilów zarówno jak i satyry. Pamiętać także należy o ogólnej niechęci do rządów duchowieństwa i o znanej potrzebie pospół-

¹⁾ *Lettere pittoriche* I, 71, w liście Wincentego Borghini 1577. Macchiavelli: *Stor. fior.* Lib. VII, cap. 28, tak mówi o młodych patrycjuszach z połowy XV w.: *Gli studi loro erano apparire col vestire splendidi, e col parlare sagaci ed astuti, e quello che più destramente mordeva gli altri, era più savio e da più stimato.*

stwa lżenia możliwych tego świata, a wtedy się pojmie, jak szybko rośnie tam ogromna summa bezceństwa¹⁾. Przed obmową i oszczerstwem kto tylko mógł, bronił się najsukcesyjniej pogardą i to zarówno przeciw prawdziwym jak zmyślonym zarzutom — albo też życiem wystawnym i wesołym. Tak postępował Leon X, i wogóle dobrze się obliczył, a jakkolwiek po jego śmierci gwałtowne paszkwile i przeciw niemu się odzywały, nie mogły one opanować ogólnego nań poglądu. Delikatne umysły popadały w rozpacz, tak pod brzemieniem winy, jak przed hańbą zniesławienia; tak n. p. kardynał Ardicino della Porta, w r. 1491 chciał złożyć swoją godność i ukryć się w oddalonym klasztorze²⁾. Z czasem zaczęto najgorsze rzeczy o ludziach opowiadać, a cnota budziła największą zacieklność. O wielkim kaznodziei Fra Egidio da Viterbo, którego Leon X w nagrodę za zasługi ozdobił kardynalską purpurą, i który w czasie nieszczęść z r. 1527 okazał się dzielnym popularnym mnichem³⁾, daje Giovio do zrozumienia, że ascetyczną bładość oblicza utrzymywał dymem z mokrej słomy; przy takich zaś przypuszczeniach Giovio objawia czystą naturę kuryalisty⁴⁾: zwyczajnie opowiada on całą anegdotkę, dodając, że w nią wprawdzie nie wierzy, lecz w końcu pozwala dostrzedz każdemu przez zasłonę jakiegoś ogólnika, że w jego opowieści mogłoby przecież być coś prawdy. Kozłem ofiarnym rzymskich drwin był pobożny i moralny papież Hadryan VI, którego jednomyślnie prawie ośmieszano. Hadryan pogardliwie grupę Laokoona nazwał *idola antiquorum*, zamknął przystęp do Belwederu, zawiesił prace Rafaela, komedyantów i poetów nie dopuszczał do swego dworu; obawiano się, że każe utłuc na wapno wszystkie posągi, przeznaczone do kościoła św. Piotra. Zaraz na wstępie swego pontyfikatu, papież wszedł w kolidację

¹⁾ Porów. Fedra Inghiraminiego mowę żałobną na cześć Ludovica Podocataro († 25 sierpnia 1504) w *Anecd. litt.* I, p. 319. Paul. Jov.: *Dialogus de viris litt. illustr.* (Tiraboschi Tom. VII, parte IV, p. 1631 cytuje Massaina jako zbieracza plotek skandalicznych).

²⁾ Por. Infessura ed. Tommasini, pag. 265. Uciekł w istocie, lecz wkrótce powrócił. Burcardus, ed. Thuasne I, 524 podaje jego pismo do papieża, w którym się usprawiedliwia.

³⁾ Zob. jego mowę żałobną w *Anecd. litt.* IV, p. 315. Zebrał on na południu Marchii Ankonitańskiej całą armię chłopów, która dlatego tylko nie rozwinęła działania, iż ją zdradził ks. Urbino. Zob. przesłiczne jego madrygały o nieszczęsnej miłości, Trucchi: *Poesie ined.* III, pag. 123. Por. Annexa XXVIII.

⁴⁾ Giraldi: *Hecatommithi VII*, Nov. 5. Giovio bardzo zuchwale się odzywał przy stole papieża Klemensa VII.

z potężnym piórem Francesca Berni, kiedy podobno¹⁾ groził, że każe wrzucić do Tybru nie posąg Pasquina, lecz samych autorów paszkwilów. Berni mszcząc się, napisał znane *Capitolo* „przeciw papieżowi Adriano“, a piórem jego kierowała nie tyle nienawiść, ile raczej pogarda dla śmiesznego hollendersko-niemieckiego barbarzyńcy²⁾; dzika groźba odnosi się do kardynałów, którzy takiego papieża obrali. Na karb papieża kładą nawet dżumę, która wówczas grasowała w Rzymie³⁾; Berni i różni inni⁴⁾ opisują otoczenie papieża, Niemców, kierujących jego wolą⁵⁾, i to z taką samą kłamliwością, z jaką dzisiejszy wielkomiejski felietonista zmyśla fakta, lub je przekręca. Biografia Hadryana, napisana na żądanie kardynała Tortozy przez Pawła Giovio, miała być właściwie pismem pochwalnym, lecz dla każdego, który umie czytać między wierszami myśl ukrytą autora, jest ona istnym wyskokiem szyderstwa. Zwłaszcza ówczesnym Włochom dziwnym chyba co najmniej się zdawać musiało, że Hadryan starał się u kapitulu katedralnej w Saragossie o szczękę św. Lamberta; śmiali się też oni z tego, że pobożni Hiszpanie ubrali go w kosztowne szaty; „tak, iż stał się podobnym do pięknie wystrojonego papieża“. Giovio dalej opisuje jego niesmaczny i hałaśliwy pochód z Rzymu do Ostyi, jego narady nad spaleniem czy zatopieniem Pasquina, zaznacza, że Hadryan przerywał najważniejsze sprawy, gdy go

¹⁾ Zapatrywanie to nie da się dziś utrzymać. Naradę o utożsamieniu Pasquina podaje Paul. Jov. we *Vita Hadriani*. Potwierdza to n. p. Aretino, *Ragionamento per le Corti*, Wen. 1539. Porów. *Lettere de principi* I, 114. List Negra z dnia 7 kwietnia 1523. W dzień św. Marka święcono uroczystość na cześć Pasquina, papież atoli zniósł ten zwyczaj.

²⁾ Gregorovius VIII, str. 380 w przyp. 381 i 393. Niektóre nowe szczegóły Creighton tom V. Nieprzyjazne uczucia dla Niemców przebijają się n. p. w takim wierszu:

*Est qui te Cimbris, est qui te Adriane Bataris
Eductum sylvis asserat et genitum.*

*Tu quia cuncta rapis, precibus nec flecteris ullis,
Cimber eris manibus, aure Batavus eris.*

Żartownisie zrobili z Adrianus, Arianus. Niektóre szczegóły złośliwe wiersza P. Aretina przeciw Hadryanowi VI podał Luzio w *Nuova Antologia* 3 ser., vol. 28, pag. 691.

³⁾ Porów. Pier. Valer.: *De infel. lit.* ed. Mencken, p. 178: *Pestilentia, quae cum Adriano VI invecata, Romam invasit*, por. tamże str. 285.

⁴⁾ N. p. Firenzuola *Opere* (Milano 1802), vol. I, p. 116, w *Discorsi degli animali*.

⁵⁾ Porów. nazwiska w Höflera: *Sitzungsberichte der Wiener Akademie* (1876), Tom 82, str. 435.

wołano do stołu, aż wreszcie nieszczęśliwe rządy zakończył, zapijając się piwem na śmierć, wskutek czego nocni łobuzy, ozdabiając wieńcami mieszkanie domowego lekarza papieskiego, położyli na drzwiach jego napis: *Liberatori Patriae S. P. Q. R.* Wprawdzie przy ogólnym zredukowaniu pensyi, stracił był Giovio i swoje utrzymanie, a jako zadośćuczynienie tylko dlatego otrzymał jakieś beneficjum, iż nie był „poetą“, t. j. poganinem¹⁾. Hadryan był jednak ostatnią wielką ofiarą na polu szyderstwa. Od czasu nieszczęść, które spadły na Rzym w r. 1527, obmowa i oszczerstwo zniknęły w miarę okiełznania ogólnego zepsucia.

W czasie, kiedy zuchwała samowola mowy była jeszcze w pełnym rozwoju, ukazał się w Rzymie największy oszczerca czasów nowożytnych, Pietro Aretino. Rzut oka na jego działalność, oszczędzi nam badanie mniej znaczących osobistości tego rodzaju.

Znamy najlepiej ostatnie trzy dziesiątki lat jego życia (1527—1557), które przepędził w Wenecyi, jedynem dla niego bezpiecznem schronieniu. Obwarowany w stolicy Adryatyku, trzyma on wszystkich uczonych włoskich jakby w stanie obłąkania; tu także odbiera podarunki książąt zagranicznych, którzy się go po części obawiali, a po części potrzebowali usług jego pióra. Karol V i Franciszek I równocześnie płacili mu pensję, gdyż każdy miał nadzieję, że Aretino drugiemu zgotuje nieprzyjemności; wskutek listu, w którym Pietro ganił króla Francyi za zawarcie przymierza z Turcyą (1536), Karol V miał mu ofiarować roczną subwencję 200 skudów, byle dalej w tym samym duchu pisał; natomiast król Franciszek obiecywał 400 skudów z prośbą, by Aretino przestał słać cesarza²⁾; Aretino obu pochrabiał, lecz oczywiście ściślej się połączył z Karolem V, gdyż tenże zawsze utrzymał swą władzę we Włoszech. Po zdobyciu Tunisu przez cesarza w r. 1535, ton Aretina przechodzi w najśmieszniejsze apoteozowanie, a nie trzeba zapominać, że miał on zawsze nadzieję, iż za wstawieniem się cesarza będzie mógł zostać kardynałem. Zdaje się, że cieszył się szczególnymi jego względami, jako agent Hiszpanii mógł bowiem mówić czy mil-

¹⁾ Zob. Annexa XXIX.

²⁾ *Atti e memorie della RR. deputazione di storia patria*. Modena, 1865, III, str. 75—81.

zeniem wywierać wpływ na książątka włoskie i na opinię publiczną. Niejednokrotnie przybierał także ton pogardliwy względem papieża, twierdząc, że tę instytucję zna z bliska, ale istotnym powodem jego cierpkości było to, że w Rzymie nikt go nie mógł ani też nie chciał opłacać¹⁾. O Wenecyi, która mu gościnność ofiarowała, mądrze zawsze milczał. Stosunki jego względem innych możnych panów, cechują zebranina i podłe wyzyskiwanie.

Pierwszy to Aretino nadużywał działalności publicystycznej dla swoich celów. Polemiczne broszury Poggia i jego przeciwników, o sto lat wcześniej pisane, mają ten sam ton bezczelny, nie były one jednak przeznaczone na więcej, jak dla pół jawnego, pół skrytego rozgłosu; Aretino natomiast szuka całej pełni rozgłosu — jest on poniekąd ojcem dziennikarstwa. Peryodycznie wydaje swoje listy i inne rozprawy, które już zapewne przedtem w szerszych kołach były znane. Dla reformacji niemieckiej, która się w tym czasie rodziła, środkiem pomocniczym w niektórych sprawach była broszura; Aretino zaś przez to jest dziennikarzem, iż ciągle w sobie samym znajduje pochop do publikowania rozmaitych pism okolicznościowych.

W porównaniu do zuchwałych autorów XVIII w., Aretino ma tę przewagę, że nie obarcza się niepotrzebnie zasadami, nie dba o prawdę, o filantropię, ani o inne cnoty, nawet nie o naukę, a za wszystko służy mu znane motto „*Veritas odium parit*“. Dlatego też nie znajduje się nigdy w fałszywej pozycji, jak n. p. Voltaire, który się wypierał autorstwa swojej *Pucelle*, a nie jedno starannie ukrywał przez całe życie; Aretino przyznaje się do wszystkiego co napisał, i jeszcze w późniejszych latach chwali się ze swoich osławionych *Ragionamenti*. Jego uzdolnienie literackie, jasna i dowcipna proza, bogaty dar spostrzegawczy, czyniły z niego w każdym razie znaczącą osobistość, chociaż nie posiadał bynajmniej dość zdolności, aby stworzyć właściwe dzieło sztuki, n. p. prawdziwie dramatyczny zarys komedyi; za to obok niskiej lub wyrafinowanej złośliwości, władał śmiałym i wesołym dowcipem, dorównując niekiedy Rabelais²⁾mu).

¹⁾ Do ks. Ferrary 1 stycznia 1526 r. (*Lettere* ed. 1539, fol. 39); „Pojedziecie teraz z Rzymu do Neapolu, *ricreando la vista avvilta nel mirar le miserie pontificali con la contemplatione delle eccellenze imperiali*. Później starał się o względy papieskie, i uzyskawszy je, miał wiele materyalnych korzyści.

²⁾ N. p. *Capitolo* do lichego poety Albicanta: niestety nie można nawet tego ustępu przytoczyć.

Wśród takich okoliczności, z takimi zamiarami i środkami Aretino wprost się rzuca na swą ofiarę, albo koło niej krąży. Sposób, w który błaga Klemensa VII, aby się nie skarżył i nie szukał zemsty, lecz wspaniałomyślnie przebaczył¹⁾ nieprzyjaciołom, i to właśnie w chwili, kiedy zbolełe jęki pustoszonego Rzymu dochodziły do uszu papieża, zamkniętego w zamku św. Anioła, graniczy z szyderstwem, godnem szatana lub małpy. Niekiedy, gdy już zupełnie stracił nadzieję otrzymania podarunków, złość jego zamienia się we wściekłe wycie, tak n. p. w *Capitolo* do ks. Salerno, który przez kilka lat mu się opłacał, ale już dalej nie chciał sięgać do skarby; zdaje się natomiast, że straszny Pierluigi Farnese²⁾, księżę Parmy, nigdy na Aretina nie zważał; ponieważ on wogóle na dobrą sławę nie mógł liczyć, ani o nią nie dbał, trudno było mu dokuczyć. Aretino wszakże i tego próbował³⁾, ganiąc powierzchowność księcia, „który miał w sobie coś ze zbira, młynarza i piekarza“. Śmiesznym po prostu jest pamflecista, gdy przybiera ton płaczliwej żebraniny, jak n. p. w *Capitolo* do Franciszka I, wstrętym zaś w listach i poezjach, w których groźba łączyła się z pochlebstwem; tutaj komika całkiem już nas oburza, a nie ma może w całym świecie podobnie brudnego i podłego utworu, jak list jego do Michała Anioła z października r. 1545⁴⁾. Wśród okrzyków podziwu nad *Sqdem ostatecznym*, wyrzuca on mistrzowi brak wiary, bezwstyd i kradzież względem dziedziców Juliusza II, aż wreszcie w łagodzącym dopisku tak pisze: „Chciałem wam tylko pokazać, że jeżeli wy jesteście *divino* (di-vino), ja także nie jestem *d'aqua*“. Chodziło bowiem wogóle Aretinowi o to, z szalonej zarozumiałości, czy z chęci parodiowania innych znakomych ludzi, aby go „boskim“⁵⁾ nazywano; jeden z jego pochlebców już to dawniej był uczynił, a pewien korespondent nazywał go nowym Janem Ewangelistą, inny zaś wprost synem Bożym. I tak to wzrastał on w znaczeniu osobistem do tego stopnia, że pokazywano w Arezzo jako osobliwość miasta, dom, w którym się urodził⁶⁾, że rzeczka, która

¹⁾ *Lettere*, ed. Venez. 1539, Fol. 12; z 31 maja r. 1527.

²⁾ Gaspari twierdzi, że tak się jednak rzecz miała. Farnese polecił go nawet do purpury.

³⁾ *Capitolo* do Cosmy.

⁴⁾ Gaye: *Carteggio*, II, pag. 332.

⁵⁾ Przymiotnik ten rozdzielali Włosi wcale nie skąpo. Salutati (Listy III, 420) stanowczo nie chce przyjać przydomku *divinus*, tak jak wogóle gardzi wszelkiem pochlebstwem.

⁶⁾ Zob. zuchwały list z r. 1536 w *Lettere pittoriche*, I, Append. 34.

płynęła u stóp tego domu, została Aretino przezwana, że cała rasa koni nosiła jego nazwisko. Z drugiej strony zdarzało się jednak także, że w Wenecyi całymi miesiącami nie śmiał wyjść po za próg swego domu, aby nie wpaść w ręce jakiego zagniewanego Florentczyka, n. p. młodego Strozzi; nie uniknął również sztyletu ani straszliwych kijów, lubo nie z takim skutkiem, jaki mu Berni w znanym sonecie przepowiedział, gdyż Aretino umarł w własnym domu tknięty paraliżem¹⁾.

W pochlebstwie czynił on wielkie różnice; dla zagranicznych panów miał pochlebstwa płaskie i grube²⁾, do ludzi zaś, jak ks. Cosimo de Medici, umie inaczej przemawiać. Chwali piękność młodego jeszcze wówczas księcia, który także pod tym względem bardzo był do Augusta podobny, chwali jego moralne życie, mimochodem wspomina o pieniężnych interesach jego matki, Maryi Salviati, kończy żebranią i płaczem, „bo czasy są tak drogie!“ Jeżeli Cosimo dawał mu jurgiel³⁾, i to nawet dosyć wysoki w porównaniu do jego zwykłej oszczędności — w ostatnich latach aż do 160 dukatów rocznie — to dlatego, że obawiał się go jako agenta hiszpańskiego. Aretino mógł jednym tchem szydzić z Cosima, a jednak przytem grozić posłowi florenckiemu, że postara się, aby go księżę odwołał. A jeżeli w końcu Medyceusz dobrze wiedział, że Karol V przejrzał jego politykę, to przecież nie mógł sobie życzyć, aby na dworze cesarskim powtarzano sobie żarty i szydercze wiersze Aretina, na jego koszt zrobione. Zgrabnie odzywa się Aretino, pisząc do osławionego margrabię de Marignano, który jako kasztelan de Musso, chciał odrębne państwo założyć; najpierw dziękuje margrabiemu za odebrane od niego 100 skudów, a potem pisze: „Wszelkie zalety zdobiące panującego, łączą się w waszej osobie, i każdy musiałby to przyznać, gdyby ta gwałtowność, która zawsze w początkach jest konieczną, nie czyniła was jeszcze trochę szorstkim“ (*aspro*)⁴⁾.

¹⁾ *L'Aretin, per Dio grazia, è vivo e sano, Ma'l mostaccio ha fregiato nobilmente, E più colpi ha, che dita in una mano. (Mauro, capitolo in lode delle bugie).*

²⁾ Zob. jego list do Kardynała Lotaryńskiego; *Lettere*, ed. Venez. 1539, fol. 29, z dnia 21 października 1534; również listy do Karola V, gdzie naprzykład powiada, że nikt tyle się do boskości nie zbliża, co cesarz.

³⁾ Zob. Gaye: *Carteggio* II, p. 336, 337, 345.

⁴⁾ *Lettere*, ed. Venez. 1539. Fol. 15, z d. 16 czerwca 1529. Porów. oryginalny list pisany do tegoż samego w dniu 15 kwietnia 1528. Fol. 212. Zresztą mamy jeszcze list margrabi do Aretina

Zaznaczano często jako rzecz szczególnej wagi, że Aretino tylko przeciwko światu powstawał, a nigdy Bogu nie bluźnił. Wobec trybu jego życia jest obojętnym, w co wierzył, a tak samo pisma jego budującej treści, wydawane dla osobistych powodów ¹⁾, nie mają pod tym względem żadnego znaczenia. Zresztą, coś go mogło popchnąć do bluźnierstwa? Nie był ani profesorem, ani teoretycznym myślicielem i autorem; nie mógł także przez groźby i bluźnierstwa od Boga wyłudzić pieniędzy — tu odmowa nie drażniła go i nie pobudzała do szyderstwa. Człowiek tego rodzaju nie zadaje sobie bezużytecznego trudu.

Jest to też dobrym znakiem dzisiejszego włoskiego ducha, że ani taki charakter, ani taka działalność istnieć tam już nie może; lecz w oczach krytyki historycznej, Pietro Aretino będzie zawsze zajmował ważne stanowisko.

z dnia 4 lutego 1538. (*Lettere all Aretino* (1874) I, str. 32 sq. pisany z więzienia w Medyolanie, skąd można przypuścić, że Aretino pozostał wiernym uwięzionemu margrabiemu. Dość przychylnie w ogólności ocenia Aretina A. Graf, *Un processo a Pietro Aretino*. *Nuova ant.* III ser. vol. 3. p. 425—458, 658—675.

¹⁾ Czy nadzieja otrzymania kardynalskiej purpury wpływała na niego? czy też może obawiał się krwawych sądów Inkwizycji (które zresztą ostro ganił jeszcze w r. 1535 n. p. Fol. 37), sądy owe bowiem po zreorganizowaniu r. 1542 Kongregacji coraz szersze przybierały rozmiary i wszystkich doprowadzały do trwożliwego milczenia.

III.

ODRODZENIE STAROŻYTNOSCI.

ROZDZIAŁ I.

UWAGI WSTĘPNE.

Doszedłszy do tego ustępu naszej pracy nad historią nowożytnej kultury, zwrócić się myślą musimy naprzód ku starożytności, której „odrodzenie“ nadało swe miano całej tej epoce. Wśród wypadków, które dotychczas skreśliliśmy, naród włoski byłby się wstrząsnął i dojrzał i bez wpływu starożytności, a nawet większa część umysłowych kierunków, którymi się zajmować będziemy, mogły istnieć i po za kierunkiem starożytnego świata. Jednak to, co dotąd skreśliliśmy, jak i to, o czym jeszcze mówić będziemy, silnie zabarwia się oddziaływaniem starożytnego świata, a gdzie istota rzeczy jest i bez tego oddziaływania zrozumiałą i możliwą, to i tam wypowiada się ona w życiu przez wpływ starożytności. „Renesans“ ¹⁾ nie byłby tam wielką koniecznością historyczną, jaką był w istocie, gdyby tak łatwo można było od niego abstrahować. Lecz przytem kładziemy tu nacisk na jeden z zasadniczych punktów naszego założenia, na to mianowicie, że nie „odrodzenie“ samo, lecz ściśły jego sojusz z włoskim narodowym duchem pokonał świat zachodni. Swoboda, jaką ten duch narodu przy tem zachował, nie zawsze była równą, a kiedy się tylko n. p. uwagę zwraca, na piśmiennictwo nowo-łacińskie, zdaje się, że jest ona bardzo małą; natomiast w sztuce plastycz-

¹⁾ Patrz Annexa XXX.

nej i w innych kierunkach ogromna wolność panuje, a związek pomiędzy dwiema zupełnie odrębnymi epokami kultury u tego samego ludu, jest całkiem samodzielny, a zatem usprawiedliwiony i w błogiej następstwa płodny. Reszta Zachodu, albo broniła się przeciw temu silnemu prądowi, który przychodził z Południa, albo mu się częściowo lub zupełnie poddawała. Tam, gdzie tak się stało, nie żałujemy wczesnego upadku średniowiecznych form kultury i wyobrażeń. Gdyby się mogły bronić żyłyby do tej pory. A gdyby marzyciel tęskniący za owym duchem, mógł na chwilę tylko przenieść się w tamte czasy, prędkoby zapragnął nowożytnego powietrza. To pewna, że przy wielkich przewrotach tego rodzaju, niejeden piękny i szlachetny kwiat marnieje i nie przejdzie już ani w poezję, ani w tradycję. To wielkie historyczne przeobrażenie niechaj jednak żalu w nas nie budzi. Polegało ono na tem, że obok Kościoła, który dotąd cały Zachód w jedności trzymał (co nie zadługo już ustać miało), wystąpił nowy czynnik duchowy, i rozszerzając się z Włoch dalej, stał się atmosferą życia duchowego dla całej wykształconej Europy. Najostrzejszym zarzutem, który mu uczynić można, jest brak narodowej barwy. Odtąd społeczeństwo Europy dzieli się na dwie części: na ludzi wykształconych i na nieumiejętnych. Zarzut ten nie ma jednak wartości, jeżeli zważymy, że dzisiaj pomimo poznania tego kierunku, trwa on jeszcze i nie sposób go usunąć. Rozdział pomiędzy warstwami społeczeństwa we Włoszech, nie jest tak ostry i nieugięty, jak gdzieindziej. Czyż wielki mistrz słowa, Tasso, nie jest tam w ręku najuboższych nawet ludzi?

Starożytność grecko-rzymska, która od XIV w. tak potężnie wpływa na życie umysłowe Italii, jako podstawa i źródło kultury, jako cel i ideał bytu, a częściowo jako świadome przeciwstawienie przeżytej już formy, starożytność oddawna już tu i owdzie rozciągała swój wpływ na cały świat średniowieczny i po za granicami Włoch. Cywilizacja, której uosobieniem jest Karol Wielki, była istotnem odrodzeniem wobec barbarzyństwa VII i VIII w., i nie mogło być inaczej. Tak samo jak romańska architektura oprócz ogólnych form i podstawy odziedziczonych po starożytności, przyswaja sobie jeszcze poszczególne, wprost starożytne formy, tak cała nauka klasztorna powoli przejmując się masą materyału autorów łacińskich, a od czasu Einhardta nawet w stylu zaczyna starożytną formę naśladować.

We Włoszech atoli świat klasyczny inaczej się odradza, niż na północy. Skoro tylko duch barbarzyński osłabnął, odezwiała się w tym, jeszcze na wpół starożytnym narodzie, pamięć

historycznej przeszłości, a naród tę przeszłość wita i pragnie ją odtworzyć. Po za granicami Włoch chodzi tylko o zużytkowanie naukowe i refleksyjne niektórych pierwiastków klasycznego świata. Włochy są przejęte uczoną, lecz zarazem i popularną cześcią dla starożytności, bo ona jest wspomnieniem własnej wielkiej przeszłości. Łatwość w rozumieniu łaciny, mnóstwo istniejących jeszcze tradycji i pomników starożytnych wielce ułatwiają rozwój klasycyzmu. Z niego, a zarazem i z oddziaływania nowego ducha narodowego lombardzko-germańskich państw, z życia rycerskiego w Europie, i z innych jeszcze wpływów kultury północnej, z Kościoła i religii, wzrasta ta całość: nowożytny duch włoski, któremu było dane stać się wzorem Zachodu.

W tokańskich budowlach XII w. i w rzeźbach wieku XIII widzimy, jak się budzi starożytność zaraz po ustąpieniu barbarzyństwa. I w poezyi nie brak takich zestawień, jeżeli zważymy, że najlepszy poeta łaciński z XII wieku, ten, który stał się przewodnikiem całej ówczesnej poezyi łacińskiej, był Włochem z urodzenia. Jest to autor najlepszych ustępów tak zwanych *Carmina Burana*¹⁾. Używanie świata i jego rozkoszy — których duchy opiekuńcze, starzy bogowie się ukazują, podczas gdy Katon i Scypionowie zajmują miejsca świętych i chrześcijańskich bohaterów — płynie w tych strofach bystrym i wspaniałym potokiem. Kto je odrazu przeczyta, nie może nie mieć wrażenia, że do niego przemawia Włoch, zapewne Lombardczyk; ale mamy na to jeszcze i inne dowody²⁾. Te łacińskie poezje wędrownych scholarów XII wieku, są zarówno, jak panująca w nich lekko-myślność, owocem ogólnoeuropejskim, lecz ten kto napisał *De Phyllide et Flora*³⁾, *Aestuans interius* etc., bez wątpienia nie był dzieckiem północy, lecz Włochem, tak samo, jak ów wykwintny obserwator-sybaryta, od którego pochodzi *Dum Dianae vitrea sero lampas oritur*. Jest to odrodzenie starożytnego poglądu na świat, jeszcze więcej uwydatnione przez średniowieczną

¹⁾ *Carmina Burana* w *Bibliothek des literarischen Vereins in Stuttgart*, XVI tom (Stuttg. 1847); na nowo wydał Osterley, Wrocław 1883.

²⁾ Zob. Annexa Nr. XXX.

³⁾ *Carmina Burana*, p. 155 ustęp tylko; całość: Wright, Waltham Mapes (1841), p. 258; porów. Hubatsch, p. 27, który na to zwraca uwagę, że znane we Francji opowiadanie służy za podstawę. *Aest. inter. (Carm. Bur. p. 67)*, *Dum Dianae, Carm. Bur. p. 124*; starożytny koloryt w wierszu *Cor palet Jovi* i starożytne imiona kochanki; autor raz je nazywa Blanciflor, a chcąc to naprawić, dodaje Helena.

formę rymu. Posiadamy niejeden utwór tego i następnego stulecia, w którym autor starannie naśladuje hexametry i pentametry i rozmaite zwroty starożytne, a nawet wspomnienia mitologiczne, nie dają one jednak wrażenia starożytności. W Kronice pisanej hexametrem i w innych utworach Guilielma Apuliensis (około r. 1100), często odzwierciadlają się poważne studia nad Wergiliuszem, Owidyuszem, Lukanem, Stacyuszem i Klaudyjanem, lecz forma starożytna jest tu tylko dowodem wykształcenia; to samo powiedzieć można o starożytnym tle utworów zbiorowych, w rodzaju Wincentego de Beauvais, albo mitologa i allegoryka Alana ab Insulis. Renesans tymczasem nie jest częściowym naśladowaniem, lub kompilowaniem, lecz odrodzeniem, a charakter ten znajdujemy w samej rzeczy w owych poezjach nieznanego scholara XII w.

Wielkie zajęcie się starożytnością powstaje we Włoszech dopiero w XIV w. Do tego potrzebnym był rozwój życia obywatelskiego w miastach, jaki spotykamy tylko w Italii i to naprawdę dopiero w owym wieku: połączenie się i rzeczywista równość pomiędzy szlachtą a mieszczaństwem, utworzenie społeczeństwa, które odczuwało potrzebę wykształcenia się, a miało do tego czas i środki potrzebne. Gdy oświata się wyswobodziła z średniowiecznych fantastycznych wyobrażeń, nie mogła dojść przez prosty empiryzm do poznania fizycznego i duchowego świata, potrzebowała jakiegoś przewodnika, a jako taki wystąpił świat klasycznej starożytności z całą pełnią obiektywnej i światłej prawdy we wszystkich dziedzinach umysłowych. Z wdzięcznością i podziwem czerpano ze starożytności formę i myśli: stała się ona chwilowo główną treścią wykształcenia¹⁾. Ogólne stosunki Włoch sprzyjały temu przeobrażeniu. Od czasu upadku Hohenstaufów, cesarstwo średnich wieków albo się zupełnie rzekło panowania we Włoszech, albo tam swej władzy utrzymać nie mogło; papież przeniósł się do Awinionu; większa część istniejących rządów opierała się na przemocy, były one nieprawowite, gdy tymczasem duch narodu po przebudzeniu się swoim dążył do nowych, stałych ideałów; więc fantastyczny obraz i postulat rzymsko-włoskiego panowania nad światem, zapalił umysły i za pośrednictwem Coli di Rienzi usiłował wejść w rzeczywistość. Sposób, w jaki Cola pojmował swe zadanie, mianowicie

¹⁾ Że świat starożytny istotnie we wszystkich stosunkach życia służył za przewodnika, wykazuje nam w krótkim zarysie Eneaszy Sylwiusz (*Opera* p. 603 w *Epist.* 105 do arcyks. Zygmunta).

za pierwszego swego trybunatu, doprowadzić musiał do tej śmiesznej komedii, którą w istocie trybun odegrał. lecz duch narodowy silnie się oparł na tem wspomnieniu starego Rzymu. Włosi uzbrojeni w starożytną kulturę, wkrótce poczuli że zaszczyt najeść naprzód ze wszystkich narodów.

Pierwszem naszym zadaniem będzie określenie tego ruchu umysłowego, nie w pełnym jego rozwoju, lecz w jego zewnętrznych zarysach, a mianowicie w pierwszych jego początkach¹⁾.

ROZDZIAŁ II.

RZYM MIASTO RUIN.

Przedewszystkiem ruiny Rzymu bywają teraz większym otoczone pietyzmem, niż w on czas, kiedy powstawały dzieła, jak *Mirabilia Romae* (XI w.), lub *Gesta* Wilhelma de Malmesbury (w. XII). Fantazyja pobożnego pielgrzymy, człowieka wierzącego w czary i szukającego skarbów²⁾, schodzi na drugi plan, wobec

¹⁾ Co do bliższych szczegółów zwracamy uwagę czytelnika na wspomniane już wielokrotnie dzieło Roscoe'a: *Lorenzo Magn. i Leona X*, także na G. Voigta: *Enea Silvio de Piccolomini als Papst Pius II und sein Zeitalter*. Berlin 1856—63. Także na często cytowane dzieła Reumonta i Gregoroviusa. Kto chce mieć wyobrażenie o rozległości wiedzy ludzi wykształconych z początku XVI w. niech szuka wskazówek w *Commentarii urbani* Rafaela Volaterranusa (ed. Basil. 1544, fol. 16). Tutaj widać, jak starożytność stała się wstępem do nauki i główną jej treścią, w geografii i historii lokalnej, w biografiach ludzi możnych i znamienitych, we filozofii popularnej, w moralności, w naukach ścisłych, wszędzie, aż do analizy całego Arystotelesa, która jest umieszczona na końcu dzieła. Ażeby poznać całą doniosłość tego utworu jako źródła wykształcenia, trzeba by go porównać z wszystkimi wcześniejszymi encyklopediami. Kwestyę tę bardzo dokładnie rozebrał G. Voigt w *Wiederbelebung des klassischen Alterthums od. d. erste Jahrh. des Humanismus*, 3 wyd. w dwu tomach, 1893. Por. dobrą pracę M. Monniera *Le Quattrocento* 2 voll. Paryż 1900 i V. Rossiego *Il Quattrocento*, Florencya 1898.

²⁾ Guil. Malmesb.: *Gesta regum Angl.* L. II, § 169, 170, 205, 206 (wyd. Hardy, Londyn 1840, Vol. I, pag. 277 i 354 sq.); widzimy tam fantastyczne pojęcie przy zbieraniu skarbów, Venus jako ułudne zjawisko miłości, odnalezienie olbrzymiego trupa Pallasa. syna Ewandra, w połowie w. XI. Porów. Jac. ab Aquis: *Imago*

zapatrywania historyka i patrioty. W tym duchu trzeba także pojmować słowa Dantego¹⁾; część się należy kamieniom rzymskich murów, a grunt, na którym miasto zbudowano, godniejszy jest uszanowania, niż to ludzie mówią. Lecz nawet i Dante przechodził nieuważnie lub z pogardą obok pomników starożytności, a w starożytnych posągach widział tylko pogańskie bożyszcza²⁾. Liczny udział pielgrzymów jubileuszowych, nie pozostawia innego śladu w ówczesnej literaturze, jak ledwo jakieś pobożne wspomnienia: Giovanni Villani po jubileuszu z r. 1300, wraca do domu z postanowieniem oddania się historii, a postanowienie to które zdobył, podziwiając rzymskie ruiny, jest największą zdobyczą owego jubileuszu. Petrarca wskazuje nam, że uczucia są jeszcze podzielone między klasyczną i chrześcijańską starożytnością; opowiada, że wraz z Giovannim Colonną często wstępował na potężne łuki termów Dyoklecjana³⁾; tu ożywieni czystym powietrzem, spoglądając wśród głębokiej ciszy na szeroki widnokrąg, nie rozmawiali o interesach i sprawach domowych, ani o polityce, lecz w obliczu gruzów zajmowali się historią; Petrarca występował w imieniu świata starożytnego, Giovanni był przejęty więcej epoką chrześcijańską, później zagłębiali się w kwestie filozoficzne i rozprawiali o pierwszych krzewicielach sztuk pięknych. Jakże często od owego czasu do dni dzisiejszych, do Gibbona i Niebura ten świat ruin wywoływał historyczne rozmyślenia! Petrarca gdy raz Rzym zobaczył, ciągle za nim tęsknił. Skarży się na opustoszenie i niszczenie budynków i nazwy ich pojedynczo wymienia; przytem zapewne niejedną popełnia omyłkę, fałszywie czyta nieliczne napotykanne napisy, lecz jego usiłowania są silną podniecią dla współczesnych. Stąd też już od Niccolo i Udo d'Este r. 1366 zaczynają się podróże do Rzymu, „aby podziwiać starożytne cuda, które teraz w Rzymie widzieć można“⁴⁾.

mundi (*Hist. patr. monum. script.* Tom. III. Col. 1608) o pochodzeniu domu Colonnów w związku z wykryciem skarbów. Prócz innych opowiadań o ukrytych skarbach, wspomina Malmesbury o elegii Hildeberta z Mans, biskupa z Tours; jest to jeden z najlepszych przykładów zapału humanistycznego w pierwszej połowie XII wieku.

¹⁾ Dante: *Convito*. Tratt. IV, cap. 5.

²⁾ *Purgat.* X, 28—31.

³⁾ *Epp. familiares* VI, 2; te same ed. Fracass. vol. I, p. 125, 213, vol. II, p. 336 sq., porów. całe zestawienie w L. Geigera: *Petrarca*, str. 272, przyp. 3; także *De remediis utriusque fortunae*, lib. I, dial. 41, 118.

⁴⁾ Zob. Polistore w Muratori XXIV, Col. 845.

Fazio degli Uberti w swoim *Dittamondo*, zmyślonym opisie fantastycznej podróży (pisanym 1350—1352 a przerobionym w roku 1362) podobnie jak Petrarca, dzieli swe uczucia pomiędzy klasyczną a chrześcijańską starożytność, a stary geograf Solinus towarzyszy Ubertiemu w tej mitycznej podróży, jak Wergiliusz Dantemu. Odwiedzają Bari dla uczczenia św. Mikołaja, w Monte Gargano wielbią św. Michała Archanioła, w Rzymie wspomina Uberti legendę o Ara Coeli i o Santa Maria in Trastevere, lecz wspomnienia klasyczne mają już znaczną przewagę; sędziwa matrona w rozdartych szatach — personifikacja Romy — opowiada mu chwalebą historię i szeroko dawne tryumfy opiewa¹⁾, poczem oprowadza przybyszów po mieście, tłumaczy im znaczenie siedmiu pagórków i wskazuje na mnóstwo ruin, — „abyś mógł pojąć jak byłam piękna“²⁾! — Cola di Rienzi jest pierwszym badaczem, który poważnie studjuje starożytności Rzymu; w latach 1344—1347 napisał „opis miasta Rzymu“³⁾, gdzie wylicza pozostałe szczątki pomników; dopiero jednak w ostatnich czasach przyznano mu autorstwo tego dzieła⁴⁾.

Niestety w czasie epoki awinionijskiej i później, w czasie wielkiej schizmy Zachodu, Rzym nie mógł się już chlubić pamiątkami, które go zdobiły o kilkadziesiąt lat wcześniej. W średnich wiekach uważano powszechnie Rzym za kopalnię kamieni, i znany opat Sugerius, który około r. 1140 przy odbudowaniu opactwa St. Denis, szukał kolosalnych trzonów kolumn, rozmyślał nad sprowadzeniem monolitów granitowych z Term Dyoklecjana, choć na szczęście nie wykonał pomysłu⁵⁾. Straszne spustoszenie, które najgłośniejszym budynkom charakter ich odebrać musiało, sprowadził edykt senatora Brancaloneo z r. 1257,

¹⁾ *Dittamondo II*, cap. 3. Rys ten przypomina częściowo naiwne obrazy Trzech Króli Wschodu i swity ich. Opis miasta II, cap. 31 ma pewną wartość archeologiczną (Gregorovius VI, str. 697, przyp. 1). Całe ustępy z *Dittamondo* wcielił do swej kroniki Ser-cambi, II, 83—112, 144—159 (z dodatkiem dwóch map). Początek tego dzieła wydał na nowo Rocchi (Bologna 1881, *nozze*).

²⁾ *Che comprender potrai, quanto fui bella!*

³⁾ *Descriptio urbis Romae*.

⁴⁾ De Rossi: *Buletino dell' Istituto di corrispondenza archeologica* 1871, p. 11 sq. Co do znanych wówczas zabytków starożytności porów. Müntz: *Les précurseurs de la Renaissance*. Paryż 1882, str. 35. Por. także A. Michaelis: *Storia della collezione capitolina di antichità*. Rzym 1891, z *Bull. del imp. inst. arch. ted.*

⁵⁾ Sugerii *Libellus alter*, zob. Duchesne: *Hist. Franc. scriptores* IV, pag. 352.

który rozkazał z ziemią zrównać 140 obwarowanych domów rzymskich możnowładców; a szlachta bezwątpienia mieszkała w najwyższych i najlepiej jeszcze zachowanych ruinach ¹⁾. Jednakowoż mimo to daleko więcej pozostało jeszcze wtedy pomników nietkniętych w porównaniu z tymi, które dzisiaj oglądamy, a mianowicie wiele budynków miało jeszcze swe szaty, marmurowe inkrustacje, wystające kolumny, gdzie dzisiaj widzimy tylko ceglane mury. Poznanie tych cennych zabytków stało się początkiem poważnej topografii starożytnego miasta.

Poggio w swoich wędrówkach po Rzymie ²⁾ pierwszy łączy badanie pozostałych ruin ze studyowaniem starożytnych autorów i napisów i wszędzie ich szuka i odczytuje ³⁾, a z rozmysłem wyklucza wszelką myśl o chrześcijańskim Rzymie. Szkoda, że praca Poggia nie jest obszerniejsza i że nie zawiera rysunków! W ośmdziesiąt lat później Rafał już daleko mniej pomników oglądał. Sam Poggio znał jeszcze grobowiec Cecylii Motelli i kolumnadę świątyni, wznoszącej się na stoku Kapitolu, widział je najpierw w całości, a potem na wpół już zniszczone, gdyż niestety marmur posiada tę niefortunną właściwość, że można zeń łatwo wapno wypalić; temu losowi uległy w części potężne kolumny świątyni Minerwy. Kronikarz z r. 1443 wspomina o trwającym jeszcze zwyczaju wypalania wapna w ten sposób; jest to rzecz haniebna, gdyż nowe budynki są mizerne, a piękność Rzymu, to jego ruiny ⁴⁾. Ówczesni mieszkańcy wiecz-

¹⁾ Gregorovius V, 316 sq.

²⁾ Poggii *Opera*, ed. 1513, fol. 50–52. *Ruinarum urbis Romae descriptio*, pisane około r. 1430 i to wkrótce po śmierci papieża Marcina V. Termy Caracalli i Dyoklecjana są jeszcze zdobne w kolumny i w inkrustacje. Porów. co do szczegółów Gregorovius VII, str. 700–705. Prawie równocześnie L. B. Albertiego *Descriptio*, Mancini, L. B. A. *Opera inedita*, pag. 36 sq.

³⁾ Poggio był jednym z pierwszych badaczy napisów; ciekawy jego list w *Vita Poggii* Muratori XX, Col. 177. *Ambros. Traversarii epistolae* XXV, 42. O zestawionym przez niego *corpus* (może pod auspicjami Colluccia Salutati) zob. de Rossi: *Le prime raccolte d'antiche iscrizioni*. Rzym 1852, pag. 105 sq. Müntz: *loc. cit.* pag. 118–123. Poggio zbierał także popiersia. Murat, Col. 183 i list: Shepherd-Tonelli, I, 258. Co do zbieraczanumizmatyka Joh. Marcanova (umarł 1467) i jego dzieła (rękopisu) *De antiquitatibus*, które w r. 1465 wręczył ks. Malateście Novello z Ceseny, patrz *Propugnatore* N. S. V., I, p. 449 sq.

⁴⁾ Fabroni: *Cosmus*, Adnot. 86, z listu Alberta degli Alberti do Jana Medyceusza, podobne skargi i dowody podaje Gregorovius VII, str. 557. Żale Ambr. Travers. w jego *Epistolae* p. 492 (z r. 1432). Cristophoro Landino: *De Roma fere diruta*, w Ban-

nego miasta, noszący płaszcze i wysokie buty, podobnie jak w Kampanii, wywierali na cudzoziemcach wrażenie pasterzy bydła: i w istocie bydło pasło się aż do dzisiejszej ulicy dei Banchi: jedynymi towarzyskimi zebraniem, były kościelne procesje, które się w oznaczonych dniach odbywały, i wtedy także widywano w Rzymie piękne kobiety.

W przedostatnim roku pontyfikatu Eugeniusza IV (1446) Blondus de Forlì kończył swe dzieło: *Roma instaurata*, i już się posługiwał pracą Frontyna o rzymskich wodociągach (100 po Chr.) i innemi starożytnymi źródłami, oraz, jak się zdaje, historią papieży (z IX w.), rozpowszechnianą jako dzieło bibliotekarza Anastasiusza; celem jego pracy był nie tylko opis tego co zastał, lecz raczej wysledzenie tego co niszczało. W przedmowie jednak do papieża pociesza się tą myślą, że przy swych zburzonych starożytnych zabytkach, Rzym posiada zato tyle świętych relikwii.

Z Mikołajem V (1447–1455) wstępuje na tron papieski zamłowanie pomników i pięknych budowli, które było duchem Odrodzenia. Wskutek nowego znaczenia i ciągłego upiększania miast, rosło wprawdzie z jednej strony niebezpieczeństwo dla starożytności, które właśnie za tego pontyfikatu massami zostały użyte do nowych budowli, lecz z drugiej strony wzrastało poszanowanie dla tych szczątków, jako tytułów chwały dla miasta. Pius II zupełnie był przejęty duchem starożytności, a jeżeli mało mówi o zabytkach Rzymu ¹⁾, to zwraca natomiast uwagę na wszystkie starożytności Włoch, w każdym zaś razie jest on pierwszym, który dokładnie znał i opisał pamiątki istniejące w okolicach Rzymu i w rozległej Kampanii ²⁾. Oczywiście, że jako duchownego i kosmografa, interesują go w równej mierze starożytności chrześcijańskie, pomniki i cuda natury. Może jednak gwałt sobie dawał, pisząc, że Nola więcej zdołała pamięć św. Paulina, niż wspomnienia rzymskie i heroiczna walka Marcellusa. Nie należy

dini: *Specimen lit. flor.* I, 124 sq. O stanie Rzymu za Marcina V. zob. Platina, p. 277, w czasie nieobecności Eugeniusza IV, zob. Vesp. Fior. I, p. 23 sq.

¹⁾ Patrz jego dystychy: Mabillon *Mus. ital.* Tom. I, p. 97 i *A. Sylv. Opp. inedita*, ed. Cugnoni (*Att. di R. Acc. dei Lincei*. Ser. III, vol. VIII, 1883) p. 674, jest on pierwszym papieżem, który wydał bullę rozkazującą poszanowanie ruin (4 Cal. Maj. 1462) i grożącą karą za niszczenie ich. Lecz i to nie pomogło. Gregorovius VII, 558 sq.

²⁾ Szczegóły w Jo. Ant. Campanus: *Vita Pii II*, Murat. III, II, Col. 980 sq. *Pii II Commentarii*, p. 48, 72 sq. 206, 248 sq. 501 itd.

tu jednak wątpić o jego wierze w znaczenie relikwii, chociaż duch jego widocznie się skłaniał do badania natury i starożytności, do poznawania pomników starodawnych, do głębokiego rozpamiętywania spraw życia doczesnego. Jeszcze w ostatnich latach swego pontyfikatu, zmęczony podagrą a jednak wesoły, każe się nosić w lektyce i dąży przez wsie i miasta do Tusculum, do Alby, Tiburu, do Ostii, do Falerii i Otriculum i wszystko co widzi, skrzętnie zapisuje, bada stare drogi rzymskie i akwedukty i usiłuje zaznaczyć granice starożytnych ludów w okolicy Rzymu. W czasie jego wycieczki z wielkim Federigo di Urbino do Tiburu, miło obydwom mijają chwile na rozmowie o starożytności i o starym kunszcie wojennym, mianowicie o wojnie Trojańskiej. Udając się na kongres Mantuański (1459), nadaremnie próbuje on wyszukać wspomniany przez Pliniusza labirynt z Clusium, i nad brzegami Mincia odwiedza tak zwaną willę Wergila. Samo przez się rozumie się, że taki papież wymagał nawet od abrewiatorów klasycznej łaciny; w czasie wojny z Neapolem daje amnestię mieszkańcom Arpinum jako ziomkom Cycerona i Mariusza, których nazwiska często tam jeszcze na imię chrzestne dawano. Tylko też takiemu Piusowi II, znawcy i opiekunowi sztuki starożytnej, mógł Blondus swoją *Roma triumphans* poświęcić. Dzieło to było pierwszym wielkim krokiem ku zbadaniu i przedstawieniu rzymskiej starożytności¹⁾.

W tym samym czasie budził się i w innych częściach Italii zapal dla zabytków z czasów rzymskich. Już Boccaccio²⁾ nazywa ruiny w Baiae „starą rudera, a jednak czemś nowem dla nowożytnych umysłów“; odtąd zaliczano je do największych osobliwości w okolicy Neapolu. Wtedy także powstawały zbiory najróżnorodniejszych starożytności. Wenecja najpierwsza dała przykład w tym względzie. W r. 1335 Oliviero Forza, możny obywatel z Treviso, jedzie do Wenecji, aby tamże założyć zbiór antyków, a spisy jego kolekcji do dziś dnia są przechowywane³⁾. Petrarca, który zapewne nie wiele co wiedział o tej podróży (choć odbyła się ona na 20 lat przed jego poszukiwaniami) tą samą idzie drogą, a jego wpływ na rozszerzenie ogólnego zapалу daleko jest większy, niż mógł nim być wpływ takiego Forzy.

¹⁾ Pierwsze datowane wydanie: Brixen 1482.

²⁾ Boccaccio: *Fiammetta*, cap. 5. Op. ed. Moutier VI, p. 91.

³⁾ Müntz: *Les arts à la cour des Papes*, II, p. 164 przyp. Ibid. 164—180, sprawozdanie o włoskich zbiorach XIV i XV w. 181—280. Inwentarz zbiorów papieża Pawła II.

W XV w. rozpowszechnia się już zwyczaj zakładania zbiorów¹⁾. Ciriaco de'Pizziccolli z Ankony († około 1450), który oprowadzał cesarza Zygmunta po rzymskich pomnikach (1433), zbadał dokładnie nie tylko same Włochy, ale podróżował po wszystkich ziemiach starego okręgu świata, zwiedził Helladę i wyspy Archipelagu, ziemie tureckie w Europie, na które dostał glejt od sułtana Murata II, poznał nawet i część Azji i Afryki, był po dwukroć w Egipcie, i przywiózł ze sobą dużo inskrypcji, monet i rysunków. Na zapytanie pewnego niewykształconego księdza, czem on się właściwie zajmuje, odpowiada Ciriaco: „Władam czasami sztuką wskrzeszania umarłych“²⁾.

Kroniki pojedynczych miast, oddawna zwracały uwagę na istotny czy rzekomy związek z Rzymem, twierdząc, że miasto zostało założone przez Rzymian, lub przez nich było kolonizowane³⁾. Oddawna już zdaje się wyprowadzali uszu genealogowie początki niektórych rodzin od rodów starożytnego Rzymu. A że to każdemu pochlebiało, więc nawet w pełni światła i początkującej krytyki XV w. nie zmieniono zapatrywań. Pius II zupełnie naiwnie opowiada rzymskim oratorom, którzy go w Vi-

¹⁾ O Medyceuszach jako zbieraczach starożytności porów. E. Müntz. *Mém. de l'ac. des inscr.* Paryż 1895 tom XXXV.

²⁾ Cyriaci Anconitani *Itinerarium*, ed. Mehus. Florencja 1742, z r. 1441, z wstępem na cześć Eugeniusza IV nie zawiera nic o Atenach. Co do trzecznotomowego zbioru napisów porów. Leandro Alberti: *Descriz. di tutta l'Italia*, fol. 285. Wydanie *Inscriptiones* przez C. Moronusa; dalej wydanie rzymskie z r. 1747 i w Pesaro 1763, także Michaelis, *Parthenonzeichnungen des Cyr.*, *Arch. Zeitschr.* 1882, pag. 367 sq. Najważniejsze: de Rossi, *De Cyriaco Pizziccolli Anconitano* w *Inscr. christ. urbis Romae* II, 1, Rzym 1888, p. 356 sq. Szczegóły patrz Voigt II, 269—283. Por. jeszcze H. Graeven, *Cyriacus von Ancona in Creta* (Allg. Ztg., dodatek 87, 1897) Med. Morici wydał *Lettere inedite di Ciriaco d'Ancona*, Pistoja 1896; G. Castellani rozprawę grecką tegoż, *Revue des ét. grecques* IX, p. 34. Co do działalności C. A. w Atenach i wpływu tej działalności na Włochy, por. Gregorovius *Gesch. der Stadt Athen in M. A. Stuttgart*, 1889, II, pag. 336—364. Inwentarz Feliksa Feliciano z r. 1463 poświęcony And. Mantegni podał Mommsen w przedmowie do *Inscr. Cat. Ital. sup.*

³⁾ Oto dwa przykłady: Przedhistoryczne podanie o Medyanianie w *Manipulus* (Murat. XI, Col. 552) i historia Florencji Jana Villani, (który tu jak i w innych ustępach kieruje się według sfałszowanej kroniki Riccarda Malespini), według którego Florencja od wieków miała słusność w sporze ze zbuntowanym Fiesole, gdyż zawsze była wierna interesom Rzymu (I, 9, 38, 41, II, 2). Dante: *Inferno* XV, 76.

terbo¹⁾ do prędkiego powrotu nakłaniali: „Rzym zarówno jak Siena jest moją ojczyzną, gdyż ród Piccolominich, z którego ja pochodzę, niegdyś z Rzymu do Sieny przywędrował, jak tego dowodzą często w naszej rodzinie powtarzające się imiona Eneasza i Sylwiusza“. Zapewne byłoby mu bardzo miło wykazać, że pochodzi od szczepu Juliuszów. Dla Pawła II (Barbo z Wenecyi) wyszukano także znakomitych przodków, i pomimo germańskiej krwi płynącej w jego żyłach, genealogowie wywodzili ród jego od rzymskich Ahenobardów, którzy wraz z innymi kolonistami przybyli do Parmy, skąd się ich potomkowie wskutek walk stronniczych udać mieli do Wenecyi²⁾. Niech to nikogo nie dziwi, że książęta Massimo wywodzili się od Q. Fabiusa Maxima, a Cornarowie od Corneliuszów. Zabawniejszem było wprawdzie, gdy rodzina Piatti z Medyolanu myślała, że pochodzi od wielkiego Platona. Filelfo w jakiejś mowie ślubnej i w panegiryku dla prawnika Teodora Piatti otwarcie to powiada³⁾, a Giovantonio Piatti pod płaskorzeźbą, którą sam wyrzył na cześć filozofa w r. 1478 (w dziedzińcu pałacu Magenta w Medyolanie) dodał te słowa: „Swemu Platonowi, od którego wywodzi ród swój i umysł“. Najwytworniejsze rody baronów południowo-włoskie szczyciły się pochodzeniem od Trojan i Greków, podczas gdy mniejsi zadawali się drzewem genealogicznym niemieckim, lub francuskim⁴⁾. Dziwnym natomiast wyjątkiem, w następującym XVI w. nowellista Banello wyprowadza swój ród od Ostrogotów.

Ale wróćmy do Rzymu. Mieszkańcy, którzy się wówczas Rzymianami nazywali, z zadowoleniem przyjmowali hołd innych dzielnic włoskich. Za panowania Pawła II, Sykstusa IV i Aleksandra VI, przepyszne karnawałowe pochody przedstawiały tryumfy starorzymskich imperatorów, a był to ulubiony przez współczesnych obraz. W tej tylko formie powtarzano publiczne obchody. Wśród takiego to usposobienia w r. 1485, d. 15 kwietnia rozeszła się pogłoska, że odnaleziono cudownie piękne i dosko-

¹⁾ *Comment.* pag. 206, w IV księdze.

²⁾ *Mich. Cannesius: Vita Pauli II*, ed. Quirini, Roma 1740. Murat. III, II, Col. 998. Autor nie chce nawet źle mówić o Neronie, synu Dom. Ahenobarba, jako spokrewnionym z papieżem, i mówi tylko: *de quo rerum scriptores multa ac diversa commemorant*.

³⁾ C. Rosmini: *Filelfo*, II, 121 sq.

⁴⁾ *Galateus*, Epp. 10, Gothein pag. 295 sq. Pewna rodzina książęca wywodziła się od św. Trzech Króli. Ród humanisty E. Decembria, w nieco późniejszych czasach wywodził się od Cymbrow.

nale przechowane ciało młodej Rzymianki¹⁾. Mularze lombardzcy, którzy pracowali na gruncie należącym do Sta. Maria Naova przy Appijskiej drodze, za grobowcem Cecylii Metelli, odgrzebawszy jakiś starożytny pomnik, znaleźli sarkofag marmurowy rzekomo z napisem: „Julia, córka Klaudyusza“. Dalsze szczegóły należą już do fantazyi: mularze zniknęli wraz ze skarbami i z klejnotami, które zdobiły zmarłą; dziewicę wonne essencye (składające się z balsamu, terpentyny i oliwy cedrowej) broniły od zepsucia, a ciało jej było tak świeże i członki tak giętkie, jak u 15-to letniego dziewczęcia w chwili śmierci; później opowiadano nawet, że miała cerę żyjących, różowe na wpół rozwarłe usta, po za którymi świeciły się drobne białe ząbki. Małe uszy, niskie czoło, oczy ciemne i czarne rzęsy znamionowały jej piękność, krucze włosy zwinięte były nad szyją i przytrzymane siatką; nos był doskonale zachowany i tak miękki, że ustępował pod dotknięciem. Przeniesiono trumnę do pałacu konserwatorów na Kapitol, i całe tłumy przybywały, by ją widzieć. Wielu pragnęło oblicze umarłej odmalować, gdyż była niewypowiedzianie piękną, i gdyby kto jej piękność „opisał lub o niej mówił, niktby nie uwierzył, jeśliby sam jej nie zobaczył“. Na rozkaz Innocentego VIII ciało Julii zostało pewnej nocy tajemnie do grobu złożone za Porta Pinciana; w dziedzińcu konserwatorów pozostał tylko pusty sarkofag. Wzruszającym w tej sprawie jest nie tyle sam fakt, ile przekonanie, że starożytne ciało, które wedle mniemania odnaleziono, koniecznie musiało być piękniejsze, niż ludzie żyjący.

¹⁾ Zob. Nantiporto, Murat. III, II, Col. 1094, który wprawdzie przyznaje, że nie można było już rozpoznać, czy to było ciało mężczyzny czy niewiasty; Infessura ed. Tommasini 178. Matarazzo w *Arch. stor.* XVI, II, p. 180, i list Bartholomaeus Fontius Francisco Saxetto, wydał Janitschek: *Gesellschaft der Ren. in Italien*, str. 121. Inne opisy wydał Hülsen w *Mitth. d. oesterr. Inst.* IV, pag. 435—438, niektóre zestawiał Pastor III, 239; według jednego z nich dziewczyna ta miała być córką Cicerona. Por. Annexa XXXII. Istnieją też współczesne wiersze o tym przedmiocie i na północy, n. p. Konrada Celtes'a *Epigramm* II, 40: *De puella Romae reperia* (wyd. Hertfelder, Berlin 1882, str. 52), lecz oczywiście duch poety nie dostrojony do entuzjazmu Rzymian. *Si mihi, post centum rursus revideberis annos, Nomen Romanum vix superesse reor* mówi odnaleziona w utworze Celtesa. Co do porównania tego ciała z dziewczicą z Lille, popiera je Thode, *Mitth. des Inst. f. österr. Forsch.-Forsch.* IV, obecnie już je zarzucono, por. Pastor III, pag. 240.

Tymczasem znajomość topografii starego Rzymu, skutkiem dalszych wykopalisk, coraz była doskonalszą. Już za Aleksandra VI znaleziono tak zwane groteski, t. j. starożytne ozdoby na murach i sklepieniach, wykopano także w Porto d'Anzo Apollina Belwederskiego; za pontyfikatu Juliusza II, nastąpiły świetne odkrycia; Laokoona, watykańskiej Wenus, Torsa Heraklesa, Kleopatry i inne jeszcze¹⁾. Pałace kardynałów i możnych panów napełniały się rzezbami i fragmentami. Rafael, który w r. 1516 został mianowany głównym nadzorcą rzymskich starożytności, przedsięwziął dla Leona X owo idealne odbudowanie starego Rzymu, o którym pisze w słynnym swym liście (z r. 1518 czy 1519)²⁾. Po gorzkiej skardze na ciągle jeszcze trwające pustoszenia miasta — nie ustało ono w czasie panowania Juliusza II, a przyjaciele starożytności nazywali głównego pełnomocnika tego papieża *ruinantem*³⁾, gdyż przyczynił się do zniszczenia wielu cennych pamiątek — wzywa mistrz opieki papieża nad nielicznymi już pomnikami wielkości i siły tych boskich dusz starożytnych, które każdego, kto jest zdolny wyższych aspiracji, podnoszą i wzruszają. Wreszcie z niepospolitą jasnością sądu

¹⁾ Już za Juliusza II kopano w celu odnalezienia pomników. Vasari XI, p. 302: *V. di Gio. da Udine*; porów. Gregorovius VIII, p. 186. Por. Annexa XXXIII.

²⁾ Z początku Castiglione uchodził za autora tego listu. *Lettere di negozi del Conte Bald. Castiglione*. Padwa 1736 i 1769. Daniel Francesconi udowodnił w r. 1799, że Rafael był w istocie autorem listu; za dni naszych Passavant w *Życiu Rafaela* III, str. 44, wydał list ten wedle rękopisu monachijskiego. Porów. Gruyer: *Raphael et l'antiquité* 1864, I, str. 435—457. Zdanie najnowszych krytyków jest tu podzielone. H. Grimm sądzi, że autorem listu jest Andrea Fulvio. Müntz jest zdania, że Rafael go pisał. Springer zostawia tę kwestję w zawieszeniu; Sgringer, II, 126, 369 sq. Por. wreszcie (co do Rafaela) Rud. Lanciari, *Atti della ca dei Lincei* V, 3 (1894, p. 791 sq.). Jak wyglądały ruiny ówczesnego Rzymu, poznać można z Bramantino (Bartolomeo Suardi): *Le rovine di Roma al principio del secolo XVI da un manoscritto dell' Ambrosiana di 80 tav., fotocromolitogr. da A. della Croce, con prefazione e note di G. Mongeri*, 2 wyd. Milano 1879. *Gran cosa e Roma* — tak streszcza swe pierwsze wrażenie z Rzymu Bald. Castiglione, w jednym z niedrukowanych jeszcze listów. Był on w Rzymie niedługo po epoce leonińskiej. — Wielce także chwalał wolność w Rzymie, prawda, że w nieco innym niż zwyczajne znaczeniu, por. Delicado, Lozana I, p. 239, *chacun fait ce qu'il lui plaît*. Rzecz szczególna, że obcy są tam przedstawieni jako żywiół psujący obyczaje rzymskie.

³⁾ Tak twierdzi Paris de Grassis 1512. Döllinger, Annexa III, 408.

kreślił zarys porównawczej historii sztuki, a w końcu stawia ów wniosek, który odąd stał się prawem, że przy odnalezieniu jakiegokolwiek pomnika trzeba podać szczegółowo plan jego, rysunek i przekrój. Nie będziemy tu mówić o dalszym rozwoju archeologii, opartej na topografii świętego miasta, ani o kolosalnym programie¹⁾ Witruwiańskiej akademii, lecz należy zwrócić uwagę na Leona X, którego zamiłowanie do starożytności połączone z wszystkimi umysłowymi rozkoszami, dawało życiu rzymskiemu podniosłość i znaczenie. Watykan brzmiał śpiewem, dźwiękami lutni, a owe harmonie płynęły po całym Rzymie, jako hasło do używania rozkoszy życia. Sam papież nie zdołał jednak uniknąć zmartwień i udręczeń, a wczesna śmierć²⁾ zadała kłam jego teorii o przedłużeniu życia wesołością. Trudno oderwać wzrok od świetności i blasku, jaki żyje w całym obrazie Rzymu za Leona X, skreślonym przez Giovia — jakkolwiek historyk ostro zaznacza cienie: służalczość parweniuszów, ukrytą nędzę prałatów, którzy mimo długów prowadzić musieli odpowiednie ich stanowisku wystawne życie³⁾, zależną od przypadku protekcję, którą Leon otaczał literatów, wreszcie złe stosunki finansowe⁴⁾. Ariosto, który tak dobrze znał te sprawy i z nich się nieraz wysmiewał, daje nam w swej szóstej satyrze tęskny obraz stosunków z wysoce wykształconymi poetami, którzyby go oprowadzali po mieście ruin, dalej mówi o światłych wskazówkach, któreby mógł tam znaleźć dla swoich prac poetyckich, o skarbach biblioteki watykańskiej; gdyby go znowu jako posła ferraryjskiego do Watykanu posłano, toby go wszystko więcej pociągało, niż dawno stracona nadzieja na protekcję Medyceuszów.

Starożytne ruiny budziły nie tylko gorliwość archeologów i wzniosły patryotyczny nastrój, lecz zapalały i po za murami Rzymu uczucia elegijno-sentymentalne. Już Petrarca i Boccaccio

¹⁾ *Lettere pittoriche* II, I, Tolomei do Landiego, 14 listopada 1542.

²⁾ Chciał on *curis animique doloribus quacunq[ue] ratione aditum intercludere*, lubił muzykę i swobodne żarty i zdawało mu się, że za ich pomocą dłużej żyć będzie. *Leonis X vita anonyma* Roscoe, ed. Bossi XII, p. 169.

³⁾ Przypominam Ariosta Satyrę I (*Perch' ho molto etc.*) i IV (*Poiche, Annibale etc.*).

⁴⁾ Ranke: *Päpste* I, 408. *Lettere de' principi*, p. 107. Negri pisze 1 września 1522: *tutti questi cortigiani esausti da Papa Leone e falliti...* Po śmierci papieża mszczą się całym zbiorem satyrycznych wierszy i napisów.

w te struny uderzają (zob. wyżej). Poggio często odwiedza świątynie Wenery i Romy w mniemaniu, że to przybytek Kastora i Polluxa, gdzie dawniej tak często obradował senat, zagłębia się we wspomnienia wielkich mówców Crassusa, Horteniusa i Cicerona. Papież Pius II w opisie Tiburu ¹⁾, jest zupełnie sentymentalnym; niedługo potem Polifilo ²⁾ (1467) daje nam pierwszy idealny obraz i opis starożytnych ruin: szczątków potężnych łuków i kolumnad przerośniętych staremi platanami, drzewami wawrzynu i cyprysami i zakrytych dzikimi krzakami. Niewiedzieć, jakim sposobem powstaje zwyczaj w historii świętej naznaczania cudownych ruin starego zamczyska ³⁾, jako miejsca narodzenia Chrystusa Pana. Praktycznym wyrazem tego uczucia jest ubieranie ogrodów w sztuczne ruiny.

ROZDZIAŁ III.

AUTOROWIE STAROŻYTNI.

Daleko ważniejsze niż szczątki architektury starożytnej i w ogólności zabytki sztuki były oczywiście pomniki literatury tak greckiej, jak i łacińskiej. Uważano je jako źródło wszelkiej wiedzy. Wiele już mówiono o stosunkach książkowych w tym czasie wielkich poszukiwań i odkryć, tutaj więc podamy tylko

¹⁾ *Pii II Commentarii*, p. 251, w V księdze; porów. elegię Sannazara: *ad ruinas Cumarum urbis vetustissimae* (*Opera*, fol. 236).

²⁾ Polifilo (t. j. Francesco Colonna): *Hypnerotomachia, ubi humana omnia non nisi somnum esse docet atque obiter plurima scita sane quam digna commemorat*. Wenecja, Aldus Manutius 1499. Porów. co do tego ciekawego dzieła Didot: *Alde Manuce*, Paryż 1875, str. 132—142 i Gruyer: *Raphael et l'antiquité* I, p. 191. J. Burekhardt: *Geschichte der Renaissance in Italien*, str. 43 sq. i dzieło A. Ilg'a, Wiedeń 1872. *Facsimiles of 168 wood-cuts in the Hypnerotomachia Poliphili with an introductory notice and description*, London 1889. Gnoli, w *Rivista d'Italia* 1899, Fabrini *Giorn. stor.* 35, 1 sq.

³⁾ Podczas gdy wszyscy Ojcowie Kościoła i podróżnicy mówią tylko o jaskini. Nawet i poeci nie mogą o tym pałacu zapomnieć; porów. Sannazaro: *De partu Virginis* L. II, v. 284 sq.

kilka szczegółów, na które dotychczas mniejszą zwrócono uwagę ¹⁾. Jakkolwiek wpływ starożytnych autorów mianowicie w ciągu XIV stulecia był wielkim, to jednak rozpowszechniano raczej dawno znane rękopisy, niż szukano nowych zdobyczy. Najwięcej znani poeci łacińscy, dziejopisarze, mówcy, epistolografowie obok tłumaczeń łacińskich z niektórych pism Arystotelesa, Plutarcha i niewielu innych autorów greckich, oto źródło, w którym czerpali zapał i natchnienie ludzie wybrani z pokolenia Petrarki i Boccaccia. Wiadomem jest, że Petrarca posiadał i wysoce cenił egzemplarz Homera w tekście greckim, którego atoli nie umiał czytać; za jego wpływem, i nie bez pomocy Boccaccia, Grek rodem z Kalabryi, Leonzio Pilato dokonał całkowitego, lecz niestety nędznego tłumaczenia *Illiady* i *Odysei* ²⁾. Dopiero w XV w. rozpoczynają się nowe, ważne i liczne odkrycia, systematyczne zakładanie bibliotek dzięki kopiowaniu, oraz usilne tłumaczenie dzieł greckich. Lecz zapał ten nie pozostał zawsze czystym. Wraz z żądzą uczących się do odkrywania nowych skarbów, rozwijała się chęć nauczycieli do zadośćuczynienia jej, i to nie zawsze w uczciwy sposób. Albo więc wydawano nowe, własne utwory pod nazwiskiem starożytnych, jak n. p. Annus z Viterbo, który podsuwał Berososowi i Manethonowi, Archilochowi i Katonowi swoje własne rzeczy, albo fałszowano teksty oryginalne, jak Jerzego z Trapezuntu w tłumaczeniu Euzebiusza, a B. Facio w tłumaczeniu Arriana, częścią przez interpolacje innych autentycznych pism, częścią przez umyślne zmiany na korzyść lepszej łaciny ³⁾.

Gdyby nie zapał ówczesnych zbieraczy, którzy się z największym zaparciem siebie oddawali poszukiwaniom, posiadali byśmy tylko małą część tych utworów greckich, które się do dni naszych przechowały. Papież Mikołaj V. będąc jeszcze mnichem, popadł w dług, aby kupować kodeksa i kazać je przepisywać, i już wówczas przyznawał, że żyją w nim dwa wielkie kierunki Odrodzenia: zapał do książek i do budowli ⁴⁾. Jako

¹⁾ Czerpiemy głównie w Vespasianie Fiorentino. Miejsca, które zeń przytaczamy, cytowane są według biografii i paragrafów, tak, aby je można znaleźć we wszystkich wydaniach.

²⁾ Porów. Petrarca: *Epist. fam.* ed. Fracass. L. XVIII 2, XXIV, 12, var. 25, de Nollac *Pétr. et l'humanism* p. 353 sq.

³⁾ Liczne dowody podaje R. Förster: *Francesco Zambecari u. die Briefe des Libanius*. Stuttg. 1878, a mianowicie str. 274—278.

⁴⁾ Vespas. Fior. Niccoli V, § 10: *Tommasso da Serezana, usava dire, che dua cosa farebbe, segli mai potesse spendere, ch'era in libri e in murare. E l'una e l'altra fece nel suo ponti-*

papież dotrzymał słowa: utrzymywał kopistów i płacił agentów, którzy szukali dla niego zdobyczy po całym świecie; Perotto za swoje tłumaczenie łacińskie Polybiusza otrzymał 500 dukatów, Guarino 1000 dukatów za tłumaczenie Strabona, a 500 miał jeszcze otrzymać, gdy papież umarł. Filelfo za doskonałe tłumaczenie Homera białym wierszem, miał obiecane 10.000 złotych, lecz śmierć papieża wstrzymała jego podróż z Mediolanu do Rzymu. Jego księgozbiór przeznaczony dla użytku wszystkich kuryalistów, liczył 5000, a jak inni twierdzą 9000 tomów¹⁾, a stał się on jądrem biblioteki watykańskiej; na wzór biblioteki zebranej przez Ptolemeusza, miał być zbiór Mikołaja ustawiony w samym pałacu, jako najpiękniejsza jego ozdoba. Kiedy wśród dżumy z roku 1450 papież ze swoim dworem schronił się do Fabriano, gdzie wówczas jak za dni naszych wyrabiano najlepszy papier, Mikołaj nie omieszkął zabrać ze sobą tłumaczy i kompilatorów, aby mu snąć nie wymarli.

Niccolò Niccoli²⁾ z Florencji, jeden z członków tego przyjacielskiego koła uczonych, którem się otaczał Cosimo de Medici, obrócił cały swój majątek na zakupienie książek; podstawą były mu zbiory Salutatięgo i Chryzolorasa. Wreszcie gdy już wszystko wydał, Medyceusze otworzyli mu nieograniczony kredyt na cele książkowe. Jemu zawdzięczamy dopełnienie Ammiana Marcellina, *De oratore* Cyserona, odnalezienie najlepszego rękopisu Lukrecjusza itd. On to skłonił Cosima do zakupu w Lubeckim klasztorze cennego rękopisu Pliniusza. Ze wspaniałem zaufaniem wypożyczał książki, pozwalał każdemu czytać u siebie i o rzeczach przeczytanych prowadził rozmowy. Zbiór jego zawierał 800 tomów, w tem około stu dzieł greckich, a oszacowany był na 6000 dukatów; po jego śmierci (1457) za staraniem Medyceusza dostał się do klasztoru św. Marka we Florencji z warunkiem, że będzie publiczności dostępnym. Zbiór ten jest dzisiaj jeszcze ozdobą Laurenziany.

ficato. Co do jego tłumaczenia zob. Aen. Sylvius: *De Europa*, cap. 59, p. 459. Przedewszystkiem należy tu zwrócić uwagę na G. Voigta: *Wiederbelebung des classischen Alterthums*, 5 księga.

¹⁾ Vespas. Fior. Niccoli V, § 25, Giov. Fortello § 1; porów. G. Mannetti: *Vita Nicolai V*. Murat. III, II, Col. 925 sq. Cyfry to widocznie przesadzone, gdyż spis z r. 1455 wylicza tylko 794 łacińskich i 353 greckie rękopisy, por. Müntz i Fabre pag. 48 sq. i 315 sq. Co do tego czy Kalikst III znowu tę bibliotekę rozprószył i do jakiego stopnia, zob. Vesp. Fior. ed. Mai 284 sq. i przypisek Maia. Pastor uważa to za bajkę. Rossi za fakt prawdziwy.

²⁾ Vespas. Fior. Cosimo di Medici § 23.

Poggio¹⁾, obok Guarina jeden z największych zbieraczy rękopisów, znanym był w opactwach południowych Niemiec, a przebywał tam po części jako agent Niccolęgo i to z okazji soboru Konstancyjskiego; znalazł tam sześć mów Cyserona, pierwszego skompletowanego Kwintiliana i rękopis św. Galla, znany dzisiaj pod nazwą rękopisu Zürichskiego(?); podobno miał przepisać tę ostatnią zdobycz w przeciągu 53 dni i to bardzo starannie. Za jego staraniem zostali w głównej części dopełnieni: Silius Italicus, Manlius, Lucretius, Valerius Flaccus, Asconius Pedianus, Columella, Celsus, Aulus Gellius, Statius, Frontinus, Vitruvius Priscianus i inni. Z Lionardem Aretinem odkrył dwaście utworów Plauta i Cyserona mowy przeciwko Verresowi²⁾.

Miłością do starożytności wiedziony, zebrał sławny Grek, kardynał Bessarion³⁾ 600 kodeksów, tak pogańskiej jak i chrześcijańskiej treści,łożył na to wielkie ofiary (30.000 cz. złotych) i szukał bezpiecznego miejsca, gdzieby mógł szacowne złożyć zbiory, w myśli, aby kiedyś, gdy nieszcześliwa ojczyzna jego znów będzie wolną, mogła odrazu wejść w posiadanie straconej literatury. Signoria Wenecka podjęła się wybudowania stosownego budynku, i dzisiaj jeszcze biblioteka św. Marka posiada część tych skarbów⁴⁾.

Nie możemy, tutaj opowiadać, jak powstała biblioteka Medycejska; głównym agentem Wawrzyńca był Jan Lascaris. Po wypędzeniu Medyceuszów zbiór przeniesiono do klasztoru OO. Dominikanów, i tutaj go rozdzielono, roztrwoniono. Wiele dzieł nabył w r. 1508 kardynał Franciotto della Rovere, a Giovanni

¹⁾ Vespas. Fior. Poggio § 2.

²⁾ Niektóre usterki w tekście poprawione według studjum A. C. Clarka, *The literary discoveries of Poggio*. Dalej trzeba dodać następujące uwagi: Poggio przy pracy nad S. Italiem korzystał z pomocy swego kolegi Bartolomeo de Montepulciano. Czyż nie mógł czytać Ammiana Marcellina? (*Nam de A. M. non reperio qui symbolum conferat*). O metodzie swej pracy pisze P. w liście ogłoszonym przez C.: *ego legi usque ad 13 librum Sili, multa emendavi, ita ut recte scribenti facile sit similis errores deprehendere eosque corrigere in reliquis libris*. Nie będziemy się tutaj zajmowali kwestyą, o ile nad resztą rękopisów pracował Poggio sam, o ile zaś jego pisarze.

³⁾ Vespas. Fior. Card. Niceno § 2, porów. także Marin Sannudo w Muratori XXII, Col. 1185.

⁴⁾ Co do chwilowego umieszczenia zob. Malipiero: *Ann. veneti*, Arch. stor. VII, II, p. 653, 655. Inwentarz rękopisów greckich (482) i łacińskich (264), które Bessarion darował Wenecji, ogłosił H. Omont w *Revue des bibliothèques*. IV, 1894, p. 129—186.

Medici (Leon X) musiał biblioteczną spuściznę po ojcu częściowo skupywać¹⁾.

Biblioteka Urbinacka (dziś w Watykanie) jest dziełem wielkiego Federiga de Montefeltro, który już jako młody chłopiec książki zbierać począł; później utrzymywał w rozmaitych miastach 30 do 40 kopistów, i w tym celu wydał z biegiem czasu do 30.000 dukatów. Zbiór jego głównie z pomocą Vespasiana systematycznie się rozwijał i uzupełniał. To, co Vespasian o nim pisze, jest ciekawe jako idealny obraz ówczesnej biblioteki. Posiadano w Urbino n. p. inwentarze bibliotek: Watykańskiej, św. Marka we Florencji, Viscontich w Pawii, a nawet i inwentarz biblioteki Oxfordzkiej, i z dumą powtarzano sobie, że zbiory Montefeltrów daleko są zupełniejsze pod względem kompletu dzieł pojedynczych autorów. Średniowieczne dzieła i teologia najliczniej były reprezentowane (na 772, 201 sztuk), a więc wielki zbiór Ojców Kościoła, dzieła św. Tomasza z Akwinu, Albertus Magnus w komplecie, utwory św. Bonawentury itd.; zresztą zbiór był wcale wszechstronny, tak n. p. zawierał wszelkie dzieła medyczne, które można było zebrać. Pod tytułem *Moderni*, pierwsze miejsce zajmowali wielcy autorowie XIV w., Dante, Boccaccio w komplecie, dalej szereg dwudziestu pięciu wyborowych humanistów, ich łacińskie i włoskie utwory i wszystko, cokolwiek tłumaczyli. Między kodeksami greckimi przeważali Ojcowie Kościoła, lecz pomiędzy klasykami jednym pociąganiem pióra zapisane: wszystkie dzieła Sofoklesa, wszystkie dzieła Pindara, wszystkie dzieła Menandra — kodeks ten²⁾ wcześniej bardzo zniknąć musiał z Urbino, gdyż inaczej byliby go filologowie dawno ogłosili³⁾.

Wobec licznych zbieraczy rękopisów dają się słyszeć głosy przestrzegające przed zbytnią przesadą, i to nie tylko głosy ludzi gardzących nauką, lecz także nawoływania poważnych badaczy, którzy w ogólnej żądzy zbierania przewidują niebezpieczeństwo. Tak już Petrarca gani nową modę, szaleństwo bezcelowego zakupywania książek, a w tymże XIV w. Giovanni Manzini sztydzi

¹⁾ *Bibl. Laurenziana* por. E. Rostagno, *Prefazione all'Eschilo Laurenziano*, Flor. 1896 pag. 6 sq. (Z.) i *Annexa XXXIV*.

²⁾ Czy to się stało przy zdobyciu Urbino przez wojska Cezara Borgii? Mał wątpi o istnieniu rękopisu, lecz nie chce mi się wierzyć, aby Vespasiano znane wyjątki *Gnomów* Menandra, jak wiadomo, kilkaset wierszy, nazywał *tutte le opere* i wymieniał razem z innymi obszernymi kodeksami (a chociażby nawet między przechowywanymi do dni naszych utworami Sofoklesa i Pindara). Nie tracimy więc nadziei odnalezienia jeszcze kiedyś Menandra.

³⁾ *Annexa* Nr. XXXV.

z Andreola de Ochis, 70-letniego starca rodem z Brescii, któryby chętnie dom swój i zagrodę, żonę i samego siebie zaprzedał, byleby swój księgozbiór powiększyć¹⁾. Później nawet spoglądano z pewną pogardą na bardzo stare rękopisy, i śmiano się z Poliziana, iż ceni rękopisy jak wino, więcej wedle starości niż wedle treści²⁾.

Często spotykamy się z wiadomością, jak powstawały rękopisy i księgozbiory ówczesne³⁾. Nabycie starego manuskryptu, który zawierał rzadki tekst, albo dokładny, albo wogóle raz tylko istniejący, było naturalnie rzadkim darem fortuny i nie liczone na nie wiele. Między kopistami pierwsze miejsce zajmowali uczeni w języku greckim, do nich przedewszystkiem odnosił się zaszczytny tytuł *scrittori*, lecz było ich mało i pobierali wysokie zapłaty⁴⁾. Innych nazywano poprostu kopistami; byli to po części ludzie, którzy tylko z tej roboty żyli, po części mnisi, a nawet i mniszki, którzy w przepisywaniu widzieli miłą Bogu pracę i dlatego nią się trudnili; wreszcie nauczyciele i biedni uczeni, którzy piórem szukali pobocznego zarobku. Na początku Odrodzenia mało było kopistów i nie można było na ich zdolnościach polegać, tak, iż n. p. Petrarca skarży się na ich próżniactwo i nieumiejętność; w XV w. jest ich już więcej, a wykształcenie ich naukowe daleko jest wyższe, lecz poprawnością pracy nigdy nie dorównali nie-słuchanie sumiennym starym mnichom; przytem jak się zdaje niechętnie pracowali, rzadko kiedy znaczyli odpis swoim nazwiskiem, a gdy to czynili, nie ożywiał ich wesoły humor, ani ta dumna świadomość, że ich praca jest brzemenna w znaczenie i skutki, która się uwydatnia we współczesnych rękopisach francuskich i niemieckich. Tem więcej nas to zadziwia, że kopiści w Rzymie za czasów Mikołaja V byli po części Francuzami

¹⁾ W. Wattenbach: *Das Schriftwesen im Mittelalter*, 2 wyd. Lipsk 1875, str. 392 sq., 405 sq., 505 itd. Zobacz także wiersz Phil. Beroalda: *De officio scribae* (*Opuscula*, Bas. 1509, fol. LXXI sq.), który przedewszystkiem się odnosi do publicznego pisarza.

²⁾ Matth. Bossus do Balth. Crassusa w M. B. *Epist. pars tertia*, Venet. 1502, Nr. 92 i 93.

³⁾ Gaye: *Carteggio* I, p. 164. Por. *Annexa XXXVI*.

⁴⁾ Kiedy Piero de Medici po śmierci królewskiego bibliofila, Macieja Korwina węgierskiego, powiada, że odtąd *scrittori* będą zmuszeni spuścić z ceny, gdyż zresztą od nikogo już (*scil.* jak od nas) nie dostaną zatrudnienia, to może być tylko mowa o kopistach greckich; kaligrafów zawsze dużo było we Włoszech, więc to zdanie nie może się do nich odnosić. Fabroni: *Laurent. Magnif.* Adnot. 156; porów. także Adnot. 154.

i Niemcami, którzy prawdopodobnie, choć byli zatrudnieni przy Kuryi, jednak w odpisywaniu szukali zarobku¹⁾. Kiedy n. p. Kosma Medyceusz pragnął zebrać bibliotekę w ulubionym opactwie pod Fiesole, sprowadził Vespasiana, który mu radził nie kupować gotowych książek, gdyż trudno znaleźć właśnie to, czego się pragnie, ale lepiej kazać przepisywać żądane utwory; zatem Cosimo wszedł z Vespasianem w układ, mocą którego tenże za dzienne wynagrodzenie zatrudniał 45 przepisywaczy, i tym sposobem w 22 miesiącach powstał zbiór 200 tomów²⁾. Mikołaj V dostarczył Medyceuszowi spisu książek, wedle którego praca postępowała³⁾. Oczywiście przeważała i tutaj literatura treści teologicznej i księgi chórálne. Pismo *scrittore* miało piękny charakter nowo-włoski, którego sam widok sprawia miłe wrażenie, a który sięga jeszcze XIV w.⁴⁾. Papież Mikołaj V, Poggio, Gianozzo Mannetti, Niccolo Niccoli i inni znakomici uczeni, sami pięknie pisząc, wymagali od innych pięknej ręki. Nawet i te księgi, które nie były ustrojone w miniatury, miały charakter bardzo ozdobny, tak n. p. kodeksa Laurenziany z lekką linearną ornamentacją. W służbie możnych panów używano tylko pergaminu, a oprawa książek w bibliotece Watykańskiej i w Urbino składała się zawsze z karmazynowego aksamitu ze srebrnymi okuciami. Przy tem usposobieniu, świadczącym o poszanowaniu dla treści książek, a które okazywano na zewnątrz przez jak najstaranniejsze ozdoby manuskryptów, nie dziw, że niechętnie przyjęto nowo i tak niespodziewanie powstający kunszt drukarski. Wystąpił kardynał Bessariona, widząc pierwszą drukowaną księgę u Jana Lascarisza, szydząc z wynalazku zrobionego „przez barbarzyńców w niemieckiem mieście“, a Federigo de Montefeltro „byłby się wstydził, że posiada drukowaną księgę“⁵⁾.

Znużeni jednak kopiści — nie ci, którzy w przepisywaniu szukali zarobku, lecz ci, którzy dla własnych zbiorów przepisy-

¹⁾ Sławna miniaturowa biblia z Urbino była pisana przez Francuza, pracownika Vespasiana. O niemieckich kopistach pisał G. Campori, w *Artisti italiani e stranieri negli stati Estensi*. Modena 1855, str. 277, i w *Giornale di erudizione artistica*. Tom II, str. 360 sq.; Wattenbach: *Schriftwesen*, str. 411 uw. 5.

²⁾ Vesp. Fior. *Cosimo di Medici* § 12. Podaje on także katalog dzieł teologicznych, filozoficznych, prawnych i historycznych, dodając na końcu, po spisie: *E tutte l'altre opere necessarie a una libreria, che non ve ne mancò ignuna*.

³⁾ Zobacz Annexa Nr. XXXVII.

⁴⁾ Bliższe szczegóły o drukarstwie patrz Annexa XXXVIII.

⁵⁾ *Federico duca* § 31.

wali — nie mogli się dosyć nacieszyć niemieckim wynalazkiem, mimo, że różnymi wierszami i rozprawami zachęcano ich do dalszego pełnienia chwalebnej pracy¹⁾. Przez długi czas drukowano we Włoszech tylko greckie i łacińskie dzieła, lecz rozpowszechnienie tych utworów nie postępowało tak szybko, jak się tego było można spodziewać po zapale, jaki autorowie starożytni wzbudzali. Wkrótce zaczęły się wyrabiać nowożytnie stosunki autorskie i wydawnicze²⁾, a za panowania Aleksandra VI ustaliła się instytucja cenzury prewentywnej, bo nie można już było zniszczyć książki, jak to uczynił Kosma Medyceusz z jednym z pism Filelfa³⁾.

Dzieje powstania krytyki tekstu nie wchodzą w zakres naszego badania, i tak samo też nie zatrzymamy uwagi czytelnika przy historii nauki w ogólności. Nie tyle wiedza Włochów jako taka, nas zajmuje, ile raczej odtworzenie, odrodzenie starożytności w literaturze i w życiu. Niech nam wszakże będzie wolno jedną zrobić uwagę co do nauk wogóle.

W XV w. i na początku XVI nauka grecka⁴⁾ koncentruje się we Florencji; nie była ona wprawdzie nigdy tak rozpowszechniona jak łacińska, czy dlatego, że aby ją zdobyć, trzeba było większe przezwyciężyć trudności, czy też z powodu świadomości przewagi Rzymu i wrodzonej niechęci ku Grecji, która wstrzymywała raczej Włochów od badania greckiego języka, niż ich do tego zachęcała⁵⁾. Jakkolwiek wiadomości Petrarki i Boccaccia w greckim języku graniczyły z dyletantyzmem, usiłowania ich były silną podniętą nie tyle dla współczesnych, ile raczej dla

¹⁾ O drukarzach w Rzymie; pierwsi byli Niemcami: Hahn, Pannartz, Schweinheim. Gaspar. Veron: *Vita Pauli II, Murat. III*. Col. 1046 i Laire: *Spec. hist. typographiae Romanae XV saeculi*, Rzym 1778 (Gregorovius VII, 525—533). Pierwszy przywilej w Wenecji, zob. M. Sanudo, Murat. XXII, Col. 1189. Bliższe szczegóły patrz Annexa XXXIV.

²⁾ Coś podobnego istniało, kiedy jeszcze przepisywano tylko; zob. Vesp. Fior. *Zembino di Pistolesse* § 3.

³⁾ Fabroni: *Laurent. Magn.* Adnot. 212, nastąpiło to po napisaniu pamfletu *De exilio*. Pamflet ten zachował się zresztą do tej pory. Por. Annexa XVIII.

⁴⁾ Co do rozszerzenia się znajomości greczyzny we Włoszech patrz Gardthausen, *Griech. Paläographie* p. 414 sq.

⁵⁾ Zob. Annexa Nr. XL.

późniejszych pokoleń; z drugiej strony około r. 1520 zmarła kolonia uczonych greckich wygnańców¹⁾ i było to wielkim szczęściem, że właśnie w tym czasie humaniści północy (Agricola, Reuchlin, Erazm z Rotterdamu, Estiennowie, Budaeus) opalniali naukę grecką, choć działo się to z wielkim bólem serca głębiej myślących Włochów. Kolonię ową założył Manuel Chrysoloras (r. 1396), a Jerzy z Trapezuntu był od r. 1430 jego następcą. W czasie soboru Florenckiego Gemisthos Pletho i kardynał Bessarion wielce się przyczynili do obudzenia zamięłowania nauki greckiej; później (w r. 1444) przybył Teodor Gaza, a w czasie zdobycia Konstantynopola i później jeszcze Jan Argyropulos²⁾ i Demetrios Chalcondylas, (1448, we Włoszech pozostawał do 1511, przebywając zwłaszcza we Florencji i w Medyolanie), który swoich synów Teofila i Bazylego na dzielnych greków wychował, dalej Andronikos Kallistos, Markos Musuros, rodzina Lascarisów i kilku innych. Nie wielu Greków znalazło we Włoszech stanowisko, które mieć pragnęli, niektórzy z pomiędzy nich, i to właśnie najdzielniejsi, jak n. p. Teodor Gaza, niedługo popadli w zapomnienie, inni gorzko zawiedzeni, wrócili w strony ojczyste. Po całkowitem ujarzmieniu Grecji przez Turków, nie było we Włoszech nowego napływu hellenistycznych uczonych, chyba pomiędzy synami wygnańców, i może kilku zbiegów z Kandyi i Cypru³⁾. Ze śmiercią Leona X⁴⁾ następuje upadek greckiej nauki, a pochodzi to stąd, iż wtedy właśnie budzi się zmiana w ogólnym kierunku umysłowym⁵⁾ i nastaje względne nasycenie się treścią

¹⁾ Pierius Valerianus: *De infelicitate literat.* ed. Mencken, str. 332, mówiąc o Janie Lascarisie, wspomina o wygaśnięciu tych Greków. Paweł Jovius, kończąc swoje *Elogia literaria*, mówi o Niemcach: *...quum literae non latinae modo cum pudore nostro, sed graecae et hebraicae in eorum terras fatali commigratione transierint* (około r. 1540). W tej samej myśli przemawiał o jakie 60 lat wcześniej (1482) Jan Argyropulos, usłyszawszy w swej auli w Rzymie młodego Reuchlin'a, tłumaczącego Tucydidesa: *Graecia nostra exilio transvolavit Alpes.*

²⁾ Jeden ze współczesnych opowiada, że Argyropulos, w przeciwnieństwie do innych Greków, podbił słuchaczy uprzejmością. Wyrażenie *or bene*, które często przerywało jego wykład, albo też witało odpowiedzi uczniów, mieli wszyscy długo w pamięci.

³⁾ Ranke: *Päpste* I, 486 sq.; porównaj z końcem niniejszej części i Annexa XII.

⁴⁾ Po części nie bez jego winy, gdyż pozwolił upaść założonej przez siebie akademii hellenistycznej. Por. Gnoli w *Rivista d'Italia* 1898, II, 635 sq. (Z.).

⁵⁾ Tommaso Gar: *Relazioni della corte di Roma*, I, str. 338—379.

klasycznej literatury; związek z równoczesnym wymarciem uczonych Greków nie jest jednak zapewne przypadkowym i luźnym. Jeżeli bierzemy za normę sam koniec XV w. i początek XVI, to studia greckie we Włoszech niezmiennie są wtedy rozwinięte¹⁾. Wówczas to uczyli się greckiego języka ludzie, jak Paweł III i Paweł IV, którzy jeszcze w starości umieli mówić po grecku. Lecz właśnie ten fakt uwydatnia bliższe ich stosunki z rodowitymi Grekami. Grecy zaś byli o swojej wielkości przekonani i pysznili się nią. Z początku ganiono ich wprawdzie za to, jak n. p. Argyropulos, gdy tenże wyśmiewał się z Cycerona, lecz później występowali bezkarnie w ostrych wyrazach przeciw Włochom i włoskiej kulturze²⁾, a to działo się zwłaszcza, gdy mogli chociażby jakiegoś przodka greckiego w swym rodzie wykazać. Przykładem na to jest Antonio Ferrarri il Galateo († 1516).

Prócz Florencji, inne jeszcze miasta, Rzym i Padwa prawie zawsze, a Werona, Ferrara, Wenecja, Perugia, Pawia, Bolonia i inne, choćby chwilowo, utrzymywały greckich nauczycieli³⁾. Badacze greckiej nauki niezmiennie wiele zawdzięczają pracownikom Alda Manuzio w Wenecji, gdzie utwory najznamiętszych autorów greckich, w ich liczbie Arystoteles z komentarzami w pięciu foliantach a ogółem w 52 tomach, głównie folio, po raz pierwszy zostały drukowane. Aldo stawiał na szalę cały swój majątek, był to wydawca i nakładca, jakich mało było na świecie⁴⁾.

¹⁾ Prawda, że już w roku 1497 ojciec Aleksandra nie mógł znikąd dostać żadnego Greka na nauczyciela dla swego syna

²⁾ *De situ Japygiae*. Bazylea 1558, pag. 103: *Graeci sumus et hoc nobis gloriae accedit. Progenitores mei Graeci sacerdotes fuere... Pudet me in Italia natum fuisse... Graecia sua vetustate suaque fortuna, Italia suis consiliis, suisque discordiis perit. Utraque alienigenis servit, haec sponte, illa invita. Graecia Italianam saepe e barbarorum servitute liberavit, Italia Graeciam barbaris servire permisit.*

³⁾ Wenecjanie płacili Jerzemu z Trapezuntu 150 dukatów za pełnienie obowiązków profesora. Malipiero: *Arch. stor.* VII, II, p. 653, porów. wyżej; o greckiej katedrze w Perugii zob. *Arch. stor.* XVI, II, p. 19 i R. Förster: *Fr. Zambecari* str. 33 sq. Nie wiadomo, czy wykładano język grecki w Rimini; porów. *Anecd. litt.* II, p. 300. W Bolonii, gdzie głównie kwitnęła nauka prawa, Aurispa nie wielkie miał powodzenie. Później natomiast Bolonia wzrosła do jednego z głównych przybytków greckiej nauki. Malagola: *Codro Urceo* p. 1—137. Trudno przypuścić, aby filozofii uczono tam po grecku. W piśmie powołującym z r. 1505 należy czytać zapewne zamiast *philosophiam graece profitentem*: *graeecam*, podobnie jak jest mowa o *medicina graeca et latina*.

⁴⁾ A. F. Didot, w *Alde Manuce et l'hellénisme à Venise*, Paryż 1875, daje wyczerpujące szczegóły. Por. też *Catalogues des*

Obok nauk klasycznych, zaczęło się także rozwijać studium języków wschodnich¹⁾. Już Dante wysoko cenił język hebrajski, jakkolwiek mało go rozumiał, a od XV w. począwszy, uczeni już się nie zadawali prostym podziwianiem języka hebrajskiego, lecz starali się także gruntownie go posiadać. Te naukowe usiłowania były zaraz w początkach popierane, lub ścieśniane przez religijne pobudki. Kiedy Poggio odpoczywając po trudach soboru konstancyjskiego, uczył się języka hebrajskiego w Konstancji i w Badenie u pewnego neofity, wedle niego „głupiego grymasnego, nieumiejętnego, jak wszyscy ochrzczeni Żydzi“, musiał się bronić przed Lionardem Bruni, który twierdził, że znajomość języka hebrajskiego jest niepotrzebną i nawet szkodzi. Rozpowszechnienie hebrajszczyzny wiąże się później z polemiką przeciwko Żydom, jak n. p. u często już wspomnianego męża stanu²⁾ i uczonego, Giannozzo Mannetti z Florencji. Z polecenia papieża Mikołaja V tłumaczy on Psalmy, a metody swego przekładu broni w piśmie do króla Alfonsa. I znowu z polecenia Mikołaja V, który 5000 dukatów nagrody wyznaczył za odnalezienie autentycznego rękopisu ewangelii św. Mateusza, zbiera Mannetti rękopisy hebrajskie, które dziś jeszcze się znajdują w bibliotece Watykańskiej, i pisze także wielkie apologetyczne dzieło przeciwko Żydom³⁾. Tym sposobem język hebrajski wstępuje w służbę Kościoła. Ambrogio Traversari kameduła uczył się języka hebrajskiego⁴⁾, a papież Sykstus IV, który wybudował bibliotekę Watykańską i pomnożył ją zakupem wielu dzieł, wielkie wydawał sumy na utrzymywanie scriptorów (*librarios*), biegłych w grece, łacinie i hebrajskiem⁵⁾. Odtąd studia hebrajskie

livres grecs et latins imprimés par A. M. reproduits en phototypie avec une préface par H. Omont, Paryż 1892 fol. Są to trzy katalogi z r. 1498, 1503, 1513. C. Castellaniego dzieło o drukarzach, w Wenecji 1889.

¹⁾ Zob. A. de Gubernatis: *Matériaux pour servir à l'histoire des études orientales en Italie*. Paryż, Florencja i t. d. 1876, i przypiski Soavego w *Buletino italiano degli studi orientali* vol. I, p. 178; dokładniejsze zestawienie w Annexach Nr. XLII.

²⁾ Patrz niżej.

³⁾ Porów. *Commentario della vita di Messer Giannozzo Manetti scritto da Vespasiano Bisticci*, Torino 1862, str. 11, 44, 91. Czy rzeczywiście papieża do jego żądania powodowały filologiczne zapatrywania owego czasu, które wyrzec się chciały Wulgaty? Rozprawa Manettiego przeciwko Żydom: *Libri X. adv. Jud. et gentes; ms. Urbini. 58 u Wolfa, Bibl. hebr. II, p. 1034.*

⁴⁾ Vesp. Fior. Frate Ambrogio 85. A. Trav.: *Epist. lib. XI, 16.*

⁵⁾ Platina: *Vita Sixti IV*, p. 332.

coraz więcej zaczęły kwitnąć, zbierano hebrajskie rękopisy, które tworzyły w niektórych bibliotekach, w Urbino na przykład szczególnie cenny oddział. W 1475 zaczęto drukować we Włoszech książki hebrajskie, co ułatwiało studium języka, tak Włochom jak i innym narodom, czerpiącym jeszcze przez kilka dziesiątek lat z włoskich zasobów naukowych; wkrótce w większych miastach niektórzy uczeni doskonale język ten posiadali, a inni starali się go poznać, tak, iż w r. 1488 w Bolonii, a w r. 1514 w Rzymie utworzono katedrę języka hebrajskiego, aż zaczęto wreszcie język hebrajski stawiać wyżej od greckiego¹⁾.

Wśród wszystkich, którzy w XV w. zajmowali się hebrajszczyzną, najwyżej stanął Pico della Mirandola. Nie tylko doskonale rozumiał on Biblię w oryginalnym tekście, nie tylko znał gramatykę hebrajską, lecz zagłębiał się jeszcze w żydowską Kabbalah i w Talmud. Zawdzięczał swoim żydowskim nauczycielom możliwość oddania się tym studiom; Żydzi bowiem wogóle byli nauczycielami chrześcijan w języku hebrajskim, a wielu z nich (wprawdzie po przyjęciu chrześcijaństwa) zostało znakomitymi profesorami i znanymi autorami²⁾.

Z innych języków wschodnich badano także arabski. Medycyna bezustannie zbliżała uczonych do tej mowy, gdyż stare tłumaczenia wielkich arabskich dzieł medycznych nie wystarczały już dla europejskich uczonych, a może też i weneckie konsulaty na Wschodzie przez swych włoskich lekarzy przyczyniały się do rozszerzenia arabskiej nauki. Lecz te badania z czasów Odrodzenia były słabym tylko oddźwiękiem wielkiego wpływu, jaki Arabowie wywierali przez wieki średnie na Włochy i na cały świat cywilizowany. Wpływ ten wyprzedził Odrodzenie, a nawet pod pewnym względem wrogo stawał wobec Renesansu i nie bez walki ustąpił. Weneccyanin, doktor Hieronim Ramusio († 1486 w Damaszku) przetłumaczył z arabskiego większą część Awicenny. Andrzej Mongajo z Belluno³⁾ przepędził dosyć długi czas w Damaszku, także z powodu Awicenny, nauczył się po arabsku i poprawiał błędy w dziełach tego autora; rząd wenecki oddał mu

¹⁾ Annexa Nr. XLII.

²⁾ Annexa Nr. XLIII.

³⁾ Pierius Valerian. *De infelic. lit.* ed. Mencken, p. 301, mówi o Mongajo. Gubernatis, p. 184 twierdzi, że to ta sama osobistość, co Andrea Apalzo z Belluno († 1520), który także studiował język arabski i podróżował po Wschodzie. Gubernatis p. 173 zajmuje się nauką arabską. Co do Ramusia porów. Sansovino: *Venezia* Fol. 250.

potem osobną katedrę języka arabskiego w Padwie. Przykład Wenecyi znalazł wielu naśladowców, książęta i ludzie prywatni współbiegali się w zakupnie rękopisów arabskich; za pontyfikatu Juliusza II założono w Fano pierwszą drukarnię arabską, którą Leon X poświęcił w r. 1514¹⁾.

Zanim przejdziemy do ogólnego wpływu Odrodzenia, zatrzymać musi jeszcze naszą uwagę Pico della Mirandola. Jedyne to człowiek swojego wieku, który głośno i z naciskiem broni wiedzy i prawdy wszystkich czasów przeciw jednostronnemu wynoszeniu klasycznej starożytności²⁾. Ceni on nie tylko Averroesa i żydowskich badaczy, ale nawet, dla ich treści rzeczowej i średniowiecznych scholastyków; zdaje mu się, że słyszy jak mówią: „Wiecznie żyć będziemy, nie w szkole gramatyków, lecz pośród mędrców, tam gdzie nie rozprawiają o matce Andromachy, lub o synach Nioby, lecz gdzie badają głębokie powody, rządzące boskie i ludzkie sprawy; kto do tego koła się zbliży, przekona się, że nawet barbarzyńcy mieli ducha (Mercurium) nie na języku, ale w piersi“. — Pico wyraża się łaciną energiczną, piękną i jasną, gardzi on pedanterią purystów, przecenianiem pożyczanej formy, zwłaszcza jeżeli ona rozwija się jednostronnie, ze szkodą prawdy i treści utworów. Mirandola jest uosobieniem tej wzniosłej dążeń, jaką cała filozofia byłaby się przejęła, gdyby kontr-reformacja nie była zakłóciła całego wyższego życia duchowego.

ROZDZIAŁ IV.

HUMANIZM W XIV STULECIU.

Któż więc byli owi ludzie, którzy ubóstwiają starożytność złać usiłowali z duchem nowoczesnym i podnieśli ją do jądra nowożytnej oświaty?

¹⁾ Gubernatis p. 188. Pierwsza książka zawiera chrześcijańskie modlitwy w języku arabskim. Pierwszy przekład Koranu na język włoski ukazał się w r. 1547. Już około r. 1499 widzimy u Polifila b 7 a. dość szczęśliwie wydrukowane arabskie głoski. Co do początku nauk egipskich zob. Gregorovius VIII, p. 304.

²⁾ Zwłaszcza w ważnym liście do Ermolao Barbaro, pisanym w roku 1485, w Ang. Politiani: *Epist. L. IX*. Porów. Jo. Pici: *Oratio de hominis dignitate*. Co do tej mowy porów. II tom, str. 73 i odnoszące się do tego Annexa LXXVII. O Pico szerzej mówić będziemy w 6-tej części, 4 rozdział.

Była to legia, świadoma siebie, wiedząca, że tworzy nowy pierwiastek w społeczeństwie, o czym społeczeństwo także wiedziało. Poprzednikami tych humanistów byli owi wędrujący scholarowie w. XII; prowadzą oni tę samą niestałą egzystencję, wyznają ten sam wolny i więcej nawet niż wolny pogląd na świat i ludzi i w początkach czynią takie same próby przenoszenia w poezję ducha starożytności. Teraz wobec przeważnie religijnej i przez duchownych utrzymywanej oświaty wieków średnich, występuje kultura nowa, czerpiąca przede wszystkim w źródłach poprzedzających wieki średnie¹⁾. Ludzie, którzy stanęli na jej czele, wielkie poczynają mieć znaczenie²⁾, wiedzą oni to, co znali starożytni, usiłują pracować i pisać tak, jak pisali tamci, zaczynają myśleć, a nawet i odczuwać tak, jak myśłano i odczuwano w starożytności. Tradycja, której się poświęcają, przechodzi bezustannie w reprodukcję.

Nieraz odzywały się w nowszych czasach głosy żalu, że oświata zbudzona we Florencyi około r. 1300, samotna, na pozór rodzima, włoska, zniszczała pod wpływem humanizmu³⁾. Wówczas każdy czytał pieśni Danta, prosty pasterz je śpiewał, a najpiękniejsze dzisiaj jeszcze istniejące rękopisy włoskie, należały w początku do florenckich rękodzielników; wtenczas to mogła powstać taka encyklopedia, jak *Il Tesoretto* Brunetta Latini. Że tak się działo, zawdzięcza Florencya ogólnej działalności charakterów, wyrobionych przez udział w sprawach publicznych, przez życie handlowe i podróże, a zwłaszcza przez pracowitość swoich mieszkańców. To też cały świat wysoce cenił obywateli Florencyi, i do różnych spraw ich używał; nie napróżno papież Bonifacy VIII, właśnie w r. 1300, nazywa Florentczyka piątym żywiołem natury. Od r. 1400 silny prąd humanizmu przytłumił rozwój rodziny, i odtąd rozwiązania każdej kwestyi szukano w starożytności. Literatura stała się prostym szeregiem cytatów; nawet odtąd poczyną się upadek wojności, gdyż erudycja polegała na niewolniczym poddawaniu się powagom, a poświęcając

¹⁾ Por. Annexa XLIV.

²⁾ Poggio (*De avaritia*. Opp. ed. 1513, fol. 2, w pierwszych słowach przedmowy) wskazuje nam, co humaniści sami o sobie myśleli; wedle jego zdania, tylko tacy mogą powiedzieć że żyli, *se vixisse*, którzy pisali uczone i wymowne dzieła po łacinie, lub takowe z greckiego na łacinę tłómaczyli.

³⁾ Głównie Libri: *Histoire des sciences mathématiques* II, p. 159 i nast. 258 i nast.

prawo municypalne dla prawodawstwa rzymskiego, szukała i pobierała łaskę u samowładzców.

Raz po raz jeszcze mówić będziemy o tych skargach, aby ocenić ich wartość, a zarazem przekonać się, czy te straty nie przyniosły w zamian jakich korzyści. Przedewszystkiem jednak zaznaczyć trzeba, że potężna kultura XIV wieku sama przez się parła do zwycięstwa humanizmu i właśnie najprzedniejsze genjusze włoskiego ducha na rozcień otwierały bramy przed budzącą się w XV wieku starożytnością.

Przedewszystkiem Dante. Gdyby szereg jemu podobnych geniuszów mógł być dalej prowadzić nawę włoskiej kultury, rodzima oświata byłaby przy całym przepełnieniu elementami starożytności, zatrzymała swe wybitne oryginalne piętno. Ale ani Włochy, ani cały Zachód nie zrodziły już drugiego Dantego — tak więc sam on wywołał ducha starożytności i pierwszorzędnę miejsce w życiu intelektualnym mu zapewnił. Dante nie stawia wprawdzie w *Boskiej Komedyi* świata starożytnego na równi ze światem chrześcijańskim, lecz równocześnie się nimi zajmuje; tak, jak w wiekach średnich, poezja wobec postaci Nowego przymierza stawia obrazy wyjęte ze *Starego Testamentu*, tak Dante wobec postaci chrześcijańskiej stawia zazwyczaj postać ze świata pogańskiego, jako przykład do tego samego faktu¹⁾. A nie trzeba zapominać, że mistyczny świat chrześcijański był wtedy powszechnie znany, o pogańskim natomiast stosunkowo daleko mniej wiedzano i wskutek tego daleko więcej do wyobraźni przemawiał; kiedy więc Dantego nie stało, by równowagę utrzymać, pogańskie wyobrażenia zyskały istotnie przewagę.

Dzisiaj Petrarca żyje w umysłach naszych jako wielki poeta włoski, lecz u współczesnych stawa jego przedewszystkiem stąd urosta, że był niejako reprezentantem starożytności. Naśladował on wszelkiego rodzaju poezje łacińskie, nie starał się wyprzeć przez swoje historyczne i filozoficzne rozprawy starożytnych dzieł, lecz owszem chciał je pomiędzy ludźmi rozpowszechnić. Jego listy, omawiające najrozmaitsze kwestye starożytności, mają dla nas mniej wartości, niż dla współczesnych, pozbawionych wszelkiego rodzaju kompendyów i podręczników. Sam Petrarca sądził, iż tylko przez łacińskie swe utwory osiągnie sławę u współ-

¹⁾ *Purgatorio* XVIII; Najśw. Panna spieszy w góry, Caesar do Hiszpanii; Marya jest uboga. Fabricius bezinteresowny. Zwracamy tu uwagę na to, jak Sybille były chronologicznie wplecione w historię starożytną, jak to usiłował uczynić Uberti około r. 1360 w swoim *Dittamondo* (I Cap. 14, 15).

czesnych i u potomnych; poezje swe włoskie mało cenił i byłby je chętnie zniszczył jak często zapewnia, gdyby tylko zniszczenie mogło je wyrwać z pamięci ludzi.

O Boccacciu to samo możemy powiedzieć; przez całe XIV stulecie znano go już w szerszych kołach Europy, zanim wieść o *Decameronie* przekroczyła Alpy¹⁾, ceniono go głównie z powodu wielkich kompilacyj mythograficznych, geograficznych i biograficznych, pisanych po łacinie²⁾. Jeden z tych utworów *De genealogia Deorum*, zawiera w księgach 14-tej i 15-tej ciekawy dodatek o znaczeniu młodzieńczego humanizmu w XIV wieku. Nie można dać się zwieść tem, że Boccaccio tylko o „poezyi“ wspomina; podobnie jak to uczynił Petrarca, gdyż przy bliższej rozprawie widzimy, że miał on na myśli całą duchową działalność poety-filologa³⁾. Z niezrównaną energią walczy z przeciwnikami tej poezyi, t. j. z lekkomyślnym nieukiem, który zna tylko hulanki i rozpustę, z teologiem sofistą, który potępia klasyczny Helikon, źródło Kastalskie i poświęcony gaj Apollina jako oczywiście głupstwo, z żądnym złota jurystą, który gardzi poezją o ile ta nie przynosi zysku, wreszcie z mnichem żebrzącym (wprawdzie nie wymienionym wyraźnie, ale opisanym tak, że można go poznać na pierwszy rzut oka), który chętnie skargi wytacza przeciw pogaństwu i niemoralności⁴⁾; Petrarca dodaje lekarzy jako gardzących nauką. Gdy ei dwaj wielcy bojownicy humanizmu, Petrarca i Boccaccio, rozglądali się po tłumach swych przeciwników, musieli w chwilach melancholicznej zadumy gorzko wzdychać, że zły los kazał im żyć wśród tak podłego świata. Lecz wogóle nie imponuje im ani liczba przeciwników, ani ich argumenta. W swej obronie kładą natomiast główny nacisk na dowody po-

¹⁾ Pierwsze niemieckie tłumaczenie *Decamerona* pióra H. Steinhöwela wyszło drukiem r. 1472 i wkrótce się stało ulubioną popularną książką. Wcześniej jeszcze przetłumaczono Petrarkę bajkę o Gryzeldzie, którą tenże był wydał po łacinie.

²⁾ Schück: *Zur Charakteristik des ital. Human. im XIV und XV Jahrh.* (Wrocław 1865) doskonale robi uwagi o tych łacińskich utworach Boccaccia; zob. także jego rozprawę we *Fleck-eisena i Masiusa Jahrbücher für Phil. u. Pädagogik*, tom XX (1874); Hortis, *Studi sulle opere latine di Bocc.* Tryest 1876.

³⁾ Jeszcze nawet u Danta (*Vita nuova* p. 47) *Poeta* znaczy tylko łacinnika, o wieszcu włoskim mówi *Rimatore, Dicitore per rima*. Z czasem wyrażenia i pojęcia ulegają zmianie.

⁴⁾ Petrarka w sfingowanym liście do Liwiusza Epp. fam., ed. Fracass. Lib. XXIV. ep. 8. Porów. Geiger: *Petrarca* str. 113—117. Przeciw lekarzom: *Invective in medicum objurantem*, Lib. I i III.

zytywne, twierdzą, że poezja u starożytnych i u tych poetów, którzy poszli za przykładem mistrzów, nie kłamliwego nie zawiera; stawia poezję, zwłaszcza głębszej allegorycznej treści, którą zawsze wyszukiwać należy, ona bowiem umyślnie ubiera się w mgliste szaty, aby niewykształcone umysły do niej się nie zbliżały.

Boccaccio wreszcie uzasadnia nowy stosunek swej epoki do pogaństwa¹⁾. Mogło być dawniej inaczej, kiedy Kościół bronić się musiał przeciw pogaństwu; dzisiaj — dzięki Chrystusowi Panu! — prawdziwa religia jest silną, pogaństwo wytepił, a zwycięski Kościół opanował obóz nieprzyjacielski, dzisiaj można świat pogański oglądać prawie (*fere*) bez niebezpieczeństwa, można o nim mówić; atoli Boccaccio nie zawsze owym liberalnym zapatrywaniom hołdował. Powód jego odstępstwa wypływa po części z jego ruchliwej natury, po części z ogólnego po te czasy przesądu, że teologom nie przystoi wchodzić w styczność ze starożytnością. Zapewne zaniepokoiły go słowa mnicha Gioacchina Ciani, który w imieniu zmarłego Pietra Petroni ostrzegał poetę, iż długo żyć nie będzie, jeżeli nie zrzeknie się swych pogańskich dążeń; Boccaccio chciał się nawet wyrzec ulubionych nauk, lecz od tego nieszczęsnego kroku odwróciły go tylko ostre napomnienia Petrarki, który mu udowodnił, że humanizm może być w zgodzie z religią²⁾.

Istniał zatem odtąd nowy kierunek w świecie umysłowym i osobny rodzaj ludzi, którzy ten kierunek uosabiali. Próżną byłoby rzeczą rozprawiać dzisiaj, czy ten prąd mógł się wśród zwycięskiego pochodz zatrzymać, aby się dobrowolnie ograniczyć, i czy nie powinien był dać rodzimej narodowej kulturze przewagę i pierwszeństwo nad sobą. Przecież wówczas było ogólnym mniemaniem, że właśnie świat starożytny jest chlubą włoskiego narodu.

Pierwsza generacja poetów-filologów obchodziła zwykle wielką uroczystość wienienia poety laurową koroną. Zwyczaj ów nie ustał w XV ani w XVI stuleciu, ale stracił na doniosłości i powadze. Początki tej ceremonii sięgają wieków średnich, ale nie podlegały stałym regułom; jest to pewnego rodzaju publiczna

¹⁾ Jeszcze ostrzej występuje w imieniu właściwej poezji w (późniejszym) liście do Jakóba Pizinga w *Opere volgari*, Vol. XVI, p. 36 sq. A jednak znowu to tylko za poezję uznaje, co ma związek ze starożytnością. Trubadurów ignoruje.

²⁾ Petr. *Epp. senil.* lib. I, ep. 5.

demonstracja, naoczny dowód sławy literackiej³⁾ i stąd rozmaite przybiera formy. Dante n. p. jak się zdaje myślał o uroczystości na pół religijnej, pragnął nad Baptisterium w San Giovanni, gdzie jak setki tysięcy dzieci florenckich chrzest św. odebrał, sam sobie na głowę włożyć wieniec laurowy⁴⁾. Sława Danta jak twierdzi biograf, była tak głośną, że wszędzie byłby mógł laury otrzymać, lecz nie życzył ich sobie nigdzie indziej, tylko we własnej ojczyźnie; to też umarł bez wienca. Dowiadujemy się dalej, że ten zwyczaj był jeszcze mało rozpowszechniony, a wedle tradycji Rzymianie odziedziczyli go po Grekach. Bliższa już reminiscencya pochodzi z czasów, kiedy na wzór igrzysk olimpijskich, kitharodowie, poeci i inni artyści współubiegali się na Kapitolu o pierwszeństwo; od Domicjana począwszy obchody te powtarzały się co pięć lat i zapewne przeżyły upadek rzymskiego imperium. Jeżeli więc z jednej strony nie tak łatwo mógł się ktoś odważyć, aby sam się uwieńczył jak to chciał uczynić Dante, to z drugiej powstała kwestya, kto wogóle miał prawo wieniec poety. W r. 1314 biskup padewski i rektor uniwersytetu włożyli wieniec na głowę Albertina Mussato⁵⁾; o prawo koronowania Petrarki, toczyli spór uniwersytet paryski, którego rektorem był wówczas Florentczyk (1341), i municypalność rzymska. Egzaminator wybrany przez Petrarkę, król Robert Andegawski pragnął, aby ceremonia odbyła się w Neapolu, lecz poeta wolał otrzymać laury z ręki senatora rzymskiego aż na samym Kapitolu. I odtąd przez pewien czas wienienie na Kapitolu stało się ambitnem marzeniem humanistów, i wiemy na przykład, że Jakób Pizinga wysoki urzędnik sycylijski o nie się starał⁶⁾. Wtedy to ukazał się we Włoszech Karol IV, który uważał to sobie za prawdziwą przyjemność ceremoniami bez treści imponować próżnym ludziom i bezmyślnym tłumom. Wychodząc z fikcji, że kiedyś cesarze rzymscy koronowali poetów, twierdził Karol, że dzisiaj

¹⁾ Boccaccio: *Vita di Dante* p. 50. *La quale (laurea) non scienza accresce, ma e dell' acquistata certissimo testimonio e ornamento.*

²⁾ *Paradiso* XXV. 1 sq. Boccaccio: *Vita di Dante*, p. 50: *Sopra le fonti di San Giovanni si era disposto di coronare.* Zob. *Paradiso* I, 25. Niektórzy komentatorzy utrzymują, że ustęp XXV, 1, ma oznaczać ukoronowanie jego ciała po śmierci. (Z.).

³⁾ Per. A. G. Barrili w *Nuova Ant.* III ser. vol. 59, p. 651. Gloria ustalił datę uwieńczenia na 3 grudnia 1315 r., patrz *Nuovo Arch. Ven.* I, 422.

⁴⁾ Zob. list Boccaccia do Pizinga. *Opere volgari*, vol. XVI, p. 36: *si praestet Deus, concedente senatu Romano...*

jemu się to prawo należy; koronuje więc w Pizie 15 maja 1355 r. uczonego Zanobi della Strada z Florencji, co wielce oburza Petrarke. Skarży się on, że „barbarzyński wawrzyn odważył się spocząć na głowie ulubieńca muz ausońskich“. Boccaccio także jest niezadowolony i sądzi, że nie można uznać ważności tych *laurea pisana*¹⁾. W istocie można było sobie stawić pytanie, jakim sposobem ten pół-Słowianin mógł sądzić o wartości włoskich poetów. Odtąd podróżujący cesarze raz po raz wieńczyli poetów, a papieże i inni książęta wieku XV nie chcieli pozostać w tyle, tak, iż wreszcie nie chodziło już o zachowanie tradycji²⁾. Za czasów Sykstusa IV akademia Pomponiusza Laetusa³⁾ sama rozdawała w Rzymie laurowe wieńce. Florentczycy mieli dość taktu, aby wieńczyć swych słynnych humanistów dopiero po ich śmierci; w ten sposób Carlo Aretino i Lionardo otrzymali wawrzyny; Matteo Palmieri miał mowę pochwalną dla pierwszego, Gianozzo Mannetti dla drugiego Aretina, w obecności panów rady i zebranego ludu; mowca stał u głowy katafalku, na którym spoczywało ciało ubrane w jedwabne szaty⁴⁾. Prócz tego wystawiono dla Carla Aretino grobowiec w Santa Croce, który jest jednym z klejnotów odrodzenia⁵⁾.

¹⁾ Matt. Villani, V. 26. Odbył się uroczysty pochód po mieście, w czasie którego poecie towarzyszyli święta cesarska i baronowie. Boccaccio; Petrarca w *Invectivae contra medicum praef. i Epp. fam. vulgarizzate da Fracassetti*, vol. III (1865), p. 120 (co do mowy Zanobiego w czasie pochodu zob. Wesselofsky t. II). Fazio degli Uberti zdobył także koronę laurową — od kogo — niewiadomo.

²⁾ Cleophilus Phanensis: *De coetu poetarum* ed. Bas. 1518, pag. 15, sprzeciwia się koronowaniu poetów przez zagranicznych książąt.

³⁾ Jac. Volaterran. — Murat. XXIII. Col. 185.

⁴⁾ Vespas. Fior. Lionardo d'Arezzo § 10, Carlo d'Arezzo § 12. *Vita Jan. Manetti*, Murat. XX, Col. 543. Sława Lionarda Aretina tak była głośna jeszcze za jego życia, że przybywano ze wszystkich stron, aby go zobaczyć, a pewien Hiszpan rzucił się przed nim na kolana. Vesp. pag. 568. Magistrat Ferrary wydał w r. 1461 sumę naówczas znaczną 100 dukatów na wzniesienie pomnika dla Guarina. Co do wieńczenia poetów zob. dobre zestawienie w Favre: *Mélanges d'histoire littéraire*. 1856, I, pag. 65 sq.

⁵⁾ Jeszcze Juliusz II rozkazał uwieńczyć dwóch poetów: Vinc. Pimpinella i Franc. Crapalda. Było to w r. 1512. Fedra podawała papieżowi wieńce, *episcopus Gurcensis*, (Lang) dotykał ich, aby w ten sposób zastępować cesarza. Pierwszy z uwieczonych był *in habitu Orphei*, drugi deklamował poezye *in laudem*

ROZDZIAŁ V.

UNIWERSYTETY I SZKOŁY.

Wpływ starożytności na oświatę, o którym teraz mamy mówić, był powodem, że humanizm ostatecznie opanował uniwersytety; nie stało się to jednak w tej mierze, ani z tym skutkiem, jakby się zdawać mogło.

Większa część akademii we Włoszech powstaje dopiero w ciągu XIII i XIV w.¹⁾, kiedy ciągły rozwój życia duchowego wymagał większej troski o wykształcenie umysłów. Z początku uniwersytet miał trzy katedry, prawa kanonicznego i cywilnego

Italiae liberatae. Tak donosi Paris de Grassis (Creighton IV, 274 sq.). Na koniec dodaje: *Quae an bene vel secus facta fuerint, censeant alii*.

¹⁾ Zob. Libri: *Histoire des sciences mathém.* II, p. 92. Jak wiadomo uniwersytet w Bolonii rychlej powstał; Piza kwitnęła w XIV w. i nienawisć Florencji doprowadziła ją do upadku. Lorenzo Magnifico podniósł tam nauki na nowo (1472) *ad solatium veteris amissae libertatis*, jak mówi Giovio w *Vita Leonis X*, L. I. Uniwersytet florencki zob. Gaye: *Carteggio* I, p. 461—560 passim, i Matteo Villani I, 8, VII, 90; Gherardi, *Statuti della università e studio Fiorentino*, Florencja 1881, por. także wywody Is. del Lungo *Florentia*, p. 101 sq.; nauka przymusowa istniała dla poddanych florenckich już od roku 1321. Uniwersytet we Florencji został na nowo uorganizowany po czarnej dżumie z r. 1348, i wyposażony roczną subwencją 2500 zł., lecz znowu upadł, aby jeszcze raz powstać w roku 1357; właściwy czas jego rozkwitu zaczyna się dopiero w r. 1420. Katedra Dantejska, utworzona w r. 1373 na prośby obywateli nie wchodziła zrazu w skład uniwersytetu; później zazwyczaj połączona była z katedrą filologii i retoryki; tak np. wykładał Filelfo. Rzecz szczególna, że wyrażenie *università* pozostaje jednoznaczne z „cech, korporacją“. Por. *Statuti dell'università dei cocchieri in Roma*, z roku 1565, w *Arch. della soc. Rom.* 15, 211 do 228. G. Ricci, *ibidem*, 16, 131—180, por. co do *universitas bobacteriorum* (pierwotnie państwo, gospodarze). Najstarsze ich statuty pochodzą z r. 1402. Wyraz *universitas mercatorum* napotyka się już w połowie XII stulecia. O podobnej *università* medyolańskich malarzy pisze E. Motta w *Arch. stor. lomb.* ser. III, vol. 3, 408 sq. Dość znaczną liczbę takich *università* rzemieślników wylicza Bertolotti *Artisti subalpini in Roma*, Mantua 1884 p. 128 sq. Wyrażenie *università* w znaczeniu cechu powraca często w Bertolottiego *Art. old. e belg.* p. 294 sq. Dzieło P. Sitty, *Le università delle arti a Ferrara del. sec. XII al XVIII* znam tylko z cyt.

i medycyny; z czasem powstała jeszcze katedra retoryki, filozofii i astronomii (ta ostatnia była z reguły, choć nie zawsze identyczną z astrologią). Honoraria profesorów bardzo były rozmaite, czasem dawano im od razu cały kapitał. W miarę jak się rozwijała ogólna oświata, budziło się i współzawodnictwo, tak, iż nieraz jeden uniwersytet starał się odbierać drugiemu sławnego profesora; wtenczas podobno miała Bolonia wydawać połowę swoich dochodów państwowych (20.000 dukatów) na cele uniwersyteckie. Wogóle nominacje miewały miejsce tylko na pewien przeciąg czasu¹⁾, czasem na pojedyncze semestra, tak, iż profesorowie prowadzili życie koczujące, jak wędrowni artyści; bywały jednakże i nominacje dożywotnie. Wymagano czasami, aby profesor nie wykładał tego samego gdzieindziej. Istnieli także nauczyciele, którzy dobrowolnie wykładali, nie pobierając żadnego wynagrodzenia.

Katedra retoryki była naturalnie celem zabiegów humanistów, a nominacja jego zależała od biegłości w naukach starożytnych, nawet w takim razie, jeżeli się starał o posadę prawnika, medyka, filozofa lub astronoma. Wewnętrzne stosunki naukowe, jak i stosunki docentów nie były jeszcze ustalone. Nie należy także o tem zapominać, że niektórzy prawnicy i medycy pobierali najwyższe honoraria, a mianowicie pierwsi, których utrzymywał rząd i którzy w wielkich rządowych procesach występowali jako doradcy. W Padwie w XV w. profesor prawa pobierał rocznie 100 dukatów²⁾, a pewnemu znakomitemu lekarzowi, który miał wówczas w Pizie 700 dukatów, ofiarowano 2000 i prawo lekarskiej praktyki³⁾. Gdy Bartholommeo Socini, profesor prawa w Pizie, na zaproszenie Wenecyi objąć miał katedrę w Padwie, rząd florencki go uwięził, a wypuścił na wolność dopiero za kaucją 18.000 złotych⁴⁾. Już sam fakt, że tak opłacano prawo i medycynę, mógłby wytlómaczyć, dlaczego wielu filologów imiało się prawniczego i lekarskiego zawodu; z innej strony, kto chciał mieć znaczenie w jakimkolwiek zawodzie, musiał się prze-

¹⁾ Ważnym dla statystyki jest n. p. spis profesorów w Pawii z r. 1400 (Corio: *Storia di Milano* fol. 290), liczba prawników dochodzi do 20. Co do Pawii zob. znakomite uwagi w *Memorie e documenti*, Parte I, 1878. Niektóre dyplomy Fil. Mar. Viscontiego o uniwersytetach: r. 1392 przymus naukowy dla poddanych księstwa, r. 1412 obietnica powołania *quamplures famosissimos doctores*, tamże P. II.

²⁾ Marin Sanudo. — Murat. XXII, col. 990.

³⁾ Fabroni: *Laurent. Magn.* Adnot. 52 ad a. 1491.

⁴⁾ Allegretto: *Diari sanesi*. Muratori XXIII, Col. 824.

jąc humanizmem. Później mówić będziemy, jaką była działalność humanistów w innych dziedzinach życia.

Posada filologa, chociaż czasami wysoko płatna¹⁾, a przytem połączona z pobocznymi dochodami, nie była stale obsadzona przez tego samego profesora; to też jeden i ten sam uczony mógł w ciągu życia być czynnym przy wielu zakładach naukowych. Widocznie lubiano zmiany, a łatwo zrozumieć, że spodziewano się od każdego coś nowego usłyszeć, przy nowo powstającej, a więc od osobistości zależnej nauce. Profesor, który wykładał starożytnych autorów, nie zawsze należał do gremium uniwersytetu; przy swobodzie w obejmowaniu i porzucaniu katedr i przy wielkiej ilości odpowiednich sal (w klasztorach i t. d.), profesorowie rozpoczynali często prywatne kursa. W pierwszych dziesięciatkach XV stulecia²⁾, kiedy wszechnica Florencyi była w pełnym rozkwicie, kiedy dworzanie Eugeniusza IV a może już Marcina V cisnęli się do auli uniwersyteckich, kiedy Carlo Arentino i Filelfo współubiegali się w odczytach, istniał nie tylko drugi, prawie zupełny uniwersytet w klasztorze Augustyanów w San Spirito, nie tylko całe towarzystwo naukowe u Kamedułów w klasztorze degli Angeli, ale jeszcze wielu poważnych prywatnych ludzi czyniło wspólne zabiegi i pojedyncze usiłowania, aby otworzyć osobne kursa filologii i filozofii dla siebie i dla innych³⁾. W Rzymie prace filologiczne i archeologiczne przez długi czas nie były wcale w związku z uniwersytetem (*Sapienza*)⁴⁾, i prawie wyłącznie opierały się na opiece papieży i możnych prałatów, lub na zachodach kancelaryi papieskiej. Nowa organizacja Sapienzy nastąpiła dopiero w roku 1513, za pontyfikatu Leona X; ustanowiono wtenczas 88 profesorów, między nimi kilku uczonych archeologów, ale nie były to pierwszorzędne wielkości, a nowy blask uniwersytetu nie trwał też

¹⁾ Filelfo, w liście do Wawrzyńca Medyceusza, którego prosi o posadę przy nowo utworzonym uniwersytecie w Pizie, żąda 500 złotych pensyi. Porów. Fabroni: *Laurent. Magn.* II, p. 75. Rzecz ta z rozmaitych powodów nie przysłała do skutku, a nie tylko wobec tak wygórowanego żądania; patrz Annexa XLV.

²⁾ Por. Vespasian. Flor. *Vescovo d. J. mola* § 1, *G. Manetti* § 2, *Frate Ambrogio* § 12. *Vita Jan. Manetti*, Muratori XX, Col. 531 sq.

³⁾ Rzadki przykładem żądzy wiedzy jest 47-letni Giannicola Salerno, który mimo iż duży już wiedzę posiadał, uczęszczał dalej do szkoły Guarinos. *Giorn. ligust.* 18, 125.

⁴⁾ Oponuje temu Z., prawda jednak, że opiera się przy tem na dość przestarzałem dziele.

długo. Wyżej mówiliśmy już pokrótce o nauce greckiego i hebrajskiego języka we Włoszech.

Aby sobie uprzytomnić obraz stosunków ówczesnej nauki, trzeba oczy zupełnie odwrócić od warunków dzisiejszego akademickiego życia. Stosunki osobiste, dysputy, ciągłe używanie łacińskiego języka, a czasem i greckiego, wreszcie częste zmiany profesorów i rzadkość książek, nadały naukom XV wieku taką postać, jaką dzisiaj z trudnością w umyśle sobie odtworzyć możemy.

We wszystkich znaczniejszych miastach istniały szkoły łacińskie, a nie tylko dlatego, że łacina była potrzebną jako przygotowanie do wyższych nauk, lecz i z tej przyczyny, że znajomość łaciny, po czytaniu, pisanu i rachunkach, wydawała się najpierwszą nauką; zaraz potem następowała logika¹⁾. Ważną jest rzeczą, że takie szkoły nie zależały od Kościoła, lecz od władz municypalnych, a niejedna z nich była nawet przedsiębiorstwem prywatnem.

Szkoły takie, nie tylko że pod kierunkiem niektórych znakomitych humanistów wzniosły się do wielkiej doskonałości, ale stały się jeszcze ogniskiem wyższej oświaty. Jedynymi w swoim rodzaju są instytucje, wiążące się z wychowaniem dzieci dwojga książęcych domów Włoch północnych, o których poniżej kilka słów powiemy.

Przy dworze Giovan Francesca Gonzagi z Mantuy (panował od r. 1407—1444), ukazuje się wielki Vittorino da Feltre (ur. 1397 † 1446), czyli właściwie Vittore dai Rambaldoni²⁾. On sam wołał

¹⁾ Prawdopodobnie nie wszyscy nauczyciele byli tak nierozsądni, jak Mario Filelfo, który chciał ze swoimi 9 i 12-letnimi uczniami przechodzić retorykę Cicerona i poetykę Horacego. *Giorn. stor. della lett. ital.* 16, 195, 197.

²⁾ Vesp. Fior., ed. Frati, II, 222 do 228. Między wychowanymi domu V. znajdował się także, jak twierdzi Vesp. I, 212. Greg. Correr. *Prendilaqua* (uczeń Vittorina): *Intorno alla vita di V. d. F.*, wydane po raz pierwszy r. 1774 przez Natale dalle Laste. *Idem*. Giuseppe Brambilla, Como 1871. C. Rosmini: *Idea dell' ottimo precettore nella vita e disciplina di Vittorino da Feltre e de' suoi discepoli*. Bassano 1801. Nowsze dzieła Racheli (Medyolan 1832). Benoit (Paryż 1853). Porów. dokumenta w *Arch. stor. lombardo* (Milano) Anno XI 1884, Fasc. 1-o. E. Paglia: *La casa giocosa di Vitt. da Feltre in Mantova*. Davari *Note storiche intorno allo stud. publ. del sec. 15 i 16*. Mantua 1876, p. 6 sq. Morlet, La Havre 1880, 5 listów V. d. F. ogł. *Arch. Ven.* 36, 329 sq. O chorobie patrz *ibid.* pag. 337 uw. Dokumenty odnoszące się do upadku szkoły w *Giorn. stor.* 16, 137 sq. Dokument na 60 dukatów, które Paola Malatesta pożyczyła V. d. F. w r. 1430, *Arch. Ven.* XXXVI, 330; *ibid.* 332 sq. Prośby i listy V. do P. M.

się nazywać „z Mantuy“ niż „da Feltre“. Był jednym z tych ludzi, którzy całe swoje jestestwo jednemu poświęcają celowi i których siły intelektualne i moralne zdolne są ten cel osiągnąć; nie prawie nie napisał; długo przechowywane poezje z lat młodzieńczych w końcu sam zniszczył. i niektóre tylko jego listy pisane do Ambrogia Traversari i do Paoli Malatesta, matki jego wychowanków, zostały drukiem ogłoszone. Uczył się pilnie, lecz nie dążył do tytułu naukowego, którym gardził, jak wszelką zewnętrzną. Z nauczycielami, kolegami i uczniami ściśle się przyjaźnił, a przyjaźni jego przetrwała próby życia wobec książąt, w których był służbie i zachowywał się zawsze z dumą i niewzruszoną swobodą. Oddawał się zarówno ćwiczeniom fizycznym, jak pracom umysłowym; doskonale jeździł konno, tańczył i był dobrym szermierzem; zimną i latem te same nosił ubiory, nawet wśród najdokuczliwszego zimna chodził tylko w sandałach, a życie prowadził tak skromne i umiarkowane (wino pił tylko na wpół z wodą), że rzadko kiedy chorował. Namiętności swe, skłonność do gniewu i do rozkoszy tak trzymał na wodzy, że przez całe życie czystość zachował. — Ksantypa bowiem, na którą skarżył się w jednym z listów, nie była jego żoną, lecz służącą, — i nigdy prawie szorstką mową nie zraził nikogo; pragnął on, aby i inni humaniści pędzili życie pracowite i spokojne.

Z początku Vittorino wychowywał tylko córki i synów panującego domu, a jedną z księżniczek doprowadził nawet do wysokiego naukowego wykształcenia; lecz kiedy jego sława szeroko po całych Włoszech się rozszerzyła, kiedy uczniowie z różnych włoskich rodów, z blizka i z daleka, nawet aż z Niemiec się do niego zgłaszali, wtedy Gonzaga nie tylko pozwolił, aby nauczyciel jego i innym poświęcał swoje starania, ale jak się zdaje dumnym był z tego, że Mantua staje się ogniskiem wykształcenia dla arystokratycznych rodzin. Lecz nie na tem koniec; Vittorino upatrywał zapewne cel swojego życia w kształceniu tych ubogich, a pełnych zdolności dzieci, których czasem aż 70 zbierał w swoim domu, utrzymywał i kształcił ich „dla miłości Bożej“³⁾ wspólnie z tamtymi możnymi, którzy musieli się tu przyzwyczajać do życia pod jednym dachem z ludźmi, nie mającymi innego majątku nad własne zdolności. Im więcej było uczniów, tem się także więcej mnożyła liczba nauczycieli, potrzebnych do wykładania nauk pod dozorem i kierunkiem Vittorina; głównym celem nauki było wykształcenie każdego w tym zawodzie, do którego najwięcej

³⁾ *Per l'amore di Dio*.

miął zdolności. Wykład nauk tak był wszechstronny, że powstał projekt zamienienia szkoły na uniwersytet, nie uczono tam wszelako prawa ani medycyny. Natomiast czytano łacińskich i greckich autorów, poetów, mowców, historyków, uczono się ich utworów na pamięć i tłumaczono je, gorliwie zagłębiano się w nauki filozoficzne i w ulubioną Vittorina matematykę. Tutaj po raz pierwszy widziano, że gimnastyka i szlachetniejsze ćwiczenia fizyczne wchodzić powinny w program ogólny nauk i że obowiązowały całą szkołę na równi z naukowym wykształceniem. Corocznie odbywano wycieczki i podróże, gdyż Vittorino, który nigdy bez towarzystwa nie podróżował, lubił bardzo podejmować większe wycieczki, otoczony gronem młodzieży.

Co do kosztów tego zakładu, to Gonzaga zobowiązał się wprawdzie wypłacać rocznie na cele szkoły tylko 240 florenów złotych, lecz wybudował nadto wspaniały dom *la Giocosa*, gdzie mistrz wraz z uczniami mieszkał, i ponosił część kosztów wychowania ubogich uczniów; gdy i to nie wystarczało, Vittorino zwracał się do książąt i do możnych panów, którzy, co prawda, nie zawsze udzielali mu chętnego posłuchu, lecz skąpstwem często zmuszali do zaciągania długów. Pomimo to w końcu życia doszedł do pewnej zamożności, posiadał domek w mieście i wieś, w której przepędzał wakacje z uczniami; zebrał słynną bibliotekę, z której często wypożyczał, a nawet chętnie rozdawał książki, choć gniewało go to bardzo, gdy kto samowolnie przywłaszczał sobie jego książki. Vittorino zrana czytywał pobożne dzieła, poczem ćwiczył się dyscypliną i szedł do kościoła; także i uczniowie mieli obowiązek codziennie do kościoła chodzić wraz z Vittorinem, raz na miesiąc spowiadać się, a także pilnie postów przestrzegać. Uczniowie uwielbiali swego mistrza, lecz drżeli przed jego spojrzaniem; po przewinieniu następowała bezpośrednio ostra kara, lecz Vittorino nie używał plag cielesnych, a najdotkliwszą karą dla chłopca było klęczenie i położenie się na ziemi wobec innych współuczniów. Pomimo takiego publicznego zawstyżenia, winni chowali w sercu miłość i szacunek dla nauczyciela. Nie tylko uczniowie, lecz wszyscy współcześni mieli największą cześć dla Vittorina, i wielu zjeżdżało do Mantuy w celu odwiedzenia go. Jeden z ówczesnych medali sławi go jako wielkiego matematyka, i „ojca humanizmu;“¹⁾ wybrano dla niego za godło pelikana, który własną krwią karmi swoje pisklęta.

¹⁾ *Et omnis humanitatis pater.*

Guarino z Werony (1370 ÷ 1460) był przedewszystkiem uczonym¹⁾; kierował on już przez lat 9 szkołą w mieście rodzinnem, kiedy go w r. 1429 Niccolo d'Este do Ferrary powołał na nauczyciela do swego syna Lionella; od r. 1436, gdy uczeń już prawie na męża dorósł, Guarino wykładał w uniwersytecie retorykę i obydwa języki starożytne. Jeszcze kiedy uczył Lionella, zbierali się koło niego uczniowie z rozmaitych okolic, a we własnym domu chował wielu ubogich chłopców, łożąc całkowicie lub częściowo na ich utrzymanie. Wieczorne godziny poświęcał aż do późnej nocy pouczającej rozmowie i przygotowaniu do nauk. Szkoła jego była przybytkiem religii i moralności. Mimo to, z powodu napływu żywiołów, często bardzo wątpliwych, panowało czasem pewne rozluźnienie²⁾. Guarino rozczytywał się w Piśmie św. i wchodził w stosunki z świątobliwymi ludźmi swego czasu; nie wahał się jednak wystosować do nich obrony pisarzy świeckich. Nie było to winą Guarina ani Vittorina, jeżeli główna część humanistów w tem stuleciu nie była godna pochwały pod względem moralnym i religijnym. Trudno zrozumieć, jak Guarino przy tak rozległej pedagogicznej działalności znajdował jeszcze czas na pisanie różnorodnych dzieł, jak tłumaczenia z greckiego, mowy recepcyjne, pogrzebowe i świąteczne, odczyty przy rozpoczęciu wykładów uniwersyteckich, rozprawy filologiczno-krytyczne nad autorami greckimi i łacińskimi, biografie, pisma przygodne, poezye; z tego wszystkiego mała część wyszła w druku, przeszło sto utworów kryje się jeszcze po rękopisach, a wiele z nich należałoby ogłosić. Oczywiście nie wszyscy uznawali wartość tych prac i kiedy n. p. Bartholommeo Fazio je cenil, Paolo Cortese potępiał je, mówiąc, że Guarino byby lepiej zrobił dla swej chwały, gdyby wcale nie był pisał; obydwa jednak potwierdzają, że wszyscy uczeni z następnego pokolenia szczylic się z tego, iż byli uczniami Guarina. Guarino i Vittorino byli przyjaciółmi

¹⁾ Vespas. Fior. II. 229—232. C. Rosmini w *Vita e disciplina di Guarino Veronese e de' suoi discepoli* (Brescia 1805—6, 3 tomy), mówi o tem wprawdzie w 2-gim tomie p. 56: *formicolante di errori di fatto*. V. usprawiedliwia się, że tak mało donosi o G., którego pisze „Guerino“ i żali się, że uczniowie zaniedbali spisać biografię nauczyciela. Nowe dzieło o Guarino wydał Rem. Sabbadini p. t.: *La scuola e gli studi di G. V.* Catania 1896. W dziele Sabb. G. V. e gli archetipi di Celso e di Plauto, Livorno 1886, znajduje się list Lionella do kardynała Orsino, który — jeżeli go nie mamy uważać za proste ćwiczenie — jest pięknym świadectwem dla humanistycznego zapału księcia.

²⁾ *Giorn. ligust.* 28, 406.

i wspomagali się nawzajem w naukach; współcześni zestawiali ich zasługi, a przy takich porównaniach Guarino otrzymywał czasem pierwszeństwo; współczesne medale nazywają go często zaszczytnie „źródłem łacińskiej i greckiej nauki“¹⁾. Nie posiadał on wszakże w równej mierze jak Vittorino roztropności i dobroliwej słodyczy, gdyż jakkolwiek często powtarzał słowa Xenokrata: „Czasami żałowałem, że przemówiłem, nigdy, że milczałem“ — to jednak chętniej mówił niż milczał, a mowa jego często bywała ostrą, czego później żałował. Przez tę gwałtowność wpadał potem w zatargi czy to o rzeczy naukowe, jak n. p. w tej często wówczas rozbieganej kwestyi, kto był większym Cezar czy Scipio, czy też o prywatne sprawy; niekiedy także ciążyła na nim odpowiedzialność zbyt szybkiego sądu, jak n. p. kiedy pochwalił *Hermaphrodyta* Beccadellego²⁾.

Na wszystkich prawie dworach włoskich oddawano wychowanie synów książęcych w ręce humanistów, którzy przez to w życie dworskie o krok dalej wchodzili. Rozprawy o wychowaniu książąt, które dotąd tylko pióra teologów pisały, humanistom dostały się w udziale. Pierwszy Pier Paolo Vergerio pisze o wychowaniu. Później dostał się ten sam temat i do Niemiec, przez Eneasza Sylwiusza, który pisał długą rozprawę o dalszem wychowaniu dwóch młodych książąt z domu rakuzkiego, dla arcyksięcia Zygmunta i dla króla Władysława Pogrobowca³⁾, obydwóch gorąco zachęcał do pielęgnowania humanizmu na wzór włoski, lecz przede wszystkim zalecał im wykształcenie się na dobrych kierownikach nawy państwowej i na dzielnych rycerzach. Eneasza może wiedział, że rzuca groch na ścianę i nie omieszkał swojej pracy w dalszych kołach rozpowszechnić. Osobno jeszcze mówić będziemy o stosunku humanistów do książąt panujących.

¹⁾ Co do tego, jak wogóle co do sądu o Guarinim zob. Facius: *De viris illustribus*, p. 17, i Cortesius: *De hominibus doctis*, p. 13; porów. Giuliani: *Della letteratura Veronese al cadere del secolo XV*. Bolonia 1876.

²⁾ Annexa XLVI.

³⁾ *Epist.* 105, p. 600, p. 695, wydane jako *Tractatus de librorum educatione* (1450).

ROZDZIAŁ VI.

MECENAT HUMANIZMU.

Przedewszystkiem należy zwrócić tu uwagę na tych młodych mieszczan, mianowicie Florentczyków, którzy za główny cel życia postawili sobie zajmowanie się starożytnością, i albo sami stali się wielkimi uczonymi, albo jako znakomici dyktanci wspomagali uczonych. Mieli oni wielkie znaczenie zwłaszcza w czasie przejściowym w początku XV w., bo u nich humanizm staje się w praktyce niezbędnym czynnikiem życia. Za ich dopiero przykładem książęta i papieże poważnie się biorą do dzieła.

Niccolo Niccoli i Giannozzo Manetti niejednokrotnie już byli przedmiotem naszego badania. Vespasiano¹⁾ opisuje nam Niccolę jako męża, który nawet w swym otoczeniu nie znosił niczego, coby mąciło nastrój starożytności. Wielkie czyniła wrażenie piękna jego postać, odziana w powłóczyste szaty, mowa uprzejma i dom pełen najpiękniejszych zabytków starożytnych. Niccolo we wszystkim utrzymywał wielki porządek i niezmierną czystość, a zwłaszcza przy stole; na najbielszem płótnie stawiano przed nim starożytne naczynia i kryształowe puławy²⁾. Zmysły jego tak były wykwiłtne, że nie znosił ryku osła i zgrzytu piły, czy skrzypienia łapki na myszy. Sposób, w jaki zjednął dla swoich zapatrywań pewnego młodego, a żadnego uciech Florentczyka, jest tak wdzięczny, że tutaj o nim wspominamy³⁾.

Syn bogatego kupca, piękny Piero de' Pazzi, który miał także kształcić się w kupieckim zawodzie, całem sercem oddany rozkoszom światowym, nie myślał bynajmniej o nauce. Pewnego dnia, kiedy przechodził koło Palazzo del Podestà (wedle Vespasiana uczeni się tu schodzili i toczyły się dysputy), Niccolo go

¹⁾ III, 80—95. Co do Niccolę zob. mowę Poggia w *Opera*, ed. 1513, fol. 102 i *Vita Manetti* w jego dziele *De illustrium longaevis*. Na książkę tę wskazuje Vesp. III, 95; pierwszą wymienia II, 209.

²⁾ Trudno następujące słowa Vespasiana przetłumaczyć dokładnie: *a vederlo in tavola così antico come era, era una gentilezza*. (III, 92; słowo *era* jest raz opuszczone).

³⁾ Ibid. III, 185 sq. Por. także III, 89, wydanie nowe. Inwektywa Lorenza di Marco Benvenuti na Niccoliego została wydana i objaśniona przez G. Zippela, *Giorn. stor.*, 24, 166 do 186. Por. także Zippel *N. N.*, Flor. 1890.

do siebie przywołał, a chociaż Piero nigdy z tym uczonym mężem nie rozmawiał, od razu się na jego skinienie stawił. — „Któż jest twoim ojcem?“ — zapytał Niccoli. — „Messer Andrea de Pazzi“. — „A czemu się trudnisz?“ — „Używam swobody“ — odrzekł Piero z młodzieńczą lekkomyślnością, *attendo a darmi buon tempo!* — Wtedy Niccolo: „Będąc synem takiego ojca i taką obdarzoną postacią, powinieś się wstydić, że nie znasz łacińskiej nauki, która byłaby tak wielką dla ciebie ozdobą; jeżeli jej nie zdobędziesz, nie będziesz nic znaczył w świecie, a gdy młodość przeminie, będziesz człowiekiem bez wszelkiego znaczenia (*virtù*)“. Piero wysłuchawszy tych słów, przyznał im słuszność i odpowiedział, że chętnieby się uczył, gdyby znalazł nauczyciela. Niccolo na to: „Już ja o to będę się troszczył“. I w rzeczy samej, wyszukał dla niego niejakiego Pontana, biegłego w greckim i łacińskim języku. Piero uważał swego nauczyciela za domownika i płacił mu rocznej pensji 100 złotych, a zamiast, jak dotąd, prowadzić rozwiązłe życie, de' Pazzi uczył się dniem i nocą, stał się przyjacielem uczonych i wielkodusznym mężem stanu. Nauczył się na pamięć *Eneidy* i wielu mów z Liwiusza, zużytkowując na to czas podróżywania pomiędzy Florencją a pałacem w Trebbio. — Niccoli, badał starożytne zabytki i innych kształcił w ożywionych rozmowach, nie pisał jednak nigdy dla innych, podobnie bowiem jak Vittorino, obawiał się, że sam nie odpowie swoim wysokim wymaganiom.

W duchowej jego istocie główny nacisk spoczywał na kulturze starożytnej, natomiast pod względem moralnym wiele pozostawiał do życzenia. Rodzonemu bratu wykradł kochankę Benwenutę, a czyn ten obudził przeciw niemu gniew Lionarda Aretna. Benwenuta poróżniła go z niejednym przyjacielem; bardzo brał za złe, gdy kto się wzbraniał książki mu pożyczać, i wskutek podobnej odmowy Guarina, pokłócił się z tym humanistą; nie był on wolnym od młodusznej zazdrości i dlatego chciał wyprzeć z Florencji ludzi, jak Chrysoloras, Poggio i Filelfo.

Giannozzo Manetti (1393 ÷ 1459)¹⁾ przedstawia starożytnego ducha w innej, daleko wyższej mierze. Jego umysł wcześniej doj-

¹⁾ Zob. opis jego życia przez Naldi. Naldi, Murat. XX. Col. 532 sq.; dalej Vespasiano Bisticci: *Commentario della vita di messer Giannozzo Manetti*; wyd. najpierw P. Fanifani w *Collezione di opere inedite o rare*, vol. II, Torino 1862. Trzeba odróżnić ten komentarz od krótkiej biografii Manettiego tegoż samego wydawcy. Druga obecnie patrz Frati II. 38—84, pierwsza tamże 84—201. W życiorysie tym Manettiego często odsyła się

rzeć; będąc prawie dzieckiem, przeszedł już naukę kupiectwa i prowadził księgi pewnego bankiera; po 15 latach cierpień, Manetti zateleśniał do nauki, jedynie zdolnej do zapewnienia życia człowiekowi i zapewnienia mu nieśmiertelności. Światowy Florentczyk zagrzebuje się teraz w książkach i jak już wspominaliśmy, staje się jednym z największych uczonych owego czasu. Na swych współczesnych wywierał jeszcze większy wpływ dzięki swej osobistości, niżeli przez książki. Kiedy rząd go zamianował agentem, urzędnikiem podatkowym i namiestnikiem (w Pescii, w Pistoji i w Mugello), sprawował swoje urzędy w taki sposób, jak gdyby się w jego piersi obudziły nowe ideały, wypływające wspólnie z treści studyów humanistycznych i z religijnego usposobienia. Zełaga on przez rząd naznaczone najnienawistniejsze podatki, lecz za pracę swoją nie przyjmuje wynagrodzenia; jako pierwszy urzędnik prowincji odrzuca wszelkie składane mu dary i potępia zasady wszelkiego rodzaju przekupstwa, żąda od podwładnych ścisłego posłuszeństwa i zupełnej bezinteresowności, dba o potrzebne dostawy zboża, ujmuje w karby rozszałą żądzę gry, stara się zakończyć wszelkie procesy i pracuje wogóle ze wszystkich sił, aby namiętności poskromić dobrocią. W Pistoji kochano go i czczono jak świętego, obywatele nie wiedzieli, dla którego z dwóch stronnictw miasta Giannozzo jest przychylniej usposobiony, a kiedy czas urzędowania jego się skończył, obydwa stronictwa wysłały posłów do Florencji, aby wyprosić u rządu przedłużenie czasu pełnomocnictwa Giannozza. Chcąc utworzyć symbol wspólnego losu i praw przysługujących wszystkim, Manetti napisał w wolnych chwilach historię tego miasta¹⁾, a książkę tę w oprawie purpurowej przechowywano później jako świętość w pałacu miejskim. Gdy odjechał, obywatele ofiarowali mu chorągiew z herbem miasta i piękny hełm srebrny. Jako poseł do

tełnika do owego komentarza. Vesp. był wielkim przyjacielem G. M. a w pracy swojej chciał dla upadającej Florencji przedstawić obraz idealnego męża stanu. Vesp. jest źródłem co do N. Naldi. Porów. urywek w Galetti: *Phil. Vill. liber.* Flor. 1847, p. 129—138. W pół wieku po śmierci G. M. prawie o nim zapomniano; porów. Paolo Cortese, p. 21. Zupełny spis pism M. podaje Pagnotti w *Arch. stor. della soc. Rom.* XIV. 429. Ostro przeciwko G. M. występuje Filelfo, Legrand p. 115. Odradza on Andronikowi z Byzancjum wdawania się z człowiekiem, który nie różni się niczem od słonia. Sam Filelfo (por. list do Alb. Parisio [?] z 31 października 1464) popadł w spór z G. M.

¹⁾ Tytuł dzieła po łacinie i po włosku podaje Bisticci: *Commentario*, p. 109, 112.

Rzymu i Wenecji i u dworu Alfonsa Neapolitańskiego, stawiał Manetti w obronie praw swej ojczyzny i zarówno jak w Pistoj, troszczył się o jej dobro i honor; ale zawsze jednak odmawiał przyjęcia ofiarowanych mu zaszczytów; jego mowy i układy zjednały mu wiele sławy, a ponieważ rozumnie przewidywał zdarzenia polityczne, współcześni nadali mu przydomek proroka.

Co do innych uczonych obywateli Florencji, najważniejsze szczegóły podaje nam znówu Vespasiano, a ton mowy jego, atmosfera w której żyje, jego stosunki do tych ludzi, mają jeszcze więcej znaczenia, niż pojedyncze utwory. Nie tylko te krótkie wzmianki, na których się tu ograniczyć musimy, lecz nawet zupełne tłumaczenie nie dałoby nam przybliżonego pojęcia o wysokiej wartości jego dzieła. Vespasiano może nie jest tak znakomitym pisarzem, ale zna ówczesne życie i odczuwa jego duchowe znaczenie.

Jeżeli chcemy rozbierać urok, jaki w XV w. wywierali na Florencję i wogóle na współczesnych Medyceusze, a mianowicie starszy Cosimo († 1464)¹⁾ i Lorenzo Magnifico († 1492), to widzimy, że ludzie ci przewodniczyli nie tylko polityce, ale że królowali na całym obszarze ówczesnej oświaty. Kto jak Cosimo, będąc na stanowisku możnego kupca i przewodnika stronnictwa, ma jeszcze za sobą wszystkich ludzi myślących, badaczy i autorów, kto jak on rodzi się z najpierwszego domu Florencji, a kogo wykształcenie własne stawia na równi, a raczej w pierwszym rzędzie wszystkich Włochów, ten jest już faktycznie księciem. Cosimo prócz tego okrył się sławą, pielęgnując w filozofii platońskiej najpiękniejszy kwiat starożytnego świata myśli, a nie tylko sam badał tę filozofię, ale jeszcze całe swe otoczenie do przejęcia się nią nakłaniał²⁾, przyczyniając się tym sposobem do tego, aby w łonie samego humanizmu zrodziło się nowe, wyższego znaczenia odrodzenie starożytności. Mamy dokładne wiadomości o powstaniu tego nowego kierunku³⁾; wszystko wiązało się z po-

¹⁾ Na wzmiankę, jako mecenas humanizmu zasługuje także Giovanni, syn Cosima, 1421–1463, na którego dawniej mniejszą zwracano uwagę, por. V. Rossi w *Atti dell. Acc. dei Lincei* V, 2, 1893, pag. 38, 124–151.

²⁾ Dawniej znano tylko niektóre fragmenta Platona. W r. 1438 toczyła się oryginalna dysputa pomiędzy Hugonem Benzi ze Sieny, a przybyłymi na sobór ferraryjski Grekami, o przeciwieństwo pomiędzy Platonem a Arystotelesem. Porów. Aeneas Sylvius: *De Europa*, cap. 52 (*Opera* p. 450).

³⁾ Nic. Valori, w żywocie Wawrzyńca Medyceusza, ed. Galletti, p. 167. Porów. Vesp. Fior. *Piero Acciaiuoli* § 7. Piero i Do-

wołaniem do Florencji uczonego Jana Argyropula i z osobistym zapalem Kosmy w ostatnich latach jego życia, tak, iż co do filozofii platońskiej wielki Marsilio Ficino śmiało się mógł nazwać synem po duchu Cosima. Za Piotra Medyceusza Ficino stanął już na czele szkoły. Wielki Lorenzo, syn Piotra a wnuk Kosmy, opuścił szkołę perypatetyków, aby przejść do szkoły Ficina, inni uczniowie tego mistrza, to Bartholommeo Valori, Donato Acciaiuoli i Pierfilippo Pandolfini. Pełen zapалу Ficino głosił w niejednym ustępie swoich dzieł, że Lorenzo zgłębił wszystkie tajniki nauki Platona — twierdził także, że bez tej nauki nie można być dobrym obywatelem ani chrześcijaninem. Głośne towarzystwo uczonych, które się zbierało wokoło Wawrzyńca, było przejęte wyższym duchem idealistycznej filozofii i odznaczało się przed wszystkimi innymi stowarzyszeniami tego rodzaju. Tylko w tem otoczeniu mógł taki Pico della Mirandola czuć się szczęśliwym. Lecz najpiękniejszym promieniem chwały Lorenza jest to, iż obok kultu, jaki on i jego otoczenie oddawali starożytności, dwór jego stał się centrem, gdzie pielęgnowano rodzimą, włoską poezję. Jako męża stanu, każdy go sądzić może wedle własnego zapatrywania. Lecz niesprawiedliwym byłoby twierdzenie, że Lorenzo swą łaską wyświadczał miernym talentom, iż on był winnym, że Lionardo da Vinci i matematyk Fra Luca Pacciolo żyli poza granicami kraju, a Toscanelli, Vespucci i inni nie otrzymywali poparcia. Lorenzo zapewne wszechstronnym nie był, ale pomiędzy wszystkimi mecenasami, którzy życie duchowe opieką otaczali, był on z pewnością jednym z najwszechstronniejszych, a opieką, którą darzył naukę, pochodziła z głębokiej, wewnętrznej potrzeby.

Wiek XIX głośno sławi znaczenie wykształcenia, a szczególnie starożytną kulturę. Lecz tylko we Florencji spotykamy się w XV w. i w początku XVI z tym gorącym zapalem, z tem całkowitem oddaniem się nauce i z uznaniem, że ona pierwsze zajmuje miejsce. A mamy na to pośrednie dowody, które usuwają wszelkie wątpliwości. Gdyby nie ceniono nauki tak wysoko, nie dozwalano by córkom możnych obywateli jej się oddawać, nie znajdывanoby, jak Palla Strozzi, szczęścia w wygnaniu, a lu-

nato Acciaiuoli pierwsi popierali Argyropula. Ib. *J. Card. Nic.* § 1. Kardynał Bessarion i jego porównanie Platona z Arystotelesem. Ib. *Card. Cusano* § 1. Cusanus Platonczykiem. Ib. *Vesc. Milense* § 3. Katalończyk Narciso i jego dysputa z Argyropulem. Ib. *Lionardo d' Arezzo* § 11. Pojedyncze dyalogi Platona, tłumaczył Lionardo Aretino. Ib. *Vesc. di Cinque Chiese* § 6. Początek wpływu Neoplatonczyków.



dzie, dla których żądź nie było granic, nie mieliby ochoty i siły, aby móżdż pisać krytyczne rozprawy, jak n. p. Filippo Strozzi o historii naturalnej Pliniusza¹⁾. Nie chodzi tu o pochwałę lub naganę, lecz o poznanie ducha czasu i jego silnego i oryginalnego piętna.

Nie tylko we Florencyi, ale i w innych miastach włoskich, znaczniejsi obywatele lub całe towarzystwa używały wszelkich środków, aby rozwinąć humanizm i popierać uczonych. Listy ówczesne wskazują nam rozmaite fakta tego rodzaju²⁾. Duch ożywiający wykształcone warstwy społeczeństwa prawie wyłącznie dążył w tym kierunku.

Należy nam też tu jeszcze zwrócić uwagę na wzrost humanizmu przy dworach książęcych. Już wyżej mówiliśmy o spójni pomiędzy samowładzą a filologiem, który także tylko przez swe osobiste zdolności miał znaczenie; ze względu na wielkie jurgielly i bogate dochody, filolog wołał przebywać u dworu samodzielnego księcia, niż szukać szczęścia w wolnych miastach. W czasie kiedy się wydawało, że Alfons Arragoński stanie się panem całych Włoch, Eneaszy Sylwiusz pisał do pewnego współobywatela ze Sieny³⁾: „Gdyby pod jego rządami Włochy odzyskały pokój, wołałbym to, aniżeli gdyby się to stać miało przez wolne miasta, gdyż umysł króla szlachetnie usposobiony nagradza wszelkie zasługi“. A niech nas to nie myli, że często powtarzają się skargi⁴⁾ na brak opieki książąt, na obojętność, jaką niektórzy okazują względem sławy; trudno było przychylnie odpowiadać wszelkim prośbom i wszelkim wymaganiom. W najnowszych czasach kładą zańadto wielki nacisk na ciemną stronę całego obrazu, na zapalczone pochlebstwa; tak samo wówczas, zańadto ceniono pochwały humanistów względem książąt i za wiele wiary pokładano w ich słowa. Jakkolwiekbyśmy tych książąt surowo sądzili, zawsze uznać trzeba, że wielką mieli zasługę, stając na czele oświaty swego

¹⁾ Varchi: *Stor. fior.* L. IV, p. 321. Obraz tam życia pełen humoru.

²⁾ Wiele szczegółów znajdujemy w wyżej wspomnianych biografiach Rosminiego (o Vittorinie i Guarinie), także w Shepherd: *Life of Poggio*, zwłaszcza w znakomitym tłumaczeniu włoskiem (T. Tonelli, 2 tomy, Florencyja 1825), wzbogaconem w dodatki i poprawki; także w korespondencyi Poggia, wydanej przez tegoż autora (2 tom. Flor. 1835), w listach Poggia wyd. Mai: *Specieglum*. Tom X. Rzym 1844, p. 221—272.

³⁾ *Epist.* 39. *Opera* p. 526. do Mariana Socina.

⁴⁾ N. p. Bapt. Mantuan. *Eclog.* V. jeszcze w XV w. i w Poggio: *De infelicitate principum*.

czasu i swego kraju, i że czuli, iż to było ich naturalnym obowiązkiem. Papież¹⁾ tego wieku zadziwiają nas i imponują odważą, z jaką przyjmują skutki humanistycznej oświaty. Mikołaj V spokojnie patrzy na przyszłość Kościoła, któremu tysiące uczonych ludzi służyć będzie. Pius II nie czyni tak wielkich ofiar ku wspieraniu nauk, dwór poetów, otaczający go jest bardzo skromny²⁾, lecz on sam daleko więcej zasługuje na miano głowy rzeczywistej uczonych, niż przedostatni jego poprzednik. Dopiero Paweł II przejęty był trwogą i nieufnością względem humanizmu swoich sekretarzy, a mimo, że wspierał i wywyższał nawet niektórych uczonych, mimo, że popierał sztukę drukarską, był i pozostał nieprzyjacielem poetów³⁾. Jego trzej następcy Sixtus IV, Innocenty VIII⁴⁾ i Aleksander VI przyjmują wprawdzie dedykacje i wiersze pochwalne — istniała nawet *Borgiada* prawdopodobnie w hexametrach⁵⁾ — ale mają za wiele innych zajęć i baczność swoją zwracają na inne podpory swej potęgi, iżby mogli okazywać wielkie względy poetom i filologom⁶⁾. Pominęto to

¹⁾ W szczególności por. często przytaczane dzieła Gregoroviusa, Pastora i Voigta.

²⁾ *Discite pro numeris numeros sperare poetae, Mutare est animus carmina non emere*. Oto jego epigram, przeciw któremu kierują się odpowiedzi 10 poetów w gwałtownej formie. (*Arch. stor. lomb.* 20, 440 sq.) Jeden z nich, najgwałtowniejszy, brzmi:

*Papa Pius non es, verum impius antipapa,
Hostis Musarum, stultitiaeque comes.*

Por. też Legrand, p. 105.

³⁾ Wynika to z ogólnego zakazu czytania poezyi, wydanego d. 16 marca 1468, Pastor II, 322 sq. Chyba, że się będzie interpretowało go sztucznie.

⁴⁾ Co do stosunku Innocentego VIII do poetów, por. Infesura, ed. Tommasini p. 252.

⁵⁾ Lil. Greg. Gyraldus *De poetis nostri temporis*, ed. Wotke p. 38. Patrz ustęp o Sphaerulasis z Cameriny. Poeziewiec nie skończył pracy na czas i miał ją w tece jeszcze w 40 lat później. Co do popierania poetów przez Aleksandra VI por. Cian, *Giorn. stor.* XXIX, 1897, p. 427 sq.

⁶⁾ Co do skąpych honoraryów Sykstusa IV por. Pierio Valler. *De infelic. lit.* p. 369, sq. gdy mówi o Teodorze Gaza. Otrzymał on za jedno tłumaczenie i wyjaśnienie jednego dzieła Arystotelesa 50 złotych reńskich *ab eo, a quo se totum inauratum iri speraverat*. Skromność tego wynagrodzenia tłumaczy Conti I. 206, sq.: *aemulationis sectae quod is Platonius esset*. Czy rzeczywiście Paweł II Pilełłowi za tłumaczenie Cyropedyi dał 400 cekli-

Rzym był stolicą Odrodzenia, a Kurya papieska, mówiąc słowy Filelfa, najstosowniejsem była schronieniem dla ludzi szlacheńskich i uczonych¹⁾. Juliusz II gromadził poetów, gdyż on sam i czyny jego wywoływały natchnienie, lecz zdaje się, iż się nie wiele o nich troszczył²⁾. Po nim następuje Leon X, „jakby Numa po Romulusie“, t. j. że naród zmęczony szczękiem oręża w ciągu zeszłego pontyfikatu, oczekuje teraz panowania poświęconego muzom. Rozkosz słuchania pięknej prozy łacińskiej — Leon sam pięknie mówi³⁾ — lub rytmicznych wierszy, wchodzi w program życia Leona, a hojność jego tyle działa, że poeci łaciniści dają nam w niezliczonych elegiach, odach, epigrammatach i mowach obraz tego wesołego i świetnego wieku Leona, który odnajdujemy w biografjach Pawła Jowiusza⁴⁾. Niema może w całej historii Zachodu księcia, któregooby tyle wystawiano wobec małej liczby dokonanych dzieł. Poeci zwyczajnie w południe mieli do niego dostęp, wtedy, gdy ustawała muzyka lutnistów⁵⁾; jeden z najprzeźniejszych tego zastępu⁶⁾ daje do zrozumienia, że starano się zbliżyć do papieża w ogrodach i komnatach pałacowych, a kto tutaj nie dostał posłuchania, usiłował się przypomnieć listem w for-

nów? To samo tłumaczenie posłał ten nienasycony człowiek także Federigowi z Urbino, który mu dwadzieścia pięć, kopiście, bratankowi Filelfa, 12 złotych przyznał. To złoto podobnie jak jeszcze jednorazowy dar 50 guldenów nie dostało się jednak do rąk Filelfa. *Arch. stor. lomb.* 21, 161 sq. O celowym niedopuszczeniu humanistów do purpury kardynalskiej u papieża przed Leonem por. Lor. Grana mowę pogrzebową na zgon kardynała Egidio. *Anecd. litt.* IV, p. 307.

¹⁾ List z 18 lipca 1471. Rosmini II, 364.

²⁾ Natomiast por. Gnoli. *L'Italia*, 1898, nr. 1. Porówn. także przedmowę do niniejszego dzieła.

³⁾ Paris des Grassis (ed. 1884) pag. 22. Mówił chyba po łacinie, podczas kiedy król francuski (w Bolonii 1515) przemawiał doń po francusku.

⁴⁾ Najlepsze w *Deliciae poetarum italicorum* i w dodatkach do rozmaitych wydań Roscoe'a: Leon X. Niektórzy poeci i autorowie, jak Alecyonius: *De exilio*, ed. Menken, p. 10, chętnie powtarzają, że głosząc sławę Leona, sami pragną osiągnąć nieśmiertelność. Poeta dworski za czasów Leona X: Jo. Evangelista Magdalena Capodiferro (jako poeta Faustus, występujący także w *Corycianach*) ur. w Rzymie, um. po 1527. Jego wiersze o dziełach sztuki i artystach podaje Janitschek Rep. III, 52 sq.

⁵⁾ Paul. Jov. *Elogia doct. vir.* p. 131, mówiąc o Guidonie Posthumusie.

⁶⁾ Piero Valeriano w swojej *Simia*.

nie elegii, w której cały Olimp występował¹⁾. Leon bowiem, który nie znośił smutnego oblicza w swej obecności i który nie umiał pieniędzy w ręku utrzymać, tak szczerze okazywał swą łaskę, że jego hojność, zwłaszcza za czasów oszczędniejszych następców, wkrótce przeszła w legendę. Znana jest historia jego sakiewki z czerwonego aksamitu z rulonami złota rozmaitej wielkości, z których papież czerpał bez rachuby. Za to żądał pewnej doskonałości w utworach, i kiedy jego improwizatorowie w czasie uczt głosili zbyt nieudolne ryiny, kazał ich batem ćwiczyć²⁾. Wspominaliśmy już o reorganizacji Sapienzy. Ażeby należycie ocenić wpływ tego papieża na ogólny rozwój humanizmu, nie trzeba zwracać zbyt dużej uwagi na niektóre zewnętrzne okoliczności. Nie trzeba źle zrozumieć ironii, z jaką nawet o humanizmie przemawiał; sąd nasz opierajmy na zachęcie, którą dawał naukom, na tym popędzie, który od niego wychodził, a który czasami przy bliższym badaniu łatwo odszukać można. Wpływ, jaki od r. 1520 mniej więcej poczynił włoscy humaniści wywierają na całą Europę, zawsze prawie w nim bierze swe źródło. Tylko Leon X mógł w przywileju wydanym na przedruk nowo odnalezionego Tacyty³⁾ wypowiedzieć te słowa: że wielcy autorowie są normą jego życia, pociechą w smutku, że popieranie uczonych i zakupno znakomitych utworów było zawsze najwyższym celem jego zabiegów, i dzisiaj jeszcze dziękuje niebiosom, że może się przychylić do dobra ludzkości, popierając wydawnictwo tego dzieła.

Zburzenie Rzymu z r. 1527 rozpędziło artystów, ale także rozprószyło literatów na wszystkie strony i rozszerzyło chwałę wielkiego zmarłego protektora do najdalszych krańców Italii.

Pomiędzy świeckimi książętami XV wieku, Alfons Wielki Aragoński, król Neapolu, okazuje najwięcej zapału dla starożytności. Zdaje się, że postępował przytem całkiem naiwnie, wrzenie ze starożytnego świata jakie odniósł w pomnikach i pismach, aczkolwiek niewiele z nich rozumiał, było tak silne, iż wyobrażał

¹⁾ Zob. elegię Jana Aureliusa Mutiusa w *Deliciae poet. ital.* O zupełnie nieznanym poecie z czasów Leona X, Saturno Gerona, hiszpańskiego pochodzenia, który był jednak rzymskim obywatelem, pisze De Gnoli, *Nuova ant.* 3 ser. vol. 31 pag. 232—248. Lista obdarowanych przez niego *Nuova ant.* 4 ser. vol. 75, p. 199.

²⁾ Giraldi: *Hecatomithi* VI, Nov. 8. Lil. Greg. Gyraldus: *De poetis nostri temp.* Opp. II, p. 398 (Bas. 1580).

³⁾ Roscoe: *Leone X*, ed. Bossi IV, 181. Ze z innych przywilejów Leona na druk nie powinno się wnosić o zupełnej aprobacie książek, zauważył słusznie Pastor III, 89 dod. uw. 5.

sobie, że musi żyć starożytnych życiem; może też i przykład Roberta, dobroczyńcy Petrarki, budził w Alfonsie pragnienie dorównania, albo nawet prześcignięcia go we wspaniałości. Dziwnie łatwo odstępuje bratu swemu prawa do Arragonii i innych dzierżaw w Hiszpanii, aby się całkowicie oddać swym nowym posiadłościom. Wkrótce u dworu jego zbierają się najznamienitsze osobistości, z ich łona wychodzi n. p. papież Kalixt III. Służyli mu ludzie, jak Jerzy z Trapezuntu, Chrysoloras młodszy, Lorenzo Valla, Bartholomaeo Facio i Antonio Panormita, którym zawdzięczamy historię Alfonsa; Panormita był obowiązany codziennie wyklądać Liwiusza przed królem i przed całym jego dworem nawet w czasie kampanii w obozie¹⁾. Alfons wydawał rocznie na utrzymanie tego dworu uczonych 20.000 florenów złotem; Panormita otrzymał za swoje dzieła 1000 złotych, Facio za historię Alfonsa 500 dukatów rocznej pensji, a prócz tego po ukończeniu dzieła 1500 złotych, król zaś swój dar ofiarował temi słowy: „Nie czynię tego, aby zapłacić dzieło wasze, gdyż nie byłoby ono do odpłacenia, chociażbym wam ofiarował najbogatsze miasta, z czasem będę się starał wam oddzielić“²⁾. Przyjmując Giannozza Manetti za sekretarza i ofiarując mu najświetniejsze warunki, mówi Alfons, że „ostatni kęs chleba dzieliłbym z wami“. Już dawniej, kiedy Giannozzo, jako poseł Florencji na ślubie księcia Ferrante, wypowiadał życzenia Rzpłtej, mowa jego takie na królu wywarła wrażenie, że nieruchomy „jak posąg ze spiżu“ śledził na tronie, i nawet muchy nie spędził, która od początku na nosie mu siedziała.

Gdy zamek odnawiał, czytał Witruwiusza; dzieła autorów starożytnych wszędzie mu towarzyszyły; dzień, w którym nie nie przeczytał, uważał za stracony; nie dozwalał, aby mu w czasie czytania przeszkadzała muzyka lub jakikolwiek szelest, gardził książkami, którzy albo się sami nie oddawali nauce, albo jej nie

¹⁾ Vespas. Fior. *Vita Jan. Manetti*. Murat. XX, Col. 541 sq., 450 sq., 495 sq. Panormita: *De dictis et factis Alphonsi regis Aragonum libri quatuor. Commentar. in eosdem Aeneae Sylvi*, wydał Jakób Spiegel, Bazylea 1538. *Re Alfonso, passim* tłomaczenia z greck., które A. kazał sporządzać *ibid.* p. 29.

²⁾ Alfons także nie mógł wszystkich zadowolić, tak n. p. Poggia; porów. Shepherd Tonelli: *Vita di Poggio*, II, 108 i nast. i list Poggia do Facia w Fac. *De vir. ill.* ed. Mehus, p. 88, gdzie o Alfonsie także znajdujemy zdanie: *Ad ostentationem quaedam facit quibus videatur doctis viris facere*, i list Poggia u Mai'a, *Spicil.* tom II, p. 241.

popierali. Poddanych także zachęcał do nauki; młodych ludzi wysyłał do Paryża, a za jedyne podziękowanie żądał od nich dobrych w nauce postępów. Zdaje się, iż najmilszą dla niego kominatą była biblioteka zamkowa w Neapolu: sam ją sobie musiał otwierać w nieobecności bibliotekarza, tam siadał przy oknie, przypatrując się eudownemu obrazowi morza, słuchając rozmowy uczonych, gdy n. p. roztrząsali tajemnicę Trójcy Najśw. Alfons był bardzo religijnym, kazał sobie wyklądać nie tylko Liwiusza i Senekę, lecz także i Biblię, którą przeczytawszy 14 razy prawie na pamięć umiał. Kobietom chcącym wstąpić do klasztoru, udzielał potrzebnych pieniędzy, pilnie zwiedzał kościoły i słuchał kazania. Na jednym z medalii wybitych na cześć Alfonsa czytamy te słowa Pisma św.: „Pan jest siłą moją i chwałą. On jest mojem zbawieniem“. Któż odgadnie uczucia, jakie przejęły Alfonsa na wieść odnalezienia mniemanych szczątków Liwiusza w Padwie? Kiedy po usilnych prośbach otrzymał od signorii weneckiej część ramienia wielkiego historyka i relikwię tę naukową z poszanowaniem w Neapolu przyjmował, w duszy jego dziwnie się krzyżować musiały uczucia chrześcijańskie z pogańskimi. W czasie wojennej wyprawy w Abruzzach, gdy mu zdaleka wskazano Sulmonę, ojczyznę Owidyusza, Alfons pozdrowił miasto i dzięki złożył geniuszowi, w tem urodzonemu miejscu: widocznie cieszył się, że się sprawdziły przepowiednie wieszczki o przyszłej jego sławie¹⁾. Przy głośnym tryumfalnym pochodzie do ostatecznie zdobytego Neapolu r. 1443. Alfons chciał wystąpić na modłę starożytną; opodal Mercato wykuto w murach miasta wyłom na 40 łokci, przez który król wjechał jako tryumfator rzymski na złocistym wozie²⁾. Wspomnienie dnia tego zostało uwiecznione przepysznym tryumfalnym łukiem w Castello Nuovo. Dynastia neapolitańska nie odziedziczyła po Alfonsie tego świętego ognia i zapachu do starożytnych wspomnień, jak wogóle mało co lub wcale nie odżyły w następach zalety Alfonsa.

Federigo ks. Urbino³⁾ o wiele więcej był wykształcony od Alfonsa Wielkiego; mistrza Vittorina da Feltre najprzedniejszy

¹⁾ Ovid. *Amores* III, 11, vs. 11. — Jovian. Pontanus: *De principe*.

²⁾ *Giorn. napolit.* Murat. XXI, Col. 1127.

³⁾ Vesp. Fior. *Proemio* § 4. *Federico duca* § 23. *Volte aver piena notizia d'ogni cosa, così sacra come gentile*. Porów. wyżej. Jeden z jego nieznanych dotychczas prawie poetów, Cantalizio (*Epigrammata* 1483) został omówiony przez Zannoniego *Atti della Acc. dei Lincei* V, 3. 1894, p. 485 sq.

uczeń, nie utrzymywał on wielkiego dworu, nie wyrzucał pieniędzy i w badaniu starożytności jak we wszystkich innych rzeczach postępował z pewnym planem. Z jego polecenia i papieża Mikołaja V, dokonano najwięcej tłumaczeń z greckiego, spisano najlepsze komentarze i opracowania i t. p. Federigo wydawał wiele na ludzi, których potrzebował, lecz nie dawał bez celu. Nie było w Urbinie nadwornych poetów. Sam książę bardzo był uczonym. Oczywiście nauki starożytne tworzyły tylko część jego wykształcenia umysłowego; jako doskonały władca i żołnierz, wódz i człowiek, ćwiczył się prawie we wszystkich gałęziach ówczesnej nauki, miał na oku cele praktyczne, rzecz samą. Jako teolog n. p. robił porównania pomiędzy św. Tomaszem z Akwinu a Scotem, znał pierwszych Ojców Kościoła, tak zachodnich, jak i wschodnich, tych drugich w łacińskim tłumaczeniu. W filozofii naukę Platona zostawił współczesnemu Kosmie, za to znał Arystotelesa *Etykę* i *Politykę*, a także i *Fizykę* i kilka innych dzieł; zresztą czytał głównie historyków, a posiadał dość znaczny zbiór ich dzieł; historyków a nie poetów „odczytywał ciągle i kazał sobie wykladać“.

Sforzowie¹⁾ byli także mniej lub więcej wykształceni, i popierali uczonych; lecz o tem już wyżej mówiliśmy. Książę Francesco, już dlatego samego przy wychowaniu dzieci kładł nacisk na humanizm, iż z politycznych względów Odrodzenie tak wielkie miało znaczenie; uważano to za wielką korzyść, kiedy książę mógł być na równej stopie z uczonymi. Ludovico Moro, sam znakomity łacinnik²⁾, zajmował się tem wszystkim, co wchodzi w dziedzinę umysłowości, a nie tylko tem, co pochodziło ze starożytności.

Mniejsi książęta starają się także odznaczyć pod tym względem, i niema powodu przypuszczać, że tylko dlatego utrzymywali nadwornych literatów, aby słyszeć od nich pochwały. Władca taki, jak Borso z Ferrary, pomimo całej swej próżności, nie czyni na nas tego wrażenia, jak gdyby oczekiwał, że zdobędzie nieśmiertelność przez usta poetów³⁾, jakkolwiek ci skwapliwie

¹⁾ Ostatni z Viscontich czyta zarówno Liwiusza, rycerskie powieści francuskie, Dantego i Petrarke. Humanistów, którzy przybywali na jego dwór, „by głosić jego sławę“, po kilku dniach oddalał od siebie. Porów. Decembrio w Muratori XX, Col. 1114.

²⁾ Zwalcza to Z. wskazując na nowsze badania. Prawdopodobnie Burckhardt miał przy swej hipotezie na myśli listy Moro, pisane przez sekretarzy-humanistów.

³⁾ Mimo tego jednak dał on Lorenzowi Spirito za łaciński poemat *L'altro Marte* 50 złotych, Mar. Filelfowi, prawdopodobnie

traktowali go taką *Borseidą* i t. p. Szczególnie przytem miał względy dla wszystkiego co włoskie, tak przynajmniej sądzić można z gniewu, jaki okazał dworzaninowi i astrologowi Karolowi da San Giorgio, który po łacinie a nie po włosku spisał historię mniemanego sprzysiężenia rodu Pio przeciwko księciu¹⁾. Z niego i z następców jego poznajemy, że obcowanie z uczonymi, zajmowanie się starożytnością, dążenie do wdzięcznego wystawienia się w łacińskich listach i t. d. było właściwością ówczesnych książąt. Książę Alfons, niezmiernie w praktycznym kierunku wykształcony, skarży się bardzo, że delikatne zdrowie skazało go od młodości na rozwijanie siły przez ręczną pracę²⁾. A może była to tylko wymówka, aby oddalić literatów? W głębi duszy jego nie mogli zajrzeć nawet współcześni.

Nawet najnieznacniejsi książęta Romanii nie mogli się obywać bez kilku, a przynajmniej jednego nadwornego humanisty; obowiązki nauczyciela domowego i sekretarza, zwykle u nich jedna i ta sama osoba pełni; do tego przyłączają się jeszcze zazwyczaj czynności ogólnego factotum dworu³⁾. Często zbyt pogardliwie jednak sądzimy o tych skromnych stosunkach pomniejszych dworów i zapominamy, że najwyższe sprawy ducha nie dadzą się mierzyć żadną miarą wogóle.

Dziwne w każdym razie musiały panować stosunki na dworze zuchwałego poganina i condottiera, Sigismonda Malatesty z Ri-

za *Glycephila* 25 dukatów, Albertowi di Vercelli i Aleksandrowi Toscanieniu za panegiriki 25, względnie 10 dukatów. Porów. Venturi *L'arte a Ferrara* 1886, p. 4 sq. — Zwyczaj pisania panegiryków na cześć książąt kontynuowali humaniści w Niemczech. Sycylijezyk Priamus Capotius Libybita (um. 1517 w swej ojczyźnie) ogłosił 1488 w Lipsku *Liber Fridericeidos* (Walki Fryderyka *mit der gebissenen Wange* z nieprzyjaciółmi). Por. Bauch, *Mitt. der Ges. für Erz. u. Schulgesch.* VI, 167.

¹⁾ *Atti e memorie*. II. Parma 1864, p. 370. Przyczyna gniewu leży raczej w tem, że Borso nie umiał po łacinie. Mówi to wyraźnie wspomniany Carlo di San Giorgio w łacińskim tłumaczeniu przytoczonego dzieła.

²⁾ Paul. Jovii *Vita Alfonsi ducis*.

³⁾ Collenuccio u dworu Giovanniego Sforzy z Pesaro (syna Aleksandra), który w końcu nagroził go śmiercią (r. 1508). Na dworze ostatniego Ordellaffo z Forli, Codrus Ureus pełnił te obowiązki 1477—1480. Zobacz jego skargę na śmiertelnem łóżu C. U. *Opp.* Ven. 1506, fol. LIIII, co do pobytu w Forli *Sermo VI*. Między wykształconymi władzami tego wieku nie należy zapomnieć Galeotta Manfredi z Faenzy, zamordowanego r. 1488 przez własną małżonkę; niektórzy z Bentivoglich z Bolonii także się nauką odznacжали.

mini (1417–1479, panował od r. 1432). Cały szereg filologów żyje w jego otoczeniu: Porcellio, Basinio z Parmy, Trebanio; niektórzy z pomiędzy nich hojnie obdarza, dając n. p. majątek ziemski. inni jako oficerowie służąc w jego wojsku, mieli skromny byt zapewniony, tak przynajmniej twierdzi sarkastyczny Basinio, opowiadając o sobie, że posiada i ziemię i willę, kiedy inni współzawodnicy jako głodne pasożyty bawić się muszą w późnym wieku w żołnierzy¹⁾. W pałacu „arx Sismundea” w obecności swego *rex*, bo tak Malatestę nazywali, filologowie toczą zawzięte dysputy; poeci sławią go naturalnie w łacińskich wierszach i opiewają jego miłość do pięknej Isotty degli Atti, na której cześć nastąpiło właściwie słynne przebudowanie kościoła San Francesco w Rimini, jako jej pomnik pośmiertny *Divae Isottae sacrum*. Kiedy filolog umiera, jego ciało składają w sarkofag, albo i pod sarkofagi zdobiące zewnętrzne mury tej świątyni, napis zaś świadczy, że w grobie spoczywa ten albo ów poeta, żyjący za czasów panowania Sigismonda, Syna Pandolfa. Dzisiaj trudno nam uwierzyć, iż taki potwór jak Malatesta, czuł potrzebę wyższego wykształcenia i obcowania z uczonymi ludźmi: a jednak potrafił on nie tylko zebrać wkoło siebie znamienitych poetów nadwornych, lecz jeszcze umiał zatrzymać przy swoim boku tak wytwornego liryka jak Giusta de Conti († 1447), uczonego Valturio „księcia wszystkiej wiedzy“, a z jego i innych uczonych pomocą wydobywał z tajemnych głębin filozofii obrazowe formy do allegorycznych malowideł swego kościoła; z wyprawy tureckiej przywozi, jako najcenniejszą zdobycz, ciało wielkiego Gemisthosa Plethona, „z powodu“ jak czytamy na jego grobowcu „ogromnej miłości dla uczonych, którą gorzał“. Nawet Pius II, który rzucił na niego ekskomunikę, spalił go in effigie. i prowadził z nim wojnę, takie wypowiada zdanie: „Sigismondo znał historię i wielką miał znajomość filozofii, zdawało się, jak gdyby był stworzony do każdej rzeczy, której się imał“²⁾.

Przykłady takie często się powtarzają w czasach Odrodzenia. Troccio, jeden z zaufanych domu Borgiów, sam morderca i roz-

¹⁾ *Anecdota literar.* II, p. 305 sq. i 405. Wiersze poetów z Rimini zawarte w *Trium poetarum opuscula*. Paryż 1559. Por. Ch. Yriarte *Rimini*. Paryż r. 1882. O Rimini wogóle, patrz dzieła Toninich, ojca i syna 1860 sq. — Dzieła Basinia, Rimini 1794. (Dwa tomy) por. wyżej.

²⁾ *Pii II Comment.* L. II, p. 92. *Historiae* znaczy tu wogóle całą starożytność. P. Cortesius także go bardzo chwali, p. 34 i nast. Niektóre sonety Zygmunta Pand. Malatesta opublikował P. Bianconi, Ravenna 1860 (*nozze*).

hójnik, szukał z zapalem włoskich sonetów, a G. G. Trivulzio, dziki żołdak, między stratami poniesionymi przy zdobyciu Medyolanu, żali się głównie na zniszczenie egzemplarza Quintusa Curciusa.

ROZDZIAŁ VII.

ODTWORZENIE STAROŻYTNOŚCI: EPISTOLOGRAFIA I MOWY ŁACIŃSKIE.

Ani papieże i książęta, ani rzeczypospolite włoskie nie mogły się obyć bez usług humanistów z dwóch przyczyn — potrzebowano ich pióra do pisania listów, a wymowy ich do oracyi na publicznych uroczystościach.

Wymagano od sekretarza dobrego łacińskiego stylu, a tylko humanistom powierzano, że mają wykształcenie i zdolności dostateczne na urząd sekretarza. Tym sposobem najznamienitsi uczeni XV wieku główną część życia poświęcali na tego rodzaju służbę rządową. Nie zważano przytem na ojczyznę ani na pochodzenie; pomiędzy czterema wielkimi sekretarzami stanu, którzy we Florencyi dzierżyli pióro od r. 1427–1465¹⁾, trzech pochodziło z Arezzo: Lionardo Bruni, Carlo Marzupini i Benedetto Accolti; Poggio był rodem z Terranuova i poddanym Rzpltej florenckiej. Oddawna jednak niektóre ważniejsze posady rządowe obsadzano zagranicznymi siłami. Lionardo, Poggio i Giannozzo Manetti byli przez jakiś czas tajnymi sekretarzami papieża, a Carlo Are-

¹⁾ Fabroni *Cosmus*, Adnot. 118. Vespas. Flor. passim. W Aeneas Sylvius *De Europa*, cap. 54 (*Opera* p. 454), czytamy znaczącą uwagę o tem, co Florencya od swoich sekretarzy wymagała; *quod honor apud Florentinos magnus habetur*, mówi B. Facius w swoim opowiadaniu o nominacyi Poggia na sekretarza *De vir. ill.* p. 17. O reformie kancelaryi. 1457, pisze F. P. Luiso (*Arch. stor. ital. ser. V*, vol. XXI, pag. 132 sq.). C. Aretino i Poggio mieli pensyi po 600 złotych z czego jednak płacić musieli 4 notaryuszów albo pisarzy. Co do Bernarda Accolti (*l'Unico*) por. bibliografię u Luzio i Renier. 1893, p. 259 uw. 1. i tamże pag. 259–270. (O jego stosunku do Mantui i jego losach w Rzymie; o jego księstwie Napi tamże p. 266 uw. 1).

tino miał także nim zostać¹⁾. Biondo de Forlì i, pomimo całej swej przeszłości, Lorenzo Valla dostąpili także tego zaszczytu. Od czasów Mikołaja V i Piusa II²⁾ kancelarya papieska coraz więcej przyciągała pierwszorzędne zdolności, i nie ustało to nawet za czasów pontyfikatów mniej naukowo usposobionych papieży z końca XV stulecia. Biografia Pawła II w Historii papieży Platiny niezem innem nie jest, jak ucieśną zemstą humanisty nad jedynym papieżem, który nie umiał się należycie obchodzić ze swoją kancelaryą, tem stowarzyszeniem „poetów i mowców, którzy tyleż blasku dodawali kurii rzymskiej, ile od niej otrzymywali“. Warto było widzieć gniew tych dumnych z bogactw panów, którzy podobnie jak papieże³⁾ umieli wyzyskiwać zagranicę, gdy był spór n. p. o precedencję⁴⁾ z adwokatami konsystoryalnymi. Jednym tchem powołują się na św. Jana Ewangelistę, któremu były znane tajemnice niebieskie, na sekretarza Porsenny, którego Mucius Scaevola wziął za samego króla, na Mecenasą, który był tajnym sekretarzem Augusta, na arcybiskupów, którzy w Niemczech nazywają się kanclerzami i t. d.⁵⁾ „Sekretarze Stolicy Apostolskiej mają w ręku najważniejsze sprawy świata. Któż inny jak oni pisze i rozrządza w rzeczach katolickiej wiary, któż poskramia herezje, utrzymuje pokój i stosunki między największymi monarchami? Któż inny jak oni spisuje statystyczne przeglądy całego chrześcijaństwa? Oni to, królów i książąt i narody całe wprawiają w zdumienie, powtarzając myśli papieża, oni redagują rozkazy i instrukcje dla legatów, sami zaś tylko od papieża instrukcje pobierają, a w każdej godzinie dnia czy nocy ich oczekują“. Szczytu chwały dostąpili

¹⁾ Słusznie przypomina Z., że tytuł „papieski sekretarz“ często oznacza tytuł, ale nie rzeczywistą godność.

²⁾ Zob. G. Voigt *Enea Silvio als Papst Pius II*, tom III, p. 448, o zmianach, często źle zrozumianych, jakie Pius II rozporządzał względem abbreviatorów.

³⁾ Porów. zdanie Jakóba Spiegła 1521, podane w Sprawozdaniach posiedzeń Akademii wiedeńskiej XLVIII, p. 333.

⁴⁾ *Anecdota lit.* I, p. 119 i następne. Bez wątpienia z czasów Sykstusa IV pochodzi obrona Jakóba Volaterrana w imieniu sekretarzy (*Actio ad cardinales deputatos*) (G. Voigt, str. 552, przyp. 3). Porów. także wcześniejszy list Lion. Bruni do papieża Marcina V przeciw adwokatom, a za sekretarzami. Mehus *Leon. Aretini epist.* vol. II, p. 25, Lib. V, ep. 5. Humanistyczne pretensje konsystoryalnych adwokatów polegają na ich wymowie, podczas gdy sekretarze odwołują się na epistolografię.

⁵⁾ Rzeczywista kancelarya cesarza Fryderyka III najlepiej znała Eneasza Sylwiusza; porów. *Epp.* 23 i 105, *Opera*, p. 516 i 607.

wszakże dopiero dwaj sławni sekretarze Leona X: Pietro Bembo i Jacopo Sadoleto¹⁾.

Nie we wszystkich kancelaryach władano wykwintnem piórem; większość urzędników używała nieczystej biórowej łaciny. W dokumentach medyolańskich obok tego nieklasyycznego stylu, dziwnie się odznaczają najczystsza łacina niektóre listy, pisane przez członków książęcego domu w ważnych dla rządu chwilach²⁾. Należało to do dobrego wychowania i pochodziło prawie z przyzwyczajenia, zachowywać poprawny styl w chwilach nawet największego niebezpieczeństwa. Prócz urzędników pisali naturalnie także ludzie prywatni i uczeni wszelkiej kategorii. Celem listów ludzi prywatnych nie były jak za dni naszych opisy spraw osobistych, podanie nowinek; wtenczas uważano list za pracę literacką, redagowano go, aby udowodnić swoje wykształcenie, lub aby sobie zjednać sławę u korespondenta. W początku list zajmował miejsce uczonej rozprawy, a Petrarca, który dał życie epistolografii, odnowił także styl starożytny, gdy średniowieczne łacińskie „Wy“ zastąpił przez klasyczne „Ty“. Bezpośrednim jego następcą był w tym względzie Colluccio Salutati³⁾. Później listy stają się zbiornikami wykwintnych frazesów, przez które podwładnych się wywyższa, lub poniża, kolegom kadzi lub docina, przełożonych sławi lub ich o jałmużnę prosi. Mistrzami epistolarnego stylu w XV w. byli Poggio i Filelfo, a niektóre z ich listów rozchodziły się po świecie w niezliczonych odpisach i jednały wielką sławę autorom; ohydniej idąc za przykładem, który przed wiekiem dał Petrarca, zbierali swoje listy, aby następnym pokoleniom dać dowód wszechstronnych stosunków i zasłużonej sławy⁴⁾.

¹⁾ Annexa Nr. XLVII.

²⁾ Corio *Storia di Milano*, fol. 449, list Izabelli Arragonskiej do ojca Alfonsa Neapolitańskiego; fol. 451, 464 dwa listy Ludwika Moro do Karola VIII. Porów. powiastkę w *Lettere pittoresche* III, 86 (Sebastyan del Piombo do Aretina), gdzie Klemens VII będąc w zaniku w czasie spustoszenia Rzymu r. 1527, zwołuje swoich uczonych i każdemu z osobna każe skoncypować list do Karola V.

³⁾ Z nowego wydania listów Salutatiego, jakkolwiek jest bardzo wartościowe — to też korzystaliśmy zeń już i będziemy dalej korzystać — poznać łatwo, że listy zastępowały miejsce artykułów dziennikarskich, traktatów moralno-politycznych, ćwiczeń stylistycznych i zbiorów książek naukowych.

⁴⁾ Co do epistolografii w ogólności porównaj G. Voigt *Wiederbelebung* II, str. 417—435.

Cyceron, Pliniusz i inni byli wzorami dla epistolografów, a chociaż krytykowano zbiory ich listów, badano je skrzętnie. Już w XV w. ukazały się wskazówki i formularze do listów łacińskich; były to latorośle wielkich prac gramatycznych i leksyko-graficznych, zapełniające dziś ku naszemu zdumieniu całemi masami półki biblioteczne. Im więcej zaś niepowołani próbowali swych sił w epistolografii za pomocą takich formularzy, tem większego starania dokładali wirtuozi, aby ich przewyższyć; listy Poliziana, i później w początku XVI stulecia listy Piotra Bembo były uważane jako szczyt doskonałości, nie tylko stylu łacińskiego, lecz epistolografii wogóle.

Z XVI wiekiem rodzi się także klasyczny styl włoskiego listu, w którym znowu Bembo przewodniczy, uniewinniając się wszakże, że po włosku pisuje¹⁾. Jest to zupełnie nowożytny sposób pisania, unikający starannie wszelkich łacińskich reminiscencyi, a jednak duchowo starożytnością przejęty. Listy te po większej części pisane były do zaufanych, ale wiele z nich widocznie w myśli, że będą wydane, a może bez wyjątku z tem przekonaniem, że z powodu ich wykwintności i wdzięku szersze koła czytać je będą. Lecz już w XV w. (pierwszy list Filelfa nosi datę z r. 1485) wychodzą z druku czy to zbiory listów rozmaitych literatów, czy też korespondencye pojedynczych osobistości, a Bembo był równie sławny w listach po łacinie jak po włosku pisanych.

W czasach, kiedy umiano używać rozkoszy słuchania, kiedy wyobraźnia żywymi barwami przedstawiała umysłom obraz rzymskiego senatu i starożytnych mowców, obok epistologa, lecz świetniej od niego, występuje orator²⁾. Wymowa, którą w średnich wiekach uprawiał tylko Kościół, staje się potrzebnym żywiołem i ozdobą każdego wzniosłego umysłu. Chwile uroczyste, w których dzisiaj muzyka wielką gra rolę, były zajęte podówczas mową łacińską albo włoską. A jednak Bartholommeo Fazio skarży się, że mowca jego czasów o wiele mniejsze ma znaczenie, niż wśród starożytności; gdyż kiedy orator starożytny mógł trzy rodzaje mów uprawiać, nowoczesny uczony ma tylko jedną drogę otwartą, mowy bowiem sądowe są udziałem prawników,

¹⁾ *Ad Sempronium*. Bembi *Opera*. Bas. 1556, vol. III, str. 156 sq.

²⁾ Porów. mowy w dziełach Filelfa, Sabellika Beroalda i inne, także dzieła i biografie Gian. Manetti, Eneasza Sylwiusza i t. d.

a mowy w radzie książęcej mogą być wypowiedziane tylko po włosku¹⁾.

Obojętnem było, z jakiego stanu mówca pochodził, a uważano przede wszystkim na doskonałość rozwinięcia jego humanistycznych zdolności. Chrosamo da Castello, lekarz nadworny ks. Borso z Ferrary, przemawia zarówno na powitanie Fryderyka III, jak i Piusa II²⁾; ludzie świeccy i żonaci wstępowali na ambonę podczas uroczystych lub żałobnych obrzędów kościelnych, nawet w uroczystości świąteczne. I dziwnem się zdawało zaalpejskim biskupom, przybyłym na sobór bazyilejski, kiedy w dzień św. Ambrożego Eneaszy Sylwiusz, który wtenczas żadnych jeszcze nie miał święceń, z rozkazu arcybiskupa medyolańskiego wygłosił kazanie; pomimo szemrania teologów, biskupi na to zezwolili, słuchając z wielką uwagą mowy głośniego humanisty³⁾.

W krótkości zbadamy z kolei główne momenta mów publicznych.

Przedewszystkiem posłowie państw nie napróżno noszą miano oratorów; obok tajemnych rokowań nieodzownie występować musieli w mowie publicznej, wypowiedzianej o ile możliwości z największą pompą⁴⁾. Zwykle z pomiędzy licznych zastępu⁵⁾, tylko jeden poseł wygłasza mowę — jest to orator, który z rzeczywistemi rokowaniami, mało albo wcale nie ma do czynienia — lecz zdarza się, że taki znawca jak Pius II, przed którym każdy życzy sobie przemawiać, musi wysłuchać licznych członków poselstwa jednego po drugim⁶⁾. Uczeń książęta, po-

¹⁾ B. F. *De viris illustribus*, ed. Mehus, p. 7; a jak podaje Vespas. Bisticci p. 51. Gian. Manetti wypowiada niektóre mowy po włosku a dopiero potem je po łacinie spisuje. Uczeń XV w. jak n. p. Paolo Cortese osądzają utwory przeszłych wieków tylko z punktu widzenia własnej *eloquentia*.

²⁾ *Diario Ferrarese*, Murat. XXIV, Col. 198, 205.

³⁾ Pii II *Comment.* L. I, p. 10. Filelfo, żonaty laik miał w tymie w Como mowę na instalacji biskupa Scarampi r. 1460. Rosmini *Filelfo* II, pag. 122, III, p. 147.

⁴⁾ O ile była głośnie sława szczęśliwego mowcy, o tyle przykra nieudana mowa wypowiedziana wobec znakomitych panów i świetnego zgromadzenia. Straszne przykłady w Petr. Crinitus *De honesta disciplina* V, cap. 3. Zob. Vesp. Fior. p. 319 (*Amb. Trav.*) 431, (Piero Acciajuoli).

⁵⁾ Pawia wysłała do Fr. Sforzy 100 mowców; por. Filelfo *Sforziada* lib. II. Rosmini II, 162.

⁶⁾ Pii II *Comment.* L. IV, p. 205; byli to w dodatku Rzymianie, którzy oczekiwali jego przybycia do Viterbo. *Singuli per se verba fecere, ne alius alio melior videretur, cum essent elo-*

siadający dar wymowy, chętnie przemawiali sami, czy to po włosku, czy też po łacinie; książęta z domu Sforza byli do tego wprawieni, młodzieńcy Galeazzo Maria już w r. 1455 wygłasza piękną rozprawę przed Wielką Radą Wenecyi ¹⁾, a jego siostra, Ippolita, na kongresie mantuańskim wita Piusa II wdzięczną przemową ²⁾. Sam Eneaszy Sylwiusz, jako wielki orator, widocznie przez całe swe życie przygotowywał swe wywyższenie na tron papieski, chociaż wielki dyplomata znakomity urzędnik kuryi papieskiej i uczony nie byłby może osiągnął tiary, gdyby nie urok cudownej wymowy, „gdyż nie nie było wyższego nad polot jego mowy” ³⁾. I zapewne jeszcze przed konklawe wielu sądziło, że dla elokwencji on będzie najgodniejszym kandydatem na Stolicę Piotrową.

Przy każdym uroczystym przyjęciu witano książąt mową, trwającą czasami kilka godzin. Oczywiście działo się to tylko wtenczas, kiedy książę był znany jako wielbiciel oratorstwa, albo za takiego pragnął uchodzić, a także i wtedy, gdy miano pod ręką wymownego człowieka, bądź to nadwornego literata, bądź profesora uniwersytetu, doktora lub kapelana; nie wielu książąt miało odwagę przyznać się do nieumiejętności w tej mierze jak n. p. Karol V, który gdy nie mógł zrozumieć retorycznych zwrotów mowy witającego jego przybycie do Genuy, skarżył się przed Pawłem Giovio: „Ah! nauczyciel mój Hadryan słusznie mi przepowiadał, że kiedyś ukaranym będę za brak pilności w łacinie podczas mego dzieciństwa” ⁴⁾. Książęta sami odpowiadali na takie przemowy, albo kazali się przez swych oratorów wy-

quentia ferre pares. Guicciardini (początek I-go tomu) całkiem poważnie przytacza pomiędzy powodami, które sprawiły nie-szczęście Włoch w r. 1494, iż biskupowi z Arezzo nie pozwolono przemawiać w imieniu zebranego poselstwa włoskich państw, do nowo wybranego papieża Aleksandra VI.

¹⁾ Marin Sanudo, w Murat. XXII, Col. 1160.

²⁾ Pii II *Comment.* I. II, p. 107 i p. 87. Nie zawsze można stwierdzić, czy kobiety i dzieci nie wygłaszały czasem wypracowań swoich nauczycieli. Inną oratorką z książęcego rodu była Madama Battista Montefeltro, żona Malatesta, która przemawiała do króla Zygmunta i do papieża Marcina V. *Arch. stor.* IV. I, p. 442, Nota.

³⁾ *De expeditione in Turcas*. Murat. XXIII, Col. 68. *Nihil enim Pii concionantis majestate sublimius*. Prócz naiwnego zadowolnienia, z jakim Pius opisuje swe powodzenie, zob. Campanus *Vita Pii II*, Murat. III, II *passim*.

⁴⁾ Paul. Jov. *Vita Hadriani* I. I.

ręczać; tak n. p. Fryderyk III powierza Eneaszy Sylwiuszowi odpowiedź na oracyę Giannozza Manetti ¹⁾.

Każdy wypadek polityczny chwymano chciwie jako sposobność do okazania swojej wymowy, a wedle sławy oratora, każdy wykształcony człowiek przybiegał skwapliwie, aby wystąpić na rozprawę. Przy corocznem obsadzaniu urzędów, przy wprowadzaniu nowo mianowanych biskupów, humanista występuje, mówiąc czasem ²⁾ hexametrami, lub sufficientami strofami, a nowy urzędnik także nie może się wymówić od wypowiedzenia oracyi na temat swych zajęć n. p. „o sprawiedliwości”. Szczęśliwie wybrnął ten, kto miał wprawę. We Florencyi n. p. wciąga się także condottierów w wir ulubionego patosu; przy odbieraniu buławy muszą się oni poddać krasomowczej operacyi, której dokonywał najuczciwszy sekretarz stanu w obliczu całego ludu ³⁾. Zdaje się, że przed loggia de Lanzi, pod której sklepieniem władze oficjalnie występowały, wybudowano katedrę czyli mównicę (*rostra, ringhiera*) w tym celu ⁴⁾.

Pomiędzy rocznicami wyróżniają mowy głównie rocznice śmierci panujących książąt. Mowy żałobne wogóle przypadają humanistom w udziale, wypowiedzane bywają w kościele i w stroju świeckim, a nie tylko nad grobem książąt, lecz i wobec trumny urzędników i innych znacznych osobistości ⁵⁾. Znana jest rzecz, że Lionardo Bruni mową żałobną uczcił pamięć swego psa. Tak samo nie duchowni, lecz świeccy humaniści przemawiali w czasie obrzędów zaręczynowych i ślubnych, a tylko te oracye odbywały się już w pałacu, nie zaś w kościele; tak n. p. Filelfo mowę swą na za zaręczyny Anny Sforza z Alfonssem d'Este, wypowiedział w zamku medyolańskim (być wprawdzie może, iż w kaplicy zamkowej). Znaczniejsi obywatele pozwalali sobie na znaczne wydatki, byle mieć weselnego oratora. W Ferrarze udawali się poprostu do Guarina ⁶⁾, ażeby przysłał którego ze swych uczniów. Kościół

¹⁾ Vesp. Bist. *Commentario* p. 64.

²⁾ Lil. Greg. Gyraldus *De poetis nostri temp.* mówiąc o Collenuccim, wyd. Wotke, str. 72.

³⁾ Fabroni *Cosmus*, Adnot. 52.

⁴⁾ Mównica znajdowała się raczej przed pałacem dei Signori.

⁵⁾ Jednakże razi to J. Volaterrana w czasie żałobnego obchodu na cześć Platyny (Murat. XXIII, Col. 171).

⁶⁾ *Anecdota lit.* I, p. 299: mowa żałobna Fedra na cześć Lud. Podoccataro. Guarino jemu zazwyczaj powierzał tego rodzaju zlecenia. Sam Guarino wypowiedział więcej niż 50 mów pogrzebowych i okolicznościowych. Rosmini *Guarino* II, p. 130—146.

wypełniał tylko stronę religijną przy ceremoniach obrzędu słubnego czy załobnego.

Z mów akademickich, które wypowiadano na przyjęcie nowych profesorów do uniwersytetu, lub przy inauguracji wykładów¹⁾, odznaczają się mowy profesorów największym retorycznym sumptem. Wykłady lub odczyty mają formę mowy²⁾.

Dla adwokatów każdorazowe audytoryum dawało miarę co do rodzaju mowy. i obrony prawne przybierają wedle okoliczności świetną barwę filologiczno-starożytną.

Zupełnie odrębny charakter noszą przemowy włoskie, wypowiedziane do żołnierzy przed lub po bitwie. Federigo z Urbino³⁾ był mistrzem w tym rodzaju; zbliżając się do oddziałów stojących w szyku bojowym, ożywiał ich odwagę i napędlął dumą i zapalem. Ale niejedna mowa, podana przez historyków XV w., n. p. przez Porcella, nie była w rzeczywistości wypowiedzianą. Całkiem znowu innego rodzaju są przemowy do milicji florenckiej⁴⁾, utworzonej głównie za inicjatywą Macchiavella; wygłaszano je przed musztrą, a później na dorocznej uroczystości. Są one przejęte patryotycznymi uczuciami, a wygłaszał je jakikolwiek obywatel w pełnym rynsztunku, z szablą w ręku, wobec zebranej milicji w kościele każdej dzielnicy miasta. Trudno wreszcie w XV w. rozróżnić właściwe kazanie od mowy, gdyż wielu kapłanów, wykształconych w starożytnych naukach chciało się odznaczać na polu odrodzenia humanizmu. Świętobliwy Bernardino ze Sieny, uwielbiany przez lud kaznodzieja uliczny, uważał za swój obowiązek słuchać retorycznych wykładów Guarina, pomimo, że sam kazał tylko po włosku. Bez wątpienia wymagano wówczas od kaznodziejów wielkopostnych innej wymowy, niż dzisiaj; tu i owdzie audytoryum mogło strawić z ambony wiele filozofii i nawet żądało jej dla pochwalenia się wykształceniem⁵⁾.

¹⁾ Wiele mów tego rodzaju przechowanych jest w dziełach Sabellika, Beroalda starszego, Codrusa Urcea i t. d. W dziełach tego ostatniego czytamy także wiersze, które Urceus czytywał *in principio studii*.

²⁾ Zob. Annexa Nr. XLVIII.

³⁾ Vespas. Fior. *Federico duca* § 16, porów. Historyę p. 598, gdzie czytamy, że Gian. Manetti do niego do obozu przybywał.

⁴⁾ *Archiv. stor.* XV, p. 113, 121. Przedmowa Canestriny p. 32 i następne. przedruk dwóch oracyi wojskowych, pierwsza Alamanina niezmiernie piękna, odpowiada ważności chwili (1528). O milicji por. wyżej.

⁵⁾ Zob. Faustinusa Terdoceus satyrę *De triumpho stultitiae* Lib. II.

Lecz tutaj będziemy mówić tylko o kaznodziejach biegłych w łacinie. Zastępował ich, jak widzieliśmy, raz po raz świecki humanista. Kazania w dniu uroczystości niektórych świętych, mowy pogrzebowe, weselne, powitalne na przyjęcie nowego biskupa, pozostawiano świeckim, a nawet przy prymicyach kapłańskich; toż samo i przy zebraniu kapituły zakonnej, w uroczystej mowie świecki laik głos zabiera¹⁾. Jednak w XV w. na dworze papieskim tylko zakonnicy występują na ambonie, i to przy wszelkich uroczystościach. Za czasów Sykstusa IV Giacomo da Volterra wymieniał tych oficjalnych kaznodziejów i rozbiarał ich mowę wedle reguł sztuki²⁾. Fedro Inghirami, głośny kaznodzieja Juliusza II, miał przynajmniej święcenia kapłańskie i był kanonikiem laterańskim; zresztą pomiędzy prałatami wielu było wykwintnych łacinników³⁾. Wogóle zdaje się, iż w XVI stuleciu tak na tym punkcie, jak i na innych przesadzone przywileje świeckich humanistów straciły swą moc. Lecz o tem później dopiero będziemy mówili.

Jakiż był rodzaj i jaka treść tych mów? Naturalnej mowy nie zabrakło nigdy Włochom średniowiecznym, a tak zwana retoryka zawsze była wliczona do rzędu siedmiu nauk wyzwolonych; lecz jeżeli chodzi o odrodzenie starożytnej metody, to według Filipa Villani⁴⁾ należy przyznać główną zasługę Brunonowi Casini, humaniście rodem z Florencji, zmarłemu młodo wśród zarazy r. 1348. W celu zupełnie praktycznym, aby ułatwić obywatelom florenckim lekkie, zgrabne wystąpienie na zebraniach rady i w innych publicznych okolicznościach, określił on na wzór autorów starożytnych i ułożył reguły kompozycji, deklamacji, gestów i postawy. Wcześniej zaczęto dawać baczenie

¹⁾ O dwóch ostatnich wspomina Sabellicus (*Opera* fol. 61--82). *De originibus et auctoribus religionis*, kazanie wygłoszone w Wenecji przed kapitułą Karmelitów bosych, i *De sacerdotii laudibus* w Wenecji.

²⁾ Jac. Volterrani *Diar. roman.* Murat. XXIII passim. W Col. 173 wymienione jest oryginalne kazanie, które O. Paolo Toscanella wygłosił w czasie przypadkowej nieobecności Sykstusa IV, i w którym gromił papieża, jego rodzinę i kardynałów. Sykstus dowiedziawszy się o tem kazaniu, rozżalił się tylko. W Bolonii 1502, miał mowę z kazałnicy Floriano Dolfi. *Mowa ta* była skierowana przeciw Aleksandrowi VI, a atakowała Cesara Borgia (nozze 1900).

³⁾ Bandinello Sauli składa swoje wyznanie wiary *elegantissimo sermone*. Par. de Grassis p. 57.

⁴⁾ Fil. Villani *Vitae*, ed. Galetti, p. 30.

na fachowe i praktyczne wykształcenie retoryczne: szczytem doskonałości w tej mierze było wypowiedzenie mowy wykwintnia łaciną, a bez przygotowania i stosownie do okoliczności¹⁾. Wzrastające rozczytywanie się w mowach Cycerona i teoretycznych rozprawach, studium Quintiliana i panegirystów cesarskich, dalej nowe książki naukowe²⁾, korzyści, jakie dawały ogólne postępy filologii, wreszcie napływ starożytnych pojęć, któremi z bogactwa własne myśli, wszystko to razem wzięte nadało ostateczną i wybitną barwę nowożytnej wymowie. Oczywiście ta barwa się zmienia wedle osobistości, a niektórzy odzywają się z prawdziwą wymową, zwłaszcza tacy, którzy nigdy nie tracą z oka wątku rzeczy. Mowy pozostałe po Piusie II, odznaczają się tą zaletą. (Giannozzo Manetti³⁾) jest mową tak wpływową, jakich po wszystkie czasy nie wielu istniało. Pamiętano przez długie lata jego mowy wobec doży i Wielkiej Rady weneckiej, gdzie występował jako poseł Mikołaja V. Natomiast są też i ludzie, którzy korzystają ze sposobności, aby prócz pochlebstwa dla znamienitszych osobistości, zalać słuchaczy całą falą reminiscencji i wyrazów zapożyczonych ze starożytności. Jakim zaś sposobem można było słuchać takiej dwu albo trzechgodzinnej mowy, tylko wtedy zrozumiemy, jeżeli weźmiemy na uwagę ogromne interesowanie się starożytnością, a przytem niedostateczne i przed rozpowszechnieniem się druku rzadkie dzieła teoretyczne. Mowy takie miały w każdym razie tę samą wartość, jaką przyznajemy niektórym listom Petrarki. Lecz czasem orator przeszedł miarę. Wśród jednej z mów Valli, jeden ze słuchaczy rodem Francuz twierdził, iż ten człowiek chyba zmysły postradał⁴⁾; wprawdzie i pewien włoski humanista nazwał tę mowę szmatą zeszytą z samych pstrych gałąnków. Mowy Filelfa są po większej części niesmaczną mieszaniną cytat biblij-

¹⁾ Annexa Nr. XLVIII.

²⁾ Geor. Trapezunt. *Rhetorica*, najpierwszy kompletny zbiór naukowy. Aen. Sylvius *Artis rhetoricae praecepta* (1456), w *Opera* p. 962—1034, odnosi się z umysłu tylko do składni, a zresztą wielkie ma znaczenie względem doskonałej wprawy retorycznej. Sylwiusz wymienia kilku doskonałych teoretyków, którzy po części dzisiaj już są nieznani. Porów. G. Voigt II, 262. Aug. Dati etc. Zmuszony w Sienie mówić po włosku, dodał: *in lingua senese*.

³⁾ Jego *Vita* w Murat. XX, zawiera szczegóły o wpływie tej wymowy. Por. Vespas. Fior. II, 48 i *Commentario*, p. 30. Na nas mowy Manettiego nie czynią wprawdzie tak wielkiego wrażenia, n. p. mowa przy koronacji Fryd. III. Freher-Struve *Script. rer. Germ.* III, p. 4—19.

⁴⁾ G. Voigt *Wiederbelebung* II, p. 441.

nych i klasycznych, powiązanych całym łańcuchem komunałów; pragnąc przytem wywyższyć możliwych panów, sławi ich wedle pewnego z góry sobie nadanego schematu; tak n. p. bierze za podstawę cnoty kardynalne, a z trudnością znaleźlibyśmy u niego jak i u innych współczesnych bodaj trochę elementu historycznego, mającego pewną wartość. Mowa powitalna pewnego profesora i literata z Piacenzy, wypowiedziana w r. 1467 na cześć ks. Galeazza Maryi, zaczyna się pochwałą Juliusza Cezara, dalej jest naszpikowana cytatami klasycznymi i wyjątkami z allegorycznego dzieła samego autora, a kończy się dobrmi ale nietaktownemi radami do księcia¹⁾. Na szczęście odbywało się to późnym wieczorem i mowca musiał się zadowolnić oddaniem swego panegiryka na piśmie. Filelfo tak rozpoczyna pewną mowę zaręczynową: „Sławny perypatetyk Arystoteles“ i t. d. Inni na samym wstępie wołają: „Publius Cornelius Scipio“ i t. p. jak gdyby oni sami i słuchacze nie mogli się doczekać cytatów klasycznych. Z końcem XV w. odrazu dobry smak wziął górę, a jest to przede wszystkim zasługą Florencyi; odtąd używano cytatów tylko z pewną miarą, już dlatego samego, że istniało pełno podręczników, w których każdy mógł znaleźć ustępy z dzieł starożytnych autorów, jakimi dotychczas w podziw wprawiano książąt i ludy.

Ponieważ mowy po większej części były starannie opracowane, więc rękopisy służyły zaraz do dalszego ich rozpowszechnienia. Trzeba było natomiast używać skoropisów, przy mowach wielkich oratorów, którzy ex abrupto przemawiali²⁾. Nie wszystkie mowy, które dziś znamy, były przeznaczone do wygłoszenia. Tak n. p. panegiryk, wydany przez starszego Beroalda na cześć Ludwika Moro³⁾, nigdy nie był wypowiedziany. Jak pisano listy do zmyślonych korespondentów, na wszystkie strony świata dla ćwiczenia się w sztuce, a także jako formularze lub tendencyjne broszury, tak samo pisano mowy⁴⁾, jako podręczne

¹⁾ *Annales Placentini*, Murat. XX, Col. 918.

²⁾ N. p. Manettiego; porów. Vesp. *Commentario*, p. 30; tak samo mowy Savonaroli, porów. Perrens *Vie de Savonarole* I, p. 163; lecz stenografowie nie mogli zdążyć za nim ani za innymi natehionymi mówcami. Savonarola kazał po włosku; porów. Pasq. Villari (tóm. Berdushek I, 268).

³⁾ Nie jest to najlepszy. *Opuscula* Beroaldi. Bazylea. 1509, fol. XIX—XXI, najcharakterystyczniejsze samo zakończenie: *Esto tibi ipsi archetypum et exemplar, teipsum imitare etc.*

⁴⁾ Listy i mowy tego rodzaju pisał Alberto da Rivalta; porów. pisane przez jego ojca Antonia, a przez niego samego

wskazówki na powitanie wielkich urzędników, książąt, biskupów i t. d.

Śmierć Leona X (1521) i spustoszenie Rzymu (1527), były i dla wymowy epoką upadku, a Giovio¹⁾, ledwo uciekły przed pożogą, opowiada w duchu stronnictwa, ale nie bez pewnej słuszności, powody tego upadku:

„Włoskie komedye wyparły przedstawienia utworów Plauta i Terencyusza, które dawniej były szkołą łacińskiego języka dla młodych Rzymian. Wykwintny mowca nie znajduje jak dawniej uznania ni nagrody. Dlatego też adwokaci konsystoryalni tylko początki swoich wykładów opracowują, resztę podają bez związku i w szacie niejasnej. Mowy okolicznościowe i kazania także głęboko upadły; gdy chodzi o mowę pogrzebową dla kardynała lub możnego pana świeckiego, egzekutorowie testamentu zamiast się udać do najlepszego mowcy w mieście, któremu trzeba ofiarować 100 złotych, najmują za tanie pieniądze zuchwałego pedanta, któremu tylko chodzi o to, aby o nim mówiono, chociażby z najwyższą naganą. Mówią, że zmarły nie pozna się na tem, jeśli jakaś małpa w żałobnym stroju wstąpi na kazalnicę, a zaczawszy od płacznego ochryplego mruczenia, powoli przejdzie w głośne wycie. Nawet uroczyste kazania przy mszach papieskich nie otrzymują należytego uznania; mnichy z różnych stron świata opanowały kazalnicę, a przemawiają jak do ciemnej tłuszczy. A jednak, jeszcze przed niewielu laty, torowało takie kazanie. wypowiedziane w obecności papieża, drogę do biskupstwa“.

dokończone *Annales Placentini*, Murat. XX, Col. 914, gdzie z pewną pedanterią, lecz w pouczający sposób opowiada swe życie literackie.

¹⁾ Pauli Jovii *Dialogus de viris litteris illustribus*. Tiraboschi tom VII, parte IV. Jednakże w dziesięć lat później kończąc swe *clogia literaria*, powiada: *Tenemus adhuc*, gdy pierwszeństwo nauk filologicznych przeszło do Niemiec, *sincerae et constantis eloquentiae muniam arcem* etc. Co do turnieju krasomówczego między Longoliussem a Mellinim por. Annexa LIII.

ROZDZIAŁ VIII.

ŁACIŃSKI TRAKTAT I DZIEJOPISARSTWO.

Z epistolografią i z wymową wiążemy i te umysłowe płody humanistów, w których mniej lub więcej odbija się starożytność.

Przedewszystkiem wymienić tu należy rozprawy w formie bezpośredniej lub dyalogowanej, wziętej wprost od Cyserona¹⁾. Chcąc oddać sprawiedliwość temu rodzajowi i nie potępiać go od razu jako źródła nudy, trzeba zważyć dwie rzeczy. Stulecie, które zerwało z średniowiecznymi formami, wymagało we wielu moralnych i filozoficznych kwestiach osobnego związku ze starożytnością, i tego pośrednictwa podjęli się autorowie traktatów i dyalogów. Wiele myśli, które nam się wydają banalnymi, były dla autorów i ludzi ówczesnych zdobytym z trudem zapatrywaniem na rzeczy, o których nie wypowiadano się od czasów starożytności. Większe przytem zadowolenie znajdujemy w samym ich języku — włoskim czy łacińskim. Łatwiejsza i swobodniejsza tu forma, niż w historycznych rozprawach, w oracyach lub w listach, a niektóre tego rodzaju dzieła włoskie, dziś jeszcze służą za wzór prozy. Wiele z tych utworów wspominaliśmy już albo o ich treści mówić jeszcze będziemy; tutaj zwracamy tylko uwagę na tę literaturę jako na rodzaj. Począwszy od listów i rozpraw Petrarcki, aż do końca XV w. przeważa tu, podobnie jak w mowach, element klasyczny, lecz z czasem myśl staje się swobodniejszą, zwłaszcza w utworach włoskich; klasycznym zaś widzimy w *Asolanach* Bemba i w *Vita Sobria* Luigiego Cornaro²⁾. Momentem rozstrzygającym było i tu również to, iż umysłowe zabytki starożytności, zaczęły się gromadzić w osobnych wielkich zbiorach, nawet wychodzić drukiem i nie były już w drodze pisarzowi traktatów.

Rzecz prosta, że humanizm ośwładnął także dziejopisarstwo. Przy pobieżnem porównaniu tych dzieł z dawniejszymi kronikami, mianowicie z pięknymi barwnymi i pełnymi życia utworami Villaniego, żałować należy, że tak się stało. Mdłe i konwencyo-

¹⁾ Oczywiście odrębny charakter noszą na wpół satyryczne dyalogi Pandolfa Collenuccio i rozprawy Pontana naśladowane z Lucjana. Erazm i Hutten poszli za tym przykładem. *Ustępy* z moralioń Plutarcha służyły za wzór rozprawom.

²⁾ Patrz tom II.

nalne wydają się obok tamtych prac, dzieła humanistów, i to właśnie najbliższych następców Villanego, dziedziców jego pióra, ludzi jak Lionardo Aretino i Poggio¹⁾. Czytelnik z przykrością widzi, że pomiędzy zdaniem naśladowanymi według Liwiusza i Cezara, jakie odtwarza Facius, Sabellico (w opowiadaniach o Neapolu i Wenecyi), Forlietta, Senarega (w utworach poświęconych dziejom Geny), Platina (w historii mantuańskiej), Bembo (w kronice Wenecyi) i nawet Giovio w swoich *Historyach*, wszelka **głównie indywidualność** i koloryt rodzinny, tak, że nawet sama opowieść przestaje być interesującą. Tem mniej zaś zyskują te prace wiarygodności w naszych oczach, iż nie naśladowano Liwiusza z należytem zrozumieniem²⁾, gdyż historycy mianowicie tę w nim zasługę upatrywali, „że suchą i bezkrwistą tradycję zamienił w opowiadanie pełne wdzięku i życia“; dziwne też w ich ustach spotykamy wyznanie: że historia powinna ujmować, zapalać czytelnika i wzruszać go za pomocą stylu — jak gdyby historia mogła zastąpić poezję. — A przytem i na to trzeba zważać, że wielu historyków humanistów już skutek swego stanowiska, nie wiele więcej dowiedzieć się mogło, nad to, co wchodziło w zakres ich urzędu, a byli zmuszeni tak przedstawić tę ograniczoną dozę wiedzy, jak sobie tego życzył chlebobdawca lub przełożony. Nasuwa się też tu dalej pytanie, czy pogarda, jaką ci humaniści otwarcie dla rzeczy nowożytnych³⁾ czuli i wyznawali, nie musiała źle wpływać na przedstawienie tych spraw. Mimowoli więcej zaufania żywi czytelnik do bezpretensjonalnych włoskich i łacińskich kronikarzy, którzy utrzymali tradycję dawnej metody, n. p. do annalistów Bolonii i Ferrary, a już wdzięczność prawdziwą czuje się dla lepszych autorów z pomiędzy właściwych kronikarzy, którzy pisali po włosku, dla takiego Marin Sanudo, najpotężniejszego z nich wszystkich, który od 21 maja

¹⁾ Porów. ostry epigramat Sannazara:

*Dum patriam laudat, damnat dum Poggius hostem
Nec malus est civis, nec bonus historicus.*

²⁾ Benedictus Caroli VIII hist. w Eccard. Script. II, Col. 1577.

³⁾ Piotr Crinitus żali się na tę wzgardę: *De honesta discipl.* I. XVIII, cap. 9. Humanisci przypominają w tym względzie autorów z późnej starożytności, którzy także nie uwzględniali czasów, w jakich żyli. Porów. Burekhardt *Die Zeit Constantins des Grossen*, 2 wyd. (1880) str. 251 sq. W przeciwstawieniu niektóre zdania Poggia, podane przez G. Voigta *Wiederbelebung*, III wyd. t. II, str. 491 sq.

1496 do września 1535 spisał własnoręcznie 58 tomów *in folio*¹⁾. Coria, Infessury. Dopiero z braskiem XVI w. rodzi się we Włoszech świetne pokolenie historyków, piszących w ojczystym języku.

Było im łatwiej opracować historię współczesną po włosku, niż po łacinie. Czy jednak język włoski był odpowiednim do opowiadania dawno minionych faktów — do historycznych badań to kwestya, na którą wówczas różnie można było odpowiedzieć. Łacina była wtedy *lingua franca* uczonego świata, nie tylko dla stosunków międzynarodowych pomiędzy Anglikami, Francuzami i Włochami, ale także i ze względu na rozmaite prowincye. Lombardczyka, Wenecyanina i Neapolitańczyka, który pisał po włosku, ledwo tolerował Florentczyk, chociaż ich język oddawna przybrał formę tokańską i okazywał tylko lekkie ślady dyalektu. Kiedy pracowali nad historią lokalną, mogli to przeboleć, wiedząc, że w rodzinnem mieście znajdą czytelników; ale kiedy się oddawali historii przeszłości, chodziło im o szersze koło słuchaczy. Tutaj należało poświęcić lokalną sympatję ziomków dla ogólnego uznania uczonych. Do jakiegoż znaczenia byłby doszedł Blondus z Forli, gdyby swoje głębokie uczone prace był wydał w narzeczu na wpół romańsko włoskiem? Byłyby one uległy koniecznemu zapomnieniu, chociażby z powodu samej Florencyi; wydane zaś po łacinie, wywierały niezmierny wpływ na cały zachodni świat uczony. Zresztą i we Florencyi pisano po łacinie w XV w., nie tylko dlatego, że autorowie byli przejęci humanizmem, ale i w myśli łatwiejszego²⁾ rozpowszechnienia swoich utworów.

Na koniec wspomnieć należy, że niektóre łacińskie prace tego rodzaju dorównywały najlepszym utworom włoskim. Z chwilą, gdy naśladowanie Liwiusza w opowiadaniu przestało być łożem Prokrusta dla tyłu autorów, nowe życie wstępuje w historyków. Stąd z konieczności tylko Platiny lub Giovina, gdy natomiast największe zajęcie budzą w nas ich znakomite biografie. Wspominaliśmy już o Tristanie Caracciolo, o biograficznych utworach Facia, *Topografii Weneckiej* Sabellica i t. d., a o innych później będziemy

¹⁾ *I diarii di Marino Sanudo Pubbl. per cura di F. Stefani*, G. Berchet, N. Barozzi, Wenecya 1879 sq. do sierpnia 1898 już przeszło 60 tomów. Por. co do jego charakterystyki C. Cantu w *Arch. stor. lomb.* 15, 49 sq. Dalej poniżej Annexa XLIX.

²⁾ Z. robi uwagę, że niektórzy, jak Bembo, historię Wenecyi sami z łaciny na włoskie tłumaczyli. Dzieło historyczne Lion. Bruni tłumaczył jakiś współczesny.

mówili. Jak dla listów i dla mów, tak też i dla dziejopisarstwa wczesnie utworzyła się teoria. Opierając się na słowach Cicerona, starano się głosić wartość i znaczenie historii w dumnych wyrazach, Mojżesza i Ewangelistów śmiało nazywano historykami, dalej gorąco wzywano autorów do bacznego przestrzegania prawdy historycznej i do ścisłej bezstronności¹⁾.

Łacińskie prace historyczne zwracały się przedewszystkiem do klasycznej starożytności. Lecz czegobyśmy nie spodziewali się znaleźć pomiędzy utworami tych humanistów, to prac większych rozmiarów nad ogólną historią średnich wieków. Najpierwszym znaczniejszym dziełem tego rodzaju była kronika Mateusza Palmieri (449–1449)²⁾; poczyną się ona od miejsca, na którym stanął Prosper Aquitanus; późniejsi humaniści, Paolo Cortese na przykład, krytykowali tę kronikę z powodu braku wykwińtości w stylu, lecz współcześni, Vespasiano Bisticci, Ugolino Verino uznawali w niej dzieło humanisty. Czytając *Decady* Blondusa z Forlì, nie bez zdziwienia znajdujemy tam historię powszechną *ab inclinatione Romanorum imperii*, od r. 410, t. j. od czasu zburzenia Rzymu przez Alaricha; jak u Gibbona; utwór ten opiera się na źródłowych pracach pisarzy odnośnych wieków; pierwszych 300 stronnic folio poświęcono początkom wieków średnich, aż do śmierci Fryderyka II. W tym samym czasie na północy historia stała jeszcze na stanowisku znanych, papieskich i cesarskich kronik i *fasciculus temporum*. Biondo zebrał niesłychany materiał z greckich i łacińskich źródeł, pierwsze tłómaczył, a drugie, mówiące w zawiłej formie o nieznanach sprawach, musiał pracowicie odcyfrować. Opierał się na pracach wielu znanych nam autorów, lecz niektóre, jak n. p. Historia Gotów Albanusza i Gwidona z Rawenny, tylko przez niego doszły do nas i to we fragmentach. Co do późniejszych czasów, najchętniej się zwracał do źródeł włoskich kronikarzy, jak do Villaniego, także i do żywotów papieży, wreszcie do Dantego i Petrarki. Biondo nie był krytycznym pisarzem, lecz porównywał rozmaite źródła, by prawdę odnaleźć; nie odznaczał się

¹⁾ Lorenzo Valla w przedmowie do *Hist. Ferdinandi regis Arag.*; jako przeciwwstawienie zob. Giacomo Zeno *Vita Caroli Zeni*. Muratori XIX, pag. 204. Także Guarino, w Rosmini II, 62 i 177.

²⁾ O Matteo Palmieri bardzo ciekawe krytyczne badania Diega Angeli: *Per un quadro eretico*, Arch. stor. dell'arte 2 ser., 2. vol. (1896) p. 59–71.

także wzorowym językiem, lecz umiał zachować oryginalność swego stylu³⁾.

Już z powodu tego jednego dzieła słusznie powiedzieć możemy, że tylko studia nad starożytnością umożliwiły badanie średnich wieków, gdyż przyzwyczajony umysł do obiektywnego zapatrywania się na historię. Wprawdzie i to zważyć trzeba, że epoka wieków średnich skończyła się dla ówczesnych Włoch i właśnie dlatego podlegać mogła historycznemu sądowi. Nie należy jednak myśleć, że zaczęto od razu do sprawiedliwości i pietyzmem sądzić minione czasy — tak n. p. przesąd, każący gardzić owocami średniowiecznej sztuki, tkwił jeszcze głęboko — a humaniści liczyli nową erę dopiero od chwili własnego wystąpienia. „Zaczynam mieć nadzieję i myśleć“, mówi Boccaccio⁴⁾, „że Bóg się ulituje nad narodem włoskim, od czasu jak widzę, że w nieprzebranej swej dobroci dał znowu Włochom duszę równie wzniosłą, jak były dusze ludów starożytnych, gdyż teraz Włosi szukają sławy nie tylko przez grabież i mordy, lecz i na drodze poezji unieśmiertelniającej“. To niesłuszne i jednostronne zapatrywanie nie wyklucało jednak, że ludzie wyżej wykształceni badali dzieje średniowiecza i to w czasie, kiedy reszta Europy jeszcze o tem nie myślała. Tworzy się więc dla wieków średnich krytyka historyczna, już dla tego samego, że metoda humanistów badania racjonalnego każdej sprawy i badaniu historycznemu na dobre wyszła. Przoduje i tutaj Petrarca. Odkrył on, iż fałszywe były dokumenta, w których nibyto Cezar i Neron mieli nadać *privilegia* domowi rakuzkiemu⁵⁾; usiłowaniami swojemi obudził duch krytyki pomiędzy współczesnymi uczonymi i ich następcami. W XV stuleciu zaczęto krytycznie się zajmować historią poszczególnych miast, i ustają opowiadania o bajecznych czasach Florencyi, Wenecyi, Medyolanu i t. d. W tym samym zaś czasie kronikarze północy długo jeszcze noszą brzemie fantastycznych baśni i legend zmyślonych w XIII w., a nie mających choćby bodaj poetycznej wartości.

¹⁾ Alfred Masius *Flavio Biondo*. Lipsk 1879. Paul Buchholz *Die Quellen der historiarum decades von Flavio Blondus*. Lipsk 1881. Listy F. B. ogłoszono w *Ztschr. für vergl. Litt.-Gesch.* N. F. tom VIII.

²⁾ W liście do Pizinga w *Opere volgari*, vol. XVI, p. 38. Raph. Volaterranus, l. XXI, liczy rozwój życia umysłowego dopiero od w. XIV począwszy. Pierwsze jego księgi zawierają wiele cennych spostrzeżeń dla historii poszczególnych państw z owego czasu.

³⁾ *Epp. sen.* XVI, 1.

Mówiąc o Florencji, zaznaczyliśmy już ścisły związek pomiędzy historią miejscową a sławą indywidualną. Wenecja nie mogła pod tym względem pozostać w tyle, i tak jak poseł wenecki, po świetnym tryumfie odniesionym przez mowę florenckiego¹⁾ pisze do swego rządu, by jak najspieszniej przysłano mu biegłego mowcę, tak też pragną Wenecjanie posiadać historię rodzinnego miasta, równającą się pracom Lionarda Aretina i Poggia. I w takiej myśli, gdy pertraktacje z G. M. Filelfem i z innymi nie doszły do żadnego skutku, powstały w XV wieku *Dekady* Sabellica, a w XVI w. *Historia rerum venetarum* Piotra Bembo, który zastąpił poprzednio upatrzonego A. Navagero. obydwie prace pisane na wyraźne polecenie Rzpłtej, druga jako dalszy ciąg pierwszej.

Wielcy dziejopisarze florency z początku XVI w. zupełnie są innymi ludźmi, niż łacinnicy Giovio i Bembo. Piszą po włosku. nie tylko dlatego, że nie mogą dorównać wytworności ówczesnych cycerończyków, lecz i dlatego, że posługując się naoczną obserwacją — przy Macchiavellim można to odnieść także do przeszłości — chcą otrzymać w ten sposób żywy materiał wtłoczyć w równie żywą formę; chcą jak Guicciardini, Varchi i wielu innych, działać na umysły czytelników o ile możności silnie i głęboko. A nawet, jeżeli pisali, jak Francesco Vettori, dla nie-licznego koła przyjaciół, wewnętrzny instynkt zniewalał ich do świadczenia o ludziach i sprawach publicznych, do wytłumaczenia i usprawiedliwienia udziału, jaki mieli w tych sprawach.

Przy całej oryginalności stylu i mowy, okazują silny wpływ. jak starożytność na nich wywierała, i nie możemy nawet ich sobie wyobrazić bez tego wpływu. Nie są oni już humanistami. ale żyli w czasie odrodzenia humanizmu i przeszli przez humanizm, i to silniej, niż owi łaciniści naśladowcy Liwiusza; są to obywatele, piszący dla współobywateli, jak to czynili starożytni.

¹⁾ Jak mowa G. Manettiego, wypowiedziana w obecności Mikołaja V, całej kuryi rzymskiej i wielu z dala przybyłych cudzoziemców; porów. Vesp. Fior. II, 47, a z większymi szczegółami w *Commentario*, p. 37—40.

ROZDZIAŁ IX.

OGÓLNE ZŁATYNIZOWANIE OŚWIATY.

Nie będziemy tu śledzić humanizmu w innych gałęziach nauki; każda z nich ma swoją osobną historję, w której ówczesni badacze włoscy¹⁾, oparci na bogatym materiale, zdobytym ze starożytności, zajmują niepoślednie miejsce; od nich to rozpoczyna się nowoczesny okres tych nauk. a granica przez ich wystąpienie nakreślona, jest tu i owdzie wyraźna. Co do filozofii. trzeba nam także odesłać czytelnika do specjalnych badań historycznych. Wpływ starożytnych myślicieli na włoską kulturę wydaje się raz niezmiernie ważnym, to znowu mniej znaczącym. Ważnym, jeżeli zaznaczymy, że pojęcia i myśli Arystotelesa zawarte w jego *Etyce*²⁾ i w *Polityce* tak wczesnie znanej, były wspólnem dobrem wykształconej warstwy ludności w całych Włoszech, a dalej, że metoda myślenia była opanowana przez Arystotelesa³⁾. Mniej znaczącym, jeżeli widzimy nigdzie działania starożytnych filozofów i nawet zapalonych platoników we Florencji na duch narodu pod względem dogmatycznym. Co się zrazu wydaje być owocem tego działania, jest prostem następstwem ogólnego wykształcenia, wpływem czysto włoskiego ducha. Co się zaś religii tyczy, mamy jeszcze kilka uwag do zrobienia. W głównej części nie wchodzi tu w rachubę oświata ogólna, lecz zapatrywanie pojedynczych osób, lub kół uczonych, a nawet w tym razie trzeba odróżnić rzeczywistą skłonność do starożytności od gonięcia za modą. Dla wielu bowiem świat klasyczny był kwestją mody, nawet dla takich, którzy głęboką posiadali znajomość starożytności.

Lecz to, co nam się dzisiaj affektacją wydaje, niekoniecznie wówczas nią być musiało. Używanie greckich i rzymskich imion chrześtnych, jest przecież piękniejsze i godniejsze, niż dzisiejsza moda szukania imion (mianowicie kobiecych) w romansach⁴⁾.

¹⁾ Annexa Nr. L.

²⁾ Pewien kardynał za pontyfikatu Pawła II, kazał wykladać *Etykę* Aryst. swoim kucharzom; zob. Gasp. Veron. *Vita Pauli II*. Murat. III, II, Col. 1034.

³⁾ Dla badaczy Arystotelesa ważną jest mowa, którą wypowiedział Hermolaus Barbarus.

⁴⁾ W Wenecji zdarzają się, rzecz charakterystyczna, bardzo rzadko nazwiska łacińskie, por. zestawienie w *Arch. ven.* 29, 33—35.

Kiedy zapał dla świata starożytnego przewyższał cześć dla Świętych, zdaje się rzeczą prostą, iż pomimo ciągłych napominań ludzi uczonych i pobożnych, w możliwych domach dawano na chrzcie imiona jak Agamemnon, Achilles, Tydeusz¹⁾, że pewien malarz nazwał swego syna Apellesem, a córkę Minerwą²⁾ i t. d. Można także i to usprawiedliwić, że w miejsce rodowego nazwiska szukano w starożytności dźwięczniejszego miana. Nazwiska ogólno-miejscowego, oznaczającego zarazem wszystkich współobywateli, nie będącego jeszcze nazwą rodową, tem chętniej się pozbywano, jeżeli było zarazem niedogodne, i jeśli pochodziło od imienia Świętego. Filippo da S. Geminiano nazwał się Kallimachem. Kto nie znalazł uznania w domu i wyjechał urażony, aby szukać szczęścia w szerokim świecie uczonych, na obczyźnie mógł dumnie zmieniać rodową nazwę i chociaż się nazywał Sannazaro, przechrzcił się na Juliusza Pomponiusza Laetusa. Trzeba być także wyrozumiałym na proste tłumaczenie nazwiska na łacinę lub greckie (było to głównie zwyczajem na północy), jeżeli ważymy, iż to pokolenie mówiło i pisało po łacinie, że nie tylko potrzebowало nazwisk, któreby można deklinować, lecz i takich, które można było łatwo wymienić w wierszu lub w prozie. Mniej zrozumiałem było niestety kiedy neapolitański poeta Marco Antonio z Marsi nazwał się Epikurem, chociaż nie posiadał zgoła żadnego podobieństwa do starożytnego filozofa³⁾. Nagannem natomiast i śmiesznem się nam wydawać musi to połowiczne zmienianie imion i nazwisk, w celu nadania im klasycznego dźwięku i odmiennego znaczenia. Tak Gioviani nazywa się Jovianus albo Janus, Pietro Pierius albo Petreius, Antonio zmienia się na Aonius, Maso Amasius⁴⁾ i t. p.; tak samo Sannazaro na Syn-cerus, Luca Grasso staje się Luciuszem Crassusem i t. d.; Ariosto

¹⁾ Bursellis *Ann. Bonon.* Murat. XXIII, Col. 898. Także syn Andrzeja Orsi z Forti nazywa się Agamemnon; Cobelli, 317. Tamże 353, 355 imiona Eneasza i Hermes (brat Katarzyny Sforza).

²⁾ Vasari XI, p. 189, 257: *Vita di Sodoma e di Garofalo*. Na odwrót nazwał gramatyk Bernardino, który prawdopodobnie należał do starszylacheckiej rodziny Linguito, swych synów Pomponiuszem i Łukaszem Gaurikusem od Gauru (starej góry Gaurus) (*Atti di Napoli*, 16. 1893, II, p. 149 sq.), podczas kiedy innym swym synom dał klasyczne imiona Pliniusza i Agryppy.

³⁾ Percopo, *M. Ant. Epikuro w Giorn. stor.* XII, 1 sq. gdzie także zestawiono źródła w tym przedmiocie.

⁴⁾ Ten ciekawy przykład rodziny balwierzy i aptekarzy w Udine podajemy według *Diarii Udinesi* 1508—1511, Ven. 1884, wstęp. Czy Petrus Puritas (Pietro Purita) por. *Giorn. Ligust.* 12, 438, 13, 51, jest rzeczywistym imieniem istniejącego człowieka?

który się z tego wysmiewał¹⁾, doczekał się jednak, że nazywano dziecię podług jego bohaterów i bohaterek, lub podług Bojarda.

Nie należy także za ostro sądzić w tych autorach łacińszczyzny wielu urządzeń życia, nazw, urzędów, ceremonii, rozporządzeń i t. d. Dopóki autorowie pisali prostą, płynną łaciną, od czasów Petrarki, aż do Eneasza Sylwiusza, nie było przesady w antykizowaniu; lecz stało się ono nieuniknionem z chwilą, kiedy autorowie zaczęli dążyć do zupełnie czystej cycejonskiej łaciny. Wtedy rzeczy nowożytnie raziły w całości stylu i trzeba je było sztucznie przechrzcić. Pedanci z największą przyjemnością nazywali radnych miasta: *Patres conscripti*, mniszki *Virgines Vestales*, każdy święty stał się *Dius* albo *Deus*. Ludzie wytwornego smaku, jak Paolo Giovio, czynili to samo, lecz zapewne tylko o tyle, o ile tego nie mogli uniknąć. Jeśli Giovio żadnego nacisku na to nie kładzie, nie razi nas, że nazywa w pięknym swoim stylu kardynałów *senatorami*, dziekana kurii *princeps senatus*, kłatwę kościelną *dirae*²⁾, karnawał *Lupercalia* i t. d. Właśnie w dziełach Giovio widzimy, że nie trzeba pobieżnie sądzić wedle stylu o ówczesnym sposobie myślenia.

Nie będziemy badać tutaj biegu historii łacińskiego stylu; przez całe dwa wieki humaniści uważali łacinę jako jedyny język, w którym godziło się pisać. W r. 1529 ukazała się pierwsza gramatyka łacińska, wydana po włosku przez nieznanego autora, który się tłumaczył usiłując i usprawiedliwiał, że czyni coś niezwyczajnego i dziwnego³⁾; Poggio⁴⁾ żałuje, że Dante pisał swój

¹⁾ *Quasi che'l nome i buon giudici inganni,
E che quel meglio l'abbia a far poeta,
Che non fara lo studio di moll' anni!*

tak drwi Ariosto w VII satyrze w. 64; wprawdzie on sam za-wdzięczał dobremu losowi dźwięczne nazwisko.

²⁾ Żołnierze francuscy z r. 1512, to *omnibus diris ad inferos devocati*. Niżej mówić będziemy o pocziwym kanoniku Tizio, który na seryo przeciw obcym wojskom wypowiadał przekleństwo wyjęte z Macrobiusa.

³⁾ *Grammatica latina in volgare*. Verona 1529.

⁴⁾ *De infelicitate principum* w Poggii *Opera*, Bazylea 1513, fol. 152: *Cuius (Dantis) exstat poema praeclarum, neque si literis latinis constaret, ulla ex parte poetis superioribus (starożytnych) postponendum*. Cortesio (*De hominibus doctis* p. 7) skarży się temi słowy: *Utinam tam bene cogitationes suas latinis literis mandare potuisset, quam bene patrium sermonem illustravit!* (Mówiąc o Bocc. i Petr. tę samą skargę powtarza). Boccaccio *Vita di Dante*, p. 74.

wielki poemat po włosku, a jak twierdzi Boccaccio, wielu ludzi, „a między innymi i ludzie mądrzy, jeszcze za życia Danta zadawali poecie pytanie, czemu nie użył mowy łacińskiej;“ — jak wiadomo, Dante próbował naprzód pisać po łacinie i początek *Inferno* pisał w hexametrach. Cała tedy przyszłość poezji włoskiej zależała od tego, że Dante dalej tak nie pisał; jeszcze Petrarca więcej liczy na swe poezje łacińskie, niż na sonety i canzoni. W rzeczach literackich nigdy nie istniał silny nacisk¹⁾, a poezja po większej części zupełnie się usamowolniła, tak, iż dzisiaj możemy powiedzieć bez wielkiego optymizmu, że dobrze się stało, iż poezja Włoch miała dwa organy, gdyż w obydwóch kierunkach tworzyła doskonałe i samoistne dzieła, do tego stopnia, że pojmujemy przyczyny, dla których tu po łacinie, tam po włosku pisano. A to samo zdaje się, można powiedzieć o prozie; stanowisko włoskiej oświaty i światowa jej sława na tem polegała, iż pewne przedmioty były odrobione po łacinie *Urbi et orbi*²⁾. Proza włoska najcenniejszą jest właśnie pod piórem tych ludzi, którzy musieli walczyć z sobą, aby nie pisać po łacinie.

Począwszy od w. XV, w pismach Cyserona szukano najdoskonalszego bezsprzecznie źródła prozy. Nie pochodziło to z jakiegos abstrakcyjnego tylko podziwu nad jego stylem i metodą kompozycji, lecz przeważnie stąd, że uprzejmość epistografa, świetność mowy, jasny i przejrzysty wykład filozofa znalazł pełny oddźwięk w duchu włoskim. Już Petrarca znajdował niejedne słabostki u Cyserona, jako człowieka i męża stanu, lecz zanadto go szanował, ażeby się z tego cieszyć³⁾. Odtąd sztuka pisania listów utworzyła się według wzoru Cyserona, a inne kierunki, prócz narracyjnego, poszły tym samym torem. Lecz właściwy cyseronizm, unikający wszelkich wyrażań, któreby przez samego Cyserona nie były używane, dopiero się rozwiniął z końcem XV stulecia⁴⁾, to jest z chwilą, kiedy gramatyczne prace Lorenza Valli

¹⁾ Annexa Nr. LII.

²⁾ Co prawda nie brak tam także zwykłych ćwiczeń stylistycznych, n. p. w *Orationes* etc. starszego Beroalda znajdują się dwie nowe Boccaccia przetłumaczone na łacinę, a także canzona Petrarki. Por. teraz wyczerpujące zestawienie u Nolhaca *Petr. et Phum.* p. 183 sq.

³⁾ Porów. Listy Petrarki ze świata żywych do cieniów różnych znakomych osób. *Epp. fam.* (ed. Fraeass.) lib. XXIV. 3. 4. (W tem samym wydaniu vol. II. p. 497; także *Epp. sen.* XIV, 1 (kilka razy osobno wydane pod tyt.: *De rep. opt. administranda*: *Sic esse dolco, sed sic est.*

⁴⁾ Satyryczny obraz sfanatyzowanego puryzmu rzymskiego, podaje Jovian. Pontanus w swoim *Antoniuszu*.

rozszerzyły swe działanie na całe Włochy, i gdy uporządkowano historję rzymskiej literatury. Wtedy to pewien wydawca (był to znakomity humanista Aldus Manutius) odmawia wydania książki, której styl nie był dosyć wytwornym¹⁾. Wtedy także odróżniać zaczęto rozmaite odcienia stylu w utworach starożytnych pisanych prozą, i zawsze wracano do przekonania, że Cyseron sam jeden był najdoskonalszym wzorem, a jeżeliby kto chciał od razu objąć wszystkie rodzaje literatury, wzorem niech mu będzie „nieśmiertelne, boskie stulecie Cyserona“²⁾. Wtedy to ludzie jak Pietro Bembo, Pierio Valeriano kierują swe siły w tę stronę, a nawet i tacy autorowie, którzy się długo bronili i czerpali w starożytnej literaturze sztuczną dykeję archaistyczną³⁾, w końcu składają broń i klękają przed Cyseronem; wtedy taki n. p. Longolius ulega namowom Bembo, przez 5 lat studyje li tylko Cyserona i ślubuje sobie nigdy nie używać wyrazów, któreby nie zachodziły w Cyseronie. Takie to uczucia doprowadziły do uczonej dysputy, w której przewodniczyli Erazm i starszy Scaliger.

Jednakże nawet i wielbiciele Cyserona nie byli tak jednostronni, iżby swego mistrza uważali za jedyne źródło łaciny. Owszem, w połowie XV w. ludzie poważni i wysoce wykształceni, jak Flavio Biondo i Platina starali się uwolnić od powszechnej mody naśladownictwa starożytności i sądzili, że mają prawo tworzenia nowych wyrazów, dla oznaczenia nowych pojęć; a w końcu stulecia Poliziano i Ermolao Barbaro z samowiedzą dążyli do łaciny oryginalnej i indywidualnej⁴⁾; na podstawie własnej nauki

¹⁾ Do tego dodać należy, że wedle współczesnej wskazówki (1458) *Latinus et Italus, lingua Latina czy Itala*, to samo miało znaczenie. Macusev I, str. 198.

²⁾ Hadriani (Cornetani) Card. S. Chrysogoni *De sermone latino liber*. (wyd. po raz pierwszy w r. 1507). A głównie przedmowa. W Cyseronie i innych jeszcze współczesnych autorach, „prawdziwą“ widzi łacinę. Wyznanie tem ciekawsze, że pochodzi od tego samego człowieka, który w piśmie z tego samego roku *De vera philosophia ex quatuor doctoribus ecclesiae* studiom humanistycznym formalnie wojnę wypowiedział a szczegółniej potępiał ekliwische retoryki. Por. B. Gebhardt, *Adrian c. Corneto*. Wrocław 1886, i do tego *Ztschr. f. vgl. Littsch. u. Ren. Lit.* N. F. II, 1888, p. 148. Ten sam Codrus Urceus, który w Homerze upatrywał źródło wszelkiej wiedzy (Annexa Nr. 1), mówi *Opp.* ed 1506, fol. LXV: *Quicquid temporibus meis, Aut vidi, aut studui libens, Omne illud Cicero mihi felici dedit omni, a w innym wierszu (ibid.) silniej się jeszcze wyraża: Non habet hunc similem doctri-nae Graecia mater.*

³⁾ Paul. Jov. *Elogia doct. vir.* p. 187 o Bapt. Plusie.

⁴⁾ Annexa Nr. LIII.

tak potężnej i wszechstronnej, nie mogli jednak wytworzyć tego samego dążenia u swoich uczniów; Paolo Giovio¹⁾, który nam tę wskazówkę podaje, do tego samego celu dążył. Pełno ma on nowożytnych pojęć, zrazu tylko pod względem estetyki, które tylko z wielkiem wysileniem wypowiada po łacinie i to nie zawsze szczęśliwie, lecz czasem z dziwną siłą i wytwornością. Jego łacińskie charakterystyki wielkich malarzy i rzeźbiarzy współczesnych, początek wielkiego zbioru biografij znakomitych artystów, których Giovio miał na myśli, a którego Vasari dokonał, zawierają w równej mierze genialne i nieudolne pojęcia. Także i Leon X, który w tem szukał sławy *ut lingua latina nostro pontificatu dicatur facta auctorior*²⁾, skłaniał się do liberalniejszego i mniej jednostronnego traktowania łaciny, co zresztą przy jego skłonności do używania nie było inaczej możebnem. Jemu wystarczyło, gdy to co słyszał i czytał, odznaczało się czystością łaciny, żywością i wytwornością stylu. Zresztą z Cyserona nie można było uczyć się konwersacji łacińskiej, trzeba więc było czerpać innych bogów obok niego. Brak ten zastępowały częste przedstawienia komedyi Plauta i Terencyusza w Rzymie i w innych miejscowościach: dla aktorów było to niezrównane ewiezenie się w potocznej łacińskiej rozmowie. Pierwszą pobudką do zajęcia się starożytną łacińską komedią i do samoistnego naśladowania jej, był rękopis 12 utworów Plauta, przywieziony przez Mikołaja z Kuzy do Rzymu, kodeks orsiniański, który rozszedł się w licznych odpisach³⁾. W kilka lat dziesiątek później, już za Pawła II⁴⁾, sławia uczonego kardynała z Theanum (zapewne Niccolo Forteguerri z Pistoji), iż się zajmuje nawet najgorzej choćby zachowaniami sztukami Plauta, że poświęca swoją uwagę temu autorowi, tylko z powodu przedstawiania komedyi. Oprócz Plauta, przedstawiano także utwory Seneki, lub naśladowania łacińskie z greckich dramatów. W końcu XV w. Pomponius Laetus zajął się tą sprawą, i gdzie w krągankach wielkich prałatów grywano Plauta⁵⁾, tam Pompo-

¹⁾ Por. Annexa LIV. Paul. Jov. *Dialogus de viris literis illustr.*; Tiraboschi, ed. Venez. 1796, tom VII, p. 4; w dyalogu żali się, że łacina niedługo zupełnie straci swe panowanie u autorów.

²⁾ W breve z r. 1517 do Franciszka de Rosi, pisanem przez Sadoleta. Roseoe *Leon X*, ed. Bossi VI, pag. 172.

³⁾ *Creizenach* I, 572, tamże zestawiona literatura.

⁴⁾ Gaspar. Veronens. *Vita Pauli II*, Murat. III, II, Col. 1031.

⁵⁾ W Ferrarze przedstawiano Plauta głównie z powodu treści jego komedyi, wedle włoskiego tłóm. Collenuccia, młodszego Guarina i innych, a Izabella Gonzaga pozwala sobie znajdować

nus był reżyserem. Jak widzieliśmy wyżej, Giovio zalicza do powodów upadku wymowy to, że zaniechano owych przedstawień mniej więcej około r. 1520¹⁾.

W końcu zwracamy uwagę na odpowiadający cyseronizmowi kierunek w dziedzinie sztuki, na witruijizm budowniczych. Powtarza się tutaj ogólne prawo odrodzenia, t. j. że ruch oświaty poprzedza odnośny ruch w dziedzinie sztuki. We wspomnianym fakcie różnica pomiędzy dwoma objawami wynosi mniej więcej całe dwudziestolecie, jeżeli liczymy od czasu kardynała Hadryana z Corneto (1505?) do pierwszych prawdziwych uczniów Witruijusza.

ROZDZIAŁ X.

POEZJA NOWO-ŁACIŃSKA.

Szczytem sławy dla humanistów jest nowo-łacińska poezja. Będziemy jednak tutaj badać jej rozwój o tyle tylko, o ile może nam do scharakteryzowania humanizmu.

Wspominaliśmy wyżej, jak wielkie na jej korzyść rozszerzyły się uprzedzenia, i jak bliską była zwycięstwa. Z góry już trzeba być przekonanym, że naród najbystrzejszy i najwięcej w ówczesnej cywilizacji rozwinięty, nie tylko z prostej nierozwagi pominął w poezyi taką mowę jak włoską, że musiał mieć ku temu powód bardzo silny.

Powodem tym było podziwianie starożytności, a każdy prawdziwy niekrępowany zapał hudei naśladownictwo. W innych czasach i u innych narodów widzimy także liczne usiłowania, dążące do tego samego celu, lecz tylko we Włoszech istniały dwa główne warunki, zapewniające trwałość i dalszy rozwój nowo-

treść ich nudną. Bliższe szczegóły o przedstawieniach Plauta w Ferrarze od r. 1486 patrz Flechsig. *Die Dekoration der modernen Bühne in Italien*. Drezno 1894, p. 13 sq. Wogóle co do łacińskiej komedyi, porów. R. Feiler u Fleckeisena i Masiusa: *Neue Jahrb. für Phil. und Päd.* XX, Lipsk 1874, str. 131—138, i *Archiv für Literaturgeschichte* V, str. 541 sq. Co do Pomponiusza Laetusa zob. Sabellici *Opera, Epist.* L. XI, fol. 56, i koniec niniejszej części. Por. Annexa LV.

¹⁾ Porów. J. Burckhardt *Geschichte der Renaissance in Italien*, str. 38—41.

łacińskiej poezji, t. j. ogólne zrozumienie u wykształconej warstwy społeczeństwa, a w duszy samych poetów częściowe przebudzenie się starożytnego geniusza Italii, który jakby na cudownej lutni rozwijał dźwięki prastarej harmonii. Najlepsze utwory, które w tym duchu powstały, to już nie naśladowanie, lecz płody oryginalne. Kto nie może znieść form pochodnych w sztuce, kto nie ceni starożytności lub przeciwnie uważa ją za niedoścignioną, kto ma dla poetów nieubłaganą surowość, kto nie chce zrozumieć, że ci ludzie musieli pełno form metrycznych odgadywać lub je odkryć dopiero, ten niechaj się nie zajmuje tą literaturą. Najpiękniejsze jej utwory nie na to powstały, aby stawiać czoło absolutnej krytyce, lecz na to, aby cieszyć samego poetę i tysiące współczesnych słuchaczy¹⁾.

Najgorzej udawały się poezje epiczne, oparte na powieściach i baśniach starożytnych. Powszechnie wiadomo, że utwory starożytności nie miały istotnych warunków epicznych, a prócz Homera nie było ich nawet w świecie hellenistycznej poezji, co dopiero u łacinników z czasów Odrodzenia? A jednak *Afryka* Petrarke²⁾ uzyskała w ogóle tytuł i tak zapalonych czytelników, jak żaden z epicznych utworów nowszych czasów. Zamiar powstania tego rodzaju nie jest bez znaczenia; stulecie XIV uważało słusznie czasy drugiej wojny punickiej za zenit Rzymu; więc i Petrarca był zniewolonym o nich mówić. Gdyby Silius Italicus był już wtenczas odnaleziony, Petrarca byłby może poszukał innego tematu; lecz w braku tego autora, wysławienie Scipiona Afrykańskiego tak bardzo narzucało się XIV wiekowi, że inny poeta, Zanobi di Strada także już postawił sobie to zadanie i tylko z poszanowania dla powagi Petrarke³⁾ cofnął swoją pracę, już dosyć daleko posuniętą. Jeżeli *Afryka* miała rację bytu, to dlatego, że tak wtedy jak i później każdy się zajmował Scipionem jakby żyjącym człowiekiem, wielu stawiało go nad Aleksandra, Pompejusza, lub Cezara⁴⁾. Wieleż epopei późniejszych może się

¹⁾ Zob. *Deliciae poetarum italor.* Paul. Jovius *Elogia*; Lit. Greg. Gyrardus *De poetis nostri temporis*, dodatki do Roscego *Leon X.* ed. Bossi.

²⁾ Istnieją dwa nowsze wydania tego utworu: Pingauda (Paryż 1872) i Corradiniego (Padwa 1874); w r. 1874 wyszły dwa włoskie tłumaczenia *Afryki*, G. B. Gaudio i A. Palesa. Wiersz Salutatiego do Petrarke aby skończył *Africa*, przedrukowany u Pingaud, *F. P. Africa*, app. II i lepiej u Salutatiego *Listy* p. 231—241.

³⁾ Filippo Villani *Vita*, ed. Galetti, p. 16.

⁴⁾ Franc. Alardi *Oratio in laudem Franc. Sfortiae* (Murat. XXV. Col. 384). Przy porównaniu Scipiona do Cezara Gua-

poszczycić tematem, tak bardzo w swoim czasie popularnym i historycznym, a jednak pod pewnym względem mitycznym? *Afryka* oczywiście nie zadawałaby już dzisiejszego czytelnika. Co do innych przedmiotów historycznych, należy szukać wskazówek w historii literatury.

Płodniejszą i bogatszą była poezja, opiewająca starożytne mity i dopełniająca je. I tutaj wcześniej już muza włoska znajduje swój wyraz, w *Tezeidzie* Boccaccia, uważanej ogólnie za najcenniejsze jego dzieło poetyczne. Za pontyfikatu Marcina V Maffeo Vegio tworzy 13 księgę *Eneidy* w łacińskich hexametrach¹⁾; dalej znany dużo pomniejszych utworów w rodzaju dzieł Claudiana: jakas *Meleagris*, *Hesperis* etc. Najwięcej nas jednak zastanawiają nowo utworzone baśnie, wypełniające najcudniejszą okolicę Włoch ludem bogów, nimf, geniuszów i pasterzy: nie można tu już wogóle rozłączać czynnika epicznego od bukolicznego. Później jeszcze zwrócimy uwagę czytelnika na to, że od czasu Petrarke w eklogach opowiadających lub dyalogowanych, życie pasterskie jest już prawie zupełnie konwencyonalne²⁾, i staje się tłem obrazu dla różnorodnych uczuć i fantazji; tutaj mówimy tylko o nowo-utworzonych mytach. Poznajemy w nich dokładnie niż gdziekolwiek, że dawne bogi podczas Odrodzenia mają podwójne znaczenie: z jednej strony zastępują pojęcia ogólne i figury allegoryczne, z drugiej są wolnymi, samoistnymi pierwiastkami poezji; jest to piękność neutralna, mogąca się znajdować w każdym utworze poetyckim i rozmaite tam formy i kombinacje przybierać. Boccaccio w *Ninfale d'Ameto* i *Ninfale fiesolana* pisanych po włosku, śmiało temu rodzajowi przoduje, przez swój wymarzony świat bogów i pasterzy z okolic Florencji, jakkolwiek zresztą wykazuje dążenie naśladowania *Metamorfóz* Owidiusza i późniejszych greckich baśni o Dafnie³⁾. Lecz naj-

rino i Cyriacus Anconitanus wyżej cenią Cezara, Poggio zaś (*Opera* fol. 125, 134) Scipiona; wielkie nad tym przedmiotem zachodziły dysputy. Sheph. Tonelli, I, 262, i Rosmini *Guarino* II, pag. 97—118. Scipio i Hannibal w miniaturach Attavanta, zob. Vasari IV, 41, *Vita di Fiesole*; obydwie nazwiska nadawano Piccininowi i Sforzy.

¹⁾ Świeżo wydał August Liverani, Livorno 1897, por. do tego *Giorn. stor.* 34, 276 sq.

²⁾ Niżej trzeba nam będzie uwydatnić świetne wyjątki, które dają istotny realistyczny obraz sielskiego życia.

³⁾ Zumbini: *Una storia d'amore e morte* w *Nuova antologia* XLIV (1884) fasc. 5.

pierwsze miejsce zajmuje tu dzieło Piotra Bembo ¹⁾: *Sarca*, w którym bożek rzeki Sarca stara się o względy nimfy Garda; znajdujemy tam opis pysznej biesiady weselnej w grocie na Monte Baldo, i przepowiednie Manto, córki Teiresiasza, o narodzeniu dziecięcia Mincia, o założeniu miasta Mantuy i przyszłej sławie Wergiliusza, syna owego Mincia i nimfy z Andes Maji. Każdy poeta może zazdrościć wspaniałego i wytwornego wiersza, którym Bembo wyśpiewał swój utwór humanistycznego roccoco, i tak samo przepyszną przemowę końcową do Wergiliusza. Zwyczajnie uważają takie dzieła za prostą deklamację i mało je cenia; jest to rzecz smaku i nie można się o to spierać.

Powstawały później długie epiczne utwory treści biblijnej i teologicznej, pisane w hexametrach. Autorowie ich nie zawsze mają na celu przypodobanie się papieżowi i uzyskanie promocyj w kościele; u najprzedniejszych z pomiędzy nich, jak u mniejszych, u takiego Battisty Mantovano, autora *Parthenice*, możemy przypuścić uciechę do służenia Świętym Pańskim przez uczoną łacińską poezję, z czem się łączyło półpogańskie pojmowanie katolicyzmu. Gyrardus wymienia nam cały szereg tych poetów, na ich czele Vidę z *Christiadą*, Sannazara z trzema śpiewami *De partu Virginis* ²⁾. Sannazaro (ur. 1458 ÷ 1530) zastanawia nas wspaniałym i zawsze równym potokiem, z jakim u niego płyną pospołu pojęcia chrześcijańskie obok pogańskich, imponuje plastyką i siłą swej opowieści, doskonałością wytwornej roboty. Nie potrzebuje się on obawiać porównania, kiedy wiersze z czwartej Eklogi Wergiliusza wplata w śpiew pasterzy przy żłóbku betleemskim (III, 200). Gdy mówi o świecie pozagrobowym, doró-

¹⁾ Przedruk w *Mai Spicilegium romanum*, vol. VIII, p. 488—504 (mniej więcej 500 hexametrow). Bembo nie wymienia nigdzie tego poematu, dla tego wynłoskowano z tego milczenia, że należałoby autentyczność tego poematu podać w wątpliwość, por. *Morsolin* w *Atti del. R. istituto veneto* 1886—1887 T. V, 232 i *Cian. Motti inediti di P. Bembo* Wenecja 1888, p. 11. Pierio Valeriano dalej tę baśń rozwija; zob. jego *Carpio* w *Deliciae poet. ital.*; także pomniejsze utwory P. V. Kolonia. 1811, pag. 42—46. Freski pendzla Brusasorciego w Palazzo Murari w Weronie przedstawiają treść *Sarci*.

²⁾ Nowo wyd. i przetłóm. Th. A. Fassnacht *Drei Perlen der neulateinischen Poesie*. Leutkirch u. Leipzig 1875; porów. zresztą i dzieła Goethego (wyd. Hempela) 22 str. 157 i 411. Znaczącem jest zapatrywanie współczesnego Piotra Summontiusa (*Opp. Pontani* II, p. 1297), *ut post nescio quos Sedulios et Prudentios, in quibus pene nihil praeter nudam religionem invenias, Marones tandem christianos habeamus*.

wnuje tu i owdzie śmiałości Danta, kiedy n. p. król Dawid powstaje w piekłach patriarchów, śpiewa i prorokuje (I, 236), albo gdy Przedwieczny, ubrany w płaszczyz. na którym się przebijają obrazy wszelkich pierwiastków, do niebieskich duchów przemawia (III, 17). W innych ustępach wprowadza nas bez namysłu w starożytną mitologię, zawsze w związku z głównym przedmiotem: i tak, gdy Dawid śpiewa, Megery zgrzytają zębami, Cerberus wyje, Cocytus drży, a pomimo tego Sannazaro nie grzeszy barokiem, uważa on bowiem politeizm za rany obrazu i nie nadaje bogom głównego znaczenia. Kto pragnie poznać w pełni bogactwa artystyczne ówczesnej epoki, nie może pominąć utworu Sannazara. Zastęga jego tem się więcej uwydatnia, jeżeli się zważy, że zespolenie pojęć pogańskich z ideami chrześcijańskimi jest zazwyczaj więcej rażące w poezji, niż w sztuce plastycznej; sztuka zadawała oko przez istotną, widoczną piękność i daleko mniej niż poezja jest zależną od swego przedmiotu, gdyż tutaj wyobrażenia snuje dalsze obrazy nad tematem, a tam opiera się na formie. Poczciwy Battista Mantovano próbował się bogów i półbogów, jako czynnika szkodliwego chrześcijaństwu, lecz zamiast naginać ich do wydarzeń biblijnych, poszedł za przykładem Ojców Kościoła, stawiając ich w opozycji z historią świętą; i tak, gdy Archanioł Gabryel wita w Nazarecie Naj. Maryę Pannę, Merkury nadlatując z góry Karmelu, słucha u drzwi celi, a potem zbranym bogom powtarza co usłyszał, pobudzając ich przez to do chwycenia się gwałtownych środków: w innym ustępie ³⁾ Thetis, Cerera i Eolus są zmuszeni ukorzyć czoła przed Najśw. Panną.

Powszechna sława Sannazara, wielka liczba jego naśladowców, zapołą z jakim najrozumnijsi ludzie okazywali mu swoje uznanie, gdy n. p. Bembo dla niego ułożył napis grobowy a taki Tycjan malował jego portret, wszystko to wskazuje nam, jakie miał on znaczenie dla owego stulecia i jak bardzo był wówczas potrzebnym. W początkach reformacji, rozwiązał na pożytek Kościoła ważną kwestję; okazał, że można tworzyć poezję klasyczną, owiane przytem chrześcijańskim duchem. Leon X i Klemens VII byli mu wdzięczni za to.

W hexametrach wreszcie, lub w dystychach opowiadano historię współczesną, lub czasami w formie epicznej, albo jako

¹⁾ *De sacris diebus*.

²⁾ N. p. w ósmej Ekłodzie.

panegiryk, a zawsze na cześć panującego lub książęcego rodu. Tak powstały *Sforcius*¹⁾, *Borseis*²⁾, *Borgias*, *Laurentias*³⁾, *Feltrias*⁴⁾, *Triultias*⁵⁾ — i inne, lecz te utwory zupełnie chybiły celu, gdyż kto dostąpił sławy i nieśmiertelności, nie zawdzięczał tego owym poezjom. dla których świat zawsze miał wstręt nieprzewyciężony, nawet wtenczas, gdy je tworzył znakomity poeta. Zupełnie inne znaczenie mają drobniejsze utwory, obrazki obyczajowe z życia sławnych ludzi, pisane z prostotą i bez patosu: tak n. p. piękny wiersz *Polowanie Leona X pod Palo*⁶⁾, albo *Podróż Juliusza II* przez Hadryana da Corneto. Ten sam Hadrian, Ercole Strozza i inni tworzyli wspaniałe opisy łowów w tym rodzaju i prawdziwa szkoda, gdy nowożytny czytelnik, zrażony ciągłymi w nich pochlebstwami, odrzuci książkę na bok. Mistrzowska robota, a czasami i znaczna historyczna wartość tych poezyi zapewnia im dłuższą pamięć w opinii ludzkiej, niż ją zyskują niektóre z wybitnych utworów nowoczesnej poezyi.

W ogólności utwory takie są tem lepsze, im mniej w nich patosu i ogólników. Niektóre drobniejsze epece pióra pierwszorzędnych mistrzów, robią na nas komiczne wrażenie przez swe barokowe mitologiczne wspomnienia. Tak n. p. wiersz żałobny

¹⁾ Istnieją dwie nie dokonione i nie wydane *Sforciady*, jedną pisał starszy, drugą młodszy Filelfo. Co do ostatniej zob. Favre *Mélanges d'hist. ital.* I, p. 156; co do pierwszej Rosmini *Filelfo*, II, pag. 157 do 175. Utwór ten miał zawrzeć 12,800 wierszy. Czytamy tam znany ustęp: „Słońce zakochało się w Bianca”.

²⁾ Z *Borsiady* Tytusa Strozzy są ukończone tylko pierwsze cztery księgi, zawierające historię początków rodu. Por. Albrecht, *T. Strozza*, Dreżno, 1891, p. 28.

³⁾ O *Laurentiadzie* Maryusa Filelfa młodszego charakterystyczny list opiewanego w niej Lorenza de Medici z 17 grudnia 1475 w (Gunsti) *Le carte strozziane*, 1884, I, 589. Píše on, że przez ten poemat sam sobie *carior acceptiorque factus*, i że można za niego odwdziżyć się tylko jakimś nieśmiertelnym podarunkiem. Oczekuje tedy *qua re me velis*. Mario Filelfo napisał także *Fel-sineidę* na cześć Bolonii, *Martiadę* dla Federiga z Urbino. (*Martiadę* rozbił G. Zannoni w *Atti dell' Acc. de' Lincei* V, III, 557 sq., 650 sq.) dalej *Ameridę* o zajęciu Konstantynopola.

⁴⁾ Porcella; por. wyżej wspomnianą rozprawę Zannoniego.

⁵⁾ O panegiryku *Altro Marte* na cześć Nicola Piccinino napisanym przez Lorenza Spirito z Perugii, skończonym 1470, wydrukowanym 1489, por. *Giorn. stor. del. lett. ital.* 21, 414 sq, a także wyżej.

⁶⁾ Roscoe *Leone X*, ed. Bossi, VIII, 184, i wiersz w podobnym stylu, XII, 130. Jak bardzo pokrewny temu humanizmowi jest poemat Angilberta o dworze Karola Wielkiego. Porów. Pertz *Monum.* II. *Ann.* LVI.

Herkulesa Strozzy na cześć Cezara Borgii¹⁾. Roma, której całe nadzieje spoczywały na dwóch papieżach hiszpańskich, na Kalikście III i na Aleksandrze VI, skarży się i rozwodzi swe żale, gdyż w Cezarze widziała urzeczywistnienie swych oczekiwań; poeta opowiada nam historię Borgii aż do katastrofy z r. 1503. Dalej zapytuje muzy, jakie zapadły w tej chwili²⁾ postanowienia w radzie bogów, a Erato odpowiada, że w Olimpie Pallas przemawiała za Hiszpanią, a Wenus za Włochami, obie boginie objęły kolana Jowisza, który obie ucałował i uspokoił, tłumacząc się, że nie może nic uczynić przeciwko losowi utkanemu przez Parki, lecz losy i przepowiednie urzeczywistnią się na dziecku z domu Este-Borgia³⁾. Opowiedziawszy awanturnicze podania przedhistorycznych dziejów obydwóch rodów, Jowisz żałuje, iż nie może nadać Cezarowi nieśmiertelności, odmówił jej kiedyś pomimo wyższego jeszcze pośrednictwa Memnonowi i Achillesowi; kończy pocieszając się, że Cezar zanim zginie, *wielu ludzi* jeszcze w wojnie uśmierci. Teraz Mars gotuje wojnę w Neapolu, a Minerwa dąży do Nepi; tam choremu Cezarowi ukazuje się w postaci Aleksandra VI, i po kilku napomnieniach, aby chory książę poddał się swojemu losowi i zadowolił się sławą swojego imienia, „papięska bogini znika jak ptak”.

Często dobrowolnie się traci wiele przyjemności, odrzucając to wszystko, w czem mitologia jest dobrze lub źle zastosowana, a sztuka czasami uszlachetnia ten konwencyonalny element, tak samo w poezyi, jak w malarstwie i w rzeźbie. Dla amatorów znajdują się i początki parodii, n. p. w *Macaroneidzie*, którą porównać można do komicznego święta bogów Giovanni Belliniego.

Niektóre wiersze epiczne, pisane w hexametrach, są to proste ćwiczenia, lub przeróbki z relacyj, pisanych prozą; oczywiście czytelnik woli te ostatnie, gdy je ma w rękę. Wiemy, że wszelkie sprawy publiczne i prywatne, ważne i obchody opiewali wierszem także i niemieccy humaniści z czasów reformacyi. Lecz nieśłusznie byłoby sądzić, że to pochodziło z nadmiaru wolnego czasu, lub z niesłychanej łatwości w wierszowaniu. We Włoszech

¹⁾ Strozzi poetae p. 31 sq. *Caesaris Borgiae ducis epicedium*.

²⁾ *Pontificem addiderat, flammis lustralibus omneis. Corporis ablutum labes, Diis Juppiter ipsis etc.*

³⁾ Jest nim późniejszy Ercole II ks. Ferrary, urodzony 4 kwietnia 1508 r., zapewne wkrótce przed lub po wydaniu tego poematu; przy końcu takie czytamy wyrazy: *Nascere magne puer matri expectate patrique*.

przynajmniej pochodziło to z silnego poczucia wytworności stylu, czego dowodem, że powstała w tym czasie niezliczona ilość włoskich relacyj i raportów, prac historycznych, a nawet pamfletów pisanych w tercynach. Tak samo jak Niccolo da Uzzano swój program nowej konstytucji państwowej, Macchiavelli swój pogląd na historię współczesną, inny autor żywot Savonaroli, lub historię oblężenia Piombino przez Alfonsa Wielkiego¹⁾ i t. d. tworzyli w tej trudnej formie włoskiego wiersza, aby działać tem intensywniej, tak znowu inni potrzebowali hexametrow do zjednania sobie uwagi czytelników. Poezya dydaktyczna najlepiej wskazuje, do czego nawet można było używać tej formy. Rozwija się ona bardzo silnie z biegiem XVI w. tak, że nawet najznamienitsi humaniści na jej polu próbują swych sił, i to w kierunkach zupełnie praktycznych, śmiesznych czasem, a nawet i wstrętnych; więc piszą o sztuce tworzenia złota, o szachach, o jedwabnictwie, o astrologii, o *morbis gallicis* i t. d., wszystko to opiewając w łacińskich hexametrach, a trzeba doliczyć tu jeszcze rozwlekłe utwory włoskie. Za dni naszych potępiamy takie prace, nie czytając ich nawet, i trudno byłoby nam osądzić, o ile je czytać warto²⁾. To jedno jest pewnem, że epoki, w których zmysł piękna o wiele był więcej rozwinięty niż w naszym wieku, późniejszy świat grecki, Rzym i epoka Odrodzenia, nie mogły się obejść bez podobnych utworów. Natomiast słuszną byłaby uwaga, że jeżeli co dziś wyklucza poetyczne traktowanie spraw naukowych, to nie brak zmysłu piękna, lecz poważniejsze i uniwersalniejsze traktowanie materiału naukowego. Z tem zdaniem zresztą nie będziemy walczyli.

Jeden z tych dydaktycznych utworów ukazuje się raz po raz w nowych wydaniach³⁾; jest to *Zodyak życia*, (najpierw uka-

¹⁾ Uzzano, zob. *Arch. stor. ital.* IV, I, 296. Macchiavelli: *I Decenali*. Zyciorys Savonaroli sub tit. *Cedrus Libani* pióra Fra Benedita, wydał Vincenzo Marchese w 6 dodatkowym tomie do *Archivio storico ital.* porów. P. Villari, tłóm. Berdushech, I, str. XIX, przyp. 2 i Ranke: *Hist.-biogr. Studien*. Lipsk 1878, str. 346, *Assedio di Piombino*, Murat XXV. Przypominamy tu *Der Teuerdank Kaiser Maximilians und Melchior Pfingzings* i inne ówczesne poemata późnoeuropejskie.

²⁾ Można powiedzieć, że wszystkie piękne poetyckie ustępy w *Coltivazione* L. Alamanniego, we włoskich *versi sciolti* (jedno z pierwszych wyd. Paryż 1546, nowe wyd. dzieł 2 tomy bardzo liche, Florencyja 1859) są wzięte ze starożytnych poetów.

³⁾ Świeżo zwrócili uwagę także Włosi na to dzieło i na jego autora. Por. Martinazzoli w czasopiśmie *Filosofia delle scuole ita-*

zał się 1531, 1558 został objęty indeksem ksiąg zakazanych), którego autorem był Marcellus Palingenius (Pier Angelo Manzolli), ukrywający się protestant z Ferrary (1528). Poeta, który jak poprzednicy miesza pojęcia chrześcijańskie i pogańskie, żyje za czasów, gdy jego chlebobawca Ercole II ks. Ferrary jest jedynym, znającym się na rzeczy, mecenasem poetów. Palingenius wiąże najwyższe zagadnienia o Bogu, o enocie, o nieśmiertelności, z relacją o rozmaitych sprawach codziennego życia, a pod tym względem dzieło jego ma wiele wartości dla historii obyczajowej z owego czasu. Lecz w gruncie rzeczy *Zodyak* wychodzi po za ramy Odrodzenia, a forma dydaktyczna kładzie mitologię na pierwszy plan, allegoryę zaś na drugi.

Najwięcej jednak zbliżał się poeta-filolog do starożytności, w poezji lirycznej, mianowicie w elegii, a także i w epigramacie.

Catullus wywarł zastanawiający wpływ na lżejsze rodzaje poezji włoskiej. Z prostej chęci naśladownictwa poeci tworzą wiersze lubieżne i dwuznaczne, zaznaczając przytem, że ich myśli są czyste w przeciwstawieniu do rozpustnych strof¹⁾. Niejeden wdzięczny madrygał łaciński, niejedna drobna inwektywa, lub złośliwy bilet, jest tylko przerobieniem utworów Catulla; później pojawiają się wiersze, opiewające zdechłego pieszka, lub papugę, a choć niema w nich jednego rysu z *Wróbelka Lesbii*, są jednak zupełnie zależne od rozwoju myśli tego poematu. Istnieją takie drobne utwory w tym rodzaju, które zmylić mogą znawcę co do czasu swego powstania²⁾, gdyby treść nie dowodziła nam jasno, że są tworem XV albo XVI w.

Przeciwnie pomiędzy odami safficznymi i alkaickimi nie można prawie i jednej znaleźć, któraby nie okazywała nowożytnej barwy. Dzieje się to głównie przez ową retoryczną wielomowność, która w starożytności dopiero u Stacjusa się objawia, a także przez widoczny brak lirycznego skupienia, tak bardzo w tym rodzaju koniecznego. Niektóre części ody, dwie lub trzy strofy razem wzięte, zdają się czasami być fragmentem starożyt-

liane 1884. Teza w *Propugnatore* N. S. I, 2 (1889), tłómaczenie z rozprawką o poecie przygotowuje D. Pesci.

¹⁾ Panormitanus *Hermaphrod.* II, 11: *Crede velim nostra vitam distare papyro, Si mea charta proca: mens sine labe mea est.*

²⁾ Jako pendant możnaby przytoczyć komedję L. B. Albertiego *Philodoxis*, która podawała jako imię swego autora Lepida, i długo uchodziła za utwór starożytny.

nego poematu, lecz dłuższy wiersz nie utrzymuje tej barwy. A gdy nawet koloryt dotrwa do końca, jak n. p. w pięknej odzie do Wenery Andrzeja Navagero, łatwo w tem poznać przeróbkę arcydzieła starożytnego¹⁾. Niektórzy autorowie zwracają swe usiłowania do czci świętych i bardzo wytwornie śpiewają inwokacye wedle wzoru ody podobnej treści Horacego lub Catulla. Tak Navagero w odzie do archanioła Gabryela, a głównie Sannazaro, który się daleko posuwa na tej drodze. Przedewszystkiem czci on swego patrona²⁾, którego kaplica była w jego cudnej willi nad wybrzeżem Posilippo, „tam gdzie fale morskie pochłaniają źródła skał i biją o mury świętego ustronia“. Raduje się nad coroczną uroczystością Św. Nazariusza, a wieńce i zieleń, którą kaplica jest umajona, wydają mu się ofiarnymi darami. A gdy się znajduje daleko na wygnaniu w St. Nazaire przy ujściu Loiry, uciekając wraz z Henrykiem Arragońskim, z rzewnem uczuciem przynosi na ołtarz swego patrona w dzień jego święta wieńce z bukszpanu i dębiny; wspomina wcześniejsze lata, gdy w dniu tym młodzież z całego Posilippu zjeżdżała na uroczystość w umajonych łodziach, kończy zaś błagając o łaskę szczęśliwego do ojczyzny powrotu³⁾.

Pełno znajdujemy wierszy w rytmie elegii, lub także w hexametrach o treści elegijnej, albo epigrammatycznej, które mają zupełnie starożytną barwę. Tak jak humaniści najswobodniej się obchodzili z tekstem rzymskich poezyj elegijnych, tak też najłatwiej im było ten rodzaj naśladować. Navagera elegia o Noccy zawiera tyle reminiscencyj z tych wzorów, jak jakikolwiek zresztą wiersz z tego czasu i tego rodzaju, lecz okazuje przytem najpiękniejszy starożytny koloryt. Wogóle Navagero⁴⁾ stara się przedewszystkiem o treść bardzo poetyczną, i obrabia ją potem w stylu *Antologii* Ovidiusa, Catulla, lub *Eklog* Wergila, lecz nie czyni tego niewolniczo, owszem z mistrzowską swobodą, i rzadko

¹⁾ Wedle wstępu Lukrecjusza i wedle Horacego *Od.* IV, 1.

²⁾ Już wyżej wspominaliśmy o znaczeniu patronów w sprawach zupełnie światowych. Porów. także elegię Sannazara *In festo die divi Nazarii martyris*. Sannazari *Elegiae* 1535, fol. 166 sq.

³⁾ *Sit satis ventos tolerasse et imbres
Ac minas fatorum hominumque fraudes.
Da pater tecto salientem avito
Cernere fumum!* (Epigr. lib. II).

⁴⁾ Andr. Naugerii *Orationes duae carminaque aliquot*. Vened. 1530 in 4-o. O jego śmierci Pier. Val. *De inf. lit.* ed. Menken, str. 326 sq.

kiedy wspomina mitologiczne obrazy, chyba gdy w modlitwie do Cerery lub innej bogini sielskiej chce proste życie wiejskie opisać. Z pozdrowienia jego do ojczyzny przy powrocie z Hiszpanii mamy tylko początek; gdyby koniec odpowiadał początkowi, utwór byłby wspaniałym.

Witaj, trosko bogów, szczęśliwsza strono świata.
Witajcie, słodkie ustronia cudnej Wenery,
Jakże chętnie oglądam Was,
I podziwiam po tak wielkich mękach ducha i umysłu
Jakie pozbywam się, z waszej łaski,
Niepokojących trosk z całej piersi¹⁾.

Poeci w formie elegii lub w hexametrach najwznioślejsze wyśpiewują przedmioty, najszlachetniejsze uczucia patryotyczne (patrz wyżej elegie do Juliusza II), czasami w tej formie składają napuszony hołd panującemu²⁾, lub malują najdelikatniej melancholię na wzór Tibulla. Francesco Maria Molza, który w swoich pochlebstwach do Klemensa VII i do Farnesów współzawodniczy ze Stacusem i Martialisem, wyraża piękne i starożytne myśli o śmierci w swym wierszu „Do towarzyszy“, pisanym w czasie choroby, a choć przypomina klasycznych autorów, dzieło jego nie jest plagiatem³⁾. Najdoskonalej jednak Sannazaro poznał i naśladował formę i istotę elegii łacińskiej i pewno żaden inny poeta nie zostawił tylu dobrych i różnorodnych utworów w tej

¹⁾ *Salve cura Deum, mundi felicior ora,
Formosae Veneris dulces salvere recessus;
Ut vos post tantos animi mentisque labores
Aspicio lustrumque libens, ut munere vestro
Sollicitas toto depello e pectore curas!*

Porów. pozdrowienie Włoch Petrarki o sto lat wcześniej pisane. Petrarca *Carmina minora*, ed. Rossetti, II, pag. 266.

²⁾ Widzimy jakie hołdy przyjmował Leon X w wierszu Gwidona Postumo Silvestri; autor modli się do Chrystusa Pana, do Matki Bożej i do wszystkich świętych, ażeby zostawili ludzkości jeszcze na dłużej tego *numen*, gdyż podobnych jemu mają dosyć w niebie. Roscoe *Leone X*, ed. Bossi V, 337. Panegiryk na cześć psa księcia medyolańskiego i epitafium dla tego psa, przytoczył z jednego z florenckich kodeksów Cian, *Carassico* I, CCIX. Poematy na cześć pieska Izabelli d' Este i in. Luzio-Renier 97, 46 sq.

³⁾ Molza *Poesie volg. et latine*, wyd. Pierantonio Serassi, Bergamo 1747.

formie. Tu i owdzie przyjdzie nam jeszcze wspomnieć o poszczególnych elegiach z powodu ich treści.

Epigrammat łaciński miał wielkie w tym czasie znaczenie; kilka dobrze ułożonych wierszy wyrzniętych na pomniku, lub powtarzanych ze śmiechem z ust do ust, mogło utrwalić lub zniwieczyć sławę uczonego humanisty. Wcześniej już możemy odnaleźć dążności tego rodzaju; kiedy się rozeszła wieść, że Gwido da Polenta pragnie ozdobić pomnikiem miejsce spoczynku Danta, że wszystkich stron nasyłali inskrypcje do tego nagrobku „ci, którzy chcieli się pokazać, albo ucześć zmarłego wieszca, albo zyskać względy Polenty”¹⁾. Nagrobek arcybiskupa Giovanniego Visconti († 1354) w tumie medyolańskim nosi napis ułożony w 36 hexametrach, poczem czytamy te słowa: „Pan Gabrius de Zamoreis z Parmy, doktor prawa, utworzył te wiersze”. Pod wpływem Martialisa, którego poezye dopiero po przedłużonej walce zyskały pewne uznanie (bo powszechnego nie zyskały nigdy²⁾), a także pod wpływem Catulla, utworzyła się powoli cała literatura tego rodzaju. Najdoskonalszy tryumf odnosił poeta, którego wiersz uchodził za epigrammat starożytny, za odpis ze starego kamienia³⁾, lub tak był doskonały, że po całych Włoszech uczono się go na pamięć; tak niektóre wiersze Bemba wszystkim były znane. Gdy Signoria wenecka płaciła Sannazarowi za wiersz pochwalny o 3 dystychach 600 dukatów⁴⁾, nie było to wspaniałomyślną rozrzutnością, lecz uznaniem epigrammatu za to, czem był dla wszystkich wykształconych ludzi ówczesnych, za najbardziej skoncentrowaną formę sławy. Z drugiej zaś strony nie było tak potężnego

¹⁾ Boccaccio: *Vita di Dante*, pag. 36.

²⁾ Andr. Navagero corocznie na pamiątkę urodzin Wergiliusza palił kilka utworów Martialisa. Zdaje się, że wstręt ten pochodził stąd, iż Martialisa uważano za Hiszpana z rodu Pontanus *De sermone*, lib. III. Że wiele rękopisów Martialisa znajduje się we włoskich bibliotekach, jak to wspomina Z., nie jest żadnym dowodem przeciw tu postawionej hipotezie.

³⁾ Sannazaro wysmiewa się z pewnego poety, który go nudi podobnemi fałszerstwami: *Sint vetera haec aliis, mi nova semper erunt*. (ad Rufum, *Opera* 1535, fol. 41 a).

⁴⁾ *De moribus urbe Venetis* (*Opera* fol. 38 b).

Viderat Adriacis Venetam Neptunus in undis

Stare urbem et toto ponere jura mari:

Nunc mihi Tarpeas quantumvis Jupiter arceis

Objice et illa tui moenia Martis ait,

Si pelago Tybrim praefers, urbem adspice utramque,

Illam homines dices, hanc possuisse Deos.

władcy, któremu by dowcipny epigrammat nie mógł przynieść nieprzyjemności, wielcy panowie gdy kładli napisy publiczne, potrzebowali nawet starannej i uczonej rady, śmieszne zaś epitafia umieszczano w zbiorach ku rozweseleniu czytelników¹⁾. Epigrafika i epigrammatyka podają sobie ręce, a pierwsza zasadza się na pilnem badaniu starożytnych napisów grobowych.

Właściwą ojczyzną epigrammatu i inskrypcji był Rzym. Każdy musiał sam dbać o nieśmiertelność swej sławy w tem państwie niedziedzicznym, a przytem krótki wiersz sarkastyczny był najlepszą bronią przeciw współzawodnikom. Już Pius II z upodobaniem wylicza dystychy, które tworzył pierwszy jego nadworny poeta Campanus, w ważniejszych chwilach jego pontyfikatu. Za czasów następnych papieży epigrammaty coraz więcej kwitnęły, a doszły do szczytu zuchwałości wobec Aleksandra VI i jego rodziny. Sannazaro w bezpiecznem schronieniu pisze swe wiersze, lecz inni poeci w pobliżu papieskiego dworu wąż się na najniebezpieczniejsze rzeczy. Z powodu 8 dystychów z pogrozkami, przybitych do bramy biblioteki, Aleksander VI kazał gwardję wzmocnić o 800 ludzi²⁾; można się domyśleć, jaka kara byłaby spotkała poetę, gdyby nie był zdołał uciec. Za czasów Leona X łacińskie epigrammaty stały się chlebem powszednim, naprzemiennie sławiły lub lżyły papieża. Dla ukarania znanych lub ukrytych nieprzyjaciół i ofiar, dla istotnych lub udanych przedmiotów dowcipu, złości, żałoby, podziwu, nie istniała doskonalsza forma wierszy. Wtenczas to nie mniej jak 120 osób napisało łacińskie wiersze o sławnym pomniku Sansovina: Matki Bożej z dzieciątkiem i ze św. Anną w San Agostino; konkurencja powstała nie tyle z pobożności, ile z chęci przysłużenia się mecenasowi, który pomnik obstalował. Był nim Jan Goritz z Luksemburga, papieski referendarz, który nie tylko w dzień św. Anny urządził nabożeństwo, lecz jeszcze w swych ogrodach na pochyłości Kapitolu dał wielki bankiet literacki. Wtenczas to warto było opisywać poetów, szukających szczęścia na dworze Leona X; uczynił to Franc. Arsillus w długim poemacie *De poetis urbanis*³⁾. Arsillus nie potrzebował protekcji papieża, ani nieczyjej innej, a zachowywał sobie

¹⁾ *Lettere de' principi* I. 88, 98.

²⁾ Malipiero: *Ann. veneti*, Arch. stor. VII, I, p. 508; w końcu z powodu byka, godła Borgia, także czytamy słowa: *Merge, Tyber, vitulos animosos ultor in undas; Bos cadat inferno victima magna Jovi*.

³⁾ Annexa Nr. LVII.

wolną rękę nawet wobec kolegów. Od czasów Pawła III epigrammat rzadko się tylko pojawia w literaturze; epigrafika dłużej kwitnie, ginie zaś i upada dopiero w XVII w. pod brzemieniem bombastycznych frazesów.

W Wenecyi epigrammat ma także swą odrębną historię, którą poznajemy z dzieła Francesca Sansovina, p. t. *Venezia*. Zadaniami poetów były dewizy (*breui*), dwu- lub czterowersze, pisane pod obrazami dożów w pałacu książęcym, a miały w nich być hexametrami zapisane najgłośniejsze czyny życia odnośnego doży¹⁾. Dalej na grobowcach dożów XIV w. czytamy fakta ich panowania, zapisane lakoniczną prozą, a obok tego bombastyczne hexametry lub leonińskie wiersze. W XV w. większe miano dla stylu staranie; w XVI w. osiąga on najwyższą doskonałość, poczem budzi się niepotrzebna antyteza, prozopea, pathos, wychwalanie zasad, jednym słowem. bombastyka. Często pod pozorem sławienia umarłych, żyjącemu dostaje się ukryta, lub otwarta nagana. O wiele później odkrywamy znowu kilka napisów prostych i naturalnych.

Architektura i ornamentyka przygotowane były na wstawianie napisów, często powtarzanych w rozmaitych miejscach pomnika, podczas gdy gotyka północna tylko z trudnością znajduje wolną przestrzeń dla odpowiedniego napisu; zwłaszcza w nagrobkach napisy muszą się tutaj zadowolić najbardziej zagrożonym miejscem, brzegami i kantami.

Nie zdaje się nam, żebyśmy w tych krótkich słowach przekonali czytelnika o istotnej wartości łacińskiej poezyi we Włoszech. Chodziło nam tylko o wskazanie miejsca, jakie zajęła poezja w historii oświaty, i konieczności tego objawu. Zresztą już wówczas²⁾ utworzyła się karykatura tego rodzaju literatury, tak zwana poezja makaroniczna, której najważniejszym utworem jest *Opus macaronicorum* pióra Merlina Coccajusa (czyli Teofila Fo-

¹⁾ Marin Sanudo w *Vite de duchi di Venezia* (Murat. XXII) regularnie je podaje.

²⁾ Scardeonius *De urb. Patav. antiq.* (Graev. *Thes.* VI, III, Col. 270), wymienia jako rzeczywistego twórcę tego kierunku Typhisa a właściwie Michała Odaxiusa z Padwy † 1492. Co do niego i jego brata Antonia († 1512) por. Rossi *Giorn. stor.* XII, 418 sq. XXXII, 202 sq. Genthe *Gesch. der makaronischen Poesie*, pag. 207. *Macaronea* p. Zannoni p. 97—123, podaje część wiersza *De Patavinis quibusdam arte magica delusis*. Lecz o wiele wcześniej znajdujemy wiersze, w których łacina i język ojczysty są pomieszane. Ważne: Zannoni 1—96.

lengo z Mantuy). O treści tego dzieła raz po raz jeszcze mówić będziemy; co do formy jest to hexametr, lub inny rytm, w którym wyrazy łacińskie i włoskie z łacińskimi końcówkami zarówno są pomieszane, forma zaś owa jest przez to komiczną, że jej mieszanina wydaje się być skutkiem samych *lapsus linguae*, jakby wyskokiem myśli zbyt zapalonego łacińskiego improwizatora. Naśladownictwa, zbudowane z języka niemieckiego i łaciny, nie dają nam dokładnego pojęcia o tych utworach.

ROZDZIAŁ XI.

UPADEK HUMANISTÓW W XVI STULECIU.

Po zbudzeniu we Włoszech i w całym świecie w początku XIV w. zamiłowania do starożytności, po nadaniu podstawy oświaty i wykształceniu, a nieraz także kierunku nawet państwowej, po odrodzeniu wedle sił i możliwości literatury starożytnej — humaniści popadli w XVI stuleciu w ogólne bankructwo moralne. Był to jednak czas, kiedy potrzebowano jeszcze ich wiedzy i nauki. Lecz chociaż mówiono i pisano tak samo jak oni, nikt już nie chciał do nich się liczyć. Dwie główne skargi się dotąd przeciw nim odzywały, zarzucano im złośliwą pychę i brudną rozpustę; teraz powstaje trzeci głos, głos poczynającej się katolickiej reformacyi, który zarzuca im niewiarę.

Dlaczego jednak — można się spytać — nie stawiano im weześniej tych słusznych czy niesłusznych zarzutów? Wprawdzie dość rychło już je słyszymy, ale nie działają one weale, oczywiście dlatego, że zależano jeszcze od humanistów pod względem treści starożytnej literatury. Oni byli jakby jej właścicielami, oni ją światu objawiali. Lecz ukazanie się w druku licznych wydań klasyków wraz ze scholiami i nowymi komentarzami, dalej wydanie dobrze zredagowanych podręczników i zbiorów, wszystko to wyzwoliło naród od potrzeby ciągłego osobistego obcowania z humanistami, a jak tylko nie byli już zupełnie niezbędnymi, opinia przeciw nim się obróciła. Zasłużeni ludzie i podrzędne osobistości zarówno byli w tej niełasce.

Humaniści sami dali powód do tych skarg i zarzutów. Ze wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek tworzyli stan odrębny, oni najmniej mieli poczucia solidarności, a tam gdzie to poczucie istniało, nie umieli go uszanować. Jak tylko zaczęli jeden ponad

drugiego się wywyższać¹⁾, przestali przebierać w środkach. W mgnieniu oka przechodzą z pola naukowego do inwektywy i brutalnego oszczerstwa; zadaniem ich nie jest zwyciężyć przeciwnika argumentami, lecz chcą go zupełnie zniweczyć. W części powodem tej zawiści jest stanowisko humanisty i jego otoczenie; widzieliśmy, jak tem stuleciem, którego oni byli organem, silnie miały fale sławy i szyderstwa. A przytem ich stanowisko w życiu prywatnem było tego rodzaju, iż ustawicznie musieli walczyć o własny byt. W takim usposobieniu piszą, perorują jedni o drugich i rozdzierają się wzajemnie. Dzieła Poggia dosyć zawierają brudów, aby powziąć uprzedzenie przeciw całemu temu zastępowi, a właśnie *Opera Poggii* były najczęściej wydawane z jednej i z drugiej strony Alp. Nie należy za wcześnie się radować, gdy się znajdzie w XV w. jakąś postać pomiędzy tymi ludźmi, która się zdaleka nietykalną wydaje; przy bliższem badaniu łatwo natopkać można na oszczerstwa, które chociaż wiary nie znajdują, zostawiają cień na idealnym człowieku. A reszty dopełniały wiersze nieobyczajne, szyderstwa z własnego rodu, jak n. p. w dialogu Pontana *Antonius*. Wiek XVI znał te wszystkie świadectwa. A przytem znudził się już literatami. Więc humaniści odpokutować musieli za własne błędy i za przesadzone znaczenie, którem się dotąd cieszyli; zły los przeznaczył im, że najpierwszy wieszcz narodowy ze spokojną pogardą o nich się wyrażał²⁾.

Niestety zarzuty, które wyrastały z ogólnej niechęci, zawierały zbyt wiele prawdy. Niektórzy filologowie zachowali zasady surowych obyczajów i religijnego ducha, i jest to znakiem powierzchowności w badaniu tych czasów, jeżeli się ich ogółem potępia; lecz wielu z nich, i to właśnie najgłośniejszych, nie było bez winy.

Trzy okoliczności ich tłómaczą, i może po części zmniejszają ich winę: przesadne, świetne uwielbienie, jakie im okazywano, gdy im się uśmiechała fortuna — brak wszelkiej materyalnej podstawy bytu, tak, iż wedle usposobienia możnych panów lub złości przeciwników, używali naprzemian dobrobytu i bogactwa, albo nędzy — wreszcie fałszywy kierunek, jaki czerpali w starożytności. Świat starożytny źle działał na ich poczucie moralne; nie nadawał im własnej moralności, a w sprawach religijnych działał ze strony tylko sceptycznej i negatywnej, boć przecie mowy

¹⁾ Już Salutati dowodzi (1368) zrazu w odniesieniu do poetów: *seipso laudare turpe non est*. (Listy I, p. 71).

²⁾ Ariosto *Satira VII*, z r. 1531.

być nie mogło o przejściu się wiarą pogańską. Właśnie dlatego, że humaniści dogmatycznie się zapatrywali na starożytność, t. j. że upatrywali w niej wzór wszelkiego myślenia i działania, musieli wstąpić na fałszywe tory. Lecz że to było stulecie, w którem jednostronnie ubóstwiano świat starożytny i płody jego działalności, to już nie jest winą pojedynczych humanistów, ale skutkiem wyższego historycznego zrządzenia. Cała oświata i los jej późniejszy właśnie na tem zawisł, że tak się stało, i że wówczas jednostronnie i pominawszy wszelkie inne cele życia, główny cel upatrywano w starożytności.

Karyera humanistów była wogóle taką, że tylko najsilniejsze moralnie natury mogły wyjść z niej bez szwanku. Pierwsze niebezpieczeństwo groziło już w domu rodziców, którzy często kształcili wcześnie rozwiniętego chłopca na „cudowne dziecko“¹⁾, mając na myśli przyszłe jego stanowisko w kaście, która wtenczas wszystko znaczyła. Lecz takie cudowne dziecko posiadało zwykle mierny stopień wykształcenia naukowego, albo musiało wywalczyć sobie dalsze znaczenie przez najrozmaitsze i najcięższe trudności. Sława i powodzenie humanistów były i dla dorastającego młodzieńca silną ponętą; jemu także się zdawało, że „przyrodzona wzniosłość umysłu nie dozwala mu zwracać uwagi na niskie i powszednie sprawy“²⁾. I tym sposobem rzucał się w wir burzliwego życia, w którem ciężkie studia, praca domowego nauczyciela, sekretaryat, profesura, służba u książąt, śmiertelne nienawiści i niebezpieczeństwa, zapalona admiracja lub obrzucanie szyderstwem, bogactwo i nędza naprzemian następowały po sobie. Fałszywy dyletantyzm łatwo mógł odnieść zwycięstwo nad prawdziwą nauką. A co najgorsza, stan humanisty wymagał zazwyczaj wyrzeczenia się stałej siedziby, gdyż albo już przez sam rodzaj zajęcia zmuszał do częstej zmiany miejsca pobytu, albo nastrajał swą ofiarę tak, że przez dłuższy czas nigdzie jej dobrze być nie mogło. A zarówno jak humaniście nudno było w końcu między tymi, wśród których żył, jak ciężko mu było oddychać atmosferą ciągłych waśni, tak ludzie ze swej strony wymagali ciągle nowości i zmiany. Jest w tem wiele podobieństwa ze stanowiskiem greckich sofistów na dworze cesarzy, jak nam je podaje Filostratos, lecz położenie tych sofistów było przecież daleko korzystniejsze, gdyż zazwyczaj byli to ludzie znacznego majątku, albo też mniej mieli potrzeb, i lżejsze zapatrywanie na życie;

¹⁾ Annexa Nr. LVIII.

²⁾ Tak się wyraził Filippo Villani *Vite*, p. 5.

nie byli to ludzie gruntownej nauki, lecz wirtuozi wymowy. Natomiast humanista z czasów Odrodzenia musi posiadać rozległą erudycję, a przytem w rozmaitych położeniach rozmaitym się oddawać musiał zatrudnieniom. Aby się ogłuszyć po ciężkiej pracy, oddają się oni rozpuście. Zarzucano im, że są zdolni do najgorszych rzeczy i obojętni na wszelkie zasady moralne. Nie można sobie wyobrazić tych usposobień inaczej, jak w połączeniu z niezmierną pychą; ludzie ci potrzebowali bowiem pychy, aby nie utonąć i zawsze na wierzch wypłynąć, a nienawiść i uwielbienie, któremi ich naprzemian darzono, potęgowały w nich tę pychę. Humanisci byli przykładem a zarazem i ofiarą rozkiełzanego subiektywizmu.

Wspomnieliśmy, że wcześniej się ukazały skargi przeciwko nim i satyryczne opisy ich osobistości, gdyż dla każdego rozwiniętego indywidualizmu, na każdy rodzaj rozgłosu istnieje odrębny rodzaj szyderstwa. Humanisci sami podawali najgorszy materiał, jaki tylko użyć chciano. Jeszcze w XV wieku Battista Mantovano, wymieniając siedm potworów¹⁾, stawia humanistów i wielu innych pod rubryką: *superbia*, maluje postacie tych ludzi, którzy z zarozumiałością mienia się być synami Apollina, postępują z fałszywą powagą z obliczem złośliwym i nadętym, podobni do żórawi dziobiących ziarno, oglądają się za własnym cieniem, lub pogrążeni w zadumie troszczą się o sławę i rozgłos. Wiek XVI już zupełnie ich potępił. Świadczy nam o tem Ariosto, a oprócz niego historyk literatury Gyraldus, w rozprawie²⁾ napisanej już może za czasów Leona X, którego pontyfikat nazywa wiekiem złotym, a przerobionej w 1540 r. Znajdujemy tam cały szereg przykładów niemoralności i nędznego życia uczonych, tak starożytnych, jak współczesnych. Autor podnosi ogólne zarzuty porywczosci, próżności, uporu, ubóstwiania samego siebie, zwraca się przeciwko niemoralności w życiu prywatnem i wszelkiego rodzaju wybrykom, herezyi, niewierze, skarży się dalej na mowców bez przekonania, na zły wpływ, jaki humanisci wywierają wobec rządu, na pedantyzm w mowie, niewdzięczność ich dla nauczycieli, podłe pochlebstwo względem książąt, którzy najpierw wabią uczonych, a potem im pozwalają z głodu umierać itd. itd. Znajdujemy w końcu uwagi o wieku złotym, który wtenczas miał

¹⁾ Bapt. Mantuan. *De calamitatibus temporum*. L. I.

²⁾ Lil. Greg. Gyraldus *Progygnasma adversus literas et literatos*. Opp. ed. Bas. 1580. II, pag. 422—455. dedykacja z r. 1540 i 1541, samo dzieło ofiarowane Giov. Franc. Piccowi, a zatem skończone niewątpliwie przed r. 1533.

kwitnąć, kiedy jeszcze nie było wiedzy. Pomiędzy zarzutami które podnoszono przeciw humanistom, najniebezpieczniejszym był zarzut herezyi; tak n. p. sam Gyraldus, przy powtórnem wydaniu jednego ze swych młodzieńczych utworów¹⁾, zupełnie zrekształ niewinnego, musi się oddać w opiekę ostatniego mecenasa uczonych, ks. Ercole II Ferraryjskiego. On nadają już ludzie, których zdaniem, lepiej poświęcać czas na rozprawy o przedmiotach chrześcijańskich, niż na mitologiczne badania. Gyraldus daje do zrozumienia, że właśnie te badania są w tych czasach prawie jedynym niewinnym. t. j. neutralnym gruntem, na który uczony zapuszczać się może.

Lecz jeżeli historia kultury powinna przedewszystkiem szukać takich źródeł, w których obok zarzutów przeważa ludzkie współczucie, to nie może znaleźć nic lepszego nad dzieło Pier. Valeriana *O nieszczęściu uczonych*²⁾. Dzieło to pisane jest pod smutnem wrażeniem spustoszenia Rzymu, które z powodu nędzy, jaką na uczonych sprowadza, wydaje się autorowi dopełnieniem złego losu grożącego oddawna uczonym. Pierio podlega tutaj naturalnemu i prawdziwemu uczuciu, nie myśli straszyć czytelnika jakimś szczególnym demonem, oddawna czyhającym na uczonych, dlatego tylko, że są uczonymi, lecz konstatuje fakta, które często powstają z nieszczęśliwego trafu. Nie pisze tragedyi, ani przedstawia wszystkiego jako wynik wyższych konfliktów, owszem opowiada i najprostsze rzeczy. W dziele tem poznajemy ludzi, którzy w niespokojnych czasach tracą najpierw dochody, a potem stanowisko swoje, którzy goniąc za dwiema posadami, żadnej nie osiągają, skąpych odludków, którzy noszą złoto zaszyte w swych ubraniach, a okradzeni umierają w obłąkaniu; innych, którzy przyjmują beneficya duchowne, a utraciwszy wolność, marnieją z tęsknoty za nią i melancholii. Dalej skarży się na śmierć, zbliżającą się w postaci febry lub morowej zarazy, przy czem najstaranniej wykończone prace naukowe muszą być palone wraz z pościelą i ubiorami zmarłych. Inni żyją długie lata

¹⁾ Lil. Greg. Gyraldus *Hercules*. Opp. I, pag. 544—570. Dedykacja jest ważnym pomnikiem, aby poznać znaczenie pierwszych groźnych wystąpień Inkwizycji.

²⁾ *De infelicitate literatorum* (cytujemy według wydania z r. 1707 Mencken'a). P. Valeriano opuściwszy Rzym, długo jeszcze zajmował pierwszorzędne stanowisko jako profesor w Padwie. W końcu swego dzieła autor wyraża nadzieję, że Karol V i Klemens VII zapewnią lepsze czasy uczonym. Bibliografię o Pierio Valeriano podaje Cian, *Cavassico* I, CLIX.

pod groźbą noża nieprzyjaznych towarzyszy, tego lub owego morduje chciwy sługa, niejednego chwyta złoczyńca w podróży, a uczony nie mając okupu, umiera w więzieniu. Niektórych do-bija tajemny ból serca, z powodu obrazy miłości własnej i lekce-ważenia; pewien Wenecyanin umiera, gdyż śmierć zabrała mu syna, cudownie mądre dziecko, a matka i brat wkrótce schodzą do grobu, jak gdyby to dziecko wszystkich za sobą pociągnęło. Wielu uczonych, zwłaszcza pomiędzy Florentczykami, kończy samobójstwem¹⁾, inni giną jako ofiary skrytych sądów tyranów. Któż wogóle jest szczęśliwym? i na jakiz sposób szczęście osią-gnąć? Chyba przez zupełne stępienie wszelkich uczuć ludzkich wobec takiej nędzy? Odpowiedź na te pytania dyalogowanej roz-prawy Valeriana daje jedna z osób przemawiających, świetny Gasparo Contarini. Słyszac to nazwisko, spodziewać się należy, że się dowiemy czegoś przynajmniej z najgłębszych i najpraw-dziwszych pod tym względem zapatrywań. Jako typ szczęśliwego uczonego przedstawia mu się Fra Urbano Valeriano z Belluno²⁾, który przez długi czas był profesorem greckiego języka w We-necyi. Grecyę i Wschód zwiedzał jeszcze w późnych latach, podróże po niejednym kraju odbywał; lecz nigdy na konia lub na muła nie siadał, nigdy nie posiadał złamanego szeląga, wszel-kich honorów i beneficjów odmawiał i w swobodnej starości w 84 roku życia rozstał się z tym światem; w tak późnym wieku nigdy ani jednej godziny nie był chorym, chyba z jednym wy-jątkiem, kiedy spadł z drabiny. A cóż go różniło od innych humanistów? Oni mają więcej wolnej woli, więcej swobodnej subiektywności niż mogą jej użyć dla swego szczęścia; żebrzący mnich natomiast, od pacholęcych lat zamknięty w murach kla-sztoru, nigdy nie spożył potrawy, nie użył odpoczynku wedle własnej woli, dlatego też przymus nie był dla niego przymusem, skutkiem tego przyzwyczajenia wśród największych dolegliwości cieszył się spokojem wewnętrznym, a jego usposobienie więcej działało na słuchaczy niż nauka grecka, wobec jego przykładu zrozumieli inni, że od nas samych zależy w cierpieniu jęczeć, czy też znaleźć pociechę. „Wśród niedostatku i pracy był szczę-śliwym, bo chciał nim być; nie był popsutym, ani fantastą, nie był niestałym ani chciwym, lecz zawsze zadowolniał się małym,

¹⁾ Dante *Inferno* XIII, v. 58 sq., a mianowicie 93, gdzie Piotr de Vineis opowiada o swem samobójstwie. Por. Annexa LIX.
²⁾ Pierio Valeriano, ed. Mencken, pag. 397, 402; jest on stryjcem naszego autora.

niczem nawet“. Gdybyśmy samego Contariniego słuchali, możeby jakieś jeszcze religijne uczucie dopełniło obrazu; lecz i tak ów praktyczny filozof chodzący w sandałach, nabywa w naszych oczach dużej powagi. Podobne usposobienie, lecz w innych wa-runkach, przedstawia Fabio Calvi z Ravenny¹⁾, tłumacz Hippo-krata. Mieszkał on w Rzymie, karmiąc się w późnej starości tylko ziołami i korzeniami „jak niegdyś uczniowie Pytagorasa“, mury, pod którymi składał głowę do spoczynku, nie wiele się różniły od Diogenesowej beczki; papież Leon X dawał mu pensję, lecz on tylko to, czego niezbędnie potrzebował, brał dla siebie, resztę biednym rozdawał. Niestety nie cieszył się zdrowiem jak Fra Urbano, i zapewne nie uśmiechał się jak on w godzinę śmierci; w czasie spustoszenia Rzymu, Hiszpanie wywiekli 90-le-tniego prawie starca w myśli, że okup za niego dostaną, a nie-szczesny Calvi umarł w szpitalu skutkiem głodu. Imię jego stało się wszakże nieśmiertelne, Rafael miłował starca jak ojca, a czcił jak nauczyciela, we wszystkich sprawach rady jego szukając. Może te rady odnosiły się przedewszystkiem do restaurowania starożytności Rzymu, może do innych wyższych zagadnień? Któż zdoła powiedzieć, jak wielki udział miał Fabio w myślach, któ-remi się Rafael kierował, gdy malował *Szkolę Ateńską* i inne swoje arcydzieła?

Chętnie chcielibyśmy zakończyć na skreśleniu wdzięcznego jakiegoś życiorysu naprzykład Pomponiusza Laetusa, gdybyśmy mieli do tego nieco więcej danych. W liście ucznia swego Sabel-lica²⁾, Laetus zapewne z umysłu jest przedstawiony w konturze postaci starożytnej; jednakże podajemy kilka rysów stamtąd i z innych źródeł zaczerpniętych. Pomponiusz był synem nie-prawego łoża, neapolitańskiego domu Sanseverino, książąt Salerno; wypędzony w młodości z domu przez macochę, później nie chciał żyć z rodziną i na zaproszenie, aby z nią mieszkał, odpowiedział sławnym biletem: „Pomponiusz Laetus przesyła pozdrowienie krewnym i powinowatym. Nie może uczynić tego, o co prosicie. Bądźcie zdrowi“³⁾. Niepozorny człowieczek, o bystrych żywych

¹⁾ Coelli Calcagnini *Opera*, ed. Basil. 1544, p. 101, w VII księdze listów. Nr. 27, list do Jakóba Zieglera. Porów. P. Valer. *De inf. lit.* ed. Mencken, p. 369 sq.

²⁾ M. Ant. Sabellici *Opera. Epist.* L. XI, fol. 56, wydane osobno pod tytułem: Sabellicus *Vita Pomponii Laeti*. Strassburg 1510. Odnośna biografia w *Elogia* P. Giovana, pag. 76.

³⁾ *Pomponius Laetus cognatis et propinquis suis salutem. Quod petitis fieri non potest. Valet.*

oczach, chodzący w dziwacznym stroju, Pomponiusz mieszka ostatnie lat dziesiątki XV stulecia, jako profesor uniwersytetu, w Rzymie, to w domku swym i w ogrodzie na Eskwilinie, to wśród winnicy na Kwirynale, tam choduje gęsi i inne ptactwo domowe, tu uprawia rolę wedle przepisów Katon'a, Varron'a i Columelli; w dniu świątecznym idzie łowić ryby lub chwycić ptaki, lub obiadować w cieniu jakiego źródła, lub nad brzegiem Tybru. Gardzi bogactwem i życiem wygodnym; obcy jest zazdrości i zawistnej mowie, a nie znosi tej wady w swoim otoczeniu; śmiałą mową występuje jedynie wobec hierarchii, i w ogóle, prócz ostatnich lat życia, uchodzi zawsze za niedowiarka. Laetus należał do liczby humanistów, prześladowanych przez Pawła II, ale gdy go Wenecja wydała w ręce papieża, żadne względy nie zmusiły go do niegodnych zeznań. Odtąd papież i prałaci rzymscy zapraszali go do siebie i łożyli na jego utrzymanie; a kiedy wśród zaburzeń za Sykstusa IV jego dom został zrabowany¹⁾; składki ofiarowane mu przeniosły wartość jego straty. Jako nauczyciel w uniwersytecie był sumienny; zanim dzień zaświtał, schodził z Eskwilinu z latarką w ręku, a zawsze aula, w której wykładał, była przepełniona słuchaczami, gdyż młodzież schodziła się tam o północy, aby sobie miejsce zapewnić; ponieważ Pomponiusz się jąkał, więc wykładał powoli, ostrożnie, lecz pięknie i równo. Nikt jak on nie używał z równą starannością i nieśmiałością tekstów starych klasycznych mistrzów; dla innych zabytków starożytności także niezmierną cześć okazywał, podziwiając je w niemym zachwycie, albo ze łzami w oczach. Swoją entuzjasm dla pracy duchowej scharakteryzował raz Pomponiusz Laetus w tych słowach: „Nie mnie tak nie porusza, jak zamyślenie do literatury; jest ono tak głębokie, niezmierne, nienasycone, że nie tyle mnie podnieca, ile wprost porywa“²⁾. Ponieważ od własnych studiów chętnie się odrywał, gdy mógł innym dopomóc, ogólnie go miłowano, a kiedy umarł († 1498) nawet Aleksander VI przysłał swych dworzan, by postępowali za trumną niesioną przez najznajmniejszych słuchaczy Pomponiusza; 40 biskupów i wszyscy posłowie zagraniczni byli obecni na nabożeństwie żałobnym w Aracoeli.

¹⁾ Musiał iść przed sąd w pończochach, oparty na swej kuli; Schmarsow 251. Wiele z tego, co na cześć P. L. powiedziano w tekście trzeba brać z wielkimi zastrzeżeniami. Porów. Annexa LX.

²⁾ *Nulla re moveor nisi litterarum appetitu, qui profundus, immensus insatiabilis ita est, ut non tantum me incitet sed obruat.*

Laetus wprowadził do Rzymu przedstawianie starożytnych utworów, mianowicie komedii Plauta, i sam przedstawieniami kierował. Pamiętkę założenia Rzymu święcił corocznie uroczystością, wśród której jego przyjaciele i uczniowie głosili mowy i deklamowali wiersze. Dwie te okoliczności były zawiązkiem stowarzyszenia, które później nosiło miano Akademii rzymskiej. Było to stowarzyszenie zupełnie wolne, niezależne od żadnego instytutu. Członkowie jego schodzili się przy wyżej wymienionej uroczystości, a prócz tego jeszcze¹⁾ na zaproszenie którego mecenasa, lub gdy święcono pamięć zmarłego członka, n. p. Platiny. Przed południem odprawiał zwyczajnie jakiś prałat, również członek akademii Mszę św.; później Pomponiusz wchodził na kazalnicę i wygłaszał stosowną przemowę, potem występował inny, by recytować dystychy. Nieunikniona uczta z dysputami i deklamacją kończyła te żałobne lub radosne obchody, bo akademicy, n. p. właśnie Platina, uchodzili w oczach ogółu za smakoszków²⁾. Innym razem goście grali farsy w rodzaju *Atellane*. Stowarzyszenie to o różnej w różnych czasach ilości członków, trwało niezmiennie aż do czasu spustoszenia Rzymu, używało gościnności takiego Angela Colocci, Jana Coryciusza i innych. Trudno oznaczyć dokładnie, jakie było znaczenie Akademii dla życia umysłowego, jak wogóle trudno jest obliczyć wpływ każdego stowarzyszenia tego rodzaju. Lecz nawet taki Sadoletto³⁾ liczy czasy Akademii do najmiłszych wspomnień swej młodości.

Wiele takich akademii powstawało i znikało w innych miastach włoskich, a to stosownie do liczby i znaczenia zamieszkałych tamże humanistów, albo stosownie do opiekuńczej wspaniałości możnych panów i książąt. Tak n. p. akademie w Neapolu, która po założeniu przez Alfonsa zbierała się pod przewodnictwem Panormity⁴⁾, później zaś Joviana Pontana, i z której część przesiedliła się do Lecce, i t. d.⁵⁾. Już wyżej mówiliśmy o akademii Ludwika Moro i o szczególnym jej znaczeniu dla wykształcenia księcia i jego dworu. Wkrótce każde przypadkowe zgromadzenie się uczonych nosiło nazwę Akademii, tak iż Gioiolo,

¹⁾ Jac. Volaterran. *Diar. Rom.* Murat. XXIII, Col. 161, 171, 185. *Anecdota liler.* II, pag. 168 sq.

²⁾ Paul. Jov. *De romanis piscibus*, cap. 17, 84.

³⁾ Sadoleti *Epist.* 106 z r. 1529.

⁴⁾ To według Minieri Riccio, *Arch. stor. napol.* IV, 165 sq., V, 353 sq.

⁵⁾ Anton. Galatei *Epist.* 10 i 12, w Mai *Spicileg. rom.* vol. VIII.

a za nim i inni historycy literatury, nazywali akademią kilku uczonych, którzy się chwilowo zbierali u Bartholommea Alviano w czasie jego siedmiomiesięcznego pobytu w Pordenone (r. 1508 i 1509) ¹⁾.

W połowie XVI w. zdaje się, iż zupełna zmiana zachodzi w tych stosunkach; humaniści, wyparci z pierwszorzędnego stanowiska w życiu społecznym, ofiary podejrzeń poczynającej się kontrreformacji, tracą kierownictwo Akademii, a poezya włoska także i tu zastępuje łacińską. Niedługo każde znaczniejsze miasto posiada swą akademię, nadając jej czasem najdziwniejsze miana ²⁾, a składki i legata zapewniają stowarzyszeniu stałe fundusze. Prócz deklamacyi i wierszy powtarza się tu tradycyą łacińską peryodyczna biesiada i przedstawienie dramatów przez samych akademików lub pod ich dozorem przez młodych ludzi, a później przez płatnych aktorów. Los teatru włoskiego, a potem i opery długo spoczywał w ręku tych stowarzyszeń.

¹⁾ Pytanie, czy ten związek należy nazwać Alwiańskim, czy Livianiskim, świeżo starał się rozwiązać Fr. Foffano, *Ricerche letterarie*, Liworno 1897 p. 43 sq. Poezye na cześć B. Alviana 1508 zestawil Cian, *Cavassico* I, 268—284; canzoni Cavassica na cześć Alviana tamże, II, 36—39.

²⁾ Działo się to jeszcze przed połową tego stulecia. Porów. Lil. Greg. Gyraldus *De poetis nostri temporis* II, ed. Wotke p. 91.

ANNEKSA.

DO I. CZĘŚCI.

I.

Fazio degli Uberti, *Dittamondo*, L. VI, cap. 5, według Reniera napisane w r. 1366. Ustęp ten jest jednym z najlepszych w odnośnym wierszu i charakterystycznym w ogóle. Jakiś nienawistny Turkoman odpycha poetę od Świętego Grobu:

*Coi passi lunghi e con la testa bassa
Oltre passai e dissi: ecco vergogna
Del cristian che'l saracin qui lassa!
Poscia al pastor (papieża) mi volsi per rampogna:
E tu ti stai, che sei vicar di Christo
Co' frati tuoi a ingrassar la carogna?
Similmente dissi a quel sofisto (Karola IV)
Che sta in Buemme (Czechy) a piantar vigne e fichi,
E che non cura di sì caro acquisto:
Che fai? perchè non segui i primi antichi
Cesari de' Romani, e ch'è non siegui,
Dico, gli Otti, i Corradi, i Federichi?
E che pur tieni questo imperio in tregui?
E se non hai lo cuor d'essere Augusto.
Ch'è no'l rifiuti? o ch'è non ti dilegui? etc.*

W r. 1352 pisze Petrarka (do Karola IV; *Ep. famil.* Lib. XII, ep. 1 ed. Fracassetti vol. II, p. 160): *Simpliciter igitur et aperte... pro maturando negotio terrae sanctae... oro... tuo egentem auxilio quam primum invisere velis Ausoniam.*

Uspodobienie F. d. U. wobec Karola IV wyjaśnia się odrazu po przeczytaniu *Invettiva contro Carolo IV*, Renier, *Fazio*

p. 120—126, por. CCXC. Dalej sonet do tegoż p. 158 i CCLXXXVIII. Inne wiersze polityczne przytoczone tamże od pag. 96 sq., dowodzą na jasne zorientowanie się eo do stanowiska poety.

II.

Całe ohydne postępowanie Galeazza Marii — ohydne, bo przeciw niewinnemu dziewczęciu — występuje w całej swej nagości w przypadku, który opowiadamy tutaj według źródeł. Galeazzo Maria zawarł w r. 1450 z Ludwikiem Gonzagą umowę, ratyfikowaną w r. 1454, co do małżeństwa swego z córką jego, Suzanną, czy też drugą, Dorotą. Po wielu czułych listach, wysłał Galeazzo w r. 1463 postać z żądaniem, aby Dorotę *ad abundantem cautelam* kazano zbadać przez lekarzy, czy też nie pokazują się u niej początki garbu. Żądanie to zostało odrzucone. Zaczęły krążyć z dworu na dwór listy i poselstwa (jeden z posłów donosił: *latteza della spalla e poca che chi non lo sapesse non se acorzeria*, inny twierdził, że dziewczyna jest ogółem *ben proportionata*). Galeazzo otrzymał propozycję małżeństwa z Francji; w r. 1465 zjechały się matki, przy czem postawiono raz jeszcze żądanie wizytacji lekarskiej, jako ultimatum. Żądanie to zostało odrzucone. Mimo to stosunki nawiązały się znów, dzięki matce Doroty, Barbarze brandenburskiej, w Medyolanie r. 1466; dzięki ojcu — w Parmie 1467; zdawało się, że wszystko na dobrej drodze, gdy nagle Dorota po krótkiej słabości umarła dnia 19 kwietnia. Galeazzo, który dwanaście lat igrał tak ohydnie z dziewczyną, nie okazał najmniejszego wzruszenia. Porów. dokumenta, listy i sprawozdania poselskie Stef. Damari, w *Giorn. ligust.* 16, 363—390, 402—413.

III.

Ubiór żałobny i żałobne zwyczaje: *lugubris vestis* wspomina G. Burchardi *Diarium* III, 558; Lud. Moro, po śmierci swej małżonki Beatrice, chodzi wraz z całym dworem w czarnych ubiorach. (Mar. Sanudo). Paris de Grassis (ed. 1884 p. 31): Gdy umarł Giuliano, brat papieża, wielu sądziło *luctum generalem ostendi debere per vestes pallas longas assumendas cum caputiis*; papież jednak sobie tego nie życzył. Tamże, pag. 76: Kardynał Alojzego de Aragona chowano, wbrew jego życzeniu, z wielką pompą. Ciało jego było niesione *a tercentis familiaribus vestitis pullo et sordido colore et omnis pullatus torciam albam habens cantavit cantibus*

moestis et lacrimosis quod fuit novum et inusitatum. Marin Sannudo pisze w r. 1497 (por. Cantu, w *Arch. stor. lomb.* 15, 55) że pewien ojciec zamknął się po śmierci córki w pokoju *tutta di panno negro*. Prócz sukien i dekoracji żałobnej używano jeszcze papieru listowego o czarnych brzegach, albo też pieczętowanych czarno. Por. Porcellius (*Trium poetarum opuscula*, Paryż 1530, fol. 80 a) do Gismonda Malatesty na śmierć Isotty: *Te color hujus enim... docebit... magni facta mali*. Czarno wybijano też kościoły podczas nabożeństwa żałobnego, patrz Burchardi *Diarium* II, 441. O sukniach żałobnych dalej: *lugubri habitu parentaturus matri*. Alea *Autob.* p. 36. Suknie żałobne Izabelli d'Este, Luzio-Renier 63, 459 sq. Nosi ona suknie *di panno bruno* podczas gdy inne noszą suknie *negro*. Francuskie *panni negri* uchodziły za piękniejsze niż włoskie. Sabbadino degli Arienti opowiada (*Gynevera* p. 304 sq. biografia Battisty Sforza, ks. Urbino), że zaproszenia by goście byli wszyscy *tutti di nero vestiti*; mówiąc o pewnym pośle, wspomina o *vestillo nero*, mówiąc o sukniach wielu innych osób używa wyrażenia: *lugubramente, flebile, obscuramente*. (Mówi także, że z 50 osób 43 przyszły czarno ubrane, zaś z 25: 16). Przy tej sposobności powiada Santi p. 118, cap. 58: mowcy (posłowie), którzy przybyli, byli wszyscy *vestiti a nero*. Na pewnym pogrzebie w Luce pojawiają się uczestnicy obu płci *vestiti (e) di bruno e di sanguigno*. Sercambi 3, 393. — Wyrażenie Calma (*Lettere* pag. 257) *che ho portao mantelo*, znaczy, według Rossiego, że miał ubiór żałobny. Por. także notatkę na początku, o ubiorze żałobnym przy okazji fatalnych zajęć politycznych. — Przeciw niepotrzebnej żałobie i niemęskim płaczom zwraca się często Salutati; twierdzi że nawet po śmierci żony nie przelał ani jednej łzy, lecz pogodził się z tem, czego nie da się cofnąć, ani naprawić.

IV.

Nowele z *Hecatommiti* Giraldiego, odnoszące się do książąt z domu Este, znajdują się, z wyjątkiem jednej jedynej (I, Nov. 8), w księdze VI, która jest poświęcona Franciszkowi d'Este, *marchese della Massa*, na początku drugiej części dzieła, które tu w całości jest poświęcone Alfonsowi II („piątemu księciu Ferrary“). Do Alfonsa, któremu nadto poświęcona jest osobno 10 księga, nie odnosi się żadna z nowel, do jego poprzednika Ercole II tylko jedna, wszystkie inne do Ercole I („drugiego księcia“) i Alfonsa I, („trzeciego księcia Ferrary“). Ale i te nowele są tylko w niewielkiej części historyjami miłosnymi. Jedna

opisuje, jak król neapolitański usiłował skłonić Ercolego d'Este, aby wydarł Borsie panowanie na Ferrarą i jak się te namowy nie powiodły; druga (VI, Nov. 10) podnosi szlachetny postępек Ercolego z jakimś spiskowcem. Obie nowele, odnoszące się do Alfonsa I (VI, Nov. 2, 4) opowiadają również, jak już widać z tytułu księgi i z dedykacji wystosowanej do Francesca, o *atti di cortesia* względem rycerzy i jeńców, a Alfonso w drugiej z nich gra właściwie podrzędną rolę. Tylko dwie pozostałe są historyjami miłośnemi, rodzaj ich wszakże jest taki, że mogły być opowiedziane jeszcze za życia bohatera: mają wykazać szlachetność, cnotliwość i wstrzemięźliwość księcia. Ale i z tych nowel jedna odnosi się (VI, Nov. 1) do Ercole I, który oddawna już nie żył, gdy zbiór nowel powstawał, a tylko także jedna (VI, Nov. 3) do żyjącego wówczas Herkulesa II (ur. 1508, † 1568, syna Lukrecyi Borgii, a małżonka Renaty), o którym poeta mówi: *Il giovane, che non meno ha benigno l'animo, che cortese l'aspetto, come già il vedemmo in Roma, nel tempo, ch'egli, in vece del padre, venne à Papa Hadriano*. Oto w krótkich słowach opowieść: Lucilla, piękna córka ubogiej, lecz szlachetnego rodu wdowy, kocha Nicandra, ale nie może go zaślubić dlatego, że ojciec ukochanego nie pozwala mu wprowadzić do domu ubogiej dziewczyny. Ercoleo widzi Lucillę, a przejęty podziwem dla jej piękności, namową jedna sobie u matki pozwolenie wejścia do sypialni pięknej dziewczyny, lecz wzruszony gorącemi jej prośbami, szanuje jej niewinność, a nawet hojnym datkiem ułatwia jej posłubienie Nicandra.

Pomiędzy nowellami Bandella II, Nov. 8 i 9 odnoszą się do Aleksandra Medyceusza, Nov. 26 do Maryi Arragońskiej, III, 26, IV, 13 do Galeazza Sforzy, III, 36, 37 do Henryka VIII angielskiego, II, 27 do niemieckiego cesarza Maksymiliana I. Cesarz, którego wrodzona dobroć i więcej niż cesarska hojność były przez wszystkich pisarzy wielbione, w czasie polowania na jelenia oddala się od świty i gubi się w lesie; wychodząc na pole, spotyka kmiecia, którego pyta o drogę, lecz biedny chłopiek zatrudniony ładowaniem drzewa, nie poznaje Maksymiliana i prosi o jego pomoc; cesarz chętnie mu w robocie dopomaga, lecz wśród tego zbliża się świta, cesarz daje znak, aby zaprzestano ukłonów, ale tymczasem już go chłop poznał i rzucając mu się do nóg, o przebaczenie prosi; wtenczas Maksymilian podnosi klęczącego, ofiaruje mu hojny datek, każe nazajutrz przyjść do dworu i nadaje mu rozmaite przywileje; oto zaś koniec opowieści: *Dimostro Cesare nello smontar de cavallo e con allegra*

ciera aiutar il bisognoso contadino, una indicibile e degna d'ogni lode humanità, et in sollevarlo con danari e privilegi dalla sua faticosa vita, aperse il suo veramente animo Cesareo (II, 415). Do Maksymiliana odnosi się także jedna z powiastek Giraldiego w *Hecatomithi* (VIII, Nov. 5). Jest to owa przez Szekspira jako *Miarka za miarkę* wszystkim znana historia (o jej rozpowszechnieniu zob. Kirchof'a *Wendunmuth*, wyd. przez Osterley'a, Tom V, str. 152), którą Giraldi przenosi do Innsbruku i o Maksymilianie opowiada. Autor także niezmiernie chwali cesarza, najpierw po prostu nazywa go *Massimiano il Grande*, a potem opisuje go jako księcia *che fu raro essemplio di cortesia, di magnanimità, e di singolare giustizia*.

V.

Bardzo ciekawy jest zapał, z którym Florentczyk Alamanno Rinuccini (ur. 1419) w swoich *Ricordi* (wyd. G. Ajazzi, Florencia 1840) wyraża się o mordercach i ich czynach. Piotr Crinitus *De honesta disciplina* (Paryż, 1510, fol. 134b) pisze także wiersz pod tyt. *De virtute Jo. Andr. Lamponiani tyrannicidae*, w którym go bardzo sławi i godnym towarzyszem Brutusa nazywa. Porów. współczesną, wprawdzie nie włoską apologię tyranobójstwa w Kervyn de Lettenhove *Jean sans Peur et l'apologie du tyrannicide* w *Bulletin de l'Académie de Bruxelles* XI (1861) str. 558—571. O jedno stulecie później, zupełnie inaczej o tej kwestyi sądzono we Włoszech. Porów. osądzenie zbrodni Lampugnaniego w Egnatiusa *De exemplis ill. vir.* Ven. fol. 99b, tamże 318b. Już Conti mówi o Lampugnanim, którego towarzyszy zupełnie przemilcza: *vir animi atrocis et vasti et qui C. Catilinae mores ab ineunte cetate sibi proposuisset*. G. d'Adda w *Archivio storico lombardo, giornale della società storica lombarda* vol. II (1875) str. 284—294 podaje ciekawe szczegóły o zamordowaniu Galeazza Maryi Sforzy: 1. łaciński nagrobek Lampugnaniego, który w czasie wykonania zbrodni sam zginął i któremu autor kładzie w usta takie słowa: *Hic lubens quiesco, aeternum inquam facinus monumentumve ducibus, principibus, regibus qui modo sunt quique mox futura trahuntur ne quid adversus justitiam faciant dicant*; 2. list łaciński Domenika de Belli, który jako jedenastoletni chłopiec był świadkiem zbrodni; 3. *Lamento* Galeazza, w którym tenże po wezwaniu do Najśw. Maryi Panny i po opowiedzeniu dokonanej przeciwko niemu zbrodni, wzywa swoją żonę i dzieci i urzędników i miasta Włoch (które pojedynczo wymienia) do

zawodzenia żalu, westchnienia zaś swoje wysyła do wszystkich narodów ziemi, a nawet i do dziewięciu muz i do bogów starożytności się zwraca, aby wszystkich do ogólnego żalosego krzyku pobudzić. Porów. wreszcie wiersz łaciński, Bonini Mombritti poetae Mediol. *Trenodiae in funere illustrissimi D. Gal. Mariae Sfor.* (2 tomy, Medyolan 1504, wyd. Ascalon Valis *(sic)*, który w dedykacji do prawnika Jakóba Balsama sławi poetę i wymienia inne poezye również godne druku). W tym utworze Megera i Mars, Kalliopa i sam poeta, występują w dyalogu i poeptają mordercę, którym tu nie jest Lampugnano, lecz członek ubogiej rodziny robotników, wspólników zaś jego uważają za zwyczajnych przestępców, zarzucając im zdradę, gdyż celem ich był związek z Karolem Burgundzkim. Wymieniają nie mniej jak 10 prognostyków śmierci Galeazza. Zamordowanie księcia i kara zbrodniarza są jaskrawo przedstawione, na zakończenie zaś autor pociesza owdowiałą księżną i kreśli religijne uwagi.

Por. w tem samem *Arch.* Tom III, p. 320 i XIII, 140 sq. dwie nieznanne poezye Hier. Olgiatego, co do którego autorstwa nie rozwiały się jeszcze wszystkie wątpliwości. Tamże str. 414 sq. dokument o Lampugnanim. Tamże tom XX, pag. 968 sq. dokumenta, z których wynika, że właściwym zdrajcą był Gabriel de la Flore, który za swoją zdradę otrzymał 300 dukatów. Ojciec Olgiatego poniżył się aż do napisania tyranom, że najchętniej zamordowałby syna własnymi rękoma. Franconius, służący Joh. Andr. Lampugnana otrzymuje pochwałę za wierność, której dowiódł w chwilach największego niebezpieczeństwa. Fulgosius p. 470, tamże p. 652 sq. Historia Olgiata. — Że mordercy Galeazza Marii nasamprzód wprawiali się, strzelając do manekina, wskazuje ironicznie Calmo, *Lettere* p. 223. — Co do poglądów w XV wieku warto zaznaczyć, że Antonio Ivani w roku 1476 w liście do Clemente d'Arcola porównywa Olgiatego z Brutusem. *Giorn. ligust.* 12, 416.

VI.

Dla poznania rywalizacji między Florencją a Wenecją ważny jest pamflet kilku Wenecyan, wystosowany do Wawrzyńca de Medici w r. 1472 i odpowiedź udzielona przez Benedetto Dei, przytoczona przez Pagniniego, *Della decima*, Florency 1763, III, pag. 135 sq.

Co do Benedetto Dei, bardzo czynnego polityka, por. E. Motta *Arch. stor. lomb. ser. III, vol. III, p. 96 sq.* Listy do niego

wydał F. Roediger, Florency 1889. Uchodzi on za pierwszego dziennikarza; patrz *Arch. l. c.* 114 sq. — Co do czasów wcześniejszych por. wiersz Florentczyka, Giov. Pegolotti, napisany w r. 1406 przeciw pierwszemu zdobywcom Wenecyi na lądzie stałym. Flamini *La lirica toscana*, Turyn 1891, pag. 62. — Nienawisć Florencyi do Wenecyi występuje po r. 1509 jeszcze wyraźniej w zapiskach Landucciego, p. 296 sq. — Rzecz ciekawa, że przy całym tym wstręcie Florencyi do Wenecyi niejaki l'Albizzotto, Florentczyk, kupiec, ur. w r. 1377, pisze w r. 1442 poemat na cześć Wenecyi, obejmujący 4800 wierszy, w podzięcie niejako za to, że w Wenecyi zrobił dużą karierę. Por. V. Rossi w *N. Arch. Ven.* 1893.

VII.

Zarzut, podniesiony przez B., że Wenecyi brakowało istotnych popędów literackich, starał się osłabić F. Gabotto *Il trionfo del Umanesimo nella Venezia del Quattrocento*, Wenecya 1890. (Prawda, że wywody jego obejmują dopiero epokę po 1460 r.). Jednym z pierwszych patrycyuszów weneckich, którzy przyjęli nową kulturę był Zaccaria di Giovan Trevisan, umarł 1413, por. Salutati, *Listy*, III, 344. Natomiast już w r. 1331 anomalią i rzadkością był prawdopodobnie sędzia, *scribere nesciens*. *Arch. Ven.* 32, 330; por. dokumenta tamże 330—352, o książkach, szkołach, nauczycielach i środkach naukowych w Wenecyi, pag. 334 sq. znajdują się spisy książek. Pag. 351 palenie książek. Wskazówką, że zmysł praktyczny brał wielki udział nawet w sprawach czysto literackich, jest fakt, że w r. 1443 założono osobną szkołę dla ludzi, którzy chcieli wstępować do kancelaryi Doży; w r. 1501 dodano do nauki gramatyki i retoryki jeszcze greczyznę. *N. Arch. Ven.* III, 452. Zarzut, iż rękopisy Petrarki tak źle przechowywano, że się poniszczyły, nie jest słuszny. Biblioteka Petrarki, zapisana testamentem republice w r. 1362 (patrz poniżej o bibliotekach) nie doszła wcale miejsca przeznaczenia; roztrwonili ją niesumienni wykonawcy testamentu. (Nolhac, *Petr. et l'hum.* 81 sq.). Rękopisy się rozprószyły (*ibidem* 84 sq.). Wiele znajduje się też w Paryżu; ogółem zachowało się tylko 36. Spis *ibidem* p. 94 sq.

VIII.

Zamiast tego całego ustępu, posiadały dwa pierwsze wydania dzieła taki passus: „Okolo r. 1300 opisywał Dino Compagni walki miast w owych czasach. Polityczne położenie miasta, we-

wewnętrzne sprężyny stronnictw, charakterzy przywódców, słowem całą tkankę bliższych i dalszych przyczyn opisuje on tak, że z łatwością przekonać się można o ogólnej wyższości jego sądu. Jak widzimy odpadło zatem tylko parę wierszy. Do wstawienia ich z powrotem nie może mnie skłonić żądanie p. H. Troga, zarówno niemądre, jak wyrażone w sposób niewłaściwy. Miejsce to wykreśliłem w roku 1878 na podstawie powątpiewania co do autentyczności kroniki. Powątpiewanie to wyraził bez wahania Paul Scheffer-Boichhorst (*Florent. Studien*, Lipsk 1874, p. 45—210) i obronił je w polemice z wybitnym badaczem (C. Heglem *Die Chronik des Dino Compagni, Versuch einer Rettung*, Leipzig 1875) w swej odpowiedzi (*Die Chr. des D. C.* Leipzig 1875).

W Niemczech zdanie Scheffera zjednało sobie zrazu wielu zwolenników (porów. W. Bernhardt *Der Stand der Dino-Frage. Hist. Zeitschr.* N. F. 1877, Tom I). Hegel także przyjmuje, że odnośny tekst jest późniejszym przerobieniem Kroniki, której Dino nie dokończył; we Włoszech nawet, chociaż tam prawie ignorowano te zaczepki krytyków, powstały poważne głosy przeciw autentyczności Kroniki. (Porów. P. Fanfani w czasopiśmie *Il Borghini* i dzieło jego pod tyt. *Dino Compagni vendicato*, Milano 1875). Od tego czasu Isidore del Lungo, który stanowczo za autentycznością tekstu się oświadczył, dokończył wielkie wydanie Compagniego, do którego dołączył wyczerpującą przedmowę, *Dino Compagni e la sua cronica*, 3 tomy, Florencya 1879—87. W ostatnich czasach znaleziono nieznaną rękopis tego dzieła historycznego, sięgający początku XV w. a zatem wcześniejszy, niż wszystkie dotąd znane wzmianki i wydania. Co do najdawniejszej historii Florencyi porów. Hartwig *Forschungen*. Marburg 1876; także C. Hegel, w Sybla *Historische Zeitschrift*, Tom XXXV. Skutkiem odnalezienia tego rękopisu i prac ostatniego badacza, a zwłaszcza jego udowodnionego twierdzenia, że język owego historycznego dzieła nie różni się od mowy używanej w XIV wieku, powstała opinia, że ogólna treść Kroniki jest wprawdzie autentyczna, ale że może już w XIV w. została przerobioną na podstawie kroniki Villaniego. Porów. zestawienia i badania Gasparego w *Historji literatury włoskiej*, Berlin 1885, I, str. 361—369, 531 i następne.

IX.

Rzym dość późno idzie za innemi miastami włoskiemi ze swoją statystyką *Un censimento della città di Roma sotto Leo X.*

(*Gli studi* IV i V, 1882 sq.) wydana przez M. Armellino, jest niezupełną, zawiera tylko nazwiska ojców rodzin, lecz niema w niej liczby mieszkańców. Pierwszą kompletną statystyką jest wydana przez D. Gnoliego w *Arch. della società Romana* 17, 375—520. *Descriptio urbis o censimento della popolazione di Roma* z końcem 1526 roku albo z początkiem 1527. (Jak. Hellin nie jest jej autorem lecz tylko przepisywaczem). Liczba mieszkańców jest tam podana na mało co więcej nad 55.000. (To co mówi Giovio, że na końcu pontyfikatu Leona X Rzym posiadał 85.000 mieszkańców, jest z pewnością przesadą). Dwór papieski liczył 700 osób, poszczególni kardynałowie mieli dwory, liczące mniej więcej od 45 do 306 ludzi. Spis robiono według rozdziału na 13 okręgów (*rioni*). Nie wielu jest tam wyliczonych uczonych i pisarzy, gdyż należeli oni zwykle do dworów ludzi znaczniejszych, a dworów tych nie wyliczano. Na wzmiankę zasługują: Hieronymus Negri, pisarz z Wenecyi, Fabio Calvio (Fabio da Ravenna), Antonio Altieri. Ze znanych artystów są wymienieni: Laurentio scultor (Lorenzo Lotti) Pellegrino, malarz z Modeny, Baldassare Peruzzi, Francesco dal Pozzo da Caravaggio (architekt), Pierin del Vaga, Mastro Gajo (słynny złotnik), Sebastiano del Piombo. Trudno dojść, kim był Franciscio *pitor* i inni. Jako *putane* lub *cortezane* są wymienione: Margarita (2), Lucretia, Alezandra Jovenetta, Jeromina, Jeromina spagnola i Jeromina sicilliana, Francesca, Caterina, Agata (2), Faustina, Maria Francisca, Catalina (Niemka). Trudno przypuścić aby z kobiet, wyliczonych bez żadnego przydomku, bez nazwiska męża, bez dodatku Donna, Madonna, Vidua, albo bez nazwiska ojca, wszystkie trudniły się tem rzemiosłem. Na jednej szpalcie wśród czterdziestu właścicieli domów wylicza spis 26 kobiet; między temi jednak niektóre nazwiska brzmią dość podejrzanie, n. p. Caterina senensis, Elisabeth florentina, Jacoba perusina także Francuzki, n. p. Guillemetta Galla del Lilla; czasami także spotykamy przy kobietach dodatek *schiarona*. Z Niemców (*tedesco*, albo *theotonicus*) wielu jest wyliczonych jako *fornaro*: Battista, Nicolaus, Joannes, Gerardus, Marchus, Rigo, Vandelino, jeden *tessitor* Joannes Ceconot (!), wielu także bez podania rzemiosła; Jacobo Apocello, Niemiec, był notaryuszem. Wiele innych Niemców: szynkarzy, balwierzy, laurfów, szewców, także jedna *camizara* (?) mieszkają razem w *regio Parionis*, np. pewien pisarz Christoforo. Spis wymienia także jednego *servitor*a. Wiele jest wyliczonych Hiszpanów, Greków, Francuzów, niewielu tylko Anglików, Polaków, Portugalczyków,

jedna *filia del Gran Turcho*. Prawie wszystkie ziemie włoskie mają swoich reprezentantów.

Żydzi są zapisani tylko wśród innych mieszkańców nie osobno, nb. Emanuel, ebreo (5 dusz w *regio de campo Martio*): w *regio Regule* ilość jest większa żydów, 54; są także w *regio di Ripa*, n. p. Bran, ebreo de Salomone (!), i inni, których nazwiska są zapewne przekrecone: Lustro; przy niektórych jest dopisek *ebreo francese*. Są także i żydówki: Astrua, Lia. Dzielnicą żydowską jest *regio S. Angeli*. Na 605 domów najmniej trzecia część należy do żydów. Zajęcie ich jest różnorodne: rzeźnicy, sprzedający suknie, stare żelazo, szewcy, handlarze wełny, farbiarze, krawcy, jeden jest zapisany jako *sacerdos*, inni jako doktorzy, jeden jako *bastarius*, jeden *lanternarius*; nie wiadomo co znaczy *matio escaputh medicorum*. (Bulla Leona X z r. 1519 wylicza 11 synagog. Por. Kaufmann, *Revue des études juives*, 21, 288).

Wielu jest lekarzy, nazywanych różnorodnie: *medico, chirurgico, fisico*. Między nimi jeden Niemiec. Są i takie rzemiosła jak *paternostraro, condelotaro, ochiario, maestro de' corriero, portator de immundicia*. Nie wielu jest stosunkowo księgarzy: *Pietro libraro*, *Nicolo Vespasian*, a dalej jeden po drugim tuż przy sobie: *Pietro da Pavia, Jacobe Junta florentino, Jan Moroqui, Pietro del Buso, Pietro milanese, Pelegrino, Antonio, Stephano*, także jeden z *Salamanki, Aleksander, Wilhelm, Paulo Bancheli, Antonio, Jacobo, Leonardo, Baptista de Gribero, Michael i Francisco Tramesina*. Wielu jest kopistów, handlarzy papieru, drukarzy; jeden *stampatore Domenico*. Bardzo wielu jest *barbieri, profumieri, speciali*. Dom posiada także jeden *fachino*. Muzycy są wyliczeni jako muzycy, albo jako *cantore, lautore*.

X.

Co do stosunków finansów i bogactwa we Włoszech, w braku innych środków pomocniczych mogą tylko pozbiierać niektóre przypadkowo znalezione daty. Przemilczę tu oczywiście przesadzone dane. Z monet złotych, do których najczęściej zapisków się odnosi, znane są: *ducato, zecchino, fiorino d'oro i scudo d'oro*, a wartość ich wynosi mniej więcej 20–25 marek.

W Wenecyi n. p. doża Andrea Vendramin (1478), który posiada 170.000 dukatów majątku, uchodzi za bardzo majątnego (Malipiero l. c. VII, II, p. 666). Majątek skonfiskowany Colleoniemu wynosił 216.000 dukatów, (Ibid. p. 244).

W 1460 r. patriarcha Akwilei Lod. Patavino „najbogatszy z pomiędzy Włochów“, liczy 200.000 dukatów majątku (Gasp. Veronens.: *Vita Pauli II*, Murat. III, II, Col. 1027). U innych autorów znajdujemy zupełnie nieprawdopodobne wskazówki.

Antonio Grimani płaci za kapelusz kardynalski syna 30.000 dukatów (*Chron. Venet.* Murat. XXIV, Col. 125 i 126), a on sam posiada więcej niż 100.000 dukatów gotówki.

Co do handlu zbożem i cen targowych w Wenecyi, zob. Malipiero l. cit. VII, II, p. 700 (z 1498 r.).

Już w 1522 r. nie Wenecya, lecz Genua uchodzi po Rzymie za najbogatsze miasto we Włoszech (można w to uwierzyć chyba tylko na podstawie zapewnień takiej powagi, jak Franc. Vettori; zob. jego *Historyę* w *Arch. stor.* Append. Tom VI, p. 343). Bando, Parte II, Nov. 34 i 42 wspomina, że najbogatszy ówczesny kupiec Genui, był Ansaldo Grimaldi.

Między r. 1400 a 1580, według Franc. Sansovino, wartość monetarna upada do połowy (Venezia, fol. 151, bis). W Lombardyi ceny zbożowe w połowie XV wieku porównać można do cen naszego wieku, jak 3 do 8 (*Sacco di Piacenza* w *Arch. stor.* Append. Tom V. Przypisek wydawcy Scarabelliego). W Ferrarze za czasów księcia Borso, ludzie bogaci mieli 50 do 60 tysięcy dukatów (*Diario Ferrarese*, Murat. XXIV, Col. 207, 214, 218; nieprawdopodobne dane w Col. 187). W czasie drożyzny z 1505 r. płacono 1½ dukata za *staro ferrarese del grano*, czyli za mniej więcej 68–70 funtów. *La semola a remolo* sprzedawano za *venti* więcej *soldo* *lo staro*. Bonaventura Pistofilo, str. 494. W 1455 r. wynosi komorne za pomieszkanie na jeden rok 25 lirów; *Atti e memoiri*. Parma VI, 250; tamże 265, zestawienie rocznych pensyi artystów i przepisywaczy.

Co do Florencyi mamy zupełnie wyjątkowe dane, nie mogące służyć do ogólnych wniosków; tak — n. p. te pożyczki, które książęta zagraniczni zaciągają u jednego lub u kilku banków, ale które właściwie są wielkimi spółkowymi interesami. To samo co do owych wielkich kar pieniężnych, ciężących na pokonanych partyach. W latach 1430–1453 wypłacono 77 rodzin 4,875.000 złotych florenów (Varchi III, p. 115 i nast.), a sam Gianozzo Manetti, o którym nieraz będzie mowa, wypłacić musiał 135.000 złotych, tak, iż został żebrakiem (Reumont, I, 157). Pewien Florentczyk, który zadeklarował 3.000 złotych majątku jest uważany w mieście (z końcem XIV wieku) za bogatego człowieka. Lapo Mazzei p. XLIV.

Majątek Jana Medyceusza wynosił w dniu jego śmierci (1428 r.) 179.221 złotych florenów, a z pomiędzy jego dwóch synów, Kosmy i Wawrzynia, ostatni (+ 1440) zostawił już 235.137 złotych. (Fabroni *Laur. Med.* Adnot. 2). Syn Kosmy, Piero (1469), zostawił 237.982 skudów (Reumont *Lorenzo de Medici* I, 286). Według inwentarza majątku Medyceusów (Müntz *Précurseurs* 158, podaje wyjątki) widzimy, że wartość drogich kamieni, które posiadali, była oszacowaną na 12.205 dukatów, pierścieni na 1972. pereł na 3512, medali, kamei, mozaik na 2579, wazonów na 4850. relikwiarzy i t. p. na 3600, srebro na 7000, biblioteka na 2700 dukatów. Giov. Rucellai w roku 1473 liczy, iż wydał 60.000 złotych florenów podatku, 10.000 na posag dla swoich córek, 2000 na upiększenie kościoła S. Maria Novella, w roku 1474 przez intrygi nieprzyjaciół stracił 20.000 florenów (*Autografo dallo Zibaldone di G. R. Florencia* 1872). Wesele Bernarda Rucellai z Nanniną, siostrą Lorenza Medici kosztowało 6638 flor. (por. Marcotti 88).

Co do Rzymu, dochody Kuryi nie mogą nas objaśnić, bo cała Europa się na nie składa; nie można także wierzyć wskazówkom, odnoszącym się do papieskiego skarbu i do bogactwa kardynałów. Znany bankier Agostino Chigi (1520) zostawił po sobie ogólnego majątku 800.000 dukatów (*Lettere pittoriche*, I. Append. 48). Testament Chigi'a spisany d. 28 sierpnia 1519 r. podaje G. Cugnoni, *Agostino Chigi il Magnifico*, Rzym 1881. Wyszczególnione są tam wydatki Chigi'a na cele sztuki. Biografia Chigi'a przez jego *pronepote*, późniejszego papieża Aleksandra VII, nie jest wcale interesująca. Ch. wyraził się wobec papieża Leona, że posiada przeszło 100 domów, tyleż statków, że zatrudnia i żywi przeszło 20.000 ludzi. W dobrach jego znajdowało się 300 koni i wołów, 12.000 owiec. Dochód jego roczny wynosił 70.000 złotych. (Notatki o Medyolanie, Neapolu, Luce, według nowszych świeżo opublikowanych dokumentów, patrz Z. we wstępie do tomu I. pag. 331—334).

Jeszcze kilka szczegółów z różnych dziedzin. (Co do płac profesorów patrz niżej, Annexa XLV do 3 części).

Ciekawym jest spis podarków, które wręczono księżnej Eleonorze gdy wjeżdżała do Ferrary. Podaje go *Arch. della R. Società Rom. di storia patria*, vol. X (1887) pag. 662 sq. Podarki mają razem wartość 2644 złotych i 11 soldów; ofiarodawcy, jako to rzemieślnicy, kupcy i t. d. są wyliczeni pojedynczo. Są w tym spisie i doktorzy medycyny i prawa.

Suma, którą Franceschetto Cibo przegrał w dwa wieczory do pewnego kardynała miała wynosić 14.000 dukatów. Por. tom II.

Infessura p. 251; do tego samego kardynała przegrał pewien kardynał francuski 8000 dukatów, p. 252. Spadek po zmarłym w roku 1410 bogatym kupcu Francesco Datini wynosił około 70.000 złotych. (Mazzeo. I. CXXXIX). Giovio pisze w jednym ze swych listów o rybakach: *la trota si vende XX baiocchi la libra di 28 oncie Giorn. lig.* X, 202. Za wynajęcie jednego pokoju i jednej izby w Rzymie płacono się w r. 1524 7½ złotego rocznie, prawda że czynsz ten był obliczony dla kurtyzany. Delicado Lozana I, 129. Oto ceny gruntu w Medyolanie na początku XVI stulecia, według zapisków tamecznych budowniczych: cena quadretto wahała się między 72 a 80 soldi. Por. *Arch. stor. lomb.* 18, 875 sq. Izabela d'Este wydawała, jak donosi swemu ojcu, rocznie około 10.000 dukatów na ubranie, klejnoty i zabawy swych dam dworu, na utrzymanie przeszło 100 osób. Luzio-Renier 64, 112.

Płace w Wenecyi (notatki z Sanudo): Tajny sekretarz 120 dukatów, sekretarz wielkiej rady 60 dukatów (listopad 1522), wenecki poseł, który udaje się do Anglii, ma otrzymać miesięcznie 130 dukatów. Sanudo, 19, 10. Ośm funtów wosku kosztują 5 złotych (1422) Sercambi 3, 290 sq. (jest to jedna cena z wielu podanych). Lapo Mazzeo, notaryusz nie bardzo zamożny, mający liczną rodzinę, nosi suknię spodnią (*fodero*) za 6 lirów, jego przyjaciel, bogaty kupiec Francesco Datini każe pewnemu księdzu zrobić podobną suknię za 8 lirów (równe 2 złotym 1 soldo i 7 danari). Sam nosi suknię za 2 złote. (Por. Mazzei, I, 73 sq.).

Co do dzieł sztuki, obrazów, miniatur około 1400, patrz Mazzei II. 421 sq. Nagrobek Francesca Datini z białego marmuru kosztował 24 złote, 1 soldo, 7 danari. *Ibid.* 437. Spis cen mięsa itd., *ibid.* I. 199. Ceny przy drożyznie w Florencyi r. 1529, Landucci, p. 368 sq. 1480, p. 35, 1483, p. 47, 1496/7, p. 145, 46, 1501, p. 236, (nadto wiele krótkich notatek passim). Kronika Novaculi podaje niemal corocznie ceny mięsa od 1476 r. Koi, który zwyciężył na wyścigach, osiąga ceny 100 dukatów, Landucci, p. 30. Sklep i dom spalony szacują razem na 250 dukatów w r. 1507. Landucci p. 263. Ciekawe ceny, wskazówki co do płac i co do różnych odszkodowań w latach 1438—1440 G. March. Erol, *Er. Gattamelata da Narni*, Rzym 1876, p. 398 sq. Malarz otrzymuje za chorągiew 32 soldi, dwaj lekarze 10 dukatów, grabarz 5 lirów na miesiąc, historyk 8, jego pomocnik 7 lirów na miesiąc. Koszt za pielęgnowanie dziecka (nieprawego) u mamki na wsi wynosił w r. 1422: 4 liry 5 soldi na miesiąc. Posag dziewczyny z dobrego domu mieszczkańskiego w r. 1425: 1018 złotych; w r. 1443: 1051 złotych. *Arch. stor. ital.* ser. 5, vol. 4, p. 155, 156, 158. Ceny ryb

i ptaków w Wenecji w XIV i XV stuleciu podaje Cecchetti, *Arch. ven.* 30, 49 sq. Guarino miał liczną rodzinę, bo 13 dzieci, a płacę pobierał niewysoką, mimo to wyposażywszy dwie córki, którym dał dwa domy w Weronie, jeden w Ferrarze, i dwie wille z posiadłością gruntową — pozostawił jeszcze dla każdej z pięciu pozostałych córek po 800 lirów posagu.

Co do płac i cen ważne są *Le Cedole di tesoreria nell'archivio di stato di Napoli dall'anno 1460—1504*, wydane przez Nicolo Barone w *Arch. stor. per le prov. napolet.* Tom 4, p. 5—34, 205—248, 382—429, 601—637, tom 10, 5—47 sq. Są tam podane ceny, które płacono artystom i nauczycielom. Co do nauczycieli domowych, płacono często 6 dukatów na miesiąc; *lettori dello studio di Napoli* otrzymują tyle samo w r. 1469. Nadto kwoty które płacono księgarzom, astrologom, pisarzom, artystom różnego zawodu. Marc. Ant. Sannazaro, brat Jacopa występuje raz w roli pożyczającego dworowi pieniędzy. Za pięciomiesięczny czynsz najmu zapłacono za posłów florenckich, którzy mieli 35 koni ze sobą, 40 dukatów. Dom w Neapolu został sprzedany w r. 1464 za 120 dukatów, p. 324. Pewien gospodarz otrzymuje za 3 dni pobytu pewnego posła przeszło 3 dukaty. Za biust króla Alfonsa d'immortale memoria płać w r. 1466 różne ceny. *Arch. Nap.* 9, 214. (Dalsze szczegóły o płacach por. wyżej i Annexa XLV).

XI.

Co do Kosmy (1433—1465) i wnuka jego Wawrzyńca († 1492) autor wyrzeka się sądu nad ich wewnętrzną polityką. Zdaje się, że reakcja została wywołana przez hymny pochwalne na cześć obydwoh, a zwłaszcza Wawrzyńca, głoszone przez Wiliama Roscoe (*Life of Lorenzo de Medici, called the Magnificent*, wyd. Liverpool 1795, 10 wyd. Londyn 1851). Ta reakcja okazuje się najpierw w Sismondim (*Histoire des républiques italiennes* XI); przeciw ostremu zdaniu występuje znowu Roscoe w *Illustrations historical and critical of the life of. Lor. d. Med.* (London 1822); później Gino Capponi (*Archivio stor. ital.* I, 1842, p. 315), który sąd swój umotywował (*Storia della repubblica di Firenze*, 2 tomy, Florencia 1875). Dzisiaj odesłać można czytelnika do znakomitego dzieła Reumonta *Lorenzo de Medici, il Magnifico* 2 tomy (Lipsk 1874, drugie wyd. 1883), które się odznacza doskonałym opanowaniem bogatego materiału i spokojem sądu. Dzieło A. Castelnaua *Les Médicis*, 2 tomy, Paryż 1879, tylko z lekka porusza nasz przedmiot. Natomiast dwa dzieła B. Buser'a, obydwa wy-

dane w Lipsku r. 1879, są poświęcone wyłącznie wewnętrznej i zewnętrznej polityce Medyceuszów: *Die Beziehungen der Mediceer zu Frankreich während der Jahre 1434—1494 in ihrem Zusammenhang mit den allgemeinen Verhältnissen Italiens*, drugie: *Lorenzo de Medici als italienischer Staatsmann, eine Skizze nach handschriftlichen Quellen*, 2. wydanie, także w Lipsku 1883 roku.

XII.

Trudno ten ustęp udowodnić. Wydawca nie mógł go w teście opuścić, gdyż przez to ocena Wawrzyńca, która w całym dziele Burekhardta występuje, byłaby bardzo osłabiona, a nawet całkiem zniszczoną. Burekhardt swoje mniemanie opiera na *Vita di Lorenzo* Niccola Valori. (Florencia 1568, włoskie tłumaczenie tego dzieła, drukowanego po raz pierwszy r. 1749 w łacińskim oryginale. Oryginał w Galletti *Phil. Villani liber de civit. Florentiae famosis civibus*. Florencia 1847, str. 161—183, przytoczony ustęp na str. 171). Jednakowoż nadmienić trzeba, że ta najstarsza biografia, pisana niedługo po śmierci Wawrzyńca, jest upiększonym, a nie według natury szkicowanym obrazem, szczególnie zaś to nas w niej zastanawia, że autor tu kładzie w usta Wawrzyńca zdania, o których nie wspomniał wcale francuski sprawozdawca i których Medyceusz zapewne wcale nawet nie wypowiedział. Comines bowiem, którego Ludwik XI wysłał do Florencji i do Rzymu, tak pisze (*Mémoires* liv. VI chap. 5): *Je ne pouvais lui offrir une armée, car je n'avais que ma suite*. Porów. Reumont *Lorenzo*, 1-e wyd. I, str. 197; II, str. 598. 2-e wyd. I, str. 310; II, str. 450). W liście wysłanym z Florencji do Ludwika XI (23 sierpnia r. 1478) wyraźnie czytamy: *Omnis spes nostra reposita est in favoribus suae Majestatis*. A. Desjardins *Négociations diplomatiques de la France avec la Toscane* (Paryż 1859) I, p. 973. To samo pisze Wawrzyniec, zob. Kervyn de Lettenhove. *Lettres et négociations de Philippe de Comines* I, p. 180. Widać więc, że Lorenzo jest tym, który pokornie o pomoc prosi, nie zaś ofiarowaną sobie pomoc ze wzgardą odrzuca. W poprzednim anneksie wymienione dzieła Busera, dokładnie opisują stosunek Wawrzyńca do Francji. Co do tutaj wymienionych czasów, porównaj przedewszystkiem *Die Beziehungen der Mediceer zu Frankreich* etc str. 188—234. Z wymienionych tam dokumentów widać jasno, że Lorenzo wcale nie występował z godnością narodową, dbającą o całość Italii. Jednak nie chcemy tu powiedzieć, że ocena Lorenza przez Busera jest zupełnie sprawiedliwa, raczej,

jak słusznie mówi Reumont, trzeba żałować jego jednostronności i przesadzonej surowości sądu, które już wszelką miarę przechodzą.

XIII.

Szczególne obyczaje wojenne (wiek XIV), w których wielki bierze udział wyobrażenia ludu i przesąd: Wyścigi nagich ludzi. przywiązywanie psów i osłów etc. Wylicza je Sercambi. I. 456. O działach okrętowych mówi Conti, I, 312, wymieniając nowy wynalazek *mirabili enim machinamento et ante eam diem incognito ita in navibus tormenta locaverant, ut vehementius quam ex continenti ictus adigerent. Fuochi lavorati*, które pewien inżynier chciał sporządzić dla króla Alfonsa neapolitańskiego, a których ten nie przyjął, były zapewne rodzajem min. (*Vesp. Fior.* ed. Frati I, 69). W r. 1502 wprowadzono w niektórych miastach republiki weneckiej rodzaj milicji. Tak twierdzi już Bembo, Sanudo zaś podaje opis, jak się ta milicja rozwijała vol. VI do VIII. (Ludzi było tam ogółem 10.000. Podobne instytucje istniały w Urbino i we Florencji, gdzie je wprowadził Machiavelli). Karności szczególnej te wojska nie posiadały. Por. Zestawienie Luigi Celli *Le ordinanze militari della repubblica Veneta nel sec. XVI*, *Nuova ant.* III ser., vol. 53, p. 95—114. 486—520. Tamże omawia B. Alviano (1514) różne reformy, zmiany w strzelaniu i t. d. *Giorn. ligust.* IV, 257 sq. podaje (1452) niektóre dokumenty odnoszące się do wojskowego inżyniera z Genui. Bartolomeo de Salvo, *valentissimo in aqua et industrioso*. Był on także czas jakiś w służbie Mediolanu. O pisarzach wojskowych *cinqucenta*, pisze G. Bargilli w *Rivista militari italiana*, 1898.

XIV.

Miedzy współczesnymi dziejopisami tylko Pavinio (*Contin. Platinae* p. 339): *Insidiis Caesaris fratris interfectus... connivente... ad scelus patre*; w tych samych prawie słowach odzywa się Jovius w *Elogia vir. ill.* p. 202. Czyż wobec tych dwóch wskazówek z połowy XVI w., wszystkie inne podania, jak n. p. Malipiera i Matarazza (którzy winę składają na kard. Giov. Sforzę) ustąpić muszą? (Porów. znakomite zestawienie najdawniejszych wskazówek u Gregoroviusa VII, str. 399—407, według których Cezar jest bez wątpienia winowajcą, wątpić jednak należy, czy Aleksander o zbrodni wiedział, a tem więcej czy na nią zezwolił).

Co prawda głębokie wstrząśnienie Aleksandra naprowadza na myśl, iż był współwinnym. Sannazaro (*Opera omnia latine scripta* 1535 fol. 41 a) pisze o wydobyciu ciała z Tybru:

*Piscatorem hominum ne te non, Sexte putemus,
Piscaris natum relibus, ecce, tuum.*

A. Luzio i R. Renier podają w *Arch. della soc. Rom. di storia patria*, XI, (1888) p. 296 sq. nieznana współczesną relację Gian Carlo Scalona, posła mantuańskiego w Rzymie (16 czerwca 1497). Rzecz godna uwagi, że i ta relacja, podobnie jak wszystkie inne współczesne opowiadania nie dorzucają ani cienia podejrzenia na Cezara Borgię. Podejrzenie to pojawia się dopiero w siedm lat później. Nie można tego szczególnego faktu objaśnić obawą przed Cezarem Borgią, gdyż niektóre relacje i spisane opowiadania są tak poufnej natury, że trzeba odrzucić wszelką myśl o jakiegokolwiek obawie. — Dwa włoskie sonety o tym wypadku do Aleksandra VI i Cezara w *Giorn. stor.* XII, 306—308. Obszerne przedstawienie przez Pastora III, 359 sq. skłania się więcej do przypisywania winy Orsinim, albo też zemście prywatnej. Pastor nie wierzy, aby Cezar Borgia brał w zbrodni udział pośredni, czy bezpośredni. W winę Cezara wierzy natomiast Yriarte 122 sq. (por. zwłaszcza 125, 132, 135).

Inne epigramy na Aleksandra VI wydane teraz w *Giorn. stor.* XVII, 296; XIX, 89, 545. O rękopisach takich epigramatów wspomina Pastor i przytacza szczegóły, III, 457, oraz *Nuova ant.* ser. III, vol. 51, p. 93.

W pismach Sannazara fol. 36 b, 42 b, 47 b, 51 a b, znajdujemy, prócz wyż wspomnianego ustępu, rozmaite epigrammata o Aleksandrze t. j. przeciw niemu. Między innymi znany epigrammat o Lukrecji Borgii (Gregorovius I, 314):

*Ergo te semper cupiet Lucretia Sextus?
O fatum diri nominis: hic pater est?*

Inne wiersze przeklinają jego okrucieństwo i sławią godzinę jego śmierci, jako początek ery pokoju. Do jubileuszu (zob. wyż.) odnosi się także *Epigramat San.* fol. 43 b. Inne niemiennie gwałtowne (fol. 34 b, 35 a b, 42 b, 43 a) zwrócone do Cezara Borgii, oto może najsilniejszy:

*Aut nihil aut Caesar vult dici Borgia; quidni?
Cum simul et Caesar possit, et esse nihil.*

Bandello go użył w IV Nov. 11; podobna gra wyrazów w Fausto Andrelini; porów. Geiger, *Vierteljahrschrift* I (1885), str. 13. przyp. I.

XV.

Por. natomiast bardzo patryotyczne wiersze Pasquina. przytoczone przez D. Gnoli w *Nuova ant.* 3 ser. vol. 25. p. 282 sq. 1512: opiewają one połączenie się całych Włoch przeciw *nimico oltramontano*. Gazz. litter. podaje wiele głosów z tego czasu. n. p. z r. 1513, z niewydanej jeszcze biografii ks. Urbino. Francesco della Rovere, napisanej przez jego bibliotekarza Federico Veterani, patrz artykuł B. Cian: *Luci ed ombre nel rinascimento ital.* w Gazz. litt. z 13 października 1894. F. V. opowiada, że na jednym z przedstawień karnawałowych ukazała się *una Italia tutta lacerata da genti barbare e volendo dire alcuni lamentevoli versi, fra duoi fiato, come per duoto estremo fermossi nel recitare e così come smarrita parti dal palco, lasciando alli spettattori opinione che la si fosse persa sul dire*. W innym interludium ukazała się Italia, wzywając księcia, aby ją oswobodził; gdy została oswobodzona, przyodziano ją w koronę i płaszcz królewski. — Szczególnie jędrnie staje na stanowisku patryotyzmem Galateo, który potem zmienił zresztą zapatrywania, w piśmie *de educatione: (Sentio) de Gallorum, Hispanorumque sive Francorum et Gothorum educatione nihil boni; negligunt literas, non enim conveniunt moribus nostris neque praeceptis philosophorum*. — Mowy F. Romalliego o usiłowaniach włoskich polityków do wytworzenia jedności (Piza 1871) nie znam; co do poetów patrz D'Ancona *Il concetto dell'unità politica nei poeti italiani* (Piza 1875) drukowane jeszcze raz na nowo w jego *Studi di critica e storia letteraria*, Bologna 1880. Wyrażenie *Italia degli Italiani* użył już w r. 1521 legat papieski Franc. Chierico. Ale już w r. 1503 wyraził się król hiszpański, że lepiejby było dla Włoch, i wojna by ustała, gdyby Włochy były rządzone przez Włochów. Podobnie wyraził się Franciszek I w r. 1526. Natomiast Scipio Ammirato zwalczał myśl o jedności Włoch.

DO CZĘŚCI II.

XVI.

Także Vesp. Fior. pisze, że niektórzy wybitni ludzie nosili odrębny ubiór, n. p. Donato Acciajuoli II, 246, Valesco z Portugalii. II. 298. Niccolo Niccoli III, 92. (który nosił suknie aż do samej ziemi) Filippo di Ser Ugolino III, 97, (*Vestiva tutto di prvonazzo*). — Modnisiów ówczesnych (1374) opisuje Salutati, *Listy* I, p. 169 w sposób następujący: *Milesiis indutos velleribus, in cornua calceas extendentes, caligis usque ad femora protensis ibique cum ceste pene ad inguen dimissa consutis ventrem astrictum ferentes... comam nutriendes et capillitum alligantes in trica quibus cura est polienda cutis et quotidies vestium novos habitus invenire*. Wydawca przytacza stosowne ustępy z poezji i nowel Sachettiego. Podobnie pisze Salutati w liście II, 61. Porównaj Merkel, patrz niżej.

XVII.

G. Manzini, *Vita di Leon B. Alberti*, Florencja 1882 zestawia starannie działalność literacką Albertiego. Tenże *Nuovi documenti e notizie* w *Arch. stor. ital.* ser. IV, vol. 19, 190 sq. 313 sq. A. Neri *La nascita di S. B. A. w Giorn. ligust.* Anno IX, fasc. V (1882) i Scipione Scipioni w *Giorn. stor. della litt. it.* 18, 313 sq. co do r. 1406 lub 7; co do 1404 J. Sanesi w *Propugnatore*, vol. IV, p. 1. Virginio Cortesi w swem *Studio critico*, Piacenza 1881, daremnie usiłuje wykazać, że autorem *Governo della famiglia* był Pandolfini, który długi czas uchodził za autora. Już poprzednio prawdopodobnie Fr. Palermo (Flor. 1871) przypuszczenie, że Alberti jest autorem; obecnie wykazują: Mancini, p. 258 sq. i 553 sq., Scipione Scipioni *L. B. Alberti e Agnolo Pandolfini* Ankona 1882, zwłaszcza zaś F. C. Pellegrini, *Agnolo Pandolfini e il Governo della Famiglia* (*Giorn. stor. di lett. it.* VIII, 1 sq.), że jest to tylko niezręczne obrobienie 3 księgi Albertiego *famiglia*. — Hub. Janitschek (*Alberti - Studien, Repertorium fuer Kunstwissenschaft* 1883, 6 tom, 1 zeszyt) wykazał, że ani świadectwa dokumentarne, ani treść i forma *vita anonyma* nie pozwalają na przypuszczenie, że jest to dzieło L. B. A. jest to raczej urywek z listu, pisanego po zgonie A. przez jednego z jego przyjaciół. Miejsce urodzenia wskazuje Janitschek t. c.

Bandello go użył w IV Nov. 11; podobna gra wyrazów w Fausto Andrelini; porów. Geiger, *Vierteljahrschrift* I (1885). str. 13. przyp. I.

XV.

Por. natomiast bardzo patryotyczne wiersze Pasquina. przytoczone przez D. Gnoli w *Nuova ant.* 3 ser. vol. 25, p. 282 sq. 1512: opiewają one połączenie się całych Włoch przeciw *nimico oltramontano*. Gazz. litt. podaje wiele głosów z tego czasu. n. p. z r. 1513, z niewydanej jeszcze biografii ks. Urbino, Francesco della Rovere, napisanej przez jego bibliotekarza Federico Veterani, patrz artykuł B. Cian: *Luci ed ombre nel rinascimento ital.* w Gazz. litt. z 13 października 1894. F. V. opowiada. że na jednym z przedstawień karnawałowych ukazała się *una Italia tutta lacerata da genti barbare e volendo dire alcuni lamentevoli versi, fra duoi fiate, come per duoto estremo fermossi nel recitare e così come smarrita parti dal palco, lasciando alli spettatori opinione che la si fosse persa sul dire*. W innym interludium ukazała się Italia, wzywając księcia, aby ją oswobodził; gdy została oswobodzona, przyodziano ją w koronę i płaszcz królewski. — Szczególnie jędrnie staje na stanowisku patryotycznym Galateo, który potem zmienił zresztą zapatrywania, w piśmie *de educatione: (Sentio) de Gallorum, Hispanorumque sive Francorum et Gothorum educatione nihil boni; negligunt literas, non enim conveniunt moribus nostris neque praeceptis philosophorum*. — Mowy F. Romalliego o usiłowaniach włoskich polityków do wytworzenia jedności (Piza 1871) nie znam; co do poetów patrz D'Ancona *Il concetto dell'unità politica nei poeti italiani* (Piza 1875) drukowane jeszcze raz na nowo w jego *Studi di critica e storia letteraria*, Bologna 1880. Wyrażenie *Italia degli Italiani* użył już w r. 1521 legat papieski Franc. Chiericato. Ale już w r. 1503 wyraził się król hiszpański, że lepiejby było dla Włoch, i wojna by ustała, gdyby Włochy były rządzone przez Włochów. Podobnie wyraził się Franciszek I w r. 1526. Natomiast Scipio Ammirato zwalczał myśl o jedności Włoch.

DO CZĘŚCI II.

XVI.

Także Vesp. Fior. pisze, że niektórzy wybitni ludzie nosili odrębny ubiór, n. p. Donato Acciajuoli II, 246, Valesco z Portugalii, II, 298. Niccolo Niccoli III, 92, (który nosił suknie aż do samej ziemi) Filippo di Ser Ugolino III, 97, (*Vestiva tutto di pironazzo*). — Modnisiów ówczesnych (1374) opisuje Salutati, *Listy* I, p. 169 w sposób następujący: *Milesiis indutos velleribus, in cornua calceas extendentes, caligis usque ad femora protensis ibique cum veste pene ad inguen dimissa consutis ventrem astrictum ferentes... comam nutrientes et capillitum alligantes in trica quibus cura est polienda cutis et quotidiis vestium novos habitus invenire*. Wydawca przytacza stosowne ustępy z poezyi i nowel Sachettiego. Podobnie pisze Salutati w liście II. 61. Porównaj Merkel, patrz niżej.

XVII.

G. Manzini, *Vita di Leon B. Alberti*, Florency 1882 zestawia starannie działalność literacką Albertiego. Tenże *Nuovi documenti e notizie* w *Arch. stor. ital.* ser. IV, vol. 19, 190 sq. 313 sq. A. Neri *La nascita di S. B. A.* w *Giorn. ligust.* Anno IX, fasc. V (1882) i Scipione Scipioni w *Giorn. stor. della litt. it.* 18, 313 sq. co do r. 1406 lub 7; co do 1404 J. Sanesi w *Propugnatore*, vol. IV, p. 1. Virginio Cortesi w swem *Studio critico*, Piacenza 1881, daremnie usiłuje wykazać, że autorem *Governo della famiglia* był Pandolfini, który długi czas uchodził za autora. Już poprzednio uprawdopodobnił Fr. Palermo (Flor. 1871) przypuszczenie, że Alberti jest autorem; obecnie wykazują: Mancini, p. 258 sq. i 553 sq., Scipione Scipioni *L. B. Alberti e Agnolo Pandolfini* Ankona 1882, zwłaszcza zaś F. C. Pellegrini, *Agnolo Pandolfini e il Governo della Famiglia* (*Giorn. stor. di lett. it.* VIII. 1 sq.), że jest to tylko niezręczne obrobienie 3 księgi Albertiego *famiglia*. — Hub. Janitschek (*Alberti - Studien, Repertorium fuer Kunstwissenschaft* 1883, 6 tom, 1 zeszyt) wykazał, że ani świadectwa dokumentarne, ani treść i forma *vitae anonymae* nie pozwalają na przypuszczenie, że jest to dzieło L. B. A. jest to raczej urywek z listu, pisanego po zgonie A. przez jednego z jego przyjaciół. Miejsce urodzenia wskazuje Janitschek l. c.

jako też wykazuje, że dziecko było nieprawego pochodzenia. Tem się tłumaczy, że A. milczy stale o swej matce, a po śmierci jej musi dobić się spadku wraz z bratem swym Karolem, wydzierając go krewnym matki.

XVIII.

Zwłaszcza ważnem jest niedokończone, w rękopisie przechowane dzieło Fr. Filelfa ad. *Vitalianum Borghomaeum commentationes florentinae de exilio* (por. C. Errara w *Arch. stor. ital.* ser. V, vol. 5, 1890, p. 193—227). Książ miało być 10, lecz przechowało się tylko 3: *de incommotis exiliū, de infamia, de paupertate*. Dzieło powstało po powrocie Cosima (październik 1434), prawdopodobnie w latach 1440—1442, jak to wynika z niektórych aluzji w książce i niektórych listów Filelfa. Należy ono do rzędu licznych inwektyw, które ciskał F. na Cosima. Osoby dyalogu są głównie: Palla Strozzi i jego syn, Rinaldo degli Albizzi, G. Manetti. Poggio, który odgrywa rolę błazna. Niezapomina też Filelfo o innych swych nieprzyjaciółach, jak o Carlo Arctinio i Niccolim.

Tu należy wspomnieć także o innem ciekawem piśmie. Petrus Alcyonius w swoim dziele: *Medices Legatus de exilio libri duo*, Venez. 1522 (wydał Mencken: *Analecta de calamitate literatorum*, Lipsk 1707, p. 1—250), poświęca długą i przez rozwickłość nużącą rozprawę, w której stara się zbierać trzy argumenta, jakie przytaczano na niekorzyść wygnania, a temi były: 1-o, że wygnaniec żyje poza granicami ojczyzny, 2-o, że pozbawiony jest zaszczytów ojczystych, 3-o, że traci swych przyjaciół i krewnych; otóż Alcyonius w rezultacie dochodzi do przekonania, że wygnanie nie jest nieszczęściem, a rozumowanie swoje streszcza w następującem zdaniu: *Sapientissimus quisque omnem orbem terrarum unam urbem esse ducit. Atque etiam illam rem sibi patriam esse arbitrat quae se peregrinantem exceperit, quae probitatem, pudorem, virtutem colit, quae optima studia, liberales disciplinas amplectitur, quae etiam facit, ut peregrini omnes honesto otio teneant statum et famam dignitatis suae.*

XIX.

Trzymając się zdala od literatury o Dancem, która w ostatnich czasach tak bardzo wzrosła, trudno się zdecydować na zabranie głosu. Że jednak w dalszym ciągu często jest mowa

o przeciwieństwie między humanistami, a tymi, którzy położyli podstawy odrodzenia, trzeba tutaj zestawić parę dat, które wykazują, że następcy umieli uznać zasługi tych wielkich poprzedników. Kwestyę stosunku Petrarki do Dancego traktuje w ostatnich czasach wielu pisarzy włoskich: Nic. Scarano *L'invidia del Petrarca* (*Giorn. stor.* 29, 1 sq.) potępia Petrarkę; G. Melodia. *Dijesa di Fr. Petrarca* (*Giorn. Dantesco* tom IV, 1896) stara się go bronić. Co do kultu Dancego u Boccaccio patrz A. Dobbelli, *Giorn. stor.* XXXII, p. 219 sq. W *Listach* Salutatiego znajduje się wiele objaśnień do poezyi Dancego n. p. tom II, 101 sq. Tutaj także należy utworzenie we Florencyi katedry dantejskiej. — O Fil. Villanum jako *publico lettore* Dancego (następcy Bocc. i poprzednika Giovanniego Malpaghini da Ravenna) patrz A. Marchesini *Flor.* 1885 (*Giorn. stor.* 27, 184). — Co do katedry dantejskiej i licznych zaszczytów, jakie spotkały poetę n. p. *Oratio de laude Dantis coram populo habita* 1432 r. Zippel, *Monumenti a Danc.* Trento 1898, p. 19 sq. — W jednym rękopiśmie bolońskim z XV wieku podany jest wiersz miłosny Dancego p. t.: *Clarissimi monarchae (sic) Dantes cantilena*. G. Bruschi, *Propugnator* N. S. IV, 1, podaje badania nad Dancem Piero Bonaccorsi około 1430 r. *Speculum historiale* podaje w wydaniu weneckiem z r. 1494 krótką biograficzną notatkę o Dancem, *Giorn. stor.* 26, 298. Zaccaria Ferreri z Vicenzy napisał w r. 1513 *Somnium*, naśladownictwo Dancego, patrz B. Morsolin, *Atti del R. Istituto Veneto* 1894. O wielkiej sławie Petrarki świadczy n. p., że Lombardo della Seta, który zmarł w r. 1390, życzył sobie, aby na grobowcu nie kładziono mu żadnego innego napisu prócz *Petrarchae auditor*. Prawda, że w kilka lat później, 1399, skarżył się Salutati, *Listy* III, 373, jak trudno dostać odpis dzieł Petrarki albo Boccaccia. Niemniej nie potrzebuje ta skarga oznaczać koniecznie zmniejszenia się chwały obu pisarzy. Natomiast stwierdza Erasmus, Ciceronianus, że łacińskie pisma Petrarki były bardzo czytane na początku XVI stulecia. Ercole Giovannini, w swym dyalogu *Il Petrarchista* daje bardzo ciekawe, pół seryo, pół satyryczne obrazki pielgrzymki do grobu Petrarki. (Por. Graf, *Nuova ant.* 3, ser. I, 243 sq.). Pewien Bolończyk udaje się do Arquy *per non mancare a se stesso di tanta conoscenza*. Podziwiał także wizerunek kota, który znalazł tylu poetyckich chwalców. Szczególny jego podziw budzi korespondencya między Petrarką a Laurą, *cose più ricche de tesori di Creso!* O Bartolomeo Fazio i jego tłumaczeniu jednej z nowel Boccaccia (*Dec.* X, 1) patrz *Giorn. lig.* II, 379—387.

W Moguńskiej bibliotece miejskiej znalazłem taki druk: *Sermones Gabrielis Barelete ordinis predicatorum, tam quadragesimales, quam de sanctis: Noviter impressi. Et ubi prius fuerunt interposita carmina Petrarche et Dantis in eodem vulgari modo per venerabilem Magistrum Johannem Anthonii ordinem minorum sunt verbis latinis translata*. Lugduni 1505. (Pierwszy raz wydrukowane w r. 1502, powtórnie r. 1510). Kazania poprzedza dedykacja F. Benedictus Briscianus dla Thomasa de Vio Cajetanusa, w której Bareleta zyskuje wielkie pochwały. W swoim czasie musiał on być bardzo znany; Zannoni p. 8 przytacza zdanie: *Nescit predicare qui nescit barletare*. (Szczegóły biograficzne patrz Mazzuchelli, także w *Nouvelle biogr. générale*). Był on Włochem. Wynika to nie tylko z nazwiska lecz i z tego, że wspomina o swych kazaniach w Genui (fol. 52 b) przytacza miasta włoskie, przykłady z życia książąt włoskich (fol. 63, 65 b) opowiada anegdotkę z Bergamo (fol. 69 b). Przytoczenie książki tej na ten miejscu usprawiedliwia okoliczność, że prócz pisarzy starożytnych są tam przytoczeni Dante i Petrarka. Z tytułu wynika jasno, że cytaty te były zrazu przytoczone w języku włoskim i przełożone na łacińskie; nie można tylko wywnioskować, czy kazania te były pierwotnie łacińskie, czy też, co prawdopodobniejsza, włoskie. Warto jednak podnieść fakt, że w kazaniach przytaczano ustępy z Dantego i Petrarki.

XX.

Boccaccio *Vita di Dante*, p. 39. Cassius, o którym tu mowa, nie był to, jak w poprzednich wydaniach niniejszego dzieła przyjęto, znany C. Cassius Longinus, główny spiskowiec przeciwko Cezarowi, który został przez swego przyjaciela i stronnika Brutusa po bitwie pod Philippi pochowany w Thasos, a który, o ile wiadomo, nie miał nic wspólnego z Parmą. Tutaj, jak się zdaje, jest raczej mowa o poecie elegijnym, epigrammatycznym, a także dramatycznym, o Cassiuszu Parmensis, także jednym z morderców Cezara, ale o którym nie ma nawet prawdopodobieństwa, że walczył pod Philippi; jego to kazał August po bitwie pod Actium zabić w Atenach, jako ostatniego ze spiskowców, a wedle Swetoniusza (*Octavian*. 4) i za osobistą obrazę. Czy jego ciało z łatwością z Aten do Parmy się dostało, czy August, odpowiadając zapatrywaniom starożytności, nie zabronił pochowania go pomiędzy krewnymi? — któż temu wprost przeczyć będzie. (Całej tej uwagi łaskawie mi udzielił dyrektor gimnazjalny, profesor

Paul z Berlina). O Owidyuszu *nelle tradizione popolare di Sulmona* por. A. de Nino w *L'illustrazione Italiana* 1885, Nr. 2, p. 26 sq. O pomniku, który wystawiono Owidyuszowi w Sulm. i pieczęci, którą mu poświęcono (XV i XVI wiek) patrz P. Picci-villi w *l'Italia* 1885, Nr. 8.

XXI.

Jest to faktem ogólnie przyjętym, że Carlo Malatesta kazał zrzucić pomnik Wergiliusza i zatopić go w Mincio; sam przyznawał, że go drażniła cześć, jaką mieszkańcy Mantuy oddawali pomnikowi. Inwektywa P. P. Vergeria przeciw Malateście, wydana w r. 1397, potwierdza ten sam fakt: *De diruta statua Virgilii P. P. V. eloquentissimi oratoris epistola ex tugurio Blondi sub Apolline*, wydane przez Marco Mantova Benavides (bez wzmianki roku i miejsca wydania, wyszło w każdym razie w Padwie przed rokiem 1560). Widzimy tu, że do czasu wydania inwektywy, pomnik nie został na nowo wzniesiony; czy zaś to nastąpiło wskutek utworu Vergeria? Tak sądzi Bartolommäus Facius *De vir. ill.* 1456, p. 9, w żywocie P. P. V.: *Carolus Malatestam invecit, Virgilii statua, quam ille Mantuae in foro everterat, quoniam gentilis fuisset, ut ibidem restitueretur, effecit*; lecz to świadek odosobniony. W każdym razie, o ile mi wiadomo, niema współczesnych kronik odnoszących się do historii Mantuy. Platinae *Hist. Mant.* Murat. XX, nie o tym fakcie nie wspomina, tylko Ciriaco z Ankony, który twierdzi, że Mantuę zwiedził (między r. 1425 a 1451) z miłości dla Wergiliusza i widział (*Itinerarium* ed. Mehus p. 28) w mieście *mormoreum tam sanctissimi poetae simulacrum suo cum dignissimo epigrammate*. Lecz nie wiem jak zgodzić to zdanie, przytoczone przez G. Voigta *Wiederbelebung* I, str. 579, przyp. 3, z wprost przeciwnymi świadectwami ówczesnymi. Gdyż późniejsi historycy w tem są zgodni, że statua nie została na miejsce przywrócona. Jako dowód, zwracam uwagę na Prendilaqua *Vita di Vitt. di Feltre*, pisane wkrótce po r. 1446 (wyd. 1871, p. 78), gdzie mowa o zrzuceniu pomnika, lecz nie niema o powtórne wzniesienie go; także i na ważne historyczne dzieło Antoniego Possevini jun. *Gonzaga*, Mantua 1628, gdzie na str. 468 opisane zburzenie pomnika, szernianie i nawet gwałtowny opór ludu, na którego zaspokojenie książę obiecuje pomnik wzniesić na nowo; w końcu czytamy tam te słowa: *Nec tamen restitutus Virgilius est*. I więcej jeszcze. Dnia 17 marca r. 1499 Jacopo d'Hatry pisze do Izabeli d'Este, iż mówił

z Pontanem o planie książęcej odbudowania pomnika dla Wergiliusza, iż Pontano uradowany tą myślą, zawołał, że gdyby Vergerio żył, toby jeszcze się tem więcej cieszył, *che non se attristò, quando el conte Carolo Malatesta persuase abuttlare la statua di Virgilio nel fiume*. Autor listu rozwodzi się potem nad rodzajem pomnika, nad napisem: *P. Virg. Mantuanus*, i dalej: *Isabella Marchionissa Mantuae restituit*, sądzi, że Andrzej Mantegna najlepiej dzieła dokona. W istocie Mantegna zrobił szkic. (Rysunek i list wspomniany podaje Baschet *Recherches de documents d'art et d'histoire dans les archives de Mantua; documents inédits concernant la personne et les oeuvres d'Andrea Mantegna* w *Gazette des beaux-arts* XX (1866) p. 478—492, a zwłaszcza 486). Por. teraz także Müntz, *Renaissance en Italie et en France*, Paryż 1885. p. 345 sq. Tamże przytoczona broszura Portiolego, Mantua 1882. Reprodukcy statuy Vergilego z XIII stulecia, Müntz p. 10. Z powyżej wspomnianego listu wynika, że Karol Malatesta nie kazał odbudować pomnika Wergiliusza. Comparetti *Wergiliusz w średnich wiekach*, opowiada ten fakt, opierając się na Burckhardzie. ale nie cytuje źródła. Wspominam jako fakt szczególny, że Leopoldo Camillo Volta (*Prose e poesie del giorn. natalizio di Virgilio*, p. 53) wogóle wątpi o fakcie zburzenia posągu, *non senza ragione!* jak mówi Rosmini *Vita di Vitt. da Feltre*, str. 63, przyp. a.

XXII.

Nie mogliśmy śledzić wszystkich badań w sprawie grobu Vergilego. Najnowsze dzieło E. Cocchia, które omawia wszystkie poprzednie prace, p. t. *La tomba di Virgilio contributo alla topografia dell'antica città di Napoli* w *Arch. stor. per le prov. Nap.* 13. 511—568. 631—744, obsta je przy dawnej tradycyi, przekazanej przez Swetoniusza, że zwłoki Vergilego zostały przewiezione do Neapolu i tam złożone *in secundo ab urbe miliario*. Cocchia przytacza świadectwa z czasów Odrodzenia, między innemi świadectwo Petrarki, odnoszące się do biustu Vergilego (1343) i do grobu (1347); nadto Boccaccia, kilka wierszy Pontana i ustęp z kroniki neapolitańskiej 1526. Flavius Blondus a później Leandro Alberti, Giovio, Lombardo zapewniają, że daremnie szukali grobu. Alfonso, książę na Neapolu wierzy w istnienie grobu i czyni bezskuteczne poszukiwania za szczątkami poety. Podobno aż do r. 1326 widziano na grobie marmurowym napis: *Mantua me genuit, Calabri repuere, tenet nunc Parthenope:*

cecini pascua, rura, duces. Urna, którą wstawiono na miejsce tego napisu, zniknęła z końcem XVI stulecia.

XXIII.

Petrarca we wspomnianem *Trionfo* zastanawia się tylko nad osobistościami ze starożytności, a w zbiorze *De rebus memorandis* o bardzo nie wielu współczesnych wspomina. W *Casibus virorum illustrium* tylko koniec ósmej i ostatnia, dziewiąta księga, odnoszą się do późniejszych czasów (między sławnymi ludźmi widzimy, prócz Philippy Catinensis, cały szereg niewiast, nawet bogini Junona została opisana). Prawie wyłącznie do starożytności odnosi się także znakomite dzieło Boccaccia *De claris mulieribus*; autor opisuje naprzód Ewę, następnie 97 niewiast starożytnych, 7 ze średnich wieków, z których pierwsza papieża Joanna, ostatnia Joanna Neapolitańska. Raphael Volaterranus wydał o wiele później swoje *Commentarii urbani*, a tu 21 księga (dziewiąta z Antropologii) odnosi się także do niewiast, księgi 22 i 23 poświęcone są cesarzom i papieżom. Dzieło *De plurimis claris selectisque mulieribus opus prope divinum novissime congestum*, pióra Augustyanina, Jakóba Bergomensis (właściwie Foresti), wydane w r. 1497, lecz o wiele wcześniej pisane, odnosi się w przeważnej części do starożytności i do legendy, potem od fol. 140 począwszy następują niektóre cenne biografie o znakomitych Włoszkach; wspominaliśmy o nich. Kilka współczesnych szkiców biograficznych o niewiastach są pióra Vespasiana da Bisticci (*Arch. stor. ital.* IV, 1. p. 430, teraz także w wyd. Fratiego). Scardeonius *De antiquitate urb. Patav.* w *Graev. thesaur. antiqu.* Bazylea 1560. II, III, Col. 405, wylicza tylko znakomite Padowanki: najpierw jakąś legendę czy też podanie z gminoruchów, dalej namiętne tragedye z czasów walk stronnicych XIII i XIV w., niektóre śmiałe bohaterki, fundatorkę klasztorów, niewiastę dającą rady polityczne, lekarkę, matkę wielu znakomitych synów, kobietę uczoną, dziewczynę wiejską umierającą, by cnotę ratować, wreszcie piękną wykształconą kobietę XVI wieku, która jest natchnieniem wieszczów, na końcu poetkę i powieściopisarkę. W następnym stuleciu do rzędu tych wszystkich znakomitych niewiast Padwy, zaliczonoby i profesorkę. O dziele Sabbadina degli Arienti jest mowa na innem miejscu.

XXIV.

Bartolommeo Fazio i Paolo Cortese. L. Mehus wydał najpierwszy w Florencji r. 1745 *Bartolomaei Facii de viris illustribus liber*. Historyk, żyjący na dworze Neapolitańskim, znany już z innych prac historycznych, rozpoczął swe dzieło po ukończeniu historii króla Alfonsa (1455), jak tego dowodzą aluzje o walkach Hunyadego i niewiadomość o wyniesieniu Eneasza Sylwiusza na godność kardynała; dzieło to skończone zostało w r. 1456: współcześni autorowie nigdy go nie cytowali, późniejsi rzadko tylko (porów. Vahlens *Laurentii Vallae opuscula tria*. Wiedeń 1869, str. 67, przyp. 1). Autor chciał opisać w tej książce sławnych ludzi *actatis memoriae nostrae* i wspomina rzeczywiście tylko takich, którzy się rodzili w ostatnich lat dziesiątkach w. XIV. a żyli jeszcze w połowie w. XV, lub niedawno przedtem umarli. Bartholommeo po większej części wymienia Włochów tylko, lub artystów i książąt, między ostatnimi cesarza Zygmunta i Albrechta Achillesa Brandenburskiego, a wyliczając ich, nie zważa ani na porządek chronologiczny, ani na większą sławę pojedynczych osobistości. lecz zestawia ich biografie *ut quisque mihi prior occurrerit*: zamysła tych, o których zapominał, umieścić w jakiej dalszej części utworu. Całe dzieło podzielone jest na 9 części, prawie każda zaczyna się przedmową o głównych rysach charakterystycznych osobistości: 1-o poeci, 2-o mówcy, 3-o prawnicy 4-o medycy (między nimi niektórzy filozofowie i teologowie), 5-o malarze, 6-o rzeźbiarze. 7-o znamienici obywatele, 8-o wodzowie. 9-o książęta i królowie; między ostatnimi szczególną uwagę zwraca na Alfonsa Neapolitańskiego i na papieża Mikołaja V. Zresztą daje tylko krótkie szkice biograficzne po większej części dodatnie; przy książętach i wojownikach ogranicza się na wyliczeniu ich czynów, przy artystach i rzeźbiarzach wymienia ich prace. O opisanu i osądzeniu pojedynczych dzieł nie ma mowy: tylko przy niektórych arcydziełach wchodzi w szczegóły, i to jeszcze przy takich które sam widział; tak samo nie zajmuje się charakterystyką pojedynczych osobistości, ale zadawałniam się zupełnie ogólnikowemi pochwałami, lub wymienia nazwiska bez jakiegobądź sądu. O sobie samym autor prawie nie mówi, chyba tyle, że Guarino był jego nauczycielem, że Manetti pisał o rzeczy, którą on sam (Facius) także się zajmował, że Bracellius był jego ziomkiem, i że znał malarza Pisana z Werony (p. 17, 18, 19, 48). lecz mówiąc o Wawrzyńcu Valli, zupełnie zamilcza spory, które z tym uczonym prowadził. Zato nie omieszczał wspo-

mnąć o nienawiści, jaką żywił względem Turków, i o swojej nabożności (p. 64), przejęty włoskim patryotyzmem, nazywa Szwańcarów barbarzyncami (p. 60), mówiąc zaś o P. P. Vergeriusie, tak się odzywa: *Dignus qui totam in Italia vitam scribens exegisset* (p. 9).

Między wszystkimi znakomitymi ludźmi Facio najwięcej ceni uczonych, a między tymi *oratores*, którym prawie jedną trzecią swej książki poświęca; pomimo tego poważa sławę pracowników i szczególną ma sympatyę dla medyków, doskonale ich dzieli na teoretyków i praktyków, i opowiada dobre dyagnozy i świetne operacje tych ostatnich. Dziwną jest rzeczą, że teologów i filozofów do medyków dołącza, a niemniej dziwne, że po doktorach zaraz następują malarze, którzy przecież, jak sam autor przyznaje, najwięcej się zbliżają do poetów. Pomimo swego uwielbienia dla uczonych, które się jeszcze w tem okazuje, że między książętami najwięcej chwali mecenasów nauki, Facio był zbyt wielkim dworakiem, aby przy poszczególnych uczonych nie zaznaczyć jakie oni otrzymali oznaki łaski książęcej, książąt zaś samych w przedmowie do rozdziałów im poświęconych, nazywa *rebuti corpus membra, ita omnia genera quae supra memoravimus, regunt ac tuentur*.

Styl książki jest prosty, nie obarczony oratorskimi ozdobami, a treść przy całej zwięzłości zawiera wiele pouczających spostrzeżeń. Wielka szkoda, że Facio nie poświęcił więcej miejsca na uwagi o stosunkach życiowych swoich bohaterów, i że przy wyliczaniu dzieł pióra nie wspominał i o treści, ani nawet nie zaznaczył kilku słowy, jaką miały wartość!

Daleko mniejszych rozmiarów jest utwór Paola Cortese (ur. 1465 ÷ 1510) *De hominibus doctis dialogus* (wyd. we Florencji r. 1734). Dzieło to zostało napisane około r. 1490, gdyż Antonius Giraldinus jest tu wspomniany jako już umarły, a wiemy, że Giraldinus umarł 1488, jest zaś poświęcone Wawrzyńcowi Medyceuszowi, który żył do r. 1492. Różni się od utworu Faciusa, pisane go o pół wieku wcześniej, nie tylko przez wykluczenie wszystkich nieuczonych, ale jeszcze przez niektóre zewnętrzne i wewnętrzne szczegóły. Najpierw formą: jest to dyalog pomiędzy Antoniuszem, Aleksandrem Farnese i samym autorem, stąd od dyalogu pochodzące dygressye i nierówne traktowanie osobistości; dalej różni się samem pojęciem przedmiotu: kiedy Facius wspomina głównie współczesnych, Cortese mówi tylko o zmarłych, po części nawet takich, którzy już od dawna nie żyją, tak, iż raczej rozszerza swój zakres, niżby go wykluczeniem żyjących zacieśniał. Kiedy

Facius wylicza dzieła i uczynki, jak gdyby nie były wcale znane. Cortese sądzi o wartości utworów, o których przypuszcza, że wszystkim są wiadome. Sądem jego kieruje humanistyczna ocena wymowy, wskutek czego tylko ten ma w jego oczach znaczenie, kto przez wymowę, to jest przez klasyczne cycerońskie władanie językiem łacińskim zdobył sobie stanowisko. Stąd Dantego i Petrarę słabo tylko chwali, ba nawet gani ich za to, że swe znakomite zdolności po części od łaciny odwrócili, by je poświęcić mowie włoskiej. W Chrysolorasie, który dał pierwszy początek nauce greckiego języka we Włoszech, wita ożywcze technienie tego nowego duchowego polotu; Guarina dlatego ceni, iż chociaż przez mgłę widział doskonałość wymowy; Leonardo Aretino współczesnym podawał *aliquid splendidus*, lecz dopiero Eneaszy Sylwiusz jest tym *in quo primum apparuit saeculi mutati signum*. Ten sposób zapatrywania się na sprawy umysłowe, występuje na pierwszy plan w dziele Paola Cortese, i może nikt inny tak jednostronnie się nim nie przejął. Jak cenzorowie niemieckich *Meistersängerów*, jest on na straż czystości języka, i każdemu naznacza stopień uznania i sławy wedle mniejszej lub większej jego doskonałości w mowie. Aby mieć wyobrażenie o rodzaju krytyki Cortesa, zobaczmy, co mówi o jednym ze swych poprzedników, także wydawcy wielkiego biograficznego zbioru, o Siccio Polentone: *Ejus sunt viginti ad filium libri scripti de claris scriptoribus, utiles admodum qui jam fere ab omnibus legi sunt desiti. Est enim in iudicando parum acer, nec servil aurium voluptati, quum tractat res ab aliis ante tractatas; sed hoc ferendum. Illud certe molestum est, dum alienis verbis sententiisque scripta infarcit et explet sua; ex quo nascitur maxime vitiosum scribendi genus, quum modo lenis et candidus, modo durus et asper appareat, et sic in toto genere tanquam in unum agrum plura inter se inimicissima sparsa semina*. Nie mówi zaś nawet i tyle o innych autorach; większą ich część krótkimi słowami zbywa, a wielu wymienia tylko, nie o nich nie mówiąc. Pomimo tego dużo się można z jego dzieła nauczyć, chociaż trudno pod każdym względem na jego sąd się zgodzić. W szczegóły tutaj wchodzić nie możemy, tem więcej, że niektóre z jego charakterystyk już wyżej wspominaliśmy, całość daje nam dosyć jasny obraz o sposobie, w którym późniejsze doskonale rozwinięte epoki sądziły o epokach wcześniejszych, może duchowo bogatszych, lecz w każdym razie daleko mniej w zewnętrznej formie doskonałych.

Cortese wymienia także i Facia, autora pierwszego tutaj wspomnianego biograficznego dzieła, ale o jego utworze nie nie

mówi. Jak Facius tak i Cortese był dworakiem, wysławia Lorenza de Medici, gdy tamten wielbił Alfonsa Neapolitańskiego; jak Facio, tak i Cortese jest patriotą: niechętnie chwali zagraniczne wielkości, a kiedy to uczynić musi, dodaje że tą pochwałą nie chce szkodzić swej ojczyźnie (p. 48. Janus Pannonius).

Wydawca dzieła Cortesa, Bernardus Paperinius, daje nam niektóre szczegóły o tym autorze. Nadmienić tu trzeba, że jego łacińskie tłumaczenie noweli L. B. Albertiego *Hippolytus et Dejanira* w *Opere di L. B. A.* vol. III, p. 439—463, dopiero pierwszy raz wyszło drukiem.

Należy tu dodać kilka uwag o podobnem dziele. Baptistus Fulgosus (Battistino Fregoso, książę Genui, wypędzony w r. 1483) pisał dla swego syna *Memorabilia* w 9 księgach na wzór Val. Maxima. Przetłumaczył je na łacinę Camillus Gilinus (Tiraboschi VI, 1150, który krótko tylko wspomina o Zenonie, i twierdzi, że łacińskiego oryginału niema). Tytuł dzieła: *Factorum dictorumque memorabilium libri 9*, wyszło w Antwerpii 1565 r. Są to uporządkowane według materii, *collectanea* z pisarzy starożytnych i współczesnych. Po przykładach z czasów starożytnych przychodzą *recentiora*. Ze współczesnych są wymienieni: Enea Silvio, Lionardo Aretino, Ant. Campano, Christ. Landino, Bern. Giustianiani, Biondi, Poggio, Giov. Pontano, Pomp. Leto. Wśród nowszych jest mowa o Alfonsie Neapolitańskim, Bernabie Viscontim, Karolu VIII francuskim (spokój umysłu po śmierci syna), Ludwiku XI i XII. Franc. Sforzy, zdobywcy Ferrary, Guidonie Bonattim. Nie wiele jednak jest przykładów z życia uczonych i mieszczan w stosunku do materiału zebranego z życia książąt i szlachty. Wśród uczonych znajduje się także Giov. Pico. — Dziewicy orleańskiej jest poświęcony mały ustęp, p. 192. Innym razem jest mowa o jej matce, Elisabetha Darca (!) p. 73. Dziewica jest tam nazwana *Pulicella* (*Pucelle*), podobnie jak pierwszym razem. — Dzieło to wspomina także o niektórych Genuńczykach, o Błasiusie Axaretas, synu złotnika, który zostaje wielkim wodzem marynarki; o Federicucie Marabottus, również wielkim przywódcy marynarki z czasów walk między Gwelfami a Ghibelinami; o mowcy Franc. Marchesius, o odważnej niewieście Orieta Auria. Inne fakta odnoszące się do Genuńczyków, są podane bez nazwisk w rozdziałach o wstrzemięźliwości, panowaniu nad sobą, wdzięczności, uczciwości. Nie brak tam różnych dziwactw. Najdziwniejsze jest może twierdzenie, że w r. 1314 hrabina Małgorzata holenderska zrodziła 360 synów *uno partu!* p. 111. Dalej donosi, że dwom córkom Neapolitańczyka Lud. Guarny w 15 roku życia

genitalia membra in marium modo erupere. W długim rozdziale *De iis qui sine cibo vixerunt*, dwa przykłady współczesne: Francuz Jacobus w Rzymie, i Nicolaus z Unterwalden. Pierwszy miał żyć dwa lata, drugi 15 bez jadła i napoju.

XXV.

Gry słów były także jedną ze specjalności Guarina. W r. 1419 pisał on w liście z podróży: *hi non tam filiis vacant, quam phiola vacuant*. c. 1440 pisząc zaś o *Elegantiae* L. V. Valla: *Laurenti laurea, et Valla callari corona ornandus est*. — Dowcipem odznacza się także list Guerina de Bionda w sprawie postarania się o kucharza. *Giorn. ligust.* 18, 187 sq. — Należy tu także przytoczyć uwagę Guarina o Padwie (w r. 1412), z której wynika iż nauczyciele i uczniowie często żyli sobie wesoło (w szkołach Sokratesa i Platona): *In illis namque disputari solitum ajunt, in his vero nostris disputari, immo trispotari, quaterque potari frequens patriae mos est... Academici de uno, de vero, de motu disserunt, hi nostri de vino, de mero, de potu disputant*. — L. Bruni w *Hist. Florent.* por. Müntz, *Les arts à la cour des papes*, dodatek (1884) p. 8, opowiada że Marcin V był bardzo drażliwy na drwiny Florentczyków, że *Papa Martino non vale un quattrino*. — Ciekawy żart o Gonelli opowiada Delicado *Lozana* II, 185. Książę obiecał Gonelli po 2 carliny za każdego lekarza, którego znajdzie. Gonelli było za mało 10 lekarzy, mieszkających w Ferrarze, więc zawiązał sobie rękę i nogę, wyszedł na ulicę i zaczął prosić ludzi o radę, a każdego, kto mu radził, zadenuncyował przed księciem jako lekarza, i za każdego otrzymał po 2 carliny. (Anegdotę tę powtarzają także o Stańczyku. Przyp. tł.). Co do Gonelli porównaj *Lepopea del buffone*. — Do parodij poezyj Petrarki należały także *Calmos*. (Por. *Graf Petrarchismo* p. 52 sq.) Rossi, *Calmo* p. XC sq. Cavassico napisał w r. 1504 farsę, przeznaczoną do wystawienia, a skierowaną przeciw Cinturellemu, *cancelliere del podesta*. W farsie tej wieśniacy uskarżają się na owego urzędnika, który co prawda opuścił już podówczas Bellunę. Cian, *Cavassico* I, 110 sq.; II, 216—227.

XXVI.

Jako *buffoni* przenoszono nad innych Bergamasków, Weneccyan, Padewczyków. Szczególnem upodobaniem do trefnisiów odznaczała się rodzina d'Este. Napotyka się ich od r. 1423. częściej jeszcze od r. 1441. Jednym z najstynniejszych był Scoccola,

przedstawiony na freskach pałacu Schifanoja (1470) wychrzczony żyd, jak się zdaje, co mu nie przeszkadza skarżyć się na lichwiarstwo *barbari Judei*. Na dworze mantuańskim także lubiano trefnisiów; wymieniają między r. 1462 a 1486 trzech: Francesca, Mattella i Diodata. Śmierć Mattelli (w r. 1497) uważano za klęskę narodową. Luzio napisał o tem osobną broszurę, Genua 1891. Ulubionym błaznem Izabeli był od r. 1493 Galasso, miała także między innymi błazna Prosperi. Trefnisi nosili czapkę z osłemi uszami. (Por. Luzio w *Gaz. di Mantova* 1885, nr. 265, dalej Luzio i Renier, *Buffoni... dei Gonzaga*, *Nuova ant.* ser. III, vol 34, p. 618—650). Pontano, *de liberalitate* cap. 89 wspomina o pewnym hiszpańskim trefnisiu, który był poprzednio prawnikiem. Był to Mossen Borra (właściwie nazywał się Antonio Tallander, um. 1446). W Mantui były nawet dwie „błaznice“, *matta*, Giovanna i Caterina. W XVI wieku nosił jeden szczególnie imię Crucifisso. — *Arch. stor. lomb.* 18, 406 wspomina o Fra Serafino z Mantui, któremu w r. 1517 obcięto w Rzymie 4 palce za zohydowanie papieża. — Co do upodobania jakie miał do trefnisiów Leon X patrz A. Graf *Un buffone di Leone X* w *Attaverso il cinquecento* p. 370, sq. Kamerdyner mógł każdego czasu wpuszczać trefnisiów do papieża; M. Musurus, chcąc się prędko zobaczyć z Leonem X, kazał się zameldować jako drugi Baraballa. Z poprzedników Leona mieli trefnisiów z pewnością Eugeniusz IV, Aleksander VI, Juliusz II. Szczegóły co do Fra Mariana patrz Calmo, *Lettere*, p. 64, uw. Cian *Arch. stor. lomb.* 18, 407. Inne szczegóły o Taorminie w Rodocanachi, *Giorn. stor.* 28, 51 sq. — Cian ogłosił w *Cultura N. S.* 1891 p. 650—655 przesadne powinszowanie papieskiego trefnisia Mariano dla Leona X z powodu zamianowania jego siostrzeńca Lorenza generalnym kapitanem rzeczywistej florenckiej. — W Forli żył z końcem 15 stulecia *buffone*, zwany el Greco. Cobelli 317. — O niektórych buffoni weneckich w wieku 16 patrz Calmo, *Lettere*, p. 139, 142. — Za następcę Gonelli można do pewnego stopnia uważać popularną figurę Fra Stoppino. Cian, *Giorn. stor.* XXVII, 345. Nie miałem sposobności poznać artykułu G. Amalfiego w *Zeitschr. des Vereins für Volkskunde*, p. t. „Kto skompilował *facetie* Piovano Arlotta?“

XXVII.

Szczegół o lornecie podaję nietylko patrząc na portret papieża pendzla Rafaela (ostatniemi czasy kilkakrotnie wydany w A. Springera: *Michelangelo u. Rafael*, w Müntza: *Rafael*, w L.

Geigera: *Renaissance und Humanismus*), w którym lornetka może także być szkłem powiększającym do oglądania miniatur w książce nabożnej, lecz według zapisku Pellicanusa, który opowiada, że Leon oglądał przechodzącą procesję przez *specillum* (porów. Pellicanus: *Kronika*, wydana przez B. Riggerbacha w Bazylei r. 1874, str. 61). Giovio opowiada o *cristallus concava*, którego Leon do polowania używał (porów. *Leonis X vita auctore anon. conscripta*, w dodatku u Roscoego). Atilius Alessius (Baluz: *Miscell.* IV, 518) wspomina o *oculari ex gemina (gemma?) utebatur, quam manu gestans, signando aliquid videndum esset, oculis admovebat*. Natomiast Ariosto opowiada o Leonie X: *Veduto non credo che m'abbia, ch'è dopo che è papa non porta più l'occhiale*. (Lod. Ariosto do Bened. Fantini, Rzym 7 kwietnia 1513. *Lettere di L. A.* 1866, str. 17). Pauluzo w liście z Rzymu z d. 8 marca 1518 *Gazette des beaux arts* 1863, vol. I, p. 443), pisze: „Papież patrzył na przedstawienie, uzbroiwszy się poprzednio w szkło na oczy”. Podobnie pisze Ippolito Calandra, wspominając o jakimś posłuchaniu. (*Nuova ant.* ser. IV, vol. 75, p. 194). Krótki wzrok był dziedziczny w rodzinie Medyceuszów. Już Lorenzo z bliska tylko widział i znana jest jego odpowiedź Bartholommeowi Soccini ze Sieny, który twierdził, że powietrze we Florencji było szkodziwe na oczy: *E quella di Siena al cervello*. Stały wzrok Leona X wchodził w przysłowie. Po jego wstąpieniu na tron papieski, satyrycy tłómaczyli liczbę MCCCCXL wyrytą na kościele watykańskim w ten sposób: *Multi coeci cardinales creaverunt coecum decimum Leonem*. Porów. Shepherd Tonelli *Vita del Poggio*, vol. II, p. 23 i jego cytaty. Sannazaro pisał epigramat przeciw papieżowi, *Coeculus* (w *Epigramm.* Lib. II).

XXVIII.

Historię Pasquina zbadano gruntownie w ostatnich czasach. L. Morandi, korzystając z pewnego rękopisu, znajdującego się teraz w *Biblioteca Vittorio Emanuele* w Rzymie, napisał *Pasquino e pasquinade*, *Nuova ant.* III serie, vol. XIX, p. 271 sq. Gnoli *Storia di Pasquino dalle origine al sacco del Borbone*, tamże XXV, p. 51—75, 275—296 (wyszło także osobno z reprodukcją owego słupa). Gnoli posługiwał się prócz wspomnianego rękopisu i źródeł drukowanych, także materyałami z r. 1521 i 1525 z biblioteki uniwersyteckiej w Bolonii. Dalej A. Luzio *Pietro Aretino e Pasquino*, tamże XXVIII, p. 679—708. Zannoni *Pasquino nel 1524* w *Lettere e arte di Bologna*, 5 kwietnia 1891. Porów.

także Alfred Cesareo, *La formazione di maestro Pasquino* 1894 *Nuova ant.* ser. III, vol. 51, 87—107. 522—600 i wyczerpujące omówienie tegoż w *Giorn. stor.* XXXI, 400 sq. Ten sam autor wydał w *Nuova rassegna* 1894 nieznane epigramy z czasów Leona X. Dalej Cesareo, *Papa Leone X e Maestro Pasquino* w *Nuova ant.* 4 ser., vol. 75 (1898) p. 193—218.

Wersja, przyjęta przez Castelvetro przedstawia się jak następuje: Pewien krawiec (czy też golarz) nazwiskiem Pasquino wyrażał się w swym sklepie szyderczo o papieżach i kardynałach, przypisywano mu potem dowcipy innych; po jego śmierci wystawiono mu przed jego sklepem statuetkę, na której przybijano różne paszkwile. Otóż wersję tę należy stanowczo odrzucić. W rzeczywistości Pasquino czy też Pasquillo był nauczycielem, a mieszkał w Rzymie niedaleko statuy, uważanej za posąg Herkulesa, a stojącej przed pałacem Caraffa. W dniu świętego Marka pokrywano tę statuetkę rysunkami i wierszami, które mnożyły się z każdym rokiem, tak że w r. 1509 dosięgły liczby 3000. Były to wiersze najprzeróżniejszej formy i treści. Zbierał je i przybijał Donato Poli, geograf i poeta, profesor uniwersytetu rzymskiego, wyszydzany ogólnie za liche mowy, a zabity w roku 1502 przez własnego służącego. Po nim czynił to Decio Silano ze Spoleto. Do poezji tych należały także wiersze okolicznościowe, których autorzy nie mieli gdzie spożytkować. (Konkurencyę do pewnego stopnia rozpoczął niejaki Luca, golarz, który od r. 1521 zaczął na swym lokalu przybijać wiersze w każdy dzień św. Marka. Wiersze coryciańskie natomiast — patrz wyżej — były przedsiębiorstwem bardziej arystokratycznym). Powoli dopiero zaczęto posługiwać się t. zw. statuetką Pasquina do przybijania wierszy satyrycznych. Pierwszy drukowany zbiór pochodzi z r. 1509. Co roku ukazywała się statua w innem przebraniu, raz w r. 1512, za Marsa, 1513 za Apollina. (W r. 1509 znalazły się tam wiersze satyryczne przeciw papieżowi i Wenecyi). Właściwa przemiana żywiołu akademickiego w satyryczny nastąpiła dopiero w r. 1516—1518. *Magna pars* tej przemiany był P. Aretino, jak się zdaje, a może i A. Lelio. Najwięcej zdziałał w tym kierunku wyzwalający się duch ludu. Ale prawdziwym „pręgierzem” dla papieżstwa została statua Pasquina dopiero po śmierci Leona X i od wyboru Hadryana IV. W r. 1523 nie wolno było, wskutek zakazu Hadryana, przebierać statuy, dopiero w r. 1524. W r. 1525 znalazły się tam epigramaty po części satyryczne, po części akademickie i te ostatnie tylko wydano drukiem. Od tej pory P. Aretino starał się rozpowszechnić przekonanie, że to on jest właściwie Pasquinem.

(Obyczaj przylepiania na posągach epigramów przeniósł się przez naśladownictwo i do Wenecyi. Sanudo, *Diari*, 29 listopada 1532). Pokróćce tylko mogę wskazać na studium A. Moschettiego, traktujące o Gobbo w Wenecyi, p. t. *Il Gobbo di Rialto e le sue relazioni con Pasquino*, w *Nuovo Archivio ven.* V, p. 5—94. — Cesareo w wyżej przytoczonym swym studium stara się wykazać: 1. że anonimowa satyra polityczna we Włoszech jest zabytkiem dawnych jeszcze czasów. 2. że napotyka się ją nie tylko w Rzymie, ale we Włoszech środkowych i północnych i że często ona uderza na papieżstwo. 3. że w Rzymie istniała jeszcze przed Pasquinem i 4. że mianowicie od r. 1522 często łączy się z satyrą Pasquina.

Co do szczegółów kwestyi, poruszonych powyżej patrz E. Percopo, *Di Anton Lelio Romano e di alcune pasquinate contro Leon X*, *Giorn. stor.* 28, 45—91.

Z literatury o P. Aretino należy wymienić niektóre dzieła Pierre Gauthiey'a. Jedno z nich *l'Aretin P.*, 1895 jest małoznaczące, po części przepisane z Luzia. Na podniesienie zasługują natomiast *P. Ar. nei primi suoi anni a Venezia* etc. Turyn 1888, dalej studia w *Giorn. di filol. roman.* III, 68 i *Nuova ant.* ser. 3, vol. XXVIII, 679.

XXIX.

Co do usposobienia Rzymu za czasów Hadryana VI, wielkiej są wagi słowa Pier. Valeriana: *De infelicit. lit.* ed. Mencken, p. 382: *Ecce adest Musarum et eloquentiae totiusque nitoris hostis acerrimus, qui literatis omnibus inimicitias minitaretur, quoniam, ut ipse dictitabat, Terentiani essent, quos cum odisse atque etiam persequi coepisset voluntarium alii exilium, alias atque alias alii latebras quaerentes tam diu latuere quoad Dei beneficio altero imperii anno decessit, qui si aliquanto diutius vixisset, Gothica illa tempora adversus bonas litteras videbatur suscitaturus.* — Zresztą ogólna niechęć względem Hadryana miała po części i w tem swoje źródło, że papież będąc w pieniężnych kłopotach, chwycił się środka opodatkowania bezpośredniego; Ranke *Päpste I*, str. 411. Jako przeciwstawienie tego, co dotąd mówiliśmy, wspomnieć należy o niektórych poetach, którzy Hadryana wysławiali; porów. niektóre ustępy w *Coryciana* (ed. Rom. 1524), mianowicie JJ. 2 b. sq. Satyry rozpowszechniane podczas konklawe, na którym obrano Hadryana IV, wydał B. Rossi: *Pasquinate di P. Aretino ed anonime*, Turyn i Palermo 1891.

DO CZĘŚCI III.

XXX.

Wyrażenie *humanitas*, *humaniora*, w znaczeniu ogólnem jest powszechniejsze gdzieindziej, aniżeli we Włoszech. Wartoby zebrać ustępy z pisarzy, którzy go w tem znaczeniu używają. Wybór tego słowa nie może być dziełem przypadku, lecz jest świadectwem, być może iż mimowolnem, jak bardzo dopatrywano się w tej kulturze nowej epoki ludzkości. Co do używania tego wyrażenia we Włoszech podaję kilka cytát, odkrytych przypadkowo, prócz wzmianek o samym tekście.

Wyrażenie *lettura di humanità* bywa używane w Neapolu 1508—1512. Co do 1508 por. E. Cannavali, *Lo studio di Napoli*, Turyn 1895. gdzie dowiadujemy się o *humanita delle tragedie di Seneca*. — *Curii Lanciloti Pasii Ferrariensis laureati non vulgaris literaturae libri VIII* określają w księdze I, cap. 2 *l'humanitas* jako *eruditio in literatura*. Dzieło to znam z wydania strassburskiego z r. 1511, znajdującego się w bibliotece miejskiej w Moguncyi; przedmowa autora jest wystosowana *senatui populoque Regiensi*, bez daty. Zresztą nie spotkałem się nigdzie z tem dziełem. Księga II, cap. 1 określa znów *humanitatem* jako *παιδεία* i mówi: *quas (sc. bonas artes) qui synceriter cupiunt appetuntque ii sunt vel maxime humanissimi. Hujus scientiae cura vel disciplina ex universis animantibus homini data est, ideo humanitas dicta.* (Na świadectwo przytacza autor Varrona, A. Gelliusa, Cicerona).

XXXI.

Pobyt w Pawii (pag. 68 bis), włoska miejscowość wogóle, scena *Pastorella* pod drzewem oliwnem (p. 146), przedstawienie *pinus* jako drzewa rozciągającego cień na łąkach (p. 156), kilkakrotne użycie wyrażenia *bravium* (p. 137, 144), a mianowicie forma *Madii* w miejsce *Maji* (p. 141), to wszystko przemawia za naszym zapatrywaniem. Przypuszczenie Burckhardta, iż Włoch był autorem najcenniejszych ustępów *Carmina burana*, niema podstawy. Dowody, jakie podaje, są słabe (n. p. wspomnienie Pawii: *Quis*

Papiae demorans castus habeatur? wytłómaczyć można przy-słowiowym sposobem mówienia, lub chwilowym pobytom wy-dawcy w Pawii — (zob. niżej); zresztą dowody te nie wytrzymują krytyki i tracą moc przekonywającą wobec mniej więcej prawdo-podobnie oznaczonej osobistości poety. O. Hubatsch (*Die latei-nischen Vagantenlieder des Mittelalters*. Zgorzelice 1870, str. 87) podaje jako dowody przeciw włoskiemu pochodzeniu tych poezyi, krytykę prałatów włoskich na korzyść niemieckich duchownych, pogardę Włochów jako *gens proterra* i samo oznaczenie poety jako *transmontanus*. Przyznać należy, że osobistość autora nie jest zupełnie udowodnioną. Że się sam nazywa Walterem, to nam jeszcze nie wskazuje jego pochodzenia. Dawniej identyfikowano go z Gualterem de Mapes, kanonikiem z Salisbury i kapelanem królów angielskich z końca XII w. Giesebrecht (*Die Vaganten oder Goliarden und ihre Lieder*. „*Allgemeine Monatschrift*“ 1855) widzi w nim Waltera de Lille albo Chatillon, który z Francyi wędrował do Anglii i Niemiec, a stąd być może że z arcybisku-pem kolonjskim Reinaldem (1164 i 1175) do Włoch (i do Pawii, zob. wyżej) pojechał. Jeżeli ta hipoteza, której zaprzecza n. p. Hubatsch, nie miałaby być prawdziwą, to jednak wątpić nie mo-żemy, że wszystkie te śpiewy zrodziły się we Francyi, skąd z osobnych szkół, dla których były utworzone, rozeszły się po Niemczech, tam się pomnożyły i wzbogaciły niemieckimi zwro-tami, gdy Włochy, jak nas Giesebrecht poucza, nie znały owej formy sztuki. Patrz bogaty zbiór w Wattenbacha: *Deutschlands Geschichtsquellen* w M. A. VI. wyd. 1894, t. II, p. 472—478. — A. Bartoli *I precursori del rinascimento*, Florencya 1877, str. 17, przyp., twierdzi, że rozmaite narody, Francuzi, Niemcy, Anglicy, Włosi, współpracowali w tych śpiewach. Jako dowód wspólnej pracy wskazuje rozmaite formy, poszczególnym ludom właściwe. Lecz nie jest to bynajmniej dowód na korzyść włoskiego po-chodzenia, tak jak nie jest żadnym dowodem odnalezienie po-jedynczych śpiewów we włoskich rękopisach. Bezskutecznie usiłowali wykazać włoskie pochodzenie tej poezyi Gebhardt *Les origines de la renaiss. en Italie* 1879, p. 125. i A. Gabrielli, *Su la poesia dei Goliardi*, Citta di Castello 1889. Przeciw pocho-dzeniu włoskiemu oświadczył się stanowczo A. Straccali *I Go-liardi ovvero i clerici vagantes delle universita medievali*. Flo-rencya 1880, p. 53 sq. nie uwzględniając zresztą powyższych uwag, G. Huvet, *Romania* 1893, XXII, 536, starał się wykazać że niektóre pieśni są pochodzenia francuskiego.

XXXII.

Por. także Conti II, 44, gdzie czytamy: *Puellae cadaver erat cuius adhuc rubebant lingua et oculi discoloribus coloribus oblit: tactus quoque delectabat non horrente adhuc cute: crines etiam auro discapeditos cernere erat*. Przypuszcza on, sądząc po wierszach Statiusa, że były to zwłoki Priscilli, żony Abascantiusa, urzędnika Domitiana. — Por. także list, wspomniany przez Z., z r. 1485, podany przez Manciniego *Vita di Valla*, Flor. 1891, p. 61. Co do postępowania z maskami pośmiertnymi w owych czasach, szczególnie, co prawda, we Francyi, por. ważne wywody L. Courajoda, *Quelques monuments de la sculpture funeraire des XV et XVI siècles*. Dessins par Lud. Letrône. Paryż 1882.

XXXIII.

Apolla belwederskiego znaleziono, jak się zdaje, jeszcze za Innocentego VIII, por. A. Michaelis, *Jahrb. des deutsch. archcol. Inst.* V, 1890. Por. co do zapisków drukowanych z przed tego czasu, prawdopodobnie z 1499/1500, (Gregorovius wspomina o nich na podstawie rękopismu monachijskiego) *Antiquarie prospettiche romane composte per prospettivo Milanese dipintore*, wydał krytycznie Gilberto Govi, *Acc. dei Lincei*, ser. II, t. III. Rzym 1876. Müntz, *Antiquités*, p. 26—71, podaje p. t. *Monuments antiques de Rome*, opis Bern. Bembo z r. 1504, oraz zamieszcza sprawozdanie z pracy nad odkopywaniem zabytków według jakiegoś anonima z XVI wieku. Opisuje też *murs et portes*. Najstarsze sprawo-zdanie o znalezieniu grupy Laokoona pochodzi od G. Sabadino degl'Arienti i było przesłane Izabeli Gonzaga, do Bolonii, w dniu 31 stycznia 1506, według listu, przesłanego z Rzymu przez pewnego korespondenta. Papież oświadczył zaraz, że chce tę grupę nabyć: „*Tutta Roma die noctuque concorre a quella Casa che li pare el jubileo*“. Na uwagę zasługuje mały memoriał *Novum opusculum per Matthaeum Spinellum et alios in Laocoontem praecipue ac in egregios plerosque viros nuper editum*, 7 kart in quarto. *Perusiae*, Anno 1548, 22 Sept. (Paryż, Bibl. nat.). Sam posąg mówi tam: *Erigor, ab Julo max decoranda magis*, a pedantyczny autor zauważa: *Si qui sunt qui dicant Juliam bisyllabum non inveniri decipiuntur*. — Współczesny wiersz o grupie Laokoona przez Faustusa (Capodiferro) podany w *Rep.* III, 54. Również współ-czesne doniesienia Albertiniego wydał Schmarsow, p. 39, uw. Co do grupy Laokoona patrz dalej Müntz, *Antiquités*, p. 46 sq.

Według sprawozdania posła weneckiego miał Franciszek I prosić Leona X przy spotkaniu w Bolonii, aby mu darował tę grupę. Za czasów Juliusza II wyszło 1510 r. Franc. de Albertinis *opusculum de mirabilibus novae et veteris urbis Romae*, które co prawda o wiele mniejsze ma znaczenie dla badania starożytności Rzymu aniżeli dla epoki Sykstusa V. Nowe wydanie Schmarsowa, Heilbronn 1886.

XXXIV.

Prócz bibl. Laurenziana istniały także prywatne biblioteki Medyceuszów. Porów. *Delli condizioni e delle vicende della libreria medica privata dal 1494 al 1508 ricerche di Enea Piccolomini*. Przedstawienie, źródła i dodatki w *Arch. stor. ital.* 3 serie vol. XIX, p. 101—129, 254—281, XX, 51—94, XXI, 102—112, 282—296. Godnym uwagi jest katalog, który krótko wspomina tytuł, i daje wiadomość o oprawie i o zewnętrznej księgarskiej wartości rękopisu. Zawiera wiadomości o wydaniach Biblii, niektórych ksiąg biblijnych, tekstów i tłumaczeń dzieł starożytnych Greków i Rzymian z jak największą dokładnością, także i niektóre dzieła hebrajskie — *tractatus quidam rabbinorum hebr.* — wiele dzieł nowożytnych, zwłaszcza łacińskich, także niektóre dzieła włoskie. Główna część utworów, wspomnianych w tym katalogu, są to znanie i często używane pomniki Odrodzenia. Znajdujemy tam rzeczy dotąd niedrukowane, stracone lub mało znane i trudne do odnalezienia. Nie mogę zaznaczyć wartości pojedynczych utworów, ani miejsca gdzie są przechowane, wspominać tylko następujące dzieła: *Bastianus Foresis (esius?) Florentinus in lingua vernacula.* — *Thimothei Maffei in detractores Cosmi Medices.* — *Bartholomei Scale collectiones Cosmiane.* — *Lippus Brandulinus, de laudibus Laurentii de Medicis.* — *Regulae linguae florentinae.* — *Bened. Aretius de bello christ. contra barbaros pro sepulchro.* — *Octavius de cetis poetarum ad Petrum Medicem.* — *Alberti Advocarii de magnificentia Cosmi Medices.* — *Nicolai Tignosi ad Cosmum Medicem opusculum in detractores.* — *Joannis de Casa de vita Alfonsi regis.* — *Danthis vita latine scripta per Marium.* — *Vite quedam composite a domino Francisco Castilionensi, florentino canonico.* — *Batista Alexandri libellus ad Laurentium Medicem.* — Porównaj także K. K. Müller *Neue Mittheilungen über Janus Laskaris und die Medicische Bibliothek (Centralblatt für Bibliothekswesen, wydawca O. Hartwig i K. Schulz. Lipsk 1884 I, str. 333—411)*. Tamże umieszczony ka-

talog manuskryptów Laskarisa z bliższem określeniem miejsca, gdzie rękopisy odnalazł, także i osób, od których je wy dostał. Wyraźnie „odnalazł“, a nie nabył, gdyż właściciele cennych rękopisów byli to czasem znamienici uczeni, lub także biblioteki kościelne, niezgadający się łatwo na odstąpienie swych skarbów. Miasto oryginału zdobył tylko czasami odpis. Laskaris wymienia niektóre zdobycze, dzisiaj już zatracone: *Metrodorus, Lachares*. Między zachowanymi greckimi rękopisami znajdują się gramatyki i leksykony; utwory poetyczne, a między nimi i nowsze, n. p. Filelfa; dzieła retoryczne i historyczne, a między niemi Józef i Prokopiusz; dalej *Ἱστορία ἀπὸ γενέσεως κόσμου μέχρι τῆς βασιλείας*, zbiór *Bruti epistolae*, kronika Manasses (2); filozofowie, matematycy, medycy, teologowie (zwłaszcza Ojcowie Kościoła). Do prywatnych bibliotek, które Laskaris zwiedza i opisuje, trzeba zaliczyć n. p. Bibl. Aless. Benedettiego, Giov. Valli. Między bogatemi księgozbiorami kościelnymi wymienia bibliotekę klasztoru św. Justyny w Padwie. Liczniejsze podaje wskazówki o Grecyi niż o Włoszech, ale tu nie miejsce o tem mówić.

XXXV.

C. Guasti w *Giornale storico degli Archivi Toscani* VI (1862), pag. 127—147 i VII (1863), p. 46—55, 130—154, wymienia inwentarz biblioteki urbinackiej pod tyt.: *Inventario della libreria urbinata compilato nel secolo XV da Federigo Veterano bibliotecario di Federigo I da Montefeltro, duca d'Urbino.* — Favre *Mélanges d'hist. lit.* I, 127, przyp. 6, podaje zdanie współczesnych o tym księgozbiornie. Inwentarz, który pochodzi z XV w., nie zgadza się zupełnie z relacją Vespasiana, a więc i także z uwagami Burckhardta, lecz ponieważ jest to katalog urzędowy, jest więc wiarygodniejszy, niż opis Vespasiana, który, jak wszystkie jego opisy, grzeszy niedokładnością i przesadą. Przedewszystkiem rękopis Menandra wcale nie jest wymieniony w katalogu, a zatem Mai słusznie o jego istnieniu powątpiewa; nie czytamy tutaj: „wszystkie dzieła Pindara“, lecz *Pindarus Olimpia et Pithia*. Inwentarz także nie odróżnia autorów starożytnych od nowożytnych, dalej dzieła Danta (między niemi *Comoediae thusco carmine*) i Boccaccia wcale nie są w komplecie, natomiast utwory Petrarki istnieją w całości. Wspomnieć tu jeszcze należy, że inwentarz wymienia pełno rękopisów, które do dziś dnia nie były ogłoszone drukiem i nie są znane, że zawiera zbiór przywilejów rodu Montefeltrów i starannie wymienia dedykacje do

ks. Federiga, umieszczone na czele tłumaczeń i dzieł oryginalnych. Rozdział 53 w *Ordine et officio della corte del serenissimo Sig. Duca d'Urbino* (XV w.) traktuje o obowiązkach bibliotekarza. Współczesny bibliotekarz, Messer Agabito, jest bardzo wychwalany. *Arch. stor. ital.* 3, ser. XIX, 122. — Santi p. 120, cap. 59, opisawszy działalność Federiga w kierunku stawiania gmachów, opisuje także bibliotekę, w której mieszczą się dzieła filozofów, teologów, historyków, poetów, prawników, książki arabskie, greckie i hebrajskie. Autor zapewnia, że widział tam wielu ludzi wysoko wykształconych a jednak *dal stupor vinti*. Co do szkód, które zrządził bibliotece Ces. Borgia, patrz między innymi Luzio-Renier 1893, p. 151 i nast.

XXXVI.

Już Salutati wymienia książki jako rzecz bardzo cenną: *nihil mihi preciosius et carius quam illa quaecumque librorum sufficientia quae mihi Dei dono concessa est*. Już w r. 1395 uchodził Giovan. Gonzaga za posiadacza kosztownej biblioteki, por. Salutati, *Listy* III, 102 sq. W nader ciekawym inwentarzu uczonego Bartolomeo di Jacopo (*Giorn. ligust.* 17, 36 sq. z r. 1390) są zapisane także książki: dzieła treści biblijnej, teologiczne, klasycy, z nowszych pisarzy przedewszystkiem Dante. Sporządzanie książki tak opisuje Petrarka: *Sic apud nos alii membranas radunt, alii libros scribunt, alii corrigunt, alii, ut vulgari verbo utar, illuminant, alii ligant et superficiem comunt*. (*Epp. fam.* XVIII, 5). Dobrze są także ustępy, uporządkowane przez Fratiego w indeksie do *Vesp. Fior.* pod *Libreria* i *libri*. Za odpis *Dittamondo cum glosis*, ostatniej części biblij, i części Pompejusa Festusa otrzymuje księgarz Biagio da Cremona 20 dukatów. Renier, *F. degli Uberti*, p. CLIII.

Ktoś, kto był u Petrarki, opowiada, że Petrarka posiadał dzieło Dantego *De Monarchia*. Por. C. del Balzo *Poesie di mille autori intorno Dante* 1890, II, 154. *Breviarium*, które Petrarka kupił w Wenecyi, kosztowało 100 lirów (Testament Petrarki). — O Petrarce jako zbieraczu książek patrz Nolhac, *Pétrarque et l'humanisme*, p. 47. Charakterystyczny wyraz znajduje entuzjazm Petrarki dla książek w *Epp. fam.* III, 18, XIV, 4, XVI, 1, XVIII, 7 i nast. Petrarka pierwszy wpadł na pomysł biblioteki publicznej. W tym celu darowuje swoją bibliotekę w d. 14 września 1362, rzeczypospolitej weneckiej. Dowód podaje Nolhac, pag. 80 sq.

(O losach biblioteki patrz wyżej w tekście). Petrarka posiadał jak się zdaje listy Abelarda i Heloizy i zaopatrywał je w uwagi. Nolhac, *Pétr. et l'humanisme*, 425. Wiadomość ta jest tem ważniejszą ile że zaraz potem okazuje się, że listy te poprzednio nie były znane. Tak się przynajmniej może zdawać. Mianowicie Salutati życzy sobie mieć listy Abelarda i otrzymuje je za pośrednictwem jakiegoś znajomego Francuza, przy czem wyraża swą radość: *nomen ejus qui nesciebatur in Gallia tibi forte et multis aliis renovasse*. (*Listy* III, 76, 146).

Ubaldo Pasqui podaje spis książek w bibliotece Ser. Simone della Torca, notaryusza z Arezzo (1338), w *Arch. stor. ital.* ser. 5, vol. IV, p. 250 sp. Są tam książki treści historycznej, teologicznej, Terencyusz, niektóre pisma Cicerona, tragedye Seneki. Katalog biblioteki przy kościele św. Bartłomieja w Como z roku 1428 i Gasp. Trivulzia opublikował E. Motta w r. 1887. Tenże wydał w Como r. 1890 *Libri di casa Trivulzio, nel sec. XV*. Co do biblioteki Malatestów w Cezenie patrz R. Zazzeri, Cesena 1887; katalog biblioteki estejskiej z roku 1430 opublikował A. Cappelli w *Giorn. stor. dell. lett. ital.* XIV, p. 12 sq., zawiera on 279 numerów; katalog książek Borsów (1488) patrz L. H. Cittadella w *Il Castello di Ferrara* 1875. Skład biblioteki pewnego kupca (w Prato i we Florencyi, pod koniec XIV wieku) da się zrekonstruować na podstawie ulotnych notatek u Mazzei. Były tam: listy św. Hieronima, ewangelie (odpis kosztował 9 fl. 30 soldi), listy św. Pawła i św. Jana; Jacopo da Todi, Boetius *Vita de' Santi* (odpisywanie ciągnęło się bardzo długo, tak że trzeba było upominać się wielokrotnie, mszał 11 fl., 3 liry, 4 soldi), *Vita* św. Franciszka (prawdopodobnie tylko pożyczone). Posiadacz nie był nawet wykształconym człowiekiem. *Ibid.* I, 254; niektóre dzieła Francesco del Corazza. brewiarz, mszał, legendy, ale także Dantego *Paradiso, Inferno, Purgatorio*. W testamencie owego kupca, widzimy prócz wielu innych legatów na cele duchowne, zapis dla frati de' Servi 300 fl. na zakupno książek. Bibliotekę (czy też skład książek?) pewnego florenckiego księgarza wylicza F. Novati, *Boll. della soc. bibliogr. ital.* 1898, II, 1, 2. Co do biblioteki Giovanniego, syna Kosmy starszego (1541), por. pismo wspomniane wyżej w tekście (1542). Biblioteka Pier. Leoniego, lekarza Lor. de Medici, który umarł we Florencyi 1492, porów. Dorez w *Revue des bibliothèques* IV, 1894, 73 sq. Mantua: Isabella d'Este i jej syn Federigo, por. Luzio-Renier 97, p. 4 sq.; całkowity spis w *appendice* do ich wielkiego dzieła. Biblioteka w Neapolu por. Mazzatinti *La bibl. dei re d'Aragona in Napoli*, Turyn 1894,

1470 sq. Według tego dzieła neapolitański bibliotekarz nazywa się Baldassare Scarillo. *Arch. napolit.* 9, 230. Curzio Mazzi w *lo studio di un medico senese del secolo XV*, Florencya 1894, podaje inwentarz biblioteki prywatnej pewnego lekarza. (Przedruk z *Riv. delle bibliot.*). Spis liczy 220 numerów, a obejmuje tylko medycynę i filozofię, przedewszystkiem zaś liczy 5 rękopisów autora, czy też notatek do pracy urzędowej czy naukowej, a nadto obejmuje około 30 sprzętów, stołków, pulpitów, tak, że sama ilość książek nie jest zbyt wielką. Biblioteka Giov. Marcanova, weneccyanina, który zmarł w r. 1467 (Dorez, *Mélanges G. B. Rossi*, Rzym 1892), który jednak mieszkał w Padwie i w Bolonii, składała się ze 120 rękopismów, głównie dzieł medycznych, teologicznych, filozoficznych, historycznych i traktujących o prawie kanonicznem. G. M. dzieło o epigrafice wyszło 1452 i 1465 w różnych obrobieniach. (Patrz wyżej). Obecnie wszystko zniszczone. W *Arch. ven.* n. s. XXXII, 161 sq., ogłasza B. Cecchetti katalog, w którym pewien wenecki *nobile* Girolamo Molin, zapisywał wypożyczane przez siebie książki znajomym. Katalog pochodzi z połowy XV stulecia, odnosi się do dzieł teologicznych i treści klasycznej, i jest uporządkowany według nazwisk, tych, którzy wypożyczali książki.

O papieskiej bibliotece posiadamy same wyborne informacje. Faucon, *La librairie des papes d'Avignon, sa formation, sa composition, ses catalogues* 1316—1420, Paryż 1890. Co do biblioteki Sykstusa IV patrz P. Fabre w *Mélanges d'archéologie et d'histoire*, vol. XV. W r. 1485 został bibliotekarzem Giovanni Lorenzi (Nolhac, G. L. 1888) lecz Innocenty VIII, który go przyjął, nie wiele zdziałał dla biblioteki. Pastor, III, 238 zamieszcza niektóre notatki o kustoszach Demetrio de Lucca i jego katalogu. Aleander, autobiografia p. 47 помеща listę *custodes bibliothecae* aż do Hier. Aleandra.

Co do bibliotek wogóle patrz dzieło P. de Nolhac *La bibliothèque de Fulvio Orsini, contributions à l'histoire des collections d'Italie et à l'étude de la Renaissance*. Paryż 1887. Co do XV stulecia: E. Müntz i P. Fabre, *La bibliothèque de Vatican au XV siècle*. Paryż 1883; co do XVI wieku: Müntz, *La bibliothèque de Vatican au XVI siècle*, Paryż 1886. — Dwa inwentarze (183 i 37 numerów) prywatnej biblioteki Juliusza II opublikował L. Dorez, *Revue des bibliothèques* VI, 1897 p. 92—125; znajdują się tam książki prawnicze, ojców Kościoła, biblia, dzieła średniowieczne i autorów starożytnych, oryginały i tłumaczenia; ze współczesnych jest tam Blondus, Joh. Tortellius, Lion. Aretinus (*Hist. Flor.*), Boc-

caccio, *De claris mulieribus*, dwa dzieła o Sykstusie IV, niektóre pisma Naldiego i Gianni. Manettięgo.

XXXVII.

Co do wskazówek papieża Mikołaja V, przy zakładaniu księgozbiorów: Ambr. Travers. *Epist.* I, p. 63. Vespasiano i t. d. Papież dawał także wskazówki przy założeniu biblioteki w Urbino i w Pessaro (Alessandra Sforzy); zob. *Arch. stor. ital.* XXI, pag. 103—106. Najpierw wymieniona tutaj Biblia, potem cały szereg Ojców Kościoła, komentatorowie Biblii aż do Mikołaja de Lyra. W dziale filozoficznym Arystoteles, jego dzieła ułożone wedle trzech rubryk: Logika, Fizyka, Etyka, obok komentarze do Arystotelesa. Dalej Averroes, Avicenna; zaleca także i Mosesa Maimonidesa (zapewne Moreh Nebuchim): *multa utilia pro intelligentia scripturarum in eo pertractat*. Łacińskie tłumaczenia greckich filozofów, *bibliothecae arbitror convenire*. Potem: *De studiis autem humanitatis, quantum ad grammaticam, rethoricam et poeticam spectat ac moralem quae auctoritate digna sunt vobis credo esse notissima*. Dalsze wskazówki odnoszą się do rzymskich filozofów, historyków, mowców, filologów, między poetami wymieniony Wergiliusz, Owidiusz, Stacyusz, Lukan; nie znajdujemy wcale epików, satyryków i dramaturgów (prócz jednego Seneki).

XXXVIII.

Pisarze czasu Odrodzenia mieli wiele poczucia swej wartości a nawet dumy w przeciwieństwie do skromności pisarzy średniowiecznych. Napis, podany przez Gardthausena *Griech. Paläologie* 1879, p. 304. Grecy pisarze często dodają skargi na utratę ojczyzny, a także ubolewania nad lichotą materyału. Ibid. p. 306. Ermolao Barbaro potrzebował 37 dni czasu na przepisanie swej części Atheneusa (1482), Joh. Rhufus (1490) 22 dni na Zosima (*ibid.* 306). Wówczas zaczęto odrodzonej do życia greckiej i łacińskiej literaturze nadawać dawną, prawdziwą, szlachetną postać i pod względem zewnętrznym, t. j. pod względem znaków pisarskich (wielkie litery łacińskie i greckie). Najdawniejszym zabytkiem jest traktat Laskarysa (list do Piero de Medici) i jakiegoś anonima, podany przez H. Schedela (manuskrypt znajduje się w Monachium) z którego czerpali: F. Felicianus, L. Paccioli i A. Dürer. Por. Dehio w *Rep.* IV, 269 sq. Filelfo skarży się na



swego greckiego pisarza, Antoniusa Longotheses, którego wiele rękopisów znajduje się w Laurenzianie; żali się, że jest on leniwy, a pilny tylko przy winie i t. p. Legrand p. 10. Filelfo, który domaga się kaligrafa (1454, Legrand p. 70 sq.) zauważa: *Delector autem iis litterarum notis quae ad atticis quam proxime accedunt*. Tablice przy wydaniem przez E. Monaci *Arch. paleog. ital.* tom I Rzym 1882—92, mają wielką wartość dla dziejów rozwijania się pisma w XIII—XV stuleciu. Jest tam 78 tablic *in folio* a między innymi znajdują się facsimilia sonetu Fr. Sacchetti do lekarza Maestro Bernardo 1386 i tegoż odpowiedź; dwa listy Astorre Manfredi do Donato Acciajuolo 1393/4; listy Tomaso i Niccolo Sacchetti 1399, 1412; Rinaldo degli Albizzi, 1418; jedna *Matricola* i jeden *Necrologio* z Orvieto z r. 1395, 1398.

XXXIX.

Artes — Quis labor est fessis demptus ab articulis — pisze z radością pisarz w pewnym wierszu Roberta Ursusa około 1470, *Rerum ital. scriptt. ex codd. Florent.* Tom II, Col. 693. Zbyt cieszy się on na rychłe, jak myślał, rozpowszechnienie autorów klasycznych. Por. Libri, *Hist. des sciences mathématiques*, II, 278 sq. Por. dalej panegiryk Lorenzo Valla, podany w *Hist. Ztschr.* XXXIII, p. 62. Joh. Lascaris w liście do Piero de Medici nazywa druk sztuką, pożyteczną dla wiedzy. Część sztuki drukarskiej głosi Fulgosius p. 634, gdyż dzięki tej sztuce *bonarum artium scientia quae intermortua erat velut ab orco excitata*. Już w r. 1446 posiadamy dokumenty na dowód, że w Wenecyi drukowano donaty i psalterze *Arch. ven.* 29, 88. Pierwszy przywilej w Wenecyi podaje Sanudo, *Murat.*, XXII, col. 1189. Por. dwa ważne dzieła: *L'arte della stampa del rinascimento italiano*, Wenecja 1894, Ferd. Ongania (autor i nakładca) 2 zeszyty, oraz P. Kristeller, *Die ital. Buchdrucker- und Verlegerzeichen bis 1525*, Strassburg, 1893. Pierwsze jest zbiorem rycin, przedstawiających karty tytułowe, faksymilia, winiety, majuskuły, znaki drukarskie i ozdoby. Por. zbiór, zaopatrzony tekstem K. Burgera *Monumenta Germ. et Ital. typogr.* Berlin i Lipsk 1892. Wcześniej była wydrukowaną także *Biblia volgare*, najznacześniejsze dzieło prozy polspolitej w XIV wieku; pierwsza odbitka pochodzi z r. 1471, na nowo wydrukowana teraz w 10 tomach. (Bologna 1882) E. Motta w roku 1884 dowiódł kilku dokumentami, że Pamfilo Castaldi w r. 1472, a przed nim jeszcze Ant. Planella w r. 1470 zajmowali się w Medyolanie wykonywaniem sztuki drukarskiej; literatura

o Castaldim jest przytoczona w *Arch. stor. lomb.* ser. III, vol. III. 150 sq. Żadnej podstawy nie ma twierdzenie często podnoszone przez Włochów, a bronione ostatnio z wielkim nakładem słów przez Guis. Fumagalliego w książce *La questione del Pamfilo Castaldi*, że P. C. był wynalazcą sztuki drukarskiej. Chciałbym jeszcze zauważyć, że opłaciłoby się zestawić bliższe daty o stosunkach między księgarzami a autorami, o honoraryach i t. d. Czy już wówczas zaczęła się owa sprzeczność interesów, jaka stała się tradycją? Z początkowych wierszy epigramu *ad bibliopolam*, przytoczonych przez Rüdigera *Dactius*, nie można wyciągnąć takiego wniosku. Skargi autorów na drukarzy już się zaczynają n. p. por. Ariosto w Prologu do *suppositi*.

XL.

Już Petrarka niejednokrotnie wypowiada swe przekonanie o wyższości Włoch nad Grecją: *Epp. fam. lib. I*, ep. 3; *Epp. sen. lib. XII*, ep. 2; niechętnie tylko chwali Greków: *Carmina*, lib. III, 30 (ed. Rossetti vol. II, pag. 342). Starożytni autorzy, znani i przytaczani przez Petrarkę są zebrani jak najdokładniej przez Nolhaca, w *Petr. et l'humanisme*, 136—300. Silniej jeszcze odzywa się Coluccio de Salutati († 1406) ze swoją niechęcią dla Grecji: *Epistolae*, ed. Rigacci, Florencja (1742) II, str. 52, 61. W sto lat później tak pisze Eneaszy Silviusz (*Comm. do Panormity De dictis et factis Alphonsi*, dodatek): *Alphonsus tanto est Socrate major quanto gravior Romanus homo quam Graecus putatur*. J. Ant. Campanus (*Epist.* ed. Mencken p. 284) mówi, pisząc do Leonella: *Graecos uterque odimus quia Latinis minus est severitatis*. Lor. Valla w przedmowie do *Elegantiae*, wspomina: że jedna mowa łacińska znaczy więcej, niż pięć greckich. Widzimy z kodeksu z r. 1460, że Porcellio i Tommaso Seneca nie chcieli dopuścić rozszerzenia się greczyzny; tak samo Paolo Cortese (1490) niechętny był nauce greckiego, która stała na przeszkodzie jedynie dotąd studyowanej łacinie: *De hominibus doctis*, p. 20. Znaczący jest ustęp w Jov. Pontanus: *Antonius, Opp. IV*, p. 1203: *in Graecia magis nunc Turcaicum discas quam Graecum. Quicquid enim doctorum habent Graecae disciplinae, in Italia nobiscum viciat*. Favre: *Mélanges d'hist.* I. passim. Ustęp ten niezmiernie jest ważny co do rozwoju nauki greckiego we Włoszech. Carlo Malagola daje nam wskazówki co do hellenizmu w Bolonii, w książce o Codro Urceo. Rzymianie są stawiani wyżej od Greków także w wierszu Giovanniego Santi (por. Schmarsow, *Ztschr. für Kultur*

u. *Lit. d. Ren.* II, 166). Jako *loda grandissima* dla Greków Ves. Fior. (ed. Frati I, 18, 124) przytacza fakt, że w przeciągu tyciąca, a nawet 1500 lat nie zmienili mody ubrania.

XLI.

Manuele Crisolora zjawił się we Włoszech w roku 1396. Powołanie swoje zawdzięcza właściwie Salutatiemu. Od r. 1403—1404 był w ojczyźnie, 1404 do 1410 w Hiszpanii, Francji, Anglii, resztę czasu przepędził po różnych miastach włoskich. Bawił w Wenecyi, Florencyi, Bolonii, Rzymie. Umarł r. 1415 w Konstancji (R. Sabbadini, *Giorn. ligust.* 17, 320—336, (wzmianki podają Legrand, Klette, Novati, Salutati, *Listy* III, 120 sq.). Panegiryk na cześć Chr. Monodia Chrysolorae przez Raffaele Zovenzoni z Tryestu (ur. 1431) wydał Rem. Sabbadini, Catania 1899 (*nozze*). Bliższe szczegóły o Jerzym z Trapezuntu podaje teraz G. Castellan *Giorgio Trebisonda maestro di eloquenza a Vicenza ea Venezia* w *N. Arch. stor.* XI, 124—142. Nauczał od r. 1416 w Padwie, od 1424 w Vicenzy, 1429 w Wenecyi, a na nowo tam przybył w r. 1459. Przy powtórnym tem powołaniu otrzymał tylko 120 dukatów zamiast 150 których żądał. Przed nim pracował tam Giam-pietro de Lucca. Kolegą Trap. był Mario Filelfo. Każdy miał wykładać po dwie godziny dziennie. Trap. zresztą uczył także po łacinie, nietylko po grecku. Pozostał tylko do roku 1462, następnie udał się do Rzymu, gdzie też zmarł w roku 1482. Co do Demetrios Chalcondylas porów. A. B. Gonfalonieri i F. Gabotto w *Giorn. lig.* 19, 241—298. Urodził on się w Konstantynopolu w r. 1423. G. Zippel (*Per la biographia dell'Argiropulo* w *Giorn. stor.* XXVIII, p. 92 sq.) wykazał, że Arg. już od 1441 r. mieszkał w Padwie, potem w ojczyźnie, 1454 znowu we Florencyi, potem w Medyolanie i Rzymie, r. 1477 znowu we Florencyi. — Michele Serafini (w mowie pogrzebowej na cześć Andrzeja Dactiusa, zmarł w r. 1548) stwierdza, że (mniej więcej w r. 1520) *eloquenza greca era negletta e tenuta in poco conto* (Rüdiger, *Dactius* p. 4). Nawet najuczciwszi Włosi powątpiewali, czy uda im się w zupełności opanować greczyznę. Filelfo, który miał Greczynkę za żonę, wiele obcował z Grekami, pisał listy i wiersze greckie (od roku 1427) domagał się jeszcze w r. 1458 bardzo prymitywnych środków do nauki greckiego (Legrand p. 101) i przyznawał się (*ibid.* p. 90), że będąc łacinnikiem, nie może zupełnie *ελληνίζειν*. Cloetta, *Beitr.* II, p. 229 sq. wykazał jeszcze raz (po Voigcie), że Ant. Loschi, humanista starszej generacji (1365—1441), nie rozumiał

nie po grecku, mimo że był twórcą tragedyi *Achilles*. Przeciw Barlaamowi, jednemu z pierwszych heroldów mądrości greckiej we Włoszech, jako przeciw potwarzy Platona, występuje ostro Filelfo, ed. Legrand, p. 153 sq. (1469). O B.: Gianantonio Mandarlari, *Fra Barlaamo Calabrese, maestro del Petrarca*, Rzym 1888. Por. też Nolhac, *Petr. et l'hum.* p. 325 sq. Należy jeszcze zwrócić uwagę na Grzegorza Tifernas (Tifernum = Citta di Castello), tłumacza prawie dziś zapomnianego, nadto poetę, jednego z pierwszych co po włosku uczyli w Neapolu i Mantui. Por. L. Delaruelle, w *Melanges d'archéologie et d'histoire* XIX (1899) p. 9—33.

XLII.

Co do hebraizmu Dantego, porów. Wegele: *Dante*, 2 wyd. str. 268 i Lasinio: *Dante e le lingue semitiche* w *Rivista Orientale* (Flor. 1867—1868). Flaminio Serri: *Dante e gli ebrei* (*nozze* 1893) ma według *Giorn. stor.* 22, 464 zawierać bezsensowne wnioski. Co do Poggia: *Opera*, p. 297, Lion. Bruni: *Epist.*, lib. IX, 12, ed. Mehus II, 160. (List adresowany do Jana Cirignano, jako do znawcy języka hebrajskiego), porów.: Gregorovius VII, str. 555 i Shepherd Tonelli: *Vita di Poggio*, I, str. 65. List Poggia do Niccoleo, w którym mówi o hebrajskim języku, wyszedł w nowszych czasach po francusku i po łacinie pod tyt.: *Les bains de Bade par Pogge* wydany przez Antony Méray. Paryż, 1876. Poggio chciał się przedewszystkiem dowiedzieć, wedle jakich zasad św. Hieronim tłumaczył Pismo św., Bruni zaś twierdził, że dzisiaj, gdy tłumaczenie św. Hieronima jest powszechnie przyjęte, uczenie się języka hebrajskiego budzi brak zaufania do Biblii. O Manettim, jako zbieracz hebrajskich rękopisów, zobacz: Steinschneider w niżej cytowanych rozprawach. Co do rękopisów hebrajskich w Urbino, zobacz wyżej wspomniany inwentarz: było wogóle rękopisów 61, między nimi: *Biblia opus mirabile et integrum, cum glossis mirabiliter scriptis in modum avium, arborum et animalium in maximo volumine, ut vix a tribus hominibus feratur*. Wedle katalogu Assemaniego, znajdują się te rękopisy w Bibliotece Watykańskiej. Co do pierwszych druków hebrajskich, zob. Steinschneider i Cassel: *Jüd. Typographie* i Ersch i Gruber: *Realencyclopädie*, sekcya II, t. 28, str. 34 i *Catal. Bodl.* Steinschneidera 1852—1860, pag. 2821, 2866. Fed. Sacchi *I tipografi ebrei di Soncino*. Cremona, 1877. M. Soave *Dei Soncino*, Ven., 1878. Jest to rzeczą charakterystyczną, że z dwóch pierwszych drukarzy, jeden był rodem z Mantuy, drugi z Reggio w Kalabryi, że więc

prawie jednocześnie na dwóch krańcach Włoch rozpoczęto drukowanie dzieł hebrajskich. W Mantui był drukarzem dawny lekarz żydowski, żona mu przy pracy pomagała. W *Hypnerotomachii* Polifila, pisanej w r. 1467, a drukowanej w r. 1499, znajdujemy na folio 68 a. krótki ustęp pisany po hebrajsku, kiedy w wydaniach Alda nie widzimy hebrajskich czcionek przed r. 1501. A. de Gubernatis wymienia rozmaitych Włochów uczonych w hebrajskim języku, p. 30, lecz brakuje tam wiele źródeł, n. p. co do Marka Lippomana, por. dzieło Steinschneidera. Pier. Valerian. *De infel. lit.*, wyd. Mencken str. 296, wymienia Pawła de Canale, jako biegłego hebraistę. O uczonym Virgilio Zavarise z Werony (koniec XV w.) biegłym w językach wschodnich, zob. Giuliani *Della lett. Veronese* (1876) pag. 123. W r. 1470 żyd Salomone Arzello zapisuje legat 100 złotych rocznie na wzniesienie szkoły języka hebrajskiego. Zob. Starrabba. Nowe wyd. Vesp. Fior. ed. Frati dodaje wzmiankę, że G. M. w Rimini 6 godzin dysputował z uczonymi żydami i zwyciężył ich swą znajomością języka hebrajskiego. Nauczycielem jego był Emmanuele (Manuello) Vesp. Fior. IV, 252, III, 90. — Guido Peppo (zwany Stella) z Forli, miał być także wielkim hebraistą. Umarł w r. 1492. Por. Cobelli 267, 355. Często wspominany kardynał Adrian któremu Reuchlin poświęca r. 1518 swoje dzieło o hebrajskiej ortografii i akcentach. chce skończyć w r. 1507 zaczęte przez siebie dosłowne tłumaczenie Starego Testamentu (por. jego pismo *de modis latine loquendi*). W Trydencie wszakże, gdzie zamieszkał, nie mógł znaleźć żadnego uczonego żyda. *Elia ebreo w Pavi w r. 1440 i 1445—1446 ad lect. Medicinæ pract. ordinariam*; porów. *Mem. et documenti*, Pavia 1878, I, 113. Od r. 1465 do 1490 był profesorem w Bolonii mag. Vincentius, (porów. *Constituzione, discipline e riforme dell' antico studio bolognese, memoria del prof. Luciano Scarabelli*. Piacenza 1876) od r. 1521—1526 Giovanni Flamini (por. Malagola *Urceo*, pag. 39 i tamże 112, przyp. 2). W r. 1514 prof. w Rzymie Agarius Guidacerius, zob. Gregorovius, VIII, str. 292, i tamże cytowane ustępy. Guidacerius uciekł z Rzymu w r. 1527, jego *Grammatica ebraica* wyszła w Rzymie, a później r. 1539 w Paryżu. Zob. Steinschneider *Bibliogr. Handbuch*, Lipsk 1859, str. 56, 157—161. Na wzmiankę zasługuje biskup Agost. Giustiniani (1470—1534). Jego *psalterium octaplum*, które ukazało się w Genui r. 1516 i zawiera, jak się dowiaduję z wiadomości podanej przez Dr. Jakoba, pierwsze wydanie Targum i arabskiego tłumaczenia. Por. Tiraboschi, VII, 984, 1056. Kaufmann w *Archiv. f. Gesch.*

d. *Philos.* XI, 356. Isabella d'Este starała się dostać także pisma hebrajskie, aby je kazać tłumaczyć. Luzio-Renier, 97, p. 26 sq.

Wreszcie należy dodać parę słów o obrazach do Starego i Nowego Testamentu. Moise Castellazzo otrzymał w r. 1521 zezwolenie na wydrukowanie ilustrowanego wydania 5 ksiąg Mojżesza. *Arch. Ven.* XXIII, 196. Obrazy ze Starego i Nowego Testamentu spotyka się często w pismach Savonaroli, por. studyum G. Gruyera *Les illustrations des ouvrages de Jérôme Savonarole, publiées en Italie au XV et au XVI siècle*. Ilustrowane te wydania zawierają nie mniej jak 19 wizerunków Savonaroli, bądź portretów, bądź szkiców, przedstawiających wypadki z jego życia. Można z tem zestawiać ilustracje do Biblii, mieszczące się w wydaniu dramatu Józef, Pand. Collenuccia, 1525.

XLIII.

Literacka działalność Żydów we Włoszech jest zbyt wielką, aby ją tu pominąć milczeniem. Nie chcąc przerywać tekstu, umieściłem tu kilka uwag w osobnym dodatku. Główne wskazówki zawdzięczam p. Dr. Steinschneiderowi z Berlina, któremu niniejszem za jego uprzejmość nieustrudzoną dziękuję. Zwracam raz na zawsze uwagę czytelnika na wyczerpujące uwagi, umieszczone w Steinschneidera: *Letteratura italiana dei Giudei* — ta niezmiernie gruntowna i wyczerpująca rozprawa wyszła w czasopiśmie: *Il Buonarrotti*, vol. VI, VIII, XI, XIII. Rzym, 1871—1877 (osobna odbitka wyszła w Rzymie r. 1884). W niniejszym wydaniu dodałem niejedno na podstawie własnych studyów i wydań Kaufmanna. Por. teraz Vogelstein-Rieger II, 76 sq. S. Morais *Italian Jewish Literature in Publications* z Grätz College (Filadelfia 1897) jest dość małoznaczającą pracą. Por. seryę artykułów, M. Steinschneidera *Die ital. Literat. der Juden* (*Monatschr. s. W. des Judenthums* 22 rocznik 1898) na str. 623 znajdują się nazwiska i dzieła niektórych pisarzy żydowskich XV stulecia. Por. także Ascoli. *Inscrizioni... di antichi sepolchri giudaici di Napoli*, oraz Kaufmann w *Gött. Gel. Anz.* 1881, 964 sq.

Za czasów drugiej świątyni, było wielu Żydów w Rzymie. Przejęli się oni tak bardzo mową i kulturą ówczesnej Italii, że nawet na nagrobkach nie używali języka hebrajskiego, lecz greckiego lub łaciny. (Uwagi Garucciego, porów. Steinschneider *Hebräische Bibliographie*, VI (1868) str. 102). W średnich wiekach kultura grecka przechowywała się mianowicie we Włoszech połu-

dniowych, tak samo u Żydów jak pomiędzy innymi mieszkańcami. Jak wieść niesie, Żydzi uczęszczali na uniwersyteckie kursa w Salerno, a wielu z pomiędzy nich współzawodniczyło z chrześcijanami w działalności literackiej (Steinschneider *Donnolo*, w *Virchows Arch.*, t. 39 i 40). Panowanie kultury greckiej trwało na południowym półwyspie, aż do zdobyczy arabskich. Lecz jeszcze wcześniej Izraelici, mieszkający w środkowych Włoszech, starali się dorównać współwyznawcom pod naukowym względem. Nauka hebrajska skoncentrowała się mianowicie w Rzymie, rozszerzając się stąd już w X wieku do Kordowy, Kairowanu i do Niemiec południowych. Wskutek wychodźstwa, Żydzi stali się bezpośrednimi nauczycielami nauki hebrajskiej; pośrednio zaś ich działalność miała bardzo wielkie znaczenie, zwłaszcza przez dzieło Nathana ben Jehiel (1101) *'Aruch*; był to wielki słownik dla zrozumienia Talmudu, Midraszemu i Targumu „dzieło to nie tyle jest głęboko naukowem, ile zawiera bogatego materiału zaczerpniętego w starych źródłach“ a dziś jeszcze ma wielką wartość dla badaczy (Abraham Geiger *Das Judentum und seine Geschichte*. Wrocław 1865, tom II, str. 170 i tegoż samego *Pisma pośmiertne*, Berlin 1875, tom II, str. 129 i 154). Niewiele później w XIII w. literatura hebrajska zawiązała stosunki pomiędzy Żydami a chrześcijanami, protegował ją Fryderyk II, a może więcej jeszcze jego syn Manfred. Że istniały takie stosunki, widzimy stąd, że Włoch Nicolo di Giovinazzo wraz z Żydem Mojżeszem ben Salomo z Salerno, wspólnie badali hebrajskie tłumaczenie znanego dzieła Maimonidesa *More Nebuchim*. Sankcye cesarską widzimy w tem, że Fryderyk, który się zawsze odznaczał wolnomyslnymi zapatrywaniami religijnymi, a także i upodobaniem w naukach wschodnich, przyczynił się zapewne do przetłumaczenia tego dzieła na łacinę i znanego Anatola z Prowansji sprowadził do Włoch, aby tenże przełożył na język hebrajski dzieła Averroesa (porów. Steinschneider *Hebr. Bibliogr.* XV, str. 86, także Renan *Averroes et l'averroisme*, 3 wyd. Paryż 1866, pag. 290). Te fakta dowodzą, że uczeni żydowscy znali dobrze łacinę, a ułatwiało to stosunki między Żydami a chrześcijanami; były to po części przyjacielskie, po części polemiczne rozprawy. W drugiej połowie XIII w. Hillel ben Samuel zbliżył się więcej jeszcze niż Anatol do literatury łacińskiej, uczył się najpierw w Hiszpanii, później powrócił do Włoch, i tutaj niejedno z łaciny na hebrajskie przetłumaczył, między innymi *Aforyzmy* Hipokratesa i to z wersji łacińskiej (hebrajskie tłumaczenie wydane drukiem r. 1647 przez Gaiotiusa, uchodziło za jego własność);

przy tym przekładzie Hillel od czasu do czasu dodawał objaśniające wyrazy włoskie i czy to wskutek tego czy też skutkiem ogólnej jego literackiej działalności, zarzucano mu pogardę dla nauki żydowskiej.

Nie koniec na tem; w końcu XIII i w XIV stuleciu Żydzi zbliżają się do nauki chrześcijańskiej i do głównych humanistów, tak, iż jeden z nich, Giuda Romano, badał scholastykę chrześcijańską i pisał o niej hebrajskie rozprawy, których atoli do dziś dnia nie wydano drukiem; on także jeden z pierwszych w piśmach tłumaczących żydowskie wyrazy używał wyrażeń włoskich (Steinschneider *Giuda Romano*, Rzym 1870); krewny jego Manoello był zaprzyjaźniony z Dantem i pisał nawet po hebrajsku rodzaj *Boskiej Komedy*, w której wielbił Dantego; prócz tego Manoello wydał po włosku sonet o śmierci Danta (Abraham Geiger w *Jüdische Zeitschrift*, tom V. Wrocław 1867, str. 286—301). Por. dalej Modona *Rime volgari di Immanuele Romano*, Parma 1898, i Delitzscha dwa małe studia nad Dantem; trzeci, urodzony w r. 1388, Mose Rieti, napisał dzieło po włosku (próba w katalogu rękopisów hebrajskich, Leyden 1858) i wprowadził *terza rima* do języka hebrajskiego, mianowicie do wielkiego dzieła, naśladowanego z *Boskiej Komedy* (Włoskie tłumaczenia były rozpowszechnione od r. 1585, zaś hebr. oryginał wyszedł w r. 1851). W XV wieku łatwo już można odróżnić wpływ odrodzenia na żydowskim autorze Messer Leone, który pisząc o retoryce, nie czerpał w samych źródłach hebrajskich, lecz przejął się także Cyceronem i Kwintylianiem. Jednym z najznamienszych pisarzy żydowskich XV w. we Włoszech był Elias del Medigo, który jako Izraelita publicznie wykładał filozofię w Padwie i we Florencji, i został nawet powołany przez Wenecję jako sędzieja polubowny w sporze filozoficznym (Abraham Geiger *Nachgelassene Schriften*. Berlin 1876, tom III, pag. 3; Jules Dukas *Recherches sur l'hist. litt. du XV s.* 1876, p. 29—76). E. del Medigo i Jan Alemanno byli nauczycielami Pica della Mirandola, prócz nich także Flawiusz Mitrydates (Steinschneider *Polem. u. apolog. Lit.* Lipsk 1877, dod. VII, pag. 379).

Ważną jest rzeczą, że włoscy Żydzi spisywali kontrakty najmu po łacinie, a niektóre słowa jak n. p. *partito*, *sindico* (*sindaco*), tłumaczyli na hebrajskie. Włoskie tłumaczenia biblii z XV stulecia, całkowite albo też częściowe, pochodzące od Żydów, nie są dość wypróbowane na autentyczność. Por. Steinschneider, *Monatschr.* 1898, p. 317 sq. Natomiast tłumaczenia modlitw dla kobiet, być może że już z r. 1383. Wcześniej już pojawiają się

włoskie, albo też z włoskim językiem makaronizowane przemówienia rabinów; Steinschneider i l. c. 312, 321.

Neofita Guglielmo Raimondo Moncada zasługuje także na wzmiankę (pisał o nim R. Starrabba w *Arch. stor. sicil. n. s. III*. Palermo 1878, pag. 15—91). Moncada tłumaczył dla Federiga z Urbino rozmaite dzieła z arabskiego, i miewał kazania w Rzymie w r. 1481, któremi czynił wielkie wrażenie (wedle Rafaela Volaterrana): *propter Hebr. Arabum sonum quae ipse tanquam vernacula pronuntiavit*. Na wzmiankę zasługują dwaj uczeni, którzy utrzymywali stosunki z Reuchlinem: Obadja b. Jakób Sforzi, exegeta, matematyk i filozof; i Bonet de Lattes, właściwie Jakób b. Emanuel Provinciale, lekarz papieski od czasów Aleksandra VI aż do 1515 roku, astronom; pisał także po łacinie różne niezgrabne rozprawy i dzieła. Dalej Elias Lewita, wielki gramatyk, który prawie 50 lat mieszkał we Włoszech, w Padwie, Rzymie, Wenecyi, aż do 1549 a 10 lat swego pobytu w Rzymie spędził w domu Egidia z Viterbo. Andreas Vesalius wykładał w Padwie kanon Avicenny z pomocą swego przyjaciela, żyda, Lazaro de Frigeis, por. *Rev. des Et. Juives* 27, 217. Kalonymos ben Dawid i Abraham de Balmes († 1523) zamykają szereg hebrajskich uczonych; zawdzięczamy im większą część łacińskich tłumaczeń z Averroesa, używanych w Padwie jeszcze w XVII w. W rzędzie uczonych należy wymienić Gersona Sencino, tego żydowskiego Alda; pracownia jego była nie tylko punktem środkowym, skąd wychodziły wydawnictwa hebrajskie, ale jeszcze w drukowaniu greckich utworów współzawodniczyła z wielkim Manuceim (Steinschneider *Gerson Sencino und Aldus Manutius*. Berlin 1858).

Dwa ostatnie ustępy zawierają wiele uzupełnień i sprostowań dokładniejszych niż w ostatnich wydaniach niniejszego dzieła. Gruntowne bardzo uwagi zawiera dzieło Güdemanna *Geschichte des Erziehungswesens und der Cultur der Juden in Italien während des Mittelalters*. Wiedeń 1884 i Vogelstein u. Rieger *Gesch. der Juden in Rom*. Berlin 1884, t. II. Jeszcze kilka szczegółów. Leone de Sommi Portaleone (por. D. Kaufmann w *Allg. Ztg. d. Jud.* 1898, nr. 24, 25), ur. 1527, um. 1592, był dramaturgiem, reżyserem, mieszkał od r. 1560 w Mantui (co do jego dramatów rękopiśmiennych patrz Peyron, *Note di storia letteraria del sec. XVI*. Turyn 1884). Współczesnym mu jest lekarz i filolog Abraham Portaleone i wszechstronnie uczony Abraham Colorne (por. G. Jaré, Ferrara 1891). Żydowscy introligatorzy (pochodzenia włoskiego?) w Avignonie 1312, 1337, Nollhac, *Pétr.*

et l'humanisme 87. Leo X, udziela Leonowi Africanowi, którego schwytali rozbójnicy morsey i ofiarowali papieżowi, pozwolenia na uczenie w Rzymie po arabsku. Kaufmann *Rev. des ét. juives*. 7, 283.

XLIV.

Że przy tem poszczególne jednostki, zarówno pod względem mowy, jak i poglądów, tkwiły jeszcze całkiem na gruncie wieków średnich, okazuje się z *Notabilia temporum di Angelo de Tummullis da Sant' Elia*, wydanych przez Cost. Corvisieri. (Rzym 1880, *Fonti per la storia d'Italia*, tom 7). Autor, urodzony w r. 1397, zmarły po 1479 r. nie nie zyskał z humanistycznej kultury, aczkolwiek długo żył na dworze neapolitańskim. Píše po łacinie, jak prawdziwy barbarzyńca. Niemców (Szwajcarów) nazywa *Theotoni*, *Scibiczeri*. Jest dalej bardzo pobożnym. Zapiski jego odnoszą się z wyjątkiem wzmianki o Robercie neapolitańskim, do tego tylko, co sam widział, od roku 1419 — dalej. Naczelne miejsce zajmuje polityka; zapisuje też urodzaje, pogodę, por. cap. 168, 177, 202 i t. d. Jest zabobonny do najwyższego stopnia: wspomina ciągle o kometach, dziwnych znakach i t. p., o źródle, które w pewnych okresach czasu tryska krwią, p. 187. Wiele rozdziałów jest poświęconych *judicia astronomorum*. Charakterystyczny przykład barbarzyńskiej łaciny, jaką pisali jeszcze w początku XV wieku uczeni, przytacza Guarino z tego, co pisał jego nauczyciel Giovanni da Ravenna: *Vobis regratior qui de concernentibus capitani meo tam honorificabiliter per unam vestram literam vestra me advisavit sapientitudo*. Szczególnym przykładem pomieszania łaciny z włoskiem jest to, co powiada Aonio Paleario w swym dyalogu II, w r. 1557: *Grammatico ovvero delle false esercitazioni delle scuole; Non e maggior sciocchezza al mondo che voler essere volgar latino o latino volgare. Da questi errori sono nati gli stili falsi toscani del Polifilo e gli stili falsi latini o moderni, di che e impestato il mondo*.

XLV.

Pomp. Leto (Conti do r. 1484, I, 191, zmienia imię jego na Fortunatus) brał rocznie 200 dukatów rzymskich, jak stwierdza notatka w *Registri della gabella dello studio* 1481/2, podana przez Tommasiniego. Alea. w autobiografii powiada, pag. 18, 19, że w Orleanie (w r. 1510) dostał od jednego ze słuchaczy za lekcye greckiego od 10 grudnia do 20 kwietnia całe utrzymanie i 20 *scutati*,

przy publicznych prelekcjach otrzymywał od każdego ze słuchaczy po 1 *scutat*. Jednakowoż według spisu, przytoczonego p. 19 sq., słuchacze płacili roczne ceny, poczynsz od 1 do 7 fr.; inne notatki do p. 22. Argyropulos otrzymywał we Florencyi r. 1480, po 350 flor. rocznie. *Giorn. stor.* XXXI, 464. Według jednej notatki w *Nuov. ant.* 3 ser., vol. 32, p. 43 (z *Ruolo dello studio di Roma*) najwyższa pensya literata w Rzymie wynosiła w r. 1514, 300 dukatów, natomiast lekarze otrzymywali aż do 530. Sadoletto (*epist. car.* 162) donosi (w roku 1520) Longoliusowi, że otrzyma we Florencyi niezwykłą na owe czasy sumę 400 dukatów. Guarino otrzymuje w Weronie 1419 — a umowa ta została odnowiona w r. 1424 — 150 scudi rocznie; w r. 1432 miano go odwołać obietnicą 200 z Ferrary, gdzie miał 350 (?). (*Giorn. ligust.* 18, 113, *ibid.* pag. 278); później otrzymywał od miasta około 300 dukatów (500 *lire marchesane*). Bartolomeo di Giovanni del regno di Napoli, profesor gramatyki w Bolonii w r. 1384, 88—9, 1407—8, otrzymuje rocznie 50 *libr. Bonon.* (Notatka w *Listach Salutati* II, 363). W Sarzano opłacano pensye *magistri grammaticae legentis et docentis*, z podatku solnego. *Giorn. lig.* III, 126. Müntz podaje często daty co do wynagrodzenia artystów i ceny dzieł sztuki w *Les arts à la cour des papes (passim)*. (Nie znam dzieła Glorii *I più lauti onorari degli antichi professori in Padova e i consorzi universitari in Italia*, Padwa 1887). — Chalcondylas otrzymał w Padwie (1463) 400 złotych. W Medyolanie od r. 1492 płacono mu 562, od r. 1495: 750, od r. 1497: 1162 złotych, lecz często mu odciągano pewne kwoty. Patrz *Giorn. ligust.* 19, 362. Fr. Gabotto wykazał że Filelfo trzy razy zawiódł Bolonię, zżęcony gdzieindziej wysokością wynagrodzenia. *Arch. stor. ital.* ser. 5, vol. IV, p. 51 sq. Legrand, pag. 87 powątpiewa, czy P. C. Decembrio otrzymywał istotnie od króla Alfonsa pensyę 600 dukatów. M. Musurus otrzymywał w r. 1508 w Padwie jako profesor greckiego 140 złotych. *N. Arch. ven.* III, 464. Sanudo 24, 67 sq. podaje listę płac w Padwie za rok 1517. (Podobne listy często się napotyka). Czterej prawnicy otrzymują po 300, 150, 70, 35; 5 medyków po 350, 300 (2), 80, 50; filozofowie i teolodzy są płatni po 35—150, najwyższą tę sumę ma tylko dwóch. Na koniec dwaj *lectori in humanità*, jeden do retoryki, drugi do greckiego otrzymują 80 i 70 złotych. *Sanudo* 25, 177 sq. w Padwie w styczniu 1518 otrzymuje pewien prawnik 80 złotych; w następnym roku, jako zwyczajny profesor kanonicznego prawa dostaje 130, inny 80, trzeci tylko 20; czwarty 50 (od następnego roku poczynsz 200), piąty 450. Nadzwyczajny profesor teoryi

medycyny otrzymuje 30, chirurg *che è letion utilissima*, 100 złotych. Pewien lekarz medyolański, powołany do Padwy, otrzymuje 650 złotych *ibid.* 31. Giorgio Valla otrzymuje w Pawii w latach 1467—1476, od 50 do 208 złotych rocznej pensyi. *N. Arch. Ven.* I, 304. Kat rzymski otrzymywał w r. 1486: 24, 1497: 36 dukatów rocznie. Nadto płacono mu za każdą funkcję urzędową z osobna: 3 *Julia* za wieszanie z następem paleniem, 10 za wieszanie i ćwierutowanie. Osobne taksy są także za chłostę (raz napotykamy chłostanie kobiety) za obeinanie rąk i wypalanie języka. Podobnych czynności urzędowych spełnił w r. 1515: 7, 1516: 6, 1517 i 1518 — po pięć. Bertolotti w *Riv. di discipline carcerarie* a. XVI, fasc. 3. Wenecki poseł we Francyi otrzymywał 120 dukatów na miesiąc w r. 1513, Sanudo 16, 263. Według wyliczenia Sercambiego (3, 350 do 357) cały budżet miejski w Lucee wynosił miesięcznie 5185 = *fiorini lordi* rocznie 62, 200 = *fiorini netti* 56, 220. Każdy z synów książęcych miał osobne apanaże. Książę Paolo Guinigi miał 6 strażników, którzy kosztują, wraz z utrzymaniem koni, miesięcznie 36 złotych, i 3 kucharzy (6). Na koszt *luminare* miasta wyznaczone jest miesięcznie 30 złotych; *due trambetti* otrzymują 12 złotych. Szczególnie niską płacę pobierał bibliotekarz Canonica florentina: w r. 1451: 18, 1454: 12 złotych. *Arch. stor. ital.* ser. V, vol. I. p. 55.

XLVI.

G. B. Gerini w swem dziele *Gli scrittori pedagogici italiani del secolo decimoquinto*, 1896. zestawil pisma o wychowaniu, niestety w wyciągach, które nie zawsze mogą wystarczyć, oraz ze zbyt wielu dodatkami i krytykami wydawcy. Obszernie są traktowani następujący autorzy: P. P. Vergerio, Cittori Vittorino, Maffeo Vegio, Enea Silvio, L. B. Alberti, Matteo Palmieri, Fr. Filelfo, Fr. Patrizi, Guarino, Fr. Barbaro, Lion. Bruni. Dzieło angielskie *Vitt. da Feltre and other humanist educators. Essays and versions. An introduction to the history of classical education* by W. H. Woodward, Cambridge 1897, podaje angielskie tłumaczenie pedagogicznych pism Vergeria, Bruniego, Eneasza Silviusza, B. Guarina wraz z interesującymi wywodami. List Marcantonio Amalteo z r. 1525 mieści bardzo ciekawe zapiski o nauczaniu. Zaczął on od moralizujących wierszy Catona, w drugim tygodniu przeszedł do Vergilego Eneidy, dalej do Sallustyusza i Cicerona. Jacopo da Porcia, *De liberorum educatione*, Treviso 1492, radził, aby dzieci aż do 10 roku pobierały naukę

prywatnie, potem zaś szły do szkoły publicznej, gdzie powinny czytać Cicerona, Sallustiusza, Liwiusza. Moralność stawia on w drugim rzędzie: dobrzy, twierdzi, stają się lepszymi przez naukę moralności, gorsi, jeszcze się psują. Por. Cian, *Cavassico*, I, XVI—XVIII. Fr. Filelfo napisał w latach 1473—1481 niezupełnie dokończone dzieło pedagogiczne *de morali philosophia* (wielokrotnie drukowane), którego nie należy mieszać z *De liberorum educatione* Mff. Vegia, które to dzieło mylnie poprzednio przypisywano Filelfowi. Greg. Corraro *Libellus didascalicus quomodo educari debeant pueri* (1430, pisane w heksametrach) zostało obecnie wydane przez W. Krampego, w *Die ital. Humanisten und ihre Wirksamkeit für die Wiederbelebung gymnastischer Pädagogik*, Wrocław 1895. (Tamże w tekście obszernie analizy pism Vegia, Vergeria, Filelfa, E. Silviusza, Jc. Sadoletta, Hier. Mercurialisza, Hier. Cardanusa). Ciekawem jest także dzieło *de educatione* przez Ant. Galateusa, por. B. Croce, *Giorn. stor.* 23, 394—402. Dzieło to broni w szczególności tradycję włoskich przeciw prądom hiszpańskim. Wielki wpływ Quintiliana na włoskich pedagogów wykazał także Messer, *Jahrb. f. Philologie und Pädag.* tom 156, także osobne wydanie, Lipsk 1897. Pisma o wychowaniu M. Vegia, E. Silviusza i kardynała Joh. Dominicisa, oraz inne dzieła pedagogiczne włoskie z XV wieku wyszły w niemieckim tłumaczeniu w *Bibliothek der katholischen Pädagogik*, Freib. w Br. Tom II i VII. Ostatni tom opracował A. Rösler.

XLVII.

Listy Bemba i Sadoletta często były drukowane; listy Bemba w jego *Opera*, Bazylea 1556 vol. II, gdzie listy pisane w imieniu Leona X są odróżnione od listów prywatnych; listy Sadoletta najkompletniejsze w 5 tomach, Rzym 1760. Carlo Malagola pisał kilka rozpraw o obydwóch epistolografach w czasopiśmie *Il Barretti*. Turyn 1875. O *Asoianach* Bemba porów. niżej w tomie II. Współczesny Piotr Alcyonius w *De Exilio* ed. Mencken p. 119, pisze o znaczeniu Sadoletta pod względem mowy łacińskiej: *Solus autem nostrorum temporum aut certe cum paucis animadvertit elocutionem emendatam et latinam esse quasi fundamentum oratoris; ad eamque obtinendam necesse esse latinam linguam expurgare, quam inquinaverunt nonnulli exquisitarum literarum omnino rudes et nullius iudicii homines, qui partim ex circumpadanis municipiis, partim ex transalpinis provinciis in hanc urbem confluerunt. Emendavit igitur eruditissimus hic vir cor-*

ruptam et vitiosam latinae linguae consuetudinem, pura ac integra loquendi ratione.

XLVIII.

Zob. Paul. Jov. *Elogia vir. doct.* p. 134 o niesłychanym rozgłosie odczytów Pomponazza. Jovian zwraca uwagę, że Pomponazzo czasami mówił w taki sposób, iż słuchacze dosłownie za nim postępować mogli. Por. dalej mało znane lub zupełnie nawet pomijane dzieło jego ucznia Luca Gaurico. L. G. donosi, że P. miał wielką głowę i twarz piękną. Nosił zawsze na tyle czaszki wełnianą przepaskę. Żonaty był trzy razy i musiał znajdować się w dobrych stosunkach majątkowych, skoro jedynej córce dał 12.000 dukatów posagu. Natomiast nie znam pracy Ciana w *Rass. Emiliana* II, 1889, p. 145—156. Wogóle zdaje się, że uczono się wykwinnych mów na pamięć; o Giannozzo Manettim mamy dokładną wzmiankę pod tym względem (*Commentario* pag. 39); porównaj tamże p. 64 opowieść o tym przedmiocie i uwagę, że Manetti lepiej mówił bez przygotowania, niż Carlo Aretino po dokładnem przygotowaniu. Codrus Urceus, który miał złą pamięć, odczytywał swe przemowy. (*Vita C. U.* Ven. 1506 fol. LXX). Petrarka we własnoręcznych dopiskach do Quintiliana przestrzegał przed uczeniem się kazań na pamięć. (Nolhac, *Petr. et l'hum.* p. 286). Wiele śmiechu budzi mowca, który częścią mówi z pamięci, częścią zaś z manuskryptu, który trzyma w ręku. (Paris de Grassis, ed. 1884, p. 75). Przy spotkaniu się Federiga z Urbino i Sigismonda Malatesty obaj mają wielkie mowy; drugi *nel mezo del dir cade in dubio ove una scripta poi in man pigliar, atto non dhuom che sia in optima estade*. Santi p. 49, lib. IV, cap. 18. Jedną z najdłuższych i najefektowniejszych mów Federiga do żołnierzy przed bitwą pod Mulinellą, podaje Santi p. 90, cap. 42; w cap. 49 mowę przed bitwą pod Cerisuolo, najdłuższą (413 wierszy), wypowiedzianą w wojnie florenckiej podaje w cap. 67, 68.

Mowy urzędowe były z pewnością wypowiadane przeważnie po łacinie. Świadectwa Benedetta Accolti i Naladiego, przytoczone przez Gasparyego (*Ital. litt.* II, 653) są zbyt odosobnione i nie mogą w żaden sposób być dowodem, że zwykle mówiono po włosku. Bezwątpienia włoskiem posługiwano się tylko wtedy, gdy nie można się było spodziewać, aby ten do którego miano mówić rozumiał po łacinie. Rzecz szczególna, że jeden z przytoczonych przez G. przykładów odnosi się do Wenecyi. Savo-

narola mówił po włosku (patrz wyżej w tekście). Obey często posługiwali się mową swego kraju rodzinnego. Jak twierdzi Paris de Grassis (nowe wydanie p. 27, 67, 79), król francuski mówił po francusku, hiszpański poseł po hiszpańsku, Dux Albaniae, poseł króla szkockiego w swoim języku, a więc zapewne po angielsku.

W papieżach nie mieli kaznodzieje zbyt wdzięcznych słuchaczy. Wiadomo, że Leon X wpajał kaznodziejom zasadę, że mają mówić krótko, a podobny przykład podają także o Aleksandrze VI (przy weselu Lukr. Borgii) *Burchardi Diarium* ed. L. Thuasne III, 181; *et Papa pluribus viribus dixit ei quod citius expediret*. Tenże Burchard II, 475, podaje fakt, jak pewien kaznodzieja skompromitował się przed papieżem; innych mówców chwali, *ibid.* 500, i 541: mówca, który czyta historię o Aleksandrze W. Niektórzy papieże byli względniejsi dla kaznodziejów, lecz Leon X, który dowiedział się, że frater Bonaventura z okazji choroby jego zapowiadał w kazaniu rychłą śmierć papieża, kazał kaznodzieję wsadzić do więzienia. Par. de Grassis (ed. 1884) p. 36. *Cod. Riccard.* przytoczony przez Is. de Lungo (*Florentia* p. 197 sq.) podaje pouczające przykłady, jak to młodzi ludzie, n. p. Poliziano ćwiczyli się w krasomowstwie przez kazania.

Słynne mowy są zbierane jako wzory do dowolnego użytku. Istnieją wydania zbiorowe: n. p. w Wenecyi 1495, 1533, porów. *Giorn. stor.* 23, p. 460. Z jaką przesadą uwielbiano mówców, widzimy z następujących słów: *Ausim affirmare, perfectum oratorem (si quisquam modo sit perfectus orator) ita facile posse nitorem, laetitia lumina et umbras rebus dare, quas oratione exponendas suscipit, ut pictorem suis coloribus et pigmentis facere videmus* (Petrus Alcyonius *De exilio*, ed. Mencken p. 136). Charakterystyczną jest rzeczą, że istnieją kazania o przymiotach tego, którego wysłano jako *oratore e legato* (jest on rozsądny, wymowny, wierny, szybki).

Co do stosunku różnych miast włoskich do mówców i humanistów ciekawie pisze w jednym ze swych listów Egidio da Viterbo w r. 1503: *Neapolis cuiusque hominis lingua facile capitur, modo non omnino sit a musa et gratia alienus. Genua studiose audit curiosiora: Mediolanum numerosa turba opprimit orantem: Venetiae quos probant summa et veneratione et liberalitate prosequuntur. Roma, praeter admodum paucos cum sanctissimis feminis, non libenter audit nec quos audit plurimi facit, nisi eruditissimi sint quos audiant. Florentia una non*

audit modo, verum et veneratur et deos facit. (*Arch. stor. per le prov. nap.* 9, 449).

Wenecja miała także swoich oratorów; porów. G. Voigt. II, 425. Doża tylko w nadzwyczajnych okolicznościach występował w ten sposób publicznie, przypominamy że Bernardo Giustiniani wśród mowy żałobnej na pogrzebie Fr. Foscarięgo, zwracając się do doży Pasqu. Malipiero temi słowy się odezwał: *Quam bene etiam ad egregium decus insolitam ante rem fortuna contulit, ut hujus principis funus tua, illustrissime princeps, majestas honoraret.* Ciekawym przykładem przemówienia człowieka świeckiego przy obrzędach duchownych jest fakt, iż przy drugim małżeństwie Lionella figuruje Guarino jako mówca przy kopulacyi; na jego zapytanie odbywa się zamiana pierścionków. *Giorn. ligust.* 18, 413. Galeazzo Maria był wrażliwy na przemówienia. G. Fregosus, p. 624 sq. daje na to ciekawy przykład. Mianowicie Genuńczyk Franco Marchesius wiele uzyskał od księcia, posyłając mu naczynie pełne *Basilica herba* i sprytnie tłómacząc znaczenie tej posyłki.

Ustępy z Dantego i Petrarki w kazaniach patrz wyżej Anneksa XIX.

XLIX.

Nie sądzę, aby mógł ktoś żądać, bym prócz wielu dzieł, które musiałem przejrzeć dla uzupełnienia tego nowego wydania, dokładnie przechodził także olbrzymie dzieło Sanuda. Żądanie to byłoby tem niesłuszniejsze, że nowe wydanie tego trudno zrozumiałego pisarza nie ułatwia posługiwania się dziełem ani przez wstęp ani przez uwagi, ani przez spis rzeczy. Mimo to przeszedłem znaczną ilość tomów, a uwagi, jakie stąd mogłem zebrać, znajdują się w adnotacyach i aneksach do pierwszego i drugiego tomu. Tutaj podaję uwagi o niektórych nowo wydanych kronikach:

Giov. Sercambi (dokładny tytuł jego dzieła patrz w spisie po przedmowie), urodził się 18 lutego 1348; jako syn aptekarza i kramarza, był następcą swego ojca i urzędowym dostawcą papieru, wosku, atramentu, lekarstw i korzeni dla księcia Paolo Guinigi, którego władztwo popierał. Umarł 27 marca 1424. Kronika jego, pisana w ostatnich 30 latach życia, zawiera historię Lucci od r. 1164 aż do 1400 i przedstawia z wielką dokładnością zdarzenia XIV i pierwszej ćwierci XV stulecia, autor zaś prowadził ją aż po koniec życia. Sercambi wpłata w swą kronikę często nowele i wiersze swoje i innych autorów. Nowele jego wydał

R. Renier, Turyn 1889. Sig. de Conti, którego należy tu wspomnieć, aczkolwiek pisał po łacinie, był zrazu w swoim czasie bardzo słynny, potem popadł w zupełną niepamięć. Urodził się 1440 r. w Foligno i tam został wychowany; był kanclerzem i nauczycielem w swym rodzinnym mieście, 1476 przybył do Rzymu. Został tam papieskim *scrittore* (niższy urząd niż *segretario*), używano go często do sprawowania poselstw; od r. 1503 został *segretario domestico* papieskim i cieszył się wielkim zaufaniem u papieża. Zostawał w stosunkach z Rafaelem, który na jego zamówienie wymalował Madonnę del Foligno, obraz, na którym de Conti jest wyobrażony w klęczącej postawie, adorujący Matkę Boską. Umarł 18 lutego 1512. Pisał historię polityczną, więc mało imał się kwestyi literackich; pisma jego odnoszą się do dziejów włoskich, w szczególności papiestwa, aczkolwiek dotyczą także spraw zagranicznych i świeckich. Listy papieskie przytaczał często w oryginale; był wiernym synem Kościoła. Brak mu wielkiego politycznego lotu, ale jest Włochem, pełnym entuzjazmu. Opowiada poprostu, nie wdając się w charakterystyki, długie wywody albo też sądy. Humanistyczne jego wykształcenie przebija się nie w pięknym stylu, lecz w tem, że miejscowości i przedmioty niektóre chrześci nazwami z klasycznej starożytności: *triremi*, *cataphracti* (wojska ciężko zbrojne) *sclopetarii* (strzelcy). Zaczął pisać już w r. 1477 jak się zdaje, pisał często wydarzenia współczesne, lecz przed spisaniem robił dokładny plan dzieła, tak że n. p. w księdze 5 powołuje się już na 7 i t. d. Kronika Andrea Novacula (2 tomy. Bolonia 1896) zaczyna się w r. 1476, kończy w 1517 i zajmuje się nie tylko dziejami Forli, gdzie autor mieszkał, lecz także całych Włoch i Romagnii w szczególności. Kronikarz ten posiadał o wielu faktach dobre informacje i umiał sprokurować sobie ważne dokumenta, które często przytacza, wymieniając świadków po nazwisku. Przy wielu zdarzeniach miejscowych albo też rozgrywających się w pobliżu był sam świadkiem naocznym, albo też był obecnym bądź jako człowiek prywatny, bądź z urzędu.

Chętnie podaje przepowiednie współczesnych astrologów. To co pisze, odnosi się przedewszystkiem do spraw politycznych, nie brak jednak wzmianek o drożyznie i t. p. Często na końcu roku zestawia podatki, ceny środków żywności, notatki o pogodzie i t. d. Przy sposobności opisuje czasem wesela i procesy; w r. 1490 sprowadzają mieszkańcy żyda, aby płacił mniejsze procenta; nowa ulica w Bolonii w r. 1497 (Bolonię nazywa chętnie *mia città*) karnawał 1498, I, 171–180; proces i zgon Savonaroli.

Bardzo ważną jest ta kronika dla dziejów Katarzyny Sforza i Cezara Borgii. Wydanie nie posiada, niestety, spisu treści, rejestru i objaśniających przypisków! Prawda że obecne wydanie sięga tylko po r. 1501. Tomu trzeciego, który teraz wyszedł, nie mogłem się wystarać do tej pory.

L.

Już wtenczas sądzono, że jeden tylko Homer zawiera w sobie treść wszelkiej sztuki i nauki i że jego poemat jest encyklopedyą. Zob. Cod. Urcei *Opera Sermo XIII*, zakończenie. Zob. *Sermo XIII, habitus in laudem liberalium artium*. (*Opera* ed. Ven. 1506 fol. XXXVIII b.): *Eja ergo bono animo esto: ego graecas literas tibi exponam et praecipue divinum Homerum a quo ceu fonte perenni, ut scribit Naso, Vatum pieris ora rigantur aquis. Ab Homero grammaticam discere poteris, ab Homero astrologiam, ab Homero fabulas, ab Homero historias, ab Homero mores, ab Homero philosophorum dogmata, ab Homero artem militarem, ab Homero coquinariam, ab Homero architecturam, ab Homero regendarum urbium modum percipies et in summa quicquid boni quicquid honesti animus hominis discendi cupidus optare potest in Homero facile poteris invenire*. Podobnie w *Sermo VII i VIII, Opera* fol. XXVI sq. które się odnoszą tylko do Homera. Natomiast prawda, że na sto lat przedtem (około 1368/9) twierdził Salutati w *Listach*, I, 68, że Homer nie jest poetą nie do przewyższenia.

LI.

Oczywiście kobiety złego życia nadawały sobie w Rzymie najpoważniejsze imiona starożytne: Giulia, Lucrezia, Cassandra, Porzia, Virginia, Pentisilea i t. d. pod temi imionami Aretino je opisuje. Delicado, *Lozana* I, 199, powiada, że kurtyzany, zaczynając swój proceder zmieniały imiona, gdyż imiona te miały być *plus relevés i plus sonores*. Wtedy to zapewne także i Żydzi brali imiona wszelkich semickich nieprzyjaciół Rzymu, jak Hammilcara, Hannibala, Hasdrubala, które do dziś dnia czasami noszą. (Ta ostatnia uwaga nie może się utrzymać, co się zaś tyczy owych czasów, ani Zunz: *Namen der Juden*, Lipsk 1837, nowo wydane w *Zunza Pismach zbiorowych* II tom, Berlin 1876, ani Steinschneider w rozprawie umieszczonej w *Il Buonarroti* Ser. II,

vol. VI, 1871 pag. 196—199, nie podają nam ani jednego Żyda, któryby nosił to miano, a dziś jeszcze wedle wskazówek, które Hn. Tagliacopo, urzędnik przy archiwum semickim w Rzymie, złożył ks. Buoncompagni (List do Dr. M. Steinschneidera, grudź. 1876) mało tylko Żydów nosi imię Hasdrubal, nie ma zaś ani Hannibalów, ani Hamilkarów). L. B. Alberti *Della famiglia*, Opp. II, p. 171 radzi staranny wybór imienia. Maffeo Vegio *De educatione liberorum* Lib. I, cap. X, ostrzega przed *nomina indecora, barbara aut noca, aut quae gentiliū deorum sunt*. Jest to hańbą nosić imię takie np. jak Nero, ale za to można używać imion: *Cicero, Brutus, Naso, Maro, qualiter per se parum venusta propter tamen eximiam illorum virtutem*. Nie brak blasfemicznego posmaku w takiej n. p. latynizacji, jak gdy Pietro de Aretino zamienia imię swego zięcia Dietallewi w *Deus Levis*, Arch. ven. 29, 197 sq. Jacopo Mantino tłumaczył, że nazwisko rodzinne papieża Pawła III: Farnese, pochodzi z etruskiego i hebrajskiego, a znaczy pasterz, por. Vogelstein-Rieger, II, 96.

LII.

Kto pragnie się zapoznać z pełnią fanatyzmu, niech przeczyta Lil. Greg. Gyrardus *De poetis nostri temporis*. Vespasiano Bisticci jest jednym z rzadkich autorów ówczesnych, który się przyznaje, że się nie wiele trudni łaciną: *Commentario della vita di Gian. Man.* p. 2. Jednakże dosyć umiał po łacinie, aby umieścić niektóre zdania łacińskie w toku swego opowiadania, i aby czytać łacińskie listy. Ibid. 96, 165, (co do pierwszeństwa, jakie dawano łacinie, oto co mówi Petr. Alcyonius *De exilio*, ed. Mencken p. 213: „Gdyby Cyceeron zmartwychwstał i Rzym znowu oglądał, omnium maxime illum credo perturbarent ineptiae quorundam, qui omisso studio veteris linguae (quae eadem hujus urbis et universae Italiae propria erat) dies noctesque incumbunt in linguam Geticam et Dacicam discendam eandemque omni ratione ampliandam, cum Goti, Visigoti et Vandali (qui erant olim Getae et Daci) eam in Italos invexerint, ut artes et linguam et nomen Romanum deleverint. Salutati w Listach II, 145, tak stwierdza zupełną zależność od starożytności i niemożność stworzenia czegoś nowego: *nihil novi fingimus, sed quasi sarcinatores deditissimae vetustatis vestes quas ut novas edimus, resarcimus*; III, 79, powiada przynajmniej, że starożytność w *sapientia i eloquentia* stoi wyżej, jakkolwiek *modernitas* bardzo jest na te rzeczy zarozumiała. I Petrarka nie odważał się na porównywanie ze

starożytnymi. Gdy pewien przyjaciel jego, Giov. Dondi, porównywał Petrarki *Bucolicon* z *Bucoliconem* Vergilego, który znajdował się przypadkowo w tym samym tomie, i gdy uznawał je za dzieła równej wartości, odpowiedział Petrarka: *Hoc in libro consutus est pannus griseus cum scarlato*. Por. list. Petr. w Nollhaca *Petrarca et l'humanité*, p. 118. Jak dalece sięga władza starożytności, można nabrać wyobrażenia stąd, że Tanara, pisząc swą książkę o polowaniu, przeznaczoną wyłącznie do praktycznego użytku, zaczyna od opisywania polowań w starożytności.

LIII.

Cały entuzjazm dla Cicerona przebija się już w roku 1492 w słowach Jacobo da Porcia: *Ciceronis epistolas audiant, his studeant, has sibi familiares faciant, bibant edantque cum illis; quum otium suppetit, has semper legant, has et loquendo et scribendo semper imitari nitantur*. Przy wzmiance o Longoliuszu trzeba także wspomnieć o ciekawem jego dziele: *Christ. Long. orationes duae pro defensione sua in crimen laesae majestatis Flor. 1524*. Omówił je szczegółowo Gnoli, *Nuova ant.* 3 ser., vol. 31, 251—276, 691—716, vol. 32, 34—63. W r. 1519 otrzymał w Rzymie prawo obywatelstwa, przeciw czemu powstała silna opozycja, gdyż zaszczytu tego odmówiono wielu uczonym włoskim. Wyszperano mowę którą L. miał w r. 1508 na cześć Francji, a w której były także wyrażenia ubliżające Włochom; wydrukowano ją i kolportowano. Celso Mellini (miał wtedy lat 20) intrygował przeciw niemu; przy wielkiej rozprawie sądowej (w roku 1519, dnia 16 czerwca), miał wielką mowę przeciw przybyszowi, a mowa ta, jak donosi Castiglione w liście do Isabelli d'Este, zrobiła takie wrażenie, iż *sarebbe stato gettato da le finestre e tagliato a pezzi*. Odpowiedź Long. odczytali przyjaciele, których miał wielu i to potężnych. Long. wrócił do Włoch, a jego największy przeciwnik, C. M. utonął dnia 20 października 1519. L. zatrzymał się u Bemba w Wenecji, oddał się całkowicie studjom nad Ciceronem, opracował swą mowę według tego wzoru i dodał obronę przeciw Mell. (Wenecja 1519, drugie wydanie Paryż 1520). Bembo, który na wiosnę 1520 bawił w Rzymie, wyjednał to, że dyplom obywatelstwa dla L. zatwierdzono. Ale kłopoty L. jeszcze się nie zakończyły; w Padwie go prześladowano, a śmierć pozbawiła go mecenasa w osobie papieża Leona X. L. umarł mając lat 54, 11 września 1522. Za pośrednictwem Reg. Pol. ukazała się mowa L. w trzeciej wersji w jego dziełach, Florencja 1524.

LIV.

Flav. Blondus w *Historiarum Decades tres* (wstęp 3 dekady) mówi że: Gdyby dowódców armii nazywał: *imperatores*, powstałoby zamięszanie, woli przeto mówić wyraźnie, pomimo że przez to wystawia się na skaleczenie klasycznego wyrażenia. Jaśniej jeszcze odzywa się Platina (w dedykacji do *Vitae Paparum* Sykstusowi IV): *Sed habeat hanc quoque auctoritatem aetas nostra vel Christiana theologia potius. Fingat nova vocabula, latina faciat, nec veteribus tantummodo id licuisse videatur*. Paul. Jov.: *Elogia doct. vir.* p. 145, mówiąc o Naugeriuszu, zwraca na to uwagę, że ideałem znamienitych humanistów, jak Poliziana i Ermolao Barbaro, jest: *aliquid in stylo proprium, quod peculiarem ex certa nota mentis effigiem referret, ex naturae genio effluxisse*. Poliziano pisze do Cortesia (*Epist. lib. VIII, ep. 16*): *Mihi vero longe honestior tauri facies, aut item leonis quam simiae videtur*, a Cortesius na to odpowiada: *Ego malo esse assecla et simia Ciceronis quam alumnus*. Polizianowi trudno było pisać listy łacińskie, gdy się spieszył. Porów. Raph. Volat. *Comment. Urban.* L. XXI. Co do stanowiska Pica względem łaciny, zob. wyżej na końcu III rozdziału.

LV.

Sanudo, 25, 253, donosi o wykonaniu *Amphytruo* w Treviso w r. 1518. Pierwsze przedstawienie *Ruzzante* w Wenecyi odbyło się 13 lutego 1520. Calmo, *Lettere* p. XX. Ruzz. opracował w r. 1533 dwie komedye Plauta i otrzymał pozwolenie drukowania ich w Wenecyi, *ibid.* XXIII. Były to: *Asinaria* (Vaccaria) i *Rudens* (Piovana). D'Ancona podaje, *Origini* II, 227—232, przedstawienia dzieł Plauta i Terencyusza do r. 1520; od r. 1531 por. Calmo, *Lettere* p. XIV. Jednym z najświetniejszych aktorów był F. de Nobili (Cherea). Przedstawiano także *Mandragolę* i inne współczesne utwory, *ibid.* XVII sq. Por. także XIX uw. Szereg innych notatek Z. I, 296, 297 uw.

LVI.

O polowaniach Leona X pisze Domenico Boccianazzo, łowczy papieski: *De varii et diverse cose appartenenti alli cacciatori*, Rzym 1548. Dzieło to odnalazł i spożytkował D. Gnoli *Le cacce di Leon X* (*Nuova ant.* ser. III, vol. 43, pag. 433—458, 617—648).

Prawdopodobnie jednak nie brał papież sam udziału w polowaniu, lecz przyglądał się tylko. (Przy jednym z takich polowań wpadł poezciwy Mariano do rowu, a ten sam los spotkał później raz P. Giovia). P. 624 spis polowań od r. 1513 do r. 1530. O polowaniach Leona X pisze także Abd. Salza w *L'Umbria* I, 5—6. Tutaj należy także, aczkolwiek powstało nieco później, bo w pierwszej połowie XVII wieku, dzieło: *La caccia degli uccelle di Vincenzo Tanara da un manoscritto inedito della biblioteca comunale di Bologna per cura di Albero Bacchi della Lega*. Bologna 1886 (*Curiosità letterarie* 201). We wstępie mieszczą się uwagi i excerpta z podobnego dzieła Bartolomea Alberto, zwanego il Solfanaro. Dzieło Tanary stanowi właściwie drugą część jego *economia del cittadino in villa*. Druga ta część zawiera w 1 księdze polowanie na *quadrupedi*.

LVII.

O posągu świętych wykonanym dla Coryciusza i wierszach pisanych na jego cześć, zob. Roscoe *Leone X*, ed. Bossi VII, 211—216, VIII, 214—221 (Listy wstępne do Corycjanów) i P. Schönfeld *A. Sansovino*, Stuttgart 1881. Tenże sam autor przetłumaczył niektóre wiersze w *Grenzboten* 1881, tom I. Rzadki drukowany zbiór tych Corycjanów z r. 1524 zawiera tylko wiersze łacińskie; Vasari widział u OO. Augustyanów osobną książkę, która zawierała także sonety. Przylepianie wierszy do tego posągu tak się stało popularne, że musiano go odgrodzić baryerą żelazną i nawet zupełnie zakryć. Przetłumaczenie nazwiska Goritz na Corycius senex powstało z Vergiliusza *Georg.* IV, 127. Zob. Pierio Valeriano *De infelic. literat.* ed. Mencken p. 369, o smutnym końcu tego człowieka po zburzeniu Rzymu 1527 r. Ciekawą jest notatka w Alea. autobiogr. p. 17 (27 lipca 1516) *Corycius de more celebravit annalia, data saluari coena in hortis suis, magno doctorum et clarorum virorum conventu, ubi et ipse invitatus interfuit, discumbens sub porticu, sodalibus mihi datis Judaeco Colotio, Ulysse Fanensi, Beroaldo juniore*. Nazwisko Coryciosa było tak znane, że i poza Rzymem ukazywały się zbiory wierszy pod jego nazwiskiem. Por. *Gorricia Lodovici Rigi pictorii* (sic) *Ferrariensis*, Wenecja 1520. (Przytoczone przez Groliego; p. 70 sq. obszerne wzmianki o Coryciana).

W tych Corycjanach ukazał się najpierw wiersz Franciszka Arsillusa *De poetis urbanis*, z wstępnymi listami Sylvana i samego Coryciusza, później parę razy ogłoszony drukiem, n. p. w Roscoe

Leone X, ed. Bossi, tom VII, pag. 223 (i tamże 216—222), dalej w *Deliciae*. Porów. Paul. Jov. *Elogia vir. doct.* pag. 179, gdzie mówi o Arsillusie. Ar. mało tu okazuje swobody w zdaniu i wszystko prawie chwali. Co do wielkiej liczby epigramatyków zob. Lil. Greg. Giraldu. Marcantonio Casanova pisał może najzłośliwsze epigrammy. Gyraldus, ed. Wotke p. 37. Co do M. C. zob. P. Valer. *De infel. lit.* ed. Mencken pag. 376; Paul. Jov. *Elog. vir. doct.* p. 142. Giovio zresztą tak o nim mówi: *Nemo autem eo simplicitate ac innocentia vitae melior*, a Arsilius wspomina o jego *placidi sales*. Niektóre z jego wierszy w *Coryciana* I. 3 a. sq. L. 1 a. L. 4 b. Mniej znany był Jan Tomasz Musconius (*Deliciae*) a wart odznaczenia.

LVIII.

Cudowne dzieci napotyka się często, lecz nie mogę podać dowodu na to, co tu powiedziano. Yriarte, II, 50 sq. twierdzi, co prawda bez podaniu dowodu, że w owych czasach ludzie wogóle wcześniej dojrzewali. Cudowne dziecko Giulio Campagnola, urodzony w r. 1482, był już jako 15-letni chłopak słynnym malarzem, uczonym, muzykiem i poetą. Nie należy on zapewne do dzieci, które sztucznie są w tym kierunku prowadzone z woli ambitnych rodziców. Porów. Scardeonius, *de urb. Patav. antiq.* w *Graev. Thesaur.* VI, III, Col. 276. A. Luzio. nie przytaczając źródła cytowanego przez nas, podaje w *Arch. stor. dell arte* 1889, I, 184, dokument o C., prośbę jednego z jego krewnych do rady w Mantui. Prośby tej nie uwzględniono. G. C. urodził się w Ferrarze w r. 1498, a daty jego śmierci nie znamy.

O Cecchinie Bracci † 1544 w 15 roku życia, zob. Trucchi *Poesie ital. inedite*, III, p. 229. Ojciec Cardana chciał dziecku *memoriam artificialem instillare* i uczył je astrologii arabskiej; zob. Cardanus *De propria vita*, cap. 34. Możliwy tu także wspomnieć Manoella, chyba że się nie przykłada wagi do rzekomych słów jego: „Byłem w 6 roku życia jakim jestem w 80“. Porów. *Litteraturblätter des Orients*, 1843, pag. 21. Może należy zaliczyć do cudownych dzieci 6-letniego chłopca, o którym Burcardus wspomina w swoich *Diariach* (25 kwietnia r. 1504), iż „przedstawiał Merkurego z wielkim wdziękiem, prawdą i jednością“ (*Heidenheimer Grenzboten* 1879, III, pag. 88), albo też dziesięcioletniego chłopaka, który dnia 3 maja 1499 miał dwugodzinne kazanie w obecności samego papieża (*Diarium* ed. Thuasne II, 529): *Magna fuit et singularis pueri dexteritas, fa-*

cundia et memoria et non minor animus cum voce piissima. — Wcześniej rozwinął się także Guidobaldo Ruggiero z Reggio, który w 14 roku życia napisał intermezzo, które odegrali jego towarzysze zabawy. W jednym z listów wspomina Poliziano o 12-letnim chłopcu Ursinusi, który dyktował jednocześnie pięć listów, na tematy, które mu można było dowolnie zadawać. Natomiast siedmioletniego Piero de Medici nie można liczyć do cudownych dzieci, mimo jego łacińskich listów. (Por. *Isidoro del Lungo*, wyd. 1887 i *Ztschr. f. vgl. Litgesch.* N. F. II, 258 sq.). Równie nie podobna zaliczyć do cudownych dzieci Battisty Sforza, księżnej Urbino, córki Costanzy Varano — która była zresztą nader uczoną, por. B. Feliciangeli w *Giorn. stor.* 23. — o której Sabbadino degli Arienti opowiada, że, mając cztery lata, wypowiadzała w Medyolanie ku ogólnemu zdziwieniu mowę łacińską. Liczne wiersze, opiewające Battistę, zestawiał Zannoni w *Atti della acc. dei Linc.* V, 4 (1894), p. 495 sq. Nie rzadko można czytać o dziewczętach 14 i 16-letnich, które mówią publicznie. Anna Gonzaga, córka Ercole II, mając lat 7 grała w r. 1533 w *Andrii Terencyusza*.

LIX.

Nie wiem, na czym opiera Müntz (*Revue hist.* 53, 12) twierdzenie, że w XVI wieku ilość samobójstw bardzo się zwiększyła. (Bandello, I, 8, opisuje piękne postępowanie biskupa Lud. de Gonzaga z cnotliwą samobójczynią). Natomiast można twierdzić, iż rzadko słyhać o samobójstwach wybitnych ludzi. Częściej zdarzają się samobójstwa z miłości. E. Motta w *Arch. stor. lomb.*, XI, 16 sq., wylicza niektóre przykłady szczególnych samobójstw w XV i XVI wieku, popełnionych przez zagłodzenie, otrucie się, powieszenie i t. d. W r. 1888 obiecywał ten sam autor napisać monografię *del suicidio*. W poprzednio wspomnianem dziele wylicza niektóre samobójstwa z r. 1468 i 1543 w Lodi i Medyolanie popełnione. Są tam osoby młode i stare, między innymi młoda dziewczyna lat 18, *semifatua* i jakaś dama lat 60, wielu także więźniów. Rodzaje śmierci są bardzo rozmaite. Najszczególniejszym zapewne przypadkiem jest, że pewna kobieta *dum matifisce cuidam anui praestigiata se asserenti credit illius jussu caput lavit cum aqua cineris frigida et calce vive inde epileptica (sic) fata et subinde letargica sine signis suspicionis... decessit*. Samobójstwo Pomponazza nie było wynikiem jego materyalistycznego na świat poglądu, lecz następstwem strasznych bólów, jakie cier-

piął z powodu zatrzymania moczu i hypochondryi, jaka go ogarnęła z tego powodu. Krótki epigram *De quodam qui se ipsum occiderat, Dactili Carmina* p. 65, kieruje się przeciw samobójcy z miłości. Landucci przytacza przypadki samobójstwa obywateli florenckich w r. 1478, p. 29; samobójstwo dziecka (?) 1502, p. 248, *ibid.* samobójstwo dziewczęcia 1508 pag. 288 i dwa samobójstwa jednego dnia w r. 1513 p. 340.

Bartolomeo Dei w liście do swego wuja Benedetto z dnia 14 kwietnia 1492. podaje szczegóły o samobójstwie Pier. Leoniego ze Spoleto, lekarza Lorenza de Medici. Lekarz ten zabił się bezpośrednio po zgonie swego dostojnego pacyenta. List ten podaje L. Frati w *Arch. stor. ital.* ser. 5, vol. IV, 255 sq.

LX.

Prócz źródeł przytoczonych w dopisku otworzyły się teraz różne nowe co do osoby Pomponiusa Laeta. Por. mowę żałobną Petrusa Marsusa, w wyciągach podanych w *Ztsch. f. vgl. Litgesch. u. Ren. Lit. N. F.* tom IV. Por. dalej Pomponii Laeti *Epicedion ad Jo. Julium Picianum Casuentinum* i w zbiorze *Justuli Spoletani opera*, Rzym 1510. Niektóre szczegóły z rozmów Pomp. L. podaje Altieri, *passim*, n. p. p. 40. P. L. był jego nauczycielem. W niebardzo dobrem świetle stawiają charakter P. L. listy do Roderiga de Arevalo, kasztelana zamku św. Anioła (Creighton III, 267—284, wraz z odpowiedziami R.). Niesmaczne i niegodne wrażenie sprawiają pochwały dla Pawła II, i pochlebstwa względem dozorey więzienia. Chwilami ma się wrażenie, że to ćwiczenia stylistyczne, przy których nadużyto nazwiska wielkiego uczonego. Wstrętne wrażenie utrwała jeszcze obrona P. L. wydana przez J. Cariniego w publikacji poświęconej V. Cianowi (*nozze*) por. *Giorn. stor.* 24, 331. P. L. Chce zwalić winę na swego niegdyś przyjaciela, Filippa Buonaccorsi. Zaprzecza jakoby głosił idee niechrześcijańskie i przeciwne chrześcijaństwu i w tem ma rację, lecz zarazem chciałby się wydać za człowieka wierzącego i pobożnego, za zwolennika papieża a do tego zupełnie nie ma prawa. Historia akademii we Włoszech i ich stosunków do religii i filozofii epoki czeka jeszcze na autora. Ciekawe uwagi poczynił Ludwik Keller w *Monatshefte der Comenius-Gesellschaft*, VII, 1898, p. 269 sq.

ALFABETYCZNY SPIS

nowszych dzieł, częściej cytowanych w skróceniu.

- Alea. Autobr. = Journal autobiographique du cardinal Jérôme Aléandre 1480—1530. Notices des manuscrits de Paris et Udine publiées par M. H. Omont w: Notices et extraits des manuscrits de la bibl. nationale, t. 53, Paryż 1896, p. 1—116.
- Altieri = Li nuptiali di Marco Antonio Altieri publicati da Enrico Narducci, Rzym 1873, in 4^o.
- d'Ancona Origini = Aleksander d'Ancona, Origini del teatro italiano libri tre con due appendici sulle rappresentazioni drammatiche del contado toscano e sul teatro mantovano nel sec. XVI. Sec. ediz. rivista ed accresciuta, 2 t. Turyn 1891.
- Arienti = Gynevera de le clare donne di Joanne Sabadino de li Arienti a cura di Conrado Ricci e A. Bacci della Lega. Bologna 1888 (Scelta di curiosità letterarie t. 223).
- Calmo, Lettere = Le Lettere di messer Andrea Calmo riprodotte sulle stampe migliori con introduzione ed illustrazioni di Vitt. Rossi, Turyn 1888 (Bibl. di testi inediti o rari III). Także wstęp Rossi'ego 160, pp. rzym. cytuje się za pomocą tego skrótu.
- Cian, Cavassico = Le rime di Bartolomeo Cavassico notajo bel-lunese della prima metà del secolo XVI con introduzione e note di Vittorio Cian e con illustrazioni linguistiche e lessico a cura di Carlo Salvioni. 2 t. Bologna 1893/94. (Scelta di curiosità letterarie vol. 246, 247; tom pierwszy 282. pp. rzymsk. zawiera tylko wstęp).
- Cobelli = Cronache forlivesi di Leone Corbelli della fondazione della città sino all' anno 1498 pubblicate ora per la prima volta di sui manoscritti a cura del prof. Giosuè Carducci

- e del dott. Enrico Frati con notizie e note del conte Filippo Guarini. Bologna 1874 (Mon. stor. Prov. della Romagna serie III, vol. I).
- Conti = Sigismondo dei Conti da Foligno, Le storie de' suoi tempi dal 1475 al 1510 ora per la prima volta pubblicate nel testo latino con versione italiana a fronte. 2 tomy, Rzym 1883 (drukowane we Florencyi, wydawca i nakładca nieznani. Wydano z polecenia minist. handlu i rolnictwa).
- Creighton = A History of the Papacy during the period of the Reformation by M. Creighton (1378—1557) 5 tomów, Londyn 1882 do 1894.
- Delicado Lozana = La Lozana Andaluza (La gentille Andalouse) par Francesco Delicado (XVI siècle). Traduit pour la première fois, texte espagnol en regard par Alcide Bonneau, 2 t. Paryż 1888. (Odbito tylko w 225 egzemplarzach).
- Fulgosius = Baptistae Fulgosii factorum dictorumque memorabilium libri IX aucti et restituti. Antverpiae 1565.
- Giorn. stor. = Giornale storico della letteratura italiana, diretto e redatto da Arturo Graf, Francesco Novati, Rodolfo Renier. Turyn, Loescher. Tom pierwszy ukazał się w roku 1883. (Przed paru laty wystąpił A. G. z redakcyi). To czasopismo, mianowicie w części krytycznej i bibliograficznej oddało mi niezwykle usługi.
- Gnoli = D. Gnoli, Le cacce di Leon X in Nuova antologia, 3 serie, vol. 43, p. 433—458, 617—648.
- Gothein = Zur Culturentwicklung Südtaliens in Einzeldarstellungen von Eberhard Gothein, Wrocław 1886.
- Lamansky = Secrets d'état de Venise; Documents, extraits, notices et études servant à éclaircir les rapports de la Seigneurie avec les Grecs les Slaves et la porte ottomane à la fin du XV et au XVI siècle par Vladimir Lamansky. St. Petersburg 1884.
- Landucci = Diario Fiorentino dal 1450 al 1516 di Luca Landucci continuato da un anonimo fino al 1452 pubblicato sui codici della comunale di Siena e della Marucelliana con annotazioni da Jodoco del Badia, Florencia 1883.
- Lapo Mazzei także krótko Mazzei = Ser Lapo Mazzei. Lettere di un Notaro a un Mercante (Francesco Datini) del secolo XIV con altre lettere e documenti (wogóle przeszło 500) per cura di Cesare Guasti 2 voll. Florencia 1880.
- Legrand = Cent-dix lettres grecques de François Filelfe publiées intégralement pour la première fois d'après le codex Tri-

- vulzianus 873 avec traduction, notes et commentaires par Emile Legrand. Paryż 1892 (Publications de l'école des langues orientales vivantes III série, XII vol.).
- A. Luzio-R. Renier = Mantova e Urbino. Isabella d'Este ed Elisabette Gonzaga nelle relazione famigliari e nelle vicende politiche, Turyn-Rzym 1893.
- Luzio Renier 1893, 63, 64, 65, 97, 100, 101, 104, 105 = A. Luzio e Rodolfo Renier, Il lusso di Isabella d'Este marchesa di Mantova I. Il guardaroba di Isabella d'Este II, III. Giolli e gemme IV—VI. L'arredo degli appartamenti VII—VIII. Accessori e segreti della toilette. Nuova antologia IV serie, vol. 63, 441—469, 64, 294—324, 65, 261—286, 666—688, 97—105 = La cultura e le relazioni letterarie di Isabella d'Este Gonzaga Giorn. stor. 97 (vol. 33), p. 1—62, 100—101 (vol. 34) p. 1—97, 104—5 (vol. 35) p. 193—257.
- Molmenti = P. G. Molmenti, La storia di Venezia nella vita privata dalle origini alla caduta della repubblica. Venecia 1880. Późniejszego wydania (znalazłem trzy cytow.) nie mogłem niestety dostać. Książka ukazała się także w tłumaczeniu niemieckiem M. Bernardi'ego. Hamburg 1886.
- Morelli = Chroniche di Giovanni di Jacopo e di Lionardo di Lorenzo Morelli, pubblicate e di annotazione e di antichi monumenti accresciute ed illustrate da Fr. Ildefonso di S. Luigi. Florencia 1785 (Delizie degli eruditi Toscani XIX).
- Müntz, Antiquités = Les antiquités de la ville de Rome aux XIV, XV et XVI siècle, Topographie, monuments, collections d'après des documents nouveaux par Eugène Müntz. Paryż 1886.
- Pastor = Ludwig Pastor, Geschichte der Päpste seit dem Ausgang des Mittelalters. Mit Benutzung des päpstlichen Geheim-Archivs und vieler anderer Archive bearbeitet. 1. tom, aż do wyboru Piusa II, 2 wyd. Fryb. 1891. 2. tom, od Piusa II do Sykstusa IV, 2 wyd. Fryburg w Bryzgowii, Herder 1894. 3. tom od Innocentego VIII do Juliusza II, 1 i 2 wydanie. Fryburg 1895.
- Pontano = Lettere inedite di Joviano Pontano in nome de' reali di Napoli pubblicate da Ferdinando Gabotto. Bologna 1893 (Scelta di curiosità letterarie vol. CCXLIV).
- Renier, Fazio = Liriche edite ed inedite di Fazio degli Uberti, Testo critico preceduto da una introduzione sulla famiglia e sulla vita dell' autore per cura di Rodolfo Renier, Florencia 1883 (Raccolta di opere inedite o rare di ogni secolo della lett. ital. t. 5), wstęp ma 32 stron.

- Rep. = Repertorium für Kunstwissenschaft. Redigirt von H. Janitschek und. A. Woltmann — Stuttgart od 1878, od 1881 (tom IV) przez Janitschka, od tomu XVII (1894) przez H. Thode i H. v. Tschudy.
- Rüdiger, Dactius = Studien zur humanistischen Litteratur Italiens. II. Andreas Dactius aus Florenz. Ein biographischer Versuch von Wilh. Rüdiger. Halle 1897.
- Salutati'ego Listy = Epistolario di Colluccio Salutati a cura di Francesco Novati. Volume primo, Rzym 1891 (Istituto storico italiano, Fonti per la storia d'Italia t. 15). tom 2: 1893, tom 3: 1896; tom 4 zamknie całość.
- Santi = Federigo di Montefeltro duca di Urbino, cronaca di Giovanni Santi. Według Cod. Vat. Ottob. 1305 po raz pierwszy wydał H. Holtzinger. Stuttgart 1893.
- Saviotti = Dott. Alfredo Saviotti, Pandolfo Collenuccio, umanista pesarese del sec. XV. Studi e ricerche. Piza 1888.
- Schmarsow = Aug. Schmarsow, Melozzo da Forli. Ein Beitrag zur Kunst- und Culturgeschichte Italiens im XV Jahrhundert. Berlin i Stuttgart, W. Spemann 1886, fol.
- Sercambi = Le croniche di Giovanni Sercambi Lucchese pubblicate sui memoscritti originali o cura di Salvatore Bonghi (Istit. stor. ital. Fonti) 3 tomy, Rzym 1892, vol. 19—21.
- Venturi = A. Venturi, L'Arte a Ferrara nel periodo di Borso d'Este (Riv. stor. ital. Anno II fasc. 4 1885, 689—750 także osobno, Turyn 1886).
- Vogelstein-Rieger = Geschichte der Juden in Rom von Hermann Vogelstein und Paul Rieger, 2 tomy. Berlin 1895. Voigt.
- Zannoni = I precursori di Merlin Coccaï. Studi e ricerche di Giovanni Zannoni Citta di Castello 1886.
- Z. = cytaty z wydania włoskiego „Kultury Odrodzenia“, wydanego w Rzymie przez prof. G. Zippella. Nozze = znaczy, iż dotycząca praca wyszła jako prezent ślubny, według zwyczaju przyjętego we Włoszech. Prace takie trudne są do dostania. Część zawdzięcza prof. L. Geiger wydawcom, niektóre posiadał w własnej bibliotece, inne przeglądał w prywatnych księgozbiorach.



TREŚĆ TOMU

	Str.
Przedmowa tłómacza	1

I. Państwo jako dzieło sztuki.

Rozdział I. Wstęp	3
Rozdział II. Tyrania w XIV wieku	7
Rozdział III. Tyrania w XV wieku	14
Rozdział IV. Mniejsze tyranie	25
Rozdział V. Wielkie domy panujące	31
Rozdział VI. Przeciwnicy tyranii	49
Rozdział VII. Republiki. — Wenecya i Florencya	55
Rozdział VIII. Zagraniczna polityka państw włoskich	78
Rozdział IX. Wojna jako dzieło sztuki	88
Rozdział X. Papiestwo i grożące mu niebezpieczeństwa	93
Zakończenie. Włochy patryotów	116

II. Rozwój jednostki.

Rozdział I. Państwo włoskie i jednostka	119
Rozdział II. Udoskonalenie osobistości	124
Rozdział III. Nowożytna sława	129
Rozdział IV. Nowożytne szyderstwo i dowcip	140

III. Odrodzenie starożytności.

Rozdział I. Uwagi wstępne	155
Rozdział II. Rzym miasto ruin	159
Rozdział III. Autorowie starożytni	170
Rozdział IV. Humanizm w XIV stuleciu	182
Rozdział V. Uniwersytety i szkoły	189

45—
3062/161264

	Str.
Rozdział VI. Mecenat humanizmu	197
Rozdział VII. Odtworzenie starożytności: epistologr. i mowy łacińskie	211
Rozdział VIII. Łaciński traktat i dziejopisarstwo	223
Rozdział IX. Ogólne zlatynizowanie oświaty	229
Rozdział X. Poezja nowo-łacińska	235
Rozdział XI. Upadek humanistów w XVI stuleciu	249
Anneksa do części I.	259
Anneksa do części II.	277
Anneksa do części III.	293
Alfabetyczny spis nowszych dzieł, częściej cytowanych w skróceniu	327



10021569